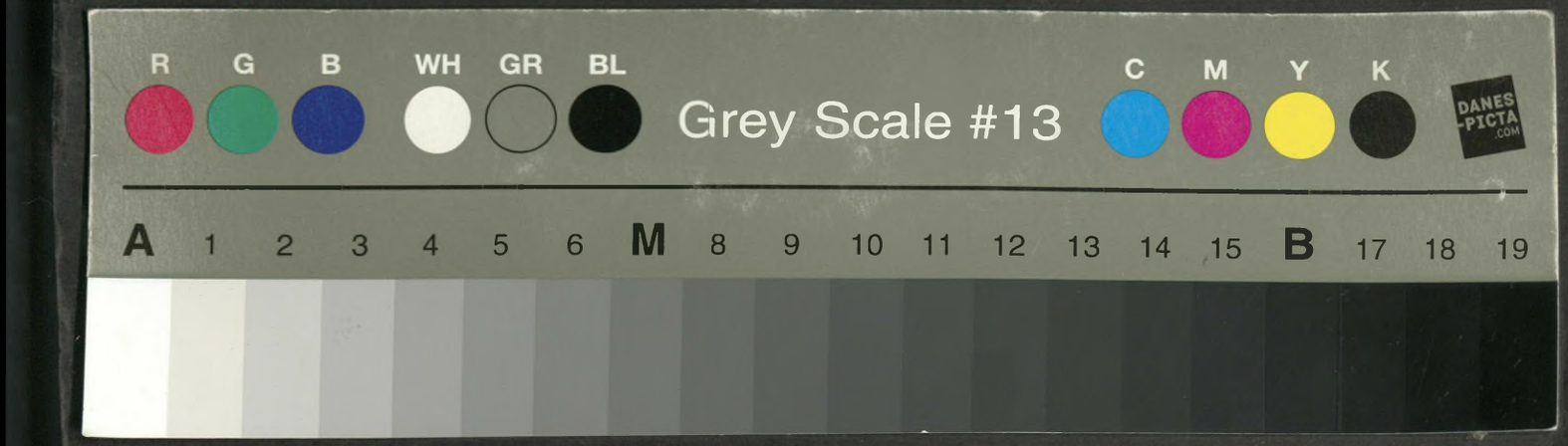
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

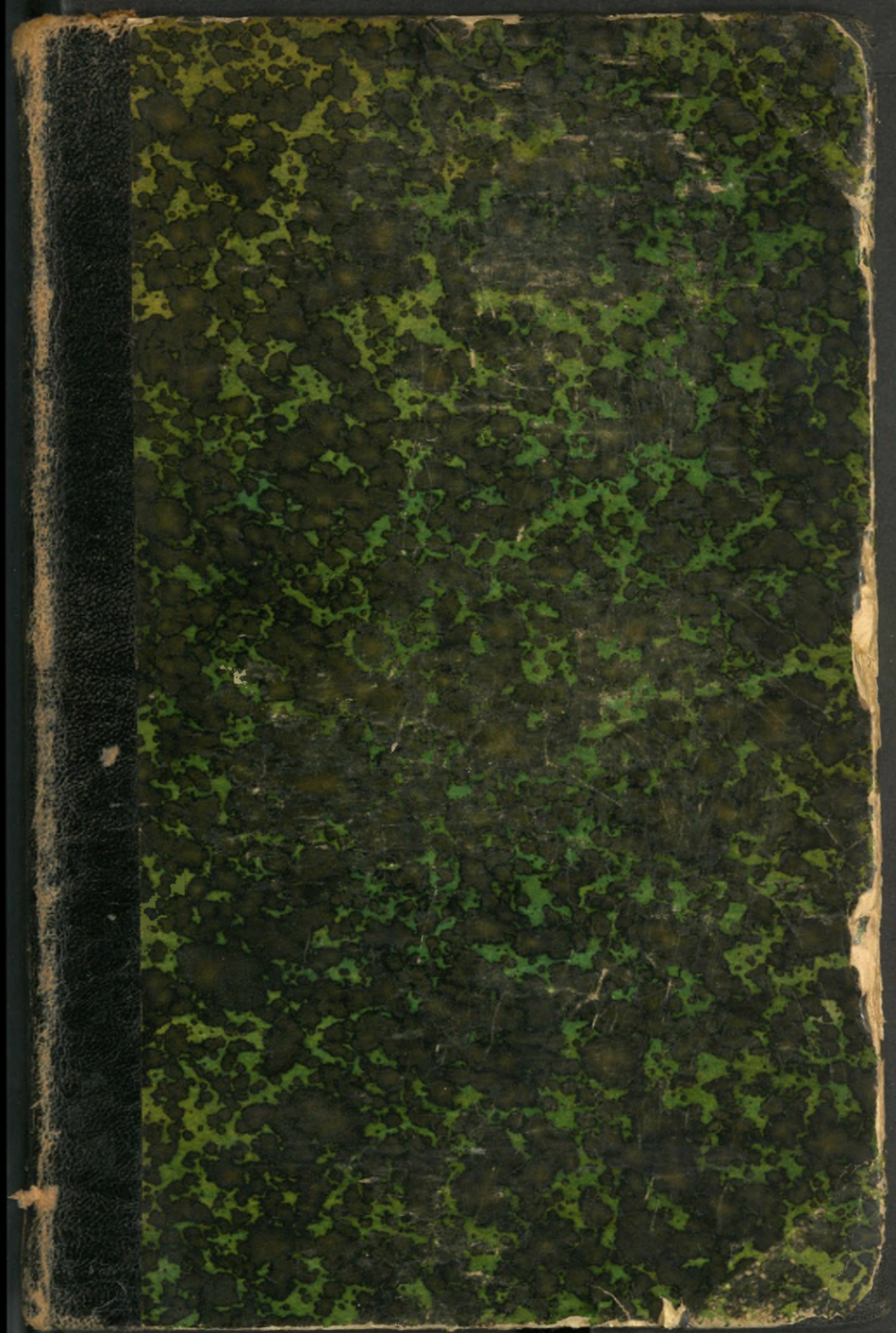

Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA.COM

Ex Libris
LUCYANA STECKIEGO
№ 30/II

KSIĘGOZBIÓR POLSKI.

KRONIKA

MARCINA KROMERA.

Historya sama na wieki sławy naszej dochować może. Ona jest przemijających czasów rachmistrzem, oświatą prawdy, mistrzynią żywota, pamiętnicą zasług, podżogą cnoty, hamulcem niecnoty, a nawet matką nieśmiertelności; ponieważ ona sama w to potrafia, że najprzedniejsza część człowieka, mianowicie sława zacna między ludźmi na wieki żyje.

Marcin Błażowski.

2

Zeszyt jedenasty, dwunasty, trzynasty i czternasty.

SANOK.

NAKŁAD I DRUK KAROLA POLLAKA.

1857.

11079/1

dokonał. Z Krzyżakami też pruskimi i inflandzkimi wojnę na niedługi czas utajoną, Swidrygiełło mu poruszył. Nigdy on jednak przeciwko nieprzyjaciołom dzierżawy jego plondrującym, do boju wystąpić nie śmiał, lecz tylko za Inflandczykami ze zdobyczą odchodzącemi, tajemną przeszladą z daleka i cicho postępując, gdy oni różnie do domów odjeżdżali, wzajemnie też grunty ich podłuż i wszerz daleko więc wyniszczał, wsi i folwargi wypalał, Dźwinę obronne miasteczko, od rzeki tak rzeczone, a od Niemców Daneburkiem zowiące się, mocą wziął i złupił: zamek zaś nad miastem wystawiony, przez poddanie otrzymał, a spaliwszy zaraz z zamkiem i miasto, nieoszacowany plon litwy zdrowo uniósł. I niedługo zaś potym znowu Litwę, ztąd pruscy, a ztamtąd inflandscy Krzyżacy, okrutnie przeplenili, i wielu śmiertelnych do więzienia ugnali: których jednak Witołd zamianą więźniów wyzwolił. Ażci wżdy król Władysław litując nieszczęścia ukołatanej ojczyzny, wygnańca brata Swidrygiełła z pruskiej ziemie przywraca, wypłaciwszy tamże zań gwałtowną summe długu. Który aby najmniej podżogi do kłócenia się Witołdem nie miał, przeto; król piącią tysięcy grzywien prazkich, u synów Spytka Mielsztyńskiego, Podole wykupiwszy, onemu puścił: do tego stryj Żydaczów w Rusi: Szydłów, k temu, Stobnice i Drugnią w Polscze a nadto tysiąc cztery sta grzywien rocznego dochodu na żupach solnych ukazał mu. A wszakże ani tak hojny datek krnąbrności Swidrygiełłowej uleczyć nie mógł. Potem król z pruskiemi Krzyżakami zjazd w Raciążu, włocławskiego biskupa miasteczku, dni świątecznych roku drugiego odprawiał: gdzie tym sposobem pokój zawzięto, aby król pięćdziesiąt tysięcy (chociaż to Długosz czterdzieści tylko kładzie złotych (Krzyżakom spłacił, a Dobrzyń i Złotoryą odebrał: jednakże aby darowizny wszystkie mi-

strzowi krzyżackiemu potwierdził i postanowienia z Kazimierzem wielkim: a Krzyżakami zawzięte, umocnił: do tego, aby wielkie księstwo Nowogrodzkie na królewską, a Żmudź na stronę krzyżacką, skoczyły: za czym oni aby wszystkiego się swego prawa w Litwie wyrzekli, ani dopuszczali przez dzierżawy swoje żadnemu nieprzyjacielowi do Litwy z wojskiem przechodzić, ani też sami przez nie, krom pozwolenia królewskiego, ludzi swych przewodzić: k temu aby się nie ważyli wywołańców litewskich, a zgoła ani zbiegów, chociażby to powinnych królewskich przechowywać: naostatek, aby jednostajnie wolno było Prusakom z Litwą handlować i spólnie towarzyszyć. Na wypełnienie tedy kondycyi pomienionych, rok sobie zawzięły strony i tak bardziej, potrzeba aniż udatne i zyskujący pokój sprawiwszy, prosto Władysław król od mistrza uproszony, z wielką częścią senatorów do Torunia odjechał: gdzie całe trzy dni mieszkając, ozdobnie i znamienicie uraczony był: przez które o kosztowny klejnot między Niemcami a naszymi Polaki, gonitwy albo utarczki trwały: gdzie acz Niemcy jako w takich utarczkach bieglejszy przezwyciężali, jednakże przedsię jeden z naszych Dobiesław Oleśnicki zwycięstwo i klejnot zakładu przed niemi odniósł. Gdy tedy Władysław przejeżdżając się położenie miejsca, obronne mury i budynki miejskie przeglądał, pomyjami z kuchnie od niewiasty jednej lub to trafunkiem, lub umyślnie oblany, na śmierć osądzoną one kucharkę, od karania wyzwolił i obrazą swoją darował. Ztamtąd odjechawszy, do Wielkiej Polski przywraca, a całe lato tam przebywszy i sejmiki mniejsze (które natenczas dopiero dla nowych trudności najpierwej wynaleziono) odprawiwszy, zaraz do Korczyna, kędy sejm walny na wszystkę Polskę na dzień jedenasty listopada złożył był, przyjeżdża: na którym wyjednał to sobie prośbami, że mu dla oswobodzenia dzierżaw dobrzyńskich rolne pobory nowotne, zgodliwie wszyst

kie stany nadzwyczaj postąpili: to jest, po dziesiąci groszy z łanów samych tylko chłopskich a miejskich, wypłacać. Który to pobór dawnym i zwyczajnym, wyżej przerzeczonym podatkiem dwu, groszy radelnych złożywszy, pisze, że sto tysięcy grzywien pożytku królowi natenczas uczynił. Ale zaś tych czasów chociaż to ludniejsza i prawniejsza jest Polska, a wżdy z poborów takich daleko mniejsza summa przychodzi. Do Wrocławia potym król w ozdobnej gwardyej, liczbę pięci tysięcy człowieka przechodzącej, wyjechał, chcąc żądaniu Wacława króla czeskiego dogodzić, a z nim się wespół zjechać. Upatrował albowiem Wacław, chociaż to człek nikczemny, i w odchłaniach niesytej cielesności zupełnie pogrążony, że sprawy jego na upadek ostateczny przychodzą: upatrował, że dwa kroć poimany, z cesarstwa zrzucony wypadał wiedział, dobrze, że Zygunt brat jego, aby mu królestwa czeskiego ustąpił, jawnie na nim wymagał, a że mu onego senatorowie czescy otworzyście życzyli, poczęści już dochodził: domyslał się nadto że arcyksiążę rakuskie, umyślnie gwoli niemu Morawy jego plondrował. Zabiegając tedy Wacław usiłkom przeciwników swoich i chcąc jakokolwiek panowania sobie pokrzepić, zanosił się koniecznie na to, jakoby był pewnem przymierzem i ustawami przyjaźń sobie króla polskiego i zjednoczenie przyłączył. A tak przyjeżdżającego uczciwie bardzo i wdzięcznie przyjął i znamienicie częstował: zadumiewając się nie pomału okazałości dostatków jego: tak dalece, że też przeciw Zbigniewowi Brzeziskiemu w sześciset koni wprzód króla, jadącemu, rozumiejąc bydź między oną gwardyą samego króla, snadź aż za miasto wyjechał. Ośm dni prawie na stanowieniu przymierza, z obóstronni senatorowie obudwu królów, trawili i już na tym stanęło było, że król czeski polskiemu wszystko Śląsko wrócić, a król polski zaś onemu wzajem ze czteremasty kopijnika, ileby potrzeba było,

dopomagać miał. Aleć albo Polakom rzecz się nieprzystojna zdała królowi czeskiemu hołdować, albo też Jan Smirzycki, człowiek radą i zwierzchnością między Czechami znaczny, wszystko nadjechawszy rozerwał. Co gdy tak oni odprawują, nie dotrzymali jednak Krzyżacy spokojnej wiary Polakom: albowiem z ludzi lekkich orszakiem cicho na Mazowsze przypadłszy, książe czerskich Mazurów Jana nic się zdrady nie obawiającego, w jednym folwarku albo też w Złotoryej, gdzie natenczas właśnie zamek z drzewa budował, porwali, na koń wrzucili, a zelżywie mu nogi pod brzuch koński związawszy, k temu zamek spaliwszy, z sobą zbójcy uwieźli: jednakże w rychle po tym w złamaniu przymierza od króla napomnieni, wypuścili go. Zaczym wypuszczony, rychło potym i skrzętnie około tego pracował, jakoby był mógł nowe budowania prałatom, kanonikom, i też wikaryom, przy kościele i plebaniej warszawskiej fundować: takoż ufundowane były od Wojciecha Jastrzembeckiego poznańskiego biskupa, gdy Jan książę pomienione, okwite dochody częścią z dóbr własnych swoich, a częścią z dziesięcin od biskupa płockiego niejaką zamianą nabytych, obojgu duchowieństwu onemu, do tego plebanij kilka i niektóre insze pożytki duchowne, tytuły dawne zagubiwszy, przysądził. Po wyjściu zatym roku od zjazdu raciązkiego, znowu drugi zjazd w Gniewkowie, od króla i Krzyżaków dla obstalowania gruntownego pokoju złożony, odprawowały strony. Tam nowotna rzecz od Krzyżaków wrzucona, wszystkie zaciągi przerwała. Domagali się oni, aby król tytułem ziemie pomorskiej nie pisał się i z pieczęci swoich wypiłować go kazał, tak jako to sobie byli już dawno przedtym z królem Kazimierzem postanowili. Nie pozwalał on na to, za rozradzaniem senatorów wszystkich. Zaczym gdy już Krzyżacy Dobrzynia oddać niechcieli, z niczym się rozjechano. Acz ci zostają jeszcze

w sklepie królewskim przywileje Konrada mistrza krzyżackiego, podtenczas właśnie pisane: któremi on zeznawa, że mu pięćdziesiąt tysięcy złotych węgierskich a Dobrzyń i Złotoryą odliczono. Jakoż i Długosz sam udaje, że Krzyżacy w rychle po tej w wojnie z naszymi zaszedłszy, Dobrzynia najsamprzód dobywać mieli. Zkąd podobniej dowierzać, że na onczas i pokój było zawarto, i Dobrzyń Polakom wrócono. Drugi wprawdzie potym zjazd z tymiż Krzyżakami przez Witołda odprawowany, szkodliwiej się był nadał. Albowiem on nie mogąc się już dalej potędze i gwałtowi ich oprzeć, ustąpił im Żmudziej. Wzbraniałać się wprawdzie Żmudź Krzyżakom posłuszeństwa oddawać, przetoż nocnem napadaniem i skrytemi zasadzkami lud warunkowy ich zabijała, a Witołdowi uprzejmie dokuczała, aby jej żarliwym Niemcom w okrucieństwo nie dawał: ale cóż: przemogła potrzeba pożytek. A tak z rozkazania książęcego, dać zakład Krzyżakom musiała. Za czym Krzyżacy chcąc tym snadniej on naród w posłuszeństwie zadzierżeć, trzy zamki zaraz w Żmudziej wystawiają: dwa nad rzeką Niewiazą, a trzeci nad spływaniem się z sobą dwu rzek: Niemienia i Dubieże. W tym Swidrygiełło nadzieją opanowania przez Krzyżaki wszystkiej Litwy zwiedziony, znowu do Prus ujeżdża, Podole jednak odjeżdżając, warunkiem swym obmacnia: przetoż król zjazd w Gniewkowie skończywszy, a w Podole jechawszy, wszystkie tameczne włości i z zamkami przez poddanie odebrał począwszy najprzód od miasta Kamienieckiego, gdzie nad wszystką krainą Piotra Szafrańca przełożył. Od Aleksandra wołoskiego gospodara już odedwu lat przed tym sobie obowiązałego przyzwawszy samego spólnie i z radą gruntowne poprzysiężenie posłuszeństwa sobie, królowej, synom i wszystkiej koronie polskiej uczynione, znamienicie otrzymał. Acz ci roku

przeszłego, taką był przysięgę Roman też hospodar wołoski uczynił: co i teraz opiewają przywileje obudwu, w skarbie królewskim trwające. Zkąd podobieństwo roście, że obadwaj ci między sobą o państwo się spierali. A w Wielkiej Polsce zaś Tomasz Węgleszyński sędomirski kasztelan, a starosta Wielko Polski, Drahim zamek od zakonników rycerzmi Jana ś. rzeczonych porwany, czwartego dnia szturmem wziął: a powyrzucawszy z niego warunki, pod władzą swoję przywiódł. Ale Witołd pokój sobie z Krzyżakami znalazłszy, tegoż roku, to jest, 1406 przebywszy rzekę Ugrę, najpierwej wyprawę przeciwko Moskwie podjął, lub to chęcią do rozpostarcia granic swoich ujęty, lub też krzywdą od zięcia swego Wasila a narodów tamecznych kniazia, powabiony. Błahem i nieznajomym narodem ruskim była z początku Moskwa, com ja w pierwszej księdze pokazał: ale już natenczas przyczynkami pogranicznych narodów, częścią słusznemi spadkami przyłączonych, a częścią też przez gwałt i zdradę podbitych, nie w podłą zamożystość wzbiła się była: a jednak bitwy dać polem nie śmiała. Przepleniwszy tedy Witołd długo i szeroko majętności ich, pełen okwitej korzyści do Litwy ustępuje. Jechało było z nim na tamtę wojnę szlachty polskiej niemało, która zdobyczą nieprzyjacielską bogacie popanoszała. Większą ten potym mocą, jeden tylko rok upuściwszy, na onę wojnę przyłożył się: wsparty posiłkami Wielko Polaków, którym Zbigniew Brzezicki marszałek koronny hetmanił i też krzyżackiem ratunkiem: zaczem aż do rzeki Oki plondrując zagnał się: której rzeki aby przebydź tym łatwiej nie mógł, Swidrygiełła stryjecznego brata jego lud, usilnie mu przeprawy bronił. Albowiem on lub to płochością jaką dowcipu swego, lub też zazdrością wykorcony, Brańsko i Starodub zamki, które w siewierskiej

ziemi z dobroczynności króla Władysława trzymał, spaliwszy, przepadł był na stronę kniazia Wasila Witołdzinego nieprzyjaciela; któremu znacznie dopomagał, wojsko witołdzine z pokrytych zasadzek i w przejazdach trudnych szarpając Ztądże się dochodzić może, że albo Swidrygiełło trochę przedtym czasem nie do Krzyżaków ujechał, jakom ja przedtym z Długosza przełożył, albo też więc według postanowienia przymierza z Witołdem zawziętego od Krzyżaków wygnany i wyrzucony będąc, z nieprzyjacioły jego Moskwą spiknął się. Dostąpił jednak od Witołda Wasil pokoju za pewnemi kondycyami. Który pokój postanowiwszy Witołd, zawodnym biegiem przesiadając się w konie, do Litwy ku młodej żonie (jako to on do zalotów natarczywym był) pospiesza. A wojsko zasię jego krom wszelkiej sprawy i z wierzchności pozostawione z Moskwy wyjeżdżając, gdy przez opustoszałe już niedopiero od siebie i samejże Moskwy grunty ciągnęło, głodem utrapione i wielką niewczesnością dla przykrego powietrza i niepogodnych zawierzuch w ziemi kałużowatej ukłopotane było: więc też i od Tatar, których był sobie Moskwicin snadź jako opiekalnik obrańców na pomoc wezwał, z boków i z tyłu naskakujących okrutną szkodę popadło: atoli przedsię oni, przez cnotę i dzielność Polaków także też Krzyżaków, bardziej pieszym niż konnym bojem porażeni i rozgromieni z klęską odejść musieli. Pisma litewskie żadnej zgoła wojny od Witołda przeciw Moskwie podjętej najmniej nie wspominają i zaprawdę grunty stamtę stronę Oki leżące, nie w moskiewskiej ale reżańskiej dzierżawie są, które Witołd z wojskiem natenczas pustoszył: a chociażże one podziśdzień kniaziowi moskiewskiemu hołdują, jednakże naonczas własnego pana swego Olgę imieniem miały. Tegoż czasu Jakub Kobyliński Grzymałczyk, Mikołaj Chrząstowski Strzegomczyk i Jendrzej Tęczyński Toporczyk, o zgwałcenie

królowej Anny pomówieni są. Z których wprawdzie Chrząstowski z korony polskiej wyjechał: Kobyliński trzyletnie więzienie na zamku lwowskim podjął: Tęczyńskiemu zaś iż nie tak bardzo podejźrany był, nic się zgoła nie stało. Strofowany zatym od senatu król o zbyteczne i porywcze dowierzanie i też o zelżywą potwarz królowej, sąd na powiadacze zasadził: gdzie Klimunt Moskorzowski wiślicki kasztelan a krakowski starosta, w fałszywej powieści wytkniony, urzędownie i w głos przed wszystkiemi udanie ono odwoływał i tak za kłamcę sam się osądził. Mało tedy przedtym w Krakowie z wielkim rozruchem wzburzone pospólstwo przeciwko żydom powstało: a nic niedbając na hamującą zabronę tegoż do Moskorzowskiego starosty i Mikołaja Litwosza wielkiego rządzce niezwyczajnie srożało. Złupione i zapalone domy żydowskie: a pożoga posmykiem ulice przebiegając, też się domów i chrześciańskich dobrała. A nadto kościół świętej Anny, w krąg którego żydostwo pobudowane było, spaliła: część zasię akademiej, co większem kolegium zowiemy, z wielką pracą samiż obronili studenci. Wielką tedy pieczą na wychowaniu i w wiarę Chrystusową wprawowaniu żydowiąt przy zdrowiu zachowanych chrześcianie podjęli. A nawet i dorosłych żydów wiele, których było nie wyzabijano, dobrowolnie się pochrzciło. Rozruch tedy oni klęskę w nich uczynioną, przyniosła im zazdrość szalbierstwem i lichwami bogactw namachlowanych, do tego spanoszeniem roznorowiona swawola i znaczne onychże zbrodnie i niecnoty bezkarnie onym nadające się. W Litwie zasię po rozprawie onej moskiewskiej, która potęga litewska okrutnie zdrobniała była, Krzyżacy żadnej sytości w chciwem łakomstwie swoim uznawać nie chcąc, nowe sobie przyczyny do zawaśnienia i do wojny wynajdowali, ani od ukrzywdzenia hamowali się. Którymi krzywdami przyciśniony król Włady-

sław: gdy raczej do pokoju, chociaż to szkodliwego, a niż do wojny słusznej pochopniejszy był, zjazd z Ulrykiem Juningiem Krzyżaków pruskich mistrzem, w mieście Kownie odprawiał: a wszakże przystojnego nic od okrutnego i z cudzej powolności w nadętość większą zachodzącego mistrza, wyjednać sobie nie mógł: przyjacielskim jednak sposobem wzajemnie udarowani rozjechali się: gdyż Krzyżacy wojnę, z którą już uknowaną jeszcze się zatrzymywali, do czasu przymuskać chcieli. Aleć niedługo i ona przymuszczka trwała. Albowiem król wróciwszy się do Polski, dwadzieścia skut zbożem, z kujawskich swych folwarków namłóconym wyładowawszy, po rzece Wiśle aż do morza przypuścił: a ztamtąd zaś przeciwko wodzie Niemeniem rzeką do Litwy samociąż prowadzić kazał: chcąc tak naród swój dla słabych natenczas urodzajów zgłodniały, w niedostatku podpomóc. Rozbili one statki Krzyżacy: wyprawuje w tym do nich król, upominając się szkody, w poselstwie Mikołaja Kurowskiego gnieźnieńskiego arcybiskupa, Mikołaja Michałowskiego sendomirskiego, Janusza Tuliskowskiego kaliskiego, a Wincentego Granowskiego nakielskiego kasztelany: wszakże ci nie mogąc nic sprawić, przyjechali: albowiem Krzyżacy jawną i fałszywą potwarzą omawiali się, jakoby na onych statkach armatę przeciwko nim pogaństwu podwieziono: a nad to i drugą krzywdę do onej pierwszej przydali. Kupce albowiem litewskie w Ragnecie pozabijali i handle ich rozbili. Taką tedy przydwojoną obrazą Witołd, najpierwej wojną konać Krzyżaki zapoczął: Rąbowda marszałka z ludem lekkim tajemnie do Żmudziej posłał: warunki krzyżackie regimentu Michała Kochmeistera, starosty albo wójta margrabstwa nowego, przestrzegające, lub to poimał lub to pozabijał, albo więc powyrzucał: i tak Żmudź wszystkę, zaraz pierwszym wstę-

pem na Krzyżaków panowanie wzdrygającą się, pod władzą swoję odebrał. A w tym roku drugiego, przyjechali do Obornik posłowie Krzyżaccy do króla: przekładają skargę o wydarcie sobie żmudziej, o pojmanie i pozabijanie tamże warunków swoich: przegrażają zatym, wojną zelżywości i krzywdy swojej dochodzić, ponieważ Witołd napomniony poczynionych szkód nagradzać nie chce: i dla tegoż zaraz pytają króla, jeźliżeby więc on przy nim się odpowiedział albo nie rozrywał na takie pytanie myśli swoje, nie wiedząc co czynić, Władysław uważał iż odstąpiwszy Witołda, koniecznie go Krzyżakom, a zaraz z nim i ojczyznę swoję odważyć było trzeba: jeźli mu też dopomagać, tedy wszystkę zasię moc wojny niebezpiecznej na się i na koronę polską, do plondrowania i pustoszenia bardziej nad dzierżawy żmudzkie sposobniejszą, zaciągnąć przychodziło: a do tego wzdrygały się na onę wojnę serca Polaków. A tak wszystkę onę sprawę do spólnego senatu i do sejmu walnego zupełnie odłożywszy, nic z razu pewnego posłom nieodpowiedział. A wszakże oni hardością i niecierpliwością nadęci, oświadczywszy się, nie z ich samych ale z królewskiej przyczyny, pogwałtowane bydź ustawy pokoju, przegrażając jechali. Na dzień potym siedmnasty lipca, sejm w Łęczycy król złożył, na którem gdy społecznie uradzono pierwej wszystkie postępki nieprzyjacielskie wyczerpnąć, toż się dopiero do wojny rzucić: trzy osoby z pośrzodku siebie, też właśnie co i pierwej, wyjąwszy tylko kasztelana Nakielskiego, do mistrza wysyłają. Żądają w tym mistrza posłowie, aby zjazd między sobą złożywszy, do porównania przyjacielskiego o wszystkie krzywdy i nieznaski z Władysławem królem przystąpił. Ponieważ księstwo litewskie nie Witołdziną, ale królewską własną i dziedziczną jest dzierżawą. Zapala się na takie poselstwo

rozgniewany mistrz, najmniejszej zwłoki cierpieć w tej mierze nie chce, lecz zaraz a zaraz Litwę wojną kołatać przegraża. Tam arcybiskup oną furyą mistrza hardego na skróś serca zażęty, rzecze: *Poniechaj, prawi, mistrzu, ani myśl wojną nas Polaki ustraszać: owszem tak wiedz, że jako prędko na Litwę z orężem się rozwiedziesz, tak prędko wzajem też nasze oręża, w dzierżawach twoich rozwiedzione poczujesz.* Które słowa jeźliże z rozkazania królewskiego zlecone miał, czyli też gniewem przerażony ostro i nieuważnie wyrzekł, pewnie tego nie wiemy: atoli: wiem że mistrzowi na apetyt przypadły i dla tegoż on na nie, tak zaraz odpowiedział. *Bardzo to rad wiem, że mi tak za króla przyrzekasz: więc ja też pierwej o głowę a niżeli o nogi i raczej o role a niżeli o ploniny, o grunty urodzajne raczej niżeli o polną dziczyznę i o bujne pustynie, szczęścia pokusić zechcę.* I tak naonczas porywcza niecierpliwość poselska, wojny bliżej namknęła. Zaraz w tym a zaraz mistrz, słowa one samym skutkiem wypełnia, zewsząd albowiem rozesławszy hetmany swoje, w pół prawie miesiąca sierpnia, Dobrzyń zamek z wojskiem wielką mocą wziął i spalił. Polaki zamku broniące spólnie z Jakubem Płomińskim starostą tamecznym, niemiłosiernie wyścinał: zkąd dalej postąpiwszy, Ripin i Lipno miasteczka, zaraz na pierwszem wtargnieniu ubieżał i zniszczył: na mieszczany i wieśniaki dziwne okrucieństwa wywierał: zaczym ani wiekowi rannemu, ani płci białej folgował. Potym taboru do Bobrownik ruszywszy, szturmem na zamek uderzył, i przez poddanie objął: chociaż się ten budynkiem, ludźmi i żywnością potężnie obmocniony, dłużej bronić mógł. Dla tegoż Warczysław Gotartowicki herbu Lisów, starosta tameczny, królewskim dekretem o podanie zamku do wieże skazany, brzydkie potym więzienie cierpiał. A drugą zasię

szlachtę dla obrony zamku zostawioną, wszystkę król czci odsądził i chociaż onę niecześć Bartosz Płomykowski jeden z nich, mężną i dzielną na wojnie gruniewaldeskiej przysługą uczynioną, przystojnie zniósł był z siebie, a wszakże o odsądzenie uczciwego z frasunku raz w głowę zaszedłszy, już więcej potym do rozumu przyjść nie mógł. Mężnie potym Złotorya od nieprzyjaciół dobywana, w ósmym się dniu Krzyżakom poddać musiała, gdy wielką część obrony zamkowej z kusz i z pułhaków zbito, a ostatek żywo zabrano, których potym Krzyżacy acz względem zamiany więźniów wypuścić Witołdowi przyrzekli byli, jednakże przeniewierzyni swoich wyswobodziwszy, przedsię tych nie wypuszczali. Na dobywaniu Bydgoszczej zasię, gdy już większą pracą bydź upatrowali, jako to nad zamkiem od pierwszych obronniejszym, przetoż podnająwszy burgrabię przez zdradliwe wydanie onego podeszli ją. Co wyrozumiawszy starosta tameczny Tomasz Węgleszyński, który też generałem wszystkiej Wielkiej Polski był, dla niebytności tam na ten czas swojej srogim frasunkiem zdjęty, niedługo potym umarł, a miejsca urzędów swoich, Wincentemu Granowskiemu nakielskiemu kasztelanowi, ustąpił. Król tedy częstemi i pewnemi poselstwy we wszystkiem obwieszczony, nie chcąc już dalej odwłaczać, wszystkę Polskę, Ruś i Litwę, do wojny przeciwko Krzyżakom porusza i zaraz Mało Polakom z Rusią do Wolborza, a Wielko Polakom do Łęczyce zściągnąć się każe. Co gdy wypełniono, popisawszy on u Radziejowa wojsko, wnet na zachodzie września taboru do Bydgoszczej przemyka i zamek ludem obwodzi. Dopiero mistrz Krzyżacki zwątpiwszy o zamku aby się przy nim ostać miał, Konrada książę oleśnickie do króla z takiem zleceniem wysyła, aby on wespółek i z nim o przysądzenie Bydgoszczej, na Wacława się króla czeskiego

przypuścił, a chociaż to on duchem tym czynił, aby był zaciąg on królewski o nadaremne podjęcie przywiódł, nie odmawiał jednak Władysław, jeno jeźliby był mistrz nietylko o samę jednę Bydgoszcz, ale też o zupełny dobrzyński powiat i zgoła o wszystkie niezgody na jegoż rozsądku przestać chciał. Już albowiem zima nadścigała, do tego Witołd z Litwą jeszcze był nie nadciągnął, a co większa przez posła że już przybydź nie może, królowi się wymawiał i przymierze wziąć radził. A gdy mistrz na przyjęcie podanych sobie od króla kondycyej ociągał się, w dziewiątym dniu Polacy Bydgoszczej dobyli, wskok ją ponaprawiali i warunkiem zmocnili. Mistrz tedy wojsku swemu do Swiecia ściągać się kazał, co król wyrozumiawszy, zaraz tam część wojska swego przeciwko nieprzyjaciołom wysyła, porażeni zatym i rozgromieni od naszych tamci, którzy byli wprzód nadjechali i nawet z taborów złupieni. A w tym czasie nadjechali posłowie króla Wacława, Konrad starszy książę oleśnickie, a z nim Jenko wrocławski i świdnicki starosta, zaczym przymierze między zawaśnionymi stronami postanowiwszy, wojnę onę za ichże spólnem zdaniem aż do dwudziestego czwartego dnia miesiąca czerwca na drugi rok rozjęli, aby tym czasem Wacław wszystkie między nimi nieznaski dostatecznie rozeznał. Zkąd senat królewski na języki pospolite przypadał, jakoby od mistrza zfałszowany, nie we wszystkiem przystojne obstalował przymierze. I tak się na on czas wojny zawzięte rozprzęgły. Aczci Zygmunt Korybut brat Witołdów niewiedząc jeszcze nic o postanowieniu przymierza, z Litwą Prusaki najechał, trzy miasteczka nieprzyjacielskie i bardzo wiele wsi złupił, popalił i hojną korzyść zdobyczną bespiecznie uniósł. Czego chcąc się zemścić Krzyżacy, którzy wymówki niewiadomości przyjąć nie chcieli, zaraz roku drugiego w miesiącu marcu

przekradkiem cichym, przez dzikie manowce i niedeptane lasy, z ludem swoim przepadli, a przebywszy rzekę Nietupę, straż litewską u Jaskry, po paleniu ogniów i dymu kurzących się wyślakowaną, potłukli, do Wołkowisk zaś z niebaczka wtargnęli, gdzie wiele ludzi niewinnych w dzień święty dla nabożeństwa się do kościoła zkupionych napadli, powiązali, a spaliwszy miasteczko, do więzienia zabrali. Witołd zasię w siedmi milach na ten czas od miejsca onego przebywał, lecz o wtargnieniu nieprzyjacielskiem upewniony, w dorywczą w lasy przyległe i z żoną uskoczywszy, dotąd w nich siedział, dokąd o wyjściu nieprzyjaciół z Litwy nie usłyszał. Na pierwszym tedy wstępie tej wojny pruskiej, synod się w Pizaniech mieście Hetruryjskim otworzył, a to wszystko kwoli umartwieniu rozerwania w kościele Chrystusowym, które za niezgodą dwóch a czasem i trzech osób, o dostojeństwo się papieztwa przepierających, więcej nad lat czterdzieści r. p. chrześcijańską wątliło. Na który też synod Piotr Wisz, biskup krakowski obecnie jechał, a drudzy zaś biskupi polscy, k temu akademia krakowska i kapituła płocka krom biskupa na ten czas będąca, więc też opactwo tynieckie posły swoje wyprawili. Aleć tam nie rzkąc nie zatłumiono, lecz bardziej przyczyniono rozerwania w kościele Bożym, gdy kardynali dwie osobie mianowicie Anyoła Koraryusza co go Grzegorzem dwunastym i Piotra Luneńczyka co go było Benedyktem trzynastym nazwano nadaremnym odtrąciwszy usiłkiem, trzeciego Kreteńczyka Piotra, Aleksandrem piątym rzeczonego, za papieża obrali, przyczyną tedy odtrącenia onych dwu było, iż oni dla zjednoczenia i zgody kościoła chrześcijańskiego, chętliwie z swej strony godności papiezkiej odstąpić obiecowali, a upomnieni potym w obietnicy onej od kardynałów, jeszcze z nich przeszydzali, iż to oni kiedy wiarę im dawszy wła-

dze ich przestrzegali, a nawet dwaj przerzeczeni, ani do synodu onego stawić się chcieli. A tak Władysław król za uradzeniem i zwierzchnością synodu onego udał się, albowiem miał przed tym sobie Grzegorza papieżem. W tychże czasiech Pragę i zaraz zaś wszystkie Czechy rostyrki nowe zatrzęsły, a to za rozwichrzeniem Jana Husa i Hieronima Pragieńczyka, które rosterki też Czechom przyległe Morawy, Sląsko i ziemie niemiecką, a nawet i część Polski niejąką, zaraźliwej luteryej jadem dychając szkodliwie napuszyły i ogniem i mieczem wątliły, i wielą wielkich niepożytków okrutnie ucisnęły, zawziąwszy się naprzód od nadętej chciwości i sprzeczania szkolnego zwłaszcza gdy Wacław król rozruchów onych nietylko nie hamował, ale też niegodne ztąd pożytki zyskując tym ich jeszcze bardziej pomnażał, takiej na to zażywając powieści: *Nie dbam ja, powiada, byle mnie ta Huś (tak Czechowie gęś zowią) złotych jajec naniosła.* I nadgasił był wprawdzie onego pożaru zrazu się zajmującego Zbinko arcybiskup dokąd żył, lecz gdy po śmierci jego Elbik doktor, człowiek łakomy nastąpił i rychło potym kupione arcybiskupstwo nad się łakomszemu jeszcze Konradowi Westfalowi zaprzedał, a ten urzędu swego zaniedbawszy pieniądze, tylko częścią dla ubogacenia powinnych, a częścią dla rzeczy swoich niepewnych i jeszcze niewiadomych, chciwie zgromadzał, i łakomie ich oszczędzał podżoga ona luterska wzdłuż i wszerz daleko pożarem się rozeszła, tym się bardziej od niesworności biskupów rzymskich zarząca i też od wojny na imię krzyża swiętego przypowiedzianej na którą za wyrokiem Jana XXIII. papieża, przeciwko Ladysławowi neapolitańskiemu królowi wszystek okrąg chrześcijański, zupełne wszelkich grzechów odpusty przekładając, wzbudzano. Albowiem one wyroki papiezkie, a przytym występki kapłańskie, ile był Hus wymowny,

przyjemnie kłamca szerząc wnet łagodne uszy pospólstwa smakowicie nabechtał, urąganiem wyrokowi papiezkiemu przyganiając: tymże to zaraz kształtem pierwszy sobie jakoby stopień przyciosawszy, wnet wszystek stan duchowny nienawiść do pospólstwa przywodzi: a zatym zaraz on szalbierz wyszpeconą naukę Jana Wiklefa Angielczyka kacerza, wespół z Hieronimem rozsiewa. Których powabnym sparem Jakobellus i Piotr Misneńczykowie bracia zwabieni, do onego ich kłamstwa też i swoich wykrętów nieco przydali. Ztąd że zaś pospólstwo siłę i dufność zawziąwszy, a panów niezbożnych sobie smakowitych dopadłszy, wnet spiknienia, wnet bunty nietylko przeciw urzędowi praskiemu, lecz przeciw samemu królowi zewsząd wywarło, bezecnej sprawy swej już nie słowy ani dowodami, ale wojną broniło, a na połub kościołów rękę niezbożną rozwirało: natychmiast wszystkie rzeczy walne z gruntu swego poruszone zamieszywać, a prawa ludzkie i Boskie na wniwecz szpocić i wywracać się poczęły, tak iż potym ani sam Wacław król, upuściwszy raz przez gnuśność i nikczemne pobłażanie cugle królestwa swego, nie mógł już więcej zgubionym rzeczom zabieżeć: a nawet ani sam Zygmunt brat jego po nim panujący, chociaż to wielą rad i sposóbów rozmaitych, a nawet i wojną upornych serc heretyckich pokuszał. Ale my do zawziątku swego postąpmy. Poszedłszy od wojny pruskiej przez Wielką Polskę Władysław, zaraz na radach sejmowych w Niepołomicach zasiadł. Które skończywszy, a posły do Wacława króla czeskiego dla namówienia pokoju z Krzyżakami wysławszy, prosto do Brześcia litewskiego wyjeżdża: gdzie Witołdem sposób walnego wojowania, przy bytności samego tylko jednego Mikołaja Trąby, potajemnie namawia. Zkąd się potym do Rusi obróciwszy czasu nieco na polowaniu trawił, a wielką rzecz łosiów, żubrów, i jeleni nabiwszy a

w beczki nasoliwszy, Narwią i Wisłą do Płocka przepławił. Ztamtąd zasię na początku roku drugiego, przez chełmiński powiat do lubelskich i sędomirskich krajów przejeżdżając, nigdziej polowania nieponiechywał. W tym gdy go Herman grabia cylejski stryjeczny brat królowej Anny nawiedził, a o zjechaniu się społecznem z królem węgierskim Zygmuntem dostatecznie z nim naradził, znowu król Ruś i Podole naprędce objechawszy, po wielkonocnych świętach do Sącza równie z Witołdem przyjechał: gdzie się już z roskazania wielu senatorów zjechało było. Oczekiwał też Zygmunt w Kiezmarku. A wszakże z jechać się z sobą nieprzyszło królom. Lecz od Władysława z niektórymi senatory polskimi do Zygmunta wyprawiony Witołd, dla potwierdzenia na ostateczne cztery lata pokoju który było zrazu do lat szesnastu wzięto, tę tylko odpowiedź odniósł: iż jeśli Władysław wojnę wieść z Krzyżakami zapocznie, tedy odstąpić ich Zygmunt żadną miarą nie może. Albowiem on gdy pod ten czas właśnie Robert cesarz obumarł, na cesarstwo kasał się: którego wprawdzie i dopiął. I dla tegoż to samego łasce książąt niemieckich, przez Krzyżaki kochanki ich, zabiegał. A do tego iż mu sami Krzyżacy czterdzieści tysięcy czerwonych złotych obiecowali, aby się był z wojną przeciw Polakom ozwał. Atoli przecię przy odpowiedzi takiej, pracować Zygmunt w uspokojeniu króla z Krzyżakami, obiecał. Nadto z Witołdem na tajemne rozmowy sam tylko jeden odwiódł się był, którymi go do siebie przywiązać a od wiary i jedności Władysławowej oderwać, uczyniwszy mu o królestwie litewskiem nadzieję, siłował. Ale Witołd fortelne sztuki Zygmuntowe postrzegłszy, nie żegnając go odjechał. A wszakże Zygmunt w mili go dogoniwszy, bogacie udarował i pocześnie odprawił. Nie taił on jednak przed Władysławem chytrości onych króla Zygmun-

ta: którymi acz na ten czas nie mógł bydź zachwycony, jednakże przed się potym usidlony jest: o czym ja na swem miejscu nie przebaczę powiedzieć. W tymże czasie Władysław król, klasztor sądecki zakonnikom przemonstrateńskim założył, a ich opatowi, też rządy i opiekę nad szpitalem do kościoła przyległym zlecił. Potym na wojnę pruską wszystkę chęć swoję obraca, widząc że nadzieję pokoju niecnota krzyżacka, i niesprawiedliwość Wacławowa pierwej a niż był umarł, odcięła. Albowiem on, gdy niesforność stron rozerwanych do siebie odłożoną jednać i ugadzać podjął się, wnet jako był człowiek nikczemny, marny i w brzydkiem obżarstwie a pijaństwie do szczędu zatopiony, nawet ani sprawy wyrozumiawszy, za jednem tylko zdaniem samego Jodoki morawskiego margrabie, tak wyrok niecnotliwy nakazał, że w urządzeniu onego ani to słuszności, ani sprawiedliwości, najmniej nic nie zachował: i nad to czego ani ona sama sprawa nie potrzebowała w dekrecie przydał: aby mianowicie Polacy niskąd sobie inąd, od czasu onego, tylko z krajów samych zachodnych króla dostępowali, a dobrzyńskie dzierżawy aby mu do roku trzymać puścili, żeby się był tym czasem namyślił, które wżdy potym stronie przy sądzić by one miał. Który dekret skoro jeno pisarz niemieckim językiem czytać zapoczął, zaraz naszy rozjeżdżają się, to tylko pierwej wyrzekłszy. *W mowie tej nieukami będąc, na niemieckiem kazaniu siedzieć my nie powinni.* To tedy Jodokę obrażało do króla, iż on przeciwnikowi jego Prokopowi dodał był nań pomocy. Zaczym Władysław zwątpiwszy już o sprawiedliwej ugodzie, a po wszystkiem królestwie mandaty sznurami pozawłaczane, które Polacy od tych sznurów restami z lacińską zową, rozesławszy wszystkiej zaraz koronie żołd wojenny nakazał. A warując to zatym, aby pod niebytność i pod zatrudnienie wojną pru-

ską jego, Zygmunt czego król węgierski nie wichrzył na co się już zanosił, przetoż on Jana Szczekocińskiego lubelskiego kasztelana, a sądeckiego starostę Odrowężczyka, ze wszystką szczyrzyckiego i bickiego powiatu szlachtą dla bronienia od Węgrów krainy onej na pograniczu zostawia: Witolda i wszystek dwór swój, dla porządnego się z nim wyprawienia na wojnę, do własnych domów rospuszcza: żołnierza pieniężnego z pułkownika i z rotmistrzami, w pokładaniu a rozmierzani taborów i wszykowaniu wojska ćwiczonymi, z ludu czeskiego i morawskiego, podług rady samego Zbigniewa Brzezińskiego marszałka, (gdyż drudzy na taką radę bili, koszty nakładów wielkich szacowali a wątpliwą i niedołężną postronnego żołnierza wiarę bydź udawali) zaciąga: zwłaszcza gdy Zbigniew usilne tego dowodził, że cudzoziemskim żołnierzom jeśliże oni wygrają, klęską nieprzyjacielską żołd ich płacić się będzie, a jeźliże też porażeni przegrają, tedy od trupów i więźniów ktoby go już miał wyciągać żaden nie będzie: wiary zasię statecznie też oni dotrzymać mogą, ponieważ im przed oczyma żołd sobie płacących, w bitwie wojować przyjdzie: a do tego jakoby obelżenia sławy rycerskiej, z ociętności nie ochoczej i z przeniewierzenia wojennego nie popadli, lękać się po części muszą. A wszakże posłał pierwej Władysław powtóre do Zygmunta: którego i w dotrzymaniu sobie przymierza, i zaraz w obietnicy, iż był między nim a Krzyżakami pokoju szkosztować obiecał, upomnieć kazał. Jakoż szeroce Zygmunt ofiarował się był sam przez się do Krzyżaków w tej tylko sprawie dojechać jednakże obietnice zmieniwszy, Mikołaja Garę węgierskiego wojewodę, Scibora Sciborzyckiego Polaka siedmigrzodzkiego też wojewodę, k temu Jerzego Kierzdorfa Ślężaka w poselstwie do Prus wyprawił: nie takci dalece dla pokoju namawiania, jako dla czter-

dziestu tysięcy złotych od Krzyżaków przyobiecanych wyciągnienia. A toli przedsię Władysław szczodrobliwie one posły uraczyć, i swym własnym kosztem aż do Prus prowadzić kazał. Sam jednak zawziętej wyprawy wojennej najmniej nie poniechawał. Bawiło się na dworze i na posługach króla Zygmunta bardzo wiele szlachciców polskich, między tymi przodkowali Zawisza nazwiskiem Czarny, i Jan Farurej Grabowscy rodzeni bracia herbu Sulimy, do tego Tomasz Kalszczycki Rożyc, Wojciech Malszczycki Nałęczyk, Dobiesław Puchała Wieniawczyk, Jan Broglowski Grzymałczyk, i Skarbek Górski Habdańczyk: którzy dzielnemi zasługami nie w ladajakie dostatki, i osiadłości w Węgrzech, za dobrodziejstwem onegoż króla, wzbili się byli. Ci tedy wszyscy jako skoro o królu swym Władysławie, że się na wojnę pruską wybiera, dowiedzieli, a Zygmunta zaś do zgwałcenia z nim przymierza pochopnego bydź porozumieli, zaraz porzuciwszy tam wszystkie osiadłości swoje, a pogardziwszy niewypowiedzianymi obietnicami Zygmunta króla, pamięci godnym przykładem, do Władysława się przenoszą. I zaprawdę onę chęć, znaczna potym szczodrobliwość Władysławowa hojnie im odwdzięczyła. Odjeżdżając on zatym na wojnę pruską, Mikołaja Kurowskiego gnieźnieńskiego arcybiskupa w Krakowie na miejscu swojem zostawił, onemu władzą wszystkę i zwierzchność zlecił, a sam wszędzie w ciągnieniu hojnie jałmużny między ubóstwo rozrzucał. A zatym do Słupie miasteczka biskupa włocławskiego, pod klasztorem świętokrzyzkim zbudowanego przyjeżdża: gdzie dwa dni zupełne nabożnie trawiąc, równo z świtaniem do kościoła krzyża świętego na przykrą i wysoką górę bosymi nogami wstępował, a stamtąd zaś aż samym mrokiem dla posilenia ciała przeposzczonego do miasteczka zchodził, i tak cały dzień raz poklęknąwszy w kościele, modlitwami ba-

wili się. A w tym się już dni przymierza Krzyżakami kończyły: już i rycerstwo polskie które był król z dworzan swoich dla obrony Inowłocławia, Brześcia, i Bydgoszczy przed sobą posłał, pierwszy wstępek do boju zapoczynało, dymem znosząc ponad Wiślu bardzo wiele wsi, a jeszcze przed oczyma zaraz mistrza Krzyżaków, nie krom wielkiego potrwożenia umysłu z hetmany Zygmuntowymi na onę pożogę patrzającego: wszakże popędliwą jego zapalczywość udobruchawszy, rozjem posłowie do dziesiątka dni biorą, przez któreby o dalszym pokoju przemyślawać się mogło: który zaprawdę rozjem, chociaż pokoju nie przyniósł, jednakże na rękę naszym i według czasu wzięty był, ponieważ się jeszcze na miejsce pewne nie wszystko wojsko ściągnęło było: które jednak skoro pod Czerwieński klasztor nadeszło, wnet po moście na łodziach spiętym, i na to samo już przed tym przy chrostach kozinieckich wygotowanym, wozy naładowane, strzelbę, i oręża insze, przez rzekę Wisłę przeprawia, i na dalszym onej brzegu taborem się pokłada. Nadścignął tamże Witołd z Litwą i z Tatarami: i nietylko on litewskie swoje Tatary na wojnę zawziął, ale też zawolgskie, które wespół z dziećmi i z żonami na to samo zimował w gęstym zastępie prowadził. Po wyjściu rozejmu, gdy pokoju stanowić ani też pokuszano, Jan Brogłowski nad warunkiem bydgoskim od króla przełożony, z niepodłym orsakiem ludzi swych do dzierżaw świecińskich nocą przeszedłszy, na wczesnych miejscach zasadzki poprzytajał: a sam zasię nazajutrz z trochą ludzi około zamku i miasteczka tamecznego plondrując, nieprzyjacioły przeciwko sobie wzburzył, z zamku wywabił i rzkomo lękliwem pierzchaniem na one zasadzki przywiódł: tamże wkrąg oskoczonych, wszystkich co do jednego częścią wybił, a częścią żywo pochwytał.

O czym posłyszawszy Krzyżacy, wnet Henrykowi Plaweniuszowi komendatorowi świecińskiemu, orężnie bronić powiatów onych każą. Przyjechali potym do królewskiego obozu hetmani Zygmuntowi, a wyczerpnąwszy wolą królewską do ugody słusznymi kondycyami obstalowany przychylną, do Krzyżaków się wrócili. Te tedy był król podał kondycye Krzyżakom: aby oni dobrzyńską ziemię oddali: żmudzkiej ziemie poniechali: a o szkody zaś poczynione, na uznaniu Zygmuntowem przestali. Aleć ani na to pozwolić Krzyżacy nie chcieli, za niegodną rzecz poczytając od nieprzyjaciela zbrojnego i dzierżawy swe pustoszącego, jakiekolwiek kondycye przyjmować: jakoby to już właśnie zwycięztwo w rękach mieli. A gdy król żadnej na to odpowiedzi doczekać się od węgierskich hetmanów nie mógł Piotra do nich Korzboka szlachcica polskiego, aby on z nich wolą Krzyżaków zrozumiał, posyła: które poselstwo skoro mistz na szańc spólnego rozsądku Krzyżaków puścił, zaraz wszyscy markotać, a na wojnę niż na pokój bardziej nacierać poczną. Jeden od wszystkich komendator Menweński wedeński grabia, laty i wiadomością rzeczy wielu nad inszych poważniejszy, odstrychnąwszy się od nich do pokoju im radził, a spólny raz waleczny i wątpliwy bydź skutek wojny przekładał. Przeciw któremu Werner Tetynger komendator elbiąski, z ostrą przymówką powstaje. *Mogłeś, powiada, z takowem sercem doma sobie wybornie siedzieć, a niedużych tymczasem braciej w chorobie było doglądć.* Na co on odzywa się: *Jać wprawdzie co dobrego i pożytecznego bydź rozumiem, w pośrzodek rady wnoszę; jednakże jeźli drudzy co inaczej uradzą, tak da pan Bóg poczynać sobie będę, jako na dzielną cnotę narodu mego przystoi. Ty sam tylko siebie patrz, żebyś w słowiech żarliwszem, niż w uczynku mężniejszym, podczas wojny nie został.* Przerwał

w tym one komendatorów poswarki Scibor usilną począwszy mową do pokoju nawodzić. Aleć też i na niego przymówkę mistrz rozwodzi: *Polakiem, prawi, jesteś Sciborze, więc na strone Polaków galisz.* W czym gdy się tak umawiają, tymczasem Władysław dalej taboru pomykał: a umyślnie czasu jednego trwogę następującego nieprzyjaciela w taborze swym ogłosić kazał, chcąc tak niespodziewanym rozruchem nieostrożność i ubezpieczenie żołnierzów swoich przestraszyć. A gdy nad Wokrą rzeką taborem się położył (które grunty dzierżawą w prawdzie mazowiecką były, jednakże ich wtenczas Krzyżacy w piącitysięcy grzywien prazkich zastawnem prawem trzymali) zaraz Litwa i Tatarowie właśnie jak na nieprzyjacioły wszystkie okrucieństwa, krom wszelkiego nad laty i nade płcią politowania, wywarli. Co gdy ostro królowi senatorowie ganili, a sami ze wszystką szlachtą polską tak niezbożnych taborów odjechać przegrażali, wnet król jeńce porozwięzować i wolno puścić każe. A sam ruszywszy ztamtąd obóz, jako skoro granic nieprzyjacielskich dostąpił, zaraz w równinie daleko rozwlokłej namioty rozbija, gdzie wziąwszy w ręce swoje koronną najozdobniejszą chorągiew (którą wyrażał herb królestwa biały orzeł w koronie, rozwartym pyskiem przedychający, a rospostartymi pióry w górę wylatujący) sam ją roztacza, zaczym westchnąwszy serdecznie przepłakiwa i zaraz rozżewniony przeraźliwą mowę zaczyna. *Nietylko uczynków spraw i mowy, ale też serdecznych skrytości wnętrznego pomyślenia mego niepojęty wiadomco Boże nieogarniony. Ty, mówię świadkiem istotnym jesteś, żeć ja poniewolnie w szranki boju teraźniejszego, z jakimkolwiek atoli przedsię z Chrześcijany, wystąpić muszę: gęstymi już i nieznośnymi krzywdami Krzyżaków niewdzięcznych wyzwany i też powinności urzędu mego przywiedziony, abym*

naród ten mnie z łaski twej świętej pod wierną opiekę zwierzony z rąk drapieżnych i krwie niewinnej chciwych, a z niewysłowionego okrucieństwa niewdzięcznikom tym wyrwał. Ty wiesz przedwieczny wieszczku, żemci ja od pokoju nigdy nie stronił, i owszem chociaż z ciężkiem ukrzywdzeniem mojem, jednak radbym się go był dokupił, byle wżdy kiedy byli ci nabożniczkowie, niezbożnej hardości i niesytego łakomstwa swego, aby najmniej poprzestać chcieli. Ale gdy nic u nich moja powolność, nic układność, nic ani tak wielka cierpliwość, jaką nierzkąc mnie monarsze od ciebie przełożonemu ale też szczególniej osobie jakiej wytrzymać zaledwieby przystało, nic mówię począć niemogła, dopiero ja dufnością twojej świętej sprawiedliwości zmocniony, pobożną wojnę podnoszę, za przyczyną miecz rozwodzę i w imię błogosławieństwa twego tę teraz chorągiew rostaczam. Ty proszę stronie sprawiedliwszej racz szczęścić, a za rostoczoną krew niewinnych Chrześcijan, których przedtym lub to Krzyżacy pogańską żarliwością pobili, lub teraźniejsza wojna potraci, ten kto dał do wojny przyczynę, tenci niech odpowiada. Co gdy król przemawiał, wszystko wojsko płakało. Toż potym czynił i Witołd: toż i mazowieckie książęta, toż równie polscy i litewscy senatorowie. A zatym Polacy z oczu hojne łzy otałszy pieśń ojczystą, co Bogarodzicą zowią i od Wojciecha ś. ułożoną bydź udają, nabożnie prześpiewywali. To tak skończywszy, szukali między sobą kogoby najgłówniejszym hetmanem i wszystkiej wojny zawiadaczem podług króla uczynić mieli. Zaczym gdy tak wielkiego i z niebespieczeństwem wielkiem pomieszanego ciężaru Czechowie i Morawcy, którzy umiejętnością dzieła rycerskiego i wojenną biegłością inszych celować zdali się, koniecznie wziąć na się nie chcieli, przetoż na Zyndrama Moskowieckiego krakowskiego miecznika, familiej słońcem się pieczętującej, wszystek on urząd włożono. Byłci ten wprawdzie wzrostu ma-

łego, ale zaś umysłu wspaniałego, rozrywki wielkiej, i znamienitego dowcipu. Temu przydano dla rady społecznej pany: naprzód Witołda, potym zaś Krystyna Ostrowskiego krakowskiego kasztelana, do tego Jana Tarnowskiego krakowskiego, Sędziwoja Ostroroga poznańskiego i Mikołaja Michałowskiego sędomirskiego, wojewody: więc też Mikołaja Trąbę proboszcza ś. Floryana i podkanclerzego: a nadto Zbigniewa Brzezińskiego marszałka i Piotra Szafrańca krakowskiej ziemie podkomorzego. To sporządziwszy, do Luterburku miasta nieprzyjacielskiego, które już nasi spalili byli, tabory podemknionо. Tam straszliwa rzecz przypadła, a pogańskie dwóch Litwinów karanie prawem żołd okryśliło. Srogie i przeklęte niecnoty Litwa i Tatarowie w zabiegach i w pustoszeniu wsi broili, zamężne panie i uczciwe panienki gwałcili, niemowne dziateczki rozcinali, kościoły z dostatków wszelkich łupili, a na jednem miejscu przenajchwalebniejsze ciało Jezusa pana, zwyczajem chrześcijańskim w cyboryum chowane, z puszki srebrnej na ziemię wyrzucili. Co skoro naszy przesłychnęli, zaraz wszyscy szemrzą i gdzieby świętokradźców nie pokarano, hurmem żołdu odbieżeć w głos się opowiadają. Tymi głosy i szemraniem król poruszony, o winowajcach niezbożnych przepytywać się każe. Wynalezieni w tem dwaj Litwinowie, wnet z dekretu i rozkazania Witołdowego sami na się szubienicę budują swemi własnemi rękami, wprawdzie pogańskiem jednakże ich ojczystem prawem, w powróz się zadziergiwają i sami obwieszają: napominając się wzajemnie, aby zabawną mieszkaniną do większej niełaski przeciwko sobie książę swoje nieprzywodzili: jakoby to on, już mógł im co gorszego wyrządzić. Które onych dwóch tylko karanie tak wszystkich serca przykładem swym trwożyło, że nic takiego w taborze żaden się nie śmiał dopuszczać.

Od Luterburku potym do Kurzetnik miasteczka, z wydałym zamkiem przy jeziorze Rubikowie niedaleko rzeki Drwęncze założonego, taborem wojsko ruszono. Zkąd niektórzy z naszych dla pasze wycieksze, pięćdziesiąt koni u rzeki pijących, pospychawszy z nich czeladź, zabrali: z którymi do taboru odchodząc, z daleka od wojska obaczeni i w podobieństwo nieprzyjaciół następujących zawzięci, w taborze rozruch wzburzyli: wszakże omyłkę postrzegłszy zaraz on rozruch utęchnął. Co aby drugi raz nieprzypadało, natychmiast król jawnie wyrok obwołać kazał, aby od tego razu, krom listu glejtownego, żaden wyjeżdżać z taboru nie śmiał, i aby się żaden trębacz, krom samego królewskiego trąbić w obozie nie ważył. Do ruszenia zaś taborów taki porządek wynaleziono, aby na pierwszą pobudkę trębacza królewskiego wszyscy się zaraz gotowali, za wtórem trąbieniem, aby konie siodłali i jako do wsiędzienia przygotowane mieli, a za trzecim zaś, aby za marszałkiem z królewską mniejszą chorągwią naprzód jadącym, każdy w szeregu swoim w sprawie postępował. We wszystkich zatym postępkach już ostrożniej i skrzętniej poczynać sobie zaczęli, wiedząc że Krzyżacy niedaleko od nich taborem swoim opadli, chcąc naszym rzecznej przeprawy bronić, której rzeki obadwa brzegi i same nurty gęstymi kłodami, chrostem i palami ukopanemi zatamowali byli. Co wszystko król wybadawszy, aby był w budowaniu mostu wojska swego nie strudził i na bój niebespieczny nie podał, wnet drogą wyboczoną przez przykre górowate miejsca ku źródłu rzeki onej przedarłszy się, niedaleko miasteczka Działdowa namioty swoje rzucił. Przyjechał do niego Fryc Repczyc Ślężak, z poselstwem hetmanów króla Zygmunta, ten, gdy już Krzyżacy na ugodę pozwolić nie chcieli, wojnę imieniem Zygmuntowem w tajemnej, hetmana tylko

a ośmi panów, radzie Władysławowi przypowiedział. Samemu zaś tylko królowi do ucha skrycie poszepnął, pokrzepiając go, aby się tym przypowiedzeniem najmniej nic nie ustraszał, ponieważ kwoli wyciągnieniu od Krzyżaków czterdziestu tysięcy przyobiecanych czerwonych złotych z tym się ozwano, a przy tym go też pobudzał, aby dać walną bitwę Krzyżakom, ile w potęgę podlejszym najmniej się nic nie wzdrygał. Odprawiony zatym z taką odpowiedzią on poseł, w której Władysław Zygmuntowi ostateczną, za wiele i znacznych przez się pokazanych dobrodziejstw, niewdzięczność jego na oczy mu wyrzucał, a zaraz sprawiedliwej pomsty Bożej przeciwko niemu, jako pierwszemu poprzysiężonego przymierza gwałtownikowi i krzywołomcy, wzywał. Z tąką odpowiedzią skoro Fryc do taboru krzyżackiego wrócił się, zaraz ich o potędze polskiego króla upewnia. Albowiem za pewną rzecz kładli to sobie Krzyżacy, że Polaki z Litwą nagle przelęknione, postrachem onym jako psy pęchyrzem jakim, z taboru wypłoszyć mieli. Aleć niedługo potym szpiegowna straż przypadłszy pewną wiadomość głosi, że Dąmbrowno, Gilkemberkiem od Niemców rzeczone, miasto ludne, spanoszone, wkrąk jeziorem opasane i murem dużym obwiedzione, już Polacy mocą wzięli, wyłupiwszy, spalili i prosto się ku Malburkowi puścili. Co usłyszawszy Krzyżacy, dopiero z gniewem przejęci, zjadłym wrzaskiem krzyknęli, nieprzystojną to bydź rzeczą, że krom wszelkiej zguby swojej dzierżawy ich od tak narodów podłych pustoszenie odnoszą, którym oni pierwej przez gwałt pomorską i dobrzyńską ziemie wydarli, a krainę ich niekiedy żelazem i głownią wzdłuż i wszersz daleko niszczyli, wołając przytym że już dłużej cierpieć nie mogą aby jako najprędzej z Polaki krwawą bitwą o wszystko razem rostrzygnąć się nie mieli i tak się przez gwałt wojnę sto-

czyć wzmagają. Czego im też ani mistrz nie bronił. Ale król też i drugi dzień na miejscu Dąmbrowna dobytego bawiąc się, więźnie wszystkie, wyjąwszy przy Krzyżakach upornie stojące, dobrotliwie wyzwolił, wojsko zdobyczą i dostatkiem żywności hojnie podpomógł, zkąd potym dnia trzeciego, to jest dziesiątego lipca na dwie mile odszedłszy, niedaleko wsi Grunewaldu i Tanebryku, między chrostami przy leśnych obłożyskach taborem stanął. Nocy przeszłej burzliwa zawierzucha powstała była, która jednak walniejszemi już wiatry krzyżackie tabory a niżeli nasze rozdymając, namioty ich znosiła, budy precz wywracała i gwałtowniejszą nawałność wietrzną na poranek wzburzyła. Dla której przyczyny król, iż nie odprawiwszy nabożeństwa zwyczajnego taboru był nad zwykły swój obyczaj ruszył, przetoż, na drugim aż stanowisku u Grunewaldu namiot rozbiwszy w nim ofiary mszej świętej słuchał. A zatym jeden za drugim szpiegowie lecąc, upewniają że nieprzyjaciel już następuje. Naostatek sam Witołd do niego przypadłszy, wojsko nieprzyjacielskie pod chorągwiami sprawione przed oczyma już bydź powiada, co jeźliby nabożeństwem dłużej się bawił, że nieprzyjaciel niegotowych oskoczyć może, przyrzeka. A wżdy przedsię król dokąd aż mszej niedosłuchał przerwać sobie nabożeństwa usilnie nie dał. I zaprawdę wielkieby było naszych ogarnęło niebespieczeństwo, by byli nieprzyjaciele na ten czas zaraz chorągwie na naszych jeszcze nie uszykowanych, nanieśli. Czego iż nie uczynili, snadź to sam Bóg w nich sprawował, w objawiających się, aby byli naszy zdradą jaką i zasadzkami w sposobnych miejscach leśnych przytajonymi, szkodliwie jako nie podeszli ich. A tym czasem też hetman Zyndram z Witołdem dogodnie i porządnie wojsko uszykowali, w lewe skrzydło Polak, a w prawe Litwin postąpił, gdzie pięćdziesiąt chorągwi

polskich, a czterdzieści litewskich weszło. Na czoło zaś wyborna stal wojska wszystkiego i z starodawny służały żołnierz, w ogromnych pułkach ścisnął się. Już tedy rycerstwo sprawione, aby do podkania trąbić kazał, dokuczało królowi, już i młódź lekka po jednemu, po dwa i czasem po trzech z pod chorągwi między szranki zastępów dwoistych wymykając się, w równej z nieprzyjacielem liczbie ucieszne harce zwodziła, już nawet i sam król nabożeństwo skończywszy, niebitną zgrają kapłanów i pisarzów w taborze pozostawiał, a sam warownie uzbrojony już do wojska swego wyjeżdżał, gdy oto dwaj z nieprzyjacielskiej strony wyprawieni gońcowie, mieniąc się mieć do króla od mistrza swego zlecenie świebodnie wprowadzeni przed obecność królewską przyszli. Upominają zatym imieniem mistrzowskim króla, aby nie tak ociętnym oporem i nie z taką lękliwą bojaźnią wybierał się, a do boju co prędzej wyjeżdżał, do którego aby tym prędzej pospieszał, dwa miecze gołe posoką ludzką skrwawione (co i pieśń od czasu bitwy onej złożona i aż podziśdzień trwająca wyraża) onemu w ręce jeden, a Witołdowi drugi oddają, aby i tych jeźli zechcą obudwu przeciw Krzyżakom, zażyli, którzy aby ścisłością miejsca na uszykowanie ludu swego nic się nie wymawiali i aby w zarosłych chrostach dłużej nie przesiadali, obiecując im to po mistrzu swoim, że on równiny polnej gotów im więcej ustąpić. A gdy tak hardomyślne poselstwa gońcowie oni sprawują, tym czasem wojsko krzyżackie, gońców swych obietnice samą rzeczą dowodząc, z miejsca na którym stało nazad się trochę zcofnęło. Zatym król, gdyż Witołd w szeregach litewskich porządek opatrując na ten czas nie był, porozumiawszy się z pany przy sobie obecnymi, łagodnie gońcom onym i skromnie odpowiada. *Aczci ja, prawi, dostatek mam w wojsku moim oręża, atoli w imię*

Boga mego i tę ja broń na wzgardę i urąganie mnie od nieprzyjaciela posłaną, chętny przyjmuję, a przyjmuję nie inaczej, jeno jako pewną wróżkę zwycięstwa, które mnie mieczów tych dobrowolne posłanie snadź szczęśliwie przewieszcza. Nigdymci ja zaprawdę nie wzbraniał się pokoju, ale że sobie bardziej Krzyżacy wojnę smakują, a niewinnej krwie chrześcijańskiej tak uprzejmą chciwością pragną, mam ja zupełną dufność, że sam Bóg za niewinnością moją a stroną sprawiedliwszą wojować będzie i onże sam wziąć znaczną pomstę z okrucieństwa Krzyżaków hardych dostatecznej mi pomocy doda. Albowiem ja wszystek teraźniejszy postępek i też obierania sobie do boju równiny polnej onego mądrości przedwiecznej i nie pojętej sprawiedliwości w świętą opiekę polecił. Zaczym one przyjęte miecze do skarbu królewskiego włożone, jeszcze i podziśdzień chowają. A gońcowie zaś odchodząc, jeden z nich króla Zygmunta, a drugi Szczecińskiego książęcia, herby przed sobą nieśli. Tedy na tychmiast Władysław krótko podług czasu napomniawszy żołnierza, za zdaniem hetmanów i senatorów swoich, radzących mu aby on czasu bitwy w pewnym ludzi orszaku, dla obrony sobie przydanym, na ustronnem miejscu przebywał, z między bojownych szeregów na stronę ustępuje, a zaraz do potkania krzyknąć trębaczom każe, przyczym też wszystko rycerstwo pieśń o matce Bożej śpiewało. Na wydałym pagórku w sprawnych zastępach Krzyżacy stali, z którego gdy dwoje półdziałek na naszych wystrzelili, a szkodzić im bynajmniej onym wystrzałem nie mogli, wnet z miejsca wydałego na nizinę się spuszczając przeciwko naszym poskoczą. Wypadają i naszy przeciw następującym. Straszliwa w tym powstaje bitwa, mężnie obiedwie stronie żarliwe serca rozwodzą, a wrzask mężów, szczęk oręża i huk trebaczów krzykliwych, daleko się rozlega. Zupełną

tedy godzinę ogromna bitwa trwała, a zwycięstwo zabawne nadać się nikomu nie chciało. W tym Krzyżacy upatrzywszy prawe skrzydło słabsze bydź naszych, w którym Litwa, Rusacy i Tatarowie, w konie, w oręże i w liczbę ludzi nad nasze Polaki podlejszymi niejako będąc wzgmatwanym szyku stały, wnet kilka rotom posiłkowym nagle potkać się z nimi każą: tym umysłem, aby skrzydło ono prawe rozgromiwszy, wszystkie swe siły na rozerwanie lewego, w którem potężniej sami już Polacy bój wiedli, szkodliwie obrócić mogli. I nienadaremna to praca ich była. Zaraz albowiem z tej strony źle się powodzić naszym poczęło, ponieważ Litwa i Tatarowie znienagła z bitwy wymykać się zawzięli: aż naostatek gdy przez jedno stajanie jakokolwiek się nieprzyjacielom opierali, wnet nic niedbając na przebieganie Witołdzine, różnie uciekać zapoczną. Ani żadną miarą zastanowić się mogli ale z kwapliwym zawodem do Litwy ujechawszy, jako wszystko wojsko na głowę porażono zapewne udawali: Sami tylko Smoleńscy Rusnacy, we trzech chorągwiach na tymże skrzydle stojący, za rzecz mierzioną bojaźliwe pierzchanie kładąc, chwałę cnoty znamienitej prawdziwie zasłużyli: którzy jeden pułk z między siebie na wniwecz uroniwszy, ostateczne dwa lewe skrzydło szeregów polskich naskoczyły się. Inaksze już zatem nastąpiło tam szczęście: naszy albowiem bitwę rzeźwo wzmagając, chorągiew królewską, z rąk Marcina Wrocimowickiego krakowskiego chorążego wystrzeloną, gwałtownym usiłkiem u nieprzyjaciela odbili. Tamże dopiero nieprzyjacielskie pułki rozrywać się poczęły: naskwierali nasze potrwożonym: a właśnie jak na toż drobny deszczyk przetrzepując, kurzawę, dalekie pojźrenie oczom odejmującą, przykropił. Przyleci zatem, jeno wżdy po czasie, pogonia, co się to za Litwą z prawego skrzydła rozgromioną opodal

była uniosła: która wprawdzie, by była: ordynki swoje nie już pomieszane zastała, bez chyby one bitwę ponowiłaby była, ale że już upracowana i nadwątleniem swoich Krzyżaków strwożona dotego na rycerstwo naszych niesprawnie przywiedziona była, przetoż niedługo stusowi Polaków oprzećsię mogła. Zostawał jeszcze pułk ostateczny pod szesnastą chorągwi sprawiony i z częścią bojownego jeszcze nic niepokutujący, którym się był sam mistrz z potentaty swymi obmocnił. Ten mdłe szczęście swoich porozumiawszy, na zakół uboczny wszystek hurmem puścił się: tym umyślnie duchem, żeby był na naszych z boku jako uderzył. Trafunkiem na miejscu onem z chorągwią mniejszą i w sprawnym orszaku swoi król się był ustanowił, krwawego Marsa wyroku nadsłuchywając, a komuby on zwycięztwa życzył oczekiwając: zaczym on rozumiejąc że nań umyślnie pułki one przywodzą, wnet pisarza Zbigniewa Oleśnickiego do szeregów swoich posyła, aby mu ztamtąd kilka rot posiłkowych na pomoc przywiódł. Wszakże onemu Mikołaj Kiełbasa Nałęczyk bez ludu odjechać kazał: niebezpieczną to bydź rzeczą powiadając, aby snadź roty posłane podobieństwa jakiego ustępujących ludzi nieuczyniły, a nieprzyjacielom acz potrwożonym, jednakże nie porażonym jeszcze, nazad się cofnąwszy serca nieprzydawały. Powie w tym Oleśnicki królowi, że u ludzi w boju sprawionych, władza i rozkazanie żadne i niczyje nie waży. Jednak przedsię król usilnie chciał bitwą z nieprzyjacielem się kosztować, jeno że mu osoby pewne, których obronie od wszystkiego wojska poruczony był, nie dopuściły: a proporzec mniejszy, żeby obecności jego w kupie onej nie wydał, ku ziemi złożyć kazali. A tym czasem Luzak niejaki Dypold Kikierzyc mąż dzielny, kirysem zewsząd opięty z między szeregu nieprzyjacielskiego poskoczywszy, właśnie jakoby przeciw królowi samemu też znamienicie uzbrojonemu wyproszczoną kopiją skla-

pa. Wzajemnie i król przeciwko niemu hartowne drzewo nawodzi. Lecz Zbigniem Oleśnicki acz najmniej nieuzbrojony, z ułomkiem tylko kopiej, chcąc od króla niebezpieczeństwo swem niebezpieczeństwem odrazić, przeciwko niemu wypada: a zawiodłszy bokiem w pół spadaną kopią Dypolda z konia natarczywy obwala: obalonego król drzewem tylko w czoło trafunkiem z szyszaku ogołocone, nieszkodliwie uderzył: jednakże go przedsię gwardya królewska zabiła. Chwalebna to była i wiecznej pamięci godna, młodzieńca szlachetnego przysługa: którą potym król znaczną łaską i biskupstwem krakowskiem niezaniedbał mu odwdzięczyć, gdyż on na stan duchowny święcić się zamyśliwając pasem rycerskim pogardził. Już tedy naszy wszystek zastęp nieprzyjacielski, lub ten co się był z nimi z razu najpierwej podkał, lub też co rozgromiwszy w pogoni Litwę pośledzej na nich uderzył, na pował trupem składali, gdy trafunkiem onę gromadę pod szesnastą chorągwi naścigających Krzyżaków, dalekim przeciągiem obaczą: i wprawdzie rozumieli z pierwu, że się to Litwa z pierzchliwego pogromu wraca: jednakże gdy ich Dobiesław Oleśnicki śmiałą odwagą i niebezpiecznem dostąpieniem wiadomości z błędu onego wywiódł, wnet oni przeciwko ufcom następującym w porządnej sprawie poskoczą: które acz przymnażaniem rozgromieńców z bitwy tamże się ściągających zmocnione były, tóż jednak i tam szczęście po staremu ich trektało. Krom wielkiej zgoła trudności zrażono nieprzyjacioły. Pobiwszy albowiem w przód się potykające herszty, ostatek hałastry nic niskąd ratunku nie widząc, snadnie się rozpierzchnąć musiało. Pierzchających zatyłki natarczywie nasze mordują i tymże zaraz zapędem w tabory nieprzyjacielskie skarbnemi wozy mocno opięte, wpadają, biorą i wielką tam liczbę dusz ludzkich, nieoszczędnym krwie obro-

kiem gniewy żarliwe karmiąc, do szczędu wybijają: tak dalece, że snadź krew ludzi pobitych opodal strumieniem zaciekłszy, gruntu szeroką połać zaposoczyła. Aleć to nie sama krew, lecz z winem zmieszana była: albowiem nasze gdy opanowawszy tabory na łupież poskoczyli, a na wielki dostatek wina w panięcych i roskoszujących obozach onych napadali, łakomie i chciwie zrazu ile w gorącości słonecznej, w trudach ustawicznych i w ranach zbolałych ludzie pragnieniem zdięci, opijać się nim poczęli: zaczym król zabiegając temu, aby się od dochodzenia zwycięztwa doskonałego nieodrywali, i aby ze zbytecznego opoju w choroby nie zapadali, kufy porąbać kazał: z tychże to wino między pobitych trupy lejąc się, odekrwie barwy nabyło. Ale z rozgromionych niewiele się coś, chociaż dalekiem pierzchaniem śmierci, wybiegać mogło: albowiem nasze uciekających przez zupełne kilka mil po wszystkich stronach gonili i częścią pozabijali, a część żywo odwiedli. Więc też na miejscu jednem kilka rot w śitowiu przytajonych, a przełyskiwaniem oręża polerownego wydanych i już bezorężnych, na kształt bydła nasze przed sobą pędząc, do taborów nagnali, nie wiele ich coś obronną uskoczyć ręką pokuszających wyzabijawszy. Padło dnia tego ciał nieprzyjacielskich pięćdziesiąt tysięcy: a między tymi samego mistrza i wszystkie komendatory, wyjąwszy kilku pozabijano. Jeńców na czternaście tysięcy (jako Wapowski pisze) żywo w więzienie przyszło: a chorągwie krzyżackich pięćdziesiąt i jednę odjęto. Czemu nikt może się nie dziwować: albowiem: iż nad sto czterdzieści tysięcy wojska było nieprzyjacielskiego, mam pisarze po sobie. A zgoła wszystka natenczas rzesza niemiecka za podżogą Krzyżaków, na ostateczną zgubę Polaków usadziła się była. Nadto sląskie i słowiańskie albo pomorskie, przy morzu baltyckiem Hersonezie Cymbrejskiej mie-

szkające książęta, na wyniszczenie pokrewnych i pierwszego pokolenia swego Polaków sprzysiągłszy się, armatą Krzyżaki i też ludźmi wzmagali. Ztych Konrad biały książe Oleśnickie i Kazimierz Szczecińskie, którzy sami obecnie z posiłkami Krzyżakom na pomoc przyszli byli, żywo poimani są. Wiele do tego zacnych i znacznych ludzi nadostawano, a tabory ubogacone złupiono. Gdzie gwałtowny stos łuczywa smolnego na wypalenie Polski, nie mniejszą do tego gromadę łańcuchów, powrozów i kajdanów na okowanie i wiązanie Polaków, albo raczej na swoję własną biedę przygotowanych zastano. Samego zaś Ulryka mistrza bogaty łańcuch ze złotym krzyżem, drogimi zgęsta kamieńmi kosztownie nasadzonym, Mściug Skrzyński do króla przyniósł, przez jednego żołnierza swego który był Ulryka zabił z onegoż szyje złupiony. Wiele ich tedy z obu stron wojska twierdziło, jakoby przez zupełny czas boju onego istotnie na powietrzu widzieć mieli męża w biskupim ubiorze poczesnego, bój wiodące Polaki pokrzepiającego, a stronę nieprzyjacielską strachem trwożącego: o którym rozumiano, że to był Stanisław święty krakowski biskup. Do tego pierwszej właśnie nocy przed oną potrzebą, skutek bitwy onej w znakach niebieskich około miesiąca wyrażający się, wiele snadź godnych ludzi widziało. Gdzie jakoby mnich jeden z królem niejakim bitwę ogromną do niekąd zwodził: a naostatek mnich przegrał, i z nieba zrzucony leciał. Jakoż zaprawdę nie nowina to, że skutek przyszły rzeczy głównych, widowiska i znaki niebieskie przeznaczają, lub to kierownym obrotem niebieskim sprawione, lub świątobliwych duchów co aniołami zowiemy, albo też więc czartów przeklętych w mglistym się bliskoziemnym powietrzu i w obłoczystej ciemności przebłąkiwających misterstwem, jednakże nie krom woli Boga wszech mogą-

cego, zrobione. I zaprawdę w onej potrzebie widoma moc i łaska Boża za Polakami walczyła. Albowiem krom Tatarów, Rusaków, i Litwy niemałą klęską zrażonych, bardzo niewiele znacznych Polaków padło: między którymi Jakubowski herbu Różej, i Imbram Ciwlicki herbu Ciewiniej, co znakomitszy polegli. Snadź też niejakiej pomocy do zwycięstwa naszym Czechowie i Morawcy najemny żołnierz, aczci trafunkiem przydali. Gdyż oni z chorągwią swoją którą Jan Żarnowski Czech nosił, lub to ustraszeni lub też od Krzyżaków przenajęci, na pierwszym wstępie wojny uchodzić byli poczęli. Zajźrzawszy ich tedy w lesie podkanclerzy Mikołaj Trąba, którzy z szeregu za roskazaniem królewskim z niebitym tłumem do taboru wracał się, natychmiast do nich przypada: a ostrymi słowy, na przywódzcę swego Żarnowskiego wszystkę winę obalających, zfukawszy do wojska zawraca. Któryto Żarnowski, tak od onego czasu dla tej samej niecnoty, niepoczciwym i pogardzonym zostawał, że też ani własna żona obcować z nim dla tego samego niechciała. Ci tedy zawrócemi nazad do szeregu wracając się, wizerunek nowo następującego wojska nieprzyjaciołom czynili, i lękliwej rospaczy strwożonym przydawali. Gdy tedy naszy po wzięciu zwycięstwa pierzchającego nieprzyjaciela upornie opodal gonią, tym czasem król z ciężary postępując niedaleko poboiska ku Malborkowi namioty rozbił, gdzie aż ku wieczorowi pogonią swoję z bogatymi łupami i z wielkim orszakiem więźniów wracające się z niezmiernem weselem do taboru przyjmował: tamże całodzienną pracowitością, z pieką słoneczną, i głodem utrektane ciała, pokarmem, napojem, a potym zaś snem przyjemnie rostrzeźwiają. Zkąd to zaprawdę poszło, że wiele rannych na poboisku niedbale odbieżanych, nocne wilgotne chłody, i słota deżdżów przez noc idących, nie pomału

zemdliły i pomorzyły. Nazajutrz zasię wszystek czas Polacy na zawołanych, mszej ś. obrzędach, i na opiewaniu nabożnem, z roskazania królewskiego trawili. Potym ciała pobitych, w podziemne mogiły rzucano: a podniosłszy z poboiska mistrza Ulryka, i inszych potentatów krzyżackich (między którymi też grabia Wendeński, jako sobie sam prorokował, mężnie bój wiodąc poległ był) trupy oziębłe, a na wozy złożone, do Malborku król przesyła, śmierci nieprzyjaciół swych, a zaraz i nagłej odmiany spraw ludzkich, pobożnem wzdychaniem i serdecznemi łzami litując. Oddawano potym królowi chorągwie nieprzyjaciołom odjęte, więźnie wszystkie przywodzono, i według urodzenia rozdzielono i popisano. Jakoż pewnie wszyscy inszy ślubem żołnierskim, że na dzień Marcina świętego do Krakowa stawić się mieli, od marszałka Zbigniewa i od podkomorzego krakowskiego Piotra Szafrańca warownie obowiązani, z roskazania królewskiego do domu wypuszczeni, i jeszcze nad to podług swojej kondycyej podróżnym glejtem opatrzeni byli: ale zaś Kazimierz Szczecińskie i Konrad Oleśnickie książęta, do tego Krzysztof Kierzdorfi Slężak, Wacław Dunin Czech, i którzykolwiek krzyżackiego powołania znajdowali się, do Polski odwiezieni, i na zamki pod straż rozesłani są: Dwóch tylko, Makwarda Sulizbacha komendatora brandeburskiego, a z nim Szumberga, niechcąc się dać w tej mierze ani królowi użyć, Witołd pościnać kazał: iż oni traktując z naszymi niekiedy pod Kownem zelżywą sromotę matce jego zadali byli, a k temu w nadętości pierwszej, ani w ten czas niewolnikami już będąc, najmniej się poniżyć nie chcieli.

KRONIKI KROMEROWEJ

KSIĘGI SIEDEMNASTE.

Rozesłani zatym po królestwie polskiem z ucieszną nowiną zwycięstwa, i z listy królewskimi do arcybiskupa, do biskupów, akademików, i do senatu krakowskiego gońce i komornicy, natychmiast zwycięstwo ogłaszając wszystkę prawie koronę nieogarnioną napełnili radością. Dla tegoż po wszystkich kościołach i nabożeństwa tryumfujące, i przystojne dzięki, zwycięzcy Bogu czyniono: i zaraz dzień piętnasty lipca przepysznem zwycięstwem wsławiony, między dni święte policzono, i na część go rozesłania po świecie apostolskiego ozdobnie poświęcono. Trzy dni tedy na onemże stanowisku zabawiali się naszy: w czym sobie zgoła nie mądrze, nie uważnie i przeciwko zdaniu ludzi, postępku i zwyczaju wojennym dobrze wytartych, poczęli: gdyż wojenni ćwikowie wszyscy aby za jednym zawodem zwycięstwa sobie przymnażać, w tryumfy dalsze zachodzić, a nieprzyjacielowi więcej się już nie dawać rospościerać, radzili: rostropnie przekładając, iż jeśliby natychmiast do Malborku wtargnęli, albo chociaż też to część potężniejszego wojska swego posłali, snadź krom wielkie trudności zamek on wziąść mogli: zaczym po wzięciu onego snadnie już wszystkie insze dzierżawy Krzyżaków pod władzą królewską i królestwa polskiego przyjdą. I bez chyby takby się to było nadało. Bardzo albowiem błahą miał przeczony zamek obronę ludzi: i która srogą porażką a prawie na głowę wybiciem swoich strwożoną różnie się zamyśliwając, i czegoby radniej chwycić się niewiedząc, częścią odbieżeć, a częścią poddać zamek przemy-

śliwała: dokąd jej aż dnia trzeciego Henryk Pławeniusz komendator Świeciński, który dla bronienia krainy tamtej pozostawszy do bitwy onej przybydź nie mógł przyjechaniem swem nieroztrzeźwił. Przywiódł on tam albowiem z sobą pięć tysięcy człowieka, ze wszystkiej okoliczności zebranego. Posłowie zasię Zygmunta króla węgierskiego, posłyszawszy w Malborku o szkaradnej klęsce Krzyżaków i o zabiciu samego mistrza wnet odebrawszy w Gdańsku resztę dwudziestu tysięcy złotych, kóre im był mistrz, tam odliczyć roskazał, nazad do króla swego odeszli. Popadli też byli i naszy, dla obrony pogranicza pomorskiego z Maciejem Wanszosem Toporczykiem wojewodą kaliskim, a starostą Nakielskiem od króla zostawieni, zgubę niejaką przez Michała Kochmejstera wójta nowego margrabstwa, trzecim dniem przed pogromem grunewaldskim wyrządzoną, pod ten czas gdy na grunty nieprzyjacielskie dla pustoszenia wypadli byli: której to zguby przyczyna na staroście przysychała, gdyż on Polaki nasze rzeźwo się z nieprzyjacielem nadróżnym potykające, począwszy wpród uciekać do pierzchania pobudził: jednakże potrzebnie to bardzo stało się, że klęska utarczki onej po zwycięstwie dopiero wiadomości ludzi królewskich doszła. Bez pochyby albowiem wątliłaby była nowina taka serca żołnierzów polskich, by była przed potrzebą uszu ich doniosła się. Ruszył potym król taboru: zaczym miasteczka niektóre z zamkami, a mianowicie Hoenstein, Morank, Preizmark, Zyrgom, przez poddanie objął: gdzie zastawszy przewyborne bogactw krzyżackich dostatki, wszystkie złupiwszy między rycerstwo rozdał, a potym siódmym taborem do Malborku przyciągnął i zaraz drugiego dnia miasta onego dobył, a o mały włos tymże zapędem zaraz też zamku samego nie wziął, gdy naszy za ludźmi z miasta się opanowanego rozbiegającymi zaganiali. A iż zamek tame-

czny w przestronną i rozłożystą machinę był zbudowany przetoż nieprzyjaciele upatrując i bojąc się iż jeźliby go ze wszystkich stron w jednym czasie dobywano, że na wszystkie strony rozerwany i przerzedzony warunek dostatecznie bronić go nie mógł, dla tegoż most, którym był rzeka Nogat część albo wylewek Wisły spięty, spalili, chcąc tak od strony tamtej gdzie rzeka zamek oblewała, bespiecznemi ostawać. Potym naszy na trzy tabory rozściąwszy wojsko oblężeniem zamek obwiedli, z których jednym taborem swoim Polacy na stronie wyżej zamku drugim Litwa na stronie niżej, a trzeciem między obadwa wszczepieni Ruś i Podolanie, położyli się, zaczym strzelbę rozsadziwszy i jednę na kościele miejskim, a drugą z tamtę stronę rzeki na miejscu spalonego mostu rozrychtowawszy, mury z obu stron tłuką. Co gdy się tak w Malborku sprawuje, tym czasem mało nie wszystka szlachta pruska, chełmińska i pomorska, ze czterema biskupy z chełmińskiem, z warmińskiem, pomeszańskiem i sambińskiem, dobrowolnie pod władzą zwycięzce króla przyszła, do tego zamki i miasteczka przez poddanie objęto, a mianowicie Gdańsk, Elbiąg, Toruń, Chełmno, Królewiec, Swiecie, Gniew, Tsczów, Nowe, Brodnicę, Brandeburk, Aszpurk, Grabin, Wencesław, Gołub, Grudziąż, Alemburk, Osterrodę, Nidburk, Działdów Szczytno, Kurzętniki, Bratyan, Kowalowo, Hamerstein, Bytowią, Lemburk, Holandyą, Piskarę, Rogoźną, Sztum i Tucholą. Ale Elbieszczanów chęć i życzliwość najbardziej tam przeciw Polakom świadczyła się, gdyż oni Wernera Tetygiera komendatora swego, człowieka językiem bardziej a niż ręką mężniejszego, z zamku gdzie z bitwy sromotnie uciekłszy zapadł był, wyrzucili, a zamek królowi poddali. Ten tedy zamek król Janowi Tarnowskiemu krakowskiemu wojewodzie, do wiernych rządów polecił, tamże on potym

sto sztuk naczynia częścią złotego, a częścią srebrnego znalazłszy, wiernie wszystkie i zupełnie królowi odesłał. Szlachtę zasię król wszystkę i mieszczany poprzysiężenia przesłuchawszy, dawnem się swem prawem cieszyć obudwom ich stanom dopuścił. A z onych miast i z zamków wziętych Królewiec i Holandyą Witołdowi książęciu, Osterrodę i Nidburk Janowi, Działdów i Szczytno Ziemowitowi mazowieckim książętom puścił, Bytowie zaś i Hamersteinu, do tego Sypelbeinu, Frydlandyej, Dalemburku (podobno ma bydź Falkemborku) nad to pół Słochowa, Bogusławowi Stolpińskiemu książęciu ustąpił. Przyłączył ci się był wprawdzie pomieniony Bogusław roku przeszłego do Krzyżaków, pierwszego z królem postanowienia zaniedbawszy, jednakże równą płohością opuściwszy ich, po bitwie grunewaldckiej do króla do taboru przyszedł, tamże pod władzą i opieką jego i wszystkich Polaków statecznie przebywać, do tego swym własnym kosztem przeciwko Krzyżakom i przeciw każdemu nieprzyjacielowi w samej tylko ziemi wielko polskiej, a za Wielką Polską zaś królewskim już groszem żołd wieść, znamienicie poprzysiągł i uprzywilejował, Węgry tylko wyjmując, ileby oni od słusznych kondycyi pokoju oddalać się nie chcieli. Czego wszystkiego iż on miał wiernie dotrzymać samiż, Pomorczykowie poddani jego, królowi zań przyrzekli. Tem tedy prawem puścił mu król te majętności którem ja świeżo wyliczał. I nad to synowca jego Kazimierza wolno wypuścił, gdy samże Bogusław z własnemi swemi i z jego poddanemi, stawić go gdziekolwiek król każe, nie omylnie zań przyręczył. Insze zasię zamki między senatory i szlachtę polską, ani też Czechów nie pomijając, podług zasług każdego rozdał. Więc też i miastu Gdańskiemu darował połowicę wszystkich pożytków z młynów pochodzących, nad to gruntów jedną milą pola oko-

ło miasta zajmujących, (wyjąwszy kościelne i własnych dziedziców dobra, także też łąki zamkowe) nawet wsi pewne i wolne w morzu ryb łowienie przez dwie mile ku portowi wschodniemu, a na ostatek plebanie co przedniejsze, szkoły i wolne szafowanie dzwonnictwa szczodrobliwie postąpił. Zostawały jeszcze zamki niektóre, jako to Radzyński, Gdański, Płochowski, Swieciński, Brandeburski, Belga, Ragneta i Troipeda albo Memela, które wszystkie jeszcze nieprzyjaciel warunkowy osiadał. Z tych zamek Gdański zabiegając, aby nic przeciwnego od naszych uznać nie mógł, przyobiecawszy posłuszeństwo skoroby się Malbork królowi poddał, niebespieczeństwu się uchylił. A zatym gdy tak w swoim zawziątku oblężenie malborskie trwało, upatrzywszy dnia jednego oblężeńcy nie ostrożny bydź postępek straży naszej, z wielkiem zapędem wycieczkę uczynili, jednakże za prędkiem zbieżeniem się naszych nie krom klęski szkodliwej wparci do zamku wpadli, za którymi naszy nieostrożnie się zagnawszy, aż pod mury zamkowe z niebespieczeństwem podpadli. Albowiem z onej strony mur szkaradnie strzelbą skołatany był i osłabiały, zaczym snadnie go nieprzyjaciele na naszych pod mury bespiecznie podbiegających zwalili, a obwaleniem onem nie mało ludzi potłukli. Straż tedy onę trzymało towarzystwo, pod chorągwiami Dobiesława Oleśnickiego, Kmity Wiśnickiego i Gryfów albo Swiebodczyków, służące. Prosił potym i uprosił, Henryk Pławeniusz o wolne namowy z królem, a wziąwszy z sobą brata i kilku przedniejszych Czechów także Ślężaków, w uniżonej postaci do taboru przychodzi i zaraz tak do króla mówi. *Porażeni od ciebie królu wielki okrutnym bojem i prawie na wniwecz wybici, nie mamy zgoła nic przyczyny skądbyśmy kiedy albo miecz twój waleczny i zwycięzny obwinić, albo więc na fortunę styskować mogli, przy nas zaprawdę*

samych i teraźniejszego pogromu i wszystkich kłopotów, hurmem się teraz na głowę naszę nawalających, wszystka przyczyna zostaje. Myśmy niesprawiedliwie twego własnego pragnęli, a majętności swawolnym mieczem burzyli, my głupi ułożystą skromność i cierpliwość twoję nie zważyliśmy, my na ostatek sami tobą, chociaż okrutnie przez nas obrażonym, a wżdy zręczne bardzo i snadne do pokoju kondycye podającym, hardzie i upornie pogardziliśmy. Przetoż też sprawiedliwą Boga wiecznego pomstą, od ciebie i od niezwalczonego wojska twego potrwożeni i powątleni jesteśmy. Aleć już dosyć nie tajnie rospusty naszej tobie i mścicielowi Bogu, przypłaciliśmy, gdyż nietylko zastępy nasze do szczętu małego wybite, ale też książęta, hetmany i wszystkie herszty występków takich na głowę zrażone, trupem napował złożono. Poznawszy już tedy błąd, poznawszy zbrodnie swoję, błahe mizernych Krzyżaków oszcządki, pod zwykłą dobrotliwość twoję cisny się, prosząc, abyś do ostatka nas nie zgładzał. Jednaż to cnota jest, królu waleczny ulitować się skwirczących, co i wojować upornych. Znaliśmy cię bydź pana chrześcijańskiego, znaliśmy zawsze do miłosierdzia bardziej i wrodzonej dobroci, niż kiedy do chwały męstwa pochopniejszego. Aczci co za chwałę męstwa na tym placu odniesiesz, jeźli pokładających i pod nogi twoje podrzucających się usilnie potłoczyć zechcesz? Ani lew ani niedźwiedź snadź takiej srogości nie jest. Co tobie królu wielki za pożytek, co za uciechę przynieść może nas nieboraków zniszczenie? Wiele zeznawam tobie, niemniej Litwie twojej, a jeszcze więcej Polakom zawiniliśmy, jednakże im więcej jest przestępnych zarobków naszych tym będzie pozorniejsza dobrotliwość twoja. A wszakże ani my siebie wszystkich ze zwycięstwa pożytków pozbawić chcemy, ani się my nie dyskreci całowitości naszej nie domagamy i owszem pomorskie, chełmińskie i michałowskie majętności,

nad to jeźliby jeszcze cokolwiek wojną Polakom wydartego albo jakim inszym sposobem nabytego i przywłaszczonego, między nami znajdowało się, wszystkiego ty tego racz szczęśliwie zażywać. Pruską tylką ziemie którą, niekiedy przodkowie naszy, gdy Mazowsza i Polski taką zapłatą powabieni bronią, sprawiedliwą wojną i krwią swoją u pogaństwa dostali, przy nas abyś zachował przez śmierć zbawienną Chrystusa Boga i przez imię przenajświętszej Maryej matki, pod którego my imienia chorągwiami żołd nasz wiedziemy uprzejmie upokorzeni prosimy. Większyć ztąd tobie, większy Polakom i Litwie twojej pożytek potym uroście, gdy ty nas na ostatecznym onej ziemie odłogu zupełnie zdrowych zachowasz, niż kiedybyś z tej własnej osady naszej szkodliwie wypchnął i wykorzenił. Rozmaicie taką Pławeniusza przemowę senat królewski rostrząsał. Wzruszała albowiem niektórych do ulitowania upokorzeniem swojem i upatrowaniem niedoskonałości spraw ludzkich, k temu słusznością kondycyej i układnemi pośbami: zwłaszcza uważających z sobą niestatek omylnej fortuny i żywota ludzkiego rozmaitość: drudzy zasię pomyślnem nadaniem spraw swych uniesieni i robót szczęścia przyszłego obowiązałem sobie i wiecznem poczytający, a zwłaszcza iż wrodzona narodu niemieckiego lub to umysłu wielkość, lub też to hardość podobieństwo takie czyniła, że chyba aż ostateczna rospacz tak układną i poniżoną przemowę onę wycisnęła, radzili strwożonych dokonywać i zaraz już z onych krajów wyplenić, a prawie wykorzenić, nienasycone i niecnotliwe nasienie ono: aby snadź czego natenczas potrzebą zjęte ustępuje, tego zaś potym, do pierwszej potęgi przyszedłszy, przez gwałt i przez zdradę nie wetowało. Więc też do tego zdało się onym, że Malburk na którym wtenczas wszystkie rzeczy zawisły były, długiego oblężenia wytrzymać nie mógł. To tedy zdanie insze wszystkie rady przemogło: według którego Zbigniew

Brzeziski marszałek, Pławeniuszowi z rozkazania królewskiego taką odpowiedź daje: rozwodząc, że on kondycyje pokoju od zwycięzcy podane ma przyjmować, a nie z domu uknowane przynosić: albo jeźliże przynosi tedy nie tych majętności zwycięzcom potrzeba mu ustępować, które ich własnymi i z dawna były i teraz powtóre prawem wojennem i poddaniem się nabyte są: ale raczej Malbork i któreby insze dobra pod swoją władzą miał, te pierwej aby pooddawał, toż się dopiero dobrotliwości u zwycięzcy dopraszał. Obrażony taką odpowiedzią Pławeniusz, gdy z częsta powtarzającymi prośbami nic się już inszego doprosić nie mógł odpowie. *Rozumiałemci ja, powiada, żem wam tak słusznymi i którychbyście sami dopraszać się mieli, kondycyami, dogodnie przysłużyć się miał. Ale ponieważ wam i królowi waszemu co inszego się zwidziało: więc też Malbork i insze miasta przy nas się jeszcze Krzyżakach opierające, pierwej mi kto na gardle usiędzie, niżeli je wam poddam. I mam ja pewną nadzieję, że już od tego czasu miłosierniejszem na nas okiem wzglądać Bóg prawdziwy będzie, ponieważ my gniew święty i urazy, jego gwałtowaniem pokoju i hardością naszą zadziałane, częścią pokaraniem i śmiercią na wojnie tej pozabijanych, a częścią tak układną i pokorną prośbą naszą, dostatecznie jako mniemam, ubłagaliśmy.* To wyrzekłszy i wielą inszych słów Boga wszystkich spraw ludzkich uznawcy i dozorcę wiecznego na świadectwo mowy swej biorąc, do zamku nazad odchodzi. I podobno nie nadaremnie Boga prośby one Pławeniuszowe wzywały. Albowiem od czasu onego już się nie tak szczęśliwie powodzić i wstecz fortuna naszych odstępować poczęła. W kilka dni jako się to działo, stanowisko wieluńskie rozgromiono, strzelbę precz porzucano i niektóre insze szkodliwe utraty powyrządzano. A niedługo zaś potym Her-

man mistrz inflandzkich Krzyżaków, z piąciąset żołnierza tajemnie do Prus wemknął się, upatrując sprawom swym okazyjej stósownej: jakoż krom trudności one fortelnie opanował. Albowiem król nadjeżdżanie jego porozumiawszy, zaraz przeciwko niemu Witołda ze dwunastą chorągwi polskich wysyła: na którego Witołd gdy nad Paszarą rzeką za miasteczkiem Holandem przyszedłszy, uderzyć gotuje się, wnet on od bitwy do fortelu postąpił: za czym tajemne z Witołdem wyjednawszy sobie namowy, nabechtał go aby on raczej swemu pożytkowi, aniżeli polskiemu zabiegać wolał: a żmudzkie i szudzińskie kraje, aby zawarłszy z nim i z Krzyżakami postanowienie, na swą stronę obmocnił i uspokoił. I tak Herman za sprawą jego, zostawiwszy u Belgii i Brandeburku ostatek wojska, z piącidziesiąt tylko konnych do króla do taboru przyjeżdża: zkąd prędko z pozwoleniem królewskiem do zamku oblężonego, jakoby to dla poddania i stanowienia pokoju przepuszczony, wdziera się. Pławeniusz i oblężeńce utwierdza, wolą im i chęć Witołdzinę na swoję stronę przerobioną przekłada i sposób kończenia, jeźliby potrzeba, wojny i odwetowania ostradanych majętności stanowi. Co tak sporządziwszy, o pokoju ani wzmianki czyniąc, odjechał. Ztądże bardziej zawziąwszy serce Pławeniusz żadnej już o pokoju wzmianki nie czyni, od naszych zaś uczynioną tak zbywa, że też które sam pierwej kondycye dobrowolnie podawał, na te i za przymówką pozwolić więcej nie chce. Sam nadto Witołd usilnie u króla odjazdu się domagał i samego do odjechania z oblężenia przywodził. Wszakże na to namówić króla nie mógł: przedsię jednak odjazd częścią prośbami, częścią nienawiścią i wielu przyczyn wymyślaniem po narodzeniu najświętszej panny wyjednał sobie. Wnet zatym i mazowieckie książęta z pozwoleniem królewskiem

też odjeżdżają. To gdy się tak odprawia, tymczasem pleban gdański starzec już zgrzybiały, rzkomo nie mogąc dłużej ucisków oblężenia wytrzymać, z zamku malborskiego za odpuszczeniem naszych o żadnej zdradzie nie mniemających, a na okrzepłe lata, k temu nad dostojność kapłańską jego pobożny wzgląd mających, wyjechał: a między sprzętem rzeczy swoich trzydzieści tysięcy czerwonych złotych podwójnych, od Henryka Plaweniusza wziętych, fortelnie wywiózł: gdańskiemu, słochowskiemu i świecińskiemu komendatorom, dla zaciągnienia żołnierza najemnego porządnie oddał. Aleć łacniejsza to była a niż wydzierżeć tak długie oblężenie: które już dokuczać i przykrzyć się najemnym ludziom czeskim, przez wielki niedostatek żywności, biegunką utrapionym poczęło. Przetoż on, prywatną radą swoją przez Jana Sokolego Czecha, w królewskiem wojsku żołdującego, o poddanie zamku z królem stanowią, bespieczeństwo sobie wszelakie i czterdzieści tysięcy złotych wymawiając. Lecz gdy to senatorom rozstrząsać przyszło, sromotną to bydź rzeczą zdało się naszym, złotem dokupować się, albo fortelnie nabywać zamków, zwłaszcza dawno zwycięztwo w ręku i jeszcze oręża mającym: takci praktyki czeskie odrzucone są. Potem wieść fałszywa wszystkie królewskie tabory niepewną nowiną zejmuje, jakoby Zygmunt cesarz z ogromnem wojskiem do Polski miał wtargnąć. Czym poruszeni naszy, odjechać do domów u króla domagają się: tóż i samemu królowi niektórzy radzą, a najpierwej ze wszystkich Jędrzej Tęczyński kasztelan wojnicki, który do nadobnej i młodziuchnej małżoneczki przeteskniwając, nie mógł już dalej (jako Długosz udaje) ckliwemu miłości pragnieniu odejmować się. Ale zaś szlachty coprzedniejszej, k temu mieszczan pruskiej i pomorskiej ziemie, osoby, które po zwycięztwie grunewaldckim do

króla i z miasty odpadły były, ustawicznie odradzały i prosiły, aby tak kosztownych zwycięztwa onego pożytków, za wzięciem Malborku pochodzących lada jako, nie puszczał. W czem jeźliby posłuchać nie chciał, iż wszystko zaś Krzyżacy odebrać mieli, upewniają: nad to wymawiającemu się niedostatkiem płace żołnierskiej, aby im pobory nakazał, samiż ochotnie radzą. Zaczym gdy on nowonabytego państwa z razu podatkami uciążać nie chciał, radzili mu niektórzy aby zamki i miasta krajów tamtych najemnemu żołnierzowi, względem zasłużonych pieniędzy, prawem zastawnem puścił. Lecz on ani na taką radę przypadł, obawiając się aby żołnierze oni z mieszczany ciężko się nie obchodzili i aby lub to ci lub samiż zdrady jakiej i poddania miast nie uknowali. A tak odrzuciwszy zdrowe rady one, których najprzedniejszem powodem był Mikołaj Trąbą podkanclerzy, nietylko słowy ale i płaczem aby zawziętego oblężenia nie poniechywać przywodzący, dnia dziewietnastego września stanowisko spaliwszy, a pomierny warunek z rot zadwornych z Jendrzejem Brochockim herbu Ossoryej w Sztumie dla pustoszenia krajów malborskich zostawiwszy, z oblężenia zjechano. Miło to było widzieć oblężeńcom, którzy do takiej ścisłości przyszli już byli, że zaledwie ich Henryk Pławeniusz do kilku tylko dni, aby zamku nie poddawali uprosił: przekładając pewnie w tej mierze bydź się obwieszczonym, że już Polacy z oblężenia ustąpią. Co jeźli się przed pietnastą dni nie ziści, pozwala żeby już wtenczas zamek jako sami zechcą poddali. Ażeby mniej wesoło naszym odciągnienie z pod Malborku nadawało się, dziwny był przypadek zrobił, gdyż koń królewski, który przed tym ochotnie poryżając, a ziemię wesołym kopytem przetłukając rzeźwo był, zawsze zwykł stawać tedy wtenczas skoro go król, chcąc się ruszyć taborem,

osiadł, natychmiast koń pod nim padłszy nagle zdechł. Który trafunek za wróżkę nieszczęścia sądzono. Jednakże odjeżdżając król Radzyń zamek dobrze obronny, na którego oblężeniu i dobywaniu część wojska od bitwy grunewaldzkiej czas nadaremnie trawiła, przez poddanie wziął, gdy go żołnierze potężnym zapędem bramę wyłamawszy prawie już ubiegli byli. Pietnastu tam znacznych Krzyżaków zastaną i do Polski zawzięto, ostatniemu zaś gminowi najmniej nic nie szkodzono. A zamek on Janowi Sokolemu Czechowi do wiernej opieki zlecono. Którego gdy zaraz potym w Toruniu, gdzie był za królem jechał, mieszczanin jeden toruński otruł, wnet król onże zamek Dobiesławowi Puhale, i Wojciechowi Malsckiemu pod straż i obronę poruczył Sokolego zaś małe synaczki, względem zasług ojca ich uczciwie i hojnie w Krakowie chować kazał. Nie próżnował tym czasem Henryk Pławeniusz, którego już mistrzem krzyżackim obrano było: lecz zewsząd wojska zaciągał, pożyczywszy na płacenie żołdu sta tysięcy złotych u mieszczan gdańskich, którzy już pod władzą Krzyżaków znowu się nachylali: z osobna zasię także wielkiej summy, i nad to piętnastu tysięcy, u Wacława króla czeskiego dostał, zastawiwszy mu dobra chomentowskie, które Krzyżacy w Czechach trzymali. A który orszak ludzi z przyległych krain zebrany, na samy przód ściągną się, ten z Michalem Kochmejsterem wójtem margrabstwa nowego, zamek Tucholą obległ. Mieszczanie albowiem zaraz na pierwsze wtargnienie nieprzyjacielskie poddali się byli. W Nieszowie król na ten czas przebywał, gdy ona wieść do uszu jego przyszła. A wszakże on nie mógł zgoła radzić, jakoby tak tych, jako i drugich swoich, którzy równego przypadku od nieprzyjaciół oczekiwali ratować, a pustoszenia dzierżaw swoich zabronić mógł. Sto tylko albo coś więcej kopijnika z dworskich rot, też odjechać wzma-

gającego się, prośbą ustawiczną i obietnicami usilnie dotego przywiódł, aby każdy z czeladzią swoją dla poratowania Tucholej jechał: a nad tymi Piotr Miedźwiecki herbu Starokoniej przełożonymj był. Dogodnie tedy bardzo Sędziwój Ostroróg wojewoda poznański, i Dobrogost Szamotulski kasztelan z ludźmi swoimi i niektórymi Wielko Polaki, a z nim Marcin Labiszyński wojewoda brzyski z onymi się spiknęli: i tak zjednoczona ona potęga, że albo od Tuchole zaskoczona była, albo też dla inszej jakiej przyczyny w Koronowie (miasteczko to ani miejscem ani budynkiem nieopatrzone od Tuchole nieopodal jest) przypadła. Kujawskie zasię i dobrzyńskie szlachcie na Brodnicy, Brześciu, Rypinie, i Nakle, dla zawciągania nieprzyjacielskich najazdów pozostać kazał. A sam w Inowłocławiu z małą garścią dworzan swych został: i zaprawdę ganił sobie radę uporną swoję że kiedy oblężenie z pod Malborku zwiódł, i wojsko rospuścił: zwłaszcza gdy go jednej po drugich niepocieszne dochodziły nowiny. Albowiem i Osterode, Nideburk, i Działdów zamki, w tychże prawie dniach nieprzyjaciel odebrał: do tego Stanisław Charbinowski Sulimczyk, i Mikołaj Synowiecki Starokończyk, z obrony koronowskiej zjechawszy niepomału króla ztrwożyli, rozgłaszając warunki zamkowe w wielkiem bydź niebezpieczeństwie. Zbliska albowiem już następowało dosyć potężne wojsko nieprzyjacielskie, z hetmanem swym Kochmejsterem Michałem. Które skoro przyjazd i małą liczbę naszy wyrozumiało wnet trochę ludzi na oblężenie Tuchola pozostawiwszy, samo w dorywczą jako na pewną zdobycz do Koronowa poskoczą, chcąc tak naszych ubespieczonych oskoczyć. Jakoż zaprawdę zrazu fortuna zawziątkom ich dogadzać była poczęła, wszakże do skutku samego przywieść niechciała. Albowiem gdy oni szpiegi polskie nieostrożnie się zapuszczone przejęli, a z onych stucznie i rzkomo statecznie wszystkie rzeczy twierdzących, nie

wielką bardzo zgrają motłochu nikczemnego w Koronowie bydź wybadali wnet na one słowa na wzgardę sobie Polaki wziąwszy, a szeregi sprawne powikławszy, sami z koni zsiadają, i na kształt zbójców krom wszelkiego porządku miasto opadają. Naszy zatym przyjazd nieprzyjacielski porozumiawszy (a jeszcze trafunkiem na ten czas obiedwali) w dochwytkę do oręża się rzucą, do klasztoru w tym na brzeżysku u góry nad Berdą rzeką zbudowanego, nie lękliwie się zbiegają, i wskok się w szereg szykują. Co gdy nieprzyjaciołom nad mniemanie przypadło, jako najprędzej do koni swych poskoczą, a onych dosiadłszy nazad odwrócą: lub to niespodziewaną rzeczą strwożeni, lub też umyślnie na to usadzeni, aby byli jazdę naszą dalej w pole od piechoty uwiedli: i zaprawdę ochotnie Polacy jezdni do boju chciwi odchodzącym naskwirali, serdecznie ich podjeżdżając, strzelając, i też z bliska natarłszy ręczną browią mordując: umyślnie aby byli dotąd nieprzyjacioły zabawić mogli, dokądby była piechota nie naścignęła. Skoro w tym do Lańska wsi klasztoru koronowskiego milę od miasteczka, nie krom wielu nieprzyjaciół poranienia, przytłukły się strony, natychmiast Niemcy na pagórku wydałym zastanowią się, i w dorywczą lud swój szykują. Lecz ani Polacy bitwę dać omieskiwali. Gdyż z obudwu stron prawie liczbą, męstwem, i dzielnością wojejną równi sobie żołnierze byli, jeno że Polakom z placu swego na którym stali, przykro było, górzysto i trudno bardzo nieprzyjaciela nabieżeć. Ochraniając tedy aby im w jednym razie i z nieprzyjacielem, i z trudnością niesposobnego miejsca, mocować się nieprzychodziło, przetoż na zakół objechawszy najwcześniejszym i już najwydalszym przygórku, przeciwko onemu pagórkowi w szeregi się sprawili. Zaczym niżeli wojska zewrzeć się z sobą miały, pierwej Konrad Nemcy Ślężak niejaki z pod chorągwi króla węgierskiego Zygmunta z między pułków

nieprzyjacielskich w pośród placu wyjeżdża, i kogokolwiek z Polaków do pojedynku powabia. Lecz tymże czasie zaraz Jan Szczycki Doliwczyk przeciwko niemu wypada. Złożą w tym hartowne drzewa: gdzie zbity od Polaka i skrępowany Ślężak, niemałą o skutku i nadaniu się walnej bitwy, każdy swemu wojsko praktykę przyniósł. Rzeźwo zatym natychmiast krzyknąwszy stronie obiedwie, przeciwko sobie poskoczą. Długo doniekąd wątpliwie bitwa trwała, i żadnej drugiemu z miejsca, na którem zrazu oparł się kroku, nie ustępował. A tak gdy się już wojska popracowały, właśnie jakoby umyślnie obiedwie stronie bitwy poprzestawszy, różne troszeczkę nazad cofnął się, rannych przychwytują, rany obwijają, w więźniach zamianę czynią, a z siebie i z koni pot jako narychlej ścierają. A nawet piszą o tem, że z obudwu stron wojska trunki do siebie wypijały, i wzajem przeszydzały, ukazując iż z sobą strony niewojowały ale raczej podigrywały. Skoro zatym sobie wojska co z większego wytchnęły, wnet z obu stron znak dawszy najmniejszym nad pierwszy, uporem znowu bitwę wznawiają: znowu się obrażają, i trupami składają: a zwycięstwo przedsię do żadnej nieprzystępuję strony. Powtóre tedy wzajemnem niejakiem pozwalaniem bitwę przerwali i odetchnęli. Odpocząwszy jednak jako i pierwej, znowu się przedsię uderzą, już lub to umrzeć, lub tryumfować uparte serca. A zatym Jan Ostrowicki nazwiskiem Naszyanusz herbu Toporu, wywartym przytarłszy koniem chorążego z przeciwnej strony obwala i zaraz chorągiew, którą się tylko jedną wojsko nieprzyjacielskie jako i nasze sprawowało wyrywa. Zaczem dopiero mieszać się i słabiec pułki nieprzyjacielskie poczęły. Dokuczają naszy tym gwałtowniej lękliwym: dopieroż sromotę bojaźń przemogła, a oni tył podawszy nagle pierzchają. Kołacą naszy uciekających zatyłki aż wżdy noc życzliwa pogonią od nich zaćmiła. Zo-

stało nieprzyjaciół na placu onym do ośmi tysięcy. Pojmanych wprawdzie liczby nie wspominają, jednakże nieszczupła przecię bydź miała. Większą sławę to zwycięstwo nad tamto grunewaldckie odniosło, ponieważ większym też usiłkiem i większą fatygą nabyte było: a do tego że tak siły i serca w Krzyżakach trwożyło, iż oni przez wiele lat nigdy naszym wstępnej dać bitwy nie śmieli. Dostąpiono go tedy dnia dziesiątego października. Nazajutrz zdobycz zwycięzcy zdzierali, i trupy swoich pogrzebli. Potym ruszywszy tabor, zdobycz między się w Bydgoszczy dzielą, skąd do Inowłocławia z wielkim zastępem jeńców, do króla przyjeżdżają. Zaczym król wszystkim dziękuje: i wielu z nich, którychkolwiek znaczniejsza jaka przysługa w potrzebie onej podjęta zdobiła, w bogate upominki szczodrobliwie zamaga. Dla jeńców zasię znamienitą wieczerzą gotować każe: którą odprawiwszy zarazem do nich, hardość i niesprawiedliwość Krzyżaków a skromność i dobrotliwość swoję przekładając, gładką mowę czyni: i zaraz samym, iż oni strony niesprawiedliwej bronili, łagodnem strofowaniem przemawia. Potym łaskawie pocieszonych, i rycerskim ślubem aby się mu na miejsce pewne i na dzień postanowiony stawili, obowiązanych wolno z więzienia wszystkich wypuszcza: wyjąwszy samego tylko Michała Kochmejstera hetmana, którego on doniekąd potym na zamku chęcińskim pod ostrożnem więzieniem chował. Nic jednak ona klęska, na oblężeniu Tuchola pozostawionych Krzyżaków niezastraszyła, owszem oni sobie w niej dziurę do fortelu znaleźli. Naprawiwszy albowiem przebiegłe do siebie Polaki, i też którzy między nimi w języku polskim ćwiczeni byli, miasto więźniów pod zamek ich podwodą, oblężeńcom ukazują, i wielką klęską porażone bydź u Koronowa Polaki, za usilnem poświadczaniem zmyślonych onych więźniów, chełpliwie udają: czym Jana Broglewskiego tamecznego starostę for-

telnie do tego, że on zamek impoddał, przywodzą. Przyczyniało się zatym codzień więcej Krzyżakom wojska, nowo ściągającym się najemnym żołnierzem, którzy już z Tuchola najechać polskie grunty zanosili się. Do czego aby im nie przychodziło, prędką król Władysław radą potrafić w to umyślił. Zaczym świeżą wyprawę wojenną rycerstwu polskiemu, wyjmując tylko Wielko Polaki i Ruś samę, co rychlej przypowiada. Jakoż krom wszelkiego oporu część ona Polaków do Bydgoszczy się, gdzie był król nakazał, ściągnęła. Zkąd ją potym z dworskimi rotami sprzężoną, Piotr Szafraniec krakowski podkomorzy do tucholskiego zamku pod dwunastą chorągwi prowadził. Rzuciwszy zatym przed sobą sześćset kuszników, którzyby plon odganiając i krainę przyległą tucholską pustoszyć, z zamku nieprzyjacioły wywabić mogli, sam z ostatkiem wojska w miejscu sposobistem na czterech zasadzkach przypadł. Tam jako skoro nieprzyjaciele po gruntach plondrowniki rozstrzelane zoczyli, lekce uważywszy mały orszak ich, wnet jakoby umyślnie za strwożonemi i rzkomo pierzchającymi upornie w pogonią poszedłszy na zasadzki przywiedzeni wpadają: które jednak wczas postrzegłszy, nazad uchodzić poczną. Tam nasze później, a niż było trzeba, hasłem się porozumiawszy, w mniejszem daleko poczcie na gęsty zastęp ich z zasadzek wysypani uderzą i aż do bramy miejskiej uciekających gonią: a iż na prędszych koniech siedzieli, przetóż wielu nieprzyjaciół częścią pozabirali, a częścią żywo nadostawali i zaraz tabory ich przed miastem ustawione i odbieżałe rozbili. Nadto wielu z nich, przed którymi bramę ochraniając aby się z onymi wespół do miasta i Polacy nie wparli zamkniono było, nieostrożnie się w rzekę trącających odchłanie wodne pożarły. Wpadło natenczas w ręce z inszymi więźniami znacznych pięć ludzi

pułkowników albo rotmistrzów krzyżackich: z tych trzej byli Czechami, czwarty Ślężakiem, a piąty Luzatczykiem. Jan zasię książę Monsterberski i Eberard biskup wiceburski, którzy w wojsku Krzyżaków woluntaryjski żołd wiedli, zaledwie uskoczyli. Co gdy byli nasze raniej trochę z zasadzek się porwali, twierdzono iż jednym zapędem miasto i zamek zaraz mogliby byli ubieżeć. Lecz albo nie umiejąc, albo też i sam zasadzek bojąc się Szafraniec z podaniem był hasła omieszkał. To tak dnia dwudziestego ósmego października sprawiwszy, a więźnie królowi posławszy, wszystko wojsko insze, krom samych ludzi dworskich, zaraz się do domów bez rozkazania królewskiego rozeszło, czasem rocznym zwiedzione, który wszystkim inszym robotom aniżli wojowaniu życzliwszem bywa. Przywiedzione więźnie król, także właśnie jako i pierwsze obowiązawszy ślubem rycerskim, dobrowolnie wypuścił. Temi tedy szkodliwemi kłopotami poruszony Pławeniusz mistrz krzyżacki, nie śmiejąc powtóre szczęścia walnej bitwy przeciwko królowi pokusić, ostatek wojska porażonego głębiej do ziemie pruskiej odwiódł: a zamek w Sztumie doniekąd oblężeniem kłopocząc przez poddanie wziął, gdyż naszy na nimże dla obrony zostawieni, wieże w której strzelba i prochy ruszniczne były przez ogień zarzucony pozbywszy, dłuższego oblężenia znieść nie mogli i tak, zdrowe tylko wyjście i rzeczy swych wyniesienie wymówić sobie musieli. Rychło zaś po Sztumie też i Morank poddał się. Ztamtąd do Radzynia tabory wiedziono, gdzie zamek on przez sześć niedziel oblężeniem trapiono: ale iż mistrz nadzieję mając o poddaniu się Torunia i Gdańska, dla tych samych miast drogę był podjął: przetoż poniechawszy oblężenia, a poranionych tylko których liczba nie mała była, z warunkiem w Radzyniu miasteczku odjechawszy, dla odebrania onych miast gło-

wniejszych pospieszył. Który skoro odciągnął, wnet Polacy obesławszy jak najrychlej obronę na zamku Brodnicy zostawioną na miasteczko zjednoczoną mocą uderzyli i krom trudności dobywszy, złupili i zapalili. Nie pomału tedy i tam szczęście naszym takim trafunkiem pomogło. Stała w bramie miejskiej ku zamkowi zbudowanej wyrychtowana sztuka. Tą bramą gdy nieprzyjaciele nagęszczeni trafunkiem na naszych z miasta wypadli, kapłan jeden nie rozmyślnie wystrzeliwszy ją, niepodłą klęskę w swoichże uczynił, z naszych nic więcej tylko trzech zabiwszy. Zaczym on trafunek sprawił to, że nieprzyjaciel strwożony i zdradę bydź podnaprawioną mniemający, odrzuciwszy oręże żywo w ręce Polakom przyszedł. Hamowano się tedy w morderstwie. Ale toruńscy i gdańscy mieszczanie, o pewnym krzyżackiego mistrza nadciąganiu z wojskiem obwieszczeni posyłają do króla, aby im co prędzej ratunku dodał: opowiadając że sami przezsię bronić miasteczek swych nie mogą. Lecz gdy nad mniemanie onych przypadło, że król według czasu przyjść im z pomocą obiecał i nic nie mieszkając już przychodził, zaraz oni do Gniewkowa drugie poselstwo przeciwko niemu rzucili: oznajmując, że potrzebą uciśnieni, już się mistrzowi poddali. A tak król wypuściwszy przeciwko zdaniu wielu osób świebodnie posły one, pragnąc aby się to u wszystkich rozsławiało, że nie on im, ale oni jemu wiary nie dotrzymują, sam do Inowłocławia odwrócił. Wziąwszy tedy przez poddanie mistrz Toruń i Gdańsko miasta, też i zamku toruńskiego popróżnicy dobywał, gdyż go warunki królewskie potężnie broniły. Król zatym naprzód do Gniezna do grobu Wojciecha ś. potym zaś do Poznania do kościoła przenajświętszego ciała Chrystusowego, dla wypłacenia nabożnej obietnicy przed bitwą grunewaldcką przyślubionej, zajechawszy, powtórę wszyst-

kiej tamecznej krainy rycerstwo na ekspedycyą pomorską ruszył: które pułki regimentu Sędziwoja Ostroroga poznańskiego wojewody słuchając, miasteczko rzeczone Nowem, mocą wzięli i zapalili: pomorską ziemię wszystkę nie dobywając nic zamków ani miasteczek, wzdłuż i wszerz głęboko ogniem i żelazem zburzyli. To gdy tak w Prusiech i w Pomorzaniech kłóci się, tymczasem Zygmunt król węgierski, chcąc Władysława od wojny krzyżackiej odwrócić i zaraz obietnicę im swoję którą był za czterdzieści tysięcy przedał, wypełnić: Sciborza siedmiogrodzkiego wojewodę, we dwunastu chorągwi Czechów, Morawców, i Rakuszanów (gdyż Węgrowie przymierzem się wymawiając, wojować Polaków nie chcieli) na pustoszenie Podgórza zesłał, gdy już roty kwoli bronieniu gruntów tamecznych od króla zostawione, za nastąpieniem ucisków mroźnych z pogranicza zjechali byli. A wszakże predsię, na pierwszy zaraz pogłos co naprędzej się zjeżdżając, nieprzyjaciela plonem z dziedziny sądeckiej zabranym obciążonego, prędką pogonią dojeżdżają a nie daleko od Bartwy albo Bardyowa wielkim nań zapędem uderzą, wspierają i porażają. Większa zatym część wojska nieprzyjacielskiego albo pobita legła, albo pojmana, w ręce daleko mniejszego pocztu polskiego żywo napadł. Acz ci też i nasze niekrom szkody swej dobili się zwycięztwa i zgoła już ustępować zanosili się, jeno że ich wżdy Bohunek, Kasper i Daliborz rotmistrze, zawściągnęli i bitwę ponowili. Byli tedy w wojsku polskiem ludzie co przedniejsze, Scibor biskup agierski z bratem swym wygnańcy węgierscy: do tego Spytek Jarosławski, Jan Szczekociński kasztelan lubelski też Jan Wałach Chmielicki, pustoszyły potem też polskie roty powtarzając zabiegów grunty węgierskie, Polszcze przyległe. Ta tedy wiadomość o nowo podniesionej z Wę-

gier wojnie, skoro się do króla w Inowłocławiu doniosła, obawiając się on aby pod niebytności jego, szkodliwszemi Zygmunt rozruchami, Polski nie kłopotał: do tego upatrując, że trudno i ciężko było tak na żołnierza jako i na konie ich w przykrą zimę wojować, wnet do mistrza dla traktatów posyła. Złożono miejsce namowom spólnym w Raciążu na Kujawach, ósmego dnia grudnia. A tymczasem nasze właśnie w dzień 29. listopada, powtóre znamienite zwycięztwo z inflandzkich Krzyżaków odnieśli. Herman albowiem mistrz Krzyżaków inflandzkich wojsko potężnych ludzi z Czech i z Niemiec do ziemie pruskiej przywiódł był: które pod Gołubiem zostawiwszy, sam do Malborku dla namówienia sposobu wojennego z Krzyżakami pruskiemi, z trochą ludzi konnych odjechał. Co gdy prześlakowali na Rypinie i Bobrownikach dla obrony pozostawieni Polacy, wnet na niebespieczną odwagę z rotmistrzem swym Puhałą ośmieliwszy się przeciwko nieprzyjaciołom, potęgą i armatą naszych daleko więcej przechodzącym, wypadli: a sporządziwszy na wcześnych miejscach zasadzki, sami w nie wielkim poczcie po gruntach plondrownicy biegając i zdobycz odpędzając, pod Gołubiem się ukażą. Za którymi nieprzyjaciele, gdy porwawszy oręże chciwą się pogonią unoszą, zaraz nieobacznie zasadzki przemijają. Natychmiast w tym Puhała ze wszystkim wypadłszy orszakiem w zatyłek im uderzy, okrzyknie i tak przelęknionych i nie sprawnie uciekających, aż do miasteczka goni. Obaczywszy to zatym mieszczanie, bojąc się aby bramami otworzonemi nasze z ich pierzchającymi zmieszani, zarówno do miasteczka nie wpadli, bramy co prędzej zamknęli. Za czym przed miastem zamknione nieprzyjacioły, nasze częścią wśród siebie zabijają, a częścią się proszących, żywo w więzienie biorą: gdzie snadź we czwórnasób więcej pojmańców aniżeli imających naliczono było. Gdyż oni niespo-

dziewanym postrachem strwożeni, zasadzone bydź w lesie daleko większe wojsko naszych, mniemali. Aż gdy ich do zamku rypińskiego napędzono, dopiero oni z niezmiernym żalem i wstydem swoim omyłkę taką postrzegli: Zkąd po tym do Brześcia kujawskiego królowi odesłani, pod ślubem żołnierskim wszyscy wolno wypuszczeni są: Kurowieńczyki tylko, iż się radzi przeniewierzali, a z nimi powołaniem krzyżackiem obowiązanych, w więzieniu zatrzymano. Zjazd po tym między królem a Krzyżakami przypadł był: jednakże na nim do przymierza nie przyszło, atoli przedsię po niektórym czasie do czterech tylko niedziel Piotr Szafraniec rozjem uczynił. Przez który czas do Polski król jako najspieszniej wypada: a zjechawszy się w Radoszycach z królową, k temu wszystkę Polskę znowu na wojnę ruszywszy, sam zaraz po pierwszym zaczątku roku nowego dla zupełnego wojowania Krzyżaków, wraca się. Więc też i Witołd z litewskiemi pułkami do Włocławia do niego nadciągnął i tamże zdrową radę jego na oblężenie Torunia, gdzie się był mistrz z przedniejszemi Krzyżakami zawarł, uknowaną czyniąc mu otuchę pokoju, przerobił i na to jeszcze namówił, że on w lesie niektórym taborem się położył. A tymczasem na wyspie toruńskiej pokój namawiać zaczęto. Trafunkiem przypadło ze już rozjem kończył się, a jednak wzajemnem zezwoleniem, na czas dłuższy powleczono go było: lecz o tym nie wiedząc Jan Broglewski bydgoskiego warunku rotmistrz, posłyszawszy o wielkiem stadzie koni nieprzyjacielskich u Papowa, wnet we czterdziestu tylko koni Wisłę przebywa, a nagłym zapędem z niebaczka na przedmieście papowskie uderzywszy, stajenne z niego konie odgania i samo przedmurze zapala. Co gdy natychmiast Torunia doszło, wnet konnych nie małą liczbę za nim posłano. Za czym wczas Broglowski zawietrzywszy pogonią, inszemu ludowi z końmi zdobycznemi wprzód

uchodzić i Wisłę przebywać każe, a sam we dwunastu tylko koni pogonią nieprzyjacielską mężnie strzymywa, która obawiając się zasadzek, obronną ręką z nienagła uchodzącego upornie gonić nie śmiała. A tak on na łodzie przygotowane wzięty, uszkodzenia nic najmniej nie popadłszy, zdrowo na drugą stronę rzeki przemknął się. A zatym pokój na stronę zwycięzców a niż zwyciężonych daleko gorszy sprawiono: gdyż nań usilnie Witołd nalegał, senatorowie zaś polscy odradzać królowi nie śmieli, na którym te warowano najprzedniejsze ustawy: aby żmudzką ziemię Witołdowi i królowi Krzyżacy dożywotnipe uścili i po dwakroć stotysięcy złotych praskich w jednym roku przez trzy raty wypłacili: Ziemowitowi zasię książęciu mazowieckiemu powiat zawkreński oddali, a król aby im wojną pobrane majętności wszystkie nazad pozwracał, Dobrzynia tylko aby wolnie zażywał: więźnie wszystkie z obudwu stron aby sobie powypuszczali; z strony Drzeniu, Santoka i z strony inszych niesnasek, aby sześci jednaczów z obudwu stron wybrali i na ich rozsądki, we wszystkim się puścili. Co jeźliby i tak do pomiarkowania nie przyszło, tedy na zdaniu papiezkiem zobopólnie przestawać mieli. Mianowano zatem jednacze, król na swą stronę stołpińskie i mazowieckie książęta: mistrz zasię Zygmunta króla węgierskiego, jeźliby ten zechciał: do tego jednak czasu, dokąd się o niem nic nie wie, aby go Polacy wojną nie kłopotali. Tak tedy on pokój z krzywdą naszych, za przyrzeczeniem obudwu stron, gdy Henryk mistrz do królewskiego taboru przyszedł, obstalowano: i zaraz wszystkie więźnie powypuszczano. Upominki potym między się na przemiany panowie posyłali. Tamże król Witołdowi krom wszelkiej rady senatorskiej podolskie państwo, złożywszy z urzędów tamecznych Piotra i Włodyka Chabrzyńskiego, na używanie i na wolną dzier-

żawę puścił, nie krom znacznej szkody Polaków. Rospuściwszy zatem wojsko sam do Polski odwraca: a niedługo w niej bawiąc się zaraz do Rusie jedzie. Tam z Aleksandrem wojewodą wołoskim, już sobie przedtym obowiązałym i opiekalnikiem swoim, w nowe stowarzyszenie przeciwko Zygmuntowi królowi węgierskiemu zachodzi, Sniatyn u niego, Kołomyją i wszystko pokucie zastawia i zaraz od niego na to tysiąc rublów albo cekułów srebra, pożyczanym sposobem bierze. Tegoż roku Stefan, gdy lub to po śmierci, lub po wypędzeniu z hospodarstwa Aleksandra pomienionego, sam był na województwie osiadł, wnet czterech posłów wyprawiwszy do króla, pod wiarą i opieką królewską sposobem przodków swoich, wiernie przebywać ślubuje i gdzieby mu król rozkazał przyjechać wiarę poprzysiąc, a nigdy już Pokucia nie upominać się, lecz o nie zobopólną obecnością się według zdania samegoż króla ugodzić przyobiecuje. Co dostatecznie opiewają przywileje w królewskim sklepie i po dziś dzień trwające. Zkąd dochodzimy, że król Pokucia Aleksandrowi albo był jeszcze nie puścił, albo więc puściwszy, zaraz mu go zaś odjął. Gdyż inaczej nie wiem, przeczby Stefan niedochodzić go przyrzekał: o które dzierżawy iż się pogodzono było, rzetelnie świadczy przywilej królewski Aleksandrowi majętności one obowiązujący: który także w królewskim sklepie znajduje się i krom pochyby od samychże Włochów, nazad przywrócony jest. W tychże czasiech staranie Zawisze Czarnego, tak węgierskiemu jako i polskiemu królom człowieka przyjemnego, sprawiło to, iż senat polski z węgierskim w Nowejwsi z obóstronnie się zjechawszy, pogodzić króle między sobą pokuszał: lecz tego nie mogąc dokazać, do ośmi tylko miesięcy przymierze tem prawem ustanowił: aby Polakom z Krzyżakami pokój wcale zostawiał: który je-

żliby wprzód Polacy wznowioną wojną przerwali, aby też i przymierze z Zygmuntem i Węgrami zawarte nic nie ważyło: ale jeźliby też Krzyżacy pierwej pokój gwałcili, tedy już Zygmunt natenczas od przyjaźni obcowania ich, koniecznie miał się oderwać. Te tak rzeczy postanowiwszy Władysław król, na samym zaczątku wojny przez powiat chełmski do Litwy odjechał. A zaraz do Jana papieża, po Aleksandra piątego śmierci świątnicę rzymską sprawującego, w poselstwie wyprawuje Andrzeja Laskarego włocławskiego proboszcza, Marcina Wrocimowickiego krakowskiego chorążego i też Zbigniewa Oleśnickiego sekretarza swego, z kosztownemi upominkami, mianowicie ze czterema misami i ze dwoma ogromnemi czarami szczyrozłotemi, k temu ze trzema szatami sobolemi i z materacem wyśmienitym po jednej stronie z rysiów albo więc z lampartów, a po drugiej z marmurków, uszytym: prosząc przy tym aby papież słuszne bydź jego przeciwko Krzyżakom podniesienie wojny utwierdził: a cokolwiek sprzętu święconego z kościołów pruskich podczas wojny onej król pozyskał, że wszystkie one rzeczy między kościoły polskie, nic nie nadrażając sumnienia i przystojności rozdał: nad to aby mu papież prawem wojny krzyża ś. Tatary wojować dopuścił. Za czym wszystkie insze prośby pomyślnie padły: ta zasię ostateczna iż wyjednana bydź nie mogła, to zakroczyło że takież prawo wojowania przeciwko Ladysławowi neapolitańskiemu królowi, sam też był papież obwołał. Więc też w tej mierze Polakom króla Zygmunta i Krzyżaków posłowie, usilnie przeszkadzali: podobno się obawiając, aby król takiego żołdu przeciwko onym nie zażył. Pod tenczas gdy Jakób arcybiskup halicki i Aleksander biskup kamieniecki, pomarli, na biskupstwo wprawdzie Jędrzeja nie wiem którego, a na arcybiskupstwo zaś Mikołaja Trąbę podkan-

clerzego, za przyczyną królewską, Jan XXIII. papież, jeden ze trzech o stolicę rzymską z sobą się przepierających, wysadził. Aczci Trąba tegoż zaraz roku na gnieźnieńskie arcybiskupstwo, przeciwko zdaniu kapituły gnieźnieńskiej (jeno że sobie był Wojciecha Jastrzębeckiego poznańskiego biskupa obstalował) w rychle postąpił, po śmierci właśnie Mikołaja Kurowskiego arcybiskupa: który gdy drogę królowi, na rozkazanie onegoż, z Litwy wracającemu się zajeżdżał, z trafunku koniem podruzgotany i umorzony, królewskiemu i Witołdowemu sądowi umknął się. Gdyż królowa obwiniła go była, jakoby on ją sobie na cudzołoztwo miał namawiać. Odumarł ten zatym przepysznych bogactw: które Piotr brat jego, z drugą bracią i powinnymi na swój użytek rozerwał. Na miejsce zaś Trąby Jan Rzeszowski w halickiem arcybiskupstwie nastąpił i tenże to po tym infułę arcybiskupstwa do Lwowa przeniósł. Przyjechał król po tym do Krakowa, nie mało drogi bosymi nogami uchodząc: gdzie chorągwi i proporców jeden a pięćdziesiąt Krzyżakom odjętych, na wieczną pamiątkę tak znamienitego zwycięstwa, w kościele zamkowym powieść kazał, które i po dziśdzień widziemy. Zkąd zaś wrychle do Litwy odjechawszy, część zimy na polowaniu przetrawił i znowu na pierwszym wstępie nowego roku 1412 jako najprędzej do Krakowa wrócił się, o przyjeździe Hernesta książęcia rakuskiego zapewne dowiedziawszy się. Którego zaraz z sobą spowinowacił, wydawszy zań Ziemowita książęcia mazowieckiego córkę, a siostrzenicę swoję Cymbarkę. Nastąpiło zaraz i od Wenetów poselstwo, pięć set kopijnika królowi przynoszące, gdyby on wojną Zygmunta kłopotać nie przestawał. Już był na ten czas Zygmunt cesarzem obrany, któremu Wenetowie trudności wielkie w Dalmacyej zadawali. On zasię od Jana papieża dla wy-

swobodzenia Rzymu z rąk Ladysława króla neapolitańskiego i też dla otrzymania korony cesarskiej do Włoch wezwany, forojuliańskie państwa weneckiej dzierżawy, na przemiany plondrował, oderwać go tedy Wenetowie i rozerwać wojną polską pragnęli, lecz tego nie dokazali. Ochraniali albowiem senatorowie polscy, aby Węgrom dawno przyślubionego pokoju nie gwałcono. Czego gdy na Wenety dorozumiał się Zygmunt, też i on do króla Władysława w poselstwie wyprawuje Brandę kardynalskiego proboszcza i Scibora wojewodę siedmiogrodzkiego dla ponowienia pokoju, albo raczej dla postanowienia obecnych namów i zjazdu społecznego. Dzień tedy pewny w Lubowli dla z obopólnego namówienia zjednali. Tam naprzód królowa Anna zajechała nawiedzając Barbarę siostrę swoję, która była za tym to Zygmuntem. Potym za nią sam król z Sącza, gdzie był trochę pozostał, wyjeżdża mając około siebie Bolesława książę mazowieckie, Zygmunta Korybuta brata stryjecznego, a przy tym wielki zastęp senatorów ozdobnie prowadzących się. Najeżdżającemu Zygmunt wespół i z żoną, aż na samy wierzch góry drogę uczciwie zajeżdża. Gdzie przez całe siedm dni nadaremnie senatorowie obudwu królów o pokoju traktowali, aż na ostatek gdy już chciał król Władysław odjechać, toż wżdy na tajemne rozmowy Zygmunt się z nim odwodzi, zaczym pochlebną oblesnością i niezmiernemi obietnicami tak człowieka miękkiego zniewala, że przysięgą wzajemną zmocniwszy sobie z obu stron ustawy, spólnie się pojednywają. Te tedy były ustawy, aby Zygmunt z Władysławem i z Witołdem książęciem, przeciw każdemu nieprzyjacielowi, a osobliwie na wyniszczenie Krzyżaków z potęgą się swoją jednoczyć był powinien, a gdyby wyrzucili Krzyżaki, tedy króle ziemią pruską, według wielkości wojska od obudwu na onę wojnę przywiedzio-

nego, między się podzielić mieli. Pomorskie zaś, chełmińskie i michałowskie dzierżawy, aby wcale przy Władysławie i Polakach, jako to przy starodawnych swoich dziedzicach ostawały się. A o ziemiach zasię ruskich, podolskich i wołoskich, którekolwiek pod prawem polskiem, lub to na ten czas krom wszelakiej trudności siedziały, lub które też i z dawna siadywały, aby o nie żadnej sobie wzmianki ani trudności królowie nie zadawali, pokiby jeno obadwaj żyli i jeszcze do piąci lat po śmierci zaraz bieżących któregokolwiek, a Wołochowie aby Zygmuntowi z Turkami wojującemu, za rozkazaniem Władysławowym, pomocni byli, ale tak jeźliby na ten czas u Władysława króla i u samych Polaków żołdu potrzebnego nie wiedli. W czym jeźliby posłuchać nie zachcywali, tedy razem obadwaj króle samych wojować, a podbitą ziemicą ich, pewnem ograniczeniem, dzielić się mieli, jednakże aby wszystka przedsię pod kondycyą wyżej przerzeczoną piąci lat, po zejściu któregokolwiek przemijających, podpadła. O szczególnych zasię i pospolitych krzywdach między obojej strony ludźmi zachodzących, taki porządek znaleźli, aby już na potym Węgrowie do Sącza, a Polacy do Liwocze albo Leicze, krzywdy swe odnosili, gdzieby na obudwu miejscach czterej wszystkich krzywd i niesnasek sędziowie i uznawcy porządnie wysadzeni, zupełne prawo do rozsądzenia i zawściągania winnych zbrodniarzów mieli. Tak te rzeczy na onczas sam tylko między sobą króle tajemnie postanowili. Jawnie zaś, aby żadnej wzmianki o ziemi pruskiej, ani o Krzyżakach nie rozgłaszać, usilnie Zygmunt doprosił się: rozważając, że takie naonczas rozgłoszenie nie było jeszcze potrzebne. A też właśnie natenczas byli u niego posłowie krzyżaccy: którym on zaś na ustroniu szerokiemi słowy, we wszystkim ofiarował się, chcąc tak znowu jeszcze w jakiejkol-

wiek summie zażąć ich. Ztądże to poszło, że onej strony Prus wymówionej kondycyej w przywileje od królów i od senatorów ich podpisane, wyraźnie nie mianowano: lecz tylko powierzchownym ogółem warowano, aby króle przeciwko każdemu z obudwu stron swemu nieprzyjacielowi, nikogo zgoła nie ochraniając, spólnie z sobą się sprzągali i aby ani samem pobłażeniem jeden drugiego nieprzyjaciołom i buntownikom, życzliwości żadnej nie pokazował, owszem i szkody i utraty jeden drugiego, aby według możności swojej przestrzegał, ochraniał i wszelaką pomocą wetował. Ani samego tylko dokazał tego naonczas Zygmunt, ale też Władysława pod pokrywką polowania głębiej z sobą do Węgier (chociaż się temu sprzeciwiali senatorowie, a osobliwie Jan Tarnowski krakowski wojewoda) wyciągnąwszy, przywiódł na to człowieka szczerego i łatwie dowierzającego, aby go sędzim i rozeznawcą, litującym wprawdzie jako się udawał, niesnasek swych z Krzyżakami, uczynił: obiecując, że toż Krzyżacy uczynią i na rozsądku jego przestawać będą: a jeźliby też uczynić nie chcieli, orężnie na nich powstać przyobiecuje. Już albowiem znowu Władysław nie tajemnie przeciwko nim serce zawaśnione wynurzał: z tej przyczyny, iż oni według postanowienia toruńskiego, pierwszej raty długu na dzień pewny nie płacili mu. Gdy tedy na sądach onych Zygmunt za smakowitem pozwoleniem Krzyżaków zasięśdź miał, wnet rozmaite odwłoki czyni, aby tak Władysława próżną nadzieją pokoju zwodząc, tymczasem sobie Krzyżaki obowiązać mógł. A naostatek zabawnemi trudnościami i ekspedycyą przeciwko Wenetom podjętą wymówiwszy się, wyrozumienie i rozeznanie sprawy senatorom niektórym węgierskim polecił. A tymczasem znowu posłowie od Wenetów nadjechali, gdyż im był Władysław, za prośbą samegoż Zygmunta nadzieję przystojnymi kondycyami odnowienia pokoju uczynił. Jakoż pokuszał wpraw-

dzie Władysław pokój między stronami stanowić, jednakże ustanowić go nie mógł: gdyż Wenetowie niesłuszne wynalazki wnosili, ani Dalmacyej Zygmuntowi wydartej nazad wrócić nie chcieli. A gdy zatym Władysław w Budzyniu się zabawiał trafunkiem tam do niego znamienite tatarskie poselstwo zwiedziło, upominki mu przynosząc i mężne posiłki wojenne, jeźliby ich gdzie potrzebował, przyobiecując. Wielką uczciwość poselstwo ono u obcych mu czyniło. Namówił on zatym posły one żeby się z tymże i Zygmuntowi ozwali. Skąd on większą żarliwością wzburzone pany weneckie nastraszył. Rosprawiwszy w tym posły, na grach i biesiadach, a potym na biciu zwierza czasy ucieszne zwłóczono. Tamże Władysław świeżego tworzenia serów krowich nadzwyczaj się objadłszy, a potym w gorącej łaźni rosparzywszy się zaraz w rzekę dunajską, podług obyczaju narodu swego skoczył i w zimnej wodzie długo przebywał, zkąd febry natychmiast nabył: której gdy go w rychle medykowie królewscy umiejętnie zbawili, wnet kosztownemi upominkami od Zygmunta udarowany, przez Morawy i cieszyńską krainę do Polski nazad przywrócił, piątego właśnie miesiąca jako był do Węgier odjechał. Te tedy wziął od Zygmuta dary co znakomitsze, najprzód koronę, berło, jabło złote i miecz Bolesława Chrobrego, klejnoty i wszystko i starożytne herby królestwa, które była Helżbieta Ludwika króla zmarłego matka do Węgier odwiozła, obawiając się aby byli Polacy odmieniwszy wolą i chęci pierwsze, kogo inszego sobie za króla nie obrali. Zaczym król do Krakowa wyjeżdżając, one wszystkie koronne klejnoty jawnie przed sobą nieść kazał: a nie zabawiając się długo w Krakowie, przez sendomirskie i chełmskie powiaty ku Wołyniowi odjeżdża, tamże nad Bugiem rzeką niedaleko miasteczka Rubieszowa zjechawszy się z Witołdem, cokol-

wiek w Węgrzech sprawował, o wszystkim znosi się. Przyjechał też tam był na prośby do króla Piotr Wisz krakowski biskup, z wielką gwardyą sług i przyjaciół swoich: błagając go iż przezeń krakowskiego biskupstwa na poznańskie jakoby szalony i niepożyteczny, Wojciecha Jastrzębeckiego poznańskiego biskupa a koronnego kanclerza chciwością, usilnie był ztrącony. A wszakże nic nie sprawił. I zaprawdę doznawałci on zdrowia przeciwnego, gdy z pizańskiego synodu do grobu Chrystusa pana daleką drogą pielgrzymując, jakimsi zamyśliwaniem, i zaraz chorobą śpiącą udręczony trapił się, jednakże on przed się od rozumu był nie odpadł. Atoli król w rozerwaniu kłopocących się z sobą papieżów, bardzo łacno czego jeno chciał dokazał. Nie mógł jednak bespiecznym bydź Jastrzębecki, dla przyjacioł Piotrowych do wszelakiej okazyej przeciwko niemu złożonych, i jakoby go zgładzić umyślnie nasadzonych. Odprawiwszy potym król Witołda, ziemię Pruską objeżdża. Gdzie przyjechawszy do niego Zygmuta króla posłowie, ośmdziesiąt tysięcy praskich kop, pożyczanym obyczajem od niego biorą: w której summie powiat spiski, ze trzynastą miasteczek zastawują mu, sam tylko zamek Spisy wyjąwszy. I od tegoż czasu majętności spiskie Polacy aż i podziś dzień trzymają. Od Krzyżaków tedy przerzeczoną summę wybrano było, którą im był Zygmunt za przestępną winę płacić roskazał, iż oni wynalazków na toryńskiej wyspie z Władysławem postanowionych, pełnić według umowy nie chcieli. To tak Długosz udaje. Ale ja zaś znajduję listy w sklepie królewskim Jana XXIII. papieża, którymi on Władysława używa, aby przedłużył jeszcze Krzyżakom czasu do wypłacenia dłużnych pieniędzy, które oni z postanowienia oddać byli powinni. Skąd ja podobieństwo biorę, że na umowach toruńskich z strony wypłacenia tej summy, Krzy-

żacy z Władysławem pogodzili się byli: aczci tego same przywileje taić nie mogą. A owszem trwają jeszcze świadectwa Benedykta Makryna, którego był Zygmunt za rozeznawcę wysadził, i na rzeczy pewne do Prus i Litwy zesłał: który zeznawa, że Witołd i Władysław na rozsądku przestali, ale zaś Krzyżacy bynajmniej. Ztądże znać iż przedsię Zygmunt sądził na ten czas strony rozerwane. Coby jednak sądził, nie wiemy: wyjąwszy że Władysław i Witołd przestrzegając dekretu, zaraz mistrzowi krzyżackiemu przywileje na żmudzką ziemię wydali. Aczci Jadwiga córka królewska urzędownie oświadczyła się, że na wydanie przywilejów nie pozwalała.

KRONIKI KROMEROWEJ

KSIĘGI OSIEMNASTE.

Objechawszy król ziemię ruską do Polski się obraca: a pomieszkawszy trochę w Niepołomicach, znowu do Litwy odjeżdża, tamże całą zimę przebywa: która to zima, rozrutnie bardzo nazbyt łaskową się stawiła, iż na początku lutego, zioła i jarzyny w najzimniejszej krainie zakwitywały. Na wiosnę zaś i na lato powtóre król wszystkę prawie Polskę objechał. Do Poznania zatym przyjechawszy Piotra sobie biskupa do kościoła przywołał, przed którym na kolana upadłszy, przebaczenia wykroczeniu upokorzony prosił, iż go to był z krakowskiego biskupa nie obyczajnie zrucił. Potym w Horodle nad Bugiem rzeką, sejm z Polakami i z Litwą odprawował. Na którym przymierza między tymi dwoma narody ponowiono: pozwolono przytym litewskiej szlachcie, ale tylko tej która wiarę i obrzędy kościoła rzymskiego statecznie zachowywała, takimiż herbami, nazwiskami, i takimiż wol-

nościami jako i Polacy szczycić się: to jednak wyjmując aby i odtąd przedsię, za każdym rozkazaniem wielkiego książęcia swego zamki budowała, gościńce naprawowała, i zwykłe podatki płaciła, senatory zasię i urząd wszelaki obyczajem Polaków miewała: A wszakże na urzędy i na insze wszystkie godności, żadnego od kościoła rzymskiego odszczepieńca wsadzać, nieważyła się: wielkiego książęcia gdyby się trafiło, krom zgodliwego zdania królewskiego i poważnej rady polskiej swawolnie sobie nie obierała, także też i Polacy bez wiadomości, i społecznych namów książęcia i senatu litewskiego, nigdy sobie króla nie stanowili: sejmów społecznych ileby kolwiek potrzeba było, aby je w Lublinie w Parczowie, albo gdzieby się zdało, wzajemnem obadwa narody zezwoleniem składali: a stany zaś duchowne aby jednegoż prawa z Polakami jednych i wolności we wszystkim zażywały. Te tedy wszystkie wynalazki litewscy panowie, prawa i wolności szlacheckich dostąpiwszy, zgodliwie utwierdzili, i na potomne czasy uprzywilejowali. Dokończywszy w tym sejmu, iż Polskę powietrze trapiło, do Litwy król ustąpił. A stamtąd do Żmudzi jechawszy, tameczne ludzie nie do końca jeszcze bałwochwalstwa poprzestające z gorącą chęcią i staraniem ustawicznem, do prawdziwej wiary zawraca, pozalewawszy ich świątości ogniowe, powycinawszy gaje, a węże i insze wszystkie zabobonom ich służące bestyje powybijawszy: same zaś narody częścią szczodrobliwym datkiem do wiary zniewalając, a częścią poważną zwierzchnością i przegróżkami przywodząc i nietylko powinność króla pobożnego, ale też urząd nauczyciela i apostoła, chwalebnie odprawując: zwłaszcza za podszeptywaniem kapłanów naszych, dostatecznie go co mówić i coby czynić miał, nauczających gdyż ani oni pogańskiego, ani też poganie ich języka wyrozumieć nie mogli. Razem tedy wszystka

Żmudź wiarę chrześcijańską natenczas przyjęła, przez jednego Boga przedwiecznego królowi przysięgając, iż które jedno Bogi do czasu onego chwaliła, tych wszystkich już jako ułomnych i niepewnych statecznie odstępuje, a pod zakon onego jednego, za którego przejźreniem od króla porażona i zhołdowana była, nieodmiennie podpada. A iż to upatrowano, że niektórzy mogąc sobie z iskierek ciepłych ogień święcony po odjeździe królewskim wzniecić do dawnych zabobonów odpadać mieli, i już o tem między sobą przeszemrywali, przetoż król nad postanowienie swoje dłużej tam przemieszkiwając, miejsce ogień on zachowujące, tym większym wody dostatkiem, ulewać i z gruntu wygaszać każe. Biskupa w Wiednikach, odłożywszy nań grunty, wsi i dochody pewne, k temu dwunastu plebanów (gdyż tak wiele powiatów ma w sobie Żmudź) aby ciż kanonie miednickie trzymali, stanowi. Aczci potym te rzeczy czwartego potym roku Jan arcybiskup lwowski i Piotr wiliński biskup, zobopólnie skończyli. Natenczas zasię przełożywszy król nad narodem onym Kiezgielona szlachcica litewskiego i onemuż naród on gruby przy wierze chrześcijańskiej zatrzymawać kazawszy, sam do Litwy, a ztamtąd zaś po zaczątku roku nowego do Polski i zaraz do Kujaw na umowy z Krzyżakami w Slusku postanowione, wyjeżdża. Już wtenczas najwyższe urzędy krzyżackie Michał Kochmejster sprawował, mistrzostwa zrzuciwszy i do więzienia wrzuciwszy Henryka Pławeniusza, lub to za rozrutne jego daniny, lub też dla samej nienawiści, albo więc iż go był Michał chciwy i łakomy człowiek, jakoby on miał Polakom przychylniejszym bydź, potwarzył. Co obaczywszy Ulryk brat Henryka wsadzonego, komendator gdański też i sam więzienia bojąc się, tajemnie do króla ujeżdża. A uszedłby też był z więzienia i Henryk, przez tajemne poselstwo

rzeczy swe z królem postanowiwszy, jeno że go Jan Kropidło biskup włocławski, któremu się był król w tajemnicy tego powierzył, niebacznie wydał. A gdy w tym pokój z Krzyżakami stanowiąc, postanowić go nie można, sprawę zaś wszystkę arcybiskup strygoński uznawca, od cesarza Zygmunta wysadzony, nie cnotliwie rozsądził, Krzyżacy jednak w ukrzywdzającej srogości swej żadnego końca mieć nie chcieli, owszem kupce poznańskie we Gdańsku, towary ich wyłupiwszy, okrutnie pozabijali, i przez zbrodniarze podnaprawione jako było słychać, wiele miast i wsi w Polsczе palili, a rozbójniczym obyczajem z dobrzyńskiej ziemie i z pogranicznej Polski plon odganiali, pobrane ludzie, nietylko pospólstwo ale też i szlachtę obwieszczywali i gdy na ostatek pod chorągwiami ziemię dobrzyńską najechali, a nagłym przestrachem trwożliwi rozpierzchali się, wnet król na nową przeciwko nim wyprawę Polaki, Ruś i Litwę wszystkę poruszył. Gdy tedy na onę wojnę wybierają się, tymczasem król Wielką Polskę przejeżdża. Trafunkiem natenczas Piotr Wisz poznański biskup, znienagła chorobą zemdlony umarł. Który gdyby był jeszcze na świecie potrwał, pewnie żeby mu była konstancyjskiego synodu powaga biskupstwo krakowskie, zepchnąwszy Wojciecha wróciła. Lecz pomogła Wojciechowi śmierć jego, że sobie on synod tym snadniej, przyczyną i prośbą królewską wsparty, pojednał. Albowiem gdy się trzej natenczas o katedrę rzymską między sobą spierali, a Jan Hus w Czechach niezbożnie wichrzył, natychmiast Zygunt cesarz usilną chęcią, pracą i ustawiczną jazdą dokazał tego, iż radę po wszystkim chrześcijańskich i dygnitarzów duchownych, w Konstancyej mieście niemieckiem, wznowiono: który to synod aż do czwartego roku panował. Gdzie gdy wiele rzeczy wszystkiemu chrześcijaństwu zba-

wiennych, postanowiono, tedy też i to że Husa Herezyej twórcę potępiwszy spalono, a po nim Jeronimowi Prażczykowi toż właśnie wyrządzono. Naostatek uprzątnąwszy rozerwanie, gdy oni trzej od papieztwa częścią odsądzeni byli, a częścią dobrowolnie sami go odstąpili, Marcin tego imienia piąty, papieżem został. Aleć te potoczności i odległych narodów i późniejszych czasów są. Wtenczas zasię, gdy kapituła poznańska, aby własnem zdaniem samej sobie biskupa obierać wolno było, króla uprzejmie prosiła, nie odmówił on tego i owszem sam do rady kapitulnej uczciwie wszedłszy, wyjednał to sobie, aby ze czterech od siebie poddanych osób (między któremi był też mianowany Aleksander książę mazowieckie siostrzeniec jego) jednego za biskupa obrali. Obrano zatym, w niebytności z wielkiem wszystkich kanoników zezwoleniem, Andrzeja Laskarego Gosławickiego krakowskiego dziekana, a kanonika poznańskiego, herbu Godziemby: którego trafunkiem natenczas ze trzema inszemi, do Zygmunta cesarza w poselstwie był król wyprawił. Zaledwie jednak ten na zezwolenie kapituły jednostajne, z wolą króla samego zjednoczone, pozwolił. Człowiek dobry, cnotliwy i jakiegoby ciężaru podejmował się, dobrze wiadomy, któremu równych nie wiele snadź i one wieki miały: nasze zaś teraźniejsze jednego tylko, ile ja widzieć mogę mają, względem którego tak rzadki przykład skromności i doskonałości, tym chętniej przytoczyłem. Już się były niezliczone wojska ze wszystkiej Polski, Rusi, Litwy i z Mazowsza, z książęty i hetmany swemi, do Wolborza ściągnęły: już i Witołd nie błahą Tatarów potęgę na posiłki prowadził. Była i najemnego żołnierza z Czech i Śląska zaciągniona niepodła liczba. A do tego same książęta ślązkie, Bernat Opolskie, Jan Raciborskie, Bolesław Cieszyńskie, Konrad Oleśnickie, Wacław Zegańskie, Jan Lubińskie, Kon-

rad biały Kozlińskie i Wacław Opawskie, królewskiego wojska mnażały i jeszcze nad to Lacyk Krawary starosta morawski, też chorągiew jednę żołnierza na pomoc był królowi zasłał: zaczem onem tak walnem wojskiem, nie tylko snadź ziemię pruską, ale też wielką część świata mógłby był zhołdować. A tak nie bawiąc się król dłużej, w ziemię go nieprzyjacielską w sprawie uszykowanej prowadził, na co samiż posłowie nieprzyjacielscy patrzali, którzy lub to dla odwrócenia wojny, lub też dla przepatrzenia potęgi naszych zjechali byli. A wszakże naszy nic tak dalece znakomitych rzeczy, tak wielkiem wojskiem zrobili. Miasteczka tylko a zamki podlejsze niektóre, częścią szturmem dobyto, częścią przez poddanie objęto, a częścią też od obywatela odbieżałe, pustkami opanowano, złupiono i zapalono. Między którymi nie uszły też złego razu i te, Nidburk, Hoensztein, Alesztein, Gutesztad, Zyrgon, Prabuta, Bisowizwerder, co nasze biskupcem zowią i też Krucymburk. Albowiem od oblężenia Helszperku Jan Warmiński biskup zamku onego dzierżawca, prośbami króla odwrócił. Holandu zaś oblężenie iż zwłokę długą wziąć miało, przetoż go poniechano. Gdzie przedsię Litwa szkodę niejaką w nieobyczajnem plondrowaniu popadła. Z której nieprzyjaciele poimali Butryma Witołdowego marszałka i Mikitę (tak Ruś Nicete zowie) więc też i inszych niektórych. Popustoszono jednak daleko wzdłuż i wszerz grunty, gdy ich nikt niskąd ratować nie szedł. Wziąwszy zatym król niejaką sobie uczynioną nadzieję o poddaniu się Chełmna i Torunia miast znacznych, już był miał taborem umyślnie się ruszyć, jedno że go mistrz krzyżacki chytrym i wymyślnym fortelem oszukanego, kędyindziej obrócił, ponadprawiwszy Kursora, rzkomo do siebie od komendatora Brodnickiego listy zmyślone niosącego: które oznajmowały, iż brodnicki zamek w żywność i w strzelbę wojenną nie będąc przyporządzony, dłuższego znieść oblęże-

nia nie może. Które listy z poimanego Kursora wytrzęsione sprawiwszy w naszych dowierzanie i to zatym sprawiły, iż próżną nadzieją o dobyciu zamku tamtego zbałamuconych, od lepszego zawziątku odwiodły i tak wszystkę siłę naszych, nie więcej się nieprzyjacielowi jako im samym dla ścisłego niedostatku żywności uprzykrzającą, ckliwem i niedogodnem oblężeniem nadwątliły i znikczemniły. Albowiem Brodnica nietylko że miejscem przyrodzonem i sztuką rzemieślniczą, dobrze obronna była, ale też w ludne warunki, w żywności k temu i w oręża dostatki, hojnie okwitowała. Na onej tedy oblężeniu król ze wszystkiem wojskiem cały miesiąc daremnie strawił. Ztamtąd Witołd niedbając na zatrzymywanie królewskie nie krom obruszenia jego odjechał i już choroba z głodu wielkiego między wojskiem wszystkiem zawzięta, żołnierskie wnętrza psować nie pomału poczęła, a wżdy przedsię oblężenia dokonywał Władysław, a rozesławszy po wszystkich stronach z warunkiem orężnym obozowe przekupnie żywnością tabory spiżować każe. Na których gdy ednego dnia ni eprzyjaciele ku wszelkiej okazyej złożeni uderzyli daleko w większym poczcie od trochy naszych wsparci i rozgromieni są sześcidziesiat z między siebie o więzienie przywiodłszy, a dwu set ludzi na placu ostradawszy. Przyjechał w tym do króla legat papieża Jana XXXIII. Jan Lawzaneński biskup, który łatwie to wyjednał u króla, już sobie onę ckliwą i głodną wojnę (gdyż ją tak było potym nazwano) przykrzącego, że on rozjem z Krzyżakami do dwu lat wziąwszy, wszystkę sprawę swoję na uwagę synodu konstancyjskiego, chętliwie rad przypuścił. Zaczym król wojsko porozpuszczawszy, a sam do Polski wróciwszy się, za zdaniem przezacnego senatu swego w poselstwie na synod wyprawia, Mikołaja arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana włodzławskiego, a Jakuba płockiego biskupy: Andrzeja zaś Laska-

rego nominata poznańskiego, k temu Jana Tuliszkowskiego kaliskiego kasztelana i Zawiszę Garbowskiego nazwiskiem Czarnego przewybornego człowieka. Obiecał tedy Zygmunt w sprawie onej życzliwie królowi przeciw Krzyżakom stanąć, wzajemnie opiece jego sprawy węgierskie poruczając. W czym się ofiarował i sam on synod, pisząc w tej mierze do króla listy. I zaprawdę Władysław powinność przyjacielską skutecznie Zygmuntowi oświadczył. Albowiem gdy Turcy ziemię węgierską burzyli, a Bosnę od Zygmunta pierwej odebraną, poraziwszy Węgry, znowu odejmowali, zaraz Władysław wyprawiwszy do Turczyna groźne i surowe poselstwo, do sześci lat przymierze między stronami zawziął i pany węgierskie z więzienia wyswobodził: gdzie i wieczny między nimi pokój pewnie żeby był sprawił, jeno że Pipon Floreńczyk grabia Temeszyński, wszystkie rzeczy nieuważnie rozwichrzył, poimawszy miasto szpiega Grzegorza Ormianina, Władysławowego gońca: który wprzód od wielkiego posła o pokój do Turków jadącego, chcąc ich tak od wtargnienia do Węgier odwieśdź, umyślnie bieżał. A wszakże szczęśliwie przedsię i potym Mikołaj syn Piotra Macedończyka, w niebytności Zygmuntowej Turki razów kilka pogramiał i z Bosny precz wyrzucił. W tym król Władysław Litwę, Polskę i Ruś wszystkę prawie za jedną drogą objechał. Zaczym gdy na zielone świątki roku drugiego w Śniatynie do niekąd mieszkał, przyjechał tam do niego Aleksander wojewoda wołoski, gęstą i pozorną gwardyą szlachty swej około siebie mając: gdzie królowi jawnie pokłon wyrządziwszy, chorągiew pod nogi jego rzuciwszy i poprzysiężenie zwyczajne uczyniwszy, pod władzą i obroną jego i też wszystkich Polaków wiernie trwać obiecuje, upominki bogate daje i wzajem ich od króla bierze. Przyszło tamże w rychle za nim też od cesarza i patryarchy konstantynopolskiego drugie

poselstwo, żywności podratowania żebrzące. Okrutnie albowiem Turcy ziemię tracką niszczyli i utrapili: których cesarz Mahomet odebrawszy w Azicj majętności, które był dziadowi jego Tamerlanes odjął, cesarstwa stolicę, z Prusy do Adryanopala przeniósł i już Multany wojował, a na Konstantynopol i na wszystkę Grecyą zanosił się okrutnik. Hojnie w tym Władysław król ugłodniałe Konstantynopolany żywnością zapomógł, dostatkiem ku portowi Kaczebejskiemu morza bontckiego, który naonczas w polskiej dzierżawie był, zboża okwitego przypuściwszy: a sam z Śniatynia znowu do Litwy zajechawszy, dwadzieścia tysięcy grzywien praskich, czterdzieści szat przewybornych sobolich, sto koni i tak też wiele sztuk złotogłowu od Witołda w upominkach wziął. Roku zaś drugiego pochowawszy w Krakowie Annę królową obumarłą znowu do Litwy jechał: zaczym w Wieluniu we Żmudziej z Krzyżakami pruskiemi równie jako z infladzkiemi, o rządzeniu granic żmudzkich i o postanowieniu wiecznego pokoju traktował. Wszakże gdy Krzyżacy nie podołaną wielkomyślnością nadymając się, żadnego względu, najmniejszej słuszności i sprawiedliwości w rzeczach zażyć nie chcieli, nic nie sprawiwszy rozjechano się. Przydawała im tedy hardych narowów, onych jako słychać było przyjaźń z Tatarami ujednoczona, którą oni ich do pustoszenia ruskich majętności wzburzali. Jakoż w rychle po onym czasie nieprzejźrana gęstwa Poganów onych z hetmanem się swym Edygą na grunty kijowskie zniebaczka wysypała, gdzie żelazem a ogniem nielitościwie wszystkie dobra burzyła. Samo miasto Kijów złupiła i równo z ziemią złożyła i tak od onego czasu Kijów raz ozdoby swej ostradawszy już jej więcej potym nie odwetował. Zamku tylko nieprzyjaciel gwałtowną mocą dobywając, wziąć jednak nie mógł. A król co był miał wojną nie-

przyjacioły uganiać, to on tymczasem w Santoku weselem się zabawia, zelżywość czyniąc i wiekowi onemu i też imieniowi i dostojeństwu swemu: gdyż pojął był za małżonkę Elżbietę Pilecką, Ottona wojewody niekiedy sędomirskiego córkę, wdowę już dobrze podstarzałą i też dobrze wielu mężów wiadomą. Albowiem ją panną jeszcze, najprzód Morawianin jeden, z wielkości posagu gwałtownie porwał onemu ją zaś niejako potym drugi także Morawianin wydarł, a zabiwszy pierwszego gwałtownika onego, za prawdziwą żonę miał ją u siebie, aż naostatek za Wincentego Granowskiego, nakielskiego kasztelana Toporczyka, przez dziewosłębstwo Spytka Mielsztyńskiego krewnego swego wydana była, i przez nież to Granowski do herbu Leliwy przejednoczył się. Lub to tedy zalotną miłością i cielesnem obcowaniem niewiasty tamtej zachwycony, lub też trunkiem przyprawnej miłości napojony i czarowniczem rzemiosłem zamamiony Władysław, tak różnem i nieprzystojnem małżeństwem opętał się był: atoli wielką ztąd niesławę imieniowi swemu nietylko u swoich, ale też i postronnych narodów zbudował: tak dalece że też ona niesława na językach rozgłaszających Krzyżaków, synodu dojechała. Do tego się i to ściągało, że obrządek chrześcijański gwałt z małżeństwa onego ponosili, ponieważ ona krzesną siostrą królowi była, gdyż matka jej króla niekiedy chrzciła. A wszakże synod za usilnem staraniem królewskiem, małżeństwo ono potwierdził. Potym król sejm w Krakowie złożywszy, nowowziętą małżonkę porządkiem zwykłym koronuje, przeciwko zdaniu niektórych senatorów, a osobliwie Sędziwoja Ostroroga poznańskiego wojewody. A iż ją lwowski arcybiskup Jan Rzeszowski koronował, przetoż obawiając się Mikołaj arcybiskup gnieźnieński, który natenczas u synodu konstancyjskiego dla znamienitości swojej w przyjemnej wa-

dzo płużył, (tak iż go z katedrą rzymską, jeźliż Długoszowi dowierzać mamy, usilnie potykano, jeno że przyjąć jej nie chciał) aby go było i potomne arcybiskupy gnieźnieńskie od onej zwierzchności królów i królewien koronowania nieoddalono, otrzymał to od synodu, aby arcybiskup gnieźnieński już od onego czasu, polskim i litewskim prymasem ostawał. To albowiem dostojeństwo kościelne przenosi urząd arcybiskupi i różne jest od prymasa królestwa.

To już tak Kromer nie we wszystkim ostrożnie Pilecką i małżeństwo z nią króla Władysława opisuje: wiadomością jako mniemam z płonnych wieści rozsławieniem przeniężyczliwą zazdrość nasianych, z Długoszem obłędliwie zwiedziony: jako ten który senatorem godnym, biskupem i posłem w sprawach koronnych zawsze pracującym będąc, nie mógł mieć przeto ani czasu, ani sposobności, w prywatnych domach szlacheckich z osobna przywilejów i pism starożytnych, zaśiągać, poważnymi i tak gęstymi trudnościami objęty: lecz z przywilejów koronnych, z pisarzów k temu jawnie przez ręce idących, wiadomości dochodząc, historyą swoję stanowił: czego zaś ani z przywilejów koronnych, ani z pisarzów potocznych wyczerpnąć nie mógł, tedy już (zwykłem trybem kronikarzów inszych) na udaniu słownem wiadowość swą sadowić musiał. Które to udania najbardziej między narody wolnemi inaksze, a niż sama rzecz niesie, panują. Bo jeźliż wolnemu narodowi wszystko czynić, daleko więcej mówić co chcieć, zejdzie się: i tak więcej z afektu samego rozmaite udania i nowiny, a niżeli z istotnej prawdy pochodzą, sądząc potoczne rzeczy, albo z przyjaźni, albo z nienawiści. Więc kiedy pan Bóg domowi któremu pobłogosławi, a że szczęście prędko znacznem dostojeństwem wyniesie kogo w jednej familiej, zaraz na to druga i dziesiąta z nienawiścią się oburza, a

iż się to nie z nią tak rozrutnie szczęście obeszło, usilnie zajźrzy i jako czego sama dostąpić nie może, tak też tego drugiej nie życzy. Za czym według nienawiści rzeczy szkaluje, nowiny trzęsie i wszelakim sposobem zbić takie szczęście siłuje: nie uważając, że się to już inaczej rozstać nie może, a co się ozdobnego jednego domowi szlacheckiemu dzieje, to właśnie ozdobę wszystkiemu stanowi przynosi: jeno że to trudno widzieć prywatnej zazdrości nie umorzywszy.

W takiem tedy zamieszaniu powieści rozmaitych bardzo bywa trudno prawdy się domacać. Ztądże też i to poszło, że się ta podła omyłka w chwalebne pisma uważnego Kromera historyka wcisnęła i poniekąd uszczypliwie na wychowanie i obyczaje przerzeczonej Pileckiej przytarła. O czym żaden inszy historyk nie pisał, krom Długosza: czego jednak i ten niczym jeno samą także pospolitą powieścią popiera. Ale ja, czegom mógł z pism starożytnych dosiągnąć, to króciusienko przełożę: spuszczając to wszystko na uważnego czytelnika rozsądek. Albowiem zajźrałem ja na pewnem miejscu starożytnych zapisów ojczystych: opiewających, że pomieniona Pilecka nie od Morawianina, jako Kromer chce, porwana, ale Olbrychtowi książęciu cieszyńskiemu, z kształtownej urody, piękności i posagu (jedynaczką będąc) dobrze majętnego, upodobawszy się, przystojnem małżeństwem panną zaraz wydana zań była: a jeszcze z rąk własnego ojca swego Ottona z Pilce wojewody sędomirskiego, herbu Toporów i z dokładną radą Andrzeja z Jabłonnej wojewody krakowskiego stryja rodzonego swego, więc też i Janusza z Jabłonnej kasztelana sędomirskiego brata stryjecznego rodzonego, który był synem wyżej pomienionego Andrzeja. Ci tedy wszyscy jako ją z rąk swoich przyrzeczonemu Olbrychtowi poślubili, tak też obecnie wesele odprawowali, wielu zacnych, dostojnych i go-

dnych ludzi zaprosiwszy. Umarł potym książe Olbrycht: a pani owdowiała, już podlejszym niejako stopniem, szła za tego to Wincentego Granowskiego nakielskiego kasztelana, a generalnego Wielkiej Polski starostę. Odumarł jej potym i ten: zaczym fortuna na upodobanie królowi Władysławowi podawszy ją, wrychle z niej małżonkę mu zdziewoślębiła i królową polską koronowała. Którego wprawdzie małżeństwa jako żaden z kronikarzów ani z polityków królowi nie chwali, tak i ja, zupełnie w tej mierze z nimi przestając, pochwalać go nie mogę, ani pochwalam. Albowiem nie królestwo wolne królowi, ale król królestwu stosować się i dogadzać powinien: jako temu w którem nie samopasna chciwość tyrańska wydziwia, ale określona prawem i ustawami ograniczona władza pańska skromnie i pomiernie panuje. Dla tegoż tedy nie względem chciwości i upodobania własnego, ale względem pożytku i ozdoby wszystkiej rzeczyposp. obejście małżeństwa miał był król Władysław zaciągać: ale że inaczej uczynił, naganę w małżeństwie ponosi. Nie pochwalam tedy małżeństwa, lecz tylko zelżywość na obyczaje szlachetnej królowej wewleczoną oczyszczam, ukazując iż nie gwałtownie od Morawianina porwana i zaś wyrwana, ale przystojnym trybem jako się już powiedziało, poślubywana bywała. Czego mnie i sam Stanisław Orzechowski człowiek godny, nie naganiony, i pisarz prawdę wyszpyrujący, niejako poświadcza: gdy króla Augusta ożenienia ucząc, radzi mu aby się żenił z ozdobą koronną, a nie z upodobaniem swojem. Nie tak prawi, jako Władysław przodek twój, który był Granowską z domu Pileckich pojął. Białogłowę wprawdzie uczciwą i dosyć zacną, jednakże prywatnej jakiej, a nie królewskiej osobie do małżeństwa sposobniejszą: ponieważ, prawi, król, nie kwoli samemu sobie, ale kwoli wszystkiej koronie ożenić się powinien. Tak Orzechowski małżeństwo tylko ta-

kie królowi gani, ale uczciwego paniej nic nie ujmuje, owszem zaleca i dosyć przystojnie pisze. Oczymem ja tym szerzej mówił, abym był i Kromerowej powagi nic najmniej nie poszarpywał i przedsię podobniejsze dowody pismem obstalowane, na ochronienie sławy źle oszacowanej w pośrodek stawił. Ale już czas Kromera posłuchać.

Tenże nad to Mikołaj arcybiskup (słowa są Kromerowe) z kolegami swemi dokazał tego, że Jana niejakiego Falchemberczyka zakonnika Dominikanów, według dekretu synodu onego, w brzydką ciemnicę wtrącono: iż on od Krzyżaków podnaprawiony, Satyrę albo książkę zelżywie uszczypliwą na świat wydawszy, króla nią Władysława i wszystko imię polskie szkalował. A gdy onemu potym papież Marcin piąty, któremu Mikołaj arcybiskup do papieztwa nie pomału dopomógł, niejako pofolgowywał, wnet posłowie królewscy nowej rzeczy ważywszy się, do przyszłego synodu na dziesiąty rok uchwalonego, sprawę ruszyli. A wszakże usprawiedliwił się im potym tenże papież, zwierzchnością poważnych kardynałów przywiedziony. Książkę zaś obrażliwą w Luteku arcybiskupowi oddano było, właśnie gdy akademiki tameczne częstował. Albowiem on Zygmuntowi cesarzowi, dla pozyskania synodowi króla aragońskiego i dla uspokojenia francuzkiego i angielskiego królów jadącemu, za kolegę i towarzysza wespół z Tuliszkowskim i Zawiszą, od wszystkiego synodu w poselstwie był przydany. Pomknął zatym Władysław król do drugich dwu lat z tymiż Krzyżakami przymierza, na prośbę cesarską i króla francuzkiego Karola, a drugiego zaś roku 1418 powtóre w żmudzkim Wieluniu o pokoju z Krzyżakami się namawiał, zaciągnąwszy tam z sobą senatory niektóre polskie. Zkąd gdy nic niesprawiwszy odjechał, a rosprawiwszy senatory sam z trochą dworzanów w Wigroszach lesiech, myśliwym po-

lowaniem się zabawiał, o mały włos w komendatora rastemburskiego zasadzki nie wpadł. Pod tenże czas Witołd ostradawszy trochę przedtym Anny żony swej, drugą pojął Juliannę wdowę, umarły żony ciotkę. Które małżeństwo nieprzystojne Jan Kropidło biskup włodzławski, który też był z królem do Litwy zajechał przeciwko ustawom kościelnym, jednoczyć ważył się. Chociaż Piotr biskup wileński żadną miarą tego uczynić nie chciał. Aczci to tak częstokroć bywa, że

I prawo i przystojność i ustawa Boża,
Gwałt ponosi od synów przeczacnego łoża.

Drugiego zaś roku gdy się król do Polski nawrócił, przyszli przedeń posłowie od Marcina papieża, Jakób Kampliusz Spoletański i Ferdynand Hiszpan luceński, biskupi: prosząc aby między nim a Krzyżakami mogli pokój stanowić: którzy ochotnie i szczodrobliwie od króla uraczeni, wyrozumiawszy wolą jego do pokoju przychylną, zaraz stamtąd do Prus do Krzyżaków jechali. Tych oni podarkami zfałszowani, gdy w przywileje do ich tylko sprawy należące wejźreli i wypisali, (dla czego snadź bardziej a niż dla stanowienia pokoju za prośbą i kosztem Krzyżaków zjechali byli) sprawę królewską nic jej nie zrozumiawszy, lekkomyślnie i nieuważnie dekretem swoim potępili. O co potym surowie król przed papieżem styskował. Jakoż dozwolił on potym królowi powtóre sprawy swojej dowodzić. Rosprawiwszy zatym posły papiezkie król, do Kaszowa odjechał, na spólne umowy od Zygmunta cesarza wezwany: gdzie gładkiemi jego pochlebstwy uwiedziony, na uważenie jego puścił się o wszystkie szkody, zelżywości i krzywdy które od Krzyżaków ponosił: nie słuchając nic senatorów z nim obecnych, temu się przeciwiających, a naostatek, aby wżdy pewnym sposobem i pewnym dniem sądy one obowiązano radzą-

cych: a między tymi przodkował Wojciech biskup krakowski i tenże kanclerz koronny. Nie pozwalali tedy na on kompromis posłowie krzyżaccy natenczas tam będący, aby więc za niepozwalających się umyślnie pokazywali. Tam cesarz okrutnie też rzkomo obruszony, zewrzeć się potęgą przeciwko nim z Władysławem pod przysięgą obiecuje czym zchęcony Władysław już go był dłużną summą darować i zaraz spiską ziemię wrócić mu zamyślawał, jeno że go wżdy senatorowie z którymi w tej sprawie znosił się, odwiedli. Po skończeniu zjazdu onego wróciwszy się Władysław do Polski, usilnem staraniem wojnę przeciwko Krzyżakom sporządził. Posłał był i cesarz: biskupa Paszawskiego i kanclerza, a z nim Jana grabie z Herdeku do Krakowa, aby rzkomo armatę i insze na pruską wojnę potrzeby dla wojska jego poskupowali. Tych król hojnym dostatkiem podejmować rozkazał. Wszakże oni gdy nad czterdzieści dni w Krakowie przemieszkali, czyli to dobrowolnie, czyli też wywabieni, pewnie nie wiemy, do Węgier do cesarza nazad odjechali. Wrócił się potym do króla z Węgier Zbigniew Brzeziski marszałek, którego było dla prowadzenia posiłków od cesarza pozostawiono, niestateczność cesarską pobaczywszy. Karmiony próżnemi obietnicami cesarskiemi Władysław, zawziętej do Prus wojny nie poniechywał, nic już ani na jego poselstwo dbając, którym on wymagał to na nim, aby na inszy czas onę wojnę odłożył. Już się tedy wojska do Wolborza ściągnęły były, a ztamtąd przez Mazowsze na granice nieprzyjacielskie występowały, gdy o to do króla do taboru przyjeżdża poseł Bartosz Kapra arcybiskup medyolański, dla rozjęcia wojny od cesarza zesłany. I wziął ten zaprawdę między nimi znowu do dwu lat rozjem, zwłaszcza gdy mu w tej mierze Witold pomagał, więc też i powaga papiezka przystąpiła, k temu sam przyobie-

cany od króla kompromis przypomniał, a do tego drugi z przeciwnej strony samże od Krzyżaków przynosił. Czas tedy kompromisu na dzień szósty stycznia, w święto trzech królów złożono. I takci nadaremny był on tak wielki usiłek i wyprawa wojenna, nie krom szemrania wszystkich, królewską niemądrość w uczynieniu kompromisu winujących. A wszakże król wszystkę onę winę na kanclerza obalił. Dla tegoż ten o wielką do wszystkich nienawiść przyszedł. Zasię z Erykiem duńskim, szweckim i norweckim królem, a pomorskim książęciem i z jego wszystką radą jawnie natenczas, Władysław i Witold przymierze i zjednoczenie, w taborze między sobą zawzięli, przeciw każdemu zgoła obudwu stron nieprzyjacielowi, ale osobliwie i wyraźnie przeciw Krzyżakom, tym prawem: iż jeźliby który z nich od zprzysiężenia onego chciał stronić, aby poddani jego pomagać mu nie byli powinni. Wszakże warowano, aby jeden krom wiadomości drugiego przeciwko Krzyżakom, a zgoła przeciwko wszelkiemu nieprzyjacielowi, wojny nie ważył się podnosić. Wyjęci tedy z postanowienia onego od Władysława i Witołda byli, Zygmunt cesarz i Wacław król czeski, a to względem przymierza z nimi wprzód zawziętego. Wracając się zatym z onej wojny Władysław, prosto przez Kujawy do Wielkiej Polski udał się. Którego z Poznania do Srzody jadącego, przeciwny przypadek natrafił. Albowiem już ku wieczoru, przez cały dzień pogodne i przeźroczyste niebo będąc, natychmiast czarnym obwinęło się obłokiem: gdzie z między częstego trzaskania i łyskawice okropnej z grzmotem straszliwym piorun uderzywszy, zaraz woźniki króla samego ciągnące i dwu drabów królewskich, k temu poznańskiego i sendomirskiego wojewód i dziewiąci inszych dworzan królewskich konie, więc też i pocztowego konia królewskiego, na którym pachole je-

dno kopią królewską niosące siedziało, jednym zapędem zabił: woźnicom i wszystkim inszym jeźdźcom nic się nie stało, krom co na pacholęciu szata piorunem rospróta była. A król sam gdy ogłuszony i zemdlony do niekąd leżał, naostatek odetchnął i zupełnie we wszystkim zdrowy, jeno że przedsię do kilku dni potym nie słyszał, k temu niejakie acz słabe bolenie ręki prawej uznawał. Wierzono pospolicie, że go on przypadek dla nieprzystojnego małżeństwa z woli Bożej przeraził. Tychże czasów Edyga car tatarski wyprawiwszy z podarkami poselstwo do Witołda w przymierze z nim zaszedł. Ten podtenczas gdy się kacerstwo Wiklefa i Husowe w Czechach mocniło, a rozruchy srogie tak w Pradze jako i kędy indziej z wielką zelżywością królewską bróździły, nad to gdy około czterdziestu tysięcy mieszczan równie jako i wieśniaków z żonami i z dziećmi do góry jednej zeszło się, a urząd nowej Pragi tłumem pospólstwo wyzabijało, gryzł się o te rzeczy nie pomału król Wacław: zkąd na podczaszego swego trafunkiem rozgniewany, gdy własnymi rękoma zabić go zapędzał się, nagle powietrzem zarażony padł i w rychłych dniach potym żywota pozbył. Wyprawował się natenczas Zygmunt cesarz trafunkiem przeciwko Turkom gdy go ta wiadomość o śmierci króla czeskiego zaszła. Trochę albowiem przedtym obumarł też był Mahomet cesarz turecki: co Zygmuntowi wcześną się bydź okazyą do pościgniénia zamków przezeń Węgrom odjętych i do zwetowania klęski swoich, zwidziało. Zaczym będąc sam w sobie rozerwany: wnet króla polskiego na umowy używszy, do Sącza co prędzej zjeżdża. Tam strony spraw czeskich i strony tureckiej wojny radzono. Radził cesarzowi Władysław, aby nadewszystko ziemię czeską pod zwierzchność swoję przywrócił, a odszczepieństwo wzmagając się potłumił: do czego sam przyłożyć się i dać

pomocy upewniał. Wszakże on gdy nierządnie i niesposobnie wojnę turecką nad Czechów uspokojenie przekłada, zaraz i Turki nic niesprawiwszy tym bardziej zwaśnił, nie śmiejąc z wojskiem przez Dunaj dla onychże Turków przeprawy na brzegu dalszym broniących przeprawować się i też czeskiego królestwa ostradał. Albowiem Turcy za przywodem albo więc za wyprawieniem Bajazeta, nowego po ojcu Mahomecie panującego cesarza węgierską i siedmiogrodzką ziemię okrutnie wojowali. Czechowie zasię do Berny na sejm od cesarza przyzwani stawili się, a władzę słuchać przyrzekli: przestrzegali też rozkazania i Praszczanie potężnemi rostyrków zaciągami i społecznością heretycką zmocnieni, rozwaliwszy fortece niektóre przeciwko zamkowi wystawione, porzucawszy k temu łańcuchy i zapory, któremi przystępu broniąc, ulice miejskie pozawalali byli. Złożono już było z urzędów i starosty przez onychże po śmierci Wacławowej, na zamkach królewskich osądzone. Ale gdy Zygmunt nie do Czech z Berny, ale do Wrocławia odjechał: a tam wartogłowów niektórych, którzy urząd miejski pozabijali byli, pokarał, wnet Praszczanie bojąc się aby i onych też za taką zbrodnią nie karano, mieć się na baczeniu poczęli: Taborytczyki chalastre onę szujowatą ludzi ladajakich, która od zamku Taborytczykami nazwała się, do siebie przyłączyli, bramy miejskie przed królem nadjeżdżającym zamknęli, wojsko jego Niemcami i Węgry zmocnione porazili i z taborów złupili: gdzie wiele panów i szlachty czeskiej, iż królewską stronę trzymała, na placu legło. Sam zasię Zygmunt po przyjęciu na zamku świętego Wacława korony królewskiej, nogami zdrowiu swemu poradził. Aleć te rzeczy później trochę, tamte zaś pierwej, działy się. Kazał był Zygmunt do Wrocławia polskim i krzyżackim posłom za sobą jechać, aby ich

był tam w spólnych sprawach rozsądził. Aleć sam aż na dzień ostateczny dla sądów umówiony, po zaczątku roku nowego przyjechał. Obawiając się tedy, aby z upłynieniem czasu i zwierzchność jego nad sądami onemi nie upłynęła, wnet aby był Krzyżakom się zachował, najmniej nie wyrozumiawszy, a zgoła ani między kontrawersyją puściwszy sprawy, wyrok z karty, którą w kalecie pogotowiu miał, przypisawszy wiele rzeczy do sprawy nie należących upornie czyta: nic nie dbając że naszy nie pozwalali i na wiarę a sprawiedliwość sędziego utyskowali. Byli tedy posłami arcybiskup gnieźnieński, krakowski, włocławski, poznański i płocki biskupi. Krakowski zaś, poznański i sędomirski wojewodowie: do tego kasztelan kaliski, marszałek koronny i Zawisza Czarny. Którzy wszyscy dwóch tylko zostawiwszy, natychmiast odjechali, nie chcąc się żadną miarą dać zatrzymać cesarzowi: który wprawdzie w omyłce błędu swego postrzegł się, ale winę na kogo inszego składał, a pomiarkowanie i poprawę dekretu przyobiecował. Na którą jednak posłowie krzyżaccy pozwolić nie chcieli. Na to tedy osobliwie on wyrok cesarski dybał, aby wymazawszy dekret uznawców papiezkich, Karola węgierskiego i Jana czeskiego, królów rozsądek, k temu ustawy w Toruniu między polskim królem a mistrzem postanowione, w zupełnej wadze zostawały, chociaż onych ustaw równie jako i rozsądku, Krzyżacy pierwej nie dotrzymali. Przydano nad to było nieco o Złotoryej i o Jasienicy zamkach, k temu o młynach lubickich i o pograniczu dzierżaw krzyżackich z Mazowszem, więc też o części ziemie żmudzkiej, co Litwie ustępowano. Które granice tak długo w dzierżawach litewskich bydź miały, dokądby był król i Witołd nie umarł: na co i winę ustawiono dziesięć tysięcy grzywien srebra. O tych wszystkich rzeczach skoro jako najprę-

dzej Władysławowi, w Litwie natenczas z Witołdem polującemu, znać dano, natychmiast obadwaj aż do zpłaczu, i do rzewliwego narzekania, gniewem przejęci byli. Wnet zatem król naradziwszy się z trochą swoich co najspieszniej Zbigniewa Oleśnickiego do cesarza wysyła: któryby mu znakomite jego i częste dobroczynności, a onego zaś nietylko srogą niewdzięczność, i jawną niesprawiedliwość, ale też przeniewierzenie i krzywołamstwo na oczy wyrzucił, a iż król na wyroku jego przestawać nie będzie, oświadczył. Które poselstwo gdy Zbigniew przy obecności wielu biskupów i książąt poważnemi słowy i trochę surowiej odprawiał, a zaraz po nim Mikołaj Cebulka wystąpiwszy, gdy Witołdowem imieniem insze niektóre rzeczy uszczypliwie cesarzowi zadawał, do tego z przymierza i z przyjaźni go strofował, tak dalece ono ich poselstwo cesarza obruszyło, że też on gwałtując prawo narodów koniecznie posły potopić był chciał, jedno że go wżdy blisko siedzący biskupi i senatorowie od tak skwapliwego i nieprzystojnego zamysłu odwiedli. Zaczym onych rozprawiono krom odpowiedzi. Aż potym w rychle cesarz wyprawiwszy dwóch posłów do króla poprawić się w omyłce onej obiecał, którą nie ze złości, ale nie ostrożnie od Krzyżaków oszukany, popełnił. A wszakże ani w tym wiary swej nie dotrzymał, gdy był powtóre Władysław biskupa krakowskiego i marszałka na to samo wyprawił. Wniesiono potym sprawę w pośrodek rady senatorskiej, dochodząc jeźliż słuszna rzecz na niecnotliwym dekrecie cesarskim przestawać, czyli też zaniedbawszy onego z wojną Krzyżakom się obezwać. Uradzono zatym, aby jeszcze do czasu ucichnąć, oczekiwając, ażeby pierwej Krzyżacy nie dosyć czyniąc dekretowi cesarskiemu, słuszną do wojny przyczynę dali. Jakoż nie długo czekać jej było. Gdy albowiem oni dwanaście tysięcy i pięć set czer-

wonych złotych z dekretu cesarskiego, na dzień pewny królowi zapłacić powinni byli, a onej wszystkiej summy pogotowiu jeszcze nie mieli, wnet posłowie królewscy, Jan Kościelecki wojewoda włocławski i Zbigniew Oleśnicki sekretarz, srebra od nich którym summy dopłacono, przyjąć nie chcieli: gdy tak ten dzień pewny uszedł, protestowawszy się o niedosyć uczynienie dekretowi cesarskiemu na Krzyżaki co przedniejsze, zarazem odjechali. Co bardzo rzecz wdzięczna i pożądana królowi, Polakom i też samemu Witołdowi przypadła. W pokoju jednak doniekąd potym Polacy, Litwa i też Krzyżacy siedzieli. Ale zaś na sejmie łęczyckim, dnia dwudziestego piątego lipca, mało do szkodliwych rozruchów i morderstwa nie przyszło. Obruszona była królowa Helżbieta na Wojciecha biskupa krakowskiego, częścią że on królowi na małżeństwo jej nie pozwalał, a częścią też że synowi jej Janowi, którego z Wincentym Granowskim miała, przywileju na grabstwo, którym go król przeciwko prawu pospolitemu ozdabiał, podpisać i pieczętować nie chciał. Wiedząc tedy ona, że król wszystkę winę nieskończonego kompromisu, na Wojciecha biskupa, na Tuliszkowskiego kaliskiego kasztelana i na Zbigniewa brzeżyskiego marszałka, których ona podobno też niechętnych sobie bydź przeczuwała, obalał, zaraz mściwa niewiasta onę okazyą porwała i ustawicznie króla przeciwko nim wzburzała: a jako to więc sprawne bywają żeńskie u mężów oblesności, namowy i prośby nocne w zabawach lubującego zjednoczenia, do tego prawie króla naciągały, aby zarzuciwszy sprawę na Wojciecha, pieczęć mu koronną odjął. Jakoż dokazała tego, że onym trzem jawnie na sejmie sprawować się kazano: i obumarłać wprawdzie była, jeszcze przed czasem sejmu uchwalonego królowa z pospolitą wszystkich stanów, krom samego tylko króla, radością, którą i same stroje, nie żałobne ale świetne

rzetelnie oświadczały: jednakże przedsię sądy na biskupa i na dwu inszych przerzeczonych senatorów, sprawione były. Tam gdy krewni i opiekalnicy Piotra Wisza dawnej urazy pamiętni, hurmem Wojciechowi urągali: k temu gdy Bartosz Włodyk herbu Sulimy, za którym synowica Piotrowa była, sprawę przeciwko Wojciechowi odprawując, przykremi nań słowy i uszczypliwie nacierał, niecierpieli tego biskupowi bracia, powinni i opiekalnicy, których gęstą gwardyą otoczony na sejm był wjechał. Rozrasta się zatym z krzywd zajemnych i przymówek swarliwych rozruch i mieszanina: co żywo z obudwu stron z zamku na dół do gospód zbiega, oręża coprędzej porywa i do kupy się zwoływa: a król sam z senatorami aż do pokoju ostatniego uchodzi. Co, by było natychmiast zamkowej bramy nie zawarto, a wzwodu wskok nie podniesiono, hojnieby się tam była krew ludzka rostaczała. Aleć wżdy one wzmagającą się żarliwość senatorowie stłumili: zaczym król oskarżonymi, a sobliwie za staraniem i dzielnością Jana Tarnowskiego krakowskiego kasztelana, tamże się zaraz pogodził. Radzono potym o rzeczypos. a osobliwie o Czechach, jeźliże ich proszących miał król pod władzą przyjąć: albowiem już była pewna wiadomość, że oni poraziwszy i wypędziwszy Zygmunta Władysławowi swoje królestwo nieśli. Jednakże jeszcze posłowie od nich nie naścignęli byli: którą sprawę uważnie i pilnie rostrząsnąwszy, rada koronna na tym przypadła, aby król przyniesionego sobie królestwa od Czechów nieprzyjmował: a to dla sekt heretyckich, które różnemi odszczepieństwy wszystkę ziemię czeską napowietrzyły i też dla rosterków zewnętrznych i zaciągów rozmaitych, a k temu że cesarza Zygmunta gotowego już mieli mieć nieprzyjaciela, ponieważ nań słusznem prawem królestwo ono przypadało: radzą jednak, aby nim

król jawnie nie pogardzał, lecz wątpliwą odpowiedzią posły rosprawił, aby tak bojaźnią oną Zygmunt cesarz w powinności przyjacielskiej mógł się zadzierżeć. Po rosprawie zatym sejmowej następują posłowie czescy, którym na hardość i surowość Zygmuntową utyskującym, a majestat królestwa swego Władysławowi oddawającym, krótkimi tak słowy odpowiedziano: że król przeciwnego szczęścia ich lituje, do tego i sam od Zygmunta w rzeczach wielu tak znacznie ukrzywdzony jest, iż słusznie Czechom, za takie ich sobie przychylne chęci, przeciwko niemu pomagać by miał: ale iż to sprawa której się domagają walna i trudna jest, przetoż nic krom rady Witołda brata swego stanowić z nimi w tej mierze nie chce. Taką odpowiedź odniosłszy Czechowie, część jedna ich posłów do Litwy do Witołda jechała: a drugiej zaś miejsce do przemieszkania w Niepołomicach dano i dostatecznym kosztem podejmować kazano: dla tego aby była w mieście obecność heretyków, obrzędów kościelnych nie zagradzała. Znowu potym sejm w Niepołomicach przypowiedziawszy na dzień jedenasty listopada, posły czeskie (już albowiem i drudzy od Witołda przyjechali byli) nie odcinając ich jawnie od nadzieje o przyjęciu królestwa czeskiego przez Władysława, wątpliwie odprawiono. Przyjechali tedy znowu oni po zaczęciu roku drugiego: a zastawszy króla spólnie z Witołdem w Litwie w Mereczu, o tóż co i przedtym prosili: przydając, że on tak zwarłszy z sobą wespół czeską i polską potęgę, snadniej nad Krzyżakami i nad samym Zygmuntem spólnym nieprzyjacielem krzywd swoich, zemścić się może. Czego jeźli on nie uczyni a Zygmunt Czechy podbije, pewnie że ani Polska przed niesprawiedliwym orężem jego, wysiedzieć się nie będzie mogła. Coby się zaś wiary dotknęło, obiecują się oni z obrzędy i z ustawami kościoła katolickie-

go we wszystkim zgadzać: cztery sobie tylko wyjątki zachowując, które sobie i na Zygmuncie wymawiali, jednakże pozyskać ich nie mogli. Te tedy były przerzeczone wyjątki: naprzód aby pod dwoma osobami sakramentu najświętszego pożywać wolno im wszystkim było: druga, aby przepowiadać słowo Boże każdemu zgoła wolno było: trzecia, aby jawnie spowiedź i pokutę odprawowali: a czwarta, aby folwarków i inszych dóbr kościelnych, które byli kościołowi i duchowieństwu odjęli, nazad już nie przywracali. Co jeźliby Władysław królestwa onego odstąpił, żądają aby wżdy Witołd przyjąć go zechciał. Długo ich wprawdzie Witołd na rzeczy wieszał, ukazując onym nadzieję niejaką, że lub to dla samego tylko zemszczenia się nad Zygmuntem ociągać się w tej mierze nie miał. Aż naostatek dnia pietnastego sierpnia doskonałą im w Lublinie odpowiedź, królewskiem równi jako i książęcem imieniem, dano: która tym kształtem brzmiała: Że acz obadwa od Zygmunta znaczną obrazę ponoszą, nie myślą jednak z nim niecnotliwie się obchodzić. Wiedzą że ziemia czeska Wacława zmarłego królestwo, dziedzicznem prawem na Zygmunta brata jego przychodzi: pamiętają jednak na przymierza, które z nim postanowili, chociaż nie obiedwie stronie jednakową wiarą dotrzymują ich. Do tego za grzech poczytają sobie u heretyków panować. Kwoli zaś uczciwości czeskiej, wszelakim obyczajem starać się obiecują, jakoby Zygmunta i papieża, więc i kościół katolicki, od którego swowolnie odstrzelili się, statecznie pojednać mogli. Co jeźliby Zygmunt dopuścił inszemu u nich królowi panować, a lub by też to i nie dopuścił, byle tylko oni na drogę prawdziwej wiary i do społeczności powszechnego kościoła wrócić się chcieli, tedy żaden znich, kwoli dobremu r. p. chrześcijańskiej, jeźliby w tej mierze była wola papiezka, królować u nich wzbraniać się nic nie będzie. Tak tedy odpowiedzią, rozprawiwszy posły czeskie, zaraz król do Zygmunta cesarza w po-

selstwie wyprawuje Jana Tarnowskiego krakowskiego wojewodę i Zbigniewa Oleśnickiego sekretarza: którzyby przy pomniawszy skromnie dawne Władysławowe przeciwko niemu dobrodziejstwa, a onego wzajem przeciwko Władysławowi urazy i krzywdy znaczne, że przedsię Władysław w przyjaźni statecznie trwając wiary swej nie odmienia, rzetelnie pokazali i zaraz używali go aby im z Czechami pomiarkować się i z kościołem ich porównać, łaskawie pozwolić chciał. Czego jeźliby on nie wzbraniał, w obudwu tych rzeczach pracować Władysław będzie i by też to wojną, gdyby inaczej nie mógł, do powinności ich przywieść i pod władzą jego a do zjednoczenia kościoła katolickiego umyślnie ich przywrócić zechce: jeno aby też wzajemnie Zygmunt potym według postanowienia, potęgą z nim swoją przeciwko Krzyżakom znosił się. A dla wykonania sprawy tej, aby Władysław pod władzą swoją Sląsko do tego czasu w zakładzie trzymał, dokądby Zygmunt wiarę u niego swoję okupując, w postanowieniu spólnem nie usprawiedliwił się, Przyjemne było poselstwo takie Zygmuntowi i z większą on dobrowolnie chęcią, a niż o co posłowie go prosili, Władysławowi ozwał się: mianowicie chcąc mu za małżonkę poślubić, albo córkę jedyną swoję, na którą węgierskie i czeskie królestwa dziedzicznie przypadać miały, albo też Agatę po Wacławie bracie jego pozostałą wdowę, jeźliby równiejsze małżeństwo przybrać latom swym wolał. Jeszcze albowiem młodziuchna była córka cesarska. Posag zasię przerzeczonej wdowy, jest powiada Sląsko i złotych sto tysięcy. Takowy respons gdy posłowie od cesarza Władysławowi odnieśli, wysyła on zaraz do Litwy do Witołda Zbigniewa Oleśnickiego, aby on z nim we wszystkich sprawach dostatecznie się naradził. Wszystkę zatym sprawę na sejm niepołomski zwleczono. Zkąd Zawiszę Czarnego, za osobliwym zda-

niem senatu, dla zmówienia za króla Agaty, do Zygmunta wysyłają. Który Zawisza gdy z cesarzem wojną czeską zabawnym jechał, a po wziętej od heretyków porażce onego, do przyszłego miasteczka Góry, z wielą inszych rozgromieńców z pogromu uszedł: wnet heretycy miasteczko ono przez poddanie objąwszy, żywo go pojmali, a do Pragi zawiosłszy przez długi czas pod strażą mieli. I mógłci on wprawdzie jeszcze przed oblężeniem miasteczka umknąć się: jednakże wolał sobie i zgubę ostateczną odważyć, a niż kiedy towarzystwa swego, lub cesarskich żołnierzów, odstąpić. Jego tedy przedłużone więzienie przeszkodą było, że się na ono małżeństwo królowi nie zebrało. To gdy się tak dzieje, tymczasem król Władysław z Fryderykiem brandeburskim margrabią (który będąc pierwej burgrabią noremberskim, margrabstwo od Zygmunta cesarza, lub darowizną wziął, lub też kupił był) spowinowacił się, poślubiwszy Fryderykowi synowi starszemu jego, jedyną córkę swoję Jadwigę. A iż ten w młodziuchnym był jeszcze naonczas wieku, przetoż go od tego czasu na dworze królewskim przez Heliasza teologa sędomirskiego dziekana i przez Piotra Chełmskiego poczciwego szlachcica, hojnie i uczciwie wychowywano. Były albowiem ustawy między pany spowinowaconymi, z pozwoleniem senatu polskiego (co wszystko w Krakowie sprawowano, gdzie był na to samo Fryderyk stary zjechał), iż jeźliby Władysław żadnego potomka męskiego nie spłodził, królestwo polskie po śmierci jego posażnem prawem na Fryderyka zięcia obróciło się, chociażby też to przed weselem jeszcze umarła oblubienica: a on wzajemnie margrabstwo ojczyznę swoję, które z ujątku Polaków urosło, wiecznem jej prawem zapisał. Tak te rzeczy Długosz udaje, aczci tego w intercyzach małżeńskich rzetelnie nie warowano. Jeźliby też król inszych córek swych odumarł, te Fryderyk wyposażyć był powinien. A jeźliby też syna

dziedzicem ostawił, tedy już sto tysięcy węgierskich czerwonych złotych posagu po pannie wziąć, i we dwu leciech po wypełnieniu małżeństwa odebrać miał, która summa po śmierci Jadwigi, do króla przedsię i królestwa polskiego wrócić się miała, jeśliby z nią Fryderyk nic nie spłodził potomka. Co jeźliby też Fryderyk nie wziąwszy posagu umarł, Jadwiga przedsię dokądby jeno żyła, w margrabstwie pewnych folwarków i majętności na dwieście tysięcy czerwonych złotych oszacowanych, używać miała. Obiecował przytem Frydryk, ociec wielką przeciwko Krzyżakom, ileby potrzeba było pomoc. Wszakże gdy go rychło potym o nie według postanowienia żądano, wymawiał się że jej posłać na on rok nie mógł, zaczym namówił króla, aby do drugiego roku wojnę z Krzyżakami odłożył, obiecując pewnie tak w te rzeczy potrafiać, jakoby Krzyżacy dobrowolnie królowi posłuszni byli, a nawet i wóz jego kuchenny wozić nie odmawiali. Przystąpiła też jako mniemam do przedłużenia rozejmu powaga biskupa rzymskiego, przed którego natenczas sądem, sprawę między królem a Krzyżakami zachodzącą Paweł Włodymirski, kustoszy kanonik krakowski imieniem królewskim w Rzymie popierał i odprawował. Jakoż przyjechał był na początku drugiego roku 1422 legat papiezki Antoni Zenus, doktor prawa, mąż doskonały i niezfałszowany, lub to dla połagodzenia niesnasek między Polakami a Krzyżakami zwaśnionych, lub też dla skrzętniejszego wyrozumienia sprawy, dla przesłuchania z obudwu stron dowodnych świadectw i też dla wypisania przywilejów niektórych. Jechał tedy on do Litwy za królem: tam albowiem król naonczas, pominąwszy radę senatu polskiego, czwartym już razem z ruską żonką, którą potym Zofią zwano, z córką Andrzeja kijowskiego książęcia a z Witołdową siostrzenicą, małżonkował się. To tedy bez posażne małżeństwo, niedbając na odradzania

przeciwiających się i przy królu natenczas obecnych Polaków, Witołd sam z dziewosłąbił był: tej na to okazyej używszy, iż dla poimania Zawisze, jeszcze i natenczas z cesarzem nic postanowiono nie było.

KRONIKI KROMEROWEJ
KSIĘGI DZIEWIETNASTE.

Z Litwy wracającemu się królowi, poseł montyńskiego albo bergskiego książęcia drogę zajeżdża: żądając aby król pana jego pod władzą i obronę przyjąć chciał. Ale mu odpowiedziano: że to ani królowi, ani samemu książęciu, dla tak odległego między nimi miejsc przeciągu, nic korzyści przynieść nie może. Albowiem tamto księstwo u rzeki Renu, w samej głębinie ziemie niemieckiej usiadło. Przebywając zatym król w Polscze, o złożenie sobie piąci tysięcy złotych duchowieństwa używał: którą mu był summę wybierać biskup najwyższy pozwolił. A wszakże onej stany duchowne, za zdaniem społecznego synodu, broniły: obawiając się aby tego na potym w zwyczaj nie prowadziły: a do tego że żadnej natenczas król wojny z czeskimi heretykami nie wiódł. Albowiem na ten tylko sam użytek one pobory wyciągać papież dopuścił. Potym się wojna królowi nad mniemanie z Krzyżakami wżarzyła. Pilne czynił staranie w zrozumiewaniu spółecznej sprawy Dzeno legat papiezki i już się też przymierze kończyło: przywodził tedy on stronie obiedwie do dalszej odwłoki przymierza i już był na to obiedwie stronie naciągnął, że z pozwoleniem ich już dojść przymierze miało, jeno że zdrada Krzyżaków na oko poślakowana była. Urażony albowiem niesprawiedliwością cesarską Witołd, brata swego Zygmunta Korybuta z nielada jakim Polaków i Litwy wojskiem do ziemie czeskiej, dla opanowania i zabronie-

nia cesarzowi królestwa tamecznego nie wiele przedtym wysłał był, na co król jeźliż nie pozwalał, tedy pewnie nie sprzeciwiał się. Co gdy markotno było cesarzowi, Krzyżaki on do podjęcia wojny przeciwko Polakom podburzał: a żeby tym snadniej mogli ubespieczonych podchwycić, radził im żeby się od przymierza nie odrażali, warując sobie ten postanowieniem wyjątek, żeby pomienione przymierze dotąd tylko zachowywane było, dokądby oni inszego jakiego roskazania lub to od papieża, lub też od cesarza nie posłyszeli. Zaczym gdy o takim postępku cesarz, w żebracze łachmany kursory przybrawszy, listy przez nich do mistrza krzyżackiego przesyłał: jedne z listów onych w mantykach obumarłego trafunkiem w koninie żebraka wymacane, wszystkę fortelną zdradę otworzyły. A tak gdy Krzyżacy w obejmowaniu przymierza, papiezką albo cesarską powagę i wierzchność, wyraźnie sobie warować usiłowali, nic nie sprawiwszy, tylko co strofując i oświadczając naszy, rzetelnie wytknioną krzyżacką zdradę, z rozwaśnionemi sercy odjechano, a wojnę wielką rączością i żarliwym serca zapałem przyporządzono. W niedługim tedy czasie wszystkie się wojska z Polski, z Rusi i z Litwy, na pewne miejsca ściągnęły. A tymczasem też Dzena legata, gdyż się był we Wrocławiu dla wyrozumienia sprawy zatrzymał, mandatem papiezkim niezręczności cesarskiej dogadzającym, do Rzymu odwrócono. Podejźraną albowiem i niedogodną bydź cnota i doskonałość jego Krzyżakom była poczęła. Zasedłszy tedy król w grunty nieprzyjacielskie w sprawie uszykowanej, właśnie jakoby już do bitwy tak wojsko swoje prowadził i mieli zaprawdę Krzyżacy więcej nad trzydzieści tysięcy jezdnego równie jako i piechotnego ludu i już niebespieczeństwo boju wstępnego odważyć sobie myślili, nie chcąc dłużej cierpieć widomego ziemie swej pustoszenia, jeno że im wżdy Konrad Nenczy Slę

żak, mąż w postępku wojennym przewyborny, taką lekkomyślność, że oni w małym pocztcie, tak walnemu wojsku dać bitwę chcieli, omierził. Nad sto albowiem tysięcy ludu wojennego w królewskiem wojsku było. A tak odmieniwszy Krzyżacy on zamysł, do bronienia zamków rozjeżdżają się: pierwej jednak niejaką garść ludzi, dla bronienia naszym przez Drwenczę rzekę przeprawy, pozostawują. Wszakże ludzie one krom trudności naszy rozgromili, pozabijali i do więzienia zabrali. Około miast zatym i zamków Polacy, miecz hołdujący rozwodzą: Frydek, co Wambrzyżnem Polacy zowią, mieszkanie biskupa chełmińskiego i Gołub miasta biorą, wyłupują i w popiół rozsypują. Dwa zamki nad Gołubiem wybudowane stały: z tych jeden niższy samiż Krzyżacy warunkowi żołnierze dobrowolnie spalili, chcąc tak wyższego potężniej bronić: tamże zaraz i konie własne swoje pozabijali, koniecznie ich nie chcąc użytkowi Polaków dla zdobyczy zostawić. Aleć Polacy też i wysoki zamek przez poddanie objęli, gdzie obronę wszystkę, której więcej nad cztery sta było, k temu pietnastu samych Krzyżaków do więzienia wtrącili. A gdy tamże w taborze król przebywał, przyjeżdża do niego w poselstwie od cesarza biskup Korbawski: prosząc aby Korybutowi z wojskiem z Czech wystąpić kazał: Krzyżaków aby wojną poniechał: ale jeśliże mu co zawinili, aby z nimi przed sądem cesarskim, któremu oni podlegli, prawem się rospierał. Co jeźliby go niesprawiedliwy dekret cesarski dolegał, obiecuje cesarz, jeźliby co takiego było, we wszystkim się poprawić. A jeźliby go też insza obraza jaka do cesarza bolała, tedy polskiemu i węgierskiemu senatowi, niechajby według zobopólnej ustawy sądzić sprawę dopuścił. Na które poselstwo taką dano odpowiedź: Że co się tknie Krzyżaków, dosyć już król wiadom był wia-

ry i sprawiedliwości cesarskiej: a wżdy on przecię przestawałby był na jego dekrecie niesprawiedliwym, jeno że go wprzód samiż pogwałtowali Krzyżacy. Więc i przymierza z Krzyżakami jeszcze dłużej pomknąłby był on, by było przymuszczke fortelnej w cesarskich listach jawnie nie przydybano. A to zać o cesarzu jako się ma rozumieć, iż on przewagą swoją Antoniego Dzena legata papiezkiego, nie zfałszowanego człowieka, w sądach sprawiedliwych ubieżał: a tak król orężnie dochodzić ujątku swego musi, gdy dojść inaczej nie może. Z strony Korybuta zaś odpowiedziano, że on nie z roskazania królewskiego z wojskiem w Czechach przebywa. Wnet zatym sam Witołd odpowie mówiąc: *Jam go tam, prawi, umyślnie posłał, aby tak nad cesarzem krzywdy i zgwałtowania przymierza zemścił się: skąd mu i teraz zjechać nie każe, aby poznał wżdy cesarz, jako to ma ludzi cnotliwych pod przymuszczką przyjaźni, zdradziecko oszukawać.* Taką tedy odpowiedzią rosprawiony odjechał poseł. Nie poprzestawali tymczasem plondrownicy naszy, po gruntach nieprzyjacielskich rostrzeliwszy się, wzdłuż i wszerz daleko one pustoszyć. Trafunkiem cztery sta Wołochów porządnych, (gdyż tak wiele hospodar posłał był królowi na pomoc) plon pod Malborkiem grabili. Na tych Krzyżacy w gęstym zastępie, uczyniwszy z zamku wycieczkę, uderzyli. Zaczym Wołosza obaczywszy gęstwę nieprzyjaciół przeciw sobie bieżących, do lasu bliskiego wjeżdżają, natychmiast z koni zsiadają, mając zupełną wolą nie zwykłym sposobem boju, z między drzew gęsto rozrosłych, pieszo się bronić. Zsiadają tam z koni i Niemcy, rozumiejąc że to przytajonych z leśnych glibieli wyciągną. Ale natychmiast gradem strzał gęstych okryci, wielu z naczelnego ufca, jednych o śmierć a drugich o więzienie przywiodłszy, sami co prędzej pierzchają. Lecz i w pogoń

nie małą klęskę biorą. I tak zwycięzcy Wołosza z obnożą i z więźniami zdrowo się do taboru wrócili. Nad to drugą Krzyżacy nie mniejszą klęskę pod tenże czas, między Orłowem a Murzynowem wsiami porażeni, odnieśli, od Andrzeja Brochockiego brzeskiego starosty, nie więcej mężnego, jako pobożnego i nabożnego człowieka. Zostawił był tego król z Maciejem Labiszyńskim brzyskim i z Janem Kościeleckim inowłackim, wojewodami, k temu ze wszystką szlachtą kujawską, zupełne rządy onemu samemu zleciwszy, dla bronienia krainy tamtej, aby byli czego nie broili Krzyżacy. Obruszywszy się tedy wojewodowie że go nad nich przełożono było, prędko do domów z towarzystwem swojem rzkomo dla przyporządzenia żywności odjechali. Został przedsię w taborze najmniej odjazdem i nieustraszony Brochocki i już ostrożnie mając się na baczeniu zewsząd straż pilną rozsadził. Było na zamku Nieszowie ośm set krzyżackich ludzi konnych, dla obrony pozostawionych: którzy chcąc Polaków nieprzestrzeżonych nagle potłumić, uciszywszy wojsko i długim zakołem oboczywszy, z tyłu gdzie nie rozumieli o strażej, w nocy na straż naszych uderzą. Ale nie oszukalić przedsię. I chociaż pierwszą ubespieczoną pognietli, wszakże od drugiej straży do trzeciej, a ztamtąd zaś aż do samego taboru trwożliwy okrzyk przeszedłszy, Brochockiego z ludem ocucił. Zaczym z orężem na prędce pochwyconym do nieprzyjaciół, już się w tabor włomywać poczynających, serdecznie naszy wypadną: a zwiodłszy tamże bitwę (więc jeszcze miesiąc przyświecał) życzliwe zwycięztwo na naszych stronie opadło. Rosypani pierzchnieniem nieprzyjaciele, gdy się po przykątkach i wiadomych lasach błąkają, na pobój i na odarcie chłopstwu do kilku dni zostają. I wielka tam była liczba więźniów pojmanych, między którymi komendatora toruń-

skiego namiestnik i dwanaście Krzyżaków było. Gdyż sam komendator uskoczył. A król Gołubia zamku dostawszy, do Kowalowa co Niemcy Schoneszem zową, taboru przymknął: a na dobywaniu zamku onego szkodę niejaką popadł. Albowiem miasto samiż Krzyżacy spalili byli. Poimany nad to z trochą ludzi Dobrogost kasztelan kamieński, przez którego niebiegłość Drahim zamek nie wiele przedtym od żołnierzów niemieckich do ziemie pruskiej jadących wzięty był. Aczci go zaś nazad w małym czasie odebrali naszy, za dzielną sprawą Wienżyca Niemca jednego: który będąc między warunkowym ludem nieprzyjacielskim, tajemnie w nocy Polaków naszych do zamku w zwierzęcych sieciach nawnosił: zaczym naniesieni obronę zamkową natychmiast powyrzucali. A Pawła onego dożywotnym pożytkiem na żupach wielickich król darował. Poniechawszy zatym dobywać Kowalowa do Torunia król postąpił: tam od szpiegierzów trafunkiem wyrozumiewa, że Krzyżacy lud nie mały zebrali. Aczci wprawdzie nie pomyślali oni wstępnym bojem potykać się z naszymi, lecz tylko na stósowną sposobność do wczesnego sprawowania rzeczy swych jako najpilniej czuwali. Przeciwko onym tedy szesnaście chorągwi Polaków i też tak wiele Litwy wysyła. Ale pierwej a niż na widok przyszło, wyrozumiawszy nieprzyjaciele nadjeżdżanie Polaków różno się rozpierzchnęli. A król gdy się o powietrzu toruńskiem zaraźliwem dowiedział, uchodząc zapowietrzenia zamysł pierwszy odmienia, a spustoszywszy tylko przedmieścia, na powiat chełmiński wojsko nawodzi chcąc go lub przepustoszyć, lub też pod władzą podbić. A w tym Krzyżacy już też i sami sobie nie zręczną wojnę przykrząc, k temu szlachty i mieszczan swoich skwierkiem i narzekaniem strektani będąc, poselstwo do niego, żądając pokoju, wysłali. Jakoż i krom trudności dostąpili go.

Spisują zatym pokoju prawa nad Osą rzeką i u jeziora Mielna, w królewskim taborze: między którymi te kondycye przedniejsze były. Aby król Galardywa i Piotra sędziów papiezkich dekret: mistrzowie zaś Krzyżaków Paweł pruskich, a Szyfryd inflandzkich, toruńskie i Zygmunta cesarza dwa dekrety z przypuszczania prawnego uczynione jak najrychlej znieśli. Żmudź, Szudy i Nieszow, gdy zamek Krzyżacy rozwalą i materye wywiozą, aby król w dzierżawie swej trzymał, do tego pół Wisły i pół dochodów mytnych w Toruniu: Krzyżakom zaś aby wszystko cokolwiek im był natenczas odjął, nazad przywrócił: przeszłe krzywdy wszystkie aby już zupełnie umorzone z obu ston były. Co jeźliby która strona wojnę odnowić chciała, aby poddanym jej wolno było panom swym nie dopomagać, summę nad to Krzyżacy pewną powinni byli królowi płacić: chociaż tego w przywilejach nie dołożono. Te tak ustawy też i sam Eberhard główny mistrz Krzyżaków pismem swoim warował: jednak te nie były trwałe. Gdyż po odjechaniu królewskiem nie pełnili Krzyżacy postanowienia, co był cesarz umyślnie im roskazał. Zkąd gdy serca rozwaśnione większych namnożyć między monarchami rostyrków za czasem miały, przetoż senatorowie węgierscy o spólny zjazd z naszemi proszą. I łatwie to otrzymują, że się do miasteczka Kiezmarku wysadzone od króla za zdaniem sejmowem osoby, z nimi społecznie zjeżdżają. Tam postanowiono aby w pół wielkiego postu na drugi rok, sami między sobą cesarz i król zjazd uczynili, a według postanowienia dawnego, przed polskim i węgierskim senatem o spólne i zajemne krzywdy, rospierali się: posłowie także od Krzyżaków z dostatecznem prawem aby przybyli. Na onym tedy zjeździe gdy Mikołaj Trąba arcybiskup gnieźnieński obumarł, na miejsce jego Wojciech Jastrzembecki, chociaż ociągający się za

sprawą królewską nastąpił. Po nim zaś miejsce biskupstwa krakowskiego osiadł Zbigniew Oleśnicki, któremu spierwu przeciwny w tym, lecz potym życzliwym pomocnym był Witołd, gdyż natenczas sam król do Litwy był odjechał. Zjadą się potym z sobą cesarz król na dzień postanowiony w Starym siele: gdzie gdy wzajemne krzywdy swoje przed rozsądek spólnych senatorów przynoszą, zaraz pokój tamże między sobą stanowią, więc też i Krzyżakom kondycye u Mielna jeziora postanowione, wykonywać kazano: co pełnić przyobiecali i zaraz wątpliwe niektóre spólnego postanowienia kondycye, do handlów i do kupiectwa przynależące, zjazd z Polakami pod Nieszowem namówiwszy, dowodnie przekładali. Wystąpić potym kazał król Korybutowi z ziemie czeskiej, gdzie on nie w podłej potędze przebywał i wielką już sobie u Czechów zwierzchność, krom ziszczonej fakcyej pozyskał. Pragę miasto łagodną dobrocią ze srogością naspół pomieszaną w lepszy porządek, jako Sylwiusz pisze, zaprawiał: zamek obronny bardzo, co Garlisteinem zową, zupełnem sześci miesięcy oblężeniem lecz nadaremnie trapił: a k temu z wojskiem Zygmuntowem kilkakroć lekkimi utarczkami, szczęśliwie jednak wojował. Wróciwszy się stamtąd, że sobie ziemie dobrzyńskiej u Polaków wyjednać nie mógł, wiele umysłów ludzkich do zawzięcia rozruchów nowych przenagabywał. Czym srogą sobie u króla, nie lżejszą i u senatorów nienawiść sprawił. Wyprawieni zatym od króla, Zbigniew nominat biskupstwa krakowskiego, Sędziwój Ostroróg wojewoda, Dobrogost Szamotulski poznański kasztelan i Stanisław Ciołek podkanclerzy dla ograniczenia ziemi żmudzkiej, pewnymi ją kopcami od dzierżaw krzyżackich odcięli. Nic też nad to pamiętniejszego w roku tym nie przypadło, tylko co senatorowie z szlachtą na sejmie wartckim, prawa niektore pod

niebytność królewską ustanowili. Drugiego zasię roku dnia dwunastego lutego, królową Zofią zwykłym obyczajem koronowano, który obrządek koronacyej krom polskiego i litewskiego senatu, wielu gęsta obecność monarchów, książąt i zacnych osób przyozdobiała: a mianowicie obecność Zygmunta cesarza z Barbarą żoną jego: Eryka króla duńskiego trafunkiem natenczas z nabożnej drogi hierozolimskiej, tam tedy jadącego: więc też Brandy kardynała, nazwiskiem Plucentyna papiezkiego legata: przytym Juliana Cezaryna audytora stolice rzymskiej, który potym kardynałem został był, a nad to obecność tych książąt: Ludwika bawarskiego, Ziemowita, Władysława, Kazimirza, Aleksandra, braciej rodzonych książąt mazowieckich, Bernata zaś opolskiego, Bolesława cieszyńskiego, Jana raciborskiego, Kazimirza oświęcimskiego, Wacława opawskiego, k temu dwóch Konradów Białego i Czarnego książąt kożleńskich, więc Wacława Zegańskiego i Zygmunta Korybuta Witołdowego brata i jeszcze nad to bytność elbińskiego i toruńskiego komendatorów, imieniem Pawła Ruzdorfa mistrza krzyżackiego, on akt zawołany poważających. Sam tylko Witołd przyjechać nie chciał, dla której przyczyny na królową obrażony niewiedzieć. Usiłowały na tymże zjeździe książęta, jakoby Jadwigę córkę królewską, za Bogusława książę Stołpińskie przyjaciela cesarskiego, w stan małżeński poślubić, widząc że był Władysław jawnie serce do Fryderyka margrabie, którego synowi królewna już zaręczona była, utracił: a to z tej przyczyny, iż on pomocy żadnej według umownego postanowienia na wojnę pruską nie dodał mu był. A wszakże usiłkami onymi nic zbudować nie możono, ponieważ to królowi senatorowie rozradzali, a przerzeczonej wiary nad wszystko ochraniali. Rozradził to i Witołd choć nie obecny, przy którym natenczas Fryderyk

młodziuchny wychowywał się, ponieważ król wszystkę sprawę do niego był odłożył, a cesarz i królowie też od niego w tej sprawie poselstwo wyprawiali. Przystąpiła do tego potym też i zwierchność papiezka, gdy on narodu Fryderykowego zawziątek od swojej familiej Kolumnejskiej rozrodzony bydź zeznawał. Postanowiono tedy na tymże zjeździe, osobliwie za usilnem staraniem kardynalskiem, że król Władysław cesarzowi oprócz woluntaryuszów, którzy hurmem na żołd krzyża świętego od papieża obwołani wyjeżdżali, pięć tysięcy ludu konnego przeciwko heretykom czeskim, posłać na wojnę obiecał. Umawiano też insze rzeczy niektóre, ale w rozmowach skrytych. Aż na ostatek po pietnastu dni, królowie i książęta, hojnie i ozdobnie uczęstowani, różnie do swych domów rozjeżdżają się. Sam zasię król Władysław też do Wiślice odjeżdża: gdzie go czeskie poselstwo zaszło, żądające, iż gdy ani sam ani Witołd panować u nich nie chcą, aby wżdy Korybuta za króla im posłali: gdyż on pierwszą wojenną rosprawą przyjemnie był Czechom oświadczył cnotę, dzielność i pilną przysługę swoję. Wszakże tego Czechom nietylko odmówiono, ale też z wojną ozwać się im kazano, gdzieby heretyctwa nie poniechali, a rzymskiemu papieżowi we wszystkiem posłuszni nie byli. Jednakże jechał przedsię Korybut krom wiadomości królewskiej do Czech, w niejakim zbrodniarzów i dłużników ściśnionych orszaku, który się był do niego zjechał. Przezco Władysław podejźrenia cesarskiego i wielu inszych uść nie mógł, chociaż to był według obietnice posiłki jezdne, pod sprawą Piotra Mieświeckiego idące, cesarzowi na wojnę posłał. A wszakże i ony posiłki, gdy przez Morawy jadąc w podejźreniu się bydź u tych, którym na pomoc szli, nie tajemnie postrzegli, a do miast wpuszczani nie byli, bojąc się aby ich gdzie nie potłu-

miono, nazad się do Polski z Ołomuńca wróciły. Tegoż roku dnia ostatniego października, urodził się syn Władysławowi z niepojętą ojcowską radością: którego w piątym miesiącu po urodzeniu, zwyczajem królewskim ochrzczono i też Władysławem nazwano. Zjechali się tedy byli na one chrzciny, papiezki, cesarski, weneckiego i medyolańskiego książąt, k temu niektórych inszych panów od króla zaproszonych, posłowie, bogate dary rodzicielce przynosząc: Witołd zasię kolebkę szczerosrebrną, sto wag srebra ważącą, dziecięciu odesłał. Wzajemnie zasię Władysław wszystkim upominki odesłał. Przyjechał potym legat papiezki Latynus Ursyn kardynał, biskup hosteński, przynosząc królowi za dar, kosztowny jeden z gwoździ onych, któremi Chrystus Jezus orędownik zbawienia naszego, przybity na krzyżu wisiał. Przyjęto zatym z wielką uczciwością do Krakowa wjeżdżającego legata, wysypawszy się przeciwko niemu wszystek tłum ludzi z kapłany i z zakonnikami wespółek: gwóźdź zasię krzyża świętego za roskazaniem królewskim, w krakowskim kościele złożono: gdzie podziś dzień wcale go zachowują. Nic nad to pamiętnego przez one dwie lecie nie sprawowano, gdyż morowe powietrze tak dalece w Polszcze jako i w Litwie bróździło, że też król wespółek z królową i z Witołdem, aż w lesiech przebywać musiał. W których gdy się myślistwem zabawia, trafunkowym przypadkiem piszczel goleni złamał, na którą lekarstwa zażywając, w Krasnymstawie kilka miesięcy strawił. Roku zasię 1426 sejm w Łęczycy na świąteczne dni złożono: kędy król przez Mazowsze jadąc, książę Ziemowita starego do łaski przyjął: gdy ten naprzód przez syny, a potym sam obecnie królowi w tym usprawiedliwił się, iż go było udano jakoby on majestatu królewskiego koniecznie przestrzegać nie chciał. Udania tedy i podejźrenia onego Stanisław Pawłowski archydyakon płocki, najpierwszym był począ-

tkiem: gdyż trafunkiem roku pierwszego, na synodzie łęczyckim, gdzie na króla 20. tysięcy złotych z roskazania papiezkiego daremnie dochodzono, żadną miarą nie pozwalał, aby roskazanie ono papiezkie do płockiej dyecezyej ściągać się miało, ponieważ w niej, jako i we wszystkim Mazowszu, prawa powiada i zwierzchności najmniej król nie ma. Co podobno według zdania książęcia kanclerzem jego będąc i za którego on zwierzchnością rychło potym po śmierci Jakuba biskupa umarłego infuły płockiej dostąpił, nie uważnie wyrzekł był. Na sejmie zaś łęczyckim Krzyżakom pozwolono, dla usilnego a nieuważnego nalegania Witołda, aby młyn lubicki, który według obowiązków postanowienia społecznego rozrucili byli, znowu pobudowali. Wyprawieni zatym w onej sprawie posłami do Witołda, Zbigniew biskup krakowski, Domarat kasztelan biecki, Piotr Szafraniec podkomorzy krakowski i Mikołaj Drzebicki królewski pisarz, Witołda książę z nieuważnych a porywczych obietnic i z lekkomyślności surowie strofowali. Przechwalał się albowiem Witołd, iż gdyby było tego na prośby jego nie uczyniono, dzierżawy dolantckie we Żmudzi ku morzu pochodzące, zaraz Krzyżakom darować. Na tymże sejmie król, jeszcze większe rzeczy dopinał, ale jednak nie dopiął, ponieważ on obietnice względem onej rzeczy w Brześciu na sejmie roku przeszłego nie ziścił. Obiecował tedy potwierdzić i przyczynić wolności szlacheckich: obiecował do tego kościoły i klasztory od powinności stacyej wolnymi uczynić i nad to Kujawiany od podatków owsa wyswobodzić, skoroby byli jego syna w roku przeszłym urodzonego sukcesorem królestwa naznaczyli. Zaczym postanowiono było, aby był krol onę obietnicę swoję na blisko przyszłym sejmie, przywileje na wszystkie powiaty albo województwa popisawszy, jako najgruntowniej utwierdził. Ale on odmieniwszy z namowy cesarskiej zamysły, gdy tego co był przyrzekł wypełnić

nie chciał, wnet senat wszystek razem powstawszy pismo swoje, którym się był z strony syna obowiązał, z rąk Zbigniewa biskupa (gdyż się król onemu go był powierzył) wzięte, z markotliwem szemraniem i rozruchem nie małym, przed oczyma go królewskimi na drobne sztuczki podrapał i takci nic niesprawiwszy, z sejmu rozjechano się. Jednakże inszą potym drogą król czego pożądał doszedł: gdy po jednemu senatory przez tajemne praktyki, według napominania cesarskiego zniewalał, dokuczał i od każdego z osobna cyrografów dostawał: więc też także od miast i od wielu szlachty powiatowej, a zwłaszcza od Rusi i Podolanów. A zgoła nie wiele się z między senatorów znalazło, którzyby na rzeczposp. a niż na własny pożytek i niż na łaskę królewską, więcej się oglądali. Urodził się tedy królowi onegoż roku drugi syn Kazimierz, który przed wyjściem roku obumarł. A Witołd zasię zaciągnąwszy z Polski wielką liczbę najemnego żołnierza, tegoż roku wyprawił się przeciwko Rusiej Pskowianom, naonczas ludziom wolnym, ale zaś potym pod państwo moskiewskie podbitym. A wszakże ona wojna nie dosyć się mu szczęśliwie na pierwszym wstępie wiodła, jako ta, która krom wszelkiej sprawiedliwej przyczyny podjęta była: gdyż nieprzestawające deżdże ustawnie lejąc, ziemię z przyrodzenia samego lgnącą, tym bardziej nagrążały, tak dalece, iż wojsko ani pospieszyć, ani koni napasywać sposobnie żadną miarą nie mogło. A wżdy na ostatek Pskowianie wielką wagą złota i srebra częścią zpławionego a częścią z robionego, pokój sobie kupili. W tychże też czasiech Władysław z ruskiej szlachty Polscze podległej i ku południu skłaniającej się, pięć tysięcy ludzi jezdnych z Janem Kobylińskim Grzymałczykiem starostą sanockim, Zygmuntowi cesarzowi na pomoc przeciwko Turkom posłał. Które posiłki aż do Braiłowa (miasteczko to nad spławem

Seretu z Dunajem, rzek naostatecznych wołoskich i multańskich granicach usiadło) daleką drogą przetłukłszy się, przez dwa miesiąca na onej nizinie pola przeźroczystego spólnie z Wołochami których także król według postanowienia na posiłek wysłał był) stanowiska swe miały, oczekiwając na cesarza więcej jeszcze nad czas postanowiony. Skoro zatym, za rozruchem czeskim zatrudniony stawić się nie miał, wyrozumiały, zaraz uspokojonym pułkiem, jako z domów wyjechali byli, nazad obrócili się. Wzbraniali się niektórzy z Rusaków na onę wojnę jechać z tej przyczyny, iż im piąci grzywien na konia, według Ludwika króla zmarłego ustawy, płacić niechciano. Za co ich król długim więzieniem powściągnął, i na majętnościach pokarał. Wszakże wrócił zaś wszystkim na prośbę senatorów pobrane majętności. Wójtostwo tylko krośnińskie zatrzymał. Umarł tegoż roku Ziemowit książę mazowieckie, zostawując czterech synów i pięć córek. Zaczym synowie tak ojczystym państwem podzielili się, iż na stronę Ziemowitowe dzierżawa rawska, na Władysławowo płocka, a na Kazimierzowe bełzka majętność skoczyła, a czwarty Aleksander od ojczystych dóbr odcięty, na stan duchowny święcił się, biskupem trydentskim został, a potym kardynalstwem ozdobiony był. Z dziewek zasię pozostałych jedna imieniem Cymbarka za Ernesta rakuskie książe poszła i Fryderyka trzeciego cesarza urodziła: Eufemia zaś za Wacława książę cieszyńskie wydana była. Kunelia Bogusławowi książęciu Stołpińskiemu poślubiona jest: a czwarta Ofka, też i Agatą zowiemy, Michałowi książęciu synowi Zygmunta brata Witoldowego małżonką została: piąta zasię bezmężną umarła. Też tego roku Laskary poznański biskup szedłszy z świata, długą i szkodliwą sukcesorom, Mirosławowi Nałęczykowi mistrzowi w prawie ćwiczonemu i Stanisławowi Ciołkowi, podkanclerzemu ko-

rennemu, niezgodę odumarł: gdy ten zdaniem kapituły wszystkiej i zwierzchnością królewską, a tamten zaś prowincyą papiezką jak najmocniej, wspierał się i acz Mirosław na biskupstwo poświęcony był, do osiadłości jednak biskupich przez niedopuszczenie królewskie przyjść nie mógł. Stanisław zasię wszystkie dobra biskupie pod władzą swoją trzymał, chociaż go to papież aż we dwie lecie po śmierci Mirosławowej biskupem bydź utwierdził. Po Laskarym zaś rychło Jan Pella włocławski biskup, który przed dwoma laty po śmierci Jana Kropidła biskupstwo osiadł był, też umarłszy, Jana Szafrańca krakowskiego dziekana a kanclerza koronnego, sukcesorem otrzymał. Drugi zasię potym rok, niczym zgoła, jeno obelżywością królowej wsławił się. Tej tedy obelgi sam był przyczyną Witold: gdyż on lub to nienawiścią, lub chciwością królestwa, z którą potym jawnie na plac wyjechał pałając, lub naostatek roztrząśnionemi ludzkiemi powieściami poruszony, k temu tym więcej podejźrenia ztąd biorąc, że królowa w pożnym wieku królewskim, a wżdy już trzeci połóg który następował wylegać miała, snadnie ile uznawca wszystkich rad i postępków powolnego króla, na to człowieka dowierzającego przywodzi, że on wstydu osławionego królowej skrzętnie dochodzić począł. Wzięte zatym na próby dwie panie z francymeru królowej Katarzyna i Elżbieta siostry rodzone Sciwkowskie, przy których bydź wszystkę wiadomość rzeczy onych mniemano, postrachem mąk katowskich strwożone, cudzołoztwo na królową zeznały: lecz jeźliż prawda albo nie, pewnie tego nie wiemy. Wymieniono zatym swaty, z którymi jakoby ona żądliwie obcować miała: najprzód Hinkę Rogowskiego, Piotra Kurowskiego, Wawrzyńca Zarębę, Piotra Kraskę, Jana Koniecpolskiego, k temu Pietra i Dobiesława Szczekocińskich. Z tych trzej ostateczni postrzegł-

szy się umknęli: a drudzy zaś z dekretu osądzonego do więzienia wrzucili, za zezwoleniem senatorów, którzy z królem do Horodła (tam się to działo) od Witołda zaciągnieni jechali byli, częścią się na łaskę, a częścią na bojaźń, oglądających: a panny one do Litwy oddalone, za mąż potym tamże też poszły. Królową zasię do dania o sobie sprawy nie przypuściwszy, żałości i smutku z tak szkaradnej obelżywości pełną do Krakowa zasłano: aczci ją było do Litwy pod straż odesłać miano, jeno że wżdy polscy senatorowie, a osobliwie Jan Tarnowski krakowski wojewoda, człowiek onych czasów wielkiej powagi, usilnie to rozradził. Ten albowiem sprawę onę tajemnie przez króla knującą, najprzód z przyporządzenia wozów i wnet zaś z wyznania samego porozumiawszy, spytał króla: coli też zechce matkę odesławszy z potomstwem od niej spłodzonym czynić. Na co gdy król, że ich przy sobie mieć i w nadzieję królestwa wychowywać zechce, odpowiedział: *Przepadni, rzecze Tarnowski: więc to takimi ty potomkami królestwo nam osadzać myślisz, których samże matkę ich w sromotną hańbę wkładając, przyznać za syny własne nie chcesz*? Naostatek do tego sprawę onę gęsty senator przywiódł, aby królowa swoją własną i nad to inszych siedmi uczciwych i znacznych białych głów przysięgą zmaże cnoty obwinionej oczyściła. Przysięgły tedy za nią, Katarzyna Mikołaja Michałowskiego sędomirskiego wojewody małżonka: Kochna która za Jakubem Koniecpolskim Sieradzkim, Jadwiga która za Janem Głowaczowskim mazowieckim wojewodami: Anna która za Zbigniewem brzeziskim marszałkiem i Klichna która za Nawojem Mokrzysczkim w małżeństwie była, do tego Helena Pawła Bogumiłowickiego sędziego żona i też Helena Kotka panna. Potym królowa sąd przeciwko Janowi Straszowi wymogła, iż go było udano, jakoby on najpierwej

obmowne o królowej wieści one, u Witołda i w Niemczech jawnie miał rozsiewać. Zaczym on chociaż się nidoczego nie znał, ani prawem przekonany był, owszem z dekretu Piotra Widawskiego sieradzkiego sędziego, za roskazaniem królewskim na uznanie sprawy onej wysadzonego, niewinnym się bydź poprzysiągł: i chociaż kłamliwe powiadacze o onę krzywdę na pojedynek wyzywał, a wżdy go przedsię król więzieniem sędomirskiem pokarał, w którem o mały go włos dym i swąd węgla naniesionego, śmiertelnie nie zadusił: ale to już później, a zgoła po śmierci Witołdowej przypadło. Na ten czas zasię nie długo potym syna królowa powiła, którego Jędrzejem Kazimierzem ochrzczono. Był w Krakowie Henryk niejaki Czech, przewyborny astrolog. Ten niemowlątko świeżo urodzone, długoletnio, ale nieszczęśliwie żyć, a za panowania jego wielą i wielkich kłopotów Polskę utrektaną bydź, z gwiazd niebieskich przewróżył: brata zasię jego Władysława, sławnym znamienitym i walecznym zwycięzcą bydź przeznaczył: któremu kiedyby dalsze lata nie zazdrościły żywota, wielom on narodom roskazować miał. Tak tedy obiedwie praktyce samym się skutkiem spełniły potym. Rychło w tym osława królowej utęchnęła, a wszakże rostyrków między królem i Witołdem, od czasu onego zachodzących, przedsię była nasiała. Którym to rostyrkom tlejącym trzeciego potym roku Zygmunt cesarz złą wolą jakąś ujęty, tym więcej podżogi dodał. Albowiem zawietrzywszy zagniewanym bydź króla przeciwko Witołdowi, pozyskać go sobie i zniewolić umyślił: ile tego na którego radach, iż wszystek prawie król polega, nie omylnie przewidział, aby był tak lub to samych między sobą do wojny zwaśnił, albo też sam przez się tym łatwiej króla cnotliwego podyjść mógł. A tak obudwu z nich na rozmowy spólnie używał. A wszakże mu one,

turecką wyprawą zatrudnionemu, do trzeciego roku odłożyć przyszło. Wiódł tedy on drugiego roku na Turki wojsko, chcąc Gołubiec zamek od Rascyana jednego, gdy go sam kupiec nie chciał, Turkom za małe pieniądze przedany odebrać: albo też raczej dla tego, aby był wyprawą oną turecką, w poniechaniu przez się wojny czeskiej Marcinowi papieżowi o nię go krom przestanku (jako Długosz pisze) nalegającemu, gotów się był wymówić. Ale pierwej a niż do starcia z Turkami przyszło, nazad się on, przebywszy pierzchliwie Dunaj z wielką częścią wojska, na miejsca bespieczniejsze do ziemie siedmigrodzkiej odtrącił, zostawiwszy na śmierć zabitą Turkom ostatek ludzi, których zabrać łodzie dunajskie nie mogły, a między tymi został też Zawisza Czarny starosta spiski, z więzienia czeskiego już wypuszczony. Który na podesłaną od Zygmunta łódź wsiąść żadną miarą nie chciał, pragnąc raczej mężnie na placu onym poledz, a niżli kiedy sromotnie na zabój wydawszy towarzystwo, uciekać. Zaczym bodźcami konia zwarwszy, między nagęszczone zastępy tureckie serdecznie wpada, gdzie wiele męstwa i dzielności dokazawszy, naostatek wkrąg od nieprzyjaciół skupionych oskoczony, żywo w ręce ich przyszedł: tamże gdy za wielki dar i upominek tyranowi, męża dorodnego, dużego, poczesnego, i złocistym rynsztunkiem znamienicie uzbrojonego wiedziono, wnet za sprzeczliwemi poswarkami dwu poganów, obudwu za więźnia go sobie koniecznie przywłaszczających jeden z nich podlejszy głowę szlachetnemu więźniowi ściąwszy, zabił go. Człowieka zaprawdę przez zupełny wiek żywota w sprawiech wojennych, równie jako i w biegłości rady mądrej, znamienicie sławnego, i nie zatratnej pamięci przez cnoty własne godnego. Przez tenże też czas Witołd ludźmi polskimi zmocniony, których wiele i zacnych miał około

siebie, częścią woluntaryuszów, a częścią najemnym żołdem zaciągnionych, wojnę na Nowogrodzany Pskowianów sąsiady, na lud wolny, rzkomo za przyczyną ujęcia granic, wojnę podnosi. Zaczym nad nadzieję ich, przetłukszy się przez miejsca przejazdów trudnych, pod Opostką tabory rzuca: tamże upokorzonym, proszącym, i bogate dary przynoszącym pokoju nażycza. Puścili się tedy byli z nim na onę wyprawę wojenną, ci co przedniejszy Polacy, Kazimirz książe mazowiecki, Wincenty Szamotulski kasztelan miedrzyrzecki a hetman rycerstwa, Jakób Kobyliński, Jan Czyżowski, Mieściug Skrzyński, Mikołaj Brzeżyski, Dzik Kadłubowski, Maciej Uscki, Jan Szczękociński, Jan Lopata Kalinowski, Jakób Przekora Morawianicki i Mikołaj Szępiński. W którem wojsku prawie we wszystkiem, kwitnął snadź porządek i pomiarkowanie żołnierskie, srogą ustawą Witołdową warowane: wyjąwszy to, że on po rozprawie wojennej, i w ten czas i kiedy inedy, zwykł był w ziemi nieprzyjacielskiej odbieżawszy wojska, sam wprzód do domów odjeżdżać. Zkąd gdy potym Litwa krom sprawy i hetmana odciągała, na miejscach trudnych, o szkody więc podczas przychodziła. Lecz my do opuszczonej rzeczy przystąpmy: Z tej tedy nieszczęśliwej tureckiej wojny cesarz nawrócony, króla Władysława winował, iż on był przyobiecanych posiłków nie posłał: (chociaż roku przeszłego daremnie posłane były) zaczym większą nienawiścią pałając przeciwko niemu, zamysły one swoje o przyłączeniu sobie Witołda uprzedzione wykonywać, a o społeczne namowy prosić tym usilniej zapoczął. Jakoż go to krom trudności potkało. Naznaczono w tym zjazdowi czas w Lucku na dzień szósty, roku blisko przyszłego stycznia. A tym czasem synowie Ziemowita książęcia mazowieckiego w przeszłym roku umarłego, przyszedłszy w Sendomierzu do króla wia-

rę mu poprzysięgli. I rychło zaś potym Jan stryj ich książę warszawskie, też dokonał żywota. A gdy zatym do Lucka cesarz z Barbarą małżonką, król i Witołd, zjechali się, traktowano naprzód otworzyście o wzajemnych urazach, a osobliwie o ziemi wołoskiej. Domagał się cesarz kondycyą przymierza sprawiony, aby król i Witołd z nim równo ziemię wołoską zhołdowali, a spólnie nią podzielili się: ponieważ naród ten nikomu wiary nie dotrzymawał, i też onemu przeciwko Turkom nie dopomagał. Odmawia onemu Władysław uczynić albo dopuścić tego: zeznawając że Wołochowie onego zdawna słuchają. A iż oni na pomoc wojenną cesarzowi nie przybyli, tedy w tym sam on a nie oni winni. Albowiem przeszłego roku spólnie z Rusią przyszli byli, a nadaremnie nań długo czekając, z niczym odjechać musieli. I ustąpił zaprawdę w tej mierze Władysławowi cesarz: ale zaś na ustroniu daleko w różnych rzeczach umawiał się z Witołdem. Albowiem z nim stowarzyszenie zawziął, i koronę królestwa obiecował mu, chcąc go tylko z Władysławem i z Polakami otworzystą nieprzyjaźnią zawaśnić. Nie ociągał się tam i Witołd, ile człowiek chciwy i fantazyej nadętej, jednakże przedsię zeznawał, że krom pozwolenia króla Władysława wziąć się mu korony nie godzi. A tak chytrze i obleśnie casarz i żona jego do Władysława w tej sprawie przestrzeliwają, i przywodzą go do tego, że on kwoli uczciwości i ozdobie ojczyzny swojej namniej się temu przeciwić nie chce, byle tylko senatorowie polscy przeciwić się nie chcieli. Ale gdy przed senat sprawę onę przyniesiono, a ustnie sam Witołd, aby tegoż już mu tak dopuszczono, żądał, i przy opowiadaniu zdania senatorów, aby ci tym mniej bespiecznie mówili, nieuważnie obecny siedział: naprzód Wojciech Jastrzębecki gnieźnieński arcybiskup, długiej w słowiech okoliczności za-

żywszy, nic przecię pewnego ani gruntownego nie ustanowił. Aż po nim Zbigniew Oleśnicki biskup przerzeczony krakowski, iż tak walna sprawa dłuższego rozmysłu i większej uwagi potrzebuje, powiedział: a zatym zaraz poważnemi słowy Witołda obecnego radę, i zamysły strofuje: w postanowieniu spólnym, które król, i które on sam z Polakami zawziąwszy, świątobliwym obowiazkiem przysięgi wyrzeczonej niekiedy warowali, i którymi Litwę do Polski przyszyli, wyraźnie upomina. Szpetna to rzecz i nieprzystojna rozsądnemu starcowi, i chwały nasyconemu książęciu, tak dalece niewczesną chciwością uwodzić się, która wielkie z sobą zguby, niemniejsze i kłopoty zarówno Litwie jako i Polscze, koniecznie przynosić musi. Niechajby uważał Witołd jadem trucizny przyprawioną bydź tę sztukę, i zapowietrzony upominek, z którym się mu przybożkowany i spólny nieprzyjaciel cesarz, fortelnie ofiaruje: co on względem tego czyni, nie aby mu honoru większego życzyć miał, ale aby tylko rosterków między nim a między Władysławem nasiaść mógł, a których społecznej zgodzie o żaden niepożytek przyprawić nie mógł, aby w rozerwanym rostyrku wszelakich rodzaj kłopotów szkodliwie na obudwu powalił. Niechajby uważał bardziej przeciwko sobie Polaków wszystkich i Władysława samego niewymowne dobrodziejstwa, a niż kiedy świeże i to zdradliwe cesarskie obietnice, który nigdy szczyrze ani z nim samym, ani z Władysławem w przyjaźni nie postępował, postanowienia społeczne tak wiele razów gwałcił, a pod kształtem dobrej wolej, ustawiczniej jako najbardziej szkodził. Polacy zasię Litwę we wszystkie dostatki ubogą, i nawałności Krzyżackiej zaledwie się opierającą, do społecznej jednostajności przyszyli, i na królestwo, upośledziwszy znaczne i przemożne insze monarchy, wezwali. Polacy orężem i krwią własną swoją

niesyte Krzyżaków okrucieństwo z ich karków niewolniczych oddarli: samego zasię Władysław, nad bracią rodzoną swoją wielkim książęciem uczynił, i nad to raczej go uznawcą wszystkich spraw koronnych; a niż uczestnikiem uczynił. Chytre rady takie cesarskie jeszcze dobrze przedtym wiedziałemci ja powiada: Wszakże aby onymi Witołda człowieka tak dalece rozsądnego podejśdź miał, nigdy nie rozumiałem. Życzyłbym był tedy aby się obaczył, nie dopuszczając, aby tak częste i wielkie rzeczy aż do tego czasu chwalebnie przezeń odprawowane, k temu wieczna pamięć imienia jego, za cudzą dopiero zdradą, zmazę jaką ponosić miała. To skoro wymówił Zbigniew, natychmiast Jan Tarnowski krakowski wojewoda zdanie swoje zaczyna, i także poważną mową, też i on onę sprawę i usiłki Witołdowe dostatecznie odbija. Na których dwu radzie, wszystkie zgoła głosy senatorskie przestały. A tak Witołd wziąwszy wtej mierze odpór, rozgniewany i markocący z senatu się porywa, przegrażając, iż ponieważ onym tak się to widzi, inszą jednak drogą tego na co się usadził, nie przestanie dochodzić. Zaweźmie potym senat króla surowie strofować, że tak bardzo powolny i dowierzający nieprzyjacielowi swemu, na zgubę swoję i wszystkiej rzeczypospol. polskiej usadzonemu, częstokroć brodzić dopuszcza. W czym jeźliby się na ostrożności nie miał, pewnie a koniecznie bydź to musi; że w przycukrowanych sidełkach jego, powikłany uwięźnie. Natychmiast potym senatorowie hurmem z Lucka rozjeżdżają się, za którymi też król pierwszej nocy zaraz odjechał. Cesarz zasię trochą dni z Witołdem zabawiony, bojąc się aby nań Polacy obruszeni, sidła jakiego nie napięli, do Węgier jako najspieszniej odwraca. Przyjechał był tamże w Lucku do króla i do Witołda Jędrzej Konstantynopolczyk, teolog domini-

kanów, mistrz pałacu apostolskiego legat papiezki, żądając aby oni, albo spokojnemi radami i postanowieniem umownem, albo też walecznym orężem, Czechy do prawej wiary i do pokoju przywiedli. Albowiem oni ciężej na cesarza byli, i częstokroć wielkie wojska wszystkiej rzesze niemieckiej porażali. Śląsko, Mysznyją, Rakusy, i insze ograniczne krainy burzyli i podbijali, tak dalece, że też Zygmunt Wojciechowi zięciowi swemu rakuskiemu książęciu, Morawy darował dla tego tylko, aby on od gwałtu heretyckiego bronił ich: Zyszkę ślepego wodza odszczepieńców, którego wojną przekonać nie mógł, niezmiernemi obietnicami do siebie przyłudzać musiał. A wszakże legat pomieniony nic w tej mierza dla rostyrku króla z książęciem pozyskać nie mógł. Podburzali Witołda pochlebniczkowie (których zawsze pełno jest na dworach książęcych) aby sprawę zawziętą kończył. Przetoż posłał on zaraz Gastołda wileńskiego wojewodę, i Rambołta marszałka w poselstwie do króla i do panów radnych koronnych, którzy do Korczyna królowi dla przeszkadzania zamysłom Witołdowym, w gęstym orszaku stawić się nie omieszkali byli. Ta tedy była dostateczna posłów litewskich deklaracya, że Witołd, lub to zechcą lub nie zechcą Polacy, królem przedsię bydź musi. Na takie zatym poselstwo, którzyby respons Witołdowi odnieśli, wysadzono z porządku senatu Zbigniewa Oleśnickiego biskupa, i Mikołaja Michałowskiego sędomirskiego wojewodę: którzy gdy go w gwałceniu przymierza i w krzywołomstwie przysięgi, k temu w płochomyślnych a szkodliwych zawziątkach napominali, i jeźliby onych poprzestać nie chciał, że wszyscy Polacy społecznym orężem i wojną usiłkom jego drogę zagradzać będą, jawnie opowiadali, wszystkę on winę na Władysława obalał: udając, że go on sam wzbraniającego się, na to usilnie przywiódł.

Zaczym nie czciłoby mię to, powiada, gdybym zamysły raz gruntownie postanowione, ladajako puścić miał. Jakoż i nie upuścił: owszem przez częste poselstwa, i obietnice cesarzów: tym skrzętniej upominał się, a osobliwie za podbechtywaniem Krzyżaków, którzy najmniejszej okazyjeczki do szkodzenia nietylko Polakom, ale i samej Litwie, też i pod czasem pokoju nie pomijali, a w przymierze i w zdradzieckie stowarzyszenie z Witołdem zachodzili. Co gdy między Polakami rozgłosiło się (gdyż i listów kilka odjęto, i posłańców przejęto było) zaraz senatorowie w Sędomirzu do króla przychodzą na dzień święta Narodzenia Panny Maryej: gdyż tam król ono święto, a w Wiślicy w Niebowzięcie tej Panny najświętszej, nabożnie odprawował), wyprawują zatym znowu do Witołda z poselstwem Zbigniewa biskupa i Tarnowskiego Jana krakowskiego wojewodę. Którym zlecono, iż jeźliby inaczej Witołda odwieśdź od przedsięwzięcia nie mogli, żeby mu polskie królestwo z pozwoleniem Władysławowem ofiarowali: rozważając, że ponieważ tak chciwie łaknie królestwa, aby go raczej od przyjaciół, a niźli od nieprzyjaciół, przyjąć chciał. Co Polacy, jeźli spodziewając się dobrodziejstwem onem Witołda zmiękczyć, którego przeciwnym odporem przełamać nie mogli, czyli też z doprawdy, chcąc jakokolwiek wynikającą z tak wielkiego onego z buntowania ojczystą zagubę odwrócić, czynili, pewnie wiedzieć nie możemy. Atoli Władysław już nie tak wyniosłą myślą, albo raczej nadętą dumą przyrodzenie swe uwodząc, jakokolwiek dowcipu swego ostrość dojźrzałemi laty, codzień tym bardziej przytępiejszą, a zgoła wywietrzałą już widząc, k temu siły osłabiałe poczuwając, nieodmownie Witołdowi daleko czerstwiejszemu i dowcipniejszemu królestwa ustępował, którego sam, już się był nie tylko do woli, ale też i do samej ckliwości na-

sycił: do tego zaś syny małuczkie do rządzenia królestwa jeszcze niesposobne miał: do których jednak że przedsię królestwo po Witołdzie jako bez potomnym nie długo czekając wrócić się miało, uważał. Już był albowiem i Witołd rok ośmdziesiąty przepędził. Tu się też i to stosowało że wielu senatorów polskich od Witołda szczodrobliwością zniewolonych, chęci przychylne bydź onemu widział. Nad to samże Władysław, przez wiele czasów w każdej prawie rzeczy jego radami nie bardziej się wspierając, tak mu był wiele powolnością swoją zwierzchności i powagi u Polaków przykrzewił, że bardziej nadeń Witołda poważano. I zaprawdę przemogło to było przedsię takie poselstwo w upornej krnąbrności serce Witołdowe, jeno że go senatorowie polscy niektórzy, własne swoje korzyści nad pożytek rzeczyp. spólnej przekładający, usiłując tym bardziej sobie zyskujących datków jego przysługą pochlebną przymnożyć, tajemnem poselstwem aby nie ustawał w przedsięwzięciu, wzburzali. Jakoż on i o tym poselstwie, z czym by przychodziło, pierwej jeszcze a niż posłowie przyjechali, już wiedział. Przetoż nie odwłocznie odpowiada. *Nie jestem ja tak niezbożnym i niewstydliwym, abym Władysława z królestwa miał odzierać: jednakże przedsięwzięcia, po wszystkich już narodów i monarchów wiadomości rostoczonego, i za samegoż Władysława przyczyną wznieconego poprzestać, rzecz to mnie szpetna i nieprzystojna widzi się. Nic ja szkodliwego przeciwko królowi i Polakom wszystkim nie knuję. Wszakże jeźli się oni z wojną jaką przeciwko mnie oburzą, ja wszystką mocą odpór dawać przyrzekam.* Gdy tedy przez kilka dni bawią się tam posłowie, tym czasem Witołdowi przyniesiono od cesarza smoka foremną sztuką złotniczą robionego zawziątek i upominek stowarzyszonej przyjaźni, żądając przytym, aby on prawem przy-

mierza dotrzymawać poprzysiągł. Zaczym Witołd smoka od siebie za podarek gościnny, a nie za upominek społeczności stowarzyszonej przyjętego być powiedział: poprzysiężenia zasię żadnego czynić nie chciał, obawiając się posłów królewskich, gruntownie się z nim i surowo umawiających: a najbardziej Zbigniewa, który bezpieczniej go nad kolegę swego strofował. Przetoż Witołd kolegę bogatymi podarkami uraczył, lub że albo go przychylniejszym być rozumiał, lub też usiłując aby był tak Zbigniewowi datkiem onym ugorzył: że Zbigniewem zasię samym rokował, że on sam tylko pragnieniu jego jest przeciwnym, chociaż Tarnowski kolegę jego nie tak się mu sprzeciwia. Ale Zbigniew będąc dobrze wiadom cnoty, wiary i doskonałości Tarnowskiego, nieodwłocznie na to odpowiedział: obiecując też i sam na to pozwolić, jeźliże Tarnowski pozwoli. Tak tedy zbył Witołda on mąż wspaniałego umysłu i przewybornej a rzadkiej doskonałości. A wszakże przedsię Witołd nie poniechał zawziątku. Co gdy tak sprawują, tymczasem polscy senatorowie z węgierskimi, postanowili, aby na miejsce i na dzień pewny zjechawszy się pospołu, o odzyskaniu między królmi swymi przyjaźni tak wiele razów rwiącej się, radzić społecznie mogli. Ale ani na on postanowiony, ani na inszy przewleczony czas nieprzyjeżdżali Węgrowie. Wszystkich zatym poruszał król sposobów jakoby one rady cesarskie koronacyą Witołdowi szychtujące, do skutku swego nie postąpiły. A tak w onej sprawie do papieża uskarżając się posyła: który posławszy do nich listy, od przedsięwzięcia obudwu odwieść usiłował. Przerozumiewając tedy Władysław na co się cesarskie i Witołdowe usiłki, knowania i nowo z Krzyżakami pruskimi, także z inflandzkimi przymierza zawzięte dybały, zaraz roku drugiego, który był 1430. Sejm w Gedlinie (miasteczko to w po-

wiecie radomskim usiadłszy z myśliwego tylko polowania sławne jest) obwoławszy naprzód, aby był chęci Polaków dobrodziejstwem swojem, tak sobie jako i potomstwu swemu uniewolił, druga, żeby był sukcesyą królestwa jednemu z synów swoich, któregoby on potym mianował, gruntownie obmyślić mógł, starodawne pierwszych królów i książąt darowizny i wolności utwierdza: i nadto z własnej swej strony wiele wolności stanom szlacheckim, niektóre zaś kościelnym, więc też cokolwiek miejskiemu i wieśniaczemu pospólstwu hojnie i łaskawie użycza, a zaraz im podatków i wszelakiej powinności umniejsza. Które mianowicie takim się porządkiem ściągają. Naprzód urzędy i dostojeństwa zarówno świeckie jako i duchowne, aby nikomu postronnemu, lecz tylko samym ziemianom, albo rodakom koronnym każdemu w swoim powiecie rozdawano: ani żadnemu z pomienionych urzędów, pierwej a niżby wakowało nikomu nieprzyobiecywano. Zamków i starostw, aby też nikomu z familiej książęcej pochodzącemu nie poruczano. Kościoły i klasztory z przełożonymi swoimi od powinności składania stacyej, aby wolnymi zostawały. Szlachta koronna, aby krom płacenia żołdu sama przezsię granic polskich broniła, a jeźliby ją też na wyprawę zagraniczną ruszono, aby żołdem pięciu grzywien na konia gnarowała się. Co jeźliby grzywny pomienionego żołdu zawziąwszy, we dwu leciech z korony zagranicę prowadzona nie była, tedy odtąd zawziętego żołdu ani wysługiwać, ani też wrócić powinna go nie była. Jeźliby też wojnę w samej koronie zwiedziono, więźnie król aby sam odkupował, więźniowie nadostawani, aby u tego który ich poimał niewolnikami byli, każdego jednak z osobna król u tego co poimał, za dwa złote jeźliby zechciał, aby na swoję stronę okupić mógł. Pieniędzy żadnych aby król, bez dokładnego zdania sena-

torskiego nie ważył się kować: Poddani szlachetcy aby wolni byli od wszelakich równie zboża jako i pieniężnych podatków, k temu od składania stacyej, oddawania podwód, i od wykonywania królowi wszelakich inszych obowiązków i powinności, wyjąwszy same tylko radalne albo łanowe pobory, o których wzmianka przedtym się czyniła: a wszakże i od tych wójtowie jako dozorcy i zawiadacze wsi, k temu mieszczanie rolą sprawujący, wolnymi aby zostawali: więc też ogrodnicy, młynarze i karczmarze, ludzie szczupłej role grunickiem gnarujący się, człowieka narodu szlacheckiego, aby się nie godziło imać ani karaniem uciążać o żadną inszą zbrodnią, krom o jawne złodziejstwo, o sprawienie pożogi, o umyślne zabójstwo, o zgwałcenie dzieweczki, także białej płci zamężnej: więc też i o rozbójnicze zbrodniarstwo, do tego tych którzyby po sobie rękojmie dać nie chcieli, albo też więc nie mogli. Majętności zaś, albo król żadnemu szlachcicowi bez przekonania i osądzenia prawnego nie odejmował. Na ograniczenie kopców aby komisarze dla rozeznania obecnego zesłać, nikomu nie odmawiał. Z strony zasię nieznasek sąsiedzkich, iż jeźliby strony w prawnych zaciągach z sobą stojąc przyjacielską ugodą porównali się, aby już na nich panowie sądowi, winy żadnej nie wyciągali: co jeźliby które odprawujących się przychodziły: aby je sam król przez się, lub przez pewne orędowniki swoje wybierał, a komu inszemu wybierać nie pozwalał. Pisarze ziemscy aby obecnie osadami swemi żadnych sądów odprawować nie omieszkiwali, nie zażywając w urzędzie swym, ani podpisków starszych, ani namiestników swoich, chyba żeby gwałtowną zatrudnieni byli potrzebą: jednakże i one namiestniki aby przed obecnym sądem doskonałej bydź cnoty, nienaruszonej sławy, i niepodejźrzanej wiary, osobliwie przykrzeli. Ruś aby z tegoż pra-

wa co i Polacy cieszyła się, oprócz zsypowania owsów, który osep pókiby żył Władysław, wcale na pożytek jego zostawał. A Kujawianie zaś i ziemie dobrzyńskiej obywatele, aby po dziesiąci od onego czasu lat, też od podatków owsa wolnymi byli. Te tak na ten czas król wolności jawnie nadał, i potomnym pismem uprzywilejował: zaczym też wzajem onemu gruntownie obiecano syna jego jedynego ze dwu (którybykolwiek sposobniejszym do panowania obrał się) za króla obrać, i skoroby podrósł a prawa i wolności od pierwszych królów, wszystkim koronnym stanom jawnie nadane potwierdził jednostajnie ukoronować. Obowiązał zatym wszystek on zjazd każdy z osobna wiarę i poczciwość swoję, mieć tego za głównego nieprzyjaciela, ktoby się kolwiek społecznemu upodobaniu onemu przeciwić, a zwady jakie i rozruchy w królestwie wzburzać pokuszał, albo więc w najmniejszej rzeczy bunty zwodzić, a naostatek heretykom i heretyctwu przychylnym bydź ważył się. Też potym rzeczy na trzech sejmach, poznańskim, brzeskim, i dobrzyńskim, mało co przed śmiercią królewską, tak szlachta jako i senatorowie wzajemnie powtarzali. Zostają jeszcze w schowaniu królewskiem przywileje pieczętowane. Którego też czasu wyżej przerzeczony przywilej królewski znajduje bydź pisany. Wyprawieni potym z onegoż sejmu w poselstwie do Witołda, Zbigniew biskup trzeci raz, a Mikołaj Michałowski drugi raz, którzyby mu od króla we wszystkim się ziścili. Utyskował albowiem Witołd, jakoby go król do papieża i do inszych panów chrześcijańskich nieprzystojnie udać miał. Nad to aby go w przymierzu raz i drugi upomnieli, i do zdrowej rady przywiedli. Albowiem on rebelią knując, wszystkę Litwę do nowej przysięgi przymuszał, i zamki pogranicza polskiego jako najwarowniej obmocnił. Tego albowiem przymiotu jest chciwość,

nie wie kiedy przestać na co się raz zaweźmie. Posłowie zatym oni taką od Witołda na to odpowiedź wzięli, jako on udawał się, że nie dla wichrzenia, lecz dla ugruntowania rzeczy swych czynił to, aby snadź nieostrożnego i nie gotowego nieprzyjaciele nie zeszli, ponieważ miał mieć wiadomość, że Czechowie króla w tym używali, aby im przez Polskę do Prus i do Litwy, przeprowadzić wojsko dopuścił: z czym się król jakoby nad obyczaj taić miał. Tam król gdyż Witołda żadnym obyczajem od zamysłów upornych odwieśdź nie może, a zaraz tego dochodzi, że się koronacya jego na dzień pewny siedmnasty sierpnia przyspiesza: wnet Janowi Czarnkowskiemu poznańskiemu podkomorzemu, szlachetnemu i ochoczemu człekowi zleca to, aby on na pograniczu polskim i margrabstwa brandeburskiego, kędy wielkie majętności swoje miał, czułą straż rozsadziwszy, posłańce cesarskie i Witołdowe przez pruską ziemię, tam i sam przejeżdżające: jako najpilniej przyjmował. I zaprawdę nie najgorzej nadało się to Czarnkowskiemu. Albowiem on Baptystę Cygallę mistrza w prawie gienewskiego, i Zygmunta Rotha Ślężaka od cesarza do Witołda jadące pochwytał, wytrząsł, i nieuważnie wypuścił: jednakże pisma przejęte u nich królowi przyniósł. Z tym albowiem ich posłano było, aby z Witołda wszystkę wątpliwość znieśli. Gdyż on wątpił jeźliże też cesarz, albo według mowy pospolitej król rzymski, niedostąpiwszy jeszcze korony cesarstwa, może królestwo nowe stanowić, albo nie, a zaraz żeby mu przywileje cesarskie, które do ustawienia w Litwie królestwa służyły, królem Witołda czyniły, samiż onemu zawieźli, koronę zaś na czas pewny przez insze osoby posłać mu obiecowali. Mieli ci posłowie i insze niektóre zlecenia o zbuntowaniu i zbraceniu się pruskich także inflandzkich Krzyżaków, przeciwko Polkom z Witołdem traktujące. Te tak dostatecznie wyro-

zumiawszy król tajemnicę, Czarnkowskiego kosztownie za przysługę udarowawszy i w dalszej łasce upewniwszy dla pilniejszego po gościńcach rozsadzenia się odsyła. Albowiem dzień w dzień niemieckich, węgierskich i czeskich zawołanych posłów, koronę królestwa Witołdowi od cesarza niosących, wyglądać było potrzeba. Ale gdy Czarnkowski zdrowiem przeciwnem zakroczony, podołać rozkazaniu nie mógł, natychmiast wszystka szlachta wielko polska, za powodem i sprawą Sędziwoja Ostroroga wojewody i zaraz starosty poznańskiego, Dobrogosta Szamotulskiego tamecznegoż kasztelana, więc też i Jaranda Brużewskiego inowłocławskiego wojewody z chęci własnej, krom rozkazania i jakoby znak sobie spólny dawszy, orężną siłą w lesie jednym u Turzej góry przysiada, rozrzuca tam zatym po wszystkich stronach cug stanowiska i szpiegi, aby tak, gdziebykolwiek tego potrzeba niosła, też i ku ostatniemu niemieckiemu oceanowi wszystka się razem ruszyła, a z wojskiem choćby też daleko potężniejszym, gwoli honorowi i pokojowi lubej ojczyzny, potykać się gotowa była. Już Frankoford miasto nad Odrą siedzące posłowie cesarscy minęli byli, gdy w tym gościńce wszystkie ludem polskim osadzone być usłyszą, zaczym nie śmiejąc na niebezpieczeństwo nacierać, a nadaremnie dwa miesiąca oczekiwając do cesarza się wracają. Jednakże Polacy dłuższej przecie strażej nieponiechywali, która gdy podejrzenia Krzyżakom w zdradach, w radach, i usiłkach swoich poczuwającym się przydała, wnet Paweł Ruzdorf mistrz posyła wypytując naszych, jeźliż je ma za przyjacioły rozumieć. Odpowiadają naszy, że nic to onego obchodzić nie ma, ponieważ kiedyby oni wojennym orężem we własnej ziemi wojnę podnosić mieli, pewnieby ją mistrzowi pierwej przypowiedzieli. Co wszystko gdy doszło Witolda, wprawdzieć mu to markotno by-

ło, a wszakże on żal i frasunek przed gośćmi na zawołaną ceremonią od siebie zaproszonymi, usilnie jak mogąc pokrywał, i aż ich do samej ostatniej kwadry miesiąca września u siebie zatrzymawał. Byli tedy gośćmi onymi dwaj mistrzowie pruskich i inflandzkich Krzyżaków z przedniejszymi komendatorami, byli nadto kniaziowie moskiewscy, Twereńskich i Odojowskich Rusaków, więc też Carzykowie tatarscy. Trafunkiem na ten czas choroba lub to z frasunku serdecznego, lub z inszej przyczyny powstawszy Witołda nagle ścisnęła: a wżdy on przedsię, nic w łakomej chciwości swojej nie słabiał. Zaczym rospaczywszy, aby miał przeciwko woli Władysława i Polaków inszych rady zawzięte do skutku umyślnego przypiąć, przetoż czego jawnym gwałtem wygrozić nie mógł, fortylną oto sztuką pokusić się stanowi. Wiedział tedy że snadnie mógł w tej mierze Władysława uprosić, skoroby go był do Litwy, którą samże przez się pragnął nawiedzić, zaciągnął. Spodziewał się nadto, iż jeźliby którzy senatorowie polscy z nim przyjechali, też i onych albo obleśnem pochlebstwem zmiękczyć, albo szczodrobliwym datkiem zniewolić, albo naostatek groźbami surowemi ustraszyć. Przetoż posła wyprawiwszy do Polski z przeszłych się niechęci oczyszcza: a o królestwie jakoby już płonnych rzeczy przestał, udaje: i zaraz króla do Litwy na łowy ucieszne zaprasza. Jakoż pragnął król do Litwy zaraz jechać: jeno że senatorom w Lublinie na ten czas z nim społecznie goszczącym w podejźrzeniu było Witołdowe króla wzywanie, i jego tak nagła w rzeczach odmiana. Znali już jego dowcip, znali wysokie myśli, znali i z tym obojgiem zmieszany upór. Dorozumiewali się że jakieś sidła chciał przedsię stroić. Nie wątpili jednak że chciwy umysł jego obecność i ustne rozmowy królewskie snadnie uleczyć mogą. A tak wyprawując z królem se-

natory niektóre insze, też mu i Zbigniewa biskupa w drogę onę przydają, któregoby Witołd ani w mądrości podchwycić, ani w doskonałości z fałszować, ani też w statecznej wierze przełamać mógł. Nie tajne Witołdowi postępki one były. Przetoż na ostatecznem pograniczu litewskiem z wielką układnością i z ochotą króla, i wszystkie insze z nim osoby idące przyjmując, samego tylko jednego Zbigniewa pochmurnym okiem przenosił. Do Wilna zatym skoro przyjechano, zaraz tam Witołd króla usilnie prosząc molestnie, aby mu w koronacyej jego przeciwnym nie był. Przyjął król, aby mu to dla niego wolno było uczynić, gdy Polacy dopuścić nie chcą: którzy dla tej tylko przyczyny Zbigniewa mu w towarzystwo przydali, aby krom rady jego najmniej nic nie stanowił. Onegoby molestować i jakokolwiek na swą stronę przyciągnąć trzeba. Natychmiast zatym Witołd posyła do Zbigniewa, którzyby go imieniem jego prosili, i bogatymi obietnicami zniewalali, aby on tylko sam honoru tego nie zajźrzał. Co jeźliby z pierwszego zdania wyprzeć się nie dał, żądać każe, aby wżdy jakokolwiek estymacyej jego posłużył, a żeby mu choć przynajmniej ukazać się z koronacyą malusieńkiem czasem zfolgował: obiecując, byle tylko przyjął koronę, zaraz ją złożyć. Jeźliby też uparty i tego jeszcze pozwolić nie chciał, tedy mu już przygrozić każe, upewniając, że go Witołd za głównego nieprzyjaciela mieć będzie, i też rękami, nogami i wszystką siłą do tego się przyłoży, żeby go także z biskupstwa, jako nie dawno Piotra Wisza zrzucono. Na co wszystko nieporuszony Zbigniew tym kształtem Witołdowi powiedzieć każe: *Godnymci wprawdzie mnie się Witołd widzi bydź korony królestwa, godzien i najpoważniejszych inszych wszystkich honorów: jednakże krom naruszenia przymierza, i krom przysięgi świątobliwie uczynionej, dopiąć tego żadną miarą*

nic może. A przetoż radziłbym mu ja, niechajby łaknąć tak chciwie, tego poprzestał co onemu niedostojność żadną jako on sam rozumie, ale zmazę, złe ohydę, i wieczną niesławę za czasem przynieść: a na Litwę zaś i Polskę nieuchronny upadek, tym pospieszniej wewlec ma. Niechaj się on w tym nie myli, aby mu to kwoli honorowi jego, cesarz i Krzyżacy przybożkowani, i wieczni, nie więcej polscy jako i litewscy nieprzyjaciele radzili: ale aby tylko dwa zjednoczone narody, które w zgodzie społecznej trwając, ciężkiemi na nich były, rozerwane i między sobą zwaśnione zewnętrznemi wojnami ukołatać, powątlić, a zatym wniwecz wygładzić mogli: jakoż cesarz jawnie to już i chełpliwie rozgłasza, jakoby kość między dwa psy wrzucić miał, około której by na przemiany jedząc się o wzajemną zgubę przyjść mogli. Dobrzeby tedy Witołdowi poniechać tak szkodliwej, i nieuważnej chciwości. Nie przystoi to zaprawdę wiekowi i rozsądkowi jego, że przy trupiałym już starcem będąc, nadto komuby królestwo ostawić, potomka żadnego nie mając, tak dalece chciwie i niesprawiedliwie dostąpienia korony łaknie. Mnie zasię ani prożbami umiękczyć, ani datkami zniewolić, ani też przegrożkami ustraszyć, niech tak nic myśli, jakobym się ja w tej mierze łakomstwu jego przeciwić nie miał. Większej u mnie wagi jest wiara, większej cnota, i miłość spólnej ojczyzny, a niż kiedy życzliwość, a niż kiedy łaska i niż wszystkie skarby Witołdowe. Dziwno mi zatym niepomału, że on Piotra Wisza i onemu odjęte biskupstwo przywodzi mi na pamięć, czego krom wielkiej zmazy swojej i królewskiej nigdy wspomnieć nie może. Wszakże ja tego nic się nie boję. Insze już teraz są, nie tak zawichrzone i mniej pogorszone czasy, a niż na ten czas były, ślepą chciwością wielu osób o papieztwo się sprzeczających strwożone, a też gotowem ja zawsze, nietylko na powadze dostojeństwa mego, ale też

i na zdrowiu, i na gardle własnm szkodować, kwoli jednostajnej ojczyznie, która się z tą tak gruntowną sprawą na wiarę moję puściła, i da Bóg w dufności swej nigdy się nie zawiedzie. Tak tedy Zbigniew nie krom wielkiego podziwienia Witołdowego, posły odprawił. Wzmagała się zatym tak dalece choroba Witołdowa, że też zwątpiwszy już w przedłużeniu żywota swego, wszystkie myśli o królestwie porzucił, a raczej do przystojnego umarcia, jako panu chrześcijańskiemu przystało, składał się. Zaczym król już na schyłku ostatecznym zdrowie jego bydź widząc, Zbigniewa i insze senatory polskie, do Polski od siebie odsyła: rozumiejąc, że przez bytność ich Świdrygiełłona brata, wielkim książęciem litewskim, według zamysłu swego uczynić nie mógł. Odjeżdżając tedy Zbigniewa, gdy żona Witołdowa Julianna, aby klejnoty i wszystek sprzęt jej z sobą wywiozłszy, onej jeszcze żyjącej dochował, a jeźliby więc obumarła, na chwałę Bożą wszystkie one skarby obrócił, prosiła, uczynić tego niechciał. Witołd zasię, gdy już ustawające w sobie siły przeczuwał, obyczajem chrześcijańskim sakramenta przyjąwszy, i że w prawowiernej chrześcijańskiej wierze z tego świata ustępuje, wyznawszy. Władysława za przeszłe występki upokorzony przepraszał, onemu Litwę polecił: ażeby on zapisy i darowizny jego wcale zachował, usilnie prosił. A sam nie długo potym w Trokach ducha wykonał, żyjąc lat więcej niźli ośmdziesiąt. Pan zaprawdę czuły, i dowcipu czerstwego: przez wszystkie lata swoje trzeźwy, i nic inszego tylko wodę pijący: w karmieniu ciała wstrzemięźliwy: we wszystkie czasy tak dalece niewolny, że też więc u obiudu sądził, i posły odprawował, atoli był przedsię miłośny: na postronnych hojnym był i szczodrobliwym: swoich zasię bardziej postrachem a niż dobrodziejstwy zwykł był w powinności zatrzymawać:

wzrost miał średni, stan ciała subtelny, brodę i policzki goliwał, jakiegom ja sam w kościele trockim malowanego widział. Miał też to w zwyczaju, urzędniki i szafarze swoje, którzy się łupiestwem majętności jego zbogacali, z wydartych dóbr wyzuwać i ogołacać, a ogołoconych znowu na urzędy wysadzać.

KRONIKI KROMEROWEJ

KSIĘGI DWUDZIESTE.

Po ustąpieniu z świata Witołda książęcia, zadumawszy się litewscy i ruscy panowie, coby się dziać miało z daleka upatrowali: Zostawał wprawdzie brat Witołdów Korybuth: lecz go na ten czas nie było, szalonych Czechów odszczepieństwu hetmaniącego, a do tego też żadną się jeszcze dzielnością rozrywki swojej w Litwie był nie popisał. Brat zasię królewski Swidrygełłon, który przez bojaźń Witołdową niejaką przedtym do Zygmunta cesarza był ustąpił, i za pozwoleniem Witołdowem znowu do Litwy się nawrócił: człowiekiem był marnym, nikczemnym, opiłym, i nagle zapalczywym, jednakże szczodrobliwością wielu sobie serca zaciągnął: a osobliwie Rusacy przychylnie mu życzyli, z tej przyczyny, iż go od wiary swojej nie oddalonym bydź mniemali. A wszakże ten upodobaniu królewskiemu, przy którym władza wszystkiej Litwy zostawała, nie smakował. Ale skoro zawietrzyli, że on przedsię księstwo litewskie Świdrygiełłonowi tajemnie forytował, tedy dopiero wszyscy hurmem do niego naciskają się, a chęci swoje skutkiem samym oświadczać ofiarują mu, tak dalece, że też niezmierna troska króla w tej mierze objęła. Przyjechał potym do Wilna

na pogrzeb Witołdów, Swidrygiełłon niezliczonym ludzi orszakiem otoczony: gdzie nadęty życzliwością ludzką, zaraz Wileński, Trocki, i insze niektóre przedniejsze zamki posiadłszy, za książę się tameczne krom zwierzchności i pozwolenia królewskiego, nieść począł. Zkąd potym bardziej a bardziej wydrzejąc, za obleśnych zauszników łagodną podpuszczką, zapomniawszy wszystkich dobrodziejstw królewskich, zapomniawszy i braterstwa krwie rodzonej, lekce go sobie i zelżywie uważać począł: więzienia zatym i wygnania dawnego swego pamiątkę odżywiał, chełpliwie przegrażając, że się już czas przybliżył, w którym sposobnie z niego znaczną pomstę wziąć może. Polaki nad to z królem na ten czas będące, uszczypliwie sromoci, posłańce od króla do Polski, albo więc z Polski do króla jadące hamując wytrząsa, a listy odjęte otwarza. Bardziej się tam król szaleństwem i płochością jego, a niż niebezpieczeństwem swojem poruszał, a ile mogło być, żarliwość onę i rozpustę jego dobrocią i ludzkością swoją uskramiał. Jakoż ten do ubłagania już miał przyjść, gdy oto nowa rzecz natrąciwszy się, powtóre szaleństwo jego wżarzyła. Albowiem przedniejszy z panów podolskich, mianowicie Paweł biskup kamieniecki, poprawdzie człowiek domu podłego, ale zaś umysłu wspaniałego, a z nim Ryszko Kierdej, Teodoryk, Michał i Mirsyło bracia rodzeni Buczaccy, więc też Kruszyna Gałowski, dowiedziawszy się coprędzej o śmierci Witołdowej, Dojgierta wojewodę wileńskiego, dzierżawy podolskie imieniem Witołdowem sprawującego, a jeszcze nieczym niewiadomego, na spólne rozmowy wywabiwszy poimali, zamki: Kamieniec, Smotrycz, Skałę i Czerwonogród opanowali i już wielką część Podola snadnie pod władzę swoję poodbierali, zabiegając aby się nazad do króla i do Polaków wróciwszy, już więcej w rękach litew-

skich nie przesiadało. Ta zatym wszystka sprawa skoro doszła wiedzieć Świdrygiełłona, wnet człowiek on popędliwy i nieuważny przeciwko królowi narzeka, onego i Polaki wszystkie złorzeczy, sromoci, a naostatek obecnych o więzienie albo więc o gardło przywieśdź jawnie pokusza, tak dalece, iż wszyscy około króla we dnie i w nocy, straż obchodzić musieli. I zaprawdę nie schodziło nic chociaż niewielkiemu orszakowi Polaków na odwadze serdecznej, nietylko jakoby bronić siebie i króla pana swego, ale też jakoby najechać i zabić Świdrygiełłona. Wszakże król lub to o własną skórę obawiając się, lub Świdrygiełłona serdecznie miłując, lub też bardziej Litwie swojej, a niżeli Polsce przymnożku i ozdoby życząc, krom wszystkich rady, Podole Świdrygiełłonowi przywłaszczył, przyrzekającemu wespół z pany litewskimi, że ją królowi nazad dobrym sumnieniem wrócić miał, jeźliżby się o nie Polacy z Litwą zgodzić nie mogli i dopiero już prawa swego dochodzić i odzyskiwać. I tak król w onej sprawie Zaklikę Tarła, z listy i mandatami swemi na Podole wysyła, roskazując aby on zaraz dzierżawy tamte Michałowi Babie Rusinowi do objęcia i do wolnego imieniem Świdrygiełłonowym używania porządnie oddał. Zdrzymała się na to młódź polska przy królu na ten czas będąca: a osobliwie dwaj znakomici młodzieńcy, Jędrzej Tęczyński i Mikołaj Drzewicki sędomirski kustosz, któremu się więc król pod niebytność kanclerza i podkanclerzego, pieczęci pokojowej albo sygneta swego powierzał. Oni tedy dwaj miłością ojczyzny zagrzani, do Michała Buczackiego Kamieniec na ten czas sprawującego, wyraźnie piszą: że król ostateczną ściśniony potrzebą, Podola Świdrygiełłonowi ustąpić musiał. Ale jeźli się on spólnej ojczyznie a zaraz i honorowi swemu przysłużyć zechce, tedy nietylko na mandaty królewskie nie dbać, ale też Za-

klikę i Babę wybornie poimać może. A iż takich listów jawnie przesłać nie mogli, zwłaszcza iż Świdrygiełłon po drogach rozsadzony, wszelakie ludzie popodróżne przejmując, wytrząsał: przetoż listy dobrze uwinąwszy i wojskiem zewsząd obławszy, miasto krąga woskowego, pacholęciu Tarłowemu o żadnej rzeczy nie wiedzącemu, zachęciwszy go trochą pieniędzy, oddali: nauczając go, aby jako skoro do Kamieńca przyjedzie, wosk ten w ręce Buczackiemu tamecznemu staroście zarazem oddał i w te słowa aby mu powiedział, iż jeźliby się on obłądzić nie chciał, aby spólnie z urzędem miejskim z wosku onego na światło się zdobywał. Gdy tedy chłopię ono, wszystko wiernie sprawiło, zdziwi się tam Buczaczki, uważając coby on krąg wosku i słowa wątpliwe znaczyły, jednakże poniekąd wszystkiego tego domyślawał się, zatym on krąg wosku przełamie, listy w nim znajduje, i wnet Zaklikę i Babę do pilnej straży podaje. To gdy tak w Litwie orędują, dowiedzieli się wżdy jednak obywatele polscy od Jana Oleśnickiego marszałka, któremu był król tysiąc cekułów srebra i insze niektóre fanty po ugodzie od Świdrygiełłona sobie darowane, do skarbu polskiego zawieść rozkazał, w jakimby szczęściu sprawy królewskie były. I acz oni przeciwne powodzenie jego, którekolwiek potykało go, słuszną nań przygodą dopuszczone być uznawali, a wszakże obruszenie nań swoje i strofowanie go na inszy czas odłożyć, a wyswobodzeniu jego krom najmniejszej zabawy starać się umyślili. Wprawdzieć na ten czas po wszystkiej prawie Polsce zaraza morowa bróździła, jednakże oni przed się sejm sobie w Warcie na dzień 6. grudnia przypowiedziawszy, co rychlej się nań w gęstym orszaku zjechali. Tam sprawę onę pilnie radą uważną rostrząsnąwszy, wojnę do Litwy uchwalają, i zaraz podają wyrok, aby do pół mie-

siąca stycznia pod Kijany wieś, u rzeki Wieprza leżącą, wszystkie gotowcem ściągnęły się chorągwie. Jednakże pierwej serca Świdrygiełonowego poselstwem sprobować stanowią. Na którego poselstwa odprawowanie wybrani z pośrzodku, Zbigniew krakowski i Jan włocławski, biskupi: k temu Sędziwój Ostroróg poznański, a Jan Sichiński brzyski, wojewodowie. Wszakże oni daremnie aż do Warszawy zatłukłszy się, stamtąd zaraz, roskazaniem króla Władysława już się wypuszczonym bydź oznajmującego, nazad odjechać musieli. Albowiem Swidrygiełłon jako skoro o uchwalonym przeciwko sobie na wartckim sejmie wyroku posłyszał, natychmiast był króla przejednanego wypuścił. Więc też ani papież Marcin piąty niepóniechywał do Zygmunta cesarza, i też do samego Swidrygiełłona o wyswobodzeniu Władysława pisywać, skoro go jeno gwałtem w Litwie zatrzymanego bydź z rychłego posłańca zrozumiał. Podano do tego na onymże sejmie wartckim zawiadacze i dozorce dla ćwiczenia i wychowywania synów królewskich, Wincentego Kota Dębińskiego mistrza i gnieźnieńskiego kustosza, więc i Piotra Ryterskiego polskiego szlachcica. Po nastąpieniu potym roku drugiego, przez powiaty chełmskie wróciwszy się król z Litwy, zaraz w Sędomirzu sejmował. Gdzie gdy dostatecznie o rospuście albo szaleństwie Swidrygiełłonowym wyrozumiano: zamki do tego niektóre w Podolu przezeń opanowane, Smotrycz oblężony (którego jednak oblężenie męstwem naszych, nie krom pogromu litewskiego znowu wyparte było) k temu trębowelskie i lwowskie grunty zabiegami i pustoszeniem splondrowane bydź posłyszano, ganili zaraz wszyscy tak skwapliwą i przewrotną radę królewską. Zaczym wojny natychmiast przeciwko Swidygiełłonowi domagali się. Wszakże przezwyciężył jednak król, aby poselstwem pierwej wszystkiego się mu

upomnieć. Wyprawieni zatym w poselstwie Stanisław poznański, i Jan chełmiński biskupi: Sędziwój do tego poznański, i Jan Lichiński brzyski wojewodowie, z takowem zgoła zleceniem, aby Świdrygiełłom zamki w Podolu gwałtem opanowane powracał: z Łucka i z Wołynia aby ustępował, do króla na dzień pewny przyjechał, i od niego księstwo Litewskie, aby z pewnemi kondycyami przyjął, które był nieprzystojnie swawolnie i przeciwko ustawionemu przymierzu najechał: gdyż inaczej król i Polacy musieliby już prawa swego koniecznie wojną dochodzić. Surowie na takie poselstwo odpowiedział Świdrygieł. Na nic albowiem o co go żądano pozwolić nie chciał: upornie twierdząc, że cokolwiekby już czynił i jeszcze czynić miał, iż wszystko sprawiedliwie czyni, i czynić będzie. A nadto jeszcze wszystkiego się Podola królowi upominał. I tegoż potym upominania szerzej i ostrzej Wasil książę ruskie nazwiskiem Krasny, królowi imieniem jego powtarzał. Co gdy się tak sprawuje przyjechał tym czasem do króla Korybut, z inszymi hersztami odszczepieńców czeskich, którzy po śmierci Zyski ślepego sierotami się nazwali byli, i którzy lub to wypędzeni będąc, lub też dobrowolnie z Czech wyszedłszy, gdy Luzacyą spustoszyli, tak już i Śląsko, przybytek wojny swej w Gliwicach przybrawszy, wzdłuż i wszerz opodal plondrowali: miasteczka nieprzyjacielskim obyczajem łupili, wypalali i w kapłaniech Bożych, więc najbardziej w zakonnikach pogańskiem szaleństwem srogie morderstwo czynili, Zyski wodza swego okrucieństwo wyrażając: który jakoby to za żywota mało jeszcze nawydziwiał, lecz też i umierając z własnej się skóry obłupić„ a oną bęben powlec roskazał: za pewną rzecz prorokując że tylko na samy pogłos bębna onego truchleć i upadać serca przeciwników ich miały. Z tymi to tedy spiknął się był Korybut od

Prażczanów poimany, i wnet potym jako Hagiek udaje wypędzony, i tak spólnie z hersztami onych do króla był przyjechał wyjednawszy sobie u niego wyjazd i przyjazd wolny. A zatym z nimi umawiano się o wierze: przypuszczono na nich doktorzy akademiej krakowskiej, którzy prawdziwymi dowodami uczonej dysputacyej, obłędy ich przekonywali. Sam zasię król przemowy pospolitej zażywszy: jakieby potrwożenie na ich sprawy wszystkie z wiary samej odmiany, i z potrwożenia religiej przypadły, dostatecznie przytaczał: rozważając jako kwitnące niekiedy królestwo Czeskie, same tylko odszczepieństwa na zagubne imię prowadzą, wygładziwszy naprzód urzędy duchownych równie jako i świeckich stanów, wywróciwszy z gruntu miasteczka i zamki, wyzabijawszy albo więc strachem rospłoszywszy co poważniejsze osoby, pogwałciwszy uczciwe panie i panny, małżeństwa przezacnych białychgłów, za grube wieśniacze chłopstwo i za marną gawiedź pospólstwa nikczemnego zaręczać pozwoliwszy, grunty wsi częścią pogańskiem sercem wyniszczywszy, a częścią szaleństwem jakimsi samychże gospodarzów opustoszywszy, poszkalowawszy, wyłupiwszy i wniwecz rozburzywszy kościoły Boże: odrzuciwszy przenajświętsze ceremonie, wiarę świętą znieważywszy, i tak rozrzedzonemi, straszliwemi, i obrzydliwemi rozerwawszy sektami, że też zgoła jeden z drugim zgodzić się w tej mierze nie może, a naostatek wszystkich rzeczy i też samego przyrodzenia porządek na opak powyspaczawszy. Co wszystko jeźliby się w czas nie obaczyli, pewną a już ostateczną wygubę koniecznie popadać musi. Zaczym na takie rzeczy jeźliby się poruszyć chcieli, obiecował to dla nich uczynić, że równymi kondycyami sprawy ich do swej kluby i do zgody przyjść miały. A wszakże głuchymi uszyma Czechowie słowa te pojmowali.

Trudno na zgubę oślep bieżącemu zdołać,
Więc i upor na drogę prawdziwą nawołać.

Dokąd tedy oni mieszkali w Krakowie, dotąd też Zbigniew biskup obrzędy kościelne zapowiedział był, a krzyzmo acz w klasztorze mogilnickim poświęcał. A tak dogadzając dniom uroczystym święta Wielkanocnego, Czechy pospołu z Korybutem na Kazimierz król wyrzucił szemrzących przeciwko biskupowi, na którego też i z inszej przyczyny urazę mieli, albowiem gdy byli mało przedtym Lechnicki klasztor na granicach węgierskich złupili, na ten czas Zbigniew nagle do kupy zbiwszy opiekalniki, powinne i przyjacioły swoje, za odchodzącymi puścił się był w pogonią: z których naostatku wlokące się ludzie, którzy sprędka uchodzących pułków swych dogonić nie mogli, zabijał. Z tych tedy przyczyn Korybut rozgniewany jawnie przed oczyma królewskiemi ze Zbigniewem się zamawiał: a wyjeżdżając spólnie z drugiemi odszczepieńcami z Krakowa, nietylko się nań i na kościół, ale też i na Stanisława ś. podnosząc rękę przegrażał. Ale wskok przegróżki one za słusznem skaraniem Boskiem sprośnemi wiatry spłonęły. Odjeżdżając albowiem gdy obaczyli, że Gliwice Konraz Biały książę Olesznicki przez poddanie wziął, złupił, spalił, a ludzie ich szkodliwą klęską pogromił, w mały poczet obruceni, i ze wszystkich rzeczy ogołoceni, do Czech nazad powędrowali. Od nich tedy i szlachta polska niektóra, też rozbijać przywykłszy, czasu jednego klasztor częstochowski, dla zawołanego oddawania chwały rodzicielce Bożej, i przez ustawiczne nietylko Polaków, ale też pogranicznych Węgrów, Morawców, Czechów, Ślężaków, Sasów, Prusaków, i Litwy pielgrzymowania i schadzki okwicie bydź ubogaconym rozumiejąc złupiła: zaczym chcąc podejźrzenie świętokradztwa z siebie na Czechy heretyki obalić, obrazowi przenaj-

świętszej panny, któremu pospolicie z wielkiem poszanowaniem uczciwość wyrządzają, ranę znakomitą zadała. A wszakże mniejszą ztamtąd nad mniemanie swoje łupież odniosła, a nad to świętokradztwa swego słuszne karanie w tymże zaraz roku podjęła. Przywodźcami tedy niecnoty takiej byli, Jakub Nadobny Rogowski, herbu Działoszy, i też Jan Koropatwa herbu Srzeniawy. Po rosprawieniu Czechów z Korybutem, do Biecza król Władysław zajechawszy wojnę przeciw Świdrygiełłonowi sporządzał. Tam nadjechał go poseł Ludwik komendator toruński od mistrza krzyżackiego wyprawiony, opowiadając chęć i staranie jego, które ma do pomiarkowania rozerwanej między sobą braciej. Za co onemu podziękowano i aby w tym pracował chętliwie pozwolono. Aczci w rozmowach skrytych że inszą praktykę knowano, Długosz udaje, a mianowicie jakoby król mistrza krzyżackiego miał o to żądać, aby Świdrygiełłonowi był życzliwym, a gdy sam do Rusi z wojskiem wyjedzie, aby w ten czas mistrz orężnie Polskę najechawszy pustoszył. Przywodzi tenże niepodłych pisarzów na świadectwo, tych wieści których po śmierci już królewskiej jawnie rozstrzęśnionych pełno wszędzie być miało, jednakże ja onych spólnie i z Długoszem jako nieutwierdzam, tak też ani bronię. Posłał potym krol do Świdrygiełłona w poselstwie Jana Brzeziskiego Lutyczynego syna pisarza, zlecając aby go on do rady zdrowszej przywieść mógł. Lecz onego Świdrygiełłon rozgniewany przeciwko prawu narodów gwałtownie zachamował. O co król rozjątrzony, tym rychlej z wojną pospieszył, a ruszywszy tabory pod miasteczkiem Horodłem nad Bugiem rzeką, przez całe dni dwanaście obozem leżał, a nad Wielko Polaki niepospiesznie idące i nieprzyjacielskim obyczajem ziemię własną wszędzie wciągnieniu pustoszące oczekiwał.

Potym się zaś przez Bug rzekę przeprawił. A tym czasem pospólstwo wszystko krainy onej z bydłem, z trzodami i ze wszystką majętnością swoją w zarosłe i błotne lasy pouchodziło. Przyjechał też był i Świdrygiełłon z 6 tysięcy ludzi orężnych: zaczym Łucki zamek armatą, żywnością i ludnym warunkiem obmocnił. Uganiali się potym naszy z nieprzyjacielem kilką utarczek lekkich, a w tych wszystkich Polacy, albo mało bardzo, albo też nic swoich nie uroniwszy, zawsze przezwyciężali. Tam Sieńka książę ruskie zabito, tam wielu poimanych więźniów królowi przywiedziono, spalono miasto Włodymirz, przepustoszono powiat włodymirski, co go był król Teodorowi albo Fejduszkowi książęciu ruskiemu darował, który to książę niedługo potem umarłszy, króla był dziedzicem uczynił. Nie poprzestawał jednak król Świdrygiełłona do uspokojenia namawiać. Wszakże nic stamtąd spokojnego nie przynoszono. Spodziewał się on bowiem że króla ztamtąd inszą wojną Krzyżacy, z którymi był przymierze zawarł, w krótkim czasie odwrócić mieli. Nadciągnęli potym z chorągwiami Wielko Polacy. Których o mieszkaninę zabawną, i o niepowściągliwie w ciągnieniu drapiestwo, ostrymi słowy zgromiwszy wszystko razem król wojsko, przez rzekę Styr Łucko oblewającą, trudnym i głębokim brodem przewodzi, gdyż Swidrygiełłon i most był zrzucił i na dalszym brzegu, wszakże daremnie przeprawy bronił. Widząc tedy ten daleko nierównym się być tak wojsku walnemu, wnet miasto Łucko spaliwszy, zamek zaś po wiarę Juremu Rusinowi poruczywszy, najmniej ani pokuszając szczęścia wojennego, jako najprędzej ucieka. Czego hetmanowi swemu zazdroszcząc wojska różnie się rozbiegły. Jednakże wielu z nich Polacy w uciekaniu onem potłukli i pochwytali. Między więźniami te ludzie znaczniejsze zachwycono było, Rombalda litewskiego mar-

szałka i Goształda: których potym Swidrygiełło oswobodził przyrzekłszy królowi że oni zawsze na roskazanie jego do Krakowa stawić się mieli. Rozumiano tedy że już i sam Swidrygiełłon na tenczas zginąć miał, gdy szatę jego sposoczoną między łupieżą inszą ujźrzano. Zginęło jednak nieco i z Polaków szlachetnych i mężnych ludzi, którzy się byli nieostrożnie za Tatarami, w Swidrygiełłonowem wojsku żołd wiodącymi, w pogonią zapędzili. W tychże potym dniach, i z tychże nieprzyjacioł ziemie Bełzką pustoszących, zwycięstwo Polacy odnieśli. Gdyż tam król sześć tysięcy człowieka z Kazimirzem książęciem mazowieckim, i z Janem Menżykiem Dąbrowskim starostą ruskim, dla obrony zasłał był. Którzy zamek Oleszko mogą wziąść, jednakże go przy władzy Bogdana Rochartyńskiego Rusina, którzy był nie mając gwałtu żadnego do Swidrygiełłona przyjechał, i od niegoż starostwa pomienionego zamku: po odjęciu sobie od króla dóbr własnych swoich dostąpił, zostawili: tą kondycyą, aby go on zaraz skoroby jeno Łucka dostano, nazad królowi wrócił. Obległo potym wszystko wojsko zamek Łucki, którego i dobywano: ale przerywczym szturmem i bardzo tępo, a to snadź jako słychać było dla królewskiego pobłażania i litowania się nieprzyjaciół. I chociaż wielką część muru strzelbą wyrzucili Polacy, daremnym jednak zapędem do szturmu przypuszczali. Do trzech dni potym rozejmu, dla przemyśliwania o poddaniu, król oblężonym postąpił, nie słuchając w tej mierze zabraniającej rady swej: przez które dni mury zkołatane i blanki zamkowe ponaprawiano: kamieni i pocisków inszych nanoszono: i też się w wodę przygotowano, której czerpania bronili więc naszy oblężonym. Takiegoż potym i drugi raz rozejmu nie krom szemrania wszystkiego wojska, pozwolił król nieprzyjaciołom. Znajdowali się jednak z między panów

i z między rady królewskiej takowi, którzy tajemnie w no-
cy z oblężonymi częste snadź rozmowy miewali, a nadto
oręża i żywności im poddawali. Co obelżywie potym Sta-
nisław Zwikła Łabeńczyk Wawrzyńcowi Zarembie sie-
radzkiemu kasztelanowi zadał był. Ale Świdrygiełłon bar-
dziej śmiesznym, a niżeli sztucznym jako on rozumiał,
przemysłem ustraszyć naszych od zawziętej wojny poku-
szał, zmyśliwszy do króla listy, imieniem cara tatarskiego,
zeznawającego rzkomo, że on Podole Świdrygiełłonowi
darował, i zaraz upominającego, aby je onemu dobrowol-
nie król wrócił. Lecz iż się mu takie zamysły powodzić
nie chcą doznawszy poselstwo, o pokój prosząc do króla
wyprawuje, lub to z prawego serca czyniąc, lub wojnę
zwłócząc, lub też to dla dania oblężonym ratunku chytrze
zmyślając. Rozumiał to albowiem że Polacy dla nadcho-
dzenia bliskiego zimy, i też przez nagłą zarazę konie
ich wymarzającą, wojnę sobie już przykrząc, do domów
odjechać pragnęli: do tegoż też sam na tatarskie i wołos-
kie posiłki, chcąc z onymi przez zimę Ruś i Podole pu-
stoszyć, umyślnie oczekawał. Postanowiono zatym aby
z obudwu stron senatorowie, wysadzeni, pewnego dnia
między sobą kondycye pokoju wynajdowali. Co gdy się
tak sprawuje, tym czasem zamek królewski Ratno przez
zdradę Rusaków onego broniących, nieprzyjaciele wzięli,
spalili, k temu ziemię chełmską popustoszyli. Wszakże
łotrostwa onego nad nimi Ciołek podstarości chełmski, ze
stem trzydziestą tylko ludzi a nie więcej, na ubespieczo-
nych serdecznie uderzywszy, zemścił się: tak znacznie, że
trzy sta z między nich zabił, a czterdziestu żywo poimał.
Więc też i pod Krzemieńcem na ten czas dobrze się na-
szym Polakom tameczne grunty plondrującym wodziło.
Gdy albowiem nieprzyjaciele na mały poczet naszych,
umyślnie się po polu przebiegających i pustoszących z zam-

ku wypadali, wnet na zasadzki przywiedzieni, bardzo w małej liczbie nazad do zamku uciekli, gdyż ich wielu albo pozabijano, albo więc pochwytano. Dokonywało tedy przedsię wojsko insze oblężeniem Łucka, i większem rozwaśnieniem a niżeli siłą oblężeni, i ci co oblegli między sobą się drażnili. Albowiem Litwa, i też Ruś z nimi przestawająca, kogo jenokolwiek z narodu polskiego i wiary łuckiej, jako oni mawiają, na zamku przydybali, każdego dziwnie wymyślonymi mękami na blankach, aby tak naszy mogli to widzieć okrutnie z katowywali, dufając przeklętym czarów swoich prorokom, gdyż ich naród ten uprzejmie zwykł zażywać, równie jako i rzemiosła czarnoksięskiego: którego rzemiosła mistrzowie żydzi, gdy wiele inszych obrzydliwych zabobonów czynili, tedy też i to, że Polaka więźnia jednego nadobnej urody młodzieńca, w gardło nożem uderzywszy, okrutnie zamordowali: a wysączywszy z niego krew, k temu wnętrzności wszystkie i członki tajemne wypatroszywszy, i na drobne sztuczki usiekawszy, na zarzew pałającą pokładli, i przyswędzali: i tak onym przyswędkiem niezbożnie i czarnoksięskie przyroki przemrukiwając, wszystkie zamkowe węgły okadzywali. Męczyli także i Polacy wzajemnie Rusaki, których jenokolwiek dostali, równą miarką odpłacając. Wprawdzie już stanowił się pokój między senatormi, jeno że go Swidrygiełłon utwierdzieć inaczej nie chciał, jeno ażby było pierwej Krzyżaki i Wołochy, zjednoczone z nim towarzystwo jego, w też prawa pokoju włożono. Obadwa albowiem te nieprzyjacioły sobie był gwoli zaciągnął, i na to wielkimi podarkami złudzonych przywiódł, że w jednym czasie i Krzyżacy zgwałciwszy przymierze, kujawską i dobrzyńską ziemię, i zaraz Wołochowie hołdownicy Polaków, Ruś i Podole ograniczne orężnie wojowali. Aleć Wołochy z nieoszacowaną łu-

pieżą z gruntów śniatyńskich halickich, i z kamienieckich zagrabioną odchodzących, Ruś królewska za powodem i rządem rodzonej braciej Buczackich, z obozu królewskiego jako najspieszniej w pogonią się po nich puściwszy i dogoniwszy, srogiem pobojem zraziła i plon do szczędu odbiła. Wprawdzieć sam Aleksander hospodar, hetman i sprawca wojny uskoczył, jednakże niedługo potym, żalem zbrodnie onej i frasunkiem strapiony obumarł. Ani różną także, jeno że wżdy przecię poniekąd mniejszą porażkę też i Krzyżacy w pustoszeniu dzierżaw kraińskich popadali, od chłopów roboczych kujawskiej i dobrzyńskiej ziemie, za sprawą i powodem Jana Jarogniewskiego Orłejczyka, Bartosza Wizemburka Nałęczyka, i też Dobrogosta Kolińskiego, ludzi szlacheckich: gdyż oni wziąwszy wiadomość o domowych kłopotach i pustoszeniu, jako najprędszym biegiem do domów z taboru jechali. Nie żyviono tedy tam ani upokorzonych, i oręża od siebie dobrowolnie odrzucających: Przetoż nic więcej tylko Teodoryk marszałek inflandzki, k temu siedm komendatorowie ze czterema chorągwiami żywo poimani, i królowi do Krakowa odesłani, wszyscy oprócz Teodoryka w więzieniu żywot skończyli. Ze wszystkiego tedy pułku onego, w którym było 700 ludzi jezdnych inflandzkich, oprócz Toruńskiego, Swiecińskiego, Tucholskiego i Słochowskiego konnych zarównie jako i pieszych orszaku, bardzo coś nie wiele konnych wybiegało się. Albowiem drugie wojsko krzyżackie, przepustoszywszy długo i szeroko kujawskie i dobrzyńskie krainy, miasteczek dwadzieścia cztery (miedzy którymi przedniejsze były, Inowłocław, Włocław, i Nieszowa Toruniowa rowiennica) i wsi bardzo wiele, zniszczywszy, i popaliwszy, k temu zamek Nieszowski warunkiem obmocniwszy, wcale i ze zdobyczą do domów ustąpiło. Onych tedy okwitszych korzyści nadzieja,

od Jodoka komendatora Tucholskiego podana, głębiej w ziemię zawiodła była. Jakoż i nie krom wielkiej korzyści, by jej byli krwią swoją nie przypłacili. Ani się tu kto ma czemu dziwować, że ono jedno wtargnienie, tak wiele szkód sprawiło. Pewne albowiem myto postąpili byli Krzyżacy wypalaczom tak, iż miasteczka spalenie trzema grzywnami, a spalenie wsi jedną im nagradzać mieli. Obronniejszych tedy miast i zamku Nieszowskiego, przez zdradę Mikołaja Tumigrały Sieczowskiego, którego był król dla bronienia Kujaw zostawił, dostali byli. Brześcia jednak daremnie pokuszali. Ale już do Łucka pódźmy, Gdy tedy królowi z Świdrygiełłonem zebrać się na pokój nie mogło, przymierze wojnę między nimi rozjęło, aby trzeciego dnia lutego w roku blisko przyszłym, na zjeździe parczowskim, tym się pilniej o pokoju zakrzątnąć mogli. Natychmiast tedy z pod Łucka oblężenie zwiedziono i wojska rospuszczono. I dopieroż to teraz Kujawianie oni, niedawno przed tym pomienieni, z wielą inszej tychże tam krajów szlachty, rączości pospiesznej na wszystko zażywszy, i z roboczym chłopstwem zwarłszy się, wyżej pomienione z Krzyżaków zwycięstwo odnieśli. Wyprawiłci był wprawdzie król więc i Świdrygiełłon, przerzeczony rozjem między sobą, zawziąwszy poselstwo do Krzyżaków, aby Polski wojować byli przestali: ale poselstwo ono po czasie doszło, gdy już nieprzyjaciele nad ludźmi lat i stanów rozmaitych, i też nad budynkami niewinnymi, do nasytku nazdiwawszy i obnożą obetkawszy się, do domów ustępowali. Wojny zatym onej krzyżackiej uważne rozbaczywanie i domniemanie okrzętne, rozmaitego podejźrzenia między ludzie nasiało, ztąd iż granice mazowieckie od nieprzyjaciół onych nic zgoła ucisku nie znały. Król zasię z pod Łucka odciągnąwszy, w powiecie chełmskim doniekąd się zatrzymał: przez któ-

ry czas Ruś wołyńska wszelkiego okrucieństwa zażywsć nad naszymi nie poniechała, którzy tam byli po uczynionym pokoju i po odjeździe królewskim, z rozmaitymi towarami na przedaż Łuczanom rozstasowanymi, lub dla inszej jakiej przyczyny, bespiecznie pozostali: albo też więc z dawna tam się już byli wmieszkali. Kościoły do tego którekolwiek obrzędów ruskich nie były, niezbożnie i okrutnie na proch spaliła, i z gruntu wywracała. Z Chełmna potym król do Lwowa jechał: gdzie gdy kujawskiej i dobrzyńskiej szlachty niezliczona tłuszcza zeszła się, ratunku i podpomożenia królewskiego, w tak wielkiem powątleniu i zniszczeniu krzyżacką wojną dóbr swoich, uprzejmie prosząc: wielkiej on tam nad wszystkiemi i szczodrobliwej hojności zażył, niektórych gotowemi pieniądzmi zapomagając, a niektórych zaś osiadłościami wzmagając. I gdy tak nie w ten czas tylko, ale i przed tym zawżdy niezmierne wspomożenia szczodrobliwie nadając, i samego siebie, i skarb swój wszystek zubożył, a jeszcze przedsię wiele szlachty zbywało, których w niedostatku z dziećmi i z żonami ratować było potrzeba, duchownych im dóbr udzielać był zapoczął: to jest, aby tylko przez zimę użytkami ich, niedostatek swój podejmowali. Na szkodliwy przykład taka sprawa zdała się zanosić biskupom. A tak Wojciech arcybiskup gnieźnieński, i Zbigniew biskup krakowski, z przedniejszym kościołów swoich duchowieństwem pospiesznie do króla wyjeżdża, chcąc tak niesprawiedliwe darowizny jego zawściągnąć. Gdzie arcybiskup łagodną prożbą zniewolić króla nadaremnie siłował: Zbigniew zasię większego umysłu, i stałego serca mąż, surowszymi już słowy na króla się oburzy: niesprawiedliwie bydź cudzego mienia darowizny takie, dowodzi: czego jeźliby nie poniechał, ostrzejszej nad nim czułości urzędu swego, i gorszego się z nim obejścia

zażyć nieodwłocznie przegraża. Uczynnością zatym miłosierną, i pobożnem ludzi mizernych politowaniem omawiającemu się królowi, tak odpowiada: Że nie potrzeba by było teraz miłosierdzia i politowania takiego, by był sam utrapienia tego na głowę wielu ludzi nie zaciągał. Ponieważ w głos wszyscy te wieści rostrzęsywają, że on samże Krzyżaki z pokojem siedzące, na ucisk ludzki poruszył. Co chociażby się inaczej nalazło, w tym przedsię jednak winę popada, że wojnę przeciwko niewdzięcznemu i złośliwemu bratu sprawiedliwie podjętą mogąc małym zawodem, w rychle i szczęśliwie odprawić, przewrotnym jakimsi pobłażaniem, i ulżywającą folgą swoją odwłaczał: do tego jakoby armaty i żywności Łuckim oblężeńcom poddawać kazał, poniekąd przeszeptywano. Aczci też to jawna dla nich uczynność była, że przymierza, przez które oni warowniej pokrzepiali się, podwakroć przeciwko wszystkich zdaniu postępował im. Tak na ten czas Zbigniew króla bespiecznie strofował: chociaż to był król onego się samego obawiając, nic nikomu w krakowskiej dyoecezyej, krom nieco dóbr klasztoru miechowskiego, darować nie chciał. Co samże na ten czas dobruchając Zbigniewa na pamięć mu przywodził: ale nic przedsię one rzeczy umiękczyć serca Zbigniewowego nie mogły, nie tak się dalece o swoję, jako o pospolitą stanów duchownych krzywdę, statecznie ujmującego. Wrócił się potym król do Polski, dla odprawowania sejmu w Niepołomicach, na dzień 11. listopada, uchwalonego. Tamże Jadwigi córki swojej, za Fryderyka młodszego brandeburskiego margrabię zaręczonej, przez śmierć jej rychłą ostradał. Udawano pospolicie jakoby ją struć macocha miała, zabiegając aby synom jej do dostąpienia królestwa przeszkodą jakąś nie była: a zwłaszcza będąc prawnuczką króla Kazimierza Wielkiego, którego cnót

pamiątka, też i na ten czas jeszcze przyjemna bardzo Polakom była, a do tego i sam król, lżej a niżli przystało, zmarłej dziewki żałował. Po zaczęciu zasię roku drugiego, sam król do Lublina z wielkim panów orszakiem odjeżdża, a senatory wszystkie, Wojciecha tylko arcybiskupa wyłączywszy, na odprawowanie zjazdu z Świdrygiełłonem do Parcowa zasyła, wszakże oni gdy Świdrygigłłona omieszkiwającego długo doczekać się nie mogli, nic nie sprawiwszy, nazad się rozjeżdżają. Był albowiem u Świdrygiełłona Ludwik komendator toruński, który bez przestanku imieniem Krzyżaków około tego pracował, jakoby był pokój z Polakami nie doszedł. Zaczym król o sprawy rzeczypospolitej, i o niebespieczeństwa zewsząd nasadzone, frasowliwy, dnia dwudziestego trzeciego kwietnia, sejm w Siradzu odprawia: na którym syna starszego swego Władysława sukcesorem królestwa naznacza, i wszystkich stanów koronnych jednostajnym zezwoleniem utwierdza. Postanowiono tamże, że jeźliby się wiele wojen w czasie jednym nacisnęło, aby insze do czasu odłogiem rzuciwszy, na odparcie tej któraby najcięższą była, wszystkie usiłki i potęgę wszystkę obrócić: aby snadź na wiele części rozerwane i wyszczuplone wojska, żadnej sprostać dostatecznie nie mogły. Na tymże sejmie Mikołaja Tumigrałę, o zdradę wyżej pomienioną, prawnie potępiono i czci odsądzono: chociaż wiele ich uznawało, że on z potrzeby bardziej, a niżeli z niecnoty zdrady przerzeczonej dopuścił się. Był to człowiek familiej Wcielejów, która za herb domu Szachownicę używa. Potym król Emiliej książęcia mazowieckiego córce, a siostrzenicy swojej: za Bogusława książę Stołpińskie wydając ją, kosztowne wesele sprawował. Zkąd do Małej Polski wracającego się zajechali w Pabijanicach, które miasteczko ze wszystkim powiatem kapituły krakowskiej dzier-

żawą jest, posłowie heretyków czeskich, posiłki przeciwko Krzyżakom obiecując i z Korybutem króla pojednywając, a zaraz przychylność synodu bazylijskiego przeciwko sobie opowiadając. Albowiem roku przeszłego Marcin papież synod w Bazyliej przypowiedział był, nad którym Juliana kardynała dyakona, imieniem swojem przełożył, a chociaż pod ten czas właśnie obumarłszy Eugeniusza czwartego sukcesorem był otrzymał, przedsię jednak duchowieństwo zebrane, osobliwie za powodem Zygmunta cesarza on synod odprawowało: gdzie gdy wiele wynalazków rzeczypospolitej chrześcijańskiej zdrowych postanowiono i obwarowywano, tedy też i do Czechów w mieście Egrze na ten czas sejmujących posły wyprawiono, którzyby ich byli na drogę wiary prawdziwej łagodnie nawodzili, albo więc do schadzki i na rozmowy spólne przyjacielsko wezwali szerokiemi słowy wiele im obiecując. Te tedy na ten czas sprawy polskiemu królowi Czechowie opowiadali. Przyjemne takie ich poselstwo królowi było, przyjemne i senatorom wojnę już na Krzyżaki sporządzającym: przetoż posły one ochotnie i hojnie podejmowano, k temu z pozwoleniem arcybiskupa i biskupów na ten czas obecnych do obrzędów kościelnych przypuszczano ich. A gdy w tym przerzeczeni posłowie już odjeżdżali do Krakowa nad roskazanie królewskie z drogi swej powrócili, ustały tam natychmiast po wszystkich kościołach ceremonie dla klątwy biskupa chociaż nieobecnego, więc też i za jednostajnem wszystkiego duchowieństwa teologów i jurystów zezwoleniem, których był sufragan na to samo obesłał. Za wielką wzgardę brali to sobie Czechowie, królowi zasię (który jednak że tak być miało prorokował) i biskupom inszym bardzo to przykro było, że sam jeden Zbigniew ich wszystkich postępek i upodobanie lekkiem uważeniem obelżył. Podżegali do tego tym jeszcze bardziej gniew

królewski przeciwko Zbigniewowi, Jan Mężyk, Dąmbrowski ruski wojewoda i Piotr Korzbok, którzy obadwa z roskazania królewskiego gwoli uczciwości Czechy odprowadzali. A tak zapalił się król przeciwko biskupowi, zaczym się witającemu w Wiślicy ręki, świadectwa dobrej woli, dać nie chciał, owszem się nań przykrymi niejako słowy ofuknął, i Piotra Wisza odmiennem szczęściem groził mu. Ale on najmniej się ztąd nie potrwożywszy, królowi na to tak odpowiada: *Chęć raczej i wdzięczność wszelaką po tobie królu miłościwy, a nie urazę żadną obiecowałem życzliwości mojej, a tym bezpieczniej że sam i zdrowia i też estymacyej twojej, który tobie z nieprzyjaciół twoich najbardziej Krzyżacy, jeźli kędy tedy też i na synodzie bazylijskim wtłoczyć siłowali, zupełną i stateczną wiarą przestrzegałem wszelakim zabiegając sposobem, aby ciebie króla za fautora i obrońcę heretyków przeklętych dowodnie nie odniesiono. Ale jakożkolwiek, atoli się ja oświadczam, że kiedy to co wiarę zachodzić pocznie, tedy mnie już wtenczas ani królewskie ani niczyje zgoła insze przegrószki i zamarszczki niechętne, nigdy tak ustraszyć nie mogą, jakobym ja co rozumiem dobrego i przystojnego czynić statecznie nie miał. Więc ani zwierzchowna powaga arcybiskupia i biskupów inszych najmniej mię w tej mierze nie porusza, zwłaszcza mającego po sobie zgodliwe zdania bozkich i ludzkich praw uznawce. Piotra zasię Wisza ucisku, poniechaj lepiej królu wspominać, który ucisk nie tak ukrzywdzonemu biskupowi, jako tobie krzywdzącemu królowi hańbę sromotną przynosi. Aczci mię i tą ustraszyć nie pomyślaj: gotowego zwłaszcza o wiarę, nietylko wszelakie zelżywości i despekty odnosić, ale też mizerne wygnanie, a naostatek śmierć rozmaitą ochotnie podjąć.* Gdy mu tedy król na to się ozwał, chełpiąc się, że też i on po sobie ma bozkich i ludzkich praw uznawców, a różnie od nie-

go rozumiejących, wnet wezwano przedniejsze głowy akademiej krakowskiej, a z onymi spuszczono w szranki dysputacyej, Jana Szafrańca włocławskiego, Jana teologa chełmskiego, biskupy i też Władysława Oporowskiego w biskupim prawie człowieka biegłego, który na ten czas podkanclerzem był, a potym biskupem włocławskim został, ale ci krom trudności przekonani, odpór na wszystkim wzięli. Jednakże gniew przeciw Zbigniewowi królewski nie do gruntu przedsię utęchnął. Przestrzeżony on za tym był od Jana Tarnowskiego krakowskiego wojewody, aby zdrowie swe miał na bacznej ostrożności: wiedząc zapewne, że król pewnych nań podnaprawił, którzyby z pośrodku zgładzić go mogli. Za którą przestrogę dziękowałci wprawdzie Zbigniew wojewodzie: ale nic przedsię i onej samej nocy, w którą nań niebespieczeństwo zasadzone bydź powiadano mu, zwyczajnego ubespieczenia swego odmienić nie chciał. W zwykłym on gmachu swym, na zwykłym i łóżku nocował, żadnej straży ani pilności około siebie nie miewał: i jeszcze nocy ciemnej z jednym tylko kapelanem, a z wyrostkiem laną świecę przed sobą niosącym, na jutrzenne pacierze do kościoła chodził. A wżdy onemu nic się przeciwnego nie stało, że albo król zamysły swoje odmienił, albo też one wieści i postrachy płonnymi były. A nie długo zaś potym ministra heretyckiego który był do króla przyszedł, tenże Zbigniew z pokoju wypchnął; mąż zaprawdę spaniałego umysłu i z potomnej sławy wiecznej pamięci godzien. Przyszło było tamże do króla znamienite poselstwo Jana Cyprejskiego hierozolimskiego i ormiańskiego króla, półziemnem morzem przez odnogę, i przez morze czarne, a od morza przeciwnym popławem Dunaju do Wołoch przypędzone, a stamtąd zasię lądem nie krom trudności wielkiej przez Ruś do Polski zawiezione. Posel-

stwo ono odprawował Bałdwin z Noru marszałek Cypru, dary królowi i królowej przynosząc: a przytym o Jadwigę królewską córkę w stan małżeński synowi króla swego uprzejmie prosił: pożyczał nad to na potrzebę samego króla dwu set tysięcy czerwonych złotych, w której summie Beszą, to jest, dwa ucząstki trzeciej części królestwa cyprijskiego, zastawnem prawem Władysławowi puszczał. A wszakże nic nie sprawił, ponieważ i Jadwiga już obumarła była i że się też król w pieniądze bydź przez ustawiczne wojny wypróżniałym powiedział. Wyprawił potym Władysław Wawrzyńca Zarębę kasztelana sieradzkiego w poselstwie do Litwy, rzkomo to dla upominania i do zdrowej rady przywrócenia Swidrygiełłona: ale rzeczą samą gwoli samemu temu, aby był panów litewskich, serca ich swoim pochopem od Świdrygiełłona częścią przez okrucieństwo, a częścią przez większą jego przeciwko Rusi życzliwość odtrącone, tym jeszcze więcej tajemnie przeciwko niemu podburzał, i zaraz Zygmuta rodzonego brata Witołdowego książę Starodubskie, do najechania litewskiego księstwa zachęcił. I niepłonne zaprawdę te pokusy były. Porozumiawszy albowiem wolą królewską Litwa wzajemnie z Zygmuntem buntująca się, natychmiast przeciwko Świdrygiełłonowi w Ośmianach pod ten czas przybywającemu do oręża powstaje. Uskoczyłci wprawdzie razowi zlemu Świdrygiełłon, w czas od Jana Moniwidy o szkodliwych usadzkach przestrzeżony, do Rusi: gdzie i ochotnie tak od naszych Rusaków jako i od Smoleńczan był przyjęty: ztamtądże potym przyłączywszy sobie Inflanczyki, Litwę pustoszył. A wszakże i żonę jego Ruskę twereńskiego książęcia córkę Zygmunt poimał, i wszystkę ziemię litewską pod swój regiment przywiódł. Posyła potym do króla prosząc aby mu bydź książęciem litewskim dopuścił. Wyprawione w tym do Litwy siedm

z między senatu polskiego wysadzone osoby konydcye Zygmuntowi przynoszą, któreby on przyjąwszy, zaraz przysięgą obmocnił. Naprzód aby pod wiarą i opieką króla, któremu tytuł i księstwo litewskie służyło, więc i Polaków wszystkich zawsze i statecznie przebywał: spólne z nimi przyjacioły, spólne u siebie i nieprzyjacioły aby miał, i swym własnym żołdem zaciągi ich wojenne odprawiać był powinien: z Krzyżakami ani z Świdrygiełłonem w żadne stowarzyszenie przeciwko królowi i Polakom nie ważył się zachodzić. Oleszko, w oblężeniu na ten czas wojska królewskiego będące, Horodło, Ratno, Wetlice, Lopatyn, i wszystko Podole, którekolwiek dzierżawą Polaków było, aby i od onego czasu onychże bydź nieprzeszkadzał: korony królestwa nad wolą Polaków, choćby mu ją też i dobrowolnie przynoszono, ni od kogo przyjmować nie śmiał: w księstwie litewskiem aby oprócz króla i synów jego, nikogo inszego sukcesorem nie czynił: Michała zaś syna i insze prawdziwe potomki swoje, na trockiem tylko państwie i dziedzictwie osadził: którzyby jednak wiarę i poddaństwo swoje, królowi i królestwu poprzysięgali: więc jeźliby też oni bezpotomności zeszli, król i królestwo polskie aby w ich dziedzictwa następowało, wołyńskie zaś majętności onemu dożywotnem prawem, tak jako i Witołdowi puszczone i przyłączone były, a wszakże po śmierci jego, do prawa i do dzierżaw Polaków aby się przywracały. Te tak wszystkie wynalaski Zygmunt sam, syn jego Michał, senat litewski i wszystka zgodliwie szlachta jednostajnem zezwoleniem uchwalili, przyjęli, k temu jednymi i drugimi zapisami uprzywilejowali. Co porządnie rozprawiwszy, naostatek Zbigniew biskup przedniejszy poselstwa onego, miecz goły, klejnot herbowny księstwa, Zygmuntowi imieniem królewskim jawnie przy wszystkich oddał.

Był tam na ten czas przy tych wszystkich potocznościach Ludwik komendator toruński, ze trzema kolegami od Pawła mistrza krzyżackiego, dla zastąpienia w nowe przymierze z Zygmuntem, po wyrzuceniu z księstwa Świdrygiełłona zesłany. Ten tedy usilnie około tego ciekał, jakoby było wszystkie one zawziątki rospruć, którekolwiek senatorowi polscy postanawiali, wyśledziwszy sobie na to samo pomocnika Jerzego Butrę Litwina zmyślnego i chytrego człowieka i który był wielką część świata w chrześcijaństwie pochodził. Lecz w próżne wiatry one ich usiłki poszły. Owszem natychmiast roskazano posłom krzyżackim, aby jako nieprzyjaciele z granic litewskich zaraz a zaraz występowali. Po ustanowieniu spraw litewskich na uspokojenie Podola starania król zasadził. I już tam był wojennych nieco kolwiek wyprawił, a wszakże oni na oblężeniu Oleszka czas trawili, mniejszą potęgę mając, a niżby byli nią podbijając Podole, gdzie niektóre zamki warunkiem się jeszcze Świdrygiełłonowym broniły, wyprostać mogli. A tak sam król do Lwowa sobie zajechał chcąc tak bliżej Podola usiadłszy, tym gruntowniej o zawziątku przemyślawać i jako rzeczy pójdą tak rady swoje stosować. Tamże obywatelom łuckim do pierwszych wolności te insze przydaje, aby szlachty tamecznej poddani, nie pierwej byli powinni na potrzebę królewską żywności i wszelakich stacyj oddawać, dokądby aż sam król w one ich kraje obecnie nie przygościł. Cerkwi do tego ruskich aby nie pustoszono i do wiary rzymskiej nikogo nie siłowano. Trafunkiem w onych dniach właśnie dobyto było Oleszka. Zaczym król one wojowniki zwycięzne przyczynkiem nowym przypotężnione dla odwetowania inszych podolskich zamków wysyła. Jakoż nie z wielką one trudnością po zwierzchność odebrane są. Bracławski tylko zamek, żeby go byli naszy nie opanowali Teodor

albo Fedko Rusin książe Ostrowskie, pomocnik Świdrygiełłonów, mąż dzielny i waleczny, spólnie i z miastem samże zapalił. Miałci ten wprawdzie około siebie niepodły orszak ludzi wojennych, jednakże z naszemi bojem otworzystym nigdy się nie potykał, ani też na miejscu pewnem postawał, z przykątków zasię na naszych uderzając, częstokroć wsparty i rozgromiony bywał. A iż onego wojownika w szczyrorozległem polu, z lekko orężnym ludem konnym przebłąkającego się dojechać i skrócić trudno było. Do tego czas zimy następującej, wczesność wojny toczenia psował, dla tegoż z pola zjeżdżali naszy. Zjeżdżających Fedko pilnem okiem szlakuje, przechwytywając wczesność i okazyą do sposobnego z wojną rozpostarcia się, i zaprawdę nie pomału był potęgi swej przymocnił posiłkami Wołochów, Tatarów i Beszerabów tak dalece, iż liczbą naszych już opodal przenosił. Jest rzeka Morakwa, która do Dniestru wpływa, grząska, kałużowata i szeroko się rozlewająca, k temu przemulonemi wyrowkami przez leśne zapusty przepływająca, a już na ten czas lodem acz ułomnym ścięła się była, który lód w pewnych miejscach naszy chrostowiskiem natamowali, aby tak przymocniony poniekąd tym bezpieczniej wracających się wstrzymać mógł. Tam tedy manowcem ubocznym zajechawszy wprzód Fedko, przyczajony i lasem okryty, na dalszym brzegu rzeki z wojskiem swojem opada. Już się była część wojska polskiego ciasnem przejazdem miejsce ono trudno przebywając, na tamtę stronę rzeki wybiła, kolasy zasię i ciężary insze środkiem wojska wszystkiego, dla przeprawy przepuszczone, zaraz za pierwszą częścią już też następowały, gdy oto Fedko nagle z wielkim zapędem, z wrzaskiem i różnie rozlegającym się trąb, surm i bębnów dźwiękiem i z strzaskiem ogromnym na Polaki przypadłszy, jednę część wojska już

przeprawioną, z nieobaczka i niespodziewanie zaskoczy. Przelęknieni naszy nie spodziewaną i nową trwogą, gdy i do pośledniech pułków trudno się dobrać, i też od onych niewielkiej pomocy oczekiwać było: jakokolwiek przedsię gwałt nieprzyjacielski strzymują. W tym pozadnie szeregi jako skoro w niebespieczeństwie bydź swoich zajrzeli, wnet krom najmniejszej odwłoki żadnego niebespieczeństwa nie upatrując, częścią przez natamowanie drożysko, wywróciwszy z niego, i w błoto porzucawszy kolasy, a częścią przez słaby lód rzeki rozeszłej, jak mogąc przeprawione, na pomoc swoim już nadpracowanym przypadną, i bitwę jak znowu rozmocnią. Przemagali jednak gęstwą swoją nieprzyjaciele, a naszych potrwożonych i krom wszelkiej sprawy broniących się już usilnie wspierali: już część ich niejaka jakoby to już pewni zwycięzcy, do wyłupowania kolas rozbiegała się: i już opłakane szczęście naszych obejmowało, gdy oto im nagle i jakoby od Boga zesłany ratunek przyspieszył. Trafunkiem Kiemlicki jeden z rotmistrzów, we stu koni dla pastwiska wprzód jeszcze dobrze odjechał był od wojska. Ten z dzwięku trąb, z krzyku mężów i z oręża szczęku, z daleka że się biją porozumiawszy, natychmiast rotę uszykowawszy, a co z gardła wszystkim okrzyk uczynić kazawszy, na nieprzyjacioły odwrócone i bojem się zabawiające, z tyłu wielkim pędem uderzy. Czym onych okrutnie potrwożył, a naszym serca z potrzeby dodał. Wznosiwszy tedy bitwę, z tyłu zaraz i z przodku nieprzyjaciele ściśnieni, gęstym trupem na ziemię lecą, i gdzie się kto wyniknąć może, zawodnym biegiem pierzchają. Uciekających zatylki okrutnie mordują naszy, aż do północy prawie, która na on czas jak na to podświecała: więc iż żadnego z nich żywić nie chcieli, haniebną klęskę sprawują, i dwanaście chorągwi wziętych odnoszą: sam jednak

wódz uskoczył. Z między naszych nie bardzo siłę zginęło, i to co podlejszego żołnierstwa. Odległe poboisko tamto ode Lwowa niemniej czterdziestą mil i dobrze sporych, a wżdy tegoż zaraz dnia, to jest ostatecznego listopada, nowina o zwycięstwie rostrzęśniona po wszystkim mieście gruchnęła, i właśnie w tym czasie gdy król w kościele przez wszystkie one dni ustawicznie przebywając, pomocy Boskiej bez przestanku wymadlał, wiedząc dobrze jako z ciężkim i z chytrym nieprzyjacielem wojsku jego przychodziło wojować. A to dziwna, że się pierwszego powiadacza nowiny rostrzęśnionej, domacać nie można, tak dalece iż płonną radością ludzie cieszyć się zdali. Aż nazajutrz potym z pewnego posłańca tak jako co było, dostatecznie wszystko wyrozumiano, dzięki Bogu czyniono, i zaraz nagrodne datki żołniorzom od króla posłano. A nie długo potym znowu królowi przymnożyło się wesela, gdy też i Zygmunt książę litewskie Świdrygiełłonowe wojsko z Rusi, z Tatarów, i z Inflantczyków zebrane, szkaradną klęską pod Ośmiany poraził: z których nieprzyjaciół na dziesięć tysięcy równo w trupy położył, a cztery tysiące żywo w więzienie pobrał. Sam prawdzie Świdrygiełłon pierzchliwym biegiem i częstym się w konie odmienianiem jakokolwiek ujechał. A Zygmunt zaś chwalebną pamiątkę zwycięstwa, kościół i kapitułę duchownych w Ośmianach potym założył. Takim przydwojonym zwycięstwem król uweselony ze Lwowa wyjeżdżając do Krakowa, na sejm na czas Narodzenia Chrystusowego uchwalony pospiesza: gdzie radośny nadjechawszy, pieszo do miasta wchodzi, tamże wiele kościołów z ukorzonemi modlitwami nawiedza, pierwej niż na zamek wstępuje. Na sejmie zatym o wojnie pruskiej radzić poczęto, wszakże zupełną sprawę onę do drugiego sejmu, na wtórą niedzielę wielkopostną w Sędomierzu

uchwalonego, zwleczono. Przyjechali tamże posłowie synodu bazylijskiego, który synod Eugeniusz papież z pierwu utwierdziwszy, potym do Ferarza przynosił, a zgoła go rosparał. Przeciwnie zasię synod złożyć Eugeniusza z katedry rzymskiej siłował. A wszakże temu zakraczał Zygmunt cesarz, chcąc przystojnie odwdzięczyć Eugeniuszowi, iż go on był trochę przed tym w Rzymie, koroną cesarstwa obrzędownie uraczył. Żądało tedy poselstwo ono, aby król ze wszystkimi ludźmi swemi z jednostajnym synodem przeciwko papieżowi przestawał, i aby wojną kłócić Krzyżaków zatrzymawszy się, wszystkę onę sprawę na uznanie synodu i na rozsądek przypuścił. Odpowiedziano na to, że król nie będzie stronił od pokoju, jeźli mu od Krzyżaków dosyć się we wszystkim stanie. Z strony zasię żądania które nad to posłowie wnosili, powiedziano im: że się król w tej mierze okrzętniej ma naradzić, i dopiero na synod posły swoje z pewnym responsem wyprawić. Tak odprawieni posłowie synodu, zaraz do ziemie pruskiej do Krzyżaków, chcąc ich do przyjęcia kondycyej pokoju od króla podanej przywieść jechali. Jednakże tym czasem panowie sejmujący, nie poniechywali przedsię o wojnie pruskiej radzić i dostatecznie się na nie sporządzać. Aczci w podniesieniu jej niezręczność czasu upatrowali, ponieważ i król starością już zmarchany i wzroku przytępiałego będąc sam przez się porządku wojennego przestrzegać nie mógł: do tego też że litewskie, ruskie i wołoskie posiłki, iż one narody częścią swojemi własnemi i zewnętrznemi wojnami zatrudnione były, a częścią od króla odpadły, przybyć na pomoc nie miały. A tak trzeci sejm albo zjazd żołnierski na dzień narodzenia Jana Chrzciciela w kole przypowiedzieć, a heretyków czeskich w pomocy zażyć, chociaż niepozwalali biskupi postanowiono. Nie długo tedy potem zjazd między na-

szymi a Krzyżakami za sprawą posłów synodowych, nadaremnie był złożony, na którym gdy naszy piętnaście dni nad czas postanowiony Krzyżaków oczekiwali, a doczekać się nie mogli, zaraz król Czechy na posiłek zaciąga. Wezwani zatem natychmiast z hetmanem swym Ciapkonem na pomoc przyśli: zaczem przyłączeni do Wielko Polaków, którymi Sędziwój Ostroróg z rozkazania królewskiego sprawował nowe margrabstwo, władze Krzyżaków przestrzegające, haniebnie wypustoszyli, k temu dwanaście miast obronnych, częścią szturmem, częścią zaś wolnem poddaniem wzięli, które jednak wszystkie złupiono i z gruntu rozburzono, okrom samego tylko Chosna, co Niemcy Ernizberką nazwali. Które iż było najobronniejsze, przetoż go warunkiem obmocniono, aby tym snadniej wszystka ona kraina pod władzą królewską ostać się mogła. W tychże też prawie dniach Zygmunt książę litewskie zaciągnąwszy lud wielki, przez dwanaście dni Iuflanty wyniszczał, i niezmierne ztamtąd zdobycze uwiózł. w Rusi zasię Ryszko albo Grzegorz Kierdej, Nosza książę Rusina pomocnika Swidrygiełłonowego, który był nie bardzo dawno przed tym Łucko ubieżał, poraził i samego poimał. A w tym skoro dzień zjazdu żołnierskiego nastąpił, wszystkiemu zaraz rycerstwu opowiedziano, że król w Polscze zostać miał: nad wszystkiem zasię wojskiem i nad władzą wojenną, przełożono Mikołaja Michałowskiego, herbu Rożej, kasztelana i starostę krakowskiego: temu król porządnie roskazał, aby krainy nieprzyjacielskie jako najdalej pustoszył, od dobywania tylko zamków żeby się wstrzymywał. Zostawił tedy przy sobie nieco z senatu poważnych i w lata dojźrzałych mężów, z którymiby we wszystkim, coby go kolwiek wiadomością doszło, dostatecznie się namawiał. Z wojskiem tedy wyjechawszy z Koła do Pomorzan Michałowski, roskazanie królewskie nie

długo na baczeniu miał. Już Wielko Polacy z Czechami, podbiwszy wszystko nowe margrabstwo oprócz miasta Landyzberki, do Pomorzan wprzód zajechali, i już Chojnicę oblężeniem cisnęli. A iż się to pożyteczna rzecz zdała, spisknąwszy chorągwie jednostajnem wojskiem walkę wieśdź, przetoż ostatek wojska tamże Michałowski prowadził: gdzie snadnie się dał Ostrorogowi namówić, aby zawzięte oblężenie Chojnice, z nimi wzajemnie kończył. Było tedy miasteczko ono dobrze obwarowane żywnością do tego ludem i wszelkim porządkiem wojennym dostatecznie zmocnione. Zaczym upatrując że się długo na onem oblężeniu pobawić trzeba było, przetoż naszy zimny podkop usilnie wybierają, którymby z niebaczka wpaśdź byli do miasta mogli: wszakże on podkop nie głęboko kopany, dobrać się miasta zabronił: albowiem piaszczystym gruntem przesłabiałemu, pierwej niż go do kresu przywiedziono, zawalić się koniecznie przyszło. Kosztowali potym wziąść miasto mocą i szturmem gwałtownym, szańcując się pod mury przekopem miasto w krąg otaczającym. Wszakże i stamtąd z podjęciem wielu ran nie sprawiwszy nic ustąpić przyszło: zwłaszcza gdy Czechowie najpierwej szturmu odeszli. Już żywności przykra ścisłość dla wielkiego tłumu ludzi, i dla osadzonych nieprzyjacielem przejazdów, poniekąd naszych cisnęła, a pastwiska niedostatek wielu nagle zgłodniałych koni wymarzał. Dopieroż Polacy roskazania królewskie na pamięć sobie przywodzą, a przez zupełne dwa miesiąca na oblężeniu Chojnicą daremną pracą podjąwszy, onego poniechywając, wojsko ztamtąd ruszyli, a do głębszych Pomorzan plondrownicy wtargnęli: gdzie przejechawszy niektóre miasteczka, wyłupiwszy k temu klaszter pełpliński znamienicie wybudowany, i hojnie nabogacony, do Tyszczowa albo Derszawy nadjechali. Przodkiem szli, i przeszli

byli miasto Czechowie, którzy w pierwszem stanowisku straż obchodzili, i miejsca dla ustanowienia taborów przepatrowali. Polacy zasię jakoby byli dla łupieży przedmieskich gruntów z pod chorągwi nie zabiegali, żadną miarą hetmani zabronić im tego nie mogli. Przebywała w mieście onem potężna ludzi nieprzyjacielskich obrona. Gdyż oni gdziekolwiek naszy tabory swoje podemknąć mieli porozumiawszy, wszystkie z bliskich inszych zamków warunki zwiedzione, nocą na miejsce ono ściągali. Ci tedy ludzie warunkowi z ostatecznego przedmieścia przeciwko naszym wypadną, jednakże przedmieścia onego ochronić od pożogi naszych nie mogli. A tak skoro pożoga ona szerokim pożarem zajmować przedmieście poczęła, zaraz nieprzyjaciel nazad do miasta wpada. Natychmiast gwałtownemi i przeciwnemi wiatry napędzony ku miastu ogień też i mieskiego budowania żarliwym płomieniem zachwycił, tak dalece, że go żadnym obyczajem, ani nieprzyjaciele broniący, a naostatek ani samiż naszy ugasić wtenczas nie mogli. I takci miasto ono daleko więcej nad Chojnicę obronniejsze i majętniejsze, jakoby trafunkowym zapałem prawie na popiół zgorzało: zdobycz wszystka oprócz tej, którą w podziemnych lamusach a w osklepieniu tajono, onymże ogniem spłonęła: więźniów jednak samych snadź na dziesięć tysięcy zawzięto. Między tymi którzykolwiek Czechami bydź znajdowali się, wszystkich Ciapko nazad wracając się, aby go nimi darowano, uprosił. Darowanych zatym, iż oni z Niemcami przeciwko Polakom ludziom jednego z sobą języka i pokolenia przestawali, i wojować ich myślili, okrutnie skrępował, a wystosowawszy niezmierną drew gromadę, wszystkie one Czechy popalił. Którego przykładu chwyciwszy się Jan Strasz Białaczowski, też i sam zbójce albo wojowniki morskie, których niepodła liczba między warunkiem krzyża-

ckim była, w kluzie jednej zatarasowane w krąg słomą, łuczywem i chrostowiskiem wyschłym obwiodłszy, nagle popalił. I acz oni z klozy drewnianej wyłamali się byli: lecz gdy im uciekać przyszło, zaraz na kopije naszych przeciwko sobie złożone, nie uchronnie wpadali: dokąd aż Michałowski przypadłszy, morderstwa onego nie pohamował, i ognia pałającego nie zalał. Białą płeć zasię zamężną, równie jako i panny zabrane, w przystojnej uczciwości chowano: a przydawszy na to z pośrzód wojska straż pilną aby gwałtu żadnego i zelżywości nie ponosiły, przestrzegano: nad to uczyniwszy skrzętne staranie, aby kto z wojska tajemnie której z nich nie zataił, wszystkie ku Wiśle zaprowadzono, łodziami poprzewożono, i wolno powypuszczano. Wielką naszym uczciwość postępek taki przyniósł: tak dalece, że też i sami wszyscy nieprzyjaciele, wszystkiego dobrego im winszowali, a swoich którzy w plondrowaniu Polski daleko różni byli, i jeszcze bydź mieli, we wszystkim przeklinali. Lecz nad kościoły, klasztory i nad sprzętem święconym, już nie tej diskrecyej zażywali Polacy. Ale tam przemagał więcej gniew i żal ciężki, przypominając srogie okrucieństwo Krzyżaków na wyniszczeniu kościołów kujawskich zażyte. A tak i Oliwski też klasztor rychło potym złupili i zapalili. A stamtąd prosto do Gdańska wojsko taborem się ruszyło, i zupełne cztery dni na widoku miasta onego stanowiskiem leżało: przez które dni wszystek tameczny powiat przepustoszony, i twierdza portu onego z drzewa pobudowana, zburzona była. Zatym skoro morza dojechali żołnierze, natychmiast serdeczną radością zachęceni, i w zajemnie sobie winszujący, że się to im wojujące oręża aż do morza rozwieść zdarzyło, opodal po głębiej brodzili. O Czechach zaś to słychać było, że wody morskiej naczerpawszy, w bukłaszkach ją aż do domów swo-

ich zawieźli. Do nasytku tedy wypustoszywszy aż po samo morze ziemię pomorską, inszą drogą odwrócili Polacy jednakże odwracając tucholskie i jasienickie krainy niszczyli. Którzy gdy pod Jasieńcem stanowiskiem opadli, o pokoju nieprzyjaciel traktować z nimi zapoczął. A już natenczas Czechowie wprzódy sobie jechali, chcąc w Polsce po pracach wytchnąć. Gdy tedy przedniejszy z wojska o pokoju namawiają się, tym czasem garść jakaś młodzi z między rycerstwa polskiego wypadłszy, nie uważnym zapędem na zamek uderzyła: za którą potym wszystko wojsko zbestwione, zwłaszcza krom władze będące, jakoby porozumieniem spólnem z obozu się wysypie. W nagłej tedy chwili zamek od naszych wzięty, wyłupiony i przez swą wolą żołnierza jednego spalony. Więźnie co do jednego wszyscy wyzabijani, albowiem żołnierz o zabicie w szturmie Jana Lewina Wilczyńskiego rozjątrzywszy się nikomu borgować nie chciał. Obruszała ona zbrodnia, że to podczas traktatów pokoju spólnego wyrządzona była, nie pomału Krzyżaki. Wszakże gdy onę obrazę naszy przeciwnym obyczajem zbijali, a że się to stało nie z roskazania ich jednakże prawem wojennem, ponieważ jeszcze ani pokój ani też rozjem doszedł był, gruntownie dowodzili, wnet tym prędzej rozjem do trzech miesięcy wzięto. Tym czasem jednak aby dnia pierwszego grudnia na zjeździe spólnym w Brześciu, kondycye pokoju trwalszego ustanowiono. Więźniowie z Krzyżaków co znaczniejszy, ślubem warownym przyrzekłszy naszym stawić się dobrowolnie potym, jeźliby pokój nie doszedł, wolno wypuszczeni są, podlejszy zasię i przybłąkali, albo zamianą przesztychowani, albo więc dwoma złotymi okupieni będąc, też wyswobodzenia nabyli. Zamki zasię w nowem margrabstwie pobrane przy naszych Polakach ostały, przyrzekających, że zamków onych tymczasem ani po-

prawiać ani obmacniać mieli. Dziwna tedy rzecz, że Krzyżacy dopiero wtenczas a usilnem staraniem o pokój i rozjem zakręcywać się poczęli, kiedy już Polacy naszy przeplondrowawszy wszystkie Pomorzany (tak bardzo że nic więcej tylko czternaście wiosek między jeziormi a trzęsawicami nietykanych zostało) nazad już odciągali. Zgoła przeczuwali podobno, że się już zachwiewało wojną utrektane pospólstwo. Po odprawieniu tedy rzeczy tych, wszystko zaraz wojsko wyjednawszy wolne rozpuszczenie u Michałowskiego, różnie do swych się domów rozjeżdża. Jednak przedniejsza rada Czeska do Pyzdr do króla, jakoby był samże roskazał przyjechawszy, uczciwie od niego przyjęta i udarowana jest. Ani naszy pod ten czas najmniejszej zgorszenia zmazy z obcowania Czechów nie zachwycili: owszem brzydzić się bardziej, sprosności i niepobożności ich doznawszy poczęli. W tenże też czas nowe przymierze z królem Kazimierz książe Pomorzan szczecińskich zawziął, dawne co rzecz prawdziwa, nie dopiero zgwałciwszy którem pod wiarą i poczciwością spólnie i z pani swemi obowiązał się był, najmniejszą pomocą Krzyżaków przeciwko Polakom nie wzmagać: ani przez grunty swoje nikogo nieprzepuszczać, którebykolwiek przeciwko nim wojnę jaką podnosił. To tak ustanowiwszy przymierze, i rozprawiwsy Czechy, do ziemi sędomirskiej król ustąpił uchodząc morowej zaray, która była Wielką Polskę napadała: zaczym nią Jan Szafraniec biskup włocławski umorzony, Władysława Oporowskiego krakowskiego dziekana i podkanclerzego koronnego, pomocą w tej mierze królewską wspartego, biskupa po sobie nabawił. Przyjeżdża zatym do króla w Pryszowie przebywającego jeden z Czechów minister Heretycki od niejakiego astrologa chrześcijanina dobrego, opowiadając królowi, aby dnia ostatecznego śmierci swej, już się nad nim wieszają-

cego, jakokolwiek uchodził. W czym gdy się z nim król w tajemnicy na osobności rozmawiał, wnet Zbigniew krakowski biskup, obawiając się aby czego królowi on heretyk z strony wiary nie radził surowie strofował króla, iż on nikogo z senatorów do onych rozmów z Czechem nie przypuścił. I wywodził to zaprawdę król Zbigniewowi, że z nim on Czech ani o wierze, ani też o rzeczyp. rozmawiał: jednakże przedsię za naleganiem Zbigniewowem natychmiast musiał heretyka onego pozbyć, ponieważ on fałszywej nauki matactwa, jawnie szalbierz rozsiwiał. Rychło zasię potym kometa jasna, więcej nad miesiąc jeden po całej nocy przełuskająca, a pomiotło ogniste ku zachodowi rostrząsająca, jawnie widzieć się dała: rychłą śmierć królewską, czemu w ten czas zaraz wierzono a potym skutkiem doznano, przewieszczywając. Do Niepołomic król już na ten czas zajechał, albowiem tam sejm na dzień Marcina biskupa świętego złożył był, gdy przyjeżdża do niego Heliasz Aleksandra wojewody wołoskiego syn odumarły, a od brata młodszego Stefana z dóbr ojczystych wygnany, króla o pomoc prosząc, a pod wiarą i opieką królewską, synów jego, i wszystkich Polaków, statecznie wiernie, i zawsze przebywać, jawną przysięgą poślubiwając. Nastąpiło po nim zaraz też i Stefana brata jego poselstwo, upominki ozdobne ofiarując, za królem aż do Łęczyce jadąc, i zaraz prosząc, aby on raczej onemu aniżeli jego bratu wszystkim nienawistnemu, królewską życzliwość pokazał. Obiecując przytym, że też i on pod wiarą i opieką Polaków, trybem ojca i przodków swoich, statecznie miał ostawać. Urazę zatym wszystkę od ojca swego rychło przed zmarciem wyrządzoną, i też szkody w Podolu poczynione, aby król miłościwie przebaczył, a onego wszystkiem darował, uprzejmie żąda. Miałci wprawdzie Eliasz w małżeństwie za sobą siostrę rodzoną królowej

Zofiej: jednakże gdy sprawa ona na uwagę senatu przyszła, zdało się wszystkiem aby Stefan, do którego się serdecznie chęci ludzi tamtych garnęły, przysiągłszy posłuszeństwo królowi i królestwu polskiemu, przy państwie wołoskiem ostawał: i k temu powiat szczepiński z Chocimem, z Ciekuniem, i z Chmielowem zamkami, od króla ustąpiony, wiecznem prawem aby wziął. Eliaszowi zasię, aby tym bardziej Stefan onego przestrzegając się z powinności nie wykraczał, znamienite dzierżawy w Polsce z roskazania królewskigo puszczono. Ale gdy on nie chcąc na tym przestawać, usilnie do odwetowania państwa ojczystego zmagał się: w uchodzeniu z Polski przyjętej, już od czasu onego pod uczciwą strażą, z żoną i z dziećmi w Sieradzu przebywał. A Stefan według umowy, warowną i jawną przysięgą za napominaniem posłów królewskich w Soczawie czynił: obiecując nadto jakoby mu prędko roskazano, zaraz do Rusi przyjechać, i onej swojej przysięgi obecnie królowi ponowić. A chcąc zatym onę łaskę królewską znacznie odwdzięczyć, nie nazbyt długo potym Tatary wtargnąć do Polski gotujące się rozgromił, i od wtargnienia zacofnął: do tego Bracław znowu z pożogi jeśli się nie mylę, pobudowany, i warunkiem Świdrygiełłonowym zmocniony ubiegłszy, królowi wrócił. Z tegoż sejmu zaraz wyprawieni niektórzy z panów senatorów do Kujaw, dla traktowania z Krzyżakami o pokój na zjeździe brzeskim. Wszakże z onego zjazdu przymierza nie sprawiwszy, i jeszcze tym bardziej zawaśniwszy się, nie wiedzieć dla czego odjechano. W Łęczycy król na skuteczną odprawę zjazdu tamtego czekał. Tam gdy się z niego posłowie nic nie sprawiwszy wrócili, o wojnie radzić poczęto: gdzie wezystkim podobało się, aby lata nie oczekiwając lecz jako najprędzej, w grunty nieprzyjacielskie wojsko plondrujące zapuścić: a zwłaszcza iż sposobniej

we wszystkim wojna nadać się miała, gdyby były pierwej rzeki i jeziora w Prusiech zagęszczone mrożnym lodem stężały. Jedna tylko rzecz rady one trudniła, a mianowicie że królowi na płacenie żołdu pieniędzy nie dostawało: jakoż i przeszłego lata pod Chojnicą mało do rozruchu nieprzyszło, gdy wszystka razem szlachta przeciwko senatorom szemrać i narzekać poczęła: iż oni wojnę zagraniczną, nie obmyśliwszy pierwej płace żołnierskiej, niewcześnie uradzili: zaczym aż przyrzekli jej byli senatorowie, już się tego wiecej nie ważyć. Atoli wynaleziono przedsię sposób jakimby trudność onę rozłatwić to jest, aby każdy z wojewodów szlachcie dzierżawy swojej, żołd wypłacać przestrzegał. O czym skoro zasłychnęli Krzyżacy, natychmiast posły do króla wyprawują, a kondycye które przedtym hardzie odrzucali, dobrowolnie przyjmują, i do dwunastu lat przymierze biorą. Przydano do tego w ustawach onych, żeby roku zaraz przyszlego w dzień narodzenia Dziewice Matki, w miasteczku Słońsku, o zawarciu wiecznego pokoju mówiono. Tamże też na ten czas marszałka inflantskich Krzyżaków, lub to według umownych kondycyej wypuszczono, lub też za obowiązkiem żołnierskim wyswobodzono. Wypuszczono go albowiem było, gdy zań, iż go wszędzie na roskazanie królewskie stawić miał, też i sam Świdrygiałłon poślubił: a do tego gdy Teodoryka Buczackiego kamienieckiego starostę względem niego wyswobodzono. Poimany ten był od Fedka książęcia: grunty i przedmieścia kamienieckie pustoszącego, gdy pogardziwszy liczbą niewielką plondrowników onych lekkoważnie na nich uderzył, i na sporządzone zasadzki przywiedziony wpadł: tamże więzień, mistrzowi inflantckich Krzyżaków proszącemu, od Świdrygiełłona darowany był. Albowiem nie siedział przecię spokojem Świdrygiełłon, i z Rusią: owszem jako

sam przez się z pomocą Inflandzczyków ziemię litewską, tak też przez Fedka i Noszyjego książęta, w Rusi dzierżawy królewskie za podburzaniem Krzyżaków przeszłego lata pustoszył, tej na to zażywszy sposobności, iż naszy wojną pruską rozerwanych widział, i też książę litewskie Zygmunta u wielu Litwy już nie nawistnym bydź wiedział. Ponieważ mało przedtym Zygmunt Jana Moniwidę trockiego wojewodę, i Rombowda wielkiego litewskiego marszałka, jako pryncypały buntów przeciwko sobie uknowanych, na gardle pokarał. Przetoż bespiecznie na ten czas Świdrygiełło Litwę pustoszył: ponieważ Zygmunt acz też i sam wojsko miał, ale mu do końca nie dufał, mając w podejźrzeniu przyjacioły i powinne senatorów pościnanych: tylko tedy z przykątków wojsko nieprzyjacielskie urywczą szarpał. A tak nie wiele sobie Świdrygiełło zaciągiem onym sprawić mógł, i tylko co Wilno, Trok i Lidę, miasta nieobronne popalił: a k temu Brzeście ruskie przez Fedka i Noszyjego obległ: jakoż go nie długo wziąłby był, dla niedostatku żywności i dla niestatku odmiennej Rusi, jeno że go ztamtąd wieść odstraszyła, ogłaszająca, że Mazurowie przeciwko niemu od króla poruszeni, orężnie następują. Nadto Tatary wielkiemi podarkami na pustoszenie tej krainy ruskiej, która Zygmuntowi hołdowała, wywiódł był. Wszakże oni gdy poniekąd w ziemię ruską zaszedłszy, Zygmunta pod opieką i obroną króla polskiego bydź zrozumieli, wnet odmieniwszy zamysły w kijowskie i w czernikowskie krainy, samegoż Świdrygiełona dzierżawy, żarliwe pustosząc w targnęli. Blisko przyszły potym rok 1434. śmiercią króla Władysława wstawił się. Aczci na początku onegoż roku do Litwy od Zymunta książęcia uproszony wyjechawszy, do Krzyżaków przyjeżdża. Zkąd potym Zygmuntowi księstwo gruntownie obstalowawszy, i bogate upominki

od niego wziąwszy, do Korczyna co i Nowym Miastem zowiemy odjeżdża: tamże przez wszystek czas wielkiego postu sejm sądzi. Na którym posły do synodu bazylijskiego, z między sejmujących wybrano: którzyby tam i królestwa wszystkiego osobę sami na sobie nieśli, i żeby też przytym zelżywe obmowiska, za niesłusznym udaniem Zygmunta cesarza i Krzyżaków, na króla Władysława nieprzystojnie wewleczone zbijali, a o wszystkę tamże sprawę z Krzyżakami się rosparli. Byli tedy przedniejszemi poselstwa onego Zbigniew krakowski, i Stanisław poznański, biskupi: k temu Jan Koniecpolski kanclerz koronny i Mikołaj Lasocki dziekan krakowski. Nie zdało się tedy Zbigniewowi pominąć okazyej do strofowania króla opatrzonej, pierwej aniżby był w onym poselstwie ociągając się jechał. Przetoż tamże zaraz w senacie, poważnemi słowy zawziątek swój wywiera, na ten kształt mowę tocząc. *Nic się ja nie uzbraniam kwoli uczciwemu i dostojności ojczyzny spólnej a zaraz i królewskiej, ciężar poselstwa też i namię założony według siły ponosić: jednak że przemoc tego niemogę, abym cię króla pana mego, według urzędu powinności mojej w przymiotach niektórych, pierwej niż odjadę napomnieć nie miał. Obawiam się albowiem, abym cię z synodu przywrócony mógł żywego oglądać, ile tak dawnoletniego i już w siłach wypłoniałego. Do tego wiedzieć nie mogę, jakim cię wżdy sposobem w wielu naganionych przymiotach, przez udanie cesarskie i też krzyżackie sławę twoję zachodzacych, omówić i oczyścić będę miał. Albowiem nietylko ja sam, ale też i inszy mało nie wszyscy w tym kole senatu siedzący, upatrują w tobie niejakie wady znacznej nagany godne. Jestci zaprawdę w tobie wiele cnót przewybrane monarchy zdobiących, a twoje obyczaje oświecajacych: ale są też i przysady którymi się wszystka cnót onych jasność zaćmiwa: a mianowicie te, że*

albo z roskazania albo więc z dopuszczenia twego: przez jawną krzywdę, a zgoła najwyższem jakimsi prawem, i na zbyt wydwornem, ostrem, i wykętnem praw koronnych tłumaczeniem, wielu dóbr własnych odsądzywają: że ukrzywdzeni od potężniejszych ciemiężników mściwej sprawiedliwości mieć nie mogą: że sprawy ludzi utrapionych ani sądzone ani przesłuchywane nie bywają, gdy sam czasy przyrosłej nocy późnymi wieczerzami, roskoszując przewłoczysz, a potem zaś wielką część dnia gnuśnym spaniem marnotrawnie uraniasz. Więc i drogi przejażdżek twoich ciężkie duchownym, nie lżejsze szlacheckim, przykre miejskim, i wiejskim stanom bywają: co stąd idzie że zadwornego orszaku twego od wydzierstwa dóbr, od gwałcenia białej płci, i od inszych znacznych krzywd surowie niepowściągasz: a podwody, i stacye nad prawo i nad słuszność same ostrze, a zgoła dzieckowną bydląt chłopskich grabieżą, wyciągać nie zabraniasz. Do tego wolność pieniędzy kowania też i białymgłowom nadajesz z których mynice, błahoważnej i fałszywa moneta, z wielką rzecysp. utratą, wychodzić zwykła. Zabobonów zasię niektórych z dawnego jeszcze czartowskiego zwyczaju w tobie usadzonych, i też mnie samemu nietajnych przewstydem zamilczeć muszę. Jużemci ja wprawdzie o wszystkim tym, z tobą się samemu jednym na samprzód umawiał: potym kilku inszych, do rozmów takich przyzwałem: ale iżem najmniejszej poprawy aż do tego czasu w tobie zbudować nie mógł, przyszło mi już do tego, że w zgromadzeniu społecznem poczesnych senatorów musiałem to przytoczyć: aby, ponieważ cię bojaźń Boża w powinności chrześcijańskiej zatrzymać krnąbrnego nie może, przynajmniej wstyd ludzi zacnych od narowów zawściągnął. Co jeźlić i to nie pomoże, pewnie przykrzejszego już lekarstwa na uleczenie twoje, nieodwłocznie zażyj. Zeszłoby się mnie wprawdzie, zarówno z inszemi przysad two-

ich zamilczywaniem i smacznoludnem pochlebstwem, łaski twej pańskiej zabiegać: ale pamiętam na powołanie urzędu mego: zaczym mię ani postrachy groźne, ani dobrodziejstwa zniewalające z czułego stanowiska nie spędzą, na którem mię Bóg i zwierzchność twoja senatorem, biskupem, a raczej strażnikiem spraw świętych wysadziwszy, przestrzegać obejścia kazały. Więcej ja sobie szacuję zdrowie ojczyzny miłej, a niżeli wszystkie ludziom smakujące korzyści: a za wielkie twoje królu przeciwko mnie dobrodziejstwa, pamiętniejsze u mnie i większej ceny jest zdrowie i zbawienie twoje, a niżeli obecna i przynętnym pochlebstwem utargowana łaska, która jednak trwałej, pewnej, i gruntownej nie zwykła mieć ustawy. Nie mógł się tam król dłużej już zdzierżeć, aby był dalszej mowy jego nie przerwał. Zaczym płaczliwie z gniewu przeszemrywając stykuje: że on tylko sam chociaż inszy wszyscy senatorowie i też sam arcybiskup prymas i uznawca rad koronnych milczą, tak niepowściągliwie, hardzie, a słowy przykremi, ustawnie nań naciera. Tam dopiero wszystek senat powstawszy, jednakież rozumienie, i swoją bydź mowę biskupa krakowskiego, zeznawa. Co słysząc król, bardziej jeszcze zajątrzony z rady senatorskiej porwie się, wiele na Zbigniewa przegrożek czyniąc: wszakże rychło potym obaczywszy się, bardziej sobie potym Zbigniewa ważył, i poprawić się w przymiotach przezeń naganionych siłował. Więc też i Wojciech arcybiskup, uprzejmie za to dziękował Zbigniewowi, iż on większym umysłem, i taką dufnością jaka prawemu Stanisława świętego sukcesorowi przystoi, występki królewskie gromić nie zaniechiwał. To tak odprawiwszy, a konkluzyą sejmu uczyniwszy, do Krakowa król odjeżdża: chcąc zaraz z tamtąd do Rusi co prędzej wybrać się dla obecnego wysłuchania przysięgi, którą Stefan wojewoda mołdawski obowięzując mu

wiarę i posłuszeństwo swoje, powinien był według obietnice uczynić. Na samej tedy onej drogi wyprawie dają mu znać, że Fryderyk niejaki ruskie książe wygnaniec, z niepodłym orszakiem Czechów, zamek nowy nie daleko Czorstyna obronnie wystawiać zamyślił, skądby na pograniczne polskie i węgierskie grunty wypadając, tym bespieczniej mógł zbijać i korzyści drapieżyć. To skoro król wyrozumiał, natychmiast dwór swój na plondrowniki one ruszywszy potężnie ich rozgromił. A potym zawziętą drogę konając, gdy w Rusi do miasteczka Gródka przyjechał, zaraz truchlejącego nagła gorączka popadłszy, śmiertelną chorobą złożyła, której przyczynę ztąd być zrozumiano, iż nocy przeszłej, która nad insze w roku onym przypadające bardziej oziębiła się była, długo w lesie przepierowaniem słowiczem według obyczaju ucieszając się, chłodną wilgotnością napuszony powietrza niewczesnego zachwycił. Ostateczny zatym kres żywota swego porozumiawszy o przyjęcie zbawiennych świątości na samprzód starał się urazy swoje wszystkim odpuścił i wszystkich zaś aby mu odpuścili wzajemnie prosił, testament porządnie spisał i jeźliby co komu z najmniejszą krzywdą ujął, nazad wrócić rozkazał. Syny senatorom obecnie będącym, więc i szlachcie w opiekę zlecił, a osobliwie Władysława którego goręcej miłował. Z osobna zasię Zbigniewowi biskupowi ślubny pierścień od Jadwigi królowej wzięty, nad który nic kochańszego na świecie nie miał, za upominek posłał, odpuszczenia wszystkich przeszłych występków prosząc, k temu duszę swoję modlitwom, a syny zaś pozostałe opiece jego zlecając. A potem dnia ostatniego maja w siedemnastym właśnie dniu jako był począł chorować konając, ducha wytchnął: przekrólowawszy lat beze dwu pięćdziesiąt i miesięcy trzy. Albowiem jakoby długo żył nie wiemy, atoli od Witołda starszym był. Tak wielka tedy

w nim hojność i szczodrobliwość panowała, że nietylko skarb pospolity wypróżnił, ale też wielką część królewszczyzny też i nie zasłużonym, a osobliwie myślistwa i inszych uciech swoich aczci przystojnych, pomocnikom i sługom rozdawał: a podczas całe powiaty szczególnym ludziom darowywał tak zbytecznie, że też czasu jednego biskup najwyższy Marcin piąty, rozrzutność onę zawściągnąć w nim pokuszał, posławszy arcybiskupowi lwowskiemu mandat, któryby darowizny one jego odcinał. Zamków i miast ani nowych nie budował, ani starych poprawiał. Kościoły chełmski i kijowski w Rusi postanowił, i w biskupstwa obrócił. Z tych na chełmskie Jana teologa Dominikana przełożył i kwoli onemu powiat wszystek lubelski od krakowskiej dyoeeczyej oderwać, a do chełmskiej przyszczepić usiłował: dokazać jednak tego nie mógł albowiem Zbigniew krakowski biskup potężnie tego zabraniał. Klasztor też nad wyżej pomienione budynki w Lublinie pod imieniem ś. Brygidy założył, do Kazimierskiej zasię Krakowowi przyległej plebaniej, kanoniki reguły Augustyna ś. obowiązałe wprowadził: gnieźnieński, sędomirski i wiślicki kościoły, greckiem malowaniem ozdobił. Chęcią myśliwego powołania prawie nad zamiar zjęty był: obłowem żwierza dorodnego, a mianowicie: żubrów, księżą, kanoniki, k temu przełożone akademiej i miasta krakowskiego urzędy, zwykł był podzielać, na przychodnie ludzi i szczodrobliwy. Żadnym chociaż najmniejszym podarkiem ni od kego nie pogardzał, a darujących nieoddarowawszy, od siebie nie wypuszczał. Żądającemu o cokolwiek, połowicę tylko tego o co więc prosił, zwykł był udzielać. A tak wziąwszy nań próbę, we dwuaasób więcej o tak wiele proszywali, jako połowice, czego dostąpić sobie pragnęli. Własnych więc uraz rychło zapamiętywał: w karaniu złoczyńców miłosiernym

był, przypochlebnym zausznikom bardzo rad ucho stosował, nabożeństwa i służby bożej uprzejmem sercem przestrzegał, posty wszelakie chlebem tylko a wodą odprawiał. Zabobonom niektórym jeszcze od pierwszych lat przywykłszy też i do śmierci hołdował: między któremi i to było, że na każdy dzień pierwej a niż z pokoju na świat wyszedł, trzykroć się więc w koło obracał, i źdźbło trzykroć też łamiąc, na ziemię coraz porzucał. Wstrzemięźliwym był przez wszystek wiek swój, nieinszy napój tylko wodę pijając, jedzeniu jednak niepomierny, więc też i w używaniu łaźniej tak dalece, że jej co trzeci dzień zawsze używał, niektórzy, iż się w niej każdego dnia myjał piszą. Odzieży strojnej do szczędu zaniedbywał, i w niczem inszem tylko w futrach barankowych, a w suknach grubej wełny nosił się. Jabłek nierad widział, a nawet ani zapachu ich znieść nie mógł. Wzrostu był średniego, twarzy podługowatej, suchej, i ku podgardłku ściągnionej, głowy łysej, niewielkiej i śpiczastej, ócz czarnych, małych i niestatecznych, szyje długiej, a wymowy grubej i prędkiej. Ciało jego z wielką pompą do Krakowa zawieziono i we czterech niedzielach w kościele zamku krakowskiego, przy gęstym zjeździe wielu senatorów, szlachty znamienicie pogrzeb odprawowano. Grób jego prawie w pół kościoła po prawej stronie miejsce zastąpił i od Zygmunta króla prawnuka jego, trochę przed moją pamięcią ozdobnie zbudowany jest. Ale już o Jagiełłonie dosyć, a teraz o Władysławie synu jego historyą zaczniemy.

KRONIKI KROMEROWEJ
KSIĘGI DWUDZIESTE PIERWSZE.

WŁADYSŁAW III. KROL.

Już Zbigniew i posłowie drudzy na synod wyprawieni do Poznania przyjeżdżali, gdy o śmierci króla Władysława powiedzą. Którą wiadomość wziąwszy, zjeżdżają natychmiast za prośbą Zbigniewa, w gęstym zastąpie senatorowie i szlachta wielko polska, gdzie w radę społeczną zaszedłszy według zdania onegoż Zbigniewa, starszemu króla synowi obumarłego Władysławowi, królestwo przysądzają i na zawołaną koronacyą jego, dzień dwudziesty dziewiąty czerwca stanowią, a ztamtądże prosto do Zygmunta wielkiego książęcia litewskiego, aby na onę uchwaloną ceremonią albo sam obecny przybył, albo też legacyą wyprawił, w poselstwie wysyłają. Obruszało wprawdzie Mało Polaki bezprawie ono od Wielko Polaków wyrządzone, ale iż pryncypałem tego był Zbigniew biskup krakowski, człowiek własnej swojej zwierzchności przestrzegający, k temu że taki postępek pożytecznym być rzeczyposp. uznawali, aby snadź rostyrki jakie albo omieszkanina w sprawie tak walnej nie urosła i sami też na onę radę przypadli. Czasu tylko do dwudziestego piątego dnia lipca pomkniono, aby się tym z większą i ozdobniejszą pompą, wszystkie ceremonie koronacyej przyszłej toczyły. Przebywali między stanem szlacheckim dwaj buntownicy wichrowaci młodzieńcy, Spytek Melsztyński i Dersław Rytwiański, syn Marcina wojewody łęczyckiego i też Wojciecha arcybiskupa gnieźnieńskiego pokrewny. Z których wprawdzie ten niezmierne skarby od arcybi-

skupa stryja swego, tajemnie z niewielą osób wiadomych (między którymi też on był) zakopane, mało przed tym wykopał i już je był nieprzystojną miłością Eufemiej Bolesława książęcia mazowieckiego córki ujętej, w krótkim czasie rostyrał, jednakże marnotrawną rozrzutnością oną wielu był sobie przyjaźni i życzliwości zaciągnął. Tamten zaś drugi, ojca swego krakowskiego niekiedy wojewody i przodków swoich potęgą, bogactwy i tytułami rozdęty, wielką sobie był ztąd urazę zawziął, że go to ani dygnitarstwem, ani też urzędem żadnym nieuraczono było. Gdy tedy z tych obadwaj chęcią do wichrzenia rzeczy pałali i obadwaj wielkie gwardye nieuważnej młodzi za sobą pociągali, wnet też sobie sejmik w Opatowie na dzień trzynasty lipca z pomocnikami swymi naradziwszy się stanowią. Tam wszyscy spólnie jednostajnym rozumieniem dychali: rozprawując, że szkodliwa rzecz tak wielką machinę królestwa dziecinie do zawiadowania podawać, którego lata młode i królowa matka jego niewiasta harda i też senatorowie na stronę chciwości swojej naciągając, nieprzystojnie królestwa zażywać mieli, owa zgoła z inszej miary o rzeczpospolitej zawiadywać potrzeba. Osobliwie tedy rozumienie takie umacniał Goworek Chrobrzanowski człowiek szedziwy, wiele przykładów starodawnych zawziętą pokrzepiających w pośrzodek koła przywodząc. Wrócono już było natenczas z drogi Zbigniewa z Koniecpolskim kanclerzem, dwom ostatnim posłom zawziętą drogę bazylijską kończyć kazawszy. Tego tedy królowa Zofia, wiadome już u siebie mając Spytka i Dersława zamysły, w tym użyła, aby on do Opatowa jechawszy, niespokojne rady łbów młodych powagą swoją rosproszył. Nie byłci wprawdzie wdzięcznym gościem Zbigniew zjazdowi onemu. A wszakże on osobliwie na onę młódź cierpliwości zażywszy, i do rady przypuszczo-

ny weszedłszy, poważną i mądrą przemową, wielu do tego nakłonił, że porzuciwszy chęci do knowania spraw zawzięte, aby snadź rostyrków jakich pod taki czas odległy w Polscze nie wzbudzili, zwłaszcza iż elekcya przyszła jużby jednostajną nie była, na Władysławie króla obumarłego synu przed lat kilką na sejmie od wszystkich zgodliwie stanów za króla namienionym, przestali. I tak ci on zjazd nie dbając na przeciwne szemranie wichrzących hersztów, nic nie sprawiwszy, zrzucono. Jednakże przedsię hersztowie oni spokojnie siedzieć nie chcieli, przyprzągłszy do rad i zdania swego tym więcej pomocników. Między którymi przodkowali, Abram Zbąński sędzia poznański, i Jan Strasz. Albowiem gdy się zewsząd senatorskie i szlacheckie stany w gęstych zastępach, do Krakowa na dzień pewny koronacyej zjechali, wnet tam oni buntownicy niejaką trudność zarzuczają, usilnie wmawiając, nową to bydź i niezwyczajną rzeczą, że w tak młodych leciech koronują człowieka: i że oną tak młodej dzieciny koronacyą, wolności i prerogatywy szlacheckie pracą i krwią własną prodków swoich nabyte, ku niebespieczeństwu nawodzą. Ponieważ, prawi, dziecina jeszcze nie dorosła, ważnie poprzysięgać koronnych obowiązków nie może. Co jeźli też poprzysiężenie na dalszy czas odłożyć myślą, tedy już go potym, gdy się na królestwie obmocni, z trudnością na nim wymagać będą musieli. Aleć i one trudności starsza rada odparła, zwłaszcza gdy Zbigniew księgi z kościoła krakowskiego wyniosłszy, wyobrażenie na nich Kazimirza Wielkiego króla, też w młodych leciech koronowanego, dowodnie im ukazał. Poprzysiężenie zasię królewskie do starszych lat jego odłożono: a tym czasem postanowiono, aby królowa Zofia matka jego, k temu senatorowie równie duchownego jako i świeckiego stanu, ślubem się zań obowiązali, i aby

mu nie pierwej gdy do lat przyjdzie władzą królestwa w moc puścili, ażby on dostateczne poprzysiężenie wypełnił. Już tedy uspokojeni bydź zdali się oni wartogłowowie, gdy oto na samym już prawie stopniu koronacyej nowotne burdy wzburzyli: usilnie wrzeszcząc, aby im przewagą mniejszej części zbuntowanych osób, poniewolnie króla nie poddawano. Powtóre zatym panowie do elekcyej postąpią: jednakże ani ona wolnie i bespiecznie odprawić się nie mogła, za uwłaczaniem czasu przerzeczonych niespokojniczków, na to umyślnie czuwających, aby był zwłoczeniem ich dzień koronacyej spełznął, a tym czasem więcej szlachty na zdanie swoje przeciągnąć mogli: owi zasię którym bardziej spokojne rady smakowały, aby też byli zeckniwszy sobie dłuższą zabawę, do domów swych rozjechali się. Co skoro przedniejsze głowy postrzegły, zaraz Jan Oleśnicki nazwiskiem Głowacz marszałek, imieniem wszystkiej rady na szlachtę zawola, mówiąc: iż ktoby Władysławowi korony życzył na prawą stronę, a ktoby też nie życzył na lewą niech ustąpi. Co gdy uczyniono, wszyscy głosem jednostajnym panować Władysławowi każą. Mielsztyńskiego zasię, Zbąńskiego, i Strasza, którzy byli na wydałe miejsce chcąc się koronacyej przeciwić wstąpili, z niepoczciwością zepchniono. Nie poniechywał jednak sromotnie złorzeczyć Mielsztyński, jako inszym wszystkim tak też i marszałkowi. Wszakże on prożbą senatorów hamowany, cierpliwie natenczas przymówki wszystkie wytrzymał, czasowi dogadzając, aby była zawzięta ceremonia trudności nie podjęła. Natychmiast tedy ozdobnym porządkiem koronacya króla nowego w zamkowym kościele dochodzi: prawie kiedy już słońce ku wieczorowi zmierzało. Potym nazajurz z zamku do miasta zjechano, dla wzięcia przysięgi od mieszczan, i od pospólstwa wszystkiego. A wszakże ani w ten czas

nie osiadł król majestatu w pośród rynku wystawionego, a to dla sprzecznych poswarków między biskupy a książęty mazowieckimi, z tej przyczyny zjawionych: iż sobie obiedwie stronie miejsce co bliższe przy królu przywłaszczyć usiłowały. Drugich zasię dni senatorowie sposób rządzenia rzeczypos. społecznie wynajdowali. Gdzie wiele z nich Ziemowitowi książęciu mazowieckiemu przychylnem zdaniem życzyło, aby ten sam władzą królestwa kierował. Był on albowiem dobrym, cnotlitwym i wielkiego rozsądku panem. Jednakże większa tam liczba przemogła, bojących się aby ten, słodkość w panowaniu zasmakowawszy hardą chciwością wzgorszony, tak naprzeciw królowi jako i przeciw rzeczyp. wszystkiej, czegokolwiek potym nie broił: do tego za sromotną rzecz zdało się to im, takiego człowieka na wyższą władzą poczcić, który Polakom hołduje. A tak zdało się wszystkim w każdym z osobna starostwie albo województwie po jednemu dozorcy, w krakowskim zasię dla mynice pieniężnej dwóch, którzyby dygnitarstwa wysokiego w rzeczyp. nie mieli, postanowić: aby tak oni dochodów królewskich wybieraczami byli, i aby każdy w naznaczonym sobie powiecie imieniem królewskiem trudności pospolite odprawował. Nic jednak w rzeczyp. nowego, krom dokładnej rady poważnego senatu, dekretem stanowić nie mogli. Zaczym pięćdziesiąt grzywien względem nakładów na każdy rok płacić im było powinno. Tamże też ruską i podolską szlachtę, we wszystkich prawiech i wolnościach, z Polakami król nowokoronowany porównał, nie krom szemrania wielu, których też i to zniesienie ciężarów z Rusi, nie pomału bolało: to jest iż dawna Ruś powinna była, kiedy i dokądkolwiek król roskazał, krom wszelkiego płacenia żołdu na każdą wojnę wyjeżdżać: na obwarowanie i na poprawę zamków potrzeby zasyłać: z każdego z osobna

łanu uprawnego dwa korca owsa i tak wiele żyta, k temu po cztery grosze na każdy rok też powinna była wypłacać. A wszakże najbardziej króla to do tego przywiodło, że od ojca jeszcze jego i od wszystkiego senatu przerzeczone porównanie Rusi obiecane bydź widziano. Nastąpiło potym w radę przemyśliwanie o postanowieniu rzeczyp. i o pokoju. Hurmem zewsząd nadchodziły trudności. Z Kryżakami wprawdzie trwało jeszcze przymierze, ale nie wieczny pokój. Więc też Zygmunt cesarz, aby częścią z zastarzałej przeciwko Polakom nienawiści, a częścią z nałogu gwałcenia przyjaźni Jagiełłonowej, pogardziwszy ranemi laty króla młodziuchnego czegokolwiek zawichrzać nie chciał, przestrzegać było potrzeba. Nadto Ślężacy po śmierci królewskiej ograniczne z sobą krainy polskie, za powodem Mikołaja Kotyfickiego nazwiskiem siestrzeńca, najazdami i rozbijaniem niszczyli. Do tego zasię i sama korona nie we wszystkim spokojna była, ponieważ wartogłowowie oni, o których się przedtym mówiło, szlachtę przeciwko stanom duchownym dla odparcia usiłków swoich wzburzali: a prawo wydawania dziesięcin i inszych prowentów kościelnych, i też ekskomonikacyej, na sprzeczne uznawanie odwoływali. O tych tedy wszystkich następujących kłopotach w senacie na ten czas mówiono. Zaczym do Zygmunta cesarza wyprawiono, w poselstwie Koniecpolskiego kanclerza, i Oleśnickiego marszałka. Którzy aby tym równiejszymi kondycyami pokój zbudować mogli, o dwie córce Wojciecha książęcia rakuskiego zięcia cesarskiego, w stan małżeński królowi nowemu i bratu jego prosić im kazano. Wszakże odłożył tę sprawę cesarz, aby pierwej przyczyny niesnasek na postanowionym zjeździe umorzono: na co i pewny dzień świąteczny w roku blisko przyszłym naznaczony był. A iż zaraz na ten czas nic nie sprawili, to było przyczyną: że

cesarz opiekę nad królem, i rządy najwyższe w królestwie, otrzymać spodziewał się i pragnął: zaczym posły podarkami, obietnicami daremnie zniewolić siłował, żeby mu to wszystko jawnie i prawdziwie albo więc zmyślnie sami ofiarowali, z czegoby on uczciwie się mógł wymówić, co już był rozsławił. Do której to nadzieje snadź go przywiódł Jan Gamrat, goniec wprzód posła wyprawiony: gdyż on z tem zleceniem i roskazaniem posły królewskie nadjeżdżać, imieniem Piotra Szafrańca krakowskiego wojewody, oznajmił mu był. Z Krzyżakami też na dzień Narodzenia Panny Maryej, w Raciążu i w Złotoryej zjadz odprawowano: lecz z obudwu stron nic nie postanowiwszy, rozjechano się, dla tej przyczyny: iż jeszcze Krzyżacy na oczekiwaniu się wieszali, upatrując pierwej jakimby skutkiem Inflandczykom z Świdrygiełłonem Żmudź i Litwę na ten czas pustoszącym fortuna posłużyła, i już naszy nazad się wracając do Brześcia kujawskiego przyjeżdżali, gdy ich komendator Osterodzki dojeżdża i pilnie o pokój prosi. Omyliła albowiem była w skutku szczęśliwym żmudźka wojna Krzyżaki. Gdyż Inflandczyki łupieżą obetkane i ze Żmudzi już nazad odwracające, podrąbawszy Żmudź w lesie jednym drzewa i przejazdy zawaliwszy w krąg oskoczyła i srogą klęską zraziła. O czym wszystkim naszy na samym już przyjeździe komendatora doganiającego się wszystko dostatecznie wiedzieli. Przedsię jednak do piątego dnia maja w roku blisko przyszłym przypadającego, spólnie przymierza pomknionо, i drugi znowu zjazd postanowiono. Także też i z Ślężakami w Bendziniu zjazd odprawowano, o któryż samiż prosili, dla tego iż Krystyn Koziegłowski sądecki kasztelan, popadłszy szkody od łupiezców ślązkich z lichwą im to odpłacał i Gliwice miasteczko w Sląsku ubiegł był. Odnowiono tedy pokój tymi kon-

dycyami, naprzód aby Mikołaj Kotyficki gwałtownik spólnego pokoju razem z pomocnikami swemi, z obudwu ziem wypędzony był; szkody wzięte i powyrządzane, aby wzajemnie strony nagradzały sobie. A od onego zasię czasu jeźliby wydzierstwem i inszem jakim łotrostwem jeden drugiego drapieżył, tedy takowego i ciż samiż, z których-by się to strony wznieciło, aby powinni byli wojować. Niedługo jednak przestrzegali tego Ślężacy, do nałogu wracający się. Podole zasię gdy Świdrygiełło pustosząc Teodora albo Fedka książę Nieświeskie poimał, powściągniony był od naszych za powodem i sprawą Wincentego Samotulskiego i Michała Buczackiego, zaczym odjęty i wyswobodzony Fedko, Braclaw i Krzemieniec królowi poddał i zaraz zaś oneż majętności z wolą królewską prawem dożywotniem otrzymał, pierwej jednak spólnie z potomkami swemi, którzy przy Zbarażu, Winnicy, Chmielniku i przy Sokolicy ostawać mieli, pod wiarą i pod opieką królewską i wszystkich Polaków, nieodmiennie trwać poprzysiągł i zaraz przyrzekł żadnemu starostwa i strażej zamków pomienionych w moc nie podawać, jeno ażby każdy z takich królowi i królestwu pierwej przysięgę czynił. Naostatek domowe kłótnie między świeckim a duchownym stanem doniekąd się wichrzyły i chociaż częstokrotne zjazdy miewano, jednakże przyjść do postanowienia między stronami nie mogło, ponieważ Mielsztyński, Zbąński i Strasz, w sprawach ustawicznie wichrzyli. Atoli wżdy od wyrządzania gwałtów, bojaźń klątwy kościelnej zwaśnione serca wściągała, aż wżdy nakoniec z nienagła mieszanina ona stęchnęła, gdy wielu z między tych którzy przywódzcami i hersztami niesfornych rosterków byli sprawiedliwy sąd Boży, jako pospolicie wierzono, w krótkim czasie wygładził, a drugich zasię sumnienie i bojaźń klątwy strwożyła. Ztąd tedy było do tych niesnasek

przyszło, że stany świeckie koniecznie siłowały utwierdzić konstytucyą od Jarosławia arcybiskupa niekiedy podaną, która to warowała, iż któreby jeno pola od czasów onych bydź uprawowane poczęły, aby z tych ani dziesięciny snopowej nie wytykano. Wszakże konstytucyą taką przez gwałt bydź wyciśnioną dowodnie pokazano. Przy tym też i tego domagali się świetcy, iż jeźliby który szlachcic poddanego swego z majętności wypędziwszy, sam przezsię pole jego sprawował, aby z gruntów takich plebanowi swemu dziesięciny nie był powinien płacić, chociaż przedtym one zawsze płacono. Jednakże ztego obojga nic na sobie duchowni wycisnąć nie dopuścili, tego tylko pozwolili, aby szlachcic z gruntów którychbykolwiek sam przezsię używał, z tych wszystkich ani konopnych dziesięcin nie płacił, ani dziesięciny swemi końmi zwożywał, ani kapłan wytakać jej nie był powinien, wyjąwszy żeby szlachcic umyślnie zbożem pogniłem albo naruszonem dziesięciny miał odbywać. Powstały też były i insze między szlachtą Małej Polski domowe rostyrki, śmiercią Spytka sędomirskiego wojewody o rozdawanie dygnitarstw na zjeździe wiślickim, z różnych chęci ludzkich wzruszone, które jednak tamże zaraz uśmierzono, wniosłszy prawo, aby wakujące dostojeństwa tym tylko, którzyby ich bliższym urzędu swego stopniem ściągali, porządnie rozdawano. A tak utwierdzając skutkiem prawo wniesione, zaraz Jana Czyzowskiego z kasztelaniej sędomirskiej na województwo zawzięto. Na miejscu zasię jego lubelski kasztelan osiadł, i tak jedni po drugich porządkiem następowali: bieckiej zaś kasztelaniej Klimunt Strzelczycki nazwiskiem Wątróbka, jeden z prowizorów albo dozorców województwa krakowskiego, wsparty zezwoleniem społecznej szlachty, dostąpił. Wszakże te dwie sprawie pośledniejsze, dopiero roku drugiego, to jest, 1435. pośle-

dzej się już toczyły. Znowu potym zjazd z Krzyżakami w Brześciu kujawskiem, i w Służowie takiem że właśnie jako i przeszłego roku nadaniem, odprawowano: ponieważ Krzyżacy także też jako i pierwej na skutej wojny żmudzkiej oczekiwali, powolnością naszych poigrywali, i do szóstego dnia miesiąca grudnia zjazdu i przymierza pomknęli. Z tamtąd zasię król w Sieradzu sejmował. Gdzie o wypuszczenie Eliasza Wołoszyna życzliwi jego prosili: jednakże uprosić nie mogli. Ale ten w rychłych dniach potym, lub to za przezorem starosty, lub za gnusnością strażej z więzienia umknął, i zaraz wojną zewnętrzną kłócić Wołoszą począł. Pod jesień zasię wojsko Swidrygiełłonowe z posiłkami Krzyżaków inflandckich, znakomitem pobojem w Litwie od Polaków, które był król pod sprawą Jakuba Kobylańskiego na pomoc Zygmuntowi książęciu zesłał, i też od Michała Zygmunta książęcia wielkiego syna, pod Wołkomirzem zrażone padło. Wielu tam śmiertelnych w więzienie pozabierano, wielu pozabijano, a więcej w głębinie rzeki nazwanej Swentą, kędy była potreba doszła, pozatapiano. Tam wszystka stał mężów inflandckich z mistrzem i z marszałkiem, poległa. Wpadł tamże w ręce Zygmunt Kot Ślężak, on wiarołomca, którego był Jan Czarnkowski od cesarza do Witołda w poselstwie zdradliwem jadącego przejął, i ślubem rycerskim obowiązanego, wolno wypuścił. Nie wybiegał się też naszym ani Korybut, który mało przedtym z Czech, gdzie się w zaniedbywaniu bydź przeczuwał, przez ziemię pruską z pomocą Czechów i Ślężaków nawrócony, do Swidrygiełłona potęgę swą przyprzągł był: zaczym obudwu tych na pomienionej rzece utopiono. Aczci o Korybucie różna pozostaje wiadomość. Albowiem rozsławiano też, jakoby Zygmunt książę przyławszy mu w syrop trucizny zgładzić go z świata miał. Sam zasię Swidrygiełłon z trochą ludzi usko-

czył. Jednakże od onego czasu Smoleńska, Orszę, Połocka, Witebska i wszystkiej prawie Rusi pod władzą zwycięzce odpadającej ostradał. Tym czasem tedy gdy się to tak w Litwie powodzi, wyprawił Zygmunt cesarz poselstwo do króla Władysława, aby był wojnę między pokrewnymi książęty rozerwał, co czynił nie tak dalece pokoju im życząc, jako o stronę Świdrygiełłonowę, którego płonnemi obietnicami samże był na onę wojnę podburzył, bojąc się. Zatym na poselstwo jego, pierwej a niżeli skutek wojny litewskiej do wiadomości przyszedł, tak odpowiedziano: Że bardzoby rad król przyłożył się do tego, kiedyby w pełni swej sprawy te były, lecz on tak tuszy, że już wojska zniosłszy chorągwie z sobą o wszystko do tego czasu bojem się uderzyły. Gdzie na którą to kolwiek stronę zwycięstwo padnie, tedy on przedsię już się trudniejszym stawi do objęcia pokoju. A zatem jeszcze byli posłowie nie odjechali, gdy oto wiadomość o zwycięstwie Zygmuntowem przypada. Zkąd potym mniejsza już praca była w postanowieniu z Krzyżakami wiecznego pokoju, gdy oni już w rzeczach przekonani, też i twarde kondycye wypełniać przyrzekali. Drugiego potem roku na dni świąteczne zjechali się z sobą polscy i węgierscy panowie w Kiezmarku, gdzie przyczyny niesnasek umorzywszy, pokój między królmi swemi zawarli. Który postanowiwszy, znowu wyprawił król Władysław do cesarza poselstwo, prosząc aby on jednę swoję wnuczkę jemu, a drugą bratu jego w stan małżeński poślubił. Czego ani cesarz odmawiał, jednakże do nadłatwienia się swego z kłopotami wojennemi i ciężkiemi trudnościami, sprawę onę odłożył. Już albowiem zackniły się były panom czeskim i mieszczanom praskim kłopoty tak wielkie, których z rostyrku domowego, a z rospusty żarliwej Taborytów i Orfanów, dzień w dzień więcej nadrastywało. Między którymi odszcze-

pieńcami najbardziej ministranci ich pod płaszczem nabożeństwa tyrańsko panowali i według upodobania nad kim się zdało srogość swą rozpościerali. Albowiem gdy sami między sobą wiary i obrzędów nabożeństwa swego zgodliwie wystosować nie mogli (jako to więc bywa, kiedy się kto raz od zakonu i postanowienia pierwszych przodku, za nieuważną płochością szczególnych niewielu osób oderwie) jedni przeciwko drugim, lekkomyślnie i dowierzające pospólstwo wzajemnie buntowali: tak dalece, że bardzo wiele krwie ludzkiej wytaczano, kościoły wywracano, w mieściech i miasteczkach złoczynnych zbrodniarzów urzędy ustawiano, i wzajemnie zrzucano: a zgoła na haniebną śmierć katowską niezbożnie wywodzono: miasta naostatek i miasteczka z dóbr własnych wyłupowano. O czym dostatecznie wiedząc Zygmunt cesarz nie zaniedbywał w tej mierze pilności i starania swego przykładać, jakoby był tych, którzy bespieczeństwa i spokojnego żywota pragnęli, sobie i kościołowi prawowiernemu pozyskać nie miał. Czego chcąc tym snadniej dopiąć pomocy na to i zwierzchności synodu bazylijskiego zażył. Jakoż pozwolili im synod pomieszanego, pod osobą chleba i wina, sakramentu używania, ponieważ się to już zawzięło było: tym jednak zakonem, aby przedsię i pod jedną osobą używaniu świątości nagany nie czynili, ani go zakazywali, k temu pod obiema osobami aby zupełnego Chrystusa pożywanie wierzyli, i zeznawali: nadto w obrzędach inszych i w naukach zbawiennych, aby od kościoła prawowiernego rzymskiego nic się nie odtrącali. Które rzeczy tak ustanowiwszy, jawnie już Zygmunt od narodu onego, właśnie w tym czasie o którym teraz w historyej mówiemy, za króla jest przyznany: a zajechawszy do ziemie czeskiej, do połagodzenia rostyrków umysły swoje przykładał. Ani już długo potym żył. Więc też

ani Władysław podwakroć od niego skutku nie mogąc odnieść, od czasu onego póki on jeno żył, już mu więcej o żonę dokuczać nie chciał. Pod tenże też czas król między pany wołoskimi bracią rodzoną ugodę przez posły uczynił, podzieliwszy między nich takim sposobem państwo: że nadolna i nadmorska kraina Beszarabą rzeczona, w której zamek Białogród stoi, więc do tego Kilia Stefanowi działem przypadła, górne zasię dzierżawy, to jest, zachodnie i z Rusią ograniczne spólnie, i z Soczawą tameczną stolicą, na stronę Heliaszowę skoczyły. Który to Heliasz krom wszelkiego oporu do Lwowa przyjechawszy, królowi obecnemu i w królewskim ubiorze na majestacie siedzącemu, spólnie z senatorami strony swojej przysięgę czyni, chorągiew jawnym obrządkiem pod nogi królewskie kładzie, i statecznie pod wiarą i obroną tak jego, jako i wszystkich odtąd królów polskich, zawsze przebywać, i przeciw każdemu ich nieprzyjacielowi ze wszystką mocą swoją stawić się im przyrzeka. Co skoro odprawił, zaraz go król podźwignionego pocałował: senatorom zaś wołoskim rękę dał, a zaraz na nich podatek roczny sto koni, i tak wiele, aby jako więc drudzy udają czterdzieści, sztuk materyej jedwabnej, co pospolicie Kamchą nazywają, do tego także też wiele wołów, i też dwieście wozów wyziny (jest to rodzaj ryby hanieb-nie wielkiej w Dunaju się mnożący) ustawił. Chociaż rybę i woły jakoby za podarki tylko król natenczas wziąć od niego miał, niektórzy napisali. Sczepiński zasię powiat i zaraz ojca swego przywilej, który darowiznę powiatu tamecznego Stefanowi przysądzał, za społeczną ustawą nazad od niego król odebrał: a to względem nagrody szkód, od ojca jego Aleksandra kołomejskiemu i śniatyńskiemu starostwu, poczynionych. Aczci ja dopiero tego roku którego król Władysław zginął, zamki powiatu prze-

rzeczonego Czyżowskiemu Janowi kasztelanowi i staroście krakowskiemu, a Piotrowi Odrowążowi wojewodzie i też staroście ruskiemu, od Maryliej albo Maryej żony Heliaszowej, a od Parkałaba Chocimskiego, przywrócone bydź znajduje. Wzajemnie zasię król halickiego zamku osiadłości Heliaszowi dożywotnem prawem ustąpił. Którego prożbami zniewolony, Jana Odrowacza lwowskim arcybiskupem, po Janie Rzeszowskim trochę pierwej obumarłym uczynił, oddaliwszy od niego Sciechowskiego Sylwestra, którego już była mało przedtym kapituła obrała. Oświadczał się wprawdzie w tej mierze też i Stefan, wyprawiwszy do króla z bogatymi podarkami, i z wyliczaniem przeciwko niemu swoich chęci i zasług świeżych, poselstwo, że i on sam takież mu chce poprzysiężenie uczynić, na które długo przedtym pozwolić nie chciał. Jeno nie wiem czemu w tym albo sam zwłokę uczynił, albo więc odrzucony był: chyba podobno dosyć na tym zdało się bydź królowi, że on Eliaszowi hospodarowi bratu swemu już był wiarę w Białogrodzie poprzysiągł: Jednakże przedsię po czwartym roku tak on, jako i brat jego Eliasz, ze wszystkim senatem swoim, powtóre temuż królowi wiarę poprzysięgali. Na schyłku potym onegoż roku, pokój z Krzyżakami pruskimi i inflandckimi, w Brześciu kujawskiem doszedł: gdzie między inszemi wynalazkami to osobliwie strony warowały sobie i poprzysięgły, aby przymierze Krzyżaków z Świdrygiełłonem zniesione było, i wagi żadnej nie miało: biskupom i kościołom polskim, ich dobra i dziesięciny w dzierżawie krzyżackiej będące, aby nienaruszone i wolne zostawały: a nadto pożytki przeszłych dwu lat podchwycone, aby onymże Krzyżacy na bliską przyszłą Wielkanoc dostatecznie oddali: biskupowi włocławskiemu tysiąc i dwieście czerwonych złotych, dom jego we Gdańsku zburzony nagradzając, pła-

cili. Nowe margrabstwo i Chosnę król Krzyżakom, a oni wzajem królowi Nieszowę i pół przewozu Wisły pod Toruniem, aby wrócili: a nadto pięć set czerwonych zapłacić byli powinni. Jasieniec przy nich aby zostawał i żaden sobie tego krzywdą bydź nie poczytał, że kto od swych panów do nieprzyjaciół odpadnie: sposób też rozgraniczenia majętności pewnem prawem określono. A z strony zaś rozsądzenia i pomiarkowania spraw pospolitych, stanęło na tym, aby każdego roku z obudwu stron dwaj wysadzeni uznawcy, na pewne miejsce zjeżdżali się: ale tak, aby ich z między Polaków mistrz, a z między Prusaków zaś sam król wybierał. Które to ustawy wszystkie, aby nowonastępujący królowie, książęta i też mistrzowie w pierwszym zaraz roku od objęcia dostojeństwa swego, a senatorowie i poddani w dziesiątym roku, przy obecności posłów od strony zesłanych, przysięgą coraz warowali, i potwierdzali: szlachta i mieszczanie aby wzajemnie przestrzegali, najmniej w tej mierze przełożonych swoich nie słuchać, jeźliby ich oni do naruszenia w czymkolwiek ustaw pomienionych przywodzili: za co onym karania nic to ponosić nie miało, owszem samiż przełożeni własnych się swych poddanych w pewnym czasie przestrzegać o to mieli. Jakoż potym do tego przyszło. Śmiertelnie tedy on rok z arcybiskupami postąpił: albowiem onejże jesieni Wojciech Jastrzębecki gnieźnieński arcybiskup, śmiercią żywota pozbył: na którego miejsce kapituła tameczna, Wincentego Kota Dębińskiego herbu Doliwy, gnieźnieńskiego kustosza a pedagoga królewskiego przełożyła: nie słuchając w tej mierze ani sprzeciwiających się senatorów i dozorców królewskich, którzy Władysława biskupa włocławskiego, jako to porządkiem i stopniem bliższego, gdy już Zbigniew krakowski arcybiskupstwa nie chciał, podać usiłowali. Więc i przeszłego

roku Jan Lubieński nazwiskiem Ślęż przemyski biskup obumarłszy, Mikołaja Chrząstowskiego Srzegomczyka, z wolą królewską i senatorską, oddaliwszy Franciszka Oreckiego, lwowskiego dziekana a przemyskiego kanonika którego było duchowieństwo obrało, sukcesorem swym odzierżał. Drugi potym rok żadną potocznością osławiony nie jest, krom tego, że przedniejszy senatorowie polscy, od króla na to samo wyprawieni, Zygmunta książę litewskie z Świdrygiełłonem ugadzając, daremnie pracowali. Pobudził był albowiem Świdrygiełło króla i wszystek senat do ulatowania nad sobą, w postaci upokorzonej przyszedłszy, i Łucko które jeszcze zatrzymawał, w moc królowi poddawszy: które nie długo potym król Zygmuntowi upominającemu się, według postanowienia wrócił: tym jednak prawem, aby po śmierci jego do dzierżaw króla i królestwa polskiego, ze wszystkiem Wołyniem odpadało. Dowgierd zasię będąc wysadzony na województwo wileńskie poprzysiągł też, że po zejściu Zygmunta wielkiego książęcia, nikomu inszemu krom samego Władysława i potomnych królów, polskich, zamku wileńskiego oddawać nie miał. Przyszłego zasię roku, to jest 1438. nie do końca pokoju zażywała Polska, tak z postronia jako i w domu. Albowiem Spytek Mielsztyński, częścią zastarzałą przeciwko Zbigniewowi biskupowi (iż on był usiłkom jego do wichrzenia spraw napiętym zakroczył) nienawiścią, a częścią też nowotną (iż go o heretyctwo czeskie kłopotał) urazą zwaśniony, dzierżawy jego uszeweńskie, zamkowi Mielsztyńskiemu przyległe, orężną mocą najechał, złupił, zameczek wziął i warunkiem obmocnił. Pozwany zatem mandatem królewskim jako gwałtownik pokoju pospolitego Zbigniewa pojednał, a onemu za uznaniem spólnego przyjaciela we wszystkim dosyć uczynił, jednakże ona jednana przyjaźń niedługo panowała. Toż to mniemam przy-

czyną było, że obojga stanu senatorowie na sejmie korczyńskim miesiąca kwietnia wzajemnie się sprzysięgli, za zdrajcę koronnego takiego mieć, któryby prawu pospolitemu posłuszny nie był, a z prywatnej rady oręże zawziąwszy buntownie prawa swego dochodził, więc też któryby jakiegokolwiek odszczepieństwa zachwycił, albo z odszczepieńcami przestawał. Tamże też Mało Polacy w gęstym orszaku między sobą postanowili, dozorcom królewskim w niczem posłusznemi nie bydź, których władzą już sobie przybyli, albo też więc równemu podlegać za hańbę poczytali. Ledwie tedy co ona kłótnia opadła, gdy oto druga natychmiast zjawiła się. Dersław Rytwiański będąc przymajętniony w bogactwa i w serce, z rozszarpania dóbr stryja swego Wojciecha arcybiskupa w przeszłym roku obumarłego, potężną jezdnych i pieszych ludzi gromadę zebrał był. O co przywołany do króla przał się aby przeciwko rzeczypospolitej myślił cokolwiek bróździć, zaczym wypuszczony nocy jednej z ludem pod Zatorz poszedł, a przyszańcowawszy drabiny miasteczko wziął, ponieważ mieszczanie nic się takowego nie spodziewali. Potem oświęcimskie dzierżawy wszystkie do władze swojej podbijać począł i wielkim postrachem śląskie pograniczne książęta trwoży. A już natenczas Zygmunt cesarz a czeski i węgierski król, laty, praca, i chorobą nadwątlony umarł był. Przykro to wprawdzie królowi było i senatowi wszystkiemu jako Długosz udaje, że zgodliwego sąsiada i przyjaciela dobrego książę tameczne, więc i krainę jego, która jakoby spiżarnią jaką Krakowowi jest, swoiż Polacy niszczyli. Jednakże Dersław od zawziątku odwieśdź się nie dał, aż gdy nieostrożnie na stanowisku postępuje, pobity i rozgromiony od Ślężaków, królowi zamek oddał, wziąwszy od niego tysiąc grzywien względem nakładów. Król zasię niepierwej pomieniony zamek Wacławowi ksią-

żęciu oświęcimkiemu Kazimierzowemu synowi wrócił, aż on pod wiarą i opieką króla polskiego, wespół z Przemyślem i z Janem bracią swoją młodziuchną, statecznie od onego czasu przebywać poprzysiągł, k temu Berwald zameczek, łotrostwem i drapieżą zesromocony, onemu natychmiast puścił. Do onego tedy rozruchu powodem sami Ślężacy byli, którzy okwicie rozrodziwszy się, gdy dziedzictwa swoje na subtelne i na błahe cząstki podziałem gęstym roznieśli, a z onych wcześnie i podług zacności wygnarować się nie mogli, drapieżą żyć najmniej sobie za wstyd i za sromotę nie poczytali. A jako inszych czasów kupce i insze podróżne ludzie rozbijać byli nawykli, tak też i po uczynieniu mało przedtym z Polakami pokoju, wieluński powiat nowotnem wydzierstwem szarpali, aczci nie krom karania. Albowiem odwracających Wawrzyniec Zarębа, z drugą wieluńską szlachtą ze wszystkich zdobyczy odarł i lękliwych do domu rozpędził. Tak tedy na on czas Władysław Ślężakom łupiestwo nagrodził. Zkąd poszło, że mniej surowie zbrodnią onę Rytwiańskiemu ganiono. Czeska potym wojna przypadła, ani zwłoka przedłużona, ani w dokończeniu szkodliwa, której ta była przyczyna: Zygmunt cesarz umierając, skoro porozumiał że Barbara żona jego więcej o królestwo, a niż o jego zdrowie frasowliwa będąc, z przedniejszemi pany czeskiemi w tajemne rady zachodzi, wnet Wojciecha zięcia swego książę Rakuskie, węgierskim i czeskim panem jako najpilniej policza. Barbarę zaś, która królestwa one do Władysława króla polskiego posażnem prawem przenieść, a niż córkę swoję widzieć królową wolała, w Znoimiu poimano i z ciałem mężowskiem do Węgier prowadzono. Tego jednak dostatecznie dojść nie możemy, jeźliż to tak był samże Zygmunt rozkazał. Po śmierci Zygmuntowej we dwa bunty rozróżnieni Czecho-

wie, częścią Wojciecha od Węgrów na królestwo już wybranego i koronowanego, a częścią Kazimierza brata króla Władysława, na państwo swoje wzywali. Przyjmuje zatym królestwo przyniesione sobie Kazimierz przeciwko wolej i rozradzaniu większej i mędrszej części senatu polskiego, gdyż młodszy senatorowie i prowizorowie albo dozorcy królestwa, dogadzając pożytkowi swemu, jako słychać było, osobliwie mu na to radzili. A tak wyprawieni do Czech dla objęcia posesyej królestwa imieniem Kazimierzowem, Sędziwój Ostroróg poznański i Jan Tęczyński sędomirski wojewodowie z niepodłem wojskiem, lub też jako Bonfinius pisze ze dwiema tylko tysięcy jezdnego żołnierza, w uciszonej sprawie przez Śląsko przejechali. Z tymi spiknęła się niemała liczba Czechów, tak iż do czternastu tysięcy w wojsku onem ludzi wojennych stanęło. Pustoszyli zatym oni, strony przeciwnej dzierżawy. Już ich był ubiegł na ten czas do Pragi Wojciech, i już obrzędem zwykłym otrzymał był koronę: a nad to zebrał też był daleko walniejsze wojsko tak z Czechów i z Węgrów, jako i ze wszystkiej rzesze niemieckiej. Z tym tedy wojskiem przeciwko nieprzyjaciołom wystąpił. Zatym lud Kazimierzów, niechcąc z nieprzyjacielem dobrze potężniejszym w miejscu niesposobnem bitwy zwieść, u Taborza miasteczka okopami i wozami w taborze się obmacnia: którego ani Wojciech dobywać w taborze nie śmiejąc, też i sam nieopodal obozem się położył. Częstemi tam wycieczkami, i utarczkami lekkiemi, niepodłe szkody obiedwie stronie popadały. Gdy tedy Kazimierzowczycy, chcąc się od gęstej strzelby zasłonić z której rzeźwo parzono, do miasta ustąpili, zaraz Wojciech rospuścił wojsko: gdyż i on sam w paszą i żywność już też był nadubożał, do tego z trudnością mu wielką przyjść miało dobywanie miasta strzelbą, żywnością i ludem wo-

jennym potężnie obmocnionego. Kazimierzowczycy zasię nic godnego nie sprawiwszy, pieniądze tylko wytrawiwszy, a koni pozbywszy, z Czech wystąpili. Ale pierwej jeszcze a niż się był o tym wystąpieniu dowiedział król Władysław, skoro go było o niebespieczeństwie ich upewniono, zaraz on nic nie ustraszony groźnem poselstwem Wojciechowem, wszystkę natychmiast Polskę na wojnę czeską porusza: a którędy najbliżej było z Krakowa wyjeżdżającemu, coprędzej z wojskiem Mało Polaków plondrujących do Śląska wpadłszy, wzdłuż i wszerz głęboko je pustoszył. Toż właśnie niższemu Śląsku połacią drugą Wielko Polacy zrobili. Przyczyny tedy pustoszenia Ślężaków te były, iż oni Wojciechowi dopomagali, a łotrowskiem rozbijaniem Polskę plondrować nie przestawali: do tego kłamliwą monetę kując i zagęszczywając, o niemałą z tąd szkodę Polaki przywodzili. A tak mocą i bojaźnią ściśnieni Wacław opawskie i raciborskie, Bolesław głogowskie i opolskie, k temu Bernart, Jan i Mikołaj też opolskie książęta, a nad to szlachta brzegska, przymierze z Władysławem i Kazimierzem zawzięli, a Kazimierza królem czeskim obranego przyznali: przyrzekając, zaraz mu na ten czas wiarę swoję poprzysiądz, jako skoro u Czechów koronacyej dostąpi: fałszywej też monety ślubowali nie mnożyć. Oświecimskie zasię książęta, Wacław, Przemysław i Jan, najpierwej przed inszymi przyrzekli, że na przeciw Kazimierzowi nikomu pomagać nie mieli. A jeźliby inszych Ślężaków przychylności na niego się chyliły, że zaraz też onemu wiarę poprzysiądz mieli. Te tak na ten czas rzeczy w Śląsku sprawiono. Z kąd zaraz król jednym zawodem głębiej do Czech postąpić, a ratunku swoim dodać gotów był: Lecz o powodzeniu spraw czeskich w Opawie, od wojewody sędomirskiego z Czech wracającego się, dostatecznie sprawiony będąc, wojsko

rospuścił i do domu odjechał. Nie byli tedy w zaciągach onych Ruś i Podolanie, klęską domową, którą znacznie na początku lata onego od Tatarów odnieśli, zatrudnieni będąc, i aby tym większej pod niebytność swoję nie poddali obawiając się. Zabiegli albowiem byli w ziemię Tatarzy, Podole niszcząc i niezmierny plon odwodząc. Za tymi tedy już nazad odchodzącymi, gdy Podolanie potężnych ludzi orszaki zbiwszy, w pogonią się puścili, na grzązką niejaką trzęsawicę z bojaźni ustąpić musieli: a nie będąc miejsc wiadomi, zwarwszy konie śmiele się na nich zapędzą. Stali przeciwko zaraz na miejscu sposobniejszem uszykowani Tatarzy: z kąd nie przejźrzaną gęstwę strzał na naszych, ztopieliska lgniącego wybijających się, z daleka wystrzeliwali. Tam dwojakim kłopotem przedniejsze pułki strwożone, pośledniejszym porozumienie czyniły, aby nazad zcofnąwszy się, placu im większego do wyratowania się z onego błocka przydały. Ale oni na takim hasle myląc się, a porażony już bydź lud swój mniemając, różnie uciekać zapoczną. Nie przepatrzyli zatym ani Tatarowie okazyej. Albowiem pierwsze naszych ufce potarłszy, wojsko pierzchające upornie gonią, wielką w nim klęskę sprawują, i kto się kolwiek nawinie, nikogo żywić nie myślą. Tam mało nie wszystka szlachta i sama prawie twierdza walecznej Rusi z Michałem Buczackim starostą albo wojewodą podolskim, trupem na placu poległo, tak dalece, że już gęstymi od onego czasu zabiegami, wszystkę onę krainę Tatarzy krom bojaźni burzyli. Nie przystoi tedy pominąć znamienitej człowieka mężnego sprawy, i przewybornego cierpliwości przykładu: Jan Włodyk, herbu Sulimy, wielą ran ustrzelany, gdy między trupami za zabitego leżąc, od poganów z odzieży odzierany był, tak dalece w sobie wszystek dech utaił, iż gdy Tatarzyn jeden ubiory na nogach jego rospa-

rając, też i w ciało zarzynał, a palec z pierścieniem ucinał, nic on jednak najmniejszego sarknienia boleści albo dolegania, po sobie nie ukazał: i tak niepodobną cierpliwością żywota swego ochronił, którego Długosz jakoby z onemiż piątnami sam widzieć miał, wspomina. W tychże czasiech Wojciech król od rzesze Niemieckiej cesarzem był nominowany. Lecz dostojeństwa onego zaledwie, i aż za pozwoleniem Węgrów, którym ślubował był cesarstwa nie przyjmować, dostąpił. Barbara zasię matka żony jego, gdy jej wszystkich majętności które był posażnem prawem w Węgrzech i w Czechach objął, ustąpił: do tego gdy jej dwanaście tysięcy czerwonych złotych z dochodów rocznych odlecił, wnet ona wyswobodzona będąc z Węgier do Polski się przeniosła: gdzie od Władysława króla ochotnie i z wielką uczciwością przyjęta: zamek sędomirski z starostwem i ze wszystkiemi dochodami, do wolnego używania, pożytków przymnażania i do spokojnego mieszkania, prawem dożywotniem objęła. Jednakże przedsię późniejszy od Długosza węgierscy i czescy kronikarze w pamięci zostawili, że ona nie powściągliwie, wszetecznie, krom wszelkiego nabożeństwa, krom bojaźni Bożej, i krom nadzieje żywota błogosławionego ostatek wieku przeżyła, a obumarłszy na zamku praskim w grobach królów pierwszy od Grzegorza Podjebrackiego tamecznego rządzcę znamienicie pogrzebiona jest. Tegoż roku miesiąca grudnia na sejmie piotrkowskim Władysławowi królestwo potwierdzono: i zaraz opiekuny albo prowizory z urędu i z dozorstwa złożono, ponieważ król już piętnastego roku (który rok u nas słusznie opiekę odcina) dopędził i wolności poprzysiągł. Tamże i Zygmuntowi wielkiemu książęciu litewskiemu, postanowienia dawne z Jagiełłonem i z Polakami uczynione ponawiającemu, przywilejem królewskim księstwo gruntownie ustalowano.

Do tego probirze doględacze, którzyby niezfałszowanej monety przestrzegali, w każdem z osobna mieście przełożono: albowiem się wiele było fałszywych namnożyło pieniędzy. A wszakże niedługo on porządek trwał, oprócz Małej Polski a Rusi. O ugodzeniu potym króla z cesarzem pracować zaczęto. Jeszczeć wprawdzie na ten czas między Eugieniuszem papieżem a synodem bazylejskim, pomiarkowanie nie było. Papież albowiem synod do Ferarza przenieść siłował, gdzie już byli Jan Paleolog cesarz, i Józef patryarcha konstantynopolscy, z wielą greckich biskupów na to samo przybyli. Synod zasię katedrę rzymską Eugieniusowi odejmując inszego papieża stanowił: a wżdy przedsię tak synod jako i papież, przez posły swoje między cesarzem i królem polskim, pilnie o pokój czynili, i do ugody ich społecznej wiedli: tym duchem aby byli ugasiwszy między monarchami temi zaciągi wojenne, tym wcześniej Grekom i Węgrom dodać ratunku mogli. Obiema albowiem narodom tym nieznośnie ciężkim był król turecki Amurat: Multańską, Wołoszą już był zhołdował: i pod tenże zaraz czas Rascyą i Serby hołdowne królów węgierskich ziemicę niszczył: Syngidun albo Synderów, lub też jako naszy zowią Smiderów, miasto na brzegu Dunajskim trochę poniżej Białogrodu zbudowane, obległ był i dobywał: zaczym ani cesarz wojną polską rozerwany wcześnie swoich ratować nie mógł, i dlategoż on nie stronił od pokoju: więc też ani Polacy. Już albowiem oziębły były chęci czeskie przeciwko Kazimierzowi: Ślężacy zasię Wojciecha margrabię brandeburskiego od cesarza za pana wziąwszy, częstemi najazdami, jako Eneas Sulujus i Dubrawski piszą, granice polskie niszczyli: lub jako Bonfiniusz udaje, niszczyć dopiero mieli. A tak z onego zaraz sejmu piotrkowskiego, czterej senatorów polskich wybrani posłowie do cesarza do Wrocławia gdzie on był

z Czech nadjechał, przyjechali: a tłukąc się doniekąd z namowami, naostatek do tego już sprawę nadciągnęli byli, że Czechom powtóre sobie króla kogoby chcieli, obierać wolno było. Co tym radniej czynili naszy, iż cesarz arcybiskupowi z polskich posłów przedniejszemu, tajemnie snać poszepnąć miał, obiecując Kazimierza po młodszej córce swej Czechy w posagu puścić. Jednakże przedsię do pokoju przyjść między sobą nie mogli, ponieważ cesarz w kondycyach pokoju bróździł, a to wszystko za radą i złą wolą Niemców niektórych. Sam albowiem człowiekiem był dobrym i pokój miłującym. Odjeżdżające zatym posły krom zawarcia pokoju, zaledwie papiezcy i synodu bazylejskiego posłowie prośbami swemi wrócili. Potym w Namysłowie znowu probowano pokoju: wszakże i tam nadać się nie chciał, jedno że wżdy przedsię rozjem na cztery miesiące, przez który sposobniej mógłby się stanowić, zawzięto. Co wszystko na wstępie roku 1439. przypadło, którego to roku z ustronia wprawdzie pokój miała Polska: w domu zasię kłótnie niejakie lub to chęcią wichrzenia w wierze powszechnej, lub stanu duchownego zazdrością i nienawiścią, albo więc obiema przyczynami wzburzone, karaniem zbrodniarzów niektórych ustały. Umyślnie w Korczynie (jako Długosz udaje) złożono było sejm po świętach wielkanocnych: Gdzie już i król objechawszy Wielką Polskę i część ziemi ruskiej, przyjechał był: zjechali się tamże byli senatorowie: gdy oto Spytek Mielsztyński zebrawszy potajemnie niepodły orszak ludzi jezdnych i przyjaciół, k temu poddanych swojejże majętności orężnie przystroiwszy, do miasteczka niespodziewanie wpada: zaczym gwałtownym pędem na gospody włodzławskiego biskupa Władysława, i Mikołaja Lasockiego krakowskiego dziekana, na samym rozdniewaniu gdy jeszcze wszyscy spali uderzywszy, onę wyłupił. Toż i

klasztorowi uczynił, gdy tam Jana Koniecpolskiego kanclerza, i Jana Oleśnickiego marszałka, którzy tamże byli stanęli, wynaleść nie mógł: Albowiem bardzo potrzebnie z tamtąd już byli ustąpili, przestrzeżeni od Spytkowych przyjaciół niektórych którzy go zajątrzonym bydź przeciwko nim wiedzieli, ile przeciwko tym którzy pierwszym usiłkom jego przeszkodą byli. To tak zbroiwszy, z miasteczka lud swój wywodzi, i zaraz przeciwko onemuż miastu, gdzie Nida rozlewająca do Wisły wpada, w taborze wozami i okopami obmacniać się zaczyna. Jednakże pierwej niźli on zaczątku dokonał: zebrani wszyscy z królem na ten czas będący na wojsko jego z Hinką Rogowskim i Dobiesławem Szczekocińskim, prawie nieuzbrojeni na uzbrojone uderzyli: a dawszy zaraz bitwę, skoro samego Spytka w pierwszych pułkach bój krwawy żarzącego zabili, snadnie już natychmiast ostatek tłumu onego rozgromili. A wszakże niewiele się tam krwie rozlało: ponieważ król wieśniakom iż oni poniewolnie panu swemu dopomagać musieli, przebaczyć kazał. Niemało ich jednak w rzekę Nidę, która im w tyle pozostała była, napartych głębokością zginęło. A na Spytka zatym jeszcze trochę drgającego sąd uczyniono: który za jawną zdradę czci odsądzony, trzy dni nago i krom pogrzebu przed oczyma wszystkich na dworze leżał. Rabsztyn zaś jego zamek, na króla wzięto: a Mielsztyn ziemie pozostałej jego na prośbę onejże puszczono. Do tego zasię dekret on ostry na prośbę senatorów aby zbrodnia taka potomności jego nic nie szkodziła i zelżywości nie niosła, łaskawie król odciął, zwłaszcza gdy udawano, że się niecnoty takiej w niezupełnym rozumie ważył. Snadź tedy najbardziej przeciw Zbigniewowi biskupowi onę odwagę napiął był Spytek, częścią o prywatne niejakie poswarki z pokrewności zawzięte obruszony, a częścią zaś iż od niego klątwą założony, do senatu

kwoli odszczepieństwu przystępu nie miał. Wszakże onym zasadzkom jego snadnie się Zbigniew przestrzeżony, nie jadąc na sejm, uchylił. Pospolicie tak o tym wierzono, czego samże Długosz poświadcza, że się Spytek niecnoty przerzeczonej za radą i za naprawą królowej Zofiej ważyć miał. Ale na coby ona i dla czego czynić to miała, dojść tego nie możemy. Niemniejsze i w Wielkiej Polscze w tychże też czasiech rozruchy trwały, a to wszystko za niespokojnem wichrzeniem Abraama Zbąskiego. Albowiem i ten przychylnym był odszczepieństwu czeskiemu, a ministranty heretyckie w domu swym przechowywał, przez których jad zaraźliwej nauki na pospólstwo rozkrapiał: prawowiernej zasię wiary kapłanom, i biskupowi poznańskiemu Stanisławowi Ciołkowi, tak długo rozmaite niecnoty wyrządzał, aż do Krakowa ujechać przed nim musiał. Który gdy potym w rychle obumarł, a Jędrzej Bniński na miejsce jego nastąpił, tym bardziej jeszcze wydziwiał Abraam. Którego założył był wprawdzie klątwą Jędrzej biskup: lecz gdy takim sposobem nic pozyskać nie mógł, mocą buntowniki one zawściągnąć odważył. Zaczym więcej nad dziewięć set ludzi jezdnych z przyjaciół i sług swoich zebrawszy, pod zamek Zbąszyn poszedł, tamże mocą orężną ministry czeskie wydać sobie przymusił. Na których sąd w Poznaniu uczyniwszy, urzędownie ich potępił, żywo spalić w środku rynku kazał. Niedługo też potym i sam Abraam frasunkiem, gniewem, i wstydem strapiony żywota położył. I takci on pożar zaraźliwy w Wielkiej Polscze znacznie już zajmujący się, cnotą czułego biskupa ugaszony był. Miał tedy ten Jędrzej w dostępowaniu biskupstwa drugiego przeciw sobie kompetytora, Mikołaja Lasockiego krakowskiego dziekana, którego była wielka część kapituły poznańskiej wybrała, a do tego sam król już go był Eugeniu-

szowi papieżowi zalecił. Jednakże przedsię papież Jędrzeja nadeń przełożył, urazę mając na Lasockiego, iż on z królewskiego ramienia na synodzie bazylijskim, kędy odciąć mu papieztwo usiłowano, urząd poselski nosił. Tegoż roku po śmierci Stanisława Pawłowskiego płockiego biskupa, Paweł Giżycki szkolastyk krakowski, a płocki kanonik biskupstwa dostąpił, potwierdzony od Wincentego arcybiskupa gnieźnieńskiego, gdyż o zwierzchności Eugeniusza papieża z przyczyny synodowej zrzuconego, przywątpiwano. W tymże też roku wielka połać Krakowa podwakroć zgorywała. Przeszłego zasię roku Mikołaj Serafin żupnik solny, i niektórzy inszy rajcy krakowscy, dla namnożenia z fałszowanej monety, zajadłemu pospólstwu ledwie się wybiegali. Co gdyby byli przewietrzywszy wczas na się zbątowania ludzkie, do zamku coprędzej nie uskoczyli, pewnieby ich w rozruchu swym nawalone pospólstwo wyzabijało było: Aż wżdy tlejące rozruchy one Zbigniew biskup uśmierzył, co winniejsze rajce do więzienia wsadziwszy, których zaś w kilka dni po utęchnieniu gniewów ludzkich wypuścił. Pod Świątki tegoż właśnie roku, ugody między sobą Polacy i węgierscy senatorowie pokuszali, nic jednak w niebytności królów samych sprawić nie mogli. Przetoż sprawę wszystkę do spólnego obudwu królów zjechania się z sobą odłożono. Lecz pierwej a niż do zjazdu przyszło, Wojciech cesarz na ekspedycyą wojenną, którą był przeciwko Turkom krom wszelkiej korzyści podjął: wracając się, biegunki ze zbytecznego jedzenia melonów zachwyciwszy, o skończenie żywota przyszedł. Po którego zejściu rozsądnie między sobą uważając Węgrowie, w jakiemby wielkiem byli niebespieczeństwie wojną turecką zawikłani, wnet naradziwszy się, z obumarłego cesarza a króla swego żoną pozostałą Elżbietą, Władysławowi królowi pol-

skiemu królestwo swoje, a z nim zaraz i Elżbietę w stan małżeński przynoszą: Aczci onym czasem brzemienna była Elżbieta, jednakże jako niepewna wiadomość, jeźliże syna urodzić miała, tak też niebespiecza rzecz była dorosłych lat dziecinnych królestwa czekać. Wyprawieni tedy z pospolitej namowy posłowie, dla wezwania Władysława na królestwo węgierskie Jan sygieński biskup, Matkio albo Mathyasz Talończyk, dalmacki i karwacki starosta, którego oni panem zowią, do tego Emeryk Marcellin marszałek, Jan Pereneus starszy i Ladysław Pałocz: ci zatym wszyscy w miesiącu lutym, roku drugiego z ozdobną gwardyą i z posłami miast węgierskich do Krakowa przyjechali, i żądania wszystkich stanów węgierskich królowi Władysławowi szeroce przełożyli. Przypusczona w tym sprawa na uwagę senatu, różnie zdania senatorów doznała, gdyż wiele ich rozradzało, a trudność w rządzeniu razem dwu królestw przemożnych, k temu ciężką machinę wojny tureckiej uważnie przekładało: przeciwnym zaś obyczajem rozumieli drudzy, radząc aby okazyej ozdobą i przewyborną chwałą napełnionej, koniecznie nie odtrącać ani podawać pogaństwu, z okrwitującem królestwem zdrowia i znamienitości rzeczypospolitej chrześcijańskiej, która na onym tak na najpotężniejszym filarze jakim wspiera się: do tego ozdobniejsza i pożyteczniejsza rzecz jest Polakom, że oni potęgą i niebespieczeństwem ziemie węgierskiej, gwałtowi tureckiemu bronić się będą, a niż kiedy ony jako zasłony pośrzedniej albo przywory jakiej pozbywszy, wszystek on ciężar straszliwy i trudnej wojny sami przez się wstrzymywać muszą. Przychylniejsza wprawdzie na tę stronę chęć Władysławowa była, aby był samym królestwem ojczystem kontentował się, częścią dla wyższej pomienionych przyczyn, a częścią że sam kwitniącej młodości będąc, małżeństwem się przysta-

rzałej niewiasty brzydził. A wszakże pozwolił na zdanie większej strony różnie radzącej, i też na żądanie Węgrów proszących: i był trafunkiem jeszcze i na ten czas Amurata cesarza tureckiego poseł, który jeszcze za żywota Wojciecha cesarza wyprawiony będąc, przymierze od tyrana i stowarzyszenie, nad to summę pieniężną, i sto tysięcy wojownika Władysławowi przeciwko Wojciechowi na posiłki przynosił. Potym kondycye z Węgrami stanowiono: zaczym na tych wynalazkach stanęło, które samiż posłowie zleceniem wszystkich stanów węgierskich, i samej królowej rzetelnie przekładali: to jest, iż jeźliby królowa Helżbieta po śmierci Wojciecha cesarza syna urodziła, temu Władysław na dostąpienie królestwa czeskiego aby dopomógł, a sam węgierskie na potomność swoje obrócił. Co jeźliby męzkiego potomka zostawić po sobie nie mógł, tedy dopiero syn po śmierci Wojciecha urodzony, na miejsce jego w królestwie węgierskiem następować miał. Co gdy tak między sobą stanowią, ale tym czasem przypada z Węgier do posłów komornik z listy, w których pisano, aby nic nie stanowiąc do Węgier się wrócili, ponieważ królowa już im syna powiła. A wszakże uważali posłowie, że to z ujmą dostojności narodu ich bydź miało: więc też i na taki trafunek dokładne mieli zlecenie, a iż chociażby też to królowa męzkiego potomka spłodziła, Władysławowi jednak aby królestwo podać. Porzucił już był wprawdzie król pisanie takie, wyrozumiawszy wszystkę myśl o królestwie; jednakże przedsię zniewolony jest statecznem żądaniem posłów. Tedy aż dopiero posłom tureckim, którzy kilka miesięcy w Krakowie oczekiwali, respons od króla dano, oznajmując im, że Węgrowie królestwo mu swoje dobrowolnie podali. Co jeźliby Amurat przyjaźni jego pragnął, upominają aby ziemie węgierskiej nie pustoszył, a towarzyszom i hołdo-

wnikom węgierskim Rascyanom, odjęte majętności przywrócił. Albowiem on po dobyciu Smiderowa, też i insze niektóre zamki Rascyanów, częścią za żywota jeszcze, a częścią po śmierci Wojciecha cesarza pobrał był. Te tak rzeczy posłowie węgierscy sporządziwszy, a dwu z między siebie dla przyprowadzenia króla zostawiwszy, sami do Wegier odjeżdżają. Z których jeden Prenejszyk w dzierżawie swojej zamku Sarysza dla zaproszenia w dom swój i uraczenia nadjeżdżającego króla pozosłał: Mathyasz zasię i Emeryk do królowej w żalu i w gniewie przytajeni jechali, a za onej roskazaniem poimani, i do więzienia ze wszystkim orszakiem swoim wrzuceni byli. O czym skoro Sędziwój Ostroróg wojewoda poznański, i Jan Koniecpolski kanclerz w poselstwie od Władysława do królowej wyprawieni dowiedzieli się: wnet za radą Szymona agierskiego biskupa, zaniechawszy poselstwa, do Polski odjechali. Rozetną się zatym we dwa bunty Węgrowie gdy jedni królowej a drudzy Władysławowi usilnie korony życzą. Nic to jednak nie przejmowało Władysława, aby był miał zdanie swoje odmienić, owszem i drugą daleko większą przeszkodę zarzuciła mu fortuna: albowiem w onych dniach gdy się w drogę węgierską wybiera, dają mu z Litwy znać, iż Zygmunta książę litewskie łakomie i okrótnie panującego, przez buntowanie Iwana albo Jana Rusina książęcia Cartoryjskiego, i inszych niektórych ruskich i litewskich panów, w Trokach zamordowano, do tego iż wielu a osobliwie Żmudzi przychylne chęci na Michała syna jego, księstwo, zaciągnąć siłują, a przy tym że Świdrygiełło powtóre przez zdradę niektórych Łucko ubieżał. Nad to, iż wielkie skarby po Zygmuncie zostały, a te wszystkie Jan przerzeczony morderca, spólnie i z zamkiem trockim osiągnął. Snadź tedy takim fortelem Zygmunta buntownicy zabili. Miał ten-

że to Zygmunt niedźwiedzice z młodu chowaną, która zawsze tak u stołu jako i w pokoju czujnie pilnowała go. Ta albo za nim gdy szedł spać, nie weszła alb więc według obyczaju na przechód wypuszczona wyszła, i od zbuntowanych kędy indziej zawarta była. Na kształt tedy onej przedrapywając paznokciani we drzwi łożnice książęcej buntownicy wolno do pokoju wpuszczeni natychmiast Zygmunta nic się niespodziewającego zabili. Dla tego tedy samego, i panowie niektórzy litewscy, obecności królewskiej pragnęli, i sama rzecz potrzebowała. Jednakże on przedsię drogi swej do Węgier porzucić niechciał, zabiegając, aby poniechawszy zawziątku już osławionego, albo lekkomyślnym albo lękliwym, albo też więc podłego bydź umysłu nie zdał się. Przetoż Kazimierzowi bratu odebrać, uspokoić i rządzić, imieniem ziemię litewską poruczył. Samego zatym gdy się już w drogę zawziętą w pół miesiąca kwietnia puścić miał, niezmierne wód wylanie z rościeczy śniegów i lodów, dopiero się w ten czas rospływających, zabrane do niekąd zabawiło. Albowiem się ostrymi mrozy przeszła zima siliła, do tego śniegi w pierwszej kwadrze listopada gwałtawną mocą spadłszy, aż do czasu onego trwały. Więc też i lata przeszłego urodzaju nie było, tak dalece, że pospólstwo liście z drzewa, gałąski, latorośli młodych, i korzenie ziół polnych jadać musiało. Bydło zasię wszelakie z poszycia starego, chałupy odzierając, z ciężkością wyżywiano. ztądże silna rzecz rozmaitych chorób między ludzie wdarłszy się, plagę morową sprawiła. Które uciski wszystkie razem się nawalające, acz pospolicie za wróżkę nieszczęśliwą rozumiane były jednakże króla bynajmniej nie poruszyły. A tak on w przedsięwziętą drogę wybierając się nad Małą Polską i Rusi Jana Czyżowskiego krakowskiego kasztelana, a nad Wielką, Wojciecha Malskiego łę-

czyckiego wojewodę, głównemi rządzcami, i namiestnikami swemi przełożył: starosty zasię co przedniejsze krakowskiego, poznańskiego i podolskiego, niewiedzieć dla czego odmienił, zaczym starostwo krakowskie temuż to Czyżowskiemu, złożywszy z niego Jana Pileckiego, poznańskiego zaś Krzesława, Kurozweńckiego zrzuciwszy, Stanisławowi Ostrorogowi, a kamienieckie Piotra Polaka oddaliwszy, Teodorowi Buczackiemu gruntownie oddał. Do tego powiat spiski Zbigniewowi krakowskiemu biskupowi porucza zlecając aby on z niego dług za srebro łamane i robione, którego był tam niemałą wagę zafrymarczył, na stronę jego wyciągnął: Bolesławowi nadto książęciu mazowieckiemu przykazał, aby on powiatu drohyczyńskiego, który był po zabiciu Zygmunta książęcia litewskiego podług przymierza dawnego: lecz za sprawą Zygmuntową odnowionego opanował, nikomu nie oddawał. To gdy tak sporządziwszy i dostatecznie sprawy polskie według czasu obstalowawszy, ze znamienitym porządkiem i z okazałym szlachty polskiej zastępem wizerunek wojska niepodłego czyniącym, do ziemi węgierskiej wyjeżdża, a posławszy wprzód Szymona Kozgoniego agierskiego biskupa Wincentego Szamotulskiego miedzyrzeckiego kasztelana, k temu Jana Sienińskiego, i Jędrzeja Tęczyńskiego, miasto Budzyń pod władzą swoję osiągnął. Co się bardzo potrzebnie trafiło. Albowiem rychło potym Ulryk grabia Cylejski królowej Helżbiety powinny, w pięci set koni od królowej pod Budzyń wyprawiony, dla tego też przyszedł był. Ale dowiedziawszy się że Polacy zamek i miasto opanowali, z niczym do królowej odjechał. Która o wszystkim dostateczną wiadomość wziąwszy, syna swego Ladysława dziecinkę czterech miesięcy jeszcze niemającą błogosławionego Stefana koroną z Białogradu ukradkiem wyniesioną, przez Dyonizyusza Zecza, kardynała i arcybisku-

pa strygońskiego koronuje, przy obecnej bytności i z pozwoleniem jednostajnem Benedykta Jawrzyńskiego biskupa Ulryka grabie cylejskiego, Ladysława Gary podskarbiego Mikołaja Frystacza, Stefana Kozgoniego, i Tomasza Zecza brata arcybiskupiego. Przyjechawszy tedy do Budzynia Władysław, gdy się do onej szlachty i senatorów węgierskich (gdzie też i arcybiskup strygoński, i Ladysław Gara wyjednawszy sobie pospolite ubespieczenie zjechali byli) niemała ciżba spiknęła, taką snadź mowę przez tłumacza do wszystkich czynił. *Inakszej ja mężowie węgierscy, a daleko inakszej a niżeli widzę stan królestwa tego zastać spodziewałem się. Wierzyłem albowiem ziemię jednostajnie zgodliwem zdaniem i uprzejmą wolą wszystek społecznie obywatel ziemie naszej na królestwo zaciągał, abym był wam powolnym sobie panował, a wojującego Turcyna od ziemie węgierskiej odegnał. Przetoż odłogiem puściwszy trudności litewskie, które obecności mojej teraz najbardziej potrzebowały, pragnieniu waszemu, a usilnem prośbom posłów waszych dogodzić chciałem, i tymem rychlej obecnie stawić się wam pospieszał. Lecz widzę mnie obecnemu inakszy teraz spraw wizerunk przed oczy występuje. Niejedna panuje wola we wszystkich: różne są chęci: ma z między was nie trochę ani tajemnie życzliwych sobie syn Wojciecha po śmierci wrodzony, którego już i koronowano. Zkąd czego kto inszego krom wojny zewnętrznej między wami w lada dzień oczekawać ma? Tej ja powodem ani przyczyną bydź wam niechce Węgrowie. Okwicie ojczestym królestwem kontentuję się. Zaczym wy żadnej odemnie przeszkody nie obawiając się, jakimkolwiek obyczajem pożytkom waszym, pokojowi i zdrowiu pospolitemu pilnie a pilnie zabiegajcie: a na mię już względu najmniejszego nie miejcie.* Co skoro król wymówił odwodzą się z sobą Węgrowie, w podziwieniu mając, tak wielką układność, i spaniały umysł królewski. Potym

Wawrzyniec Hedrewarz wojewoda węgierski królowi podług zdania wszystkich dziękuje, iż on przezacnego ojca swego a szlachetnego króla tropu cnót nieuchybiając, prawdziwej wiary chrześcijańskiej nie inaczej bronić pragnie, jeno jako i on rozkrzewić ją ze wszelakich miar pragnął, a do tego że większego względu na zdrowie pospolite, a niżeli na dostojeństwo swoje zażywa: prosi go przytym aby raz przyjętego z wielką wszystkich radością i znadzieją zupełną, królestwa nie odrzucał. Przekładając nad to, że się nic na tym nie mylił, wierząc iż za pospolitem wszystkich stanów zezwoleniem z królestwem potykano go: które to zezwolenie i podziśdzień trwa statecznie, zdrową radą a zgoła potrzebną wsparte. Trocha ich tylko, lub to radą białogłowską zwiedzionych, lub też panować cudzem imieniem pragnących, z królową spólnie wiary swej nadłamało i daleko w odległą od czasów teraźniejszych z strony koronowania niemowiątka radę niewcześnie zeszło: a wszakże tym ich szkodliwym usiłkom, wszyscy spólnie aż do ostatecznej krwie zakraczać nie przestano. Więc aby już w niczem wątpliwości najmniejszej nie miał, zaraz wszyscy wiarę mu poprzysięgają, zawziąwszy początek od Dyonizego arcybiskupa, a podniołszy według zwyczaju swego w górę pod pachy Władysława z winszującym uglaszaniem pospólstwa, królem bydź mianują. Do Wizegradu potym jechano, kędy schowanie swe miała korona, którą błogosławionego Stefana bydź udawano, onę królowę ztamtąd wykradkiem przed wszystkiemi wywiozła. Przetoż o mały włos Ladysława Garę bana, starostę zamkowego i podskarbiego, rozruch nań uczyniwszy, pospólstwo nie rozszarpało. Jakoż i pojmano go było, jeno że go wżdy prędko król z dobrodziejstwa swego wyzwolił przegrażając natychmiast do Polski odjechać, jeśliby mu Ladysława który wiarą jego ubezpieczywszy się, do rady

tamtej przyjechał, nie wypuszczono. Postanowiono zatym, aby od onego czasu nikt inszy jeno Polak, starostą na Wizegradzie nie był. A tak zaraz tamże Wincentego Szamotulskiego miedzyrzeckiego kasztelana, starostą przełożono. A króla zasię zjąwszy z czaski głownej Stefana świętego koronę, dnia 17. lipca zawołaną ceremonią w Białogrodzie Strygoński arcybiskup koronował. Przypadł też był w onych dniach pamiętny jeden uczynek: Węgrzyn niejaki, człowiek nieznacznej kondycyej, pokazał wielką wagę złota, udając ją sobie od Elżbiety królowej na to samo bydź daną, aby Władysława króla albo orężem, albo więc trucizną żywota zbawił: które udanie lub to było prawdziwe, lub też w nadzieję większej nagrody zmyślone atoli go Władysław nie udarowawszy zaniedbał, i w samym sobie pokrył, przestrzegając aby z tąd jakiej obelżywej zmazy osławy, na Elżbietę nie wewlokł. Węgrowie zasię onegoż to Węgrzyna rospalonemi kleszczami okrótnie starganego, na sztuki rozsiekali. Po odprawieniu zatym ceremonailnej koronacyej, król senatory polskie, którzy go byli do Węgier przyprowadzili, rospuścił. Z tych tedy Zbigniew biskup nowem kardynalstwa dostojeństwem, tak od Eugeniusza papieża, jako i od Amadeja alborgskiego albo sabaudyjskiego książęcia, którego na ten czas był synod bazylejski po oddaleniu Eugeniusza na miejsce jego obrał, i czwartym Szczęsnym mianował, przyraczony, do Krakowa wyjeżdżając, z wielkiem wszystkich winszowaniem przyjęty był: Aczci na drodze w Kiewieszu miasteczku węgierskiem zaledwie niebespieczeństwa uszedł, gdy najpród zwada i zaraz bitwa między mieszczany a sługami jego powstała. Nikogo jednak z jego strony nie zabito, rannych tylko niemało było. Mieszczanie zasię krwią i zabiciem wielu swoich, k temu pół miasteczka spaleniem, wzburzonego nieuważnie roz-

ruchu sowicie przypłacili. Zjazdy potym Mało Polacy dwa kroć w Korczynie odprawowali, gdzie pięć tysięcy pomocy ludzi jezdnych, królowi do Węgier posłać gruntownie uradzono. Zaczym dla płacenia ludziom onym żołdu, uchwalono aby rolnicy dwanaście groszy z każdego łanu na pobór wypłacali sołtysowi, i szlachta któraby żadnego nie miała poddanego swego, ośm i czterdzieści groszy, co my grzywną zowiemy. Któryby zasię szlachcic sam przez się żołnierską onę odprawować chciał, aby taki i sam i poddani jego, od wszelakiego podatku wolnym zostawał. Na to tedy potrzeba było onej pomocy, iż Węgrowiej otworzyście już różne bątowania pomnażać zaczynali, a częścią królowi, częścią zaś królowej życzliwość swoję oświadczali. Jakoż większą potęgę miała królowa w górnych krainach węgierskich, Rakusom i Morawom przyległych: których miasta wsystkie prawie obywatelem niemieckim zagęszczone, i nad to dużym cudzoziemskiego najętego żołnierza warunkiem regimentu Jana Iskry Czecha przestrzegającym, obwarowane pod wiarą królowej przebywały. Od tych grunty strony przeciwnej pustoszone: więc i zamki częścią dobywane, a częścią przez zdradę opanowane bywały. Z drugiej zasię strony Ladysław Gara, niecnotliwie dobrodziejstwo królowi obrońcy swemu odwdzięczając, złamawszy spólnie z arcybiskupem Strygońskim przysięgę wielu potęgą i zwierzchnością swoją, na stronę królowej przeciągnął, i wojsko ogromne zawściągnął. Przeciw któremu król nie czekając żołnierza polskiego, dwór swój wszystek z Węgrów a z Polaków ustanowiony: do tego woluntaryusze węgierskie około siebie na ten czas będące orężnie ruszył, a nad nimi Mikołajowi Frystaczowi, albo jako inszy rozumieją Wilachiuszowi, który był od królowej do króla odpadł, a Janowi Huniadowi kazał: zaczym pewne zwy-

cięstwo obiecując sobie, znamienitą klęską przeciwne wojsko poraził. Sam jednak Władysław wymknął się: wszakże nie nazbyt długo potym od Fryderyka cesarza, po Wojciechu stryjecznym bracie, przez książęta niemieckie na państwo wysadzonego, poimany, siedmiądzesiąt tysięcy złotych musiał się okupować, gdy jadąc król za królową do Rakus był przyjechał. Więźnie zatym wszystkie szczodrobliwie król przypuszczał, którą dobrocią, wielką sobie miłość u Węgrów kupił, a k temu słowiańską i karwacką ziemię, wyprawiwszy tam w poselstwie Mikołaja Lasockiego krakowskiego dziekana, krom wszelkiej wojny odebrał. Frystacza zasię i Huniada, bogatą nagrodą uraczył. Z których tamtego banem karwackim, a tego zaś wojewodą siedmigrodzkim uczynił: a potym nad to temeszyńskiem i siewierzyńskiem starostwem przypanoszył. Z tądże najpierwej Jan Huniad, którego i Korwinem ode wsi gdzie się był urodził, niektórzy zwali, w sławę i zacność poszedł: gdyż przed tym człowiekiem był nie znacznym, z matki Greczki, a z ojca Wołoszyna urodziwszy się. Niektórzy go Zygmunta, cesarza przypłodkiem bydź mniemali. Od niegoć wprawdzie zamek Huniad na ostatniem pograniczu siedmigrodzkiem wystawiony, i od niego nazwiskiem tym rzeczony bydź rozumieją. Tegoż potym Huniada Władysław, iż się on w przysługach rycerskich mężem dzielnym obierał, a Turki ziemię węgierską pustoszące, kilka bitew porażał, też i hetmanem węgierskim uczynił. Tak w tym rozerwaniu, gdy Węgrzy między sobą się snują, też ani Czechowie pokoju nie zażywali. Obwoławszy albowiem dla wybierania króla nowego, sejm w Pradze, iż w tym czasie Elżbieta po Wojciechu cesarzu owdowiała żona porodziła, a pany czeskie, aby syna jej jako własnego dziedzica swego królestwem czeskiem nie pomijali, przez posły upominała, zaraz jedni dobrze

sobie zachowałych królów Wojciechowego syna, Zygmuntowego wnuka, a Janowego prawnuka upośledzać państwem nie radzą: drudzy zasię niesposobne bydź młodzianchnej dzieciny lata do rządzenia królestwa, i zaraz zewnętrzne rosterki dowodnie przekładając, Wojciechowi książęciu bawarskiemu królestwa ofiarują: jakoż ci sami inszych zdania przemogli. A wszakże Wojciech rosterkami królestwa rozwichrzonego odrażony, k temu od Fryderyka cesarza, aby przed Władysławem po śmierci ojcowskiej urodzonym królesta dziedzicznego nie pochwytywał, przestrzeżony, przyjąć onego nie chciał. Do Fryderyka potym cesarza królestwo Czechowie przynoszą, prosząc aby je od nich, albo on sam przyjął, albo więc opiekę powinnego dziecięcia dokądby nie dorosło zawziąwszy, podług zdania swego sprawował. Lecz on w obojgu zażyć się nie dał: gdyż i ukrzywdzić tego, którego wszelkim sposobem powinien wzmagać, za rzecz nieprzystojną poczytał, i też trudnościami poklóconego, a ubogiego królestwa, rządzić pod cudzem imieniem nie chciał. Radził jednak, aby Czechowie raczej Władysławowi dziedziczne królestwo podali, a sami z między siebie sposobne rządźce wybrali, przy którychby, dokąd król mały nie doroście, najwyższa władza zostawała. Przypadli na radę Czechowie: a zgodziwszy się i namianowawszy królem swym Ladysława, najwyższe rządy królestwa Mejnardowi i Ptarszkonowi przedniejszym panom podali: z których ten heretykiem był, a tamten zaś prawowiernego kościoła słuchał. Nie ustawały jednak domowe zbrodnie: albowiem po rychłej śmierci Ptarszkona, zbuntowawszy się z pomocnikami swemi Jerzy Podjebrady pod kształtem doczesnych rządów królestwo sobie przywłaszczał: zaczym Pragę stolicę tameczną, i Mejnarda rządzcę pod władzą swoję przyciągnął. Który to Mejnard niedługo potym z świata zbył, po-

dejźrzenie jakoby go otruć miano, śmiercią swoją sprawiwszy. Zmocnili się też w ten czas byli i heretycy, za sprawą Roczezana swego archiministra. To tedy tak o sprawach czeskich na ten czas dosyć. Co gdy się takim sposobem w Czechach i w Węgrzech kłóci, tym czasem Kazimierz brat królewski z wielą panów Mało Polskich, i z książęty mazowieckiemi Kazimierzem i z Bolesławem wziąwszy z skarbu królewskiego pieniędzy, skoro w ozdobnym orszaku na rządy litewskie wjechał, zaraz go w Wilnie Litwa wielkim książęciem stanowi, nie dbając że się temu Polacy przeciwili, w przymierzu napominali, i inakszą bydź wolą królewską twierdzili: ale szło bardziej Litwie o przyszłą bojaźń. Obawiali się albowiem, iż jeźliby jako namiestnik tylko księstwa, Kazimierz u nich panował, aby Michał syn Zygmunta zabitego życzliwą pomocą Żmudzi, i inszych pomocników swoich zmocniony, księstwa jako nie porwał, a zabitej śmierci ojcowskiej karaniem na nich nie ścigał. Więc też i w Rusi nowe rozruchy już wynikały: gdyż naprzód pospólstwo smoleńskie gwałtem się do oręża rzuciwszy, starosty swoje i z szlachtą poraziło, wyrzucało, zamek pod władzą swoję objęło, a Jerzego za pana sobie wzywało. A wszakże Kazimierz nowo wybrane książę, z nagłem wojskiem miasto samo spaliwszy, a w ludziach niezmierny pobój sprawiwszy, zamek odebrał. Ta tedy była przyczyna, albo raczej umyślnie wymacany wstępek Litwie, obrać sobie wielkie książe nad zdanie królewskie, i przeciwko ustawom z Polakami zawziętym. Prosiłci wprawdzie potym króla przez posły pilnie o to Kazimierz aby był on takie się z nim obejście litewskie potwierdził. Wszakże nietylko nic nie zjednał, ale jeszcze go tym bardziej rozjątrzył, gdyż ani przykład taki królowi nie smakował, a do tego że Kazimirz ze wszystkiego dobra ojczystego Michała był obnażył, k temu Bielsko, Mielnik, i Dro-

liczyn, ze wszystkim tamecznym powiatem Bolesławowi książęciu mazowieckiemu wydzierał. Albowiem Bolesław miasta pomienione Janowi Dziadowi swemu, od króla Jagiełłona niekiedy darowane, ale zaś od Witołda wydarte na ostatek po śmierci Zygmuntowej według postanowienia opanował był. Drugi rok nic nam pamiętnego nie czyni oprócz tego, że naprzód małej, a potym wielkie polski i ruskie posiłki częścią z najemnego żołnierza, a częścią z woluntaryuszów zebrane, pod rządem i sprawą Jana Tęczyńskiego krakowskiego wojewody, Jana Oleśnickiego sędomirskiego kasztelana, Piotra Odrowąża wojewody ruskiego, Grzegorza albo Ryszka Andrzeja podolskiego wojewody, Jana Sienińskiego sędomirskiego starosty, Dersława Rytwiańskiego, Wawrzyńca Zaremby siradzkiego kasztelana, Mikołaja Skory ziemie poznańskiej sędziego, i z wielą niektórych inszych ludzi znacznych do Węgier, zbywszy próżnego odporu Iskry, na pomoc królowi przyszli. Za których dzielnością, a za rozsądnem hetmaństwem Tęczyńskiego, na tej wprawdzie Polacy, która Rakusom pograniczną jest, górę była wzięła strona królewska, gdyż poszoński zamek oblężenia zbawiła: miasta insze niektóre warunkiem się królowej broniące częścią szturmem, a dobrowolnem poddaniem, na schodzie jeszcze zimy odebrała: nad to, Ulryka grabie cylejskiego żywo dostała: w tamtej zasię krainie, która się ku Polsce nachyla, inaksze już szczęście królowi nasługiwało, tak tedy dalece, że Polacy z oblężenia Kaszowa, zjechać nic nie sprawiwszy musieli, Kieżmark utracili, a nad to Spisy majętność polską, w dzierżawie na ten czas Zbigniewa biskupa będącą, Iskra wojował, i Podoliniec obległ. Nie odpuścili jednak Węgrowie królowi wojska w tamtę stronę obrócić, lub to od zarazy morowej ochraniając go, lub też obawiając się, aby on uciążając

już sobie z tak niespokojnem i zakłopotanem królestem bliskością miejsca powabiony, do Polski nie ujechał. Wszakże przedsię król tak się dalece plagi morowej nie chronił, że chociaż ludzie nagłą śmiercią prawie na pował marli, a nad to chociaż zaraza ona aż do samej łożnice jego przeszła, przedsię on jednak z ludźmi obcował, na świat wychodził, i urząd królewski bespiecznie odprawował. Senatorowie zasię polscy z litewskiemi, zjazd polny w Parszowie mieli: gdzie nadaremnie przez litewskie w sprawach bróżdżenie, zgodę między Kazimierzem bratem królewskim, a między Bolesławem książęciem mazowieckim, i Michała książęcia Zygmunta synem, stanowić pokuszali. W których czasiech car moskiewski przybrawszy sobie Tatary kaszańskie, znagła do Litwy wtargnął, a mieczem i ogniem powiat weśmiński spusztoszył. Czego nad nim chcąc powetować Litwa, wzajemnie też dzierżawy jego wzdłuż i wszerz daleko wyniszcza, plon niezmierny odgania, a uderzywszy się z pogonią moskiewską, krwawym ją bojem poraża, gdy tym czasem Kazimierz na skutek wojny w Smoleńsku oczekiwał. Roku potym drugiego zebrawszy lud Wielko Polacy, Śląsko pograniczne niszczyli: dwóch zamków Gorzowa i Ciecierzyna dobyli i zapalili, mszcząc się nad Ślężakami częstego ich wydzierstwa. Jednakże i potym przedsię Wrocławianie za powodem Hazenemera albo Zajedza Rakuszanina, powiat wieluński szkodzili: Wieruszowo zamek i miasteczko spalili i pana ich Wierusza tamże też pojmali. Podole zasię i Ruś aż ku Lwowu nie przejźrane zagony tatarskie, żelazem a głownią krom karania burzyli, i niezliczoną prawie więźniów pojmanych ciżbę inszą drapieżą gnały. Odchodzących Windyka starosta gliniański w małym poczcie dojechawszy, wielką klęską nadraził, i wielu więźniów wybawił: Lecz na ostatek gęstwą poganów oskoczony,

chwalebną śmierć ze wszystkiemi swemi tamże na placu odnosił. Skoro zatym król o zabiegach tatarskich do wiadomości przyszedł, zaraz polskie i ruskie senatory, rozrzutnie bardziej a niżeli szczodrobliwie nietylko pieniądzmi z polskich majętności pochodzącemi, ale też różnemi dochodami, osiadłościami i starostwy wszystkiemi nad ustawy koronne, lub to darownem, lub zastawnem prawem, a nadto cudzych dóbr niesprawiedliwem i głupiem przysądzeniem udarowane odesłał. Z tych Piotr Odrowąż wojewoda ruski, a lwowski starosta, nad inszych z Rusią swoją pospieszniej odjeżdżając, gdy od Szymona agierskiego biskupa hojnie był w dom przyjęty i częstowany, na ostatek Czechowie, na zamku kaszowskim dla obrony osadzeni, na pierwszym brzasku dziennego rozmroczywania z przywodzcą swoim Telefem, do miasta z niebaczka wpadając, onego pojmali i wozy jego rozbili. Lecz one Czechy w dochwytkę z łupieżą odjeżdżające dogoniwszy Polacy, równie z sługami biskupa przerzeczonego, wszystkich do szczędu pobili i wszystkę właściznę swą odbili, samego tylko Odrowąża nie odsyłali: Albowiem go był Telef na zamek jeden bliski wprzód siebie zasłał. Jednakże go przedsię starosta zamku onego Jakub Żader, królowi z chęci swej darował, a darunkiem onym karaniu o zdradę odpadnienia swego zabiegając, króla sobie przejednał. Niewiele żywo nieprzyjaciół w ręce się naszych dostało: atoli ani sam Telef ujść nie mógł. A ci wszyscy Szymonowi biskupowi darowani, w rychle potym od niego po zawarciu z Iskrą, i po obmocnieniu z powinowaceniem przymierza, wolno wypuszczeni są. Też prawie w tym czasie Mikołaj Czajka brozowiecki i Mikołaj Komorowski podolinieckí, w krainie spiskiej, starostowie, w małym ludzi pocztcie, nocą pod miasto Epereas, wiedząc że w nim niewiele iskrzynego warunku było, podeszli: gdzie

po drabinach cicho przyszańcowanych niespodziewanie wpadłszy, w dorywczą go złupili i zapalili. O czym natychmiast wziąwszy wiadomość Iskra, wnet w gotowym orszaku jednego żołnierza Polaków odchodzących dojeżdża, zaczym krom trudnością małą ich garstkę rozgromionych, którzy z wodzami nieprzyjaciela z daleka postrzeżonego lekkoważnie czekali, częścią pozabijawszy, a częścią pojmawszy wszystkę zdobycz odbija i Czajkę i Komorowskiego, hetmanów ich dostawa: a podemknąwszy się pod Brzeżowiec, jeden tameczny zamek lub to pożogą trafunkową, lub też umyślnem podrzuceniem ognia spalony, a drugi dobrowolnie sobie poddany osiąga. Przetoż aż kika rot warunkowych Zbigniew kardynał dla zatrzymania powiatu spiskiego, wyprawić z Polski musiał. Na początku tegoż lata dwaj posłowie papiezcy, do Węgier w tejże sprawie do króla zjechali byli: od Eugieniusza wprawdzie Julian Cezaryn kardynał sabiński biskup: a od Felicyana zaś też papieża, i zaraz od synodu bazylejskiego Aleksander Ziemowita książęcia mazowieckiego i Aleksandryny królewskiej ciotki syn, patryarcha akuileński, biskup trydentski, i zaraz kardynał tytułu ś. Wawrzyńca w Damazie, niebardzo dawno przed tym od samegoż Felicyana uczyniony. Żądali tedy obadwaj, ten aby zwierzchności Felicyanowej, a tamten zaś aby Eugieniuszowej, król ze wszystkiemi swemi przestregał. Sprawiedliwsza strona Eugieniuszowa zwidziała się bydź Węgrom, ile tego, który Greki i też Ormiany miał po sobie, którzy byli na synod w Ferarzu przezeń obwołany, a potym dla powietrza do Florencyej przeniesiony, zgodliwie przyjechali. Przyjechał był nad to Isydorus kijowski i wszystkiej Rusi metropolita, dwieście koni orszaku około siebie mając. Polakom zasię, ponieważ akademia krakowska zwierzchności synodowej broniła, do tego Felicyan nie-

tylko Zbigniewa Kraków: biskupa, ale też Wincentego gnieźnieńskiego arcybiskup: poważnym kardynalstwa dostojeństwem uraczył był, za rzecz bespieczniejszą zdało się, dokądby rozerwanie między onemi trwało, dotąd żadnego z nich papieżem nie uznawać. Traktował potym Julian z królem i z Węgrami, jakoby ich był mógł z królową Elżbietą pogodzić. Która syna Ladysława dziecinę, z koroną Szczepana świętego w Rakusach zostawiwszy, i opiece Fryderyka cesarza poleciwszy, sama nazad do Strygoniej jechała, chcąc bytnością swoją Węgry z nią przestawające, pod władzą swoją zatrzymać: traktował nadto z królem tenże Julian o podniesieniu wojny przeciwko Turkom. Jakoż przedsię pokój z królową tajemnemi wynalazkami zawzięty stanął, zwłaszcza gdy sam król do niej za prośbą tegoż Juliana do Jawrzynu przyjechawszy obyczaje jej swoje, cnotę i poważną udatność obecnością oznaczył. Wszakże on pokój, gdy królowa w rychłych potym dniach czerwonką i boleścią macice strapiona obumarła, powtóre rozechwiał się, ponieważ górnych Węgier obywatele, którzy z królową przestawali niemniej przed się stronę dziecięcia Władysława trzymali, albo raczej prywaty własnej ochraniali, i krom braku wszelkiego równie przyjaciela jako i nieprzyjaciela zaspólnie wojowali. Pospolita wieść była, jakoby królową struć miano. Aczci o niej Bonfiniusz pisze, że do Budzynia do króla przyjechawszy, a z tamtąd do Jawrzyna znowu wróciwszy się, zaraz potym trzeciego dnia gryzieniem i strzykaniem wnętrza, o niepodły żal króla Władysława przywiodłszy, obumrzyć miała. Więc też ani w namówienie króla na wojnę turecką, nie zażył trudności Julian, zwłaszcza gdy nie tak dalece pożytek wojnę przeciw poganom podnieść, jako usilna potrzeba podniesionej od nich pozbywać, a wydartą majętność odbierać, krom odwłoki radziła. Albowiem Amurat wiedząc dobrze o węgierskich rosterkach i o zewnętrznej onychże wojnie,

ostatki rascyańskiej i siedmigrodzkiej ziemie wojowali. Miasto Białogród obległ był i wszystką go potęgą, lecz poprożnicy dobywał. I chociaż król Władysław przez Dobrogosta Ostroroga, i przez Łukasza Gorkana Polaki a posły swoje używał go, aby był oblężenia poniechał, a raczej z nim pokój i przymierze, którego sam się dobrowolnie i nie dopiero doprasza, gruntownie zawarł: przedsię on jednak nieużyty okrótnik posły do Smiderowa odesławszy, sam aż do 7. miesiąca oblężenie zawzięte kończył. I aż go gwałtowną klęską swoich przymuszony odjechał. Aleć przedsię ani w ten czas górnej nadętości nie zniżył: Owszem odprawując królewskie posły, nie inakszem prawem do spólnego pokoju przystąpić oświadcza się, jeno ażby mu pierwej ostatek Rascyej i też Białogród podano. Obiecował legat królowi i Węgrom niezmierne od papieża i od inszych monarchów chrześcijańskich na wojnę turecką posiłki. Do tego zaś w Węgrach zaraz na początku same przez się całą dufnością ustanowione nadzieje, jeszcze bardziej z fortunnego powodzenia przeciwko temuż pogaństwu do czasów onych pod onego panowaniem nadającego się, przyrastały. Albowiem krom tego że Amurat z pod Białogrodu, opuszczając sromotnie siedmiomiesięczne oblężenie, nic nie sprawiwszy z hańbą odjechać musiał, też Jan Huniad pod znamieniem szczęśliwego panowania Władysława króla, też pogany trzema bitwami znamienitemi w onym jednym czasie poraził, gdyż raz tamże pod Białogrodem, drugi raz w ziemi siedmigrodzkiej, a trzeci raz pod Waszkapem: na granicach też siedmigrodzkich krwawy bój zwiodłszy, wszędzie z nich przepyszne zwycięstwa odnosił. Baszę Mezyta hetmana i walecznika dzielnego wespół i z synem zabił: Sciabadyna zaś drugiego baszę lękliwą trwogą napłoszył, i uciekać przymusił. Poruszało przytym króla i obywatele węgier-

skie nad Stefanem albo Jerzym Deszpotem, k temu nad Rascyą i nad Albanią paktowanie. Który Deszpot w niewielu onych lat od Turków z obudwu dzierżaw wyzuty, i w obedwa syny od niehże poimane, utrzebione, i oczu pozbawione, osierocone będac, z dobrodziejstwa królewskiego w ziemi węgierskiej żywot otroskany gnarował, a jako jawnie wszystkich pokornie żądał, tak też i szczególnych senatorów prywatnie uniewalał, przynaglając aby na państwo ostradane prowadzili go. A na ostatek harde tureckiego tyrana Amurata poselstwo trafunkiem pod czasem tej właśnie społecznej rady przyniesione, wszystkich prawie serca srogą żarliwością wzdrazniło. Nieinaczej albowiem postąpić chciano pokoju albo przymierza Węgrom, jeno ażby pierwej hołd tyranowi na każdy rok płacili, albo więc Białogrod (co Nandorską Albą, i też Albą grecką nazywają, Taurunem snadź to miasto za starodawna bywało, podali. W tej tedy nadziei wierzono pospolicie, że poganom dobrze tuszyć miał Matyasz Talonczy dalmacki i karwacki pan, potęgę i szczęśliwe nadanie ich, a potrwożony stan korony węgierskiej sam z sobą rozważając, i jeszcze gorszego utrapienia obawiając się. A tak upatrując król umysły senatorów do wojny przykłonione, sejm w Budzyniu podczas Świątek roku drugiego, to jest 1443. zgodliwie przypowiedział. Gdzie natychmiast wojnę jednostajnemi wszystkich stanów radami, niezwłocznie uchwalono. Wyprawują zatym poselstwo do cesarza Fryderyka, wyprawują i do inszych panów chrześcijańskich, k temu do Krzyżaków pruskich, także inflantckich którzy wyraźnie nieprzyjacioły imienia Chrystusowego wojować poprzysięgli, zewsząd pomocy prosząc na tak dalece pobożną, chwalebną i wszystkiemu chrześcijaństwu zdrową wyprawę. A wszakże nic nigdziej nie pozyskano, oprócz dwuletniego z Fryderykiem cesarzem rozejmu. A to wżdy

Eugeniusz papież wojnę pobożną Krzyża świętego przeciwko pogaństwu, po wszystkich narodach chrześcijańskich obwołać kazał. Zkąd przedsię jakokolwiek żołnierza wolnego, albo więc hałastry zaspólnej liczba, zlazło się było: którą sam legat Julian miasto chorągwi pod Krzyżem prowadził. Polacy jednak królowi swemu nielada posiłki zesłali. W tychże czasiech dnia piątego czerwca gwałtowne ziemie trzęsienie węgierską, czeską i też polską krainę burzyło, wiele budynków, a nawet zamki niektóre skołatało i rozrzuciło. Dnia potym dwudziestego wtórego miesiąca lipca wojsko z Budzynia ruszono: a przebywszy pod Słonym kamieniem rzekę Dunaj, na grunty pogańskie weszło. Pobrano zatym i popalono, w Rascyaniech i w Bulgaryej niemało podlejszych miasteczek, więc też i miasta insze: a osobliwie między tymi przodkowało miasto Zofia, które Sardyką, niektórzy zadawna bydź mniemają. Skoro w tym nad rzekę Morawę, nie nad tę jednak która nazwisko ziemi morawskiej zdarzyła, przyjechano: zaraz król wyrozumiawszy od szpiegierzów nie opodal bydź wojsko nieprzyjacielskie, Jana Huniada z dziesiącią tysięcy lekko zbrojnego żołnierza, między którym i Polacy byli, przeciwko niemu wysłała. Który Huniad cichej nocy z niebaczka na stanowiska jego uderzywszy, haniebną klęską prawie na głowę nieprzyjacioły zraził. Do trzydziestu snadź tysięcy Turków trupem na placu legło, a cztery tysiące żywo w więzienie przyszło. Bulgaryą zatym prawie wszystkę, jako Bonfinius wspomina, częścią przez moc, a częścią przez dobrowolne poddanie się, dla bliskości języka i pokolenia, osobliwie za sprawą Polaków pod władzą królewską przywiodłszy, na albańskie granice przyszło. Wysokie i sławne u poetów i historyków, zwłaszcza u greckich góry Macedonią i Tracyą od Misonów, Dardanów, i Trybellów, którzy teraz Rascy-

anami, Serbami, Albańczykami i Bulgarami są, różnie odgraniczają: i tylko we dwu miejscach przyczynę do zysku mają: Z których jedno do morza Euksyńskiego i do Tracyej prowadzi, a drugie ciasnym bardzo i trudnym prześladkiem ku Macedoniej zachodzi. bliższe to jednak taborów królewskich było: i już go była niezliczona prawie liczba Turków osiadła, z wodzem Karambejem bliskim powinnym cesarskiem, a hetmanem azyatyckim, albo beglerbejem Matoliej, od Amurata dla bronienia przeprawy naszym po onej pierwszej klęsce zesłana. Zakazał tedy był Amurat Karambejowi aby był zgoła bitwy nie dawał naszym: Wszakże on zakazania takiego, widząc liczbę naszych niewielką, dotrzymać nie chciał. Lecz na wojsko królewskie ku górom nadjeżdżające w dzień wiliej Narodzenia Bożego wielkim pędem uderzył. Nie oszczędzał ani król bitwy: a poraziwszy i rozgromiwszy Pogany, nadto hetmana ich Karambeja, poimawszy na góry przerzeczone wszystkich wparł, i skały na których stanowiska swe mieli, aż do wieczora wszystką mocą nadaremnie dobywał, a nie krom uszkodzenia swego, tak dalece, że też i sam, chociaż uzbrojony, kilka łucznych postrzałów odniósł. Tak zaprawdę nasz Długosz i Filip Kalimach udają. Antoni zasię Bonfiniusz inaczej trochę tę wojnę pismem wywodzi. Pisze on albowiem, iż wojsko królewskie gdy blisko zawału gór onych nadciągnęło jakoby częścią przyjazdem trudnym ustraszone, a częścią mroźnego nieba niewczesnością i głodem utrektane, odjazd sobie wolny, niedbając na odwodzenie Huniadowe, ani na prożby Jerzego Deszpota usilnie wymoc miało. I powiada, że też i sam król ze wszystkiem inszem wojskiem chorągwie nazad obróciwszy, jednym dniem przedtym odjechał. A Huniad z ludem łżejszym z nienagła za nim postępować miał, aby był tak król bespie-

czniej mógł przyjechać. Na też to, powiada, tylko garść ludzi Huniadowych Turcy wypadli i już pogromieni i rozgromieni byli, pierwej a niż król z drugiem wojskiem na pomoc Huniadowi przypadł. Przypadłszy zatem, jakoby ze wszystkiem wojskiem uciekające nieprzyjacioły, aż do gór pomienionych gnał. Tak Bonfinius: który nie wiem jeźliż nie przypochlebia Huniadowi, śróbując się w łaskę króla Matyasza syna jego, ponieważ onemu swego dowcipu kronikę węgierską przypisuje. Ale jakożkolwiek atoli jawna rzecz, iż Polacy nieladajako pomogli w onej bitwie królowi, i nietylko lud jezdny, ale też i piechota która między jezdnych wmieszawszy się, kopyta koniom nieprzyjacielskim podcinała, a Turkom na nich siedzącym goleni przecinała. Po odniesieniu zwycięstwa onego wielką prożbą zniewalał króla Jerzy Deszpot, aby wojska jeszcze nie odwodził, dokądby był pierwej Rascyej i Albaniej wszystkiej, podbiwszy i uspokoiwszy pod władzę swoję nie przywiódł: i zaraz sto tysięcy czerwonych złotych dawał mu. *Aleć fraszka złoto w tęskliwym głodzie:* ani żadną miarą wojska namówić nie możono, aby dłużej zmieszkać tam chciało, ponieważ koniom i ludziom głód nie użyty dokuczał. A iż odjeżdżającym naszym z tyłu się Turcy pokazywali, obawiając się król zasadzek albo większego gwałtu jakiego, aby był tym lżejsze i wyprawniejsze wojsko mógł prowadzić oręża wprawdzie zbyteczne, lub to nieprzyjaciołom odjęte, lub od swoich trupów po odbierane, wzajemnie pozakopywał, a drugie zaś ciężary i obierzy nieprzyjacielskie, którekolwiek zawadą bydź miały żołnierzom popalili i dalekiemi drogami do Białogrodu przyciągnął. Gdzie przez kilka dni odżywiwszy żołnierza, prosto ztamtąd do Budzynia przyjeżdża, a bosymi nogami do miasta wszedłszy chorągwie nieprzyjaciołom odjęte w kościele dziewice mat-

ki, na potomny znak zwycięstwa przybijać każe. To gdy tak skora wieść po wszystkiem chrześcijaństwie rozniosła, natychmiast od wszystkich monarchów chrześcijańskich i też stanów pospolitych, a nadto od samego cesarza konstantynopolskiego Jana Paleologa gęste zewsząd następując poselstwa, w tak znamienitem zwycięstwie królowi na przemiany winszują, do wojny zawziętej kończenia wzajem go pobudzają i wojennych mu posiłków dodać ochotnie obiecują. Z osobna zasię papież Eugeniusz z Wenetami, z Genewczykami i Filipem książęciem burgundyjskim potęgę wodnych bojowników, dla zabronienia Turkom z Azyej przeprawy, obiecali mu sporządzić. A zasię polscy senatorowie wyprawując jawne i prywatne poselstwa, też i oni prawdziwie tak fortunnego nadania królowi swemu winszowali, upominali przytym aby onego jednego niebespieczeństwa pozbywszy, drugi raz już tak trudnej i dalekiej wojny szczęścia pokuszać nie śmiał; lecz do Polski żeby jako najprędzej przyjechał, a raczej o zdrowiu i uspokojeniu dobrze zasłużonej przeciwko sobie ojczyzny pilnie a pilnie radził. Albowiem i Tatarowie częstemi zabiegami Podole i Ruś burzyli, k temu Litwa z książęciem swoim Kazimierzem przeciwko Bolesławowi książęciu mazowieckiemu wojnę dla opanowania drohickiego powiatu istotnie sporządzała, a nad to od Ślężaków wielka machina wojny zbuntowaniem się książąt niektórych żarząca, spiesznie wynikać zdała się, której podżogą to było. Zbigniew kardynał i biskup krakowski dla ubogacenia kościoła swego, kupił był u Wacława książęcia cieszyńskiego powiat albo księstwo, jako pospolicie mawiają Siewierskie, za sześć tysięcy grzywien praskich utargowane. Jednakże w dostąpieniu posesyej trudnił go Mikołaj książę raciborskie. Tego tedy gdy o to samo nasz jawnie pod sprawą Piotra Szafrańca wojną konali, tra-

funkiem zaraza i niepożytki wojenne Bolesława książę opolskie, który próżen był winy, dotknęły. Zatym on szkód sobie poczynionych Polakom upominał się, których jeśliby nie nagradzali, wojnę przyciwko nim obowiązał. A onemu iż insze książęta sląskie, ile bliską krewkością między sobą spowinowaceni pomagać mieli, znać było. Te tedy równie obecnie, jako i następujące klopoty, aby był król przyjazdem swoim uśmierzył i od korony oddalił, usilnie Polacy dokuczali mu. Co jeśliby się przedsię od wojny tureckiej oderwać nie mógł, aby wżdy w onej krom rady ich nic nie stanowił, żądali. Te tak wszystkie rzeczy umysł króla szlachetnego różnie ciągnęły. Tu słodycz przyjemna zasmakowanej chwały i pobudki wielkowładnych wszystkiego chrześcijaństwa monarchów, ówdzie zaś Polaków, którym jako bardzo powinien miał bydź, dobrze rozumiał, prośby i nadspieszające niebespieczeństwa myśl jego rozrywały. Przemogła jednak spólna wszystkiego okręgu chrześcijańskiego sprawa, za usilnem dokuczeniem legata papiezkiego. Wszakże przedsię aby nie do końca Polaków zaniedbywać i pogardzać widział się, obiecują im na świątki do Polski przybydź, zaraz za uważnem zdaniem senatu spólecznego r. p. uspokoić i postanowić. Węgrom zasię na dzień ś. Jerzego sejm w Budzyniu złożył. Tamże i sam Isk a z przeciwnej strony herszt przyzwany, wziąwszy od króla ubespieczenie nadjechał. Albowiem węgierscy panowie wszyscy już po śmierci królowej pod wiarą i pod posłuszeństwem królewskiem byli. Gdzie zaraz z Iskrą i z inszą Ladysława dzieciny stroną rozjem i pewne postanowienia zawziąwszy, z jednostajnem wszystkich węgierskich stanów zezwoleniem, wojnę przeciwko Turkom spólecznie uchwalono. Mieszczanom zatym i rolnikom pobory pieniężne na koszt wojenny, ponieważ nic z skarbu królewskiego nie było, wypłacać nie

kazano. Wiążą się przytym z własnej chęci do onej wojny pobożnej, Jan Waradzyński i Szymon agierski bisk-upi. Tak tedy sejm odprawiwszy, do Polski króla wybierającego się, wielką chęcią i usilkiem panowie węgierscy koniecznie zatrzymał, bojąc się aby Polacy nie mogąc pragnienia swego nasycić, nazad go im posłali. Którego zatrzymania nie podłą szkodą przypłacili Polacy. Albowiem Bolesław książę opolskie zasłychnąwszy, że król wojną turecką zatrudniony, do Polski tak rychło przyjechać nie miał, tym już większą dufnością kupce krakowskie na jarmark do Wrocławia jadące rozbił i także ono ich uszkodzenie na dwakroć sto tysięcy czerwonych złotych szacowano. A gdy się to wszystko do króla w Węgrzech doniosło, przycierpieć on swoim każe, dokądby się sam z wojny tureckiej nie wrócił. Gdy tedy na wojnę uradzoną sporządzają się, tym czasem Turcy z Jerzym Deszpotem w Racyej i z Janem Huniadem traktować o pokoju zaczęli, pod kształtem okupowania Karambeja, którego piąciądziesiąt tysięcy czerwonych złotych u Deszpota wyswobodzili. Chcąc tedy Deszpot do pokoju przychylniejszym Huniada uczynić, przyobiecał mu wszystkie majętności, które wygnaniec w Węgrzech częścią z łaski Zygmunta i Wojciecha cesarzów, a częścią też z szczodrobliwości króla Władysława otrzymał. Kwoli temu tedy Amurat pokoju pragnął, iż wiedział dobrze z jako uprzejmem zezwoleniem i z jako wielką machiną panowie chrześcijańscy wojnę przeciwko niemu sporządzali, więc też dostatecznie w roku przeszłym samego jednego Władysława potęgi, z wielką szkodą swoją doznawał. A nadto druga nie lżejsza wojna z Azyej od książęcia Karmańskiego, zaraz nad nim się tuż wieszała, którą wszystkiemi siłami, pokój z Władysławem zawarłszy, odeprzeć myślił. Jakoż ani Władysław, więc ani sami Węgrowie od uczciwego i chwały pewnego

pokoju stronili, którego z dawnych czasów sami go u Turków prosić, a nigdy nie upraszać zwykli byli, a tych nic jeszcze o przyobiecanych posiłkach wodnych od Wenetów i Gienemczyków słychać nie było. Tedy król do Segiedynu, nie poniechywając jednak wyprawy zawziętej, aby był tym łatwiej na swe kondycye nieprzyjacioły przywiódł nadjeżdża, gdzie zaraz posłów Amuratowych przepyszne dary przynoszących wśród zagęszczony, obecności wielu Węgrów i Polaków uważnie słucha i zaraz pokoju żądającym, albo raczej przymierza do dziesiąciu lat użycza, a to tym prawem, aby Amurat Gołubiec, Smiderów, Żarnów, Kruszowiec, Kowin, Siewierzyn, Nowobard, Srebernik, Ostrowice, Surzyn, Kośnik, Koperhan, Prokopią, Laskowice i Zielonygrad, zamki, nad to wszystkę Rascyą i tę część Albaniej, którą Deszpot w Rascyej trzymał i też dwu synów Deszpotowych więźniów przywrócił a na wypełnienie tego wszystkiego, coś niewiele czasu podano. A tym czasem przyszły listy od Franciszka kardynała Weneta, hetmana wodnych bojowników papiezkich, więc też i od inszych hetmanów także wodnego żołnierza, a zaraz i od cesarza konstantynopolskiego, któremi to listy oznajmowano, że Amurat wszystko, prawie wojsko do Azyej na wojnę karmanicką obrócił, k temu że wodne wojska pogotowiu już w okrętach na morzu stoją. Zaczym upominano, aby król z wojną po p eszał, a tak stosownej i znamienitej pogody wyswobo lzenia Grecyej i odwe'owania Europy, z rąk się wyśliznąć nie dawał. Nad to obiecowali oni dokazać tego, żeby Turcy do Europy nazad już przejśdź nie mogli. A Paleolog zasię wojska ziemnego na pomoc zesłać i do wojny przyprządz się obiecował. Czym wszystkim poruszony Julian kardynał, który długo a daremnie stanowić pokój rozradzał, dopieroż do zawzięcia opuszczonej wojny całą chęcią, staraniem

wszystkiem i ustawiczną pilnością króla usilnie podburza, wojenne zasługi daleko bydź znaczniejsze aniżeli spokojne domowe pod chory niebieskie wynosi, potrzebą wyciśnione przymierze, które długowiecznie trwać miało wywodzi i tylko folgując czasowi a nie szczerze bydź wzięte powiada. Czego i przykładem potwierdza, rozwodząc, że acz naznaczone dni minęły, poganie jednak kondycyi przyobiecanych nie pełnią. A chociażby żadnej omieszkaniny w wykonaniu podanych wynalazków nie uczynili, pierwsze jednak z papieżem z burgundijskim książęciem, z Wenetami i też z Genewczykami przymierza i stowarzyszenie na wojnę pobożną zawzięte w większej wadze mieć potrzeba. Co jeśli królowi o sumnienie szło, a przysięgi poganom uczynionej nadgwałcić nie śmiał, tedy go bojaźni takiej zwierzchnością papiezką pozbawić, a zgoła rozgrzeszyć gotów jest. Też namowy co raz powtarzając i ustawicznie dokuczając królowi, na ostatek wymaga to na młodym człowieku, że się on nową przysięgą z senatem węgierskim na wojnę turecką obowięzuje, zwłaszcza gdy też i sam Huniad zdania pierwszego ustąpił, bulgarskiego królestwa obietnicą złudzony. Nie smakowała taka królewska rada o zgwałceniu przymierza senatorom polskim, którzy i krom tego, że się na ten czas król oną wojną trudnił, niechętnie ponosili i już wiadomością o zawziętem przymierzu niedopiero pociechy radosnej nabyli. A tak jako skoro o tym usłyszeli, natychmiast do Piotrkowa na sejm zjeżdżają się i zaraz dnia dwudziestego piątego lipca, poselstwo do króla wyprawić naradzają. Ale on uprzedza ich, zesławszy pierwej na spólny zjazd Jana Gruszczyńskiego krakowskiego kustosza, któryby opowiedział, że już król wojną konać Turczyna gruntownie zawziął i zaraz Polakom przykazał, aby Bolesławowi książęciu mazowieckiemu przeciwko Litwie i

Kazimierzowi, dopomagali jeźliżeby onej wojny słusznemi wynalazkami rozjąć między nimi nie mogli. Już się albowiem Kazimierz pod Drohyczynem był położył. Miał i Bolesław niemniejsze od nieprzyjacioł wojsko, w którym wiele z Polski szlachty woluntaryuszów służyło. Był nadto i Michał syn Zygmunta książęcia, u Bolesławów zięć, który niemało pomocy mógł dodać ojcu żony swej, ponieważ słychać było, iż wielu ludzi z wojska litewskiego tajemnie z nim przestawając, gdyby było zwiedziono bitwę na stronę jego przejechać miało. Jednakże przedsię Mikołaj Powała sędomirski podkomorzy a hetman wojska mazowieckiego, fortuny wstępnego boju doznać w niebytności Bolesławowej nie chciał. Gdyż na ten czas Bolesław sejmem się bawił, kędy na prośbę jego, według królewskiego zdania postanowiono, aby Leczycanie, Kujawianie i Dobrzynianie z nim spólną wojnę zawzięli. Wyprawieni jednak wprzód do Kazimierza w poselstwie Wincenty arcybiskup gnieźnieński i Jan Oleśnicki sędomirski wojewoda, gdy pokoju nie mogli, rozjem przedsię między nimi i wszystkiej sprawy odłog do przyjazdu królewskiego sprawili. Wszakże rychło same między sobą książęta o wszystkę sprawę tak się zgodzili, że Bolesław Kazimirzowi one wszystkę o którą się warcholiły dzierżawę, wyjąwszy powiat węgrowski, postąpił, a względem tego dwanaście tysięcy złotych praskich od Kazimirza odebrał. A wszakże i takiego postanowienia nie do końca statecznie Kazimirz dotrzymał. Wnet albowiem też i węgrowski powiat Bolesławowi wydarł. Posły zasię, którzy już do króla wyprawieni jechali obwieszczeni od Gruszczyńskiego Polacy, że już król na zawziętą wojnę wyjeżdża, nazad z drogi wrócili. Posłano jednak do niego z pospolitej namowy, w tejże samej sprawie przez gońca listy. Ale on w pół września wojsko z Segiedyna tabo-

rem ruszył nie do końca wesoły, ani w dobrej nadziei, na którą uważając zgwałcone bydź przezsię przymierze i złamaną przysięgę, nie mógł się zdobydź. Już albowiem poganie syny Deszpotowe i też zamki przyobiecane wrócili byli, do tego upatrował jako daleko mniejsze wojsko a niż wielkość wojny potrzebowała i niż w pierwszym, zaciągu było, prowadził. Wiele ich albowiem tak z węgierskich jako i z inszych wszystkiego chrześcijaństwa narodów, zawarciem pokoju ubespieczonych i oszukanych, nie zjechało się było. Nadto z między Polaków, którzy obecnie przy królu byli, też nie trochę iż im nie według nadzieje królewska szczodrobliwość nadawała się, wyjednawszy sobie glejt po odjeżdżało. O co Mikołaj Lasocki, skarbu królewskiego dozorca wielką był nienawiść popadł. Powróciwszy tedy król do Bulgaryej, w trzecim dniu miesiąca listopada, Dunaj pod Orszową ze wszystkiem wojskiem swem przebył. Ta była rada jego, aby był prosto do Kalipola krainy nad morzem Helesponckiem usiadłej, kędy okręty włoskich posiłków stały, wojsko wiódł i zaraz tamże z ludźmi wodnymi spiknął się. Zkąd, jeśliby był najbliższej drogi do przyjechania zażyć chciał, przez granice macedońskie i przez Andrynopol jechać mu przychodziło. Ale iż ona droga trudniej bardzo, jakom wyżej przypomniał, przez góry opoczyste przejazd ma, ani wojsko małe obłogiem wozów między ciasnemi ścieszkami obmocnić się w ciągnieniu nie mogłoby było, dla tegoż przez Bulgaryą już równiejszą i w lewy bok uchodzistą drogą, ku morzu Euryńskiemu wojsko ciągnęło. Zaczym do Nikopola miasta stołecznego ziemie bulgarskiej, we dwudziestym szóstym dniu gdy nadjechało, przyjeżdża do króla Wład albo Draguła wojewoda multański, prosząc odpuszczenia, iż przeszłego czasu przymierze z Turkami potrzebą ściśniony zawziął. A widząc niewielką liczbę

wojska królewskiego, w którem ledwie pietnaście tysięcy konnych, a pieszych daleko mniej i to Krzyżaków było, gdy aby król nazad się wrócił, żadną miarą do tego przywieść go nie mógł, czterema tysięcy ludzi swoich pod regimentem swego syna idących, wojska jego przyczynił, sam zasię do domu wracając się, dwu zawodników rączych i dwu kałauzów albo przewodników przeskoku podróżnego dobrze wiadomych, dla przygody boju przeciwnego królowi przydał. Skoro zatym na grunty trackie wielu znakomitych i przedziwnych potomnych znaków, słupów i mogił, za starożytnych cesarzów staraniem wystawionych, (które już pogaństwo zburzyło było) prześladkami też i w ten czas jeszcze znacznemi nadciągniono, zaraz wyrok król wydaje, aby żołnierze na kościoły chrześcijańskie chciwości nie zażywali, do tego aby Turcy świebodnie bespiecznie i wcale z rzeczami swymi, z obrony miast i zamków ustępowali i zaraz wyroku takiego pisma przez więźnie tureckie na wszystkie strony rozesłał. Ztądże wiele miast niektórych dobrowolnie poddano. Petresza zasię i Sumienu co Pezechem i Sumem nazywa Bonfinius, gdy się poddać nie chciały, jednego dnia obadwa szturmem gwałtownie wzięto. Gdzie przez namienity wizerunek męstwa swego dwa szlachcicy polscy, Jan Tarnowski i Leszek Bobrzycki co i same dziejoroczne węgierskie przyznawają im, wyprawili, gdy jeden z nich w dobywaniu Szumenia, bramę już dwie ranie odniosłszy, wyłamał, a drugi pod Petreszem sam najpierwej na mury wskoczył. A tym czasem przypada wieść, że Amurat ze czterdziestą albo jako Wapowski pisze z stem, lub też jako Paweł Jowiusz z ośmądziesiąt tysięcy Turków, poniżej Kalipola w okrętach niewielkich z Azyej przeprawił się, lub to za przenajmem i wiadomością Wenetów i Gnienewczyków podkupionych, albo też więc za nieprzestrze-

żeniem onychże dla sporządzenia żywności strażej zjeżdżających. Wszakże ani wiadomość ona ustraszyć króla od zawziątku nie mogła. Dziesiątego potym dnia listopada, gdy już naszy pod Warną, co Dyonizypolem starodawni pamiętnicy nazwali, miastem porażką nieszczęśliwą w ten czas zaraz wsławionym i już sobie dobrowolnie poddanym, stanowiska swe mieli, skoro po wschodzie słońca dają znać szpiegowie że już nieprzyjaciel następuje. Zchorzał był w ten czas król na opuchłą i na zajątrzoną nogę. Przetoż Huniad wojsko naszych bitwy namagających się w taki kształt uszykował. Pod samym gór korzeniem u Warny kończących się: Jezioro od morskiej odnogi wypływające, kopiec na tysiąc kroków szeroki między sobą a górami puściło. Na onym tedy kopcu Huniad wojsko w nakrzywione szeregi sprawił, zaczym krawędź prawą do gór przypinająca się Deszpotowi, Multanom, Julianowi legatowi waredzyńskiemu i agierskiemu biskupom i też Frankobanowi, przydawszy im nad to Bobrzyckiego z trochą Polaków, zostawił, a sam lewą krawędź na swą opiekę zawziął, króla zasię w pośród szeregu z Polakami i z Węgrami dworzany jego postawił, a wozy, które bój wiodących boki i zatyłki potężnie osłaniać zwykły, wszystkie z niebitną gawiedzią na same ostatki powtrącał, a to dla tego że wiele przylękliwszych żołnierzów uchraniając się między nimi snadnie przed bojem mogło. Tak tedy uszykowawszy wojsko, na dwa tysiące kroków ku nieprzyjaciołom postąpiono, gdzie powtykawszy chorągwie (które jednak nagła burza, w cicho i w jasną pogodę nagle przypadłszy poszarpała) do trzech godzin na pogany oczekiwano. Ukazują się potym oni, od ostatecznych pagórków i zaraz naszym na prawe skrzydło uderzą, jakoż niedługo naszy uderzeniu ich z tej tam strony, gdy konie ulęknione niezwyczajnego widowiska i parkotu smrodli-

wego wielbłądów cierpieć nie chciały, k temu gdy ludzi multańskich pomoc natychmiast się rozbiegła, wytrzymać mogli, zrażeni zgoła rozgromieni i przez pagorkowate góry ku Galacie aż na dziewięć tysięcy kroków rospłoszeni od Turków. Szczęśliwszem już powodzeniem król z Huniadem na lewym skrzydle bitwę wiódł i już na cztery tysiące kroków pogany sparte i scofnione znaczną ich klęską nadpleniając pędził, mordował, ani zaledwie już wojującym oprzeć się nie dopuścił. Z tamtąd zaś na wyratowanie swoich, którzy na prawem skrzydle z Julianem i Frankobonem gwałtowi nieprzyjacielskiemu już dotrzymać nie mogli, przypadłszy też i tam pogany mężnem sercem rosprószył, tak dalece, że oni rozgromieńcy wszystkę niemal Tracyą wieścią lękliwą rostrwożyli, jakoby już wszystko ich wojsko wybite bydź do szczędu miało. Ale król poraziwszy, już rozgromiwszy wszystkę jazdę turecką, na gęsty zastęp janczarów piechotnych, którym się był sam Amurat otoczył i między których uciekając basza albo hetman azyatycki wpadał, nazbyt śmiele z trochą swoich i tylko samych Polaków uderzy: zaczym niedając się Huniadowi lub to nieprzyjacioły pierzchające jeszcze gromiącemu (jako Węgrowie i samiż Turcy udają) lub też połowicą wojska uciekającemu (jako naszyńcy piszą) żadną miarą odwołać, za szpetną a sobie i urodzeniu swemu za nieprzystojną rzecz ustąpienie pokłada: usilnie twierdząc, że temu kto wojnę podnosi, nie godzi się uciekać. A tak w śród samej gęstwy nieprzyjaciół naciśnionych, serdecznie bój wiodąc, gdy ich niemałą klęską pokładał, a basze azyatyckiego jako Bonfiniusz wspomina ręką swą zabił: na ostatek sam ku wieczorowi już z konia od jańczarów przebitego zwalony, i natemże miejscu zabity ginie: zaprawdę pan dłuższego żywota i sławy wiecznie potomnej godzien. Inaczej niejako Kalimachus tę wojnę opisuje.

A o uszykowaniu wojska królewskiego, nieróżnie wprawdzie odemnie pisze, jeno że przedsię Huniada jakoby on z Wołochami multańskiemi pewnego miejsca nie przybierając sobie na dodawanie ratunku swoim, jeśliby oni na którem miejscu gwałtownem niebespieczeństwie byli, nasadzić się miał udaje. Krom tego zasię wspomina, że Węgrowie którzy na prawym skrzydle uszykowani stali, gęstwa strzał z rąk nieprzyjaciół z daleka strzelających, na przemiany lecących rozdrażnieni, na pagórki z przeciwnej strony nieuważnie w sprawie pomieszanej wyrwać się mieli: zkąd jakoby poganie większym tłumem nawaliwszy się, na dół ich postrącali, a doniekąd bijących się, na ostatek rozgromili: tymże razem, powiada, uciekając biskupowi, poginęli: Legat zasię z Deszpotem i Frankobanem do wozów uskoczyli, gdzie wątpliwym bojem doniekąd wojowali, dokąd aż Leszek Bobrzycki, który bitwę wiodąc, i drugich pobudzając, stos nieprzyjacielski najbardziej wytrymał, wielą ran skłóty i postrzelany poległ. Tamże dopiero gdy się już Węgrowie rozbiegli, jakoby pogaństwo na tabor uderzyło. Co, prawi, król postrzegłszy, wnet tam z Huniadem przypada, a okrótniki pogańskie na dwa tysiąca kroków odgramia. A wracając się potym, z tymże Huniadem po miejscach rozróżnionych bitwę z swej strony pokrzepia i wszystek lud jezdny turecki, w tył potężnie obraca. Z tamtąd że dopiero naszy do łupieży obróciwszy się, na wielbłądy tłomakami obetkane trafunkiem przypaść mieli: tych tedy obecności i zapachu niezwyczajnego nie mogąc wytrzymać konie, natychmiast się przelękły, zbiegały: a wziąwszy nakieł upornie, ani się powrócić, ani też zastanowić jezdzcom żadną miarą nie dali. A tym czasem król z trochą konnych na zastęp janczarów przypada. Tam, powiada, bój krwawy jak znowu wstaje, i już wszyscy prawie Turcy uchodzić

zapoczynali, gdy z prędka naszych, częścią z strachowiskiem wielbłądzym, a częścią kłamliwem o zabiciu króla swego udaniem przetrwożonych obaczą: toż dopiero sobie wzajemnie serca dodając, janczarowie bój krwawy odnawiają. Huniad zasię widząc potrwożenie uciekanie swoich, króla między zagęszczoną pogańską liczbą bitwę wzburzającego, nadaremnie odwieść siłował: aż go na ostatek janczarowie z rannego konia zbiwszy, orężną ręką okryli. A Huniad ciała królewskiego odratować nie mogąc, gdy się już wszyscy rozbiegli, też i on sam z trochą ludzi wołoskich łaskawszej fortunie żywot swój zachować miał. Tym kształtem właśnie jeno że słowy szerszemi opisuje Kalimach. Wszakże poganie konnego żołnierza pozbywszy, ani Węgrów i Multaninów uciekających, a nawet ani wozów i taborów aż do trzeciego dnia tknąć się nie śmieli. Albowiem noc jeszcze ich w boju oćmiwszy, w doskonałem zwycięstwie nie upewniła: więc też i zasadzek obawiali się: acz tedy trzeciego dnia, okrótnie chorych i rannych pozabijawszy, tabory wyłupili. Juliana zasię kardynała uciekającego, Multanin jeden przewoźnik przez Dunaj wioząc, złotem które miał z sobą rozłakomiony zabił i w głębokość dunajską nagiego wrzucił. Kalimach udaje, że go w uboczystym górzysku jednem, łotrostwo odarło: a Grzegorz sanocki jadąc tamtędy nadybał, a strofując go przeniewierzenia i z pobudki do złamania przysięgi, konającego odjechał: i tak on, powiada, zginąć miał. Z między Polaków dwaj tylko nic więcej z pogromu uszło Jan Krzeszowski, który potym biskupem krakowskim i Grzegorz sanocki świerzo przerzeczony, który arcybiskupem lwowskim został był. Polegli tedy między ludźmi najznaczniejszemi dwaj bracia Tarnowscy, Major i Gratus, k temu Marcin i Stanisław synowie Zawisze czarnego. Ze wszystkiego wojska które snadź nad dwadzieścia tysięcy

ludu wojennego nie przechodziło, zaledwie piąta część w samej bitwie zginęło, a wżdy ledwie część trzecia wybiegała się, ponieważ wiele ludzi topielisko pożarło, a droga daleka gubiła: Turków zasię na ośmdziesiąt tysięcy, jako nasz Długosz rozumie: a jako zaś Bonfiniusz, tedy więcej nad trzydzieści tysięcy (gdy ich było sześćdziesiąt) trupem na placu legło. Z między więźniów zaś polskich Paweł Grabowski co był chełmińskim biskupem, Wojciech Żychliński co podkanclerzem, Jan Wątróbka Strzelecki, co kanonikiem krakowskim i proboszczem Michała świętego: Jędrzej Sieneński, Jan Borowiński, Marcin Chorążycki i Piotr Latoszycki dziwnie potym z więzienia uszli. Dwanaście zaś inszych przewybornej młodzi Polaków w Andrynopolu, gdy od Amurata ze wszystkiej liczby więźnia przez udatność znamienitą wybrakowani, i do pokoju tyrana pogańskiego zawzięci byli, na zabicie jego prędko się sprzysięgli: jakoż dokazaliby byli chwalebnego i po wszystkie wieki pamiętnego uczynku, by ich był na samym prawie wstępie Bulgarzyn jeden, którego tylko samego do rady takiej przypuścili byli, nie wydał. Przedsię jednak oni skoro już bydź wyjawione zamysły swe postrzegali, uchraniając na obrzydliwą żądze, albo więc na okrócieństwo tyrana onego nie przyjść, natychmiast zewsząd otarasowawszy zapory, z orężem własnym do siebie skoczą, swemiż rękami samych siebie rąbają i tak na przemiany zabijając się, mężną śmierć podejmują. Przypadła tedy klęska ona roku 1444. a królowania Władysławowego wprawdzie u Polaków w roku jedynastym, a u Węgrów zaś w piątym, ponieważ on ledwie jeszcze dwadzieścia lat wieku swego przenosił. Był tedy Władysław ten wzrostu urodziwego, twarzy greckiej ale po czesnej i znamienicie poważnej, włosa czarnego, w pracach i w wytrzymywaniu głodu przedziwnie trwały,

wstrzemięźliwy, sprawiedliwości i nabożeństa przestrzegający: w obyczajach, ludzkości, w dobrotliwości, aż prawie nader rozrzutny: umysłu zasię i serca spaniałości tak wielkiej, że nic podłego przedsię nie brał, ani żadną trudnością, od zamysłu raz uważnie postanowionego, nigdy oderwany nie mógł bydź. Na ostatek wszystkie w sobie znamienite miał przymioty którekolwiek mieć wielkowładnym i zacnym monarchom przystoi. Wprawdzie o koronie polskiej wszystek w myślach na wojnę turecką złożony mniej a niż był powinien zawiadywał, a onej nietylko skarb na cudzą rzecz wypróżnił. ale też i dochodów rozrzutnymi datkami uszczuplił. Wszakże aby to potomnej cnót jego pamiątce nic u Polaków niewdzięczności nie niosło, sowicie temu ostatnie czasy zabiegły.

KRONIKI KROMEROWEJ

KSIĘGI DWUDZIESTE DRUGIE.

INTERREGNUM.

Jako już tedy zginienie królewskie z pierwu niepewne wieści, ale potym utwierdzające mowy rozgromieńców po wszystkiej Polsce rozstrzęsły, niezmierny żal i frasunek serca ludzkie przeraził. O królu samym żył li on jeszcze czyli też zginął, pewnie wiedzieć się nie mogło. Nie schodziło jednak w ziemi węgierskiej na takich, którzy iż on zdrowo z bitwy ujechał i albo do Konstantynopola, albo do Wenecyej, lub do Wołoch, albo też więc do Multan zajechał, twierdzili: niektórzy go zaś w Rascyaniech albo w Albaniej z wojskiem wcale bydź udawali. A chociaż różność rozgłosów takich podejrzana bydź mogła, atoli temu wierzono, coby było rado widziano, dokąd

aż z nienagła opadać i truchleć nowiny różne poczęły. Tedy dopiero jawnie wyprawiem do Tracyej, Grecyej i do Bulgaryej Jan Rzeszowski i Egidius Suchodolski dla przeszlakowania króla, nic jednak niskąd pewnego nie odnieśli, Zaczym to gdy się tak dzieje, senatorowie polscy przymierze roczne z Bernatem i z Bolesławem książęty opolskimi jawnie w Głogowie zawzięli: z którego dowodnie znać, iż od rozbijania i wzajemnych krzywd czynienia początek rostyrków zawzięty. w jawną był potym wojnę strony obiedwie wprawił. Tak się tedy z sobą pomiarkowali: najprzód aby więźnie warunkiem obowiązawszy, z obu stron powypuszczano: Polakom przeciw komu inszemu wojnę wiodącym, aby z gruntów opolskich żywności wolno było dostawać: książęta zasię one, aby nikomu przeciwko nim i sami nie pomagali i też ludziom swym dopomagać bronili, a nawet przez grunty swoje żadnym łotrzykom i nieprzyjaciołom Polaków, przejeżdżać nie dopuszczali. A jeźliby strona jedna od drugiej krzywdę lub szkodę jaką popadła, aby to wszystko między nimi dwaj z obudwu stron wysadzeni uznawcy, na pewne miejsce zjechawszy, statecznie rozsądzywali. Główne zasię i już wszystkie potoczne niezgody, aby na uznanie króla Władysława, gdyby się on wrócił, przypuścić i na onym już przestawać, jeźliżeby z senatorami polskimi samym przez się książętom do ugody przyjść nie mogło. Obiecowali albowiem dla tej samej sprawy obecnie do Polski przyjechać. Więc też z mieszczany Wrocławskiemi, z Namysłowskiemi, i z Nowotargowiany, trzeciego potym roku, do dziesiąci lat przymierze temiż kondycyami wzięto. A nad to opawskie, raciborskie, cieszyńskie, oświęcimskie i toszczyńskie książęta w tymże właśnie roku do Krakowa przyjechawszy, pokój i zgodę z królmi i z królestwem polskiem wznowili. Z kąd jasna rzecz jest,

że przez one czasy, gdy król trudnościami węgierskiemi i wojną turecką rozerwany był, niemałe urazy Polaki ze wszystkim Śląskiem napadły były. Których jednak co z większego przygaszono było, pierwej, a niż o zginieniu królewskiem pewną wiadomość wzięto. A zatym skoro porozumiano że Węgrowie inszego sobie króla, mianowicie Ladysława po ojcu Wojciechu cesarzu urodzonego syna, jeszcze i piąci lat niemającego, obrali, natychmiast też i Polacy na dzień dwudziesty trzeci miesiąca kwietnia, w roku drugim zaraz po zginieniu królewskiem, na sejm do Siradzajako w największej liczbie, dla obierania króla zjadą się. Tamże podług zdania Zbigniewa kardynała, chociaż się przeciwili niektórzy, radząc aby jeszcze poczekać Władysława, na tym stanęło, żeby Kazimierza brata Władysławowego na królestwie osadzić, ponieważ snadniej i chętniej brat bratu królestwa ustąpić może, chociażby to on aż po kilku lat wrócił się. Wyprawieni zatym do Litwy posłowie od biskupów podani do Kazimierza książęcia, którzyby go; wcale sprawę zatrzymawszy do drugiego sejmu w Piotrkowie na dzień dwudziesty czwarty miesiąca sierpnia uchwalonego, wezwali dla społecznej namowy, i dla postanowienia rzeczyposp. polskiej w pana osierociałej. Tam on posły polskie wprawdzie z niepewnym responsem odesłał, wszakże swoje wzajem na sejm piotrkowski, z takowem zleceniem wyprawił. Dając znać że serdecznym żalem z przeciwnego szczęścia braterskiego utrapiony, stawić się do nich nie może, i radzić przed frasunkiem nie umie, krom tego że się mu skwapliwa bydź widzi takowa ich o wybieraniu króla nowego rada. Oświadcza się przy tym, iż dokąd jeszcze nie masz nic pewnego, że ani samego królestwa, ani też żadnych rządów jego, brać na się nie chcą. Zdanie jednak właśnie podaje, aby przy tychże przedsię najwyższe rządy zosta-

wały, których sam Władysław do Węgier odjeżdżając, namiestnikami bydź, i zawiadaczami swemi przełożył. Nie przestali na takiej odpowiedzi panowie sejmujący. A tak zdało się wszystkim, aby ośm przedniejszy senatorowie do Kazimierza jechawszy, już go wyraźnie na polskie królestwo wezwali: a jeźliby odmawiał aby więc ociągał się, iż kogo inszego na państwo wezmą, aby mu powiedzieli. Albowiem ani im rzecz bespieczna, ani rzeczposp. pożyteczna, dłużej przez króla przebywać. Stał upornie przy swem zdaniu Kazimierz, że albo jeszcze o zdrowiu braterskiem nie wątpił, albo też go panowie litewscy puścić od siebie nie chcieli, w łagodnem, iż nie rzekę w miękkiem panowaniu słodkość zasmakowawszy, i też obawiając się, aby w niebytności jego Michał syn Zygmuntów księstwa nie opanował, a zabitego ojca swego nad onymi nie mścił się: albo więc, iż jeźliby Kazimierz komu inszemu księstwo poruczył, aby im ten, rozrzutne darowizny jego, na swoję stronę nie odjął. A do tego Łucko i Podole, do dzierżaw swoich przyszychtować pragnęli. Czego już jeźliby Kazimierz królestwo przyjął, iż wcześnie dokazać nie mogą, mniemali. Jednakże przedsię Kazimierz do końca królestwa nie odrzucał. Zaczym Litwę bydź przyczyną, iż na ten czas Kazimierz królestwa sobie przyniesionego wziąć nie chciał, postrzegłszy, pilnie z nią o tym traktowano, ale nic nie pozyskano. A tak nic nie sprawiwszy odjeżdżali posłowie, oświadczając się i wszystko imię polskie z urzędu swego, iż oni ojczyste i braterskie królestwo Kazimierzowi przynosili: a że już od onego czasu inaczej radzić o królestwie muszą. Królowa zasię matka Kazimierzowa, która była dla tego samego posły do Litwy poprzedziła, żadną miarą syna aby był koronę przyjął przywieśdź do tego nie mogła. Wczym gdy upornego bydź widzi, uprasza to u posłów, aby mu

sprawę tak wolną do zjazdu ruskiego i litewskiego, wolno było odłożyć. Obiecując po nim dnia szóstego stycznia w roku blisko przysłym 1446. pewną odpowiedź Polakom. Taką w ten czas odprawę posłowie odnieśli. Skoro zatym on czas nadeszedł, a szlachta w gęstym tłumie wespół z senatorami do Piotrkowa się zjechała, natychmiast przyjeżdża sześć posłów od Kazimierza i Litwy wyprawionych, prosząc aby jeszcze sprawę onę zwleczono. Czego jeźliby nie uczynili wojną przegrażają, dla tego iż Kazimierz prawa swego orężnie dochodzić będzie: o którym jednak twierdzili, że na księstwie litewskiem dostatacznie przestawając, królestwa pragnąć nie miał. Rozjątrzeni taką odpowiedzią Polacy, kogo inszego królem sobie obrać stanowią. Ale gdy przyszło do skutku, żal serca niektórych zejmował, bojących się aby z tąd większe rozruchy nie wstały: Gdyż im przychodziło to na myśl, iż Krzyżacy widząc między Polakami a Litwą rozruchy wszczęte, nie mieli okazyej pustoszenia i wojowania Polaków opuścić. Przetoż zdało się powtóre wszystkim sprawę do trzeciego miesiąca zatrzymać, a tym czasem jeszcze umysłu Kazimierzowego skosztować. Wyprawieni na to, Przedborz Koniecpolski sędomierski i Scibor Szarli Sciborzycki inowłocławski kasztelan przywodźcy do dalszej odwłoki onej senatu, nie inakszy respons też i oni przynieśli. A tak gdy na dzień dwudziesty ósmy marca, w liczbie wielkiej senatorowie do Piotrkowa zjechali i skoro wszyscy chcąc tym nabożniej o r. p. radzić, ciało Jezusa pana w pokarmie zbawiennym przyjęli, zaraz w społeczną radę, obierając króla nowego, zachodzą, tą jednak kondycyą, żeby Kazimierzowi też i na ten czas miejsce do objęcia królestwa zupełnie ostawało. Gdyż wielka część senatu uważała to sobie, że on porozumiawszy kogo inszego na królestwo bydź wybranym, wolą swoję miał od-

mienić. Tam wprawdzie zdania biskupów na Fryderyka margrabię brandeburskiego, który już przed tym zięciem i sukcesorem króla Jagiełłona był namieniony, znacznie się przykłaniały, krom samego Pawła Giżyckiego płockiego biskupa, który ze dwu książąt mazowieckich, lub to Władysława, lub też Bolesława, na królestwo wziąć radził, a taką radą jego Jan Czyżowski kasztelan, Jan Tęczyński wojewoda krakowski i Łukasz Zgórka wojewoda poznański, k temu większa część senatu, a szlachta wszystka prawie, uwiedzieni, Bolesława królem mieć chcieli. A tak na onem zdaniu wszystka rada senatorów opadła i zaraz Wincenty arcybiskup gnieźnieński królem Bolesława ogłasza. Naznaczono k temu pięć osób co znaczniejszych, które jeśliby Kazimierz przed świątkami odmiany jakiej uporu swego nie pokazał, na królestwo wezwać go miały. Tam Kazimierz o wszystkim postępku rady piotrkowskiej prędką i dostateczną wiadomością sprawiony, okrótnie żałować pierwszej rady swej począł i już nietylko się o utratę królestwa spodziewanego frasował, ale też w lada dzień o niebespieczeństwo księstwa, a nawet i zdrowia szkodliwie przyjść, sam sobie praktykował. Wiedział dobrze walecznym bydź i przeciw sobie słusznie obruszonym Bolesława, wiedział i Michała też nieprzyjaciela swego, zięciem bydź onemu, wiedział nad to, że się znowu na tegoż Michała uprzejme chęci Litwy i Żmudzi chyliły, a od niego zaś tajemnie odpadały, za znaczną urazę ponosząc, iż on duchem Goształdowym nad onymi panował. Więc też i na to pamiętał, że już sidła po kilkakroć na zgubienie jego od sprzysiężonych buntowników, orężem i trucizną sporządzone bywały, a jeszcze za sprawą jegoż własnych a serdecznych kochanków, między którymi był Swiesto niejaki Rusin, którego Kazimierz tak uprzejmie miłował, że też w jednym łóżku z sobą go po-

kładał. Uważał tedy iż jeźli w pociesznych sprawach, a wżdy siedm kroć w zdrowiu łowiony, zaledwie sideł pokrytych zbywał, jako trudniejszych i gęściejszych w przeciwnem szczęściu zaznać miał. Przetoż poradniki swoje, też przez się błąd swój uznawające, winował, a do matki przedsię tajemnie posłał, prosząc aby ona, jeźliby jakim sposobem mogła, omyłkę taką poratowała. Ani ociętniej ona senatory i szlachtę synowi swemu jednała, wiele im dając a więcej obiecując. Jakoż krom trudności Mało Polaki do tego przywiodła, że oni inszy zjazd w Bełżycach mieli i zaraz ztamtąd Piotra Kurowskiego sędomierskiego kasztelana do Kazimierza posłali. Który że już królestwa pragnie skoro powiedział, natychmiast szlachta, która w niemałej liczbie do Krakowa zjechała była, królem go bydź mieni, przeciwko woli i odporowi Zbigniewa i senatorów niektórych inszych, którzy w nich płochość porywczą ganili, iż najmniej poselstwa od samego Kazimierza nie oczekiwając, sami krom Wielko Polaków tak walną sprawę stanowią. Przetoż zatrzymano się z tym do Wielko Polaków, do których sobie Jan Pilecki urząd polski zawziął. Ale oni zjazd sobie w Kole uczyniwszy, też także do Kazimierza chęci swe przekłaniają, a oddaliwszy elekcyą Bolesława, nowe poselstwo do Kazimierza wyprawują, prosząc aby im dnia 29. września w Parsowie, lub też gdzie indziej na granicach litewskich między Brześciem i Parsowem, społecznej rady dopomógł. Zaczym też i Mało Polacy w pietnastym dniu sierpnia, powtóre społeczną radę w Nowem mieście czynili i tamże uchwałę zjazdu kolskiego potwierdzili. Wiele albowiem takich między szlachtą i między senatorami było, którzy majętnemi osiadłościami z rozrzutnej szczodrobliwości ojca i brata Kazimierzowego zabogaceni będąc, obawiali się, aby snadź Bolesław królestwa dostąpiwszy, nazad ich nie odebrał.

Aczci częstokroć zwykli ludzie własne pożytki swoje nad r. p. przekładać. Zjeżdżają się tedy w gęstym zastępie senatorowie na dzień postanowiony do Parsowa. Kazimierz zasię daremnie długo oczekiwany i aby przyjechał upomniony, przał się żeby on kiedy znak najmniejszy jaki, o przyjęciu królestwa, albo o postanowieniu rady społecznej, Piotrowi Kurowskiemu podać miał, lecz matki swej, a niektórych senatorów polskich sobie uprzejmych, prożbami zniewolony, do Brześcia zjechał. Zaczym jeżliby z nim co Polacy traktować chcieli, aby tamże do niego przyjechali, wskazuje. Wielka zaprawdę na ten czas była Polaków naszych cierpliwość, a prawie mizerna kondycya, że właśnie pogańską nadętość i szczere naigrawanie tak skromnie wytrzymać mogli. Jakoż przedsię posłali oni sześci z między senatorów do Brześcia, albowiem się wszystkim jechać nie zdało, uchraniając aby on szkodliwych wynalazków jakich, przez moc na nich nie wymógł. Ponieważ taka wieść była, iż Kazimierz nie podły orszak Litwy i Tatarów na ten czas był zaciągnął. Z taką on tedy kondycyą posły najpierwej potkał, to jest, królestwa inaczej nie przyjąć, jeno ażby Podole, Łucko i Oleszko Litwie oddane było. Na co gdy naszy nie pozwalali i nic nie sprawiwszy odjechać chcieli, tym czasem niektórzy z naszych podszepnęli Kazimierzowi, w mocy to jego bydź gdy na królestwie osiędzie, że te wszystkie rzeczy sam przez się uczynić może, których teraz zkąd inąnd się doprasza, utwierdzając przykładem, iż tak był ociec jego Mielsztyńskiemu, tak Świdrygiełłonowi, tak na ostatek i Witołdowi samemu, też właśnie dzierżawy puścił. Podobała się w tym rada Kazimierzowi i takci wżdy na prożby Polaków zezwolił, a na dzień dwudziesty piąty miesiąca czerwca, w roku blisko przyszłym, na objęcie królestwa przyjechać do Polski obiecał. Przedsię jednak za-

razem (jako Długosz wspomina) Lomazy i Połubice od starostwa parcowskiego i od Polski oderwał, a do Litwy przyszczepił. Też w rychłym czasie potym Mikołaj i Wacław raciborski a Bolesław cieszyński książęta, do Krakowa przyjechawszy, a Zbigniewowi krakowskiemu biskupowi Siewierz oddawszy, pokój z Polakami zawarli. W tychże obrocie czasów, Jan Huniad sprawy godne w ziemi węgierskiej czynił. W rychle albowiem po klęsce warneńskiej, skoro go Draguła wojewoda multański, od którego był z pogromu ujeżdżając poimany, wolno wypuścił, wnet walne wojsko ludzi orężnych zebrawszy, naprzód Turki Rascyą wojujące, mocną bitwą u rzeki Sawy poraził, a potym zaraz Ulryka grabię cylejskiego, na Karwacyą i Sławonią pograniczną, jako pod interregnum, czuwającego, dzierżawy jego przepustoszywszy do poddania się przymusił. Zkąd gdy na sejm węgierski: na którym Ladysława dziecinę królem obrano, przyjechał, zaraz jednostajnem wszystkich zezwoleniem podkrolim albo rządzcą najwyższym uczyniony, do ziemie multańskiej z wojskiem szkodliwem wpada, a spustoszywszy grunty, Dragułę z jednym synem poimał i zamordował, drugiego jednak gardłem i wolnością darował. Potym króla młodego u Fryderyka cesarza kędy go wychowywano, wojną dochodził, zaczym Rakusy, Styryą i Karyntyą plądrował, przedsię jednak nie dopiął, aby było Węgrom Ladysława wydano, którego też ani Czechom proszącym, posłać Fryderyk nie chciał. Przetoż tam Jerzy Podebrady, zdaniem i władzą swoją, wszystko królestwo sprawował. I tak na ten czas, jako i przed tym niekiedy, tym trojgom królestwom jednakież szczęście służyło. A tu już Kazimierza królującego zaweźmy.

KAZIMIERZ III.

Tedy w roku Chrystusowym, 1447. ozdobną Litwy i Rusi gwardyą ogęszczony Kazimierz, dnia dwudziestego piątego czerwca, według umowy do Krakowa przyjeżdża: nazajutrz zaraz zawołanym obrzędem koronę bierze, a zasię trzeciego dnia, gdy według obyczaju kasztelan krakowski koronę, wojewoda berło, poznański wojewoda Jabłko, a sędomirski też wojewoda miecz przed nim nieśli na rynek miejski, dla wzięcia od mieszczan przysięgi zstępuje. Tam pierwej a niż na majestat sobie przygotowany wstąpił, poswarki między biskupy a między książęty mazowieckiemi Władysławem i Bolesławem (albowiem Kazimierz roku przeszłego umarł był) o wyższe miejsce, którzyby z nich prawą rękę królewską posieśdź mieli, wszczęte wrócić się do zamku nic nie sprawiwszy przymusiły go. A wszakże ustąpiły potem z strony swojej książęta biskupom, przypadła tedy praktyka jakiegoś nieszczęścia między samem odprawowaniem ceremonialnej koronacyej: albowiem gdy z kilku wsi opactwu tynieckiemu przynależących, iż stacyej królowi nowemu jako niezwyczajnej wydawać nie chciały, bydła zadzieckowano było, natychmiast wieśniaczki za bydłem swojem idące, skwirkiem i płaczliwem narzekaniem nie krom poruszenia i szemrania wszystkich, kościół napełniły. Do tego klasztor mogilnicki, tegoż dnia kiedy na grunty polskie Kazimierz wjechał, trafunkową pożogą wszystek do szczędu zgorzał. Radzono potem, którego król ze dwu chciał papieżem uznawać, jeźliż Felicyana, od którego posłowie o tym samym przyjechali byli, czyli też Mikołaja piątego, który po śmierci Eugieniusza, nie dopiero już zgodliwem zdaniem kardynałów wysadzony był i też w tej samej sprawie listy do króla przysłał. Te-

go tedy uznawać podobało się, zaczem w poselstwie wyprawieni do niego, Wiszota z Górki proboszcz poznański i Piotr Szamotulski kasztelan kaliski, posłuszeństwo królewskie oświadczyli mu, a przy tem dziesięć tysięcy złotych na posiłek wojenny przeciwko Tatarom jednali, którą summę stanom duchownym polskim wypłacać nakazano, zjednali nad to u papieża wolność podawania dziewięćdziesiąt urzędów duchownych, którebykolwiek w powiecie gnieźnieńskim wakowały i prawu papiezkiemu przynależały. Prosili albowiem imieniem królewskiem papieża o dziesięcinę ze wszystkich dziesięcin, k temu o prawo wolnego rozdawania we wszystkiej Polsce urzędów duchownych, a nad to, o podatek grosza ś. Piotra, wszakże nic tego nie pozwolono. Ani wiele zaś potem Felicyan pewne z Mikołajem postanowienie zawarłszy, papieztwa z swej strony odstąpił, zaczym też synod bazylejski skończył się. Porządnie skończywszy króla nowego koronacyą, rosprawiwszy i aż za bramę kwoli większej uczciwości wyprowadziwszy litewskie pany do Wielkiej Polski król Kazimierz wespółek z matką wyjeżdża, a gdy w tym do Kalisza przygościł, przychodził do niego Michał syn Zygmunta litewskiego książęcia, gdzie upokorzony i do nóg królewskich porzucony, o przywrócenie sobie dziedzictwa ojczystego uprzejmie prosił, wszakże nic słusznego nie odniósł. Skoro zatym do Poznania król nadjechał, wszystko miasto ogniem przypadkowym zgorzało. Którego ucisku niefortunnym mieszczanom łupiestwo sług królewskich tym jeszcze więcej przydało. Jednakże król wyszlakowane łupieżce na szyjach zaraz pokarał. Więc też Lublin, Znin, Sieradz, Bochnia i Książ miasteczka też ogień i tegoż roku spalił. Potem sejm w Piotrkowie na dzień Bartłomieja ś. odprawowano, gdzie prawa niektóre według zdania uważnego senatu król postanowił, pokój i

ustawy zawzięte Władysława brata z Krzyżakami utwierdził, a wyprawiwszy do nich wzajemnie poselstwo poprzysiężenie tychże to ustaw na nich wycisnął. Proszony zatem od senatorów, aby tych majętności którekolwiek dzierżawą Polską albo są albo bywały, Litwie nie postępował. Do Litwy zaś odjeżdżając, aby stateczne i rozsądne osoby z między senatu polskiego zawsze przy sobie miewał, nad to Teodorowi Buczackiemu podolskiemu staroście, który był zamki niektóre w Litwie ubieżawszy odebrał, aby urazę wszystkę przebaczył, ale nic najmniej radą Litwy, która przy nim była nabechtany uczynić nie chciął, i jako najspieszniej do Litwy odjechał. Którym zaprawdę odjazdem przydało się serca ludziom złym a niecnotliwym, że kradzieżą a zbijaniem nierzkąc gościńce osadzywano, ale też wsi i domy ludzi szlacheckich więc i miasteczka szkodliwie najeżdżano, gdy tym czasem król w Litwie ustawicznie tylko polował, a spraw korony polskiej, bynajmniej nieprzestrzegał. Przetoż z niekarności swawoleństwa narosło tak dalece, że się też i samej szlachty niemało z Slężakami i z Węgrami zbijającymi w stowarzyszenie łączyło, czego starostowie królewscy senatorowie niektórzy, jeźliż im nie pobłażali, tedy pewnie zaniedbywali. Wielu na ten czas kupców towary niedaleko Grabowa wydarto, wiele k temu wsi w powiecie wieluńskim złupiono i zapalono, do tego Będzin miasteczko fortylnie wzięte i w popiół obrócone. Drugiego potym roku ku schodowi maja społecznie z Litwą w Lublinie sejmowano. Prosiła o to Litwa, aby równo z Polakami jednem prawem przymierze jej służyło, kondycyą tę która księstwo litewskie z koroną polską przywilejem Władysława Jagiełła wiąże i ustanawia, aby z między obowiąsków zniesiono, do tego aby Podole, Oleszko, Wetlę, Łopatyn i Horodło powiaty, które ona sobie nad prawo oder-

wane bydź twierdziła wrócono. Na co wszystko aby wcześnie i łagodnie Polacy odpowiedzieli, ani serc litewskich od siebie nie odrażali, samże król prosił. Zaczem sprawę na rozsądki puściwszy, takowy respons podano: iż drogi sposobniejszej do zatrzymania umysłów litewskich bydź nie może nad to samo, aby ona spólnie ze wszystką Rusią królestwa polskiego władzą i tytułem odciąwszy księstwo swoje, od tego czasu szczycić się chciała. Od czego się ona stroniła, tedy dopiero na one żądania jej odpowiedziano, najprzód co się tknie przymierza, że one bardzo dobrze król Władysław i Witołd postanowili i spisał: ani w nich znajduje się taka niesłuszność dla czegoby Litwa na nie uciążać miała ponieważ onymi wolności, onymi szlachectwa, świebody i wiele nadto przezacnych rzeczy nabyła. Więc też prawi Polakom niegodzi się na nich żadnej odmiany wnosić, aby snać do końca wagi nie utraciły. Strony Podola zaś powiedziano, że go król Kazimierz wielki, Tatary ztamtąd wyparłszy, nabył, i Kamieńcem Chacieniem (nie wiem jeśliż raczej nie Chocimem, Ceczyniem albo Ciekuniem, Bakotą, Międzybożem zamkami i niektóremi inszemi warunkami obmocnił, potem go król Ludowik osiągnął i tak aż dopiero do Jagiełłona spólnie z królestwem przyszło. Który to Jagiełło najprzód go Mielsztyńskiemu, potem bratu Swidrygiełłonowi, a na ostatek Witołdowi prośbą przyjęty do czasu puścił, zaczym po śmierci Witołda pod władzą Polaków znowu się wróciło, czego samże Witołd rychło przed śmiercią warownie dojrzał i zaraz do przysięgi starosty przywiódł, żeby oni nikomu go krom samego króla nie oddawali. Jakoż tak z tym postąpiono. Albowiem z strony Oleszka, Wetlei, Łopatyna, Łucka i Horodła powiedzieli, iż mają jeszcze przywileje Zygmunta książęcia wielkiego litewskiego, którymi on wyraźnie zeznawa, że

powiaty przerzeczone do Polskiej korony należą. Nad to że i pamiętnicy żyją jeszcze między nimi, którzy iż to tak było zeznają. Tym sposobem na ten czas Litwie odpowiedź dano i zaraz sejm skończono. Przyjechał tamże był Baptysta biskup kamerzyński a legat Mikołaja papieża, złotą różą królowi za upominek przynosząc. Żadnej mu tedy uczciwości do Krakowa przyjeżdżającemu przełożeni akademicy nie wyrządzili, twierdząc nie Mikołaja lecz Felicyana prawdziwym bydź papieżem, jako tego który po odstrychnieniu porządnem Eugeniusza, zgodliwie był od synodu bazylijskiego na katedrę rzymską podany. Albowiem jeszcze gdy było o dobrowolnem papieztwa odstąpieniu Felicyanowem nie rozgłosiło. Po zawarciu sejmu do Krakowa król nadjechał. Gdzie niewielkim czasem zabawiony, skoro legata papiezkiego odprawił, a rozejmu z książęty śląskimi do roku pomknął, zaraz do Rusi wyjeżdża dla uspokojenia rozruchów wołoskich, z tej przyczyny zawziętych. Po śmierci Stefan i Eliasza braciej hospodarów wołoskich, na tego państwo odumarłe Roman, a na tamtego Piotr synowi zarazem nastąpili, z tych Piotr Jana Huniada, który koronę węgierską imieniem króla Ladysława sprawował pomocą wsparty brata Romana wyrzucił. A był ten Roman ciotczonym bratem królowi Kazimierzowi. Wyrzucony zatem z państwa na Podole uskoczył. Tego król Kazimierz prowadzi i niesnaszi między rozróżnioną bracią stryjeczną połagodzić zamyślał. W drodze zatym upewniającego, że Roman struty obumarł, przetoż w drogę pospiesza, a obywatelom Rusi przemyskiej, lwowskiej, bełskiej, chełmskiej i Podolanom orężnie się wyprawić i za sobą wyjeżdżać każe. Po zejściu albowiem przeciwnika swego, odmawiał Piotr królowi poprzysiężenia, które pierwej przez posły ochotnie przyobiecował. W tym gdy król był we Lwowie, przyjeżdża do niego

ciotka jego, a matka Romana strutego we dwu set jezdnych Wołochów. Zaczym on Wołochy, onę wiarę ich pochwaliwszy, pieniądzmi gotowemi podpomógł, a ciotce zaś Kolomyej postąpił. Do Kamieńca potym przygościwszy z niezmierną radością od Podolanów przyjęty, i hojnie uraczony był. Zkąd do Piotra hospodara w poselstwie wyprawuje Piotra Odrowąża wojewodę ruskiego, i Przedziborza koniecpolskiego sędomirskiego kasztelana a przemyskiego starostę, z takim roskazaniem: żeby on do niego przyjechał i wiarę mu poprzysiął, a do tego zaś Michała zbiega, książęcia Zygmunta syna, aby mu wydał. Albowiem ten, usadzonym bydź na zdrowie swoje króla porozumiawszy, wnet z Litwy na Mazowsze do ojca żony swojej, a z tamtąd do Prus, lecz gdy i tam wysiedzieć się bespiecznie nie mógł, na Śląsko, a na ostatek, do Wołoch zjechał był. Zaczym Piotr, wprawdzie dla poprzysiężenia posłuszeństwa, wziąwszy ubespieczenie od króla stawić się mu obiecał: Michała zasię, który do niego uciekł się, aby miał wydać, że to ani krom naruszenia wiary jego, ani z dostojeństwem majestatu królewskiego byłoby, powiedział: wszakże aby odtąd z ziemie jego wyjechał, roskazać mu przyrzeka. A tak do Tatar z Wołoch ujechał. Nie czekał tedy król Piotra, lecz wyprawiwszy do niego czterech Posłów, obiecaną przysięgę w Chocimiu od niego, k temu od panów i od szlachty wołoskiej, dostatecznie otrzymał, którą przysięgą to rzetelnie warowano, że nie ważne są, i bydź mają, przymierza wszyskie, jakiebykolwiek i z kimkolwiek tak sam Piotr, jako i Wołosza zawzięli. Któremi to słowy, osobliwie Węgrowie wyrażali się. Nad to sam przedsię Hospodar we trzech miesiącach skoroby mu znać dano, do króla miał przyjechać, i uczyniono poprzysiężenie powtóre przed nim ponowić. Wyprawiwszy zatym król posły do Chocimia,

sam jako najspieszniej do Litwy chcąc według czasu na sejm Nowogrodzki przybydź, odjechał. Zajechał go tedy był cara tatarskiego poseł w Kamieńcu posiłki przeciwko Piotrowi wołoskiemu wojewodzie obiecując mu: którego król z tajemną rozprawą odesłał. Ledwie tedy co na miejsce postanowione do Litwy zajechał, gdy Tatarowie kształtem strumienia porywczego na Podole wypadli, i w srogiej żarliwości, żelazem a ogniem wszystkie dobra niszczyli. Jednakże one plondrowniki Teodor Buczacki podolski starosta, z gotowym orszakiem wojennych ludzi na miejscach trudnych kilkakroć zaskoczywszy, niemałą klęską nadraził, i siłu więźniów zabranych odbił. Odwracające zatym pogany Jurza Rusin, albo więc Litwin, ochotnie w Bracławiu przyjąwszy uraczył. Zkąd ludziom podejźrzenia przydało, iż oni lub to od króla, lub od Litwy podnaprawieni, Podole pustoszyli. Około tychże czasów po śmierci Wincentego Kota arcybiskupa gnieźnieńskiego, Władysław Oporowski włodzławski biskup, od większej części kapituły kwoli królowi obrany, na miejsce jego postąpił. A biskupstwo zaś włodzławskie, Mikołaj Lasocki od papieża Mikołaja przeciwko wolej królewskiej, gdyż go on Janowi Gruszczyńskiemu nagalał, podany, objął. Osiadłości jednak w majętnościach biskupich, iż mu jej urzędnicy z królewskiego zakazania bronili, dostąpić Lasocki nie mógł. Zaczym roku drugiego, w Kamerzynie zachwyceniem powietrza umorzony, wolnego biskupstwa Gruszczyńskiemu ustąpił, mąż dowcipu, rozrywki i nauki przewybornej, którego snadź rady też Jan Huniad po wielekroć zażywał. A iż się wzmianka o Huniadzie natrąciła, słuszna rzecz porażki jego, którą w tym roku od Turków popadł, słowy krótkiemi dotknąć. Ten albowiem, posłyszawszy że Amurat cesarz turecki wojnę przeciwko Węgrom uchwalił, dobrowolnie, ze dwudziestą dwie-

ma tysięcy Węgrów i inszych posiłków do Bulgaryej, ku rzece Szczytnicy przeciwko nieprzyjaciołom wystąpił; przybrawszy sobie w stowarzyszenie wojenne wojewodę multańskiego, i znamienite książę albańskie, od Turków Sanderbejem rzeczone. Albowiem Jerzy Rascyański Deszpot, gdy po klęsce u Warny wziętej państwo swoje za dobroczynną sprawą Amuratową odzyskał, wiary poganinowi raz obowiązałej dotrzymawał. Aleć ani Albańczyk na miejsce i na czas zmówiony nie przybył. Przez trzy dni tam od poranku aż do wieczora, bitwę ustawiczną wiedziono: aż na ostatek gęstwą poganów ukołatani Węgrowie, klęsce podpadać musieli. Aczci też i poganie nie krom znacznej szkody zwycięstwa dostąpili. Ponieważ udają, że ich trzydzieści i cztery tysiące w onych trzech bitwach poległo: chrześcijan zasię ośm tylko tysicy zginęło. Sam Huniad pierzchnieniem zdrowiu poradził: lecz w ręce Deszpotowi wpadłszy, od niego zatrzymany, a potym za pewnemi ustawami wypuszczony był: dawszy w zakładzie miasto siebie syna Ladysława, którego jednak rychło potym groźbą wojny wyzwolonego odzyskał. Zaczym Deszpotowi przeciwko Turkom, dzierżawę jego dla wypuszczenia swego plondrującym, z wojskiem na pomoc przybył, a niespodziewanym przyjazdem potrwożone nieprzyjacioły rozgromił. Ani też długo potym żył Amurat. Lecz odumierając synowi Mahometowi, którego jeszcze za żywota sukcesorem był uczynił, władzą turecką ostawił. Ale my do spraw naszych historyą przywróćmy. Roku drugiego gdy książę Michał zbieg, Starodub, Nowogród Siewierski i niektóre insze miasta ruskie Moskwie przyległe, pomocą Tatarów ubieżał, a lud królewski na prędce zebrany pogromił, większą już potęgę król przeciw niemu obrócił: a wyrzuciwszy samego, miasta ubieżane odebrał. Pod czasem tedy zabawy królewskie w Litwie, Zofia królowa

i Zbigniew kardynał, wyprawiwszy do Węgier Jana Zagorańskiego królowej marszałka, i też Jana Długosza starszego krakowskiego kanonika, imieniem królewskiem posły, szkodliwą między Janem Huniadem a między Janem [skrą wojnę, też i samym Polakom dla bliższego sąsiestwa (albowiem ją w Spisiech zwodzono) niebespieczną, pokój między stronami zawarłszy rozjęli. Miesiąca potym grudnia do Polski król na piotrkowski sejm wrócił się. Tam wielka między senatorami o pierwsze miejsce, i o podawanie zdania, wszczęła się niezgoda· a to dla Zbigniewa biskupa, któremu już odedwu papieżów pierwej jeszcze kardynałem uczynionemu, Mikołaj papież mało przedtym klejnoty dostojności onej przysłał był. Albowiem skoro Zbigniew do senatu przychodził, natychmiast Władysław arcybiskup, uchraniając miejsca pierwszego utracić, ze wszystkiemi senatorami wielko polskimi, którzy także prerogatywę onę od siebie do Mało Polaków przeniesioną mieć nie chcieli, odjechał. Większej albowiem godności poczytają bydź każdego kardynała, a niż kiedy biskupa, niż arcybiskupa i niż patryarchę samego. Jednakże przedsię król z tymi, którzy pozostali byli, sejmował i Fryderyka cesarza posłów, za Władysławem książęciem mazowieckim powinnym jego proszących, aby go król przy Rawie i przy Bełzie prawem spadkowem po bracie bez potomka umarłym zachował, przesłuchiwał, a onę sprawę z Władysławem na inszy czas odłożył. Surowie potym z królem umawiali się Wielko Polacy, że on pod niebytność ich w radę sejmową zachodził: a przytym aby arcybiskup pierwsze w senacie miejsce zasiadał, wymoc usiłowali. Lecz król, że to nie w mocy jego jest powiedział: ale iż ta była wola biskupa najwyższego, zwierzchności jego w tej mierze przestrzegać potrzeba. Na ostatek, aby zawadą jaką niesforność ona rzeczyp. nie była, uproszony

Zbigniew z Piotrkowa wyjechał. Toż też uczynił i arcybiskup. Zaczym bespieczniej już o rzeczyp. radzono, i zdrowe niektóre wynalaski postanowiono. Wszakże one wszystkie prędko wniwecz spełznęły: gdy król na żądanie senatorów przysięgi (iż porządnie i według praw koronnych panować miał) czynić, k temu pierwszych królów praw, konstytucyi i darowizn wszystkich, lub to z pospolitej uchwały, lub zwłasnej swej dobroci nadanych, przyznać ani utwierdzić nie chciał, uchraniając aby był Litwie swojej czegokolwiek nie ujął. Roku potym drugiego, mianowicie 1450. na początku wiosny, radę król z samymi tylko Mało Polakami w Krakowie odprawował, o wyślakowaniu i powściągnienie złodziejstwa i rozbójnictwa, które niekarnością roskrzewione; też i między przedniejszą szlachtą zamnożyły się były. A mianowicie Piotr Szafraniec, wielką i sromotną hańbą, w tej mierze słynął. I zdało się wprawdzie senatorom, jawną czynić inkwizycyą z strony łotrostwa. Ale Jan Tęczyński krakowski wojewoda, człowiek między szlachtą miłości i uwagi wielkiej, taki postępek rozradził: nie aby miał za złodziejmi i zbójcami pomagać, jedno że nic takowego stanowić z królem przeciwko zezwoleniu wszystkiej korony nie chciał. Zezwolili się albowiem byli między sobą na sejmie przeszłym senatorowie, dotąd za słusznego króla nie przyznawać Kazimierza, dokądby aż on przysięgi, o które go żądali, nie czynił. Aczci częstokroć zwykli senatorowie więcej krwi swojej i przyjaciołom pobłażać, aby tak większą sobie potęgę zjednać mogli. A tak po odprawieniu zjazdu tym jeszcze bardziej rosła w łotrach zapamiętałych swawola, a nawet słychać było, że też i na samego króla Szafraniec sidła napinał. Wyprawił potym król Piotra Odrowąża i Przedziborza Koniecpolskiego z wojskiem ruskiem i podolskiem do Wołoch, nowowszczętemi pod ten czas rostyr-

kami znowu się kłopocących. Jakoby tedy z Piotrem hospodarem wołoskim postąpiono, nigdziej doczytać się nie mogę. A wszakże Bogdan, który przypłodkiem będąc Aleksandra hospodara, prawdziwym synem czynił się, państwo wołoskie jakoby dziedzicznem prawem według braciej na się przychodzące najechał. Zostawał jeszcze syn mały Heliaszów Aleksander i z matką wygnaniec, którego to mało przedtym z rozkazania królewskiego, Jan Sieniński Oleszczki na stolicę był wprowadził i Bogdana wyrzucił. Ale skoro Sieniński żołnierza odwiódł, zaraz Bogdan który był między górami zapadł, zbiwszy niejaki orszak zbrodniarzów wołoskich, i ludzi nowej odmiany pragnących, którym on był dobra z strony Aleksandrowej poobiecował, powtóre Aleksandra wypędził. I zaprawdę radzono w senacie królewskim, jeśliż król wszystkę ziemię wołoską usilnie podbić i w prowincyą albo więc w powiat obrócić ma, puściwszy Aleksandrowi młodziuchnemu, pewną majętność w Rusi. Ale dokazać tego w narodzie okrutnym i obcego panowania nie cierpiącem, a k temu dla bliskiego sąsiedztwa z Turkami którzy Bulgaryą i dalszy brzeg Dunaju posiedli byli, trudność nie małą upatrowano. Zdrowszą tedy radą zdało się to bydź, aby potęgą cudzą i cudzem niebespieczeństwem tak zmocnionego nieprzyjaciela pozbywać. Przetoż Odrowążowi z Koniecpolskim na prośbę samychże Wołoch też przezsię dopomagających, znowu Alaksandra prowadzić na państwo kazano. Zaczym ci, trzema pułkami do ziemie wołoskiej wtargnęli, gdyż Aleksander Wołochy, Teodor Buczacki Podolany, a insze zaś Rusaki Odrowąż i Koniecpolski prowadził. Tam Bogdan nierównym się bydź widząc nieprzyjacielowi, natychmiast do lasów uszedł. A jednak o pokoju z naszymi sidła fortylne szychtując, przez posły traktował. Jakoż dostąpił po-

koju tem prawem, że dokądby Aleksander lat piętnastu nie dorósł, aby tym czasem, on Wołochom panował, a królowi aby siedmdziesiąt tysięcy, jako Długosz udaje, albo jako Wapowski pisze siedm tysięcy tylko galbinów tureckich, k temu koni liczbę pewną i też pewne trzody bydła na każdy rok wypłacał. Pokój ustanowiwszy już naszy odjeżdżali. Zaczym Bogdan obwiodłszy lud swój ścieżyskami prostymi, w lesie jednym nie daleko wsi Krasnego, którędy naszy przejeżdżać mieli, na ciasnem i trudnem ścieżysku, przysiada. Lecz o tym wszystkim dostatecznie naszy sprawieni od przebiegów i od szpiegierzów Burkułabowych (tak Wołosza zamkowego starostę zowie) który stateczną wiarą stronę hospodarczyka młodego trzymał, wnet wozy i ciężary wszystkie z warunkiem Wołochów, pod regimentem Burkułabowym idących i z ufcem Podolanów wprzód posławszy, sami przygotowani fortuny boju krwawego tak w sposobnem jako i we złem miejscu pokusić, a raczej uczciwie zginąć, aniżeli sromotnem i uciekaniu podobnym odjazdem, zdrajcy przeniewierzonemu zwycięstwa krom rozlania krwie ustąpić stanowią. Jednakże wiele się ich bardzo z wojska naszego nad roskazanie rotmistrzów, tajemnie z wozami wykradło. Szóstego potym dnia września, z wyprawnym orszakiem ukazuje się Bogdan. Aleć ani naszy, chociaż się polękała była Wołosza z Aleksandrem będąca, bitwą nie omieszkiwali. W żołnierza konnego naszy, a w pieszego nieprzyjaciele podług wczesności miejsca okwitowali, jednakże przedsię onę piechotę jezdnymi ludźmi okryli. A tak gdy się konni uderzyli, a naszy rzyźwie nacierali, wnet nieprzyjaciel ustępujący, a po różnych miejscach rozproszony, szeregi piechotne otworzył. Jednakże nie ociętniej przedsię naszy, chociaż niezręcznym sposobem wojowania, bitwę żarliwą wiedli. Lecieli trupem co dziel-

niejszy mężowie z naszych, którzy w naczelnych pułkach okrutną wojnę wzburzali i już osłabiwać wszystko wojsko poczęło było, gdy oto Burkułab obwieszczony o bitwie, na miejscu bespiecznem ustanowiwszy wozy, sam z posiłkowym orszakiem onym ludzi jako najprędzej przypada, wnet naszym serca przydaje, nieprzyjacielską zaś okrutność i płonną chlubę zawściąga, a znagła potrwożonych w tył potężnie obraca. I takci naszy niespodziewanego, aczci ze zgubą swoją, dostąpili, zwycięstwa. Wielu albowiem walecznych mężów uronili, a między tymi co przedniejszych: Odrowąża wojewodę i Michała Buczackiego. Trwała bitwa od poranku aż do wieczora. Nieprzyjacioły rosproszone przez cztery dni Burkułab w lesie wynajdował. A Bogdan dobrze zdrowy do Barłotu miasteczka uszedł. Naszy zaś acz zwycięzcy, haniebnie jednak nadrażeni i większą ze zginienia mężnych walecznikow żałość, a niż z porażenia nieprzyjaciół radość, uznawając, dosyć na ten czas mieli nazad do domu odwrócić. Za Odrowążem wojewodą, rychło też brat jego Jan arcybiskup lwowski, żalem utrapiony obumarł, na którego dostojeństwo, człowiek narodu prostego w miasteczku Sanoku spłodzony, mistrz nauk wyzwolonych, którego się wyżej przypominało, nastąpił. Niedługo zasię potym Tatarowie o porażce szlachty ruskiej posłyszawszy, gwałtownym nawałem w Podole i w ziemię ruską, aż po Grodek miasteczko i aż na grunty bełskie, pustoszący zabiegli i o mały włos książę mazowiecki Władysława, bełskiem państwem po śmierci braterskiej rządzącego i myśliwym polem na on czas bawiącego się, nie poimali, a zagrabiwszy niezmierną, ludzi, bydła i stada łupież, zdrowo do domu uszli. Zkąd okrutny żal, skwirk i też bojaźń przydwojonym uciskiem powtórzona, nierzkąc Podolany i Ruś, ale też wszystkę Polskę trapiła, gdy niko-

go nie było, który, jeśliby jeszcze znowu co nieszczęśliwego napadło, mógłby był ratunku dodać, zwłaszcza gdy król w Litwie zabawiony, na zjeździe spólnym z Litwą o Podole i o Łucko traktował. Więc też ani w samej krakowskiej ziemi pokój tychże czasów bydź nie chciał. Albowiem Przemyśl książę toszczyńskie zebrawszy wojsko, Siewierza, zamku biskupa krakowskiego, dobywał, a odgromiony ztamtąd z hańbą swoją, wszystek on powiat spustoszył. Wszakże nad nim Zbigniew kardynał, zaciągnąwszy też niejakie wojsko, tak dalece zemścił się, że aż u niego Przemyśl pokoju prosić i szkody poczynione nagradzać koniecznie musiał. Potym roku drugiego pod świąteczne czasy, na sejm do Piotrkowa król zjechał, gdzie powtóre radzono z strony Zbigniewa kardynała w niebytności onegoż. Albowiem sam król, aby był on na sejm nie jeździł, uprosił go był, zaczym warowano prawem, aby ten wprawdzie pierwszego miejsca w senacie zażywał. Lecz od onego czasu, aby nikt ani kardynalskiego dostojeństwa, więc ani ustawicznej legacyej rzymskiej, nie radząc się pierwej króla i senatu wszystkiego jednać sobie, ani przywłaszczać nie śmiał. Do Krakowa zaś król przyjechawszy, zjazd z Małymi Polakami odprawiał. Na który Łukasz Zgórka wojewoda i starosta poznański, Mikołaj Skóra kasztelan kaliski i Wawrzyniec Zaręba kasztelan siradzki a starosta wieluński, imieniem wszystkich Wielko Polaków zjechali byli. Pokuszano tam znowu o wyprzątnieniu z Polskiej rospustnego łotrostwa. Ale na inkwizycyą wiele szlachty nie pozwalało. Jakoż i małoby była potrzebna, by był tylko król jawnie zbrodniarze i złoczyńce karaniem znosić, a obelżone ucieczką zbójcą zamki, Berwald i Wielczyn, pod władzą swoję przywrócić zechciał. Welczyn niejaki Ślężak Gielzy, a Berwald zaś Włodyk Skrzyński spólnie z Katarzyną żoną,

złoczynnem wydzierstwem parając się, trzymali. Zawarł tedy król i wyrokiem zapowiedział, kupcom polskim drogę, aby oni towarów do Wrocławia i na Sląsko dla nowych ceł i myt tamże wymyślonych nie wywozili, zakazano k temu postronnym kupcom i handlownikom, a mianowicie Noremberczykom w Krakowie i w inszych miasteczkach polskich sadowić się, dla tego iż naszym sposób nabywania żywności odejmowali. Z Bolesławem zasię opolskim książęciem powtóre rozejmu pomkniono. A naostatek gdy królowi o poprzysiężenie praw koronnych dokuczano, wyjednał to sobie u panów, że się jeszcze z oną sprawą do zjazdu spólnego z Litwą zatrzymać przyobiecali. Który to zjazd w Parsowie na dzień trzydziesty sierpnia, przypowiedziano. Uprosił też sobie król w Nowem mieście, zjazd z Mało Polakami powtóre mając, że po sześci groszy z łanu na potrzebę i użytek rzeczyp. wypłacać pozwolono i zaraz na zawiadywanie i szafowanie onym poborem, krakowskiego i sędomirskiego wojewody postanowiono. Tam Zbigniew dopadłszy okazyej surowie króla strofował, jako w niektórych inszych występkach, tak też niemniej w tym, że on Michała syna Zygmunta książęcia ukrzywdził i nieprzystojnie upokorzonego od uczynności odtrącił, rozwodząc, że się mu z tej przyczyny wszystkie zawziątki jego mniej szczęśliwe szańcują. Zaczym gdy króla upornego zbić z przedsięwzięcia nie może, Boga na świadectwo wzywa, oświadczając się w głos na króla, że on winnym wszystkich rzeczy, którebykolwiek na ludzie i na królestwo jego przeciwnem szczęściem oburzyły się o stanie. Do Rusi z tamtąd przez Sędomierz król jechał. Przyszedł tedy był do niego w Sędomierzu Dawid Mustafy Amurata cesarza tureckiego nie na zbyt dawno obumarłego, brata syn, który wypędzony niekiedy będąc od stryja, przez wiele lat w Węgrzech

błąkał się i wiarę chrześcijańską wygnaniec przyjął był, na ten czas zasię posłyszawszy o śmierci stryjowskiej podchwyconego państwa koniecznie dochodzić umyślił. Zaczym Kazimierza w tej mierze żądał, aby mu wolno było przez dzierżawy jego lud przewieść. Jakoż wprawdzie snadnie to on sobie wyjednał i nadto kosztowne od króla upominki otrzymał, ale gdy nad progi dunajskie przyciągnął, a Mahometa po śmierci Amurata ojca swego krom wszelkiej trudności i odporu panem bydź u Turków zrozumiał przez Polskę do Węgier odwrócił i tamże o starość przyszedł. W Samborze zasię króla Kazimierza goszczącego, poselstwo królowej Zofiej i senatorów polskich zaszło, proszące i napominające, aby on Łucka od Polski odrywać nie dopuszczał. Albowiem Swidrygiełło dzierżawca łucki śmiertelnie już chorował. Toż właśnie na królu wymagali z nim obecnie będący Polacy. Wszakże król na sejm parcowski zupełną sprawę onę odłożył i wprawdzie że Łucko Polakom przyłączyć pragnie, potwierdził, lecz tego jako najpilniej przestrzegać kazał, żeby się tym samym Litwa nie oddaliła. Przyjechała tamże była Marya Heliasza obumarłego wołoskiego hospodara żona z synem swoim Aleksandrem, pomocy u króla przeciwko Bogdanowi żądając. Lecz i onę sprawę na sejm przyszły odłożono. A tym czasem tak samych, jako i miast wołoskich dzierżawy ich, Jędrzejowi Odrowążowi staroście lwowskiemu bronić kazano. Sejm potym w Parsowie doszedł. Na który Litwa nie pierwej przyjechać chciała, ażby jej byli wiarę i ubespieczenie pospolite Polacy dali. Aż wżdy na ostatek sam król, drogę jej aż do Lomaz zajechawszy z sobą ją przyprowadził. Przedsię jednak Goształd przyjechać nie chciał. Tegoż tedy czego i dawno, na onym sejmie dopraszała się Litwa, dokuczając, tak o Podole, o Łucko i insze tejże krainy miasta, jako też i o poprawie-

nie postanowienia, które ona bez wiadomości, a nie krom hańby swojej i nie krom wyrażania obowiązków niewolniczych spisane bydź twierdziła. A tak tymże jej kształtem Zbigniew kardynał imieniem wszystkiej Polski dał odpowiedź, dostatecznie to zbijając, co ona z niewiadomością swoją przymierza spisane bydź twierdziła. Ponieważ ani Matyasz biskup wileński, ani inszy senatorowie litewscy zaprzeć tego nie mogli, że przerzeczone ustawy już pośledzej samiż utwierdzili i własną przysięgą swoją zmocnili, a zaraz z strony Podoia i inszych dzierżaw, które sobie Litwa przywłaszczała, że te wszystkie do Polski przynależeć mają, oniż warownie przyznali. Spuścić się jednak w tej mierze wolno jej na któreby chciała uznawce, a na ostatek i na króla samego spólnego pana, aby jej snadź potym przyczynka jaka utyskowania, albo podżoga rozruchów nie ostawała. Wszakże Litwa ani tej tak słusznej kondycyej nie chciała przyjąć. Ażeby jednak w zawaśnionych sercach nie rozdzielili się, uradzono jeszcze do roku zupełną sprawę, na sejm drugi w tymże miesiącu przypadający, odłożyć. Zjazdu dokonawszy król do Litwy na zwykłe łowy odjechał, zawiadywanie spraw woloskich Janowi Giżowskiemu krakowskiemu kasztelanowi i staroście, Piotrowi Szamotulskiemu poznańskiemu, i Przedziborzowi Koniecpolskiemu sędomirskiemu, kasztelanom zleciwszy, a polskich zasię trudności jakoby zaniedbawszy nic nie poruszony świeżą wielu szlachty wieluńskiej klęską od Jana Giełza łupieżcę jawnego w utarczce jednej podjętą. Aczci mógł na to król za wymówkę zażyć powietrza morowego uchronę, które roku onego szkaradnie Wielką Polskę wątliło: Mała albowiem Polska plagi takowej prawie nic nie uznała. Chociaż to niezmierna ludzi schadzka zewsząd się do Krakowa cisnęła, gwoli jubileuszowi, którego był Mikołaj piąty papież do roku

jednego, po odprawieniu onegoż w Rzymie, dyoccezyej krakowskiej, gnieźnieńskiej, lwowskiej i wileńskiej, takiem prawem postąpił, aby każdy obrachowawszy coby mógł na drodze rzymskiej według kondycyej swojej strawić, połowicę nakładu onego do skrzynki jawnej umyślnie na to przygotowanej włożył. Której to summy połowica, aby na króla dla nakładu wojennego przeciwko Tatorom odliczona była, z drugiej zaś połowice też na dwoje rozciętej, aby jednę część królowa Zofia na wyposażenie ubogich panienek zawzięła, a ostatek zasię papieżowi dla pobudowania w Rzymie kościołów odesłać powinno było. Ale iż ciężkim zdał się bydź szacunek on pospólstwu, przetoż na czwartą go część zniżono. Lecz oni, których było na oprzątnienie wołoskich rozruchów wysadzono, gdy o wojnie przemyśliwają, tym czasem Bogdana, Piotr Aleksandra starego bękart (który także też sobie prawo państwa wołoskiego przywłaszczał, a w przymierze i w stowarzyszenie z Aleksandrem zaszedł był) pijanego fortylnie przez zdradę zabił. A niedługo zaś potym, też i samego Aleksandra tenże to Piotr, przerwawszy węzeł przymierza żywota, zbawić siłował, jakoż tego i dokazałby był, by się był tamten nie umknął. Wróciwszy się tedy z warunkiem polskim Aleksander, nic jednak dla mrozów rocznej zimy i dla ustąpienia w głębsze kraje Piotrowego, sprawować nie mógł. Przyszło było w tychże czasiech do króla od Filipa książęcia Burgundyej poselstwo, posiłków albo pieniędzy na podpomożenie wojny syryackiej, przeciwko Sołdanowi egiptskiemu i syryjskiemu królowi, żądając. Ale mu odpowiedziano, że król dosyć ma trudności, aby nawałność Tatarów, którzy też pogany są, od ludzi swoich odraził, ponieważ niewiele do tego, że ich uspokojonych wojować król ma wolą. W Węgrzech zasię też przez te czasy Huniad rządzca Jana

Iskrę Kaszów i insze niektóre w onym powiecie zamki trzymającego, a władze swojej nie przestrzegającego, gdy go fortylami usidlić nie mógł, wnet do wojny otworzystej rzuciwszy się, klasztor jeden, warunkiem przezeń umoceniony, oblężeniem otoczył. Ale Iskra zaciągnąwszy na prędce z Czechów i Polaków cztery tysiące ludzi wojennych, wnet oblężonym swoim, klasztor Huniadowi hardzie odmawiającemu poddawającym na odsiecz przypada. Zaczym gdy bitwę zwiedli, a oblężeńcy sposobne wycieczki podczasem bitwy czynili, przekonany i wielką klęską z szesnastą tysięcy Węgrów swoich porażony był Huniad. Roku potym drugiego w miesiącu lutym Swidrygiełło książę odumierając Łucko Litwie, hurmem dla tego samego naciskającej się, oddać roskazał, nie pamiętając ani jej przeciw sobie złoczynności, ani naszych Polaków dobrodziejstwa, gdyż za onej sprawą, zamku i majętności łuckich ostradał, a za tych zaś dobrodziejstwem nazad odebrał, k temu siebie, starosty swoje i wszystkę prawie szlachtę przysięgą obowiązał był, aby po śmierci onego krom samych Polaków, nikomu nie byli posłuszni. Tegoż też prawie czasu Michał syn książęcia Zygmunta w Moskwie na wygnaniu błąkający się, trucizną z przyczyny senatorów litewskich, jako pospolicie wierzono, w trunek w puszczoną, umorzony jest. Obudwu zatym ciała do Wilna zawiezione i uczciwie od króla pochowane są. Też był książęta nie długim czasem Piotr Chrząstowski przemyski biskup, śmiercią poprzedził. Zkąd wielkie w Polszcze rozruchy powstały i zgoła w głos przeciw królowi szemrano, tak o Łucko za jego snadź zaniedbaniem albo więc pozwoleniem podchwycone, jako też i o biskupstwo przemyskie, Mikołajowi Błaszkowickiemu człowiekowi postronnemu, mianowicie Ślężakowi nadane. Dla których przyczyn spólne zjazdy niejakie od Małych Polaków i od

Rusi odprawowane były. Zkąd zaraz Jan Olesznicki sędomirski wojewoda i Wojciech Michałowski zawichojski kasztelan, jawnie do króla z strony Łucka, z strony biskupstwa przemyskiego i z strony wymożenia przysięgi wyprawieni z drogi nazad wróceni byli, gdyż kasztelan krakowski Łucko ubieżane bydź za wolą i roskazaniem krakowskim twierdził, aby tak snadź na wzgardę nie szło i poselstwo ono: postanowiono nadto, aby Mało Polacy spólnie z Rusią, Włodzimierz od Litwy niedawno spalony, pobudowali, warunkiem obmocnili, a Łucko jakimkolwiek sposobem mogąc, pod władzą swoję odjęli. Wszakże nadaremnie padło postanowienie ono, przestrzegając urazy królewskiej: k temu że takie rzeczy w zaniedbywanie idą, które do wielu razem w zawiadywanie przychodzą. Zakazano tedy podskarbiemu i solnemu żupnikowi, aby oni żadnej armaty do Łucka, by też to i sam król roskazał, przysyłać, nie ważyli się. W czym gdy króla obwieszczono, okrutnie się on na Zbigniewa kardynała i na wojewody krakowskiego i sędomirskiego, zapalił: a zaraz uskarżając się na nich, do Wielko Polaków na zjazd społeczny posłał, jakoby to oni królestwo mu odrywać, i dochodów polskich zabraniać mieli. Przytym senatorów prosił, aby do Sędomirza na Świątki, dla rozeznania i zemszczenia potwarzy i żelżywości jego, przyjechali. Przyjeżdżają zatym Jan włocławski biskup, Łukasz Zgórka poznański, Mikołaj Szarlej brzeski, i Bogusław inowłocławski, wojewodowie: więc też i z Mało Polaków niektórzy, wyraźnie i umyślnie wezwani. Przyjeżdżają nad to i insze, chociaż mianowicie nie wzywani: lecz onych, iż stronę Zbigniewowę, na którego gniew królewski najbardziej się zapalał, trzymać zdali się, do rady, nie przypuszczono. Jednakże król czego pragnął dokazać nie mógł: ponieważ wszyscy jawnie widzieli tych, na których król uciążał,

niesłusznie i fałszywie bydź odniesionych. Przyjeżdża w tym do Krakowa. Przychodzą tam dnia jednego do rady, też i oskarżeni, surowie z nim o to umawiając się, iż on obmownym pochlebcom ucha wolnego nażyczał: że onych za nieprzyjacioły poczytał, a na się zelżywość sromotną sam dobrowolnie zaciągał. Gotowych się bydź, do oczyszczenia wszelakim obyczajem sobie zarzuconych potwarzy, oświadczają. Wprawdzie o poprawieniu niepożytecznego i złego rządzenia korony, iż oni z powinności urzędu swego przemyśliwali, i rady dosiągali, ale bardziej potrzebnej a niżeli pożytecznej rzeczypospolitej przyznawają. Co jeźliby inaczej padło, aniżeliby król chciał, wszystka tego wina na nim przysychać musi: ponieważ ani sam przez się, wielu i wielkich występków w sobie nie poprawuje, ani zdrowemu napominaniu posłuszen bydź nie chce. A tylko na próżnowaniu, na łowiech, a na wymyślnych potrawach: ustawicznie czas trawi, ani spraw ludzi ukrzywdzonych nie przesłuchywa, ani też o pokoju i uspokojeniu rzeczyposp. tak od pogaństwa tatarskiego, jako i od zbrodniarzów domowych, najmniej nie przemyśława, ani w radę zachodzi. Pierwszych królów postanowienia, praw i wolności każdemu stanowi dobrotliwie nadanych, nierzkąc przez zupełne pięć lat nie utwierdza, ale je też, z krzywdą znaczną wielu osób umyślnie łamie i wątli. Częstokrotnemi i ciężkiemi podwodami mieszczany i sielany mizerne do ubóstwa przywodzi: od kościelnych i od klasztornych ludzi nie zwyczajne podatki lub stacye, i obroki stajenne, wyciąga: k temu świeżej pamięci czasów, człowieka obcego, swoich daleko godniejszych pominąwszy, biskupstwem przemyskim uraczył: Litwie swojej, zaniedbawszy Polaków, wszystkiego się zniewolił: onę samę do pokoju i do przyjacielskiego życia przypuszcza: z nią się samą pospolituje: z nią w sprawy potoczne

i w żarty krotofilne zachodzi: a na jej użytek i na ozdobę, skarby i dochody koronne wyszczupla, onej na ostatek Łucko i Podole od prawa polskiego gwałtem odrywać dopuszcza, a zgoła życzliwości w tej mierze i ratunku jej swego dodaje. W czym wszystkim że go częstokroć przez się i osobnie i jawnie napominał, przypomina mu Zbigniew, który od wszystkiego senatu rzecz czynił, a wżdy on polepszać się nie myślił. A tak od onego czasu rady królewskiej poniechać, aby go snadź pochwalającym występki jego nie rozumiano, obiecuje: jednakże przyrzeka, niemniej przedsię o kościelne, klasztorne, sierocińskie i o wdów ubogich ukrzywdzenie i sprawy, też i z niebespieczeństwem, żywota swego, usilnie zastawować się. Zeznawają do tego krakowski i sędomirski wojewodowie, toż właśnie zdanie swoje bydź. Co skoro wyrzekli, zaraz z miejsca porywają się, i z rady występują: a druzy senatorowie na ten czas będący, acz ich rozumienie i mowę milczkiem potwierdzali, jednakże przeciw rozjątrzonemu królowi nic przemówić nie śmieli. Przyjechały były do króla niektóre pograniczne książęta: nastąpiły k temu też i insze poselstwa: a tym wszystkim król dać audyencyej wstydził się, ponieważ przedniejszy senatorowie do rady nie przychodzili. Przetoż traktowano z onymi, aby wszystkie niesnaski, też i z strony biskupstwa przemyskiego, wcale do sejmu przyszłego na dzień dwudziesty czwarty sierpnia, w Sieradzu przypadającego, odłożyć, i z obudwu stron uważać. Takci wżdy po ugłaskaniu onych porządnie przesłuchane, i rosprawione były poselstwa: Nie długo zaś potym Tatarowie niespodziewanie w Podole zabiegłszy, dla tego że Teodor Buczacki straży pilnej poniechał był, niezmierny plon odegnali: k temu Row zameczek, który za naszej pamięci królowa Bona pobudowawszy Barem nazwała, gwałtownie wzięli. A król do Wiel-

kiej Polski, i zaraz z tamtąd do Nieszowa pojechawszy, Ludwika Erlichawza mistrza, z biskupami i z przełożonemi Krzyżaków, do siebie przyjeżdżającego, ochotnie przyjął, hojnie i ozdobnie częstował, i wzajem od niego do Torunia zaproszony był. W tym Bolesław, książę opolskie nie tak dalece odległością królewską, jako wzajemną jego z senatorami urazą i rozróżnieniem pobudzony, gwałtowny poczęt żołnierza, z Czechów, Morawców i z Ślężaków zaciągnąwszy, wojnę Polakom przypowiedział: a siewierskie i wieluńskie dzierżawy nieprzyjacielsko pustoszył. Co skoro król wyrozumiał, natychmiast przeciwko niemu Polakom ruszyć się każe. Lecz go w tym nikt nie słuchał. A tak, sam wprawdzie do Sieradza na sejm wyjeżdża: jednakże przedsię dwór swój, aby nie do końca w rzeczach polskich zdał się bydź niedbałym, na powściągnienie gwałtu nieprzyjacielskiego w krainę wieluńską zasyła. Lecz ona garść królewskich ludzi nic pamiętnego nie sprawiwszy, a niektórych z między siebie plagą morową, w Śląsku na ten czas i w pogranicznej Polsce bróżdżącą, pozbywszy, do króla odjechała. I bardzo dogodnie Bolesław pokoju żądając przystał był. Przetoż powtóre z nim przymierze, do roku jeszcze zawzięto, aby tym skrzętniej o postanowieniu pokoju przymyśliwać można. Na sejmie zasię, też co i pierwej piosneczkę litewscy posłowie, hardzie i nie krom przegróżek pośpiewywali. Skromnie im jednak naszy respons dawali, ale zaś królowi, o poprzysiężenie i potwierdzenie praw, surowie nalegali. Zaczym on, przykrem dokuczeniem utrektany, z ośmią najprzedniejszych senatorów w tajemną radę odwiódł się: gdzie gdy to koniecznie twierdził, iż żadną miarą na ten czas krom wielkiego niebespieczeństwa zdrowia, i krom odpadnienia Litwy, żądaniu Polaków dogodzić nie może, jeden jeszcze sobie rok na zwłokę spra-

wy onej wyjednał: aby był tym czasem Łucko i główniejsze miasta litewskie pod władzą swoję odebrać, i zaraz skarb swój z Litwy do samej korony przenieść mógł. Aczci upominał Olesznicki sędomirski wojewoda mieć to na baczeniu, aby snadź król plonną nadzieją i obietnicami dłużej Polaków nie karmił: dla tegoż cyrograf albo przywilej, rzetelne onej sprawy zeznanie warujący, od niego wymożono, a królewską i wszystkich przerzeczonych senatorów pieczęciami utwierdzano i arcybiskupowi go do schowania zgodliwie powierzono. I tak on sejm skończył się. W tych że też czasiech, znowu Tatarowie ziemię podolską wojując, aż po samy Lwów zabiegli: i gdy rzkomo już nazad kłamliwie odstępowali, po czterykroć wracając się, ludzie na żniwo z przykątków tajemnych występujące, z nagła oskakiwali, i w mizerną niewolą okrutnie odwodzili. Przetoż król Janowi Czyżowskiemu kasztelanowi i Janowi Tęczyńskiemu wojewodzie senatorom krakowskim, do Rusi dla zacofnienia z Rusią i z Wołochami rospustnej żarliwości pogańskiej, wyjeżdżać każe; a sam do Litwy, niedbając że ją zaraza morowa nadraziła była, dla zwykłych łowów pospiesza. Lecz gdy naszy wybierają się, tym czasem już Tatarowie zdobyczą obciążeni do domów uszli. Dośledzono się potym tego, że ich Litwa do Rusi nasłała była. Wnet albowiem ona Radziwiła Hostykowickiego ze znamienitymi podarkami dla udarowania poganów wyprawiła. Ale ten, gdy trafunkiem na ten raz prawie, kiedy Sadachmet bliższych Tatarów car z Podola wróciwszy się, od Ecygiera cara taurykańskiego porazony był, napadł, wnet od zwycięzców rozbity, wyzuty i prawie nago wypuszczony jest. Sadachmet zasię uciekając z dziewięcią synów i z towarzystwem albo radą swoją, którą oni murdzami i ułanami zowią, do Litwy jako do przy-

jacioł uskoczył. Ale się i tam w nadziei swej omylił. Albowiem go Litwa poimała i gdy rychło potym do Kijowa, w uciekaniu dogoniła i aż do śmierci w Kownie pod pilną strażą więziła, chcąc sobie tym sposobem nieprzyjaciela jego Ecygiera w przyjaźni dobrej zatrzymać. Ani też ziemia krakowska od wojennych ucisków wolną na ten czas była. Albowiem Przemyśl Toszczyńskich i Jan Oświecimskich Ślężaków książęta, zaciągnąwszy dziewięć set najemnego żołnierza konnych, równie jako i pieszych ludzi, przyległą sobie krainę Polską, krom karania plondrując, wzdłuż i wszerz opodal popustoszyli, zręcznej na to okazyej dopadłszy, że bez wszelkiego warunku dzierżawa ona pod ten czas zostawała, ponieważ senatorowie z szlachtą uchodząc morowego powietrza, tak w samym Krakowie jako i w okolicznych miejscach panującego, częścią się rozjechali, a częścią wymarli byli. Przyczynę tedy wojny onej sprawiła, druga wojna między Piotrem Szafrańcem, a między Włodykiem Skrzyńskim, tocząca się, której wojny kłopoty, chcąc od gruntów swoich książęta pomienione oddalić, dwa tysiąca złotych Szafrańcowi przyobiecali. Zaczym Szafraniec gdy gwoli sobie wojnę onę ruszoną bydź rozumiał, z Malesza zamku Ślężakom wziętego i z Będzina dzierżawy ich we stu ludzi konnych i też tak wiele pieszych wzajemnie wojował, tak dalece że aż ludzie podatkiem spólnym, pokoju u niego dokupować się musieli. A nawet i samym już książętom ckliwą bydź ona wojna poczęła, ponieważ na płacy żołnierskiej już byli zeszli. Dla tegoż u Szafrańca pokoju prosili i otrzymali tym prawem, aby jawnie to zeznali, iż nie słusznie wojnę na Polskę podnieśli byli, więźnie aby powypuszczali, a nad summę dwu tysięcy przedtym obiecanych, aby mu jeszcze ośm set złotych zapłacić powinni byli. Wzajemnie zaś on Małesz zamek miał im był wrócić. Te tedy

postanowienia książąt onych z Szafrańcem tajemnie zawarte były. Z osobna zasię z Przemyślem Toszczyńskim książęciem, ro jem na sześć miesięcy jawnie zawzięto, dla zimy mroźnej, w którą się to działo, ostrości. Wiary jednak nie dotrzymał ten. Albowiem handlowniki krakowskie, ze Wrocławia z towarami jadące, niewiele potym rozbił i złupił. Około tychże czasów gdy Fryderyk cesarz drugą koronacyą nad obyczaj, a trzecią według obyczaju spólnie z nową małżonką swoją Leonoro króla portugalskiego córką, w Rzymie od Mikołaja papieża, za życzliwością wszystkich Włochów, ukoronowany do Rakus wrócił się, a Rakuszanom, Węgrom i Czechom, Ladysława króla dwanaście już lat mającego wydać nie chciał jako był do Włoch odjeżdżając obiecał, przetoż od nich za rządem i powodem Ulryka grabie Celejskiego oblężony z opieki go swej wypuścił i z ziemie rakuskiej ustąpił. A niedługo potem wyprawieni do Ladysława do Czech od Kazimierza króla polskiego posłowie. Mikołaj Szarlej brzyski wojewoda i Dersław Rytwiański sędomierski starosta, o siostrę jego Elżbietę Kazimierzowi w stan małżeński prosili i pożądany respons w tej mierze odnieśli. A wszakże przedsię postanowienia zaślubnego nic w ten czas nie czyniono, lecz odłożono onę sprawę do Wrocławia, kędy Ladysław z ziemie czeskiej przyjechać obiecował. Ani ja wiedzieć mogę, jeźliż posłowie polscy nie dla zjednania królowi swemu małżonki, lecz dla ozdobienia koronacyej Ladysławowej zesłani, krom roskazania królewskiego z strony małżeństwa i spowinowacenia wzmiankę natknęli, czyli też sami z tym dobrowolnie przenagabani byli. Dla tegoż snadź nic w ten czas nie stanowiono i też dla tego Ladysław król i grabia Ulryk, którego zdaniem król młodziuchny wszystkie rzeczy sprawował, potym rychło posły do Kazimierza wysłali, umysł jego z strony małżeń-

stwa zrozumiewając, jako o tym Wapowski pisze. Tegoż roku gdy Machomet car turecki króla karmańskiego zhołdował, a zgwałciwszy przymierze z cesarzem konstantynopolskim zawzięte, w krainie proponckiej wielką rączością zamek wystawił, ktemu galery ludźmi i orężem obmocnił, chcąc tak Greki jakoby w oblężeniu mieć, a wolnego im po morzu żeglowania zabronić, wnet Mikołaj pojeć Izydora metropolitę kijowskiego, w legacyej do Konstantynopola wyprawił, który kardynałem od Eugeniusza uczyniony, a od Rusi swojej, iż się na synodzie florentckim z kościołem rzymskim zjednoczył, wygnany będąc, nazad do Rzymu jechał był. Ten tedy gdy dla bojaźni galer tureckich, do Konstantynopola przyjechać nie mógł, pod ratunek Alfonsa aragońskiego, sycylijskiego i neapolitańskiego króla i też pod Wenetów uciekł się. Mieli też oni na ten czas zarównie sporządzone galery przeciwko soldanowi w Egiptcie. Też to zatym galery Izydora, tureckie galery porawszy i rozrzuciwszy, do cesarza konstantynopolskiego zaprowadziły. Jednakże przedsię Machomet, zaraz roku drugiego miasto pomienione obległ i rzeźwo dobywał, a po piącidziesiąt dni oblężenia przez zdradę Greczyna, niejakiego Gierluce, onoż miasto wziął, k temu samego konstantynopolskiego cesarza Paleologa, mężnie bitwę wiodącego, u bramy miejskiej zabił. Ani długo zaś potym też i Gierluce, wyrozumiawszy że go był cesarz, którego on zdradził, wielkiemi dobrodziejstwy uraczył, słusznie płacąc bezwierną zdradę jego okrutnymi mękami skatował, zaczym przybytek władze i panowania swego, w Konstantynopolu ustawił. Lecz do przedsięwzięcia nawołajmy już pisanie. Na wstępie pierwszym tegoż roku, niewiele coś Tatarów z niebaczka na łuckie i na oleskie grunty zabiegło, gdzie blisko dziewiąci tysięcy jeńców i niezmierną inszą łupież ugnało. Ciż potym Tataro-

wie liczbą większą przymnożeni, znowu pod święta Wielkanocne wtargnąwszy, grunty trębowelskie opustoszyli. Za tymi poszedłszy w pogonią Jan Laszcz Zyńkowski, Jan Niemiec Latyczowski i Matyasz Miedzyboski, starostowie, w nocy ich dopadają, gdzie w nie wielkim bardzo poczcie na gęstwę pogańską nierówno większą, lecz rozespałą, niezmiernym pędem uderzą, wielkim pobojem zrażają i wszystek im plon odbijają. Trzysta jednak Tatarów, gdy z nocnego pogromu onego umknęli, a niewieluczką liczbę naszych postrzegłszy serca zawzięli byli, powtóre nazajutrz bitwę z naszymi zwiedli. Ale też i oni, nie do końca jeszcze z potrwożenia nocnego i porażki swoich opłonąwszy, krom wielkiej trudności rozgromieni są. Ostatki zasię rozpierzchnione Bracławianie popadli i częścią wyzabijali, a częścią żywo królowi odesłali, tak dalece, że też i jeden z nich snadź się wybiegać nie mógł. W tychże czasiech Aleksander wojewoda mołdawski, odzyskawszy za pomocą Polaków państwo ojczyste, pod wiarą królewską i wszystkich Polaków zawsze i wiernie zostawać, przysięgą i obowiązałem pisaniem, przed obecnością posłów królewskich, spólnie z radnymi pany swymi, warował i wszystką potęgą swoją, tak na przeciw Tatarom, jako i przeciw każdemu nieprzyjacielowi, wzmagać Polaki ślubował. W tychże czasiech Władysław arcybiskup gnieźnieński, który był zamek Oporów obmocnił, umarłszy, Jana Sprowskiego domu Odrowąż, proboszcza sędomirskiego, gnieźnieńskiego kanonika i królewskiego pisarza, namiestnikiem otrzymał, zwłaszcza gdy ten, więcej zgodliwych głosów, aniżeli Tomasz Strzempiński teolog, kwoli królowi odniósł. Aczci pisze Wapowski, że bardziej był Strzempińskiemu w tej mierze król przychylnym, lecz jakoby potym od senatu namówiony, Sprowskiego jako człowieka godniejszego nadeń, miał przełożyć. W rychłych dniach

potym za arcybiskupem, Matyasza Wilińskiego i Pawła Kamienieckiego biskupa, też śmierć nieuchronna pognała. Miesiąca zatym czerwca, król w Parsowie na Polaki równie, jako i na Litwe sejm złożył. Jednakże nań przedsię panowie litewscy nie stawili się, na uknowanie sideł nie wiem jakich, zmyślne wymówki składając, poselstwo tylko wyprawili, które zwykłą one strony poprawienia ustaw, a z strony oddania sobie Podola i Wołynia piosneczkę powtarzało. Ukazowali tam naszy przywileje Jagiełłonowe, ukazowali Witołdowe i Swidrygiełłonowe, a nad to Litwę, jejże własnemi dowodami zbijali, gdyż ona tym samym z strony swojej wesprzeć usiłowała, iż był król Jagiełło Witołdowi, Wołynie i Podole we czterdziestu tysięcy czerwonych złotych zastawił. Ztądże albowiem naszy istotnie to pokazowali, że przerzeczone krainy pod prawem polskiem zadawna były i dla tegoż po śmierci Witołdowej wespółek z pieniądzmi dłużnymi, znowu do dzierżaw Jagiełłonowych prawdziwą sukcesyą odpadły. A na ostatek naszy przypuścić sprawę na uznanie, pozwalali jej, lub to na króla i na papieża, lub też na którego by sama chciała monarchę. Zaczym ona tatarskiego sobie cara uznawcą obierała. Co iż nieprzystojna, sromotna, i śmiechu godna rzecz była, przetoż taką odprawę poselstwo wzięło, aby o tym wiedziała Litwa, że Polacy prawa swego żadną miarą ustąpić nie zechcą. Pokuszał tedy król i niektórzy senetorowie, wszystkę onę sprawę na inszy czas jeszcze odłożyć: wszakże bronili tego Polacy. Przesłuchywano zatym posłów od Władysława i Bolesława książąt mazowieckich, od szlachty k temu i od miast pruskich, i też od mistrza i od wszystkiego stanu krzyżackiego, zesłanych. Książęta mazowieckie, Tykocina i Goniaża miast, od Litwy sobie odjętych, nazad się upominali. Prusacy przeciwko uciskom i przeciw okru-

tnemu panowaniu Krzyżaków, ratunku u króla skwirczeli. Przeciwnie zasię Krzyżacy, aby król nad przemierza i postanowienia ustalowane Prusakom nie dopomagał, prosili. Odpowiedziono na to zarówno Prusakom, jako i Krzyżakom, że król chrześcijańskim monarchą będąc, mnożyć między nimi rostyrków nie chce. Lecz jeźliby na rozsądek niesnaski przypuścić chcieli, wzbraniać się tego nie będzie. Posłom zaś mazowieckim surowie król, nie radząc się senatu, i nie krom ofuknienia dał respons. Dla tegoż kardynał Zbigniew srodze go o to strofował, mówiąc: *Nie przystoi monarsze ostrymi słowy, lub uczynkami kogokolwiek urażać. Nawet, powiada, i pszczoły króla bez żądła miewają. Z książęty mazowieckiemi nie obelżywie, ale uczciwie obejśdź się królu przystało: ile z tymi, którzy towarzyszami i przyjaciołmi Polaków, k temu samego ciebie powinnymi są. A nad to sprawa ta do wszystkiej Polski ściąga się. Z której, aby ukrzywdzenie jakie książętom z towarzyszonym, a nawet samemu tobie urość miało, nie trzeba lekce ważyć.* Potwierdzili taką mowę Zbigniewową wszyscy inszy senatorowie, i nie pomału za to dziękowali mu. A tak skromniej potym król obchodził się z posłami. Potym z strony poprzysiężenia i utwierdzenia praw królów i książąt dawnych jawnie z nim tenże Zbigniew imieniem wszystkiego senatu umawiał się: Przypominał królowi nadętą wzgardę litewską częścią iż ona wezwaną od niego będąc, przyjechać na sejm niechciała, a częścią że i kiedyinędy w rzeczach wielu, lekce sobie roskazanie jego ważyła i zgoła wszystkie sprawy według zdania i według wolej własnej swojej od prawowała. Przywodził mu na pamięć też niebespieczeństwa, k temu sidła zdradliwe, którymi go ona częstokrotnie ułowić pokuszała. Inaczy zaś wiarę, chęci, posłuszeństwo i też zbytnią prawie cierpliwość Polaków wszyst-

kich, znacznie onemu oświadczoną rozwodził, prosząc przy ym, aby wzajemnie król bardziej onym a niżeli Litwie przychylniejszym i bardziej dobrotliwszym stawił się, onych raczej ile sobie wierniejszych i powolniejszych, a niżeli srnąbrnej Litwy, w radach swoich zażywał i raczej uporną jej ociętność, pomocą tych ukłócił. Ani odpadnienia ej póki oni zdrowia i żywota zażywać mogą nic najmniej nie strachał się, a pewnie, że to krom karania jej nie spełznie, rozumiał. Ponieważ oni z własnej chęci i bardzo radzi roskazania jego przestrzegać zechcą i chociażby fortuna żagle pociech zamyślnych jego, na wspak rzuciła, nic oni jednak zawziętej przeciwko niemu uprzejmości swej nigdy odmawiać nie myślą. A po Litwie zaś jeśliż ona w powodzeniu szczęśliwem jego w tak wielkiej zdradzie uznać się dała, czego on na wstręcie szczęścia zagniewanego spodziewać się ma. Na tenże prawie kształt też i inszy wszyscy senatorowie mowy swe stósowali. Czego wszystkiego król przysmętniejszy, głowę na dół spuściwszy słuchał, a słuchając wzdychania częste z serca żałośnego wypuszczał. Tak tedy Długosz o sejmie parcowskim do wiadomości podał i tenże zaraz wspomina, jakoby Jan książę oświecimskie przeszłego roku potrzebą przyciśniony, gdy zamku oświęcimskiego naszy dobywali, uczyniwszy on w Krakowie pewne pomiarkowanie z senatorami, zamek za slusznemi wynalazkami poddać miał. Wszakże zostają jeszcze w metryce królewskiej, przywileje ustaw samegoż Jana z polskiemi senatorami, tegoż właśnie roku nie w Krakowie ale w Parsowie, a k temu pod nie bytność królewską spisanych, któremi obowiązał się on zamek oświęcimski na ten czas w oblężeniu będący, kasztelanowi i staroście krakowskiemu w pewnych dniach oddać i dla przejednania sobie króla, a poddania się mu pod wiarę jego, do Litwy jechać. Co jeżliby od

niego w przejednywania odtrącony był, przedsię jednak obiecuje mu tysiąc i ośm set czerwonych złotych, częścią sobie pożyczanych, a częścią na żołnierską płacą i na wojnę wyłożonych, w pół miesiąca sierpnia zapłacić: i toż dopiero zamek jego miano mu było wrócić. A potym król jeźliby chciał krzywdy swojej i ludzi swoich ścigać mógł. Jeźliby tych na dzień pewny przerzeczonych pieniędzy nie zapłacił: tedy po onym czasie już i szkody, według rozsądnego zdania obudwustronnych uznawców, nagradzać miał królowi, pierwej a niżby mu zamek wrócono. Co jeźliby sam w onych czasiech obumarł: postanowienia jednak te, na książę Zatorskie brata jego Wacława ściągać się miały. Które to wynalazki król potwierdził, a Jana do łaski przyjął. A za tym z parczowskiego sejmu, na drugi sejm do Piotrkowa na dzień Jana Chrzciciela uchwalony, jechano. Gdzie snadź z królem i od króla też rzeczy traktowano, które Długosz w Parcowie traktowane bydź powiada. Tam wniesiona jest przez arcybiskupa obietnica królewska przywilejem ugruntowana, za którą proszono, aby w onej obietnicy już się wżdy uiścić chciał. Zaczym on wziąwszy sobie cały dzień na deliberacyą, nakoniec odpowiada: pokazując, że się mu przeciw pierwszej przysiędze, którą Litwie uczynił, przysięgi dać nie godzi: wszakże dać ją przedsię obiecuje, ale tylko jako sam król polski, a nie jako książę litewskie. Zdradliwą i na oszukanie godzącą zdała się bydź (jakoż godziła pewnie) przysięga takowa. Przetoż tym bardziej nalegają senatorowie wespół, z matką królewską Zofią, aby król oszukiwania takiego poniechał: a poleciwszy komukolwiek inszemu księstwo litewskie, aby rzeczp. Polską sam przez się tym pilniej sprawował: Litwę od obcowania swego żeby oddalił: czterech mężów przedniejszych ze wszestkiego senatu polskiego, jawnie i spólnie wybranych, zawsze do ra-

y każdej przyzywał, i według zdania onych wszystkie rze-
zy sprawował i postanawiał, a coby się kolwiek nad zdanie
nych czyniło i stanowiło, aby to wszystko najmniejszej wagi
ie miało: stacye i podwody, żeby też pomierniej i starodaw-
ym obyczajem wyciągał. Czego wszystkiego jeśliby nie
ykonywał, oświadczają się senatorowie dłużej tego nie
właczać, jakoby o sobie i o rzeczp. swojej inaczej ra-
zić nie mieli. I zaraz mowy one skutkiem samym wspie-
ają, a wzajemnym wszyscy obowiązkiem społecznie sprzy-
iągłszy się, żadną miarą rzeczp. ojczystej nie odstępo-
ać przyrzekają. I takci wżdy natarczywem żądaniem,
więc i niezmiernemi przegróżkami poruszony Kazimierz
oprzysiężenie jakie chcieli uczynił. Co sprawiwszy, in-
ze kondycye swoje senatorowie opuścili, albo też więc
a inszy się z nimi czas zachowali, uchraniając aby za-
rasowanych i boleśnych umysłów królewskich tem bardziej
ierozjątrzyli i zaraz spodziewając się, iż się on za cza-
em sam przez się upamiętać miał. Na tymże sejmie
Przemyślowi książęciu Toszczyńskiemu, z jednostajnej ra-
y senatorskiej, do dwu lat przymierza postąpiono, także
eż Bernatowi, Bolesławowi i Mikołajowi opolskim książę-
tom. Do dziewiątego aż dnia sejm na ten czas prze-
ywał. Co Długosz, za nową i niezwyczajną rzecz uda-
e. A teraz jakoby też to rozumiał doznawszy, że do trze-
iego, czasem do czwartego i aż do piątego miesiąca prze-
ywa. Z Piotrkowa zatem król odjechawszy i mało co
w Krakowie zmieszkawszy, zaraz do Litwy ustąpił. Ro-
umiejąc tedy Jan książę oświęcimskie, że mu odjazd kró-
ewski stósownej okazyej dodać miał na odebranie zamku
oświęcimskiego, który na ten czas przezeń oddany kró-
ewskiem imieniem Jan Kuropatwa sprawował, zebrawszy
orszak ludzi naprędce, niespodziewanie nań uderzył.
Wszakże ze sromotą odgromiony ztamtąd od naszych

obwaliny starego zamku, który Wołkiem nazywano pobudował, zkąd wrychle obyczajem rozbójniczym wojować Polskę zapoczął. Czym poruszeni senatorowie polscy, dworzany królewskie i też orszaki ludzi sobie nadsługujących z Janem Tęczyńskim krakowskim wojewodą, na oblężenie zamku onego ruszyli i snadnieby było przez moc wzięto go, by było na szlachecką młódź, sposobem woluntaryuszów na zaciąg tamten zjeżdżającą się, aby snadź w szturmie nadrażenia nie popadała, względu nie miano. A zatym też pokoju Janowi upokorzonemu takim sposobem użyczono, aby on wziąwszy pewną spłacenia summę w ten czas że zaraz utargowaną, wszystkiego zgoła powiatu oświęcimskiego królowi i królestwu polskiemu ustąpił. Takci wżdy kraina oświęcimska, jakoby po długim oderwaniu swojem, znowu się do dzierżaw polskich wróciła i zaraz na początku roku drugiego wszystka razem szlachta krainy onej, wiarę i posłuszeństwo swoje królowi i królestwu znamienitą przysięgą obowiązała. Aczci potym wprawdzie nie siedział Jan z pokojem, lecz odnawiając po kilkakroć ustawy i aż podniosłszy summy spłacenia trzeciego potym roku wszystko już prawo swoje gruntownie królowi spuścił. W tychże też czasiech wielkie w Prusiech rozruchy, od szlachty i też od miast przeciwko Krzyżakom wzruszone, napadły, zwłaszcza gdy Fryderyk cesarz, którego strony za uznawcę obrały sobie były, nierzkąc uciemiężonych Prusaków od nieznośnych krzywd i okrutnego panowania Krzyżaków, albo raczej od wydziwiania zapamiętałych tyranów, nie wyswobodził, ale też konfederacyą ich z jawnej i z spólnej namowy zwartą dekretem niesprawiedliwym odciął i jeszcze im winy popadać tym sposobem nakazał, że szlachta od wolności albo od przywilejów wszystkich odpadać miała, a miasta zaś sześcią set tysięcy złotych winy pieniężnej, występek

wój okupować powinne były i tak on do twardszej niewoli Krzyżakom, koniecznie ich napychał. Przetoż oni wielkością krzywd i potwarzy fałszywych przejęci, zbunowanie między sobą jednostajnie spoiwszy, mało nie wszystkie zamki, k temu miast pięćdziesiąt i sześć pod władzą swoją odjęli, a Krzyżaki precz powyrzucali. Zaczym wyprawiwszy do króla ozdobne i znakomite poselstwo, wszystkie one odjątki siebie, k temu wszystkę pruską, pomorską, chełmińską i michałowską ziemię, jemu w moc poddawali. W Sędomierzu ono poselstwo, króla z Litwy wracającego się, zastało, jednakże przedsię do Krakowa w miesiącu lutym stawić się posłom kazano. Albowiem król na wesele swoje, w onym czasie według postanowienia przypadające, pospieszał, kędy też w gęstym zastępie senat (bez którego rady nic król w tak walnej sprawie stanowić nie mógł) miał się był zjechać. Dziewiątego dnia lutego nowa oblubienica w pozornym ludzi orszaku do Krakowa przyjeżdża, którą sam król wespółek i z matką swoją drogę jej zajechawszy do miasta wprowadził. Posagu po niej sto tysięcy czerwonych złotych obiecowano, tem prawem, aby on przy królu się ostawał, chociażby też to ona krom wszelkiego potomka zeszła. Jednakże go przedsię nie zapłacono. Król zasię, wzajemnie jej miasto poczty albo upominku weselnego, pięć tysięcy grzywien rocznego dochodu na żupach bocheńskich i na wielickich ukazał. Nazajutrz sprzeczanie między arcybiskupem i Zbigniewem kardynałem z strony ceremoniej weselnej urosło, któryby ją z nich odprawować i ślub dawać miał, ponieważ tamten arcybiskupem i prymasem, ów zaś kardynałem i biskupem krakowskim, gdzie się to odprawowało, przełożony był. Po długiej jednak kołataninie stanęło na tym, aby Jana Kampistrana taką zwierzchnością poczcić. Był to tedy Włoch znaczny

z między zakonu Franciszkanów tej reguły, którzy się Obserwantami i Bernardynami nazwali, człowiek w nauce, w wymowie i w świątobliwości żywota znamienicie kwitnący, tak dalece, że wielą przedziwnych cudów cnoty przerzeczone oznaczał. Podjął się on tedy był dobrowolnego pielgrzymowania, osobliwie dla nawrócenia na prawdziwą wiarę Czechów zaślepionych, u których gdy w tej mierze nic zyskać nie mógł, od Zbigniewa kardynała wezwany roku przeszłego, z wielką radością i z wysypaniem się przeciwko niemu wszystkiego miasta, kapłanów, biskupów, nawet samego króla i królowej, do Krakowa był przyjechał, gdzie wystawiwszy sobie w rynku, a potym zimie w kościele Panny Maryej kazalnice, na każdy dzień przez tłumacza ludziom słowo Boże przepowiadał i wielu chorych cnotą wszechmocności Boskiej uzdrawiał i tenże przywodźcą był Zbigniewowi, iż on klasztor ze wszystkich najpierwszy w Polscze zakonu jego, pod zamkiem przy bramie grodzkiej ku południu skłonionej, założył. Temu tedy na on czas poruczono ślubem nowe małżeństwo królewskie wiążąc. Ale iż on ani polskiego ani też niemieckiego języka w mowie zażyć nie umiał, a Zbigniewowi obrządek w tej mierze przysądził, zaraz Zbigniew w obudwu językach biegły, za ustąpieniem mu tego arcybiskupim, ceremonią onę odprawił. Arcybiskup zasię mszą chwalebną skończywszy, nową królową pomazał i koroną ozdobił. Posłowie zatym prusey, między któremi Jan Baszeni przodkował, do senatu wprowadzeni, sprawiwszy sobie wolną audyencyą, szeroce i dostatecznie przekładają to: jako złośliwą niecnotą i jakiemi fortylami Krzyżacy w pomorskiej i michałowskiej ziemi Polaki niekiedy podeszli, jakiem okrucieństwem na Dobrzyń, na Kujawy, na Mazowsze i na wszystkę inszą Polskę matkę swoję, mieczem i ogniem rozwodząc się, prawie do opu-

toszenia krainy one przywiedli, jako niewiernie i niestatecznie pokój z Polakami zachowują i zawsze zachowywali, to tego, jako ostrej, srogiej, haniebnej i zapamiętałej władze na nich samych zażywali i jeszcze zażywają. Wyliczali ich drapieży, gwałcenia i cudzołostwa nad żonami i dziećmi ich własnemi, od szyje mężów i matek żałosnych oderwanemi zażyte. Co jeśli którzy przeciwko nim ozwać się śmieli, nad tymi oni biciem, nad tymi więzieniem, i mieczem set katowskich mąk, na ostatek głównym karaniem, nie słusznie wydziwiali. Tym tak częstym i srogim uciskom chcąc zabieżeć Prusacy, sprzysiężenie, prawi, niejakie, co więc ligą nazywali, między sobą stanowią. Którą to, powiada, ligę, ode dwu mistrzów Pawła i Konrada potwierdzoną, najprzód Ludowik, nad Krzyżakami w ten czas przełożony, oddalać począł i zaraz ratunku przeciwko nim, jakoby przeciw nieposłusznym poddanym, u Fryderyka cesarza prosił. Do którego oni gdy poselstwo ozdobne, dla dania o sobie sprawy, a dla uskarżenia się na Krzyżaki, wyprawili, wnet posłowie ich przez Morawy jadący od zbrodniarzów, których Krzyżacy umyślnie podnaprawili byli, poimani i w więzieniu doniekąd zatrzymani, aż wżdy na ostatek wypuszczeni, do cesarza się dobrali. Tam gdy cesarz z kompromisu na sądzie zasiadł, nie przystojnego odnieść nie mogli i dla tegoż zupełne jeszcze sprawy swe mając, przestawać na rozsądku jego nie chcieli, jednakże on przedsię za usilnem naleganiem przeciwników i za pomocą posłów niemieckich, których oni przenajątkiem podniewolili byli, nierzkąc onę ich ligę dekretem odciął, ale też sześć set tysięcy złotych winy płacić im nakazał i jeszcze nad to czci odsądzeniem obelżonych, k temu z przywilejów i z wolności złupionych, niewolniczym a prawie bestyalskim obyczajem, tak okrutnym tyranom przysądził, którzy potym trzy sta ich na

śmierć skazali. Zaczem onego tyraństwa już dłużej Prusacy wytrzymać nie mogąc, z orężem się przeciw Krzyżakom rozwodzą, a urzędy i warunki od nich osądzone z miasteczek, z miast i zamków mało nie wszystkich wyrzucają i już od czasu onego pod ich władzą bydź nie chcą. Wiedzą tedy dobrze że się niekiedy sami i też krainy mieszkania ich, częścią przez zdradę, a częścią przez gwałt i wielką krzywdę od Polski oderwali, wiedzą i to, że Krzyżacy zaraz na początku w krainach onych z dobrodziejstwa Polaków osiedli. Pod ich tedy ratunek, którzy i obrońcami Krzyżaków i prawdziwymi Prusaków pany są, pokornie uciekają się, onym siebie i wszystkie dobra swoje poddają, proszą, żeby ich w ostatecznej potrzebie nie odrzucali, a już ich więcej ciemiężyć i do szczędu wytracać nie dopuszczali. I zgoła nic to nie jest, iż Polacy obawiają się, aby tem samem przymierza nie nadgwałcili Krzyżakom. Już albowiem pierwej go oni zgwałcili, gdy mieszczany chośnieńskie, dla tego iż oni wojną przymuszeni siebie i miasto swoje Polakom poddali byli, przeciw zobopólnemu i warowanemu postanowieniu na gardłach pokarali, k temu nowe przymierza z Litwą przeciwko Polakom już niedopiero zawzięli. Nie z własnej, prawi, wolej swej, ani z chęcią uspokojenia pobudzeni, lecz gwałtem od nas przyciśnieni, pokój z Polakami zawarli i aż do czasu tego chowali. My albowiem wszystkę przeszłych wojen machinę, gdy oni w murach zamku malborskiego lękliwie siedzą, wytrzymywali, aż na ostatek upracowani i zubożeni, gwałtem do pokuju ich przywiedli. Nie cudze dobra Polacy osiadać, lecz swoje własne odbierać będą, które im stolica apostolska po kilka kroć przysądzała. Zaczym my po szczęśliwym panowaniu królewskiem i po mężnej cnocie dzielnych Polaków statecznie obiecujemy sobie wszystkiego tego według

swojej, i według ich myśli dokazać, przyrzekając siebie i
orońców swoich nigdy nieodstępować. Takim prawie
sposobem brzmiała przemowa Prusaków. Zaczym w roz-
dki sprawę puściwszy: prawdziwą bydź mowę Prusaków
szystek społeczny senat uważał. Pamiętało wiele sena-
rów, że Krzyżacy po czterykroć z Jagiełłonem królem
wzięte przymierza rwali: i na ostatek aby im był tego
apież i synod bazylejski pozwolił skrzętnie usiłowali:
ieszczany chośnińskie, iż się oni królowi pod czasem
ojny poddali byli, przeciwko obstalowanym umowom i
zeciw swojej własnej przysiędze, haniebnie pozabijali,
dto handlów i obcowania Prusakom z Polakami wieśdź,
od gardłem zakazali. Przywodzili tamże na pamięć pa-
ietnicy dawniejszy, jako oni z nieprzyjacioły korony
olskiej rady, i oręża w społeczną potęgę sęstokrotnie
wierali i gdy Polacy pobożną wojnę przeciwko Poganom
szą stroną zwodzili, jako na ten czas oni dzierżawy pol-
kie niezbożnie i zdradliwie szkodzili: ani żadne przymie-
za, żaden gruntowny pokój bydź z onymi nie może. Ta-
ie na on czas zdania w pośród senatu wnoszono: a
szakże o przyjęciu poddawających się Prusaków rożni-
y namowy. Gdyż jedni przyjąć je radzili: drudzy za
owodem Zbigniewa kardynała, rozradzali: a trzeci zasię
upełną sprawę na sejm odłożyć chcieli: a tego zdania
ył przyczyną Tęczyński krakowski wojewoda. Ale też
ie zaniedbywał z drugiej strony rzeczy swych ani poseł
tenże podskarbi krzyżacki: który na uraczenie wesela
królewskiego posłany będąc, pięćdziesiąt tysięcy złotych
la podniewolenia senatorów polskich zawiósł był z sobą.
Ten tedy, gdy wszystkich obecnie w przymierzu napomi-
ał, tedy też prywatnie z osobna każdego prożbą i obie-
nicami niewolił. A na ostatek królowi polskiemu obieco-
wał, że już odtąd tak mistrz, jako i wszyscy Krzyżacy

hołdownikami i podatnikami jego na wszelki czas bydź mieli. Przetoż piętnaście dni jednego z drugim w społecznej radzie trawiono. Postrzegłszy zatym posłowie pruscy, że się sprawa ich do dalszych namysłów bierze, przynaglają królowi aby nie zwłaczał: gdyż inaczej panów i obrońców inszych szukać sobie muszą, którzyby tak znamienitą kondycyą rospostartymi (jako więc mówią) rękami zawitać nie poniechali. I pewnie znać to było po nich, że do króla Ladysława do Czech odjechać mieli: ponieważ ten pragnienie swoje w tej mierze wynurzał. A tym czasem przychodziły z Prus nowiny, oznajmujące, że większego codzień szczęścia stronie szlachty i miast pruskich przebywa: że mistrz i Krzyżacy o ucisk przywiedzieni, w malborskich już i w sztumskich murach bronią się; k temu iż już Brodnice zamek, aby w moc przeciwnikom nie wpadła, Janowi Kościeleckiemu inowłocławskiemu wojewodzie, samże komendator albo starosta poddał: miasto albowiem pod władzą Krzyżaków ostało było. Tymi tedy rzeczami król i senatorowie polscy uwiedzieni, aby byli tak dostatecznej a niespodziewanie, do odwetowania kraju od przodków swoich niekiedy ostradanego, natrąconej okazyej która potym zaledwie kiedy wrócić się miała, wymknąć się z rąk nie dali, Prusaki poddające się wobronę swoję przyjmują. Aczci upatrowali niektórzy rostyrki wojenne, które z tej przyczyny podchodzić, a polską i niemiecką ziemię nadrażać miały, i obawiali się, nie wiedząc na coby tak wielka i nad spodziewanie wzniecona zręczność skutek ostateczny przywiodła. A podskarbi skoro od króla przyjęte bydź Prusaki wyrozumiał, natychmiast z Krakowa wyjechawszy do Śląska, a z tamtąd zaś do myszyńskiej i do saskiej ziemie, dla zaciągnienia pieniężnego żołnierza wypada. Pierwej jednak podżogę, jakoby rospłodek jaki zewnętrznych rostyrków, któreby

aszych rozerwać mogły, zarzuca: gdy Piotra Szafrańca, łowieka chytrego, śmiałego i wichrowatego, a złoczyńw, złodziejów i rozbójników, jako Długosz udaje, pomonika, towarzysza i obrońcę, podarkami i obietnicami tamnie podnaprawia, aby on wojną i drapiestwem Polskę ustoszył. I snadnie było do tego przywieśdź wartogłoa niespokojnego, a w rzemiesło takie dobrze wprawnego który dla takich niecnót u króla i u wszystkich ludzi otliwych, bydź się nienawistnym rozumiał. Wiedział o m wszystkiem dobrze król, wiedzieli i senatorowie. wszakże jedni dowierzać temu nie chcieli: a drudzy zaę, iż pokrywaniem szaleństwo występne jego uleczone dź miało, sądzili. Wyprawieni zatym natychmiast do emie pruskiej Jędrzej poznański biskup i Jan Koniecolski kanclerz, poprzysiężenie od wszystkiej szlachty i l miast, według sposobu podanego, imieniem królewskiem łnieśli. Biskupi zasię do przyjazdu królewskiego zazymali się: a zamki, którym król kazał pooddawano. czci toruńscy, elbląscy, gdańscy i królewieccy mieszczae, zamki nad ich miasty wybudowane zburzyli byli, któ zburzenie ani naszym, ani samej szlachcie pruskiej nie odobało się: jednakże ani dać odpór, ani też zbrodnią ię mieszczanom zganić, czasu na on czas nie było. tychże też czasiech Fryderyk margrabia brandeburski owe margrabstwo, które zadawna częścią kaszubskiej rainy było, też się z pod władze Krzyżaków wybijające, rzez dobrowolne poddawanie wziął: a wyprawiwszy do róla poselstwo, aby mu tam z jego dozwoleniem panoać było wolno prosił, k temu posiłki przeciwko Krzyżaom obiecował. W szakże nic pewnego nie odpowiedziao mu, ponieważ i książę Pomorzan Stołpińskich też o to rosił i niejakim prawem sobie go przywłaszczał, do teo pod wiarą i opieką króla polskiego spólnie z dzierża-

wami swemi zawsze przebywać i nad to dwa tysiąca ludzi jezdnych, na każdą wojnę królowi polskiemu stawić przyrzekał. Lecz ani onemu pewnej odpowiedzi nie dano. Chociaż Wapowski udaje, że margrabi od opanowania Kaszub, które z dawna pod władzą Polaków były, zawściągać się kazano. Czego jeźliby nie posłuchał, wojną i orężem wypędzić go z tamtąd obiecano. Więc też i Ladysław węgierski i czeski król, też prawem niejakiem swojem onychże dzierżaw upominał się. Wyprawił potym król posły, do Ladysława wprawdzie Mikołaja Chrząstowskiego Wojskiego krakowskiego, do cesarza zasię, w Ratyzponie w Niemczech sejm na ten czas mającego i też zaraz do papieża, Jana Brzeskiego Luteczynnego syna w prawie biegłego, którzyby sprawy królowskiej bronili, a skargi Krzyżackie zbijali. Sam zasię do Brzyścia litewskiego na spółeczny zjazd z Litwą wypada, i zaraz z nią stanowi, aby inflantckim posiłkiem prześcia do Prus broniła: a z tamtąd rychło do Łęczyce na sejm na dzień pierwszy maja uchwalony pospiesza. Na który niewiele było Mało Polaków i Rusi zjechało. Uradzono tedy tam, aby król do Torunia dla uspokojenia ziemie pruskiej zajechał. Kujawiany i Dobrzyniany, jeźliby potrzeba, ab do ludzi dworu swego na pomoc Prusom, którzy ju na ten czas Krzyżaki w Malborku, w Sztumie, i w Brodnicy mieście sami przez się, z najemnym żołnierzem z Polaków i Czechów zebranym oblegli byli, przyłączył. Tamże też mazowieckie książęta, powtóre królowi i Litwie dzierżaw swoich upominając się, otrzymać ich nie mogli, chociaż wszystko wojsko swoje królowi na wojnę pruską posłać obiecowali. Potym król do Prus wyjechał, gęstem i ozdobnem kołem senatorów okryty. Tam w Toruniu, w Elblągu i w Gdańsku jawnie stany senatorskie, szlacheckie i miejskie, przysięgę znamienitą na władzą Ka-

imierzowę i wszystkich sukcesorów jego królów polskich owtarzały: za przodkowaniem trzech wojewód, też w swoch województwach. Więc też i biskupi trzej, mianowicie rmoid Chełmiński, Kasper Pomeszański i Mikołaj Samiński, każdy z kapitułą duchowieństwa swego, wiarę królowi przysięgli: i zaraz z pozwoleniem królewskiem, habit rzyżacki zrzucili, a starodawny ubior, regułę Augustya ś. oznaczający, zawzięli. A czwarty zaś Franciszek iskup warmiński, w Malborku na ten czas u Krzyżaków rzebywał: jednakże przyedsię kapituła jego spólnie z druiemi, królowi przysięgała. Posłów zatym Ladysława króa czeskiego Jana Bernstejnego albo Rozemberka, i Zdyna Kostki (albowiem Chrząstowski nic był pewnego nie prawił) przesłuchywano: utyskujących na Kazimierza, iż n nic się nie radząc w tej mierze króla ich, poddające się rusaki w obronę swoję przyjął, inaczej a niżeli był w Krowie, pod czasem wesela swego obiecał. Żądali przym aby on do Pragi posły swoje wyprawił, z dostatecznem zleceniem dla postanowienia spraw pruskich: około których pracować nie pomału królowi czeskiemu należy, jako temu, który obrońcą Krzyżaków jest, i też wszystę ziemię ruską, świeżo sobie za pośrzednictwem Wojciecha brata odzonego margrabie brandeburskiego Fryderyka, od Krzyaków poddaną przyjął. Upominali nadto Kazimierza króa, aby on tym czasem z oblężenia zawziętego zjechał, a ojnę na Krzyżaki podnosić zaniechał. Śmieszne Polaom harde i chciwe zdało się bydź poselstwo takie ani l skłonnego, ludzkiego i obyczajnego dowcipu króla Laysława uknowane, czego rychło potem na samychże poach tajemnem wybadywaniem doszło. Wyznali albowiem ni, iż poselstwa takiego przyczyną był Jerzy Podebrady zy którym na ten czas wszystkie rady najgłówniejszych praw czeskich polegały. A tak nic na nic inszego nie

odpowiedziano, jeno iż Kazimierz nigdy tego Ladysławowi nie obiecywał, aby krom wiadomości jego Prusaków pod władzą swoję przyjmować nie miał. Na insze zasię rzeczy przez posły swoje odpowiedzieć obiecał. Tak tedy Czechy odprawiono, ani ich do Kryżaków do Malborku przepuścić nie chciano. Zaczym Ladysław z przywróconych posłów swoich nadanie poselstwa swego i respons Kazimierzów porozumiawszy, znowu do niego jako najspiesznięj Jana Rabszteniego wysyła, pierwsze poselstwo swoje polepszając, a statecznie obiecując najmniej mu w tym nie przeszkadzać, że on wszystkę ziemię pruską pod władzę swoję osiągnie. Przetoż wyprawiono zaraz do Czech Jana Tęczyńskiego krakowskiego wojewodę i Piotra Szamotulskiego poznańskiego kasztelana, zlecając im, aby onę wolę Ladysławowę gruntownie obstalowywali. A zatym Kazimierz sejm pruski w Grudziążu odprawował, gdzie pobór albo pewne płacenie od głowy uchwalono. Z którego poboru zasłużone pieniądze najemnym żołnierzom czeskim, których na pierwszy rozruch Prusacy zaciągnęli byli, i którzy na oblężeniu Malborka też i te, gdy czas nadaremnie trawili popłacono i zaraz im przytym służbę wypowiedziano, bądź to że się w przeniewierzeniu uznać dali, bądź też że nazbyt drogo zjednani byli. Albowiem jednemu sześć i dwadzieścia złotych na trzy miesiące płacono. A to potrzeba gwałtowna na Prusakach wycisnęła, obawiających się, aby ich byli w żołnierza ogołoconych Krzyżacy nie wygubili i też aby był żołnierz raczej z nimi przeciwko Krzyżakom, a niżeli z Krzyżakami przeciwko nim przestawał. Na miejsce tedy Czechów dworskie król roty swoje dla dokonywania oblężeniem Malborku posłał, przełożywszy nad niemi Jana Szczekocińskiego lubelskiego starostę. Postanowiono nad to, aby król szesnaście osób z między szlacheckiego i miej-

kiego stanu wybranych, przy sobie od rady miewał, któ-
eby z nim o rzeczp. pruskiej radziły i sądami głównemi
awiadywały, do tego aby miasta i zamki biskupów i ko-
ciołów, dokądby wojna trwała, pod władzą szlachecką
yły. Przydano tamże i to do onych wolności które był
ról na początku poddawania się Prusaków w Krakowie
adał i którymi Prusacy z Polakami jakoby w jedno ciało
ojeni byli, to jest aby senatorowie ich, zarówno z Po-
akami na sejmach o rzeczp. radzili, na urzędy i na do-
ojeństwa koronne aby przystęp wolny miewali i też pra-
a elekcyej królewskiej zarówno używali, nadto aby ka-
dy prawem swojem, lub to będzie chciał chełmińskim,
ub saskim albo pruskim, lub na ostatek i polskim sadził
ię, dobra jako kto i którekolwiek, bądź to własne bądź
ospolite zadawna trzymał, aby także i od onego czasu
rzy onych się ostawał. Cła i myta wszystkie też i por-
owe, mianowicie te co funtowizną, a po niemiecku Fund-
olem nazywano i od wszelkiej kupiej na każdą z oso-
na grzywnę pruską po dwa pieniądza płacono odcięto,
zięc też i on podatek, który byli książęta polskie w zie-
ni pomorskiej niekiedy ustawili i Narzasą pospolicie zy-
vali, zniesiono i odpuszczono, towary morzem wyrzucone
nymże, których przed tym były, albo więc ich prawdzi-
vym dziedzicom, od czasu onego przysądzono, ponieważ
e przedtym przełożeni Krzyżaków nie słusznie na użytek
wój przywłaszczali. Dostojeństwa i urzędów pospolitych
ni starostw zamkowych, aby żadnemu cudzoziemcowi we-
ług zwyczaju inszych krajów polskich nie podawano pra-
va na kowanie pieniędzy Toruniowi, Wielbiągowi, Kró-
ewcowi i Gdańsku, jednakże z wyobrażeniem osoby i z na-
isem tytułu królewskiego, dokądby jeno wojna ona trwa-
a, zarówno wszystkiem miastom onem pozwolono. A po
lokończeniu zaś wojny, aby tylko w samym Toruniu a

we Gdańsku imieniem i nakładem królewskiem mynicę robiono, kupcom też dopuszczono, we wszystkie krainy polskie z towarami zajeżdżać i one kędyby jeno chcieliby składać i też na pokupne targi wykładać. Na ostatek Jana Baszeniego namiestnikiem królewskim i rządcą najwyższym, gdyby tam obecnie króla nie było, postanowiono. Z osobna miastu Gdańskiemu, iż ono przed inszemi ozdobnie i uczciwie króla ze wszystkim dworem jego przyjęło było i częstowało, rzetelnie z podatku siedmi set grzywien wyzwolono, wszystkie młyny miejskie i wyspę mniejszą przyległą onemuż miastu przydano i przywłaszczono, i tylko trzynaście wsi i dwa folwarki król na swoję stronę ostawił, k temu za to wszystko roczny podatek dwu tysięcy czerwonych złotych na onoż miasto, zkąd Krzyżacy, jako Wapowski pisze, sześdziesiąt tysięcy czerwonych złotych co rok dochodów mieli, włożył więc i to, aby każdego roku przez cztery dni kosztem swym króla spólnie ze wszystkim dworem jego podejmowało, a na miejsce zamku rozburzonego, aby mu gmach wspaniały w mieście, do tego szpichlerz dostateczny i stajnią z cegły wypalonej pobudowało.

KRONIKI KROMEROWEJ
KSIĘGI DWUDZIESTE TRZECIE.

Zkończywszy sejm w Grudziążu do Torunia król wrócił się, obwieszczony o przyjeździe piąci posłów z ratyspońskiego sejmu, od papieża, od cesarza, od panów elektorów, od Filipa burgundyjskiego i od Ludwika bawarskiego książąt, imieniem wszystkiej rzesze niemieckiej do siebie wyprawionych. Których to wszystkich, gdy do senatu wprowadzono, żądali króla, aby on Krzyżakom, je-

liby co zawinili, przebaczywszy, wszystkę ziemię pruską
rzywrócił: a na podniesienie wojny przeciwko Turkom,
na odebranie Konstantynopola wziętego, potęgę swoję
nimi i z inszymi chrześcijańskiemi pany społecznie złą-
zył. Cesarz i panowie wszyscy niemieccy, zawiadywać
sprawach pruskich będą, i dla onych najbardziej drugi
ejm w Frankforcie u Menu na dzień dwudziesty ósmy
rześnia złożyli. Tam król, chcąc tym dłużej Niemce
ojnę przeciwko sobie knujące, na dalszej zwłoce prze-
zymać, nic inszego posłom nie odpowiada, tylko to: iż
a tenże sejm do Frankfortu też swoje posły w sprawach
nych ma wyprawić. Prosili zatym posłowie, aby im
o mistrza krzyżackiego wolno było dojechać: k temu aby
ról od Malborku, od Sztumy, i od Brodnice, oblężenie
dwrócił. A wszakże nic w obudwu prożbach nie otrzy-
ali. A tak szatami kosztownemi uczciwie udarowanych
dprawiono. Niewiele zasię potym ludzie na zamku sztum-
kim dla obrony osadzeni, iż się między nimi nieznośny
ód zawziął był i aż pięćdziesiąt umorzył, zamek królo-
i ze wszystkim aparatem wojennym poddali, zdrowe
lko sobie wyjście, a rzeczy swych uniesienie wymó-
iwszy. Z między których ludzi, pięćdziesiąt osób głodem
ysuszonych i wybledniałych, ku swym do Malborku ode-
ło, a sto onychże ludzi, między którymi byli cztery
rzyżacy, w taborach królewskich zostało. Pod Malbor-
em zasię gdy oblężeńcy wycieczkę uczyniwszy, bitwę krwa-
ą z naszymi zwiedli, wielką klęskę popadłszy, do zamku
parci byli. I jeszczeby dobrze większą popadli byli, by była
iekających kurzawa nie osłoniła. Więc też i Gdańszcza-
e, łódź albo szkutę, smołą, żywicą, siarką i inszemi mate-
jami ogień rozżażającymi naładowawszy, z góry ją ku
ostowi malborskiemu po wodzie rzeki Nogatu, napchnęli:
dnakże przedsię usilną mocą nieprzyjaciele, mostu już

pałającego obronili. A nad to i sami między sobą żołnierze warunkowi, około wszetecznice powadzeni, okrutnie w zamku tłukli się i hetmana swego zabili. Nie ustawał zatym pracować w Niemczech podskarbi krzyżacki, więc ani sam mistrz niemiecki, owszem ten majętności i dochody swoje rozerwał, chcąc jako najprędzej towarzystwo swoje, w Prusiech gwałtownem niebespieczeństwem ściśnione, ratować. Przetoż oni dwa ośm tysięcy najemnego żołnierza, zarówno pieszych jako i jezdnych ludzi z Niemców, z Czechów i z Ślężaków zaciągnionych, a pod sprawę Baltazerowi i Rudolfowi książętom zegańskim i też Bernartowi Ząberkowi Czechowi zleconych, przez nowe margrabstwo do Prus posłali. I już też Pławeniusz Czech u Krzyżaków także żołd wiodąc, z tysiącem ludzi jezdnych do Chojnice od mieszczan był wpuszczony, który pustoszeniem gruntów, o wielkieby był szkody Polaki przywiódł, jedno że mu Mikołaj Szarlej wojewoda inowłocławski, a Słochowski i Tucholski starosta, w tysiącu i dwuset ludzi konnych, a w siedmi set pieszych, okrucieństwo i szyki jego pomylił. Co wszystko, skoro naszy z napominania listownego od przyjaciół swych z Niemiec i z obwieszczenia rozesłanych szpiegierzów dowodnie wyrozumieli, wnet król same tylko Wielko Polaki do oręża porusza i zaraz im pod Chojnice ściągnąć się każe. Przyjeżdżają oni na tych miast, lecz więksi plondrownicy, aniżeli walecznicy, a rządu i powściągliwości żołnierskiej najmniej nie przestrzegający, którzy nad swemi dzierżawami, nieinaczej jedno jako i nad nieprzyjacielskiem drapiestwem, wydzierstwem, pożogą, wszetecznym gwałtowaniem i świętokradztwem srożeli. Nadciągającym ku Cerekwicy, od Chojnice dwie mili, sam król zajeżdża, gdzie warcholących się, a z strony praw i wolności swoich nie według czasu utyskujących, zaledwie uśmierza i na siedm

pułków rościna, zaczym uszykowanych ku Chojnice, gdzie iż nieprzyjaciele szli udawano, prowadzi. Radzili tam niektórzy senatorowie królowi, aby on, o niebiegłem onem i nieposlusznym ludzi gminem, bitwy nieprzyjaciołom nie dawał, ale im raczej wjechać do Chojnice dopuścił: kędy już ich snadnie oblężeniem, jakoby sieciami obwiedzionych i niedostatkiem żywności wygłodniałych, krom rozlania krwie a rychło dobyć może, albowiem wktrótce, tak zagęszczona kupa ludzi, wszystkę zamku onego żywność wytrawić musi. Albo jeśliby przedsię krwawą bitwę chciał stoczyć, której się Wielko Polacy domagali, żeby dworskie roty od oblężenia malborskiego, lubo też Jana Czarnkowskiego gnieźnieńskiego kasztelana i Jana Wędelego z piącią tysięcy wojownika, dla obrony, jeśli się nie mylę, Wielkiej Polski zostawionych, na posiłki wojenne, przyzwał. Przeciwnie rozradzał Jan Koniecpolski, kanclerz jeden z nadwornych królewskich, aby snadź opuszczeniem oblężenia, nieprzyjaciel nie pokrzepił się. Twierdzili przytym sami Wielko Polacy, mieć w sobie na nieprzyjacioły dosyć serca i mocy, tak dalece, że ich też biczami woźnic swoich rozpłoszyć, chełpliwie przegrażali. Przeto nie z trudnością pozwolił im król bitwy, zwłaszcza o małym orszaku nieprzyjaciół porozumiawszy, którzy nie opodal już byli. Trafunkiem tedy, straż obudwu stron wzajemnie na się napadła, a zwiodłszy z sobą utarczkę, naszym zwycięstwo, nie krom szkody zdarzyła. Dnia ośmnastego miesiąca września, obwieszczony król o nastąpieniu nieprzyjacielskiem, wojsko do boju szykuje, a do sprawowania i nawodzenia, porucza go Łukaszowi Zgórki poznańskiemu, Stanisławowi Ostrorogowi kaliskiemu i Mikołajowi Szarlejowi inowłocławskiemu wojewodom, a przy nich Dersławowi Rytwiańskiemu rospirskiemu kasztelanowi, ludziom wprawdzie znacznym i potężnym, ale zaś

w dzielności postępku wojennego nie wiele biegłym, jedno że się oni dobrowolnie tego domagali i swoim to bydź urzędem, usilnie bydź twierdzili. A w tym też, już ku wieczoru wojsko nieprzyjacielskie na oczy wystąpiło. Odeszła tam naszych pierwsza ona ochota i żarliwość serca nieprzyjaciela zoczywszy: zaczym trwożyć sobą i lękać się poczęli owi, którzy jako żywo jeszcze straszliwszych półków wojska uzbrojonego niewidzieli. Hetmani zasię polscy na miejsce niecnotliwe i grzązkowate, gdzie sposobnie koniem obrócić trudno było, szeregi uszykowane rozwiedli i zaraz na gęste zastępy nieprzyjaciół okrutnych potężnie uderzyli. I pewnie z początku dogadzała naszym fortuna. Pierwsze pułki nieprzyjacielskie już było zamieszano, jednego ze dwu książąt Zegańskich zabito, k temu Bernata Szamberka żywo dostano. Wszakże nieprzyjaciele rzeźwiej oparłszy się, rozróżnionych i krom wszelkiej sprawy naszych wojujących, zcofnęli. Dopieroż tam Polacy trwożyć i przebiegać się nie uważnie poczęli. Podrzucają jednak hetmani nademdliwającym, świeże roty posiłkujące: i już się znowu porównywała bitwa, gdy oto nagle ostateczne szeregi, w których sam król był, krom wszelkiej istotnej przyczyny potrwożone, gwałtem uciekać poczną, tak iż królowi, ani zatrzymać, ani nawołać się nie dają. Co obaczywszy owi, którzy w naczelnych szeregach bój krwawy wiedli, też i sami za uciekającemi pierzchnęli. Sam jednak król z trochą ludzi oparł się, a bitwę odnowić siłował. Co gdyby go byli ci, którym go było do strzeżenia poruczono, gwałtem od boju nie oderwali, żywoby był w ręce nieprzyjacielskie przyszedł. Zwycięzcy nieprzyjaciele, też i tabory naszych okwite, w których do czterech tysięcy wozów było, złupili. Ani tak bardzo szkodliwą, jako zelżywą i sromotną klęskę onę popadli naszy: gdyż ledwie z nich sześćdziesiąt czło-

ieka zginęło, a między tymi ludzie ci co znaczniejszy
yli, Piotr Szczekociński podkanclerzy, Mikołaj Morski
ndomirski chorąży, Jan starosta Kolski syn Zawisze
arnego i Jan Ryżyński. Żywo zaś poimano trzy sta trzy-
zieści Polaków, między którymi tych przedniejszych do-
ano, Łukasza Zgórki, Mikołaja Szarleja, Jana Felicyana
arnowskiego, Jana i Mikołaja Rytwiańskich, Egidyusza Su-
odolskiego, Jana Mielsztyńskiego, Sędziwoja Leżyńskiego,
iotra Strykowskiego i Bartosza Ogrodynieckiego. Ale mię-
zy tymi wiele ich było, którzy uciekanie plugawą bydź rzeczą
siebie uważywszy, chociaż ujść mogli, albo też już i uszli by-
, dobrowolnie obróceni nieprzyjaciołom się poddali.
Więźnie do Malborku zaprowadzeni i w ostrem więzieniu
howani, po wielkiej części wymarli. A umarłych też ani
ogrzebem zatwardziali i okrutni nieprzyjaciele, uraczyć
ie chcieli: lecz końmi na większą hańbę zawleczonych,
o rzeki powrzucali. Winę tedy onej klęski, hetmańskiej
ieumiejętności mniemanie ludzkie przyczytało, iż oni ani
a sposobnem miejscu do boju wojska nie postawili, ani
olnierza lekkiego, dla pomieszania i przerywania szere-
ów nieprzyjacielskich przed sobą nie wyprawili, ani zgo-
porządku żadnego wczas sobie nie obstalowali byli.
podobno płacz, wzdychania i przekleństwa księżej, za-
onników, wdów, sierot i rolników ubogich, na których do-
ra chciwość Wielko Polaków na onę wojnę jadących
krutne, drapieżne i świętokradzkie ręce rozwodziła, po-
ażkę im taką zjednały. Są którzy klęski onej przyczynę
ystępkom królewskim przypisują, co jakoby potym nie-
akiemu Sędziwojowi teologowi i kanonikowi gnieźnień-
kiemu, pobożnemu i świętobliwemu człowiekowi, w Bo-
kiej tajemnicy objawiono bydź miało udają, twierdząc
e po onem objawieniu tenże to Sędziwój do króla przy-
zedł, któremu z miejsca swego powstać i koniecznie gdy

słów Bożych słucha, stać kazawszy, a wszystkich na stronę oddaliwszy, wielkie dobrodziejstwa Boga wszechmogącego, a jego zaś srogą niewdzięczność i występki na oczy mu wyrzucał, strofował, a jeśliby nie polepszył się, jeszcze sroższą kaźnią przygroził. Zaprawdę nienawiść fortuny królewskiej, która u wielu ludzi podejrzana była, porażką oną nie nazbyt gwałtowną oczyszczona jest. Krzyżacy z się oblężeni, wziąwszy wiadomość pewną o zwycięstwie swoich, zbyteczną radością, jakoby to już do końca zwojowano naszych, chełpliwie tryumfowali. Sam tylko marszałek, człowiek z między nich mędrszy i przysmętniejszy, obawiającym się bydź powiedział, aby snadź zwycięstwo ono, nie więcej potem samem zwycięzcom, aniżeli zwyciężonym szkodziło. Ale miasta co główniejsze pruskie, wyprawiwszy do króla do Nieszowa, kędy był ujechał, społeczne posły, napominają go i pobudzają, aby onemu jednemu przeciwnego szczęścia razowi, przemagać się nie dawał: serca aby nie tracił: lecz pierwsze umysły zawziąwszy, niezręczności takiej wetował, a drugim się razem poprawił. Przyrzekając zatym, w wierze swojej raz obowiązałej nigdy się nie mienić: a nietylko majętnościami, ale też i zdrowiem własnym do końca go nie odstępować. Tam król pochwaliwszy stateczność ich, bardziej się bydź klęską oną rozdraźnionym aniżeli przekonanym odpowiada. Usilnie zatym starać się o to obiecuje, jakoby ze zwycięstwa onego chlubny nieprzyjaciel, tryumfu długiego i pociechy nie użył. Ruszył potym oblężenie z pod Malborku, a przyzwawszy rycerstwa onego do siebie, na obronę go zamków i miast inszych obraca: starosty z dworzan swoich przełożywszy, ponieważ ich Prusacy niedbale strzegli: a do tego sztumscy i prezmarscy mieszczanie pogardziwszy nie wielką liczbą ludzi warunkowych, którzy Jana i Gabryela Paszenów przyjaciołmi dobremi byli,

od króla do Krzyżaków odpadli. Nadto Derszawa i Gniew, co Mewą Niemcy nazywają, na brzegu rzeki wybudowane miasta, wojsku Krzyżaków od Chojnice następującemu bramy dobrowolnie otworzyły. Taka tedy niedogoda, aby więcej nie szerzyła się (ile są chęci ludzkie według natrętu i wstrzętu kłamliwej fortuny odmienne) przetoż król miasta i zamki warunkami obmocnił, najemnego żołnierza z Śląska, z Moraw i z Czech zaciągnął: i też ostatatek korony polskiej, Ruś tylko a Podolanie, dla nagłych zabiegów tatarskich na pograniczu zostawiwszy, krom zwłoki na wojnę zawziętą ruszył. Następowały wprawdzie czasy oziębłej zimy, a wżdy przedsię posłuchano króla w tej mierze: tak dalece żarliwa chęć w sercach wszystkiej prawie szlachty pałała do zniesienia sromotnej hańby pod Chojnicą nabytej, i też do zatrzymania ziemie pruskiej. Ale Krzyżacy chełpliwi, po wszystkich kątach rzesze niemieckiej, sławę zwycięstwa swego prawie pod niebiosa wynosząc, wieści niepomierne rostrząsali: a rozesławszy po wszystkich krainach poselstwa swoje, Prusaki, dostateczne odpuszczenie, i przebaczenie występku obiecując im, znowu na swą stronę przeciągnąć pokuszali. Lecz to właśnie jakoby głuchom bajano: ani zgoła żadnej krom jednego Sambińskiego biskupa, znaleść się nie mógł, któryby był wykręty ich do wierzenia przypuścił. Aleć i onego biskupa dosyć pięknie uczęstowali. Albowiem skoro on do Malborku przyjechał, wnet go ze wszystkich dóbr tak z własnych, jako i z kościelnych, które był z sobą zawziął, krzyżacki mistrz obnaża. Z tych tedy, k temu z obrazów i też z inszego naczynia złotych i srebrnych dostatków kościelnych zewsząd zniesionych, i wyłupionych, nie wielką jakąś cząstkę zasłużonych pieniędzy żołnierzom, z przegroszkami i rozruchem swarliwym żołdu swego upominającym się, nadpłacił: a o ostatek żoł-

du, który było czterdziestą tysięcy złotych wypłacać trzeba, tak z nimi postanowił: iż jeźliby go do dni mięsopustnych wypłacić nie mógł, tedy im Malbork z inszemi miasty puścić, i nad to więźnie pod władzą ich podać miał. Aczci niewiele dobrego oni żołnierze sprawili, zwycięstwa zażyć nieumiejąc. Albowiem miasta tylko wyżej pomienione odebrawszy, wiele czasu w Malborku a nadaremnie strawili. Wszakże ani naszy nie więcej nad nich dokazali. Gdyż skoro się wszystko wojsko ściągnęło, zaraz go, przebywszy u Torunia mostem na łodziach spiętem rzekę Wisłę, pod miasteczko Laszyn prowadzono. Tamże w lesie jednym milę od miasteczka onego opadłszy, zupełne cztery niedziele na gnuśnem stanowisku zmitrężyło: i tylko dwu miasteczek, Prabuty, a Niekisialki dostało. A w tym posłowie, których było do króla czeskiego wyprawiono, wróciwszy się, pocieszną we wszystkim odprawę przynieśli. Za którymi w rychłych dniach potym następuje poselstwo czeskie, prosząc aby Kazimierz na dzień piąty miesiąca grudnia do Wrocławia przyjechał, a z Ladysławem królem jeszcze tężej przymierze zmocnił: do tego, aby sprawę jednę walną z strony granic między nim a między margrabią Miszeńskim, z kompromisu rozeznał i pomiarkował; na ostatek, aby także i on poniechawszy wojny z Krzyżakami kompromis albo odwód uczynił, a wszystkę sprawę onę na rozsądek i na zdanie Ladysławowe przypuścił. Wymawia się w tym Kazimierz, ukazując przyczynę, iż od wojny zapoczętej sam odjechać nie może: jednakże na miejsce swoje przedniejsze głowy z między senatu wyprawić obiecuje. Wyprawieni zatym arcybiskup gnieźnieński, kasztelan lubelski i Jan Brzeziski archidyakon gnieźnieński, jednakże sprawy onej między margrabiami nie rostrzygnęli, ponieważ przestawać na nich nie chcieli margrabio-

wie: usilnie twierdząc, iż oni sprawę taką na rozsądek samego króla, a nie kogo inszego odwiedli. Rospuścił potym król szlachtę w pół miesiąca stycznia roku drugiego, gdyż onę wojnę pod czasem zimy mroźnej trwającą przykrzyła sobie, a k temu po dwunastu groszy od każdego przyłanku roli pobór na żołnierza wypłacać przyobiecała: więc też nieprzyjaciel bitwy dać nie chciał. Na ostatek i sam król, nad ziemią chełmińską Jędrzeja Tęczyńskiego, nad pomorską Piotra Szamotulskiego poznańskiego kasztelana, a nad niższą zasię krainą pruską Jana Kołdę Czecha, za starosty przełożywszy, i onychże zwierzchności najemnemu żołnierzowi przestrzegać roskazawszy, też do Polski odwrócił. Z tamtąd zasię do Litwy odjechawszy, nowe rostyrki niejakie od Gosztołda wzburzone uspokoił i zaraz Litwę do zjednoczenia potęgi swojej z Polakami przeciwko Krzyżakom, czego pierwej odmawiała, koniecznie przywiódł, tamże i sam zupełną wiosnę strawił. Kędy między przesłuchywaniem poselstwa panów inszych, słuchał też i posła od cara tatarskiego Ecygiera przymierce swego: który naprzód mu posiłki przeciwko Krzyżakom ofiarował, a potym żeby król za żywota jego Podole i Wołyń zamkami i miasteczki, przeciwko srogości synów i narodu jego obmocnił i obwarował, uprzejmie radził. Pokazując samego siebie już w lata zaszłym bydź, a naród zaś swój niespokojnym i próżnowania wojennego nie nawidzącym. W onymże czasie Zbigniew kardynał i biskup krakowski, gdy w sędomierzu wielki post, prawie wszystek ostrą wstrzemięźliwością wypościł, a w dzień zwietniej niedzieli mszą chwalebną, a na zajutrz zasię nad ciałem Koniecpolskiego kanclerza zaduszne ceremonie, sam przez się odprawował, z upracowania takiego chorobę zawziął: zaczym krwawą flegmą plując i zacieśnionymi piersiami zaledwie oddychając, zaraz drugiego dnia

potym, który był pierwszym dniem miesiąca kwietnia, żywota śmiertelnego ostradał: trzydzieści lat i dwie na biskupstwie przebywszy, a sześćdziesiąt i sześć wieku swego wyżywszy. Człowiek zaprawdę wielki, wdów i sierot dobrodziej, ludzi ubogich wspomożyciel hojny, kościołów Bożych zastępca i obrońca przeważny, czuły strażnik rzeczyp. i stateczny miłośnik, a niebespieczeństw zasię i przegróżek wszelakich nie ustraszony gardziciel. Ten w Nowym Sączu kapitułę kanoników z prałatami fundował, ten wszystkie dobra swoje ubogim i w nauki wprawującej się młodzi, i też akademiej krakowskiej, k temu kościołom i klasztorom, pominąwszy krewnych swych, testamentem odkazał. Ztądże dostateczny budynek, co Bursą Jeruzalem zowią, za chęcią i za dozorem Jana Długosza, w Krakowie dla studentów zbudowano i wszystkie ostatecznej woli jego obowiązki, porządnie wykonano. Po śmierci jego osiadł biskupstwo Tomasz Strzępczyński teolog i podkanclerzy, nie tak życzliwością królewską, jako chęcią i zgodliwemi głosy wszystkiego duchowieństwa, obrany. Którego też dnia w Krakowie więcej niźli sto domów, na grodzkiej i na kanoniczej ulicach, trafunkowy ogień popalił. Zamku jednak acz z wielką pracą obroniono. Więc też i w Gnieźnie kilka razów kościół piorunem uderzony, i gałka z wierzchu stłuczona była. Którego też czasu papież Mikołaj piąty obumarłszy, stolicę rzymską osieśdź Kalikstemu III. zdarzył. Zbigniewa zasię kardynała siedmią miesięcy poprzedził był Bolesław książę mazowieckie, pan mądry, skromny, nabożny i pobożny. Ten czterech synów, Konrada, Kazimierza, Bolesława i Jana, k temu dwie córce Annę i Zofię, zostawił był po sobie. Nic w tym czasie pamiętnego w Prusiech niesprawowano, wyjąwszy to, iż kilka lekkich utarczek zwodzono, a w tych wszystkich prawie, naszy plac otrzy-

mywali. Do tego miasteczko Działdów przez zdradliwe podanie Sławka Hambowskiego Mazura, któremu go był król do wiernej opieki poruczył, pod władzą Krzyżaków przyszło. Wszakże rychło go zaś potym Jan Kołda odebrał, a wylupiwszy zapalił, wpuszczony będąc od mieszczan, gdy podobieństwo ubioru i postawy ustroiwszy sobie, za komendatora elbiąskiego udał się, i wiele tam żołnierzów krzyżackich wyzabijał. Dwoje zasię miasta Królewce, stary i nowy w niższej ziemi pruskiej, bramy Krzyżakom pootworzała, trzecie jednak, które Knajpowem zowiemy, wiary Polakom dotrzymawało, przetoż go nieprzyjaciele oblegli. O mały tedy włos też i Toruń stary, kędy był z nowego Torunia mieszczany dla podejrzanej wiary Tęczyński zapędził (dwie albowiem są miasta, murami i okopami rozdzielone) przez zdradę dwu przedniejszych mieszczan, plebana i też mnichów Dominikanów, pod władzą Krzyżaków nie przyszedł. I już tam był mistrz Bernata Sząberka i niektóre insze żołnierze, rzkomo sobie co inszego sprawujące, wprzód posłał, a sam ze trzema tysięcy ludzi uzbrojonych następował, gdy oto od sługi miejskiego zdrada odkryta była i zaraz buntowniki skarano. A tak mistrz z nadaremnym zawodem swoim odchodząc, bardzo wiele wsi okolicznych popalił. Te na on czas sprawy pod niebytność królewską w ziemi się pruskiej toczyły. Ale król sprawy litewskie uprzątnąwszy, do Piotrkowa na sejm w miesiącu maju, przyjechał. Gdzie gdy za naleganiem posłów ziemie pruskiej, statecznie przy królu stojącej, o wojnie pruskiej radzono, nie zdało się senatorom pospolitego ruszenia uchwalać, ponieważ ono wiele ludzi, niemałą szkodą na wojnie przeszłej zimy nadtrapionych, uciążać miało, a k temu iż dosyć potęgi było w samych żołnierzach pieniężnych, przeciwko wojsku, które na ten czas miał nieprzyjaciel.

Wszakże zaś pieniędzy nie wystawało, czymby żołnierzowi przeszły i też przychodzący żołd zasłużony, wypłacić. I dla tegoż on, ociętnie w sprawach wojennych i w powinności żołnierskiej postępował, a dosyć mając w zamkach tylko bronić się, ani oblężonego od nieprzyjaciół Knajpowa najmniej ratunkiem nie wzmagał. Radząc tedy o przyporządzeniu pieniędzy na żołnierza, na tym stanęło, aby znowu pobór dwunastu groszy od przyłanku na rolnika ustawić. Jednakże ten pobór, a z drugiego potym sejmu, na dzień dwudziesty czwarty lipca uchwalonego, z ciężkością wymożono i zaraz tamże postanowiono, iż gdyby potrzeba tego przypadła, aby za pierwszymi zaraz restami, to jest, za pierwszym mandatem królewskim (gdyż inaczej, prawo jest, że po trzy kroć w jednym miesiącu mandaty zaraz jedne po drugich następować mają), wszystka szlachta na pewnem miejscu, dla kończenia wojny pruskiej stanęła. A tym czasem sam król, nie leniwiej przedsię wojnę zawziętą sprawował, a tym większą chęcią, iż mu najemni żołnierze z strony przeciwnej nie mało nadzieje przydali byli, obiecując, jeźliby on zasłużony u Krzyżaków żołd zapłacił im, miasta i zamki insze poddać mu, które już za dopuszczeniem według postanowienia i za ustępowaniem Krzyżaków, pod władzą swoję odebrali byli. Zaczym dla gruntownego postanowienia i dla zawarcia kontraktu w sprawie takiej, wyprawił król do nich Jana biskupa włocławskiego i Jana Rytwiańskiego sędomirskiego starostę. Wszakże nazad się cofali i zacierać sprawę poczęli ci sami żołnierze, którzy z urodzenia Niemcami byli. Kończono tedy oblężenie Knajpowa i dosyć czujnie przestrzegali tego nieprzyjaciele, więc i sami mieszczanie onych dwu miast które do Krzyżaków odpadły były, aby najmniej zgoła potrzeb oblężonym nie dostawano, k temu przyrowek Pregole rzeki miasto opływa-

ącej, kłodami i drzewy pozawalali. A tak król posłyszawszy w ostatecznem bydź niebezpieczeństwie oblężonych, wnet żołnierzom pieniędzy nieco posyła, roskazując im, aby na tychmiast pod Knajpów na odsiecz poszli, a oblężeńcom coprędzej ratunku dodali. Lecz gdy się to tak dzieje, tym czasem oblężeńcy dalszego oblężenia nie cierpiąc i już o wszelakiej pomocy rospaczając, poddają się, jednakże pozostałemu książęciu Zegańskiemu, a nie mistrzowi. Którym nadaniem uniesieni Niemcy żołnierze, już mniej z sobą z strony poddania miast, traktować dopuszczali. Król zasię utraceniem Knajpowa strwożony, obawiając się aby onego przykładem, też i inne miasta od niego nie odpadły (a zgoła o Gdańsku i o Toruniu, już ię wieść rozsiano było) ekspedycyą wojenną wszystkiej koronie polskiej pod jesień przypowiada, a dla umocnienia przeciwko sobie umysłów i chęci pruskich, poselstwo wyprawuje. Wszakże ani Prusacy wiary swej nie mienili, owszem w miastach przedniejsze mieszczany, uprzejmymi ich bydź stronie krzyżackiej przewietrzywszy, na gardle pokarali. Co podlejsze tylko w niższej ziemi pruskiej miasteczka, przykład z Knajpowa wziąwszy odstały były. Porozumiewając zatym nieprzyjaciele, iż onej okazyej odstępować nie trzeba, pod Fryderandyą wojska pomknęli. Zawiadywał miastem onym niejaki Czech Skubela, z warunkiem nie najgorszym. Ten obwieszczony o przyjściu nieprzyjaciół, ustroiwszy sobie zmyślone niedbalstwo, aż do samych murów miejskich przytknąć się nieprzyjacielowi dopuścił, a potym nagłą rączością strzelbę w sposobnych miejscach rozsadzoną, na zagęszczone jego gwardye wypuściwszy, niejaką w nim klęskę, lecz większą zaś trwogę uczynił. A zaraz w tym na przestraszonego z ludźmi swymi wypadłszy, opodal go odgromił pięci set ubił, a sto żywo poimał. Zasię walną onę i niewczesną ekspedycyą,

jako nie z chęcią naszy przyjęli, tak też daleko słabiej a niż było potrzeba, wiedli ją. Wprawdzieć niektórzy z nich zawczasu się zjechali byli, ale zaś drugich oczekiwając, silną rzecz zboża z gruntów kujawskich zarywając do taboru, jakoby to już tam zimować mieli, nawieźli: a ruszywszy potym tabory, wszystkie one zboża spalili. Nad to którędy kolwiek ciągnęli, nigdziej ani majętnościom kościelnym, ani samym królewskim nie folgowali. Sam król do Brześcia był wprzód zajechał, gdzie gdy senatorowie polscy do niego się skupili, wnet za ustawicznem naleganiem żołdu swego domagających się żołnierzów, zawzięto sposób nabycia pieniędzy ani uczciwy, ani pożyteczny, to jest, wybranie z kościołów naczynia święconego i upominków Bogu za ofiarowanych, a to wszystko za pozwoleniem arcybiskupa gnieźnieńskiego, a włocławskiego i poznańskiego biskupów. Co gdy we trzech dyoecezyach, których biskupi pozwalali, sprawiono, nic więcej ztąd, tylko sześć tysięcy złotych nabyto. Albowiem z krakowskiej dyoecezyej kościołów nic najmniej wziąść nie możono, gdyż biskup tameczny, najmniejszego wziątku dopuścić nie chciał. Skoro już tedy wszystko się wojsko ściągnęło, zaraz go hetmani pod Toruniem przez Wisłę, po moście na łodziach zbudowanym, przewodzą. A w tym też Fryderyk margrabia brandeburski, w piąci set jezdnego kiryśnika do krzyżackiego mistrza przyjechawszy i przez nie mało dni u niego zabawiwszy się, kiryśniki przy nim zostawuje, a sam do króla do taboru przyjeżdża, prosząc aby król za uznaniem jego pokój z Krzyżakami stanowił. Co wprawdzie onemu nie z prawego serca pochodziło, ale raczej ztąd, aby był sposobny on czas do wojowania, umknąć mógł. Zaczym postrzegłszy króla do pokoju bydź przykłonnym, zaraz do Krzyżaków odjeżdża, zkąd potym królowi znać daje, że na wybór dobre i do-

praszania godne, a zgoła nad zasługi jego zręczniejsze kondycye, miał mu był przynieść. A tak na dzień zmówiony, do wsi Kościelca wyprawieni od króla Jan biskup włocławski i kanclerz, Jan Tęczyński krakowski, a Piotr Oporowski łęczycki, wojewodowie, k temu Hinka Rogowski kasztelan siradzki, płonne bydź obietnice Fryderykowe zastali. Wymagali to albowiem Krzyżacy, aby król wszystkie Prusy (którym imieniem pomorskie, chełmińskie i też michałowskie dzierżawy zamykamy) spuścił im, a w ten czas dopiero, przed którym kolwiek chciał roszeznawcą, z onym się rospierał. Zgromili tam naszy Fryderyka, że on tak niewiernie i nie szczerze z królem się obchodził, jednakże aby zawody one swoje niedarmnie bydź podjęte ukazał, obiecował to po Krzyżakach, że oni chełmiński i michałowski kraj Polakom ustąpić i też nakłady wojenne nagrodzić mieli. Których kondycyi gdy naszy nie przyjmowali, nic nie sprawiwszy rozjechało się, ponieważ Krzyżacy srożyć się już bardziej poczęli, nadęci przymnożkiem piąci set kiryśników, które był Fryderyk odjeżdżając, w ich taborze zostawił. A tak nadzieję pokoju porzuciwszy, znowu serca i chęci do wznowienia wojny zawzięto i tymże gościńcem co i przeszłego roku do Laszyna, nie nazbyt rozsądnie, taborów podemkniono. Pominąwszy już tedy miasto przeczone żołnierze, niedalekiem zajazdem nawrót uczynią i zaraz go oblegają. Chcieli byli wprawdzie poddać się już mieszczanie, jeno ze cztery sta koni ludzi krzyżackich pomimo tabory naszych, w których żadnej sprawy ani porządku wojennego nie przestrzegano, do miasta wjechawszy, onych pokrzepili i mężnie miasta bronili. A przetoż, gdy się oblężenie aż do miesiąca listopada przewlokło, widząc król w niemniejszym bydź swoich, nad oblężone nieprzyjacioły, niedostatku, do tego widząc trudne

bydź i niesposobne tak wielkiemu wojsku nabywanie żywności i pasze, ponieważ się chłopstwo, które naszy wszelakiemi krzywdami ciemiężyli, rozbiegło było, a zboża przed przyjazdem jeszcze naszych wczas do zamków i do miast pozwożywano, późno radę swoję winował, więc nadto, chwile niepogodne śniegów wespół z deszczami zasłacających, k temu zawierzuchy wiatrów przykrych i ostrych zarówno koni jako i ludzi niewczasowi żołnierskiemu odwykłych, szkodliwie nadrażały. Dla tych tedy przyczyn, poniechawszy król oblężenia, zaraz wojsko odjazdu wymagające rozpuszcza ledwie nie czwartą część koni pozbywszy. Którego odjazdowi, nawet z samej strony królewskiej Prusacy niezmiernie radzi byli, ponieważ nie mniejsze, a nie wiem jeźliż jeszcze nie większe szkody i utraty od jego ludzi, a niż od nieprzyjaciół, grunty ich ponosiły, tak dalece, że też ani budynki ostać się wcale nie mogły. Co wszystko gdy się tak w Prusiech sprawuje, tymczasem zbójcy z Slązka za powodem i sprawą Jana i Kawki Świeborzowskich braciej rodzonej Polaków i też za sprawą Jerzego Stosa Morawianina, grunty olkuskie i sławkowskie najechali, zkąd zagrabiwszy przy inszej drapieży 80 koni, którymi więc u szyby kruszców ołownych wodę ciągniono, do tego miasteczko Sławków, iż tameczny starosta Świeborzowskiego niekiedy ukrzywdził był, spaliwszy, też i powiat wieluński pustoszyli, a Kępno zamek miejscem przyrodzonem obronny, pod zmyśloną postawą chłopów czyńsze rzkomo panu swemu niosących wpuszczeni fortylnie wzięli i Wierzbientę pana tamecznego z sobą na Morawy uwieźli. Lecz potem zamek od szlachty wieluńskiej i od ludzi arcybiskupa i też biskupa poznańskiego, długo oblężony za wystąpieniem według pewnego postanowienia zbójców nazad odjęto. Pobudkę tedy do rozbijania sprawiły im pieniądze, żołdu

Prusiech pod królem zasłużonego, którego żołdu, gdy
a niedostatku skarbu zapłacić im nie możono, wnet oni
nyślnie, jakimkolwiek sposobem dochodzić go na Pola-
ach odpowiadali, a zatem wielka liczba ludzi niedostate-
nych, złoczynnych i podłużonych ze wszystkich stron
o onych się cisnęła. Ale zaś w Mazowszu Władysław
iążę płockie, zastarzałą wnętrzną gorączką, którą cho-
bę onego wszystkiej familiej przyrodzoną bydź Długosz
spomina, wybolały w onychże dniach z świata ustąpił,
iemowita i Władysława synom maluczkich odumierając.
ni też Bolesława drugiego brata jego przed tym pomie-
onego synowie jeszcze niedorośli, i do zawiadywania
eczy potocznych niesposobni byli. Przetoż Pawłowi Gi-
ckiemu płockiemu biskupowi wszystkiego księstwa ma-
owieckiego rządy zlecono, dokądby aż synowie pozostali,
o lat nie przyszli. Zaczym ten cnotliwie i zgodną po-
wałą na urzędzie onym, nie krom kosztu własnego swe-
o zachowywał się, a obyczaje i prawa niektóre przewro-
e w odprawowaniu sądów pospolitych i w niesłusznym
yciąganiu win zamnożone oddalił. A król zasię rospu-
iwszy wojsko, spólnie z senatorami w Grudziążu z stro-
y toczenia znowu wojny pruskiej umawiał się. A iż na-
mny żołnierz kończyć onę wojnę radził, a pieniędzy zaś
a płacenie żołdu nie dostawało, wiele z między młodszych
kie zdanie podawało, aby pobór dwunastu groszy na lu-
zie wiejskie założyć, a taki pobór, aby tak ich, jako i
zlacheccy poddani w jeden nasób płacili, królewscy za-
ię i duchowni, aby już we dwójnasób więcej składać ten-
e pobór powinni, byli k temu aby stany duchowne połowicę
ochodów swych na onę wojnę znieśli. Według takiego
edy zdania wyrok uczyniwszy, zaraz go w Krakowie i
o inszych miastach obwołano, nie krom osławy zaprawę tyrańskiego świeckiego i też nie krom ukrzywdzenia sta-

nów duchownych, którym poniewolnie wolności boskiem i ludzkiem prawem nadane, wydrzeć usiłowano. Aczci odwołano potem on dekret w sejm piotrkowski na początku roku drugiego, gdyż się biskupi mocno byli o takie bezprawie oparli i zaraz tamże postanowiono, aby przyszłego lata po świątkach z wojną do ziemie pruskiej pospieszyć. Jednakże ona wojna nie doszła, a to wszystko dla ścisłego niedostatku pasze i żywności z częstych dżdżów i z gwałtownych wód wypłoniałej. Do którego to niedostatku po większej części i tak roczna wyprawa wojenna dopomogła. A też nie potrzebna zdała się bydź ona wyprawa na ten czas, ponieważ już się na zwojowanie ostateczne zanosiło, gdy naszy na których taką sprawę włożono było, już byli z żołnierzmi nieprzyjacielskiemi, strony poddania zamków, i z strony oddania sobie więźniów pewny kontrakt zawarli, podjąwszy się żołnierzowi jednemu siedmdziesiąt i sied złotych, a pieszemu zaś połowicę takiej summy względem żołdu u Krzyżaków zasłużonego zapłacić, zwłaszcza gdy prusacy koniecznie w tej mierze naszym dokuczali i połowicą summy pomienionej przyłożyć się do naszych obiecowali. Dla której przyczyny też i sam król do ziemie pruskiej zjechał był. A tak drugi sejm na 10. dzień miesiąca września w Piotrkowie obwoławszy o pieniądzach radzono, albowiem w skarbie królewskim, zgoła nic summy nie było. Wszystkiemu tedy zjazdowi tak się podobało, aby zarówno król, k temu duchowne i wszystkie szlacheckie stany, połowicę dochodów rocznych na pobór odłożyli, nie wyliczając zgoła od niego ani dygnitarskich, ani też urzędowych pożytków. Mieszczanie zasię sami nawet i ruchome rzeczy oszacowawszy, aby od każdej grzywny po 2 grosza płacili, a sielanie zaś, aby po groszu od każdej głowy, tak męskiej jako i białej płci, na pobór wydawali, na ostatek ludzie

szlachetcy, którzyby żadnego chłopka, ani dochodu nie mieli, aby przedsię po dwudziestu i po czterech groszach dawali. A wszakże w Piotrkowie tego sprawić nie można, lecz Wielko Polacy w Kole, a Mało Polacy zaś w Korczynie, inszy sobie zjazd uczyniwszy, dekret on z strony podatku utwierdzili, wybrawszy z między siebie poborcę, którzyby onę summę imieniem rzeczypos. szafowali. Zasię stany duchowne do synodu sprawę onę odwiodły, i tylko biskupiego albo zwyczajnego szacunku połowicę złożyli. Aczci biskup krakowski, dobrowolnie trzy kwarty drudzy zasię biskupi zupełną, tak dochodów jako i dziesięcin pieniężnych, połowicę z własnej chęci płacili. Gdy tedy ani to wszystko summy dopełnić nie mogło, na ostatek król srebrnych i złotych statków święconych z kościoła krakowskiego, niewcześnie domagał się, wszakże biskup usilnie pozwolić tego nie chciał, jednakże ubłagał potem przedsię króla piącią tysięcy złotych, których spólecznie z kapitułą duchowną, u kupców pożyczanem obyczajem na słowo swoje dostał, lecz potem onę summę sam król powinien był zapłacić. Wyprawiono tamże było z onego sejmu piotrkowskiego komisarze na Podole, którzyby zamki tameczne armatą, żywnością i też budownymi warunkami obmocnili, i zaraz starosty zamków onych do poprzysiężenia przywiedli, co ztąd przyszło, iż się onego Litwa wyprawiwszy do króla poselstwo, koniecznie upominała, napominając go w przysiędze, którą jej odjeżdżając na przyjęcie królestwa obowiązał się. Czego jeśliby nie uczynił, deklarują się dłużej nie ponosić ukrzywdzenia takiego. Dodawali jej tedy takiego serca Krzyżacy, z nią przymierzem związani. W ziemi zasię wołoskiej. tychże czasów na miejsce hospodara truciznę od swoichże Wołoch umorzonego, Piotr o którym się wyżej mówiło, za życzliwością ludzi tamtych w państwie nastąpił, a wy-

prawując do króla po kilakroć posły, zaledwie wżdy na rozerwanym tak wielą razem trudności, pozwolenie i aprobacyą otrzymał. Tak wprawdzie Długosz o tem to Pietrze wspomina. Ale ja zaś z przywileju wołoskiego, ruskiemi albo bulgarskiemi literami i słowy napisanego i jeszcze w metryce królewskiej w Krakowie znajdującego się istotnie tego dochodzę, że roku od stworzenia świata, według rachunków ruskich 6963 (który rok od narodzenia Chrystusa Pana rachować się ma, 1455) Piotr wojewoda wołoski królowi przysięgę czynił, a onę przysięgę Odrowąż wojewoda ruski z niektóremi inszemi senatorami polskiemi, na nim wymógł i obecnie otrzymał, a k temu tenże to hospodar posiłki królowi i królestwu polskiemu obyczajem przodków swych, na każdą wojnę stawić przyrzeka, a matce zasię swojej Maryej osiadłość powiatu seretargskiego potwierdza, aż dotąd, dokądby król między nimi inszego pomiarkowania nie uczynił. Zkąd pokazuje się, że to inszy był Piotr syn Eliaszów, a brat Aleksandra na ten czas otrutego. Ztądże też dochodzimy, że tegoż roku i tenże właśnie hospodar, społecznie z radnymi pany swemi, wyprawił był posła do Mahometa cesarza tureckiego, dokupując się u niego hołdem rocznym dwu tysięcy czerwonych złotych pokoju. Albowiem Turczyn, podbiwszy państwo konstantynopolskie, okrutnie wołoską ziemię wojował: ponieważ Polacy wojną pruską na ten czas rozerwani będąc, sąsiadom i hołdownikom swoim Wołochom, dodać ratunku nie mogli. Wszystkich albowiem pokuszali sposobów Kryżacy, Niemcy jakoby byli dzierżawy powiatu niedawno utraconego nazad odwetowali i właśnie pod tenże czas, Bratyan obronny i duży zamek w chełmińskim powiecie, pod niebytność Jana Treszki starosty tamecznego, lub warunkowy podnająwszy, odjęli. Do tego Brodnice tajemnie w nocy pokuszając ubie-

żeć, usłonić się przedsię nie mogli i nie krom klęski z tamtąd odgromienie ponieśli. Zasię toruńskiego miasta pospólstwo, niepowściągliwą rospustą, jakoż podobieństwo, żołnierzów polskich rozdrażnione, na stronę Krzyżaków uprzejmie chylić się zapocząwszy, klucze bram miejskich urzędowi swemu, usiłkom jego przeciwnemu, rozruch uczyniwszy gwałtem odjęło. A wszakże miasta gdańskiego rządzcę przyzwawszy jako najprędzej z bliskich zamków królewskiego żołnierza, rozruch on uśmierzyli, gdy dwieście co przedniejszych ludzi z pospólstwa pochwytali, k temu siedmidziesiąt z między pryncypałów rozruchu pozabijali. Na wielu tedy miejscach, między polskim i krzyżackim ludem, utarczki lekkie bywały, a wszędzie strona Krzyżaków przegrawała. W onychże też czasiech urząd krakowski Mikołaja Turskiego proboszcza i Mikołaja Gnoińskiego też na stan kapłański poświęconego, w rzemiesle kradziestwa poślakowanych, albo też więc potwarzą zmyśloną obwinionych, na próby wziął, męczyć kazał i w nocy tajemnie pościnał. Dla tegoż wszystko miasto klątwą i zapowiedzią obrzędów kościelnych spętane było, dokąd go aż biskup od króla samego uproszony, a od urzędu miejskiego trzema sty złotych winy przebłagany, z klątwy nie rozwiązał. Naszli tedy ci dwa byli łupieżnym obyczajem, jeden z nich *szkolastyą*, a drugi zaś *kanonictwo krakowskiego kościoła*. Chociaż one beneficya kościelne, żywych jeszcze kapłanów a dzierżawców swych miały. Zaczym ani król, krom podejźrzenia o kapłany one, bydź nie mógł: ponieważ ludzie przeszeptywali, że ich z roskazania jego ścinano. Zawarłszy sejm jakom już powiedział w Piotrkowie, zamożony król synem Władysławem w onychże czasiech urodzonym, natychmiast niedbając ani na prożby senatorów polskich usilnie go zatrzymujących i aby on pierwej sprawy pruskie uprzą-

tnął był dokuczających, do ziemie litewskiej dla uspokojenia rostyrków wzburzonych odjeżdża. Albowiem panowie litewscy, niebytnością królewską obruszeni, do tego chciwością przyłączenia do swych dzierżaw Podola zapaleni, inszego sobie pana obrać zamyślawali, a mianowicie Symona książę kijowskie, syna Olelkowego. Takich tedy uknowanych zamysłów pryncypałami przedniejszymi byli Gasztołd, żony Symona przerzeczonego, ociec do tego Jerzy książę Ostrowskie Rusin i też Aleksander niejaki, w podłym zaprawdę pokoleniu zrodzony, ale zaś z osobliwej łaski królewskiej na wysoki stopień dostojeństwa wzniesiony. Moniwid albowiem z przyjacioły i z powinnemi swemi, i też z niektóremi inszymi pany, strony królewskiej bronił. Te tedy król rozruchy przebaczeniem zniewalającym i darunkami do czasu tylko bardziej przymartwił, a niżeli umartwił. Czego wszystka wina na Gasztołdzie przyschnęła, który poselstwo takie do króla wyprawić krom wiadomości inszych sporządzał, a wżdy on za to karania żadnego nie poniósł. Też pod ten czas właśnie, we Gdańsku pospólstwo nierzędne rozruchami wichrzyło, mając powodem Marcina Kogę, człowieka wprawdzie nieznacznego, lecz domyślnego, wichrokrętnego i sprawie Krzyżaków istotnie przychylnego. Powodem rostyrku to było, iż królewscy żołnierze przedmieścia miastu onemu przyległe spalili, a k temu że król do Litwy był ustąpił: z kąd się domniemawano i też jawnemi pogłoskami pospolicie trzęsiono, że on już spraw pruskich zaniedbał. Dawne tedy urzędy sobie przeciwne, buntownicy zrzucają, a nowe według zdania swego stanowią. A gdy tak one rozruchy tleją, tym czasem Udelryk Czerwonka Czech, sprawca przełożony nad malborskim warunkiem umyślnie tam na to przyjechawszy, mądrą i szeroką przemowę, strony rozerwane do zgody przywiódł, i

pod wiarą je króla polskiego zatrzymał, dowodnie im przekładając, jako daleko więcej miastu onemu pożyteczniejsza rzecz jest, pod władzą Polaków przebywać, od których hojne dobrodziejstwa i wolność sowitą wzięło i bez których z ciężkością się gnorować może, a niż kiedy hardym i okrutnym Krzyżakom, trybem niewolniczem, hołdować. A potym co prędzej do senatorów Wielkiej Polski i do króla posyła: oznajmując w jakimby niebespieczeństwie i rozerwaniu sprawy pruskiej były, a przytym upomina, aby ich na lepszym staraniu i na baczeniu miano. I tak od onego czsu przychylnym bydź stronie królewskiej począł: zaczym z wielką uprzejmością i dobrą wolą, gdy naszy na odkupienie u wojska krzyżackiego zamków nie dosyć się jeszcze przyporządzili byli, fryształu dalszego do oddawania pieniędzy pomknął. Wyprawili potym do króla Wielko Polacy wojewodę brzeskiego do ziemie litewskiej. Wyprawili zaraz i Gdańszczanie: z obudwu stron prosząc, aby on nic nie mieszkając, na ustanowienie zawziętych rzeczy pruskich pospieszał. Jednakże przedsię brodzić nie poprzestawał Koga, dokąd aż Jan Czarnkowski kasztelan gnieźnieński (którego było biskupowi włocławskiemu dla rządzenia ziemie pruskiej od Wielko Polaków wyprawionemu, wespół z kasztelanem kaliskim; za kolegę przydano) do Gdańska nie przyjechał. Na którego przyjazd, prawdziwy, urząd pierwszy, za powodem Reinalda Niderchowa i też Jana Lindawa zawziąwszy dufność, Kogę na gardle pokarał. A tak z onym wszystkie zaraz burdy umarły. W tymże też roku przez zupełny miesiąc, okropna kometa po całej nocy na obłokach pałała: za którą nastąpiła potym klęska turecka, pod Białogrodem od Jana Huniada i od Jana Kapistrana hetmanów dzielnych wzięta i też cesarza Mahometa sromotne uciekanie. Na której wojnie, nie pomału dzielność

sześci set Polaków, z Kapistranem zajechałych, osławiła się. Ani też nazbyt długo potym Huniad i Kapistran żywota dokonali. Drugiego zasię roku, syn Huniadów Ladysław, w zdradliwem przeniewierzeniu potwarzyony, gdy Ulryka grabie cylejskiego głównego swego nieprzyjaciela zabił, też i sam potym ścięty był: a młodszego zaś brata jego Matyasza Ladysław król poimał i z sobą do Wiednia zawiózł: Więc też Jana Waradzyńskiego biskupa i wielu inszych senatorów węgierskich do więzienia powrzucał. Ale matka Ladysława ściętego i Matyasza poimanego, mężna i wspaniałego umysłu niewiasta, nie płaczem ani lamentami synów swych litowała, lecz wojną orężną za krzywdę ich przeciw królowi ruszyła i jeszczeby była z gniewu serdecznego co gorszego zbroiła; a Turków na pomoc wezwała, by byli senatorowie inszy w sprawę taką wdawszy się do zgodzenia jej nieprzywiedli. Wszakże pierwej a niźli Matyasza według postanowienia umownego wypuszczono, tym czasem Ladysław król, przed samem prawie weselem swego małżeństwa, w Pradze z światem się pożegnał: lub to nagłą chorobą umorzony, lub też od żony Jerzego Podebranego potajemnie otruty. Jakoż srogie zewnętrzne morzenia przy skonaniu wycierpiał: a k temu medykowie niemieccy, pierwej a niżeli z Czech wyjechali, jawnie to rozsławili, że się w nim istotne znaki trucizny pokazać miały. Przyczyną choroby jego rozumieją bydź, częścią panowania chciwość, a częścią urazę i bojaźń Podebradego. Albowiem jawnie Ladysław heretyków nie nawidział, a onych zgromadzeniem, księżą, a osobliwie Roczeżaną arcyministrantem ich, a przyjacielem Podebradego, obrzydliwie pogardzał. I dostąpił pewnie królestwa po Ladysławie Jerzy, za sprawą Rocheżany i sekty jego, upośledziwszy i podszedłszy w nim, Fryderyka cesarza, Zygmunta i Wojciecha książęta raku-

skie, który według przymierza postanowionego, także Kazimierza króla polskiego i Wilhelma książę saskie, który zaś prawem dziedzicznem względem żony i synów swoich królestwa tamtego domagali się. Ponieważ Wilhelm miał za sobą starszą siostr: Ladysława umarłego. Poselstwa albowiem króla francuskiego Karola, który niewymownemi obietnicami onegoż królestwa dopinał, dopiero aż po sejmie jawnie przesłuchywano: z to mu Jerzy sztuką był swoją fortelnie zrobił. Węgrowie zasię Matyasza Huniadczyka, rok siedmnasty przerastającego, za powodem Michała Saladyna, albo Zylagieja (tak go nazywa Bonfiniusz) wuja jego, który był w piąci, albo jako Bonfiniusz udaje, we dwudziestu tysięcy ludzi orężnych na elekcyą przyjechał," królem swoim obrali, a odliczywszy Podebrademu pięćdziesiąt tysięcy czerwonych złotych, z więzienia wykupili go. Albowiem po zejściu Ladysławowem pierwej a niż jego śmierć między ludźmi gruchnęła, co prędzej Jerzy sygnetem królewskim listy popieczętowawszy, z Wiednia do Pragi przywieść go był roskazał, okwitego ztąd pożytku spodziewając się. Jakoż nie był oszukany w nadziei. Gdyż mu i córkę swoję w stan małżeński zaślubił i też przymierze i stowarzyszenie z nim zawziął. Więc też i Węgrowie, jako wspomina Długosz, Fryderyka, Kazimierza i Karola króla francuzkiego prośby, nie sobie wprawdzie, ale Władysławowi starszemu synowi Kazimierzowemu dostojność królestwa tamtego nagalającego, oddalili, któremu Karol córkę swoję, tę mniemam którą był pierwej Ladysławowi poślubił, za małżonkę z bogatym posagiem dać obiecował. Niszczyła tedy na ten czas ziemię węgierską plaga morowa, a onej zaraza, też się i Polski ogranicznej dobrała była. A te wszystkie przypadki, w tym właśnie roku który na ten czas opisujemy, zaczęte, ale aż w dru-

gim skończone były. Wszakże my do przedsięwzięcia postąpmy.

KRONIKI KROMEROWEJ
KSIĘGI DWUDZIESTE CZWARTE.

Na ponowieniu tedy wiosny przeszłego roku, mianowicie 1457. Król Kazimierz za usilnem dokuczaniem Prusaków i Polaków, z Litwy do Polski na sejm w Piotrkowie złożony przyjechał a ztamtąd zaś do Koła na zjazd Wielko Polaków przyspieszywszy, wyjednał sobie u szlachty tamecznej, aby ona sama, ponieważ wątku na płacenie żołdu pieniężnym ludziom niedostawało, Słochowią, Swiecie i Tucholą zamki pomorskie, na obronę swoję zawzięła, a sam potym do Prus i zaraz do Gdańska odjeżdża. Kędy od Karola króla duńskiego wygnańca, pieszo aż za miasto przeciwko niemu wychodzącego, witany a od Gdańszczan zaś, ochotnie i okazale przyjęty był, zaczym wypłaciwszy żołnierstwu nieprzyjacielskiemu zmówioną summę pieniędzy, to jest po cztery kroć sto siedmdziesiąt i sześć tysięcy złotych, Malbork od niego, Giławę i Derszawę odebrał. Zkąd prowadzące się żołnierze z mistrzem krzyżackim i z kòmendatorami, przeprowadzić król dla bespieczeństwa aż na granice polskie roskazał. Albowiem którzy zamki insze na obronie swojej trzymali, część pieniędzy zawziąwszy, iż im ostatka na czas umówiony nie spłacono, przetoż oni pod wiarą Krzyżaków, za powodem Bernata Szaberka, statecznie zostawali. Najbardziej tedy Gdańszczanie dla opłacenia onej summy trzydziestą tysięcy złotych nad postanowienie złożonych, króla zamogli byli. Więc też ani chęć Udelryka Czerwonki, rotmistrza

warunku malborskiego, przeciwko królowi tajna w tej mierze nie była, gdyż za onego zwierzchnością i za pilnem staraniem żołnierze wiary swej w postanowieniu nie odmieniali, chociaż im na dzień pewny ostatek summy nie wypłacono. Przetoż go król piąci dziesiąt i sześcią tysięcy złotych na Swieciu, na Gołubiu, na Przezmarku, na Kowalowie i na Gniewie obowiązałych i prawem zastawnem warowanych, szczodrobliwie obdarzył i wnet mu zaś, osiadłości we dwu z między onych co przedniejszych starostw postąpił, do tego nad Malborkiem go przełożył, a sam do Bydgoszczy odjechał. Trapili jednak przedsię Gniew oblężeniem, najemni żołnierze i też Wielko Polacy. I już tak się był dalece głód między oblężonych zawalił, że ledwie kilka dni oblężenie wytrzymać mieli, ale że naszy krom wszelkiego porządku wojujący, niedbając na zabronę, ani na prośby hetmana swego Lubieszowskiego Prędoty, swawolnie do domów rozjechali się, za podburzeniem i sprawą Jana Kromna Kotyńckiego, od nieprzyjaciół podnajętego. I dla tegoż go potym król ściąć koniecznie roskazał. W tychże też dniach Dobrzynianie, bitwę we własnych dzierżawach swoich szczęściem przeciwnym zwodzili, uderzywszy ze czterema sty ludzi swoich, na ośm set żołnierzów krzyżackich, którzy z Działdowa wypadłszy, na grunty ich wtargnęli byli, a opustoszywszy powiaty dobrzyńskie, nie ubogą zdobycz plondrownicy ugnali. Więc też i u Sypelbejnu miasteczka, w nadolnych Prusach leżącego, które Krzyżacy oblężeniem cisnęli, nieszczęśliwie się także naszym odgromić z oblężenia nieprzyjacioły usiłującym, powodziła utarczka. Takim tedy zręcznem swojem nadaniem uniesieni Krzyżacy, na odwetowanie Malborku przykładać zamysłów poczęli, gdyż tam mieli po sobie wielu tamecznych mieszczan, więc do tego i samych żołnierzów, na zamku

tamtym dla obrony z Czerwonką przebywających. A tak namówiwszy z nimi zdradliwe przeniewierzenie Bernat Szaberk, z gotowym ludzi orszakiem dnia pewnego przypada, a będąc w nocy do miasta zapuszczony, warunkowy lud królewski krom wszelkiej straży po gospodach rozróżniony i snem rozmarzony, niespodziewanie wybija, jednakże go przedsię nieco, w nocnym onym rozruchu, do zamku uskoczyło. A zatym Czerwonka trwożliwym rozruchem mieszczan przebudzony, nieprzyjaciela pod zamek się kupiącego, kamieniem z góry i wszelakim pociskiem mężnie i serdecznie odgramia. Skoro zasię dzień oświecił, częstą i gęstą strzelbę z zamku na miasto wypuszczać każe, tak dalece, iż nikt bespiecznie i krom szwanku znacznego, wychylić się z gospody nie mógł. Lecz się tylko w izbach ukrywali nieprzyjaciele, a wyłamując ściany, tam i sam między sobą się snowali. Obawiając się tedy na się wycieczki jakiej z zamku, wskok wałem i okopem miasto od zamku obwodzą. A dokonawszy roboty onej, natychmiast rzekę Nogat przebywają i prosto na Zuławę, albo na wyspę większą wpadają, chcąc ją albo spustoszyć, albo więc pod władzę swoję osiągnąć. Trafunkiem tamże Lubieszowski z ostatkiem rozjechałego żołnierza i z posiłkami gdańskiemi Malborkowi idąc na odsiecz, w tymże właśnie czasie nadjechał był wodą, ze Gdańska przypławiony, onego tedy żołnierze, gdy nie spodziewanie na nieprzyjaciela nierównie likowitszego i liczbę ośmi set ludzi przenoszącego, napadli, zaraz przelęknieni ku łodziom uchodzić poteskiwali. Ale Lubieszowski z orężem dobytym stanąwszy, za nieprzyjaciela mieć każdego takiego przegraża, któryby jeno kolwiek bynajmniej śmiał uciekać i takci ich od pierzchnienia zawściąga, zaczym około przekopistego wyspy onej wału (tamą zowiemy) taborem się obmacnia, tak ostrożnie, aby on ta-

bor z tyłu wałem, a z przodu zaś obłogiem wozów opię-
ty, bespiecznie bronić się mógł. Tam Sząberk, lekce wa-
żąc liczbę niewielką naszych, na tabor ich uderzy, bro-
nią się oni potężnie, a cto w samej wrzawie krwawej
utarczki, cztery sta ludzi orężnych z Stargradu na posi-
łek naszym przypada. Większą w tym mocą wznowi się
bitwa, a nieprzyjaciele dwa kroć nazad wspierani, za trze-
cim wżdy razem, odnowionym bojem mężnie w tył obró-
ceni i porażeni, ze wszystkiego biegu pierzchają i na-
przód do Nieitychu, ztamtąd zasię do Malborku uchodzą,
z których ośmdziesięt zabito, a nad to samemu ich het-
manowi Sząberkowi, ranę zadano. Nic on jednak w urzę-
dzie swoim nie słabiał, owszem w tychże zaraz dniach
miasto Chełmno odebrał, przez zdradliwe podanie Cze-
cha jednego, który służąc pierwej w królewskiem woj-
sku, bogatą żonę w przerzeczonem mieście pojął był.
A do tego też Giława miasto, lud warunkowy królewski
który był dla pasze wyjechał, oddaliwszy, pod władzą
Krzyżaków przyszło. O takim, tedy tak różnem i po
większej części przeciwnem powodzeniu naszych będąc król
obwieszczony, wyjednał to na Wielko Polakach, że od
każdego sta grzywien dochodów rocznych, kopijnika jednego
na wojnę szlachta wyprawić miała. Mieszczanom zasię,
piechotę stawić nakazano. Zaczym sześć tysięcy jezdne-
go równie jako i pieszego człowieka, zebrało się ztąd by-
ło, który lud wszystek pod regimentem Scibora chełm-
skiego wielko polskiego starosty do Malborku posłano.
A wszakże ono wojsko spólnie z posiłkami gdańskiemi i
elbiądskiemi, dosyć miało na tym nieprzyjaciołom nawoże-
nia w miasto żywności zabronić, do boju zasię wyciągnąć
się żadną miarą nieprzyjaciołom nie dało, chociaż oni
przedmieścia toruńskie spalili. To gdy się tak w Pru-
siech powodzi, tym czasem ani krakowska ziemia w po-

koju bydź nie mogła. Albowiem dwa bracia Kawka i Jan Świeborzowscy, z onym orszakiem złoczyńców sposobionych, górę Żebraczym rzeczoną, nieopodal Oświęcimia zameczkiem obmocnili, z którego wszystkę okoliczność drapiestwem i rozbijaniem plondrowali. A gdy do nich codzień więcej, jako do jaskinie jakiej naciskało się łotrów, między któremi był też Jan książę niegdy Oświęcimskie, wnet drugą górę Wapienną rzeczoną, niedaleko Dobczyc, a do tego Mysłowice zamek obronnie umocnili i już blisko tego było, że też i Oświęcim pod władzą swoję wziąć mieli, ponieważ ośm osób z między nich, których poimawszy w onym zamku trzymano, najwyższą wieżą opanowali byli. Które to zbrodniarze aby z tamtąd ustąpili, nie gwałtem ale pieniądzmi dwu set czerwonych złotych, Jan Synowiecki tameczny starosta przycisnął. Zaledwie tedy na początku jesieni, mandaty królewskie Mało Polaki przeciwko łotrzykom onym, orężnie poruszyły. A wszakże poruszeni, sąsiady tylko własne niszczyli, na duchowne dobra i na pożytki, kędy im droga przypadała, drapieżną rękę rospościerali, nieprzyjaciołom zasię najmniej nic nie szkodzili, owszem gdy doniekąd Mysłowice oblegli byli, na ostatek daremnie na zameczek uderzywszy, próżnym zawodem i swawolnie odjechali, czterdziestu szlachciców krom pospolitej zgraje uroniwszy, a sto o ciężkie rany przywiodłszy. Wspomina Wapowski, że na sześćdziesiąt tysięcy ludzi wojennych, wojsko ono rachowano. Lecz wiara przy pisarzu zostaje. Przyczynę tedy i wszystkę winę tak niezręcznego powodzenia na senatory niektóre, jakoby oni ze złoczyńcami przestawać mieli, pospolicie składano. A wzajem zasię oni uporną rospustę i nieposłuszeństwo szlachty w tej mierze winowali. A tak skoro się jedno naszy do domów rozjechali, natychmiast Jan książę Oświęcimskie miasteczko Kłobucko złupił i spalił.

Przetoż inakszy sposób naszy, do bronienia dzierżaw swoich zawziąć musieli, podzieliwszy między senatory osobne powinności, to jest, aby Jan Czyżowski krakowski kasztelan miasteczka Skawiny, Jan Tęczyński wojewoda krakowski Olkusza, a Przedziborz zaś Koniecpolski, sędomirski kasztelan Lelowa, z ludem warunkowym bronili i zaraz ludziom onym żołdu, po groszy dwanaście na tydzień z prowentów żupnych, krom dokładu królewskiego płacić nakazali. Więc też ani Podole w tych czasiech krom rozruchu i uszkodzenia nie było. Albowiem plondrownicy Tatarowie, niespodziewanie w przerzeczoną krainę zabiegli byli. Na tych Bartosz Buczacki starosta ziemie podolskiej z Janem Laszczem podkomorzym i z nieuzbrojonym czeladzi orszakiem w drogę jadąc, nieobyczajnie napadł. Jednakże pierwej ich on postrzegł. Dwa pułki tam było Tatarów, w większym stał motłoch nagmatwanego pospólstwa, a w mniejszym zaś wyborni walecznicy. Jednak naszy, w większym bydź wszystkę stal żołnierstwa onego rozumiejąc, uderzywszy nań w nocy chcąc tak większą trwogę i bojaźń w nieprzyjacielu sprawić, snadnie go rozgromili i pozabijali. W tym rozruch posłyszawszy, też i drugi pułk z miejsca swojego ustąpił. Wszakże na zajutrz i on drugi zdało się naszym oskoczyć, nocną zwyciężną klęską rozjątrzonym i już mniejszej z onym trudności zażyć spodziewającym się. Jakoż pewnie nie zleby się im były one usiłki powiodły, by byli zaraz zrazu, jako radził sam Laszcz, na potrwożonych uderzyli. Lecz gdy się ociągają, wnet pogaństwo nie wielką liczbę ich porozumiawszy, serce ośmielone zajmuje, zaczem naszych przelęknionych i w gromadę ściśnionych, gęstwą zastępów w krąg objechawszy, w pośrodku siebie zamyka, i do szczętu poraża, jednakże nie krom klęski swojej. Natychmiast zatym ponieehawszy zwycięzcy pu-

stoszenia, do domów ujeżdżają, obawiając się, aby kędy umordowanych i w mały poczet obróconych, tryumfowny i świeży nieprzyjaciel jaki szkodliwie nie oskoczył. Ale król Kazimierz postanowiwszy w ten jako się powiedziało sposób sprawy pruskie, sam na sejm piotrkowski na dzień dwudziesty czwarty listopada złożony odjechał. Ale iż tam nic z strony rzeczyp. dla niewielkiego zjazdu senatorów, zawściąganiem pospolitego łotrostwa zabawionych nie uchwalono było, przetoż insze sejmy w Kole i w Korczynie odprawowano, a na onych postanowiono, aby rolny pobór, po dwunastu groszy z łanu wieśniacy oddawali, z któregoby pieniądze zasłużone żołnierzowi w Prusiech spłacić się mogły. Tamże starostwo krakowskie złożywszy z niego dla ociężałych lat Czyżowskiego Jana, Mikołajowi Pieniążkowi Witowickiemu zlecono i dochodów mu przyczyniono, zkądby on tym większą gwardyą służałych dla uspokojenia i dla oczyszczenia z rozbójsta gościńców, chować mógł. Uiszczono się potem zbrodniarzom, którzy rozbojami a wojną żołdu zasłużonego dochodzili, zaczem zameczki od nich odebrane, z roskazania królewskiego rozwalono, aby snadź i od onego czasu przytułkiem rozbójców nie stały. Szlachtę zasię oświecimską, wydzierstwem złoczyńców zubożoną, łaskawie król podpomógł. A tak sejm odprawiwszy, wespołek i z królową, według zwyczaju swego do Litwy odjechał, zkąd potem pierwszego dnia maja w roku drugim, na inszy sejm do Piotrkowa przyspieszył. Tam gdy wyprawę do Prus namawiano i uradzono, Jan Iskra z Węgier przyjeżdża, pobudzając króla aby on do królestwa węgierskiego, według dziedzicznego prawa żony swej serce przyłożył, ani obejmować go Matyaszowi człowiekowi nowotnej familiej nie dopuszczał, przytem chęć, staranie, i pomoc swoję w tej mierze obiecuje mu. Jakoż trzymał on jeszcze zamki nie-

które węgierskie. Wyrozumiawszy zatem, że wojna pruska królowi w tym zaszkadzała, wnet onę umartwić, albo więc rozjąć podejmuje się, widząc zwłaszcza, iż król od pokoju nie stronił, a do tego i sami Krzyżacy nie wzbraniać pokoju zdali się. Nad to spodziewał się Iskra, że tego tym snadniej dokazać miał, iż na potędze najemnych żołnierzów czeskich, u których rotmistrzami byli powinni i przyjaciele jego, strona Krzyżaków najbardziej w onym czasie polegała. Lecz oszukany w mniemaniu. Nadęci albowiem powodzeniem, szczęśliwie poniekąd zimie zażytym Krzyżacy niesłuszne wymagali kondycye. Dla tegoż zwątpiwszy o pokoju, w ciornastto wojsko koronne, za mandatem królewskim, pod Gniewkowem stanęło, a z tamtąd przejechawszy mostem łodzianym Wisłę, tabory swoje pod Papowią rzuciło. Zdradą zamek on ubiegł był nieprzyjaciel i okrutnie z niego grunty toruńskie plondrował. Który to zamek bardzo był obronny, ani krom wielu niebezpieczeństwa naszych, nie zdał się bydź dobytym. Atoli przedsię kuchcicy, woźnice i insza zgrajowata gawiedź żołnierska, lekkoważnie i krom najmniejszego roskazania pod mury podpadając, natychmiast wszystko wojsko niepodobnie gorącą na dobywanie zamku chęcią i nadzieją wzarzyła. A tak wszyscy do szturmu rzuciwszy się bramy wyłamują, zaczym skoro już zamek obejmować poczęli, natychmiast nieprzyjaciele wielkim krzykiem o miłosierdzie zwycięzców prosili. Wysłuchał zatem onych Piotr Szamotulski poznański kasztelan, przy którym najwładniejszy regiment w wojsku od króla podany zostawał i zaraz ich furtką od taborów odwróconą, wolno wypuszczać kazał. Ale też i sam o mały włos od żołnierzów zagniewanych nie zginął, którzy zginieniem w szturmie Zbigniewa Jaworza Dobrzyckiego i Dawida Czecha obożnego wojskowego rozwaśnieni srożeli. Zaprawdę niezmierne na-

rzekanie przeciwko królowi i senatorom powstało było, częścią iż to nieprzyjacioły tajemnie powypuszczano, a częścią iż niektórzy senatorowie posławszy sługi swoje komory zamkowe żywnością i inszemi dostatkami naszpizowane ubiegli. Dla tegoż podrzuciwszy ogień pospólstwo żołnierskie, wszystek zamek ze wszystkiemi dostatkami i z wielą sług senatorskich, którzy upornie komor bronili, spaliło, a potym zaś i mury zamkowe, aby ich snadź nieprzyjaciele nie pobudowali, rozwalić król roskazał. Tamże trzy dni potem stanowiskiem wojsko leżało. A z tamtąd zaś do Chełmna obóz ruszano. A wszakże miasta onego zaraz dobywać nie pokuszono, ktore dostatecznieć wprawdzie i przestrone jest, k temu ani wymysłem, ani przyrodzeniem owego miejsca zmocnione, jedno że do niego zewsząd wojsko nieprzyjacielskie, ściągało się. Do Malborku tedy postąpili naszy. Co gdy w Chełmnie Bernat Sząberk wyrozumiał, wnet ubieżeć tam naszych z ludźmi lekko zbrojnemi, nocnem zajazdem umyślił i pewnie dokazałby był tego, by był przez całą noc nie błądził. Powstanie zatym dzień, tam on widząc że wpadł na wojsko naszych, uciekaniem o sobie radzić każdemu roskazuje rosproszonych doganiając Polacy, nie podłą klęską zrazili, wielu pobiwszy i poimawszy. Sam przedsię Sząberk uskoczył, piętnaście mil dnia onego upadłszy, o zgubę jednak dóbr swoich przyszedł. Potym przy Malborku taborem naszy opadli i nadaremnie tam czas ospały trawili, dając się zwodzić nieprzyjaciołom nadzieje pokoju czyniącym, do którego to pokoju ustanowienia, Iskra jednaczem wkładał się. W onychże dniach nowe pomorskie miasto, rospuściwszy żołnierza polskiego, jakoby się własną potęgą bronić miało, lud nieprzyjacielski przyjęło. Z długiej tedy na jednem miejscu pod Malborkiem mieszkaniny (albowiem do dwu miesięcy przewlokło się było oblężenie)

mród i ścisk niedostatni żywności wojska królewskiego nadrazili, a tak dalece że ludzi ośm set, a koni zaś tysięcy siedm, głodem i powietrzem wymarlo. I przetoż w głos żołnierstwo narzekało, a skupiwszy się pod namiot królewski, usilnie prosiło, aby mu miasta najmniej nie obronnego mocą dobywać pozwolił, albo więc od oblężenia ruszył. Lecz gdy obudwu rzeczy za namowami senatorów niektórych nie dopuszczono, niedbalej wszyscy powinność wojenna odprawowali, a odrzuciwszy porządek i wszelkie posłuszeństwo żołnierskie, nawet ani straży nie obchodzili. Rosła ztąd śmiałość nieprzyjaciołom tak dalece, iż oni wycieczki z zamku czyniąc, o jakąkolwiek szkodę naszych przywodzili. Ztądże się w nich wzburzyła większa sierdzitość, której tym więcej przydał wrzask nieprzyjaciół z blankowania naszym urągających, a iż ich pieniądze podkupne z szturmu wyzwoliły, chelpliwie wołających. Jakoż pewnie przydybano było zdradliwe posłańce do miasta ze zleceniem senatorów niektórych przechodzące się. Osobliwie tedy na Jana Brzeziskiego podkanclerzego ohyda zelżywości takiej, jawnemi głosy zwalona była i by on był razowi gorącemu nie uszedł, pewnieby był w rozruchu żołnierstwa zajadłego, na placu zabity poległ. A wżdy na ostatek rozjem z nieprzyjacioły na dwadzieścia miesięcy zawzięto tą kondycyą, aby w onym czasie ośm uznawców z obudwu stron do Chełmna przyjechało, którzy jeśliby między sobą z strony pokoju zgodzić się nie mogli, aby już doskonale na rozsądek Wojciecha książęcia rakuskiego, wszystkie niesnaski przypuścić. A tym czasem Malbork miasto Iskra pośrednik jednania, pod władzą swą trzymać miał, a którejby stronie przysądzone było, aby go onej oddał, albo więc jeśliżeby do pokoju nie przyszło, tedy go już Krzyżakom wrócić był powinien. A gdy to tak dzieje się, tym czasem wszystka szlachta

nie cierpiąc już dalszej zabawy, nad roskazanie królewskie do domów rozjechała się, którego rozjazdu był jej początkiem, Jan Ostrowiecki, nazwiskiem Nassyan. I dla tegoż też i sam król osadziwszy na starostwie malborskiem miasto Czerwonki, Scibora Chełmskiego, za odjeżdżającem wojskiem odjechać musiał, nic nie dbając na zatrzymawnie Prusaków, a osobliwie Gdańszczan, którzy mu na cztery tysiące człowieka wojennego, byle był chciał pod Malborkiem zostać, pieniędzy obiecowali, pomyślne szczęście roku onego na morskich handlach wskurawszy i nie pomału spanoszywszy się. Wszakże królowi pilniej było, jako Długosz pisze, w tęskliwem pragnieniu do małżonki swej pospieszyć się, która w onychże czasiech około wtórego dnia miesiąca listopada, syna Kazimierza w Krakowie powiła mu. Dla tegoż prosto on tam nadjeżdża, gdzie zaraz posłów, Jerzego Podebrada, króla czeskiego przesłuchywał, o przymierze proszących, a przytym niezmierne posiłki przeciw Krzyżakom, więc też i sukcesyą królestwa czeskiego, która po królu Ladysławie, prawem dziedzicznem, na żonę i na potomstwo Kazimierzowe, jako na najbliższą krew Ladysławowę przychodziła, onemu obiecujących. Królestwo, prawi, czeskie prośbami senatorów, Jerzy poniewolny pod swą opiekę przyjął, aby snadź kto inszy nie porwał go był, jednakże po śmierci onego, do prawdziwych dziedziców wrócić się musi. Na co wszystko tak odpowiedziano, że król przymierze i przyjaźń stateczną zawsze z Czechami zwykł trzymać. Zaczym sobie życzy też, aby mu to oni wzajemną chęcią oddawali. Nie zarabiał on na to, aby go było z żoną i z potomstwem jego, od dziedzicznego królestwa odcinać miano. Atoli on i tę krzywdę aż do tego czasu cierpliwie na sobie znosił. Co jeźliże odtąd Czechowie przyjaźnią i dobrą wolą z królem obchodzić się zechcą, niewdzięcznym go chęci

swych bynajmniej nie uznają. Jerzy bacznie to czyni i czyniłby, gdyby jakikolwiek wzgląd na Kazimierzowe potomstwo w oddaniu królestwa mieć zechciał, a ono prawdziwym dziedzicom zostawił. Przyczyną tedy tak łagodnego i podpokorzonego poselstwa, Jerzemu to było, iż on upatrował niektóre pany czeskie, a do tego Ślężaki i też Luzaczany oddalone bydź od siebie, a to z tej przyczyny, że on wespół z Rohezaną od kościoła rzymskiego i od prawowiernej religiej nie tajemnie się odszczepiał, zaczym gdy rychło po otrzymaniu od biskupów węgierskich, które był król Matyasz zesłał, korony ziemię morawską objeżdżał, Iglawia miasto, bramy przed nim zamknęło było. Które skoro on z ludźmi na ten czas przy sobie będącymi obległ, wnet arcyksiążęta rakuskie Iglawianom dopomogli, a ziemie morawską pustoszyli. Tam Jerzy większe wojsko z Czech przyzwawszy i oblężenie Iglawy kończył i zaraz Fryderyka cesarza na zamku Wiedniu od Wojciecha brata i od mieszczan wiedeńskich oblężonego wyzwolił. Aczci to kronikarze niektórzy późniejszemu czasowi przypisują. Tymi tedy trudnościami Jerzy zakłopotany, zabiegając temu aby go większa wojna nie obciążyła, króla Kazimierza, który żony i potomków swych prawa dochodzić jawnie zamyślał, takim sposobem ubłagać sobie i od zamysłów odwieść pokuszał. Drugiego potym roku w pół miesiąca stycznia sejm w Piotrkowie odprawowano, tam o pokoju i o wojnie z Krzyżakami radzono. Albowiem wsławiło się to było, że Krzyżacy tymi kondycyami pokoju dostąpić pragnęli, chcąc królowi sto tysięcy złotych, względem nakładu wojennego odliczyć, a z osobna dwadzieścia tysięcy złotych hołdu rocznego płacić, nadto dwie chorągwi ludzi posiłkowych na każdą wojnę posyłać i aby każdy z osobna mistrz posłuszeństwo królowi polskiemu poprzysięgał warować, a ziemia zaś

pruska ze wszystkiemi gruntami onemi których przed oną wojną zażywała, aby przy nich ostać się mogła. Wielka część senatorów na takie kondycye przypadała, ale poselstwo Prusaków sposobnie przyspieszywszy, króla i senatorów prosiło, aby onych pod wiarę i obronę swoję przyjętych okrutnym Krzyżakom, na wymyślne męki i na brzydką niewolą nie podawali. W Elbiągu powiada, społeczny zjazd Prusacy mieli i nowem sprzymierzeniem statecznie się sprzysięgli, odważywszy raczej wszystkie ostateczne szkody i kłopoty pierwej wycierpieć, aniżeli już więcej na tyrańskie panowanie żarliwych Krzyżaków przypadać. Byli i w senacie królewskim tacy, którzy dowcipnie rozważali, że to nie według wiary i nie z dostojnością króla i narodu polskiego bydź miało, stowarzyszone Prusaki opuścić i zaraz właściznę swoję niekiedy utraconą, a świeżo odwetowaną, znowu opuszczać lub zaprzedawać. A zwłaszcza iż się handlem takowym ani pokoju długo trwałego nie dokupi, ale się tym bardziej potęgi wiecznym nieprzyjaciołom pokrzepi i bogactwa przymnoży. Pozyskała skutek rada takowa. Przetoż nie opuszczać i nie wydawać Prusaków postanowiono. Jednakże przedsię sposób dokonywania wojny namawiać do sejmików powiatowych odłożono. Albowiem szlachta polska przeszłą ekspedycyą haniebnie obruszona, ani poboru na żołnierza postąpić, ani sama na potym żołdu wieśdź nie chciała. Którego wprawdzie też i sam król nie smakował, dla zbytecznej i szkodliwej wojennych szlachciców rospusty. A zatym król wespółek i z królową do księstwa litewskiego wypada, a ztamtąd wróciwszy się na zjazd społeczny Wielko Polaków do Koła w same lato przyspiesza na których że wyprawę do Prus podług majętności podjąć przyobiecali, wyjednywa, a mianowicie, iż ode sta grzywien dochodu rocznego, jednego usarza miał szlachcic na wojnę wyprawić. Miesz-

zanie zasię królewscy piechotę sporządzić byli powinni. Tru-
lnejszymi już w tej mierze stawili się Mało Polacy i pierwej
poprawy niejakiej w królu i w urzędach potrzebowali.
Przetoż za nieprzyjacioły miał sobie król niektórych,
zwłaszcza którzy się pryncypałami takowej różnice zdali
bydź. A wszakże pozyskał to przedsię ich upor, że na
dzień pierwszy miesiąca września powtóre w Piotrkowie,
na wszystkę Polskę sejm walny przypowiedziano. Wy-
prawieni zatym ośm senatorowie, jako się było z Krzyża-
kami rzekło, do Prus dla stanowienia pokoju nic nie spra-
wiwszy nazad się wrócili: gdy Krzyżacy ani sami do Nie-
szowa nie przyjechali, ani też naszych do Chełmna jechać
do siebie gotowych, dostatecznym warunkiem ubespieczyć
nie chcieli. A tak ziścili Wielko Polacy obietnice swoje,
że do Prus ekspedycyą podjęli. Wszakże nic oni tam
chwalebnego nie zrobili; grunty tylko stowarzyszonych
Prusaków, jakokolwiek od nieprzyjaciół przez lato oga-
niali: a pod jesień zasię nieczekając, ani wolnego rospusz-
czenia do domów rozjechali się. Pod który czas najemni
żołnierze znamienite z Krzyżaków zwycięstwo w nadolnych
Prusach odnieśli: a nawet i samego mistrza Ludwika bez
mała żywo niepoimali. Zdobyczy kosztownej nabyli, tak
dalece, że po dwudziestu czerwonych złotych na żołnie-
rza podziałem padło. Tedy znowu o pokój czynić zaczy-
nają Krzyżacy. Pod którem to odnowieniem rozejmu,
Lubawa miasto obronne Krzyżaków do siebie przyjęła,
gdyż przedtym aż do czasu onego pod wiarą królewską
przebywała. Do tego Gniewu miasta bardzo wiele szkut
ze zbożem, ze drwy i z tarcicami z Polski do Gdańska
płynących nieprzyjaciele rozbili. Czego wszystkiego gdy
się król upominał, odpowiada mistrz, że to nie z roska-
zania jego żołnierze uczynili i że oni władze jego prze-
strzegać nie chcą: a nawet i same kondycye pokoju przy

ich rozsądku zostają. Łaskawie, prawi, król niech się obchodzi, a stanu skłopotanych Krzyżaków niech z gruntu nie wytraca. Na zchodzie miesiąca sierpnia przyjechali do króla, do Łęczyce wrocławskich i namysłowskich mieszczan posłowie, poddanie miast swoich ofiarując mu, a to z tej przyczyny, iż pod władzą Jerzego króla czeskiego heretyka spólnie ze wszystkim inszym Śląskiem bydź nie chcieli: Pochwalono zatym ich pobożność i stałość w powszechnej wierze: jednakże radzić sobie inaczej im kazano: przekładając że Kazimierz wojną pruską zawikłany, bronić ich dostatecznie nie zdoła: aż jeźliby pokój z Krzyżakami uczynił, toż dopiero pod opiekę przyjąć ich może. I zaprawdę ztrzymawali oni spólnie z biskupem i z kapitułą duchowieństwa swego, szczęśliwie wojnę od Jerzego na się podniesioną: ale potym od posłów papieża Piusa wtórego, który przedtym Eneaszem Sylwiuszem rzeczono był i po Kalikstem w onym czasie obumarłym stolicę rzymską osiadł, na takie dowierzenie przywiedzieni, że już od onego czasu Jerzy od kościoła prawowiernego i od zwierzchności papieżów rzymskich unosić się nie miał, do trzech lat z nim przymierze zawzięli: to sobie warując, aby przez on wszystek czas pod swem własnem prawem i pod wolnością przebywali: a potym zasię gdyby on statecznie w prawowiernej wierze trwał, a majestat przechwalebnego pasterza rzymskiego zachowywał, dopiero wiarę i posłuszeństwo mu poprzysięgli: Starosty jednak tak od niego jako i od inszych królów, aby żadnego też i po tym przyjmować poniewolnie nie byli powinni. A zatym sejm w Piotrkowie doszedł. Na który posłowie ziemie krakowskiej inaczej przyjechać nie chcieli, jedno ażby ich był pospolitem ubespieczeniem upewnił. Albowiem doszło ich to było, że król dworzanom swoim i niektórych senatorów, którym

on dufał, sługom gotowcem bydź w orężu, przestrzeżony on albowiem był, iż oni rady nowotne przeciwko niemu zawzięli. Rzecz to wprawdzie nowa i niesłychana była: jednakże aby się z tąd większe jakie rozruchy i zawaśnienia nie wzburzyły, dano im ubespieczenie. Przodkowali w poselstwie onem, Jan Rytwiański starosta sędomirski, Jan Tarnowski i Jan Mielsztyński. Wyjednawszy zatym sobie wolność mówienia między zagęszczonym senatem, wnet Jan Rytwiański, człowiek serca wielkiego i w języku porywczy, od inszych kolegów swoich i od wszystkiej szlachty krakowskiej, snadź do króla przemowę tym kształtem czynił: *Nie zmierny żal w sercach naszych ponosimy, królu przezacny, iż nas niewinnych tobie najpowolniejszych za nieprzyjacioły poczytając, orężnego żołnierza przeciwko nam sporządziłeś. Żaden z między nas a zgoła z między wciornastkiej szlachty koronnej nie znajduje się ten, któregoby ty nienawidzieć, albo więc przestrzegać się miał: wszyscy my tobie serdecznej uprzejmości i posłuszeństwa wszelkiego dochowujemy i zawsze dochowywaliśmy. Przetoż ciężka i gwałtowna potrzeba, a wieszająca się nad rzeczp. zaguba gwałtem nas przycisnęła, żeśmy ten sejm na tobie wyprosili, nie abyśmy cokolwiek przeciwko tobie zamyślać mieli, ale raczej abyśmy byli zdrowiu i szczęściu naszemu, dzieci naszych i długo trwałej potomności, a zaraz przytym dostojeństwa utrapionej rzeczyp. naszej zdrową radą wżdy kiedykolwiek zabiegli. A jeźli pytasz, co zacz i z kądby kłopoty jakie przychodziły? I zkądże inąd rozumiesz? jeno zkądeśmy się najmniej niespodziewali i z kądby najmniej nieprzystało. Od ciebie zgoła i od twoich urzędów, których wszystka wina do ciebie samego ściąga się. Twoi starostowie nierzkąc sprawiedliwości sądowej nie czynią, wdowom i sierotom utyskującym, ale też przez nie znośną krzywdę i przez gwałt potęgi przeważnej, nas i brá-*

cią naszę ciemiężą: z dóbr własnych, zarzuciwszy lada przyczynkę, zdzierają: więzieniem, biciem, zranieniem i wszelaką potwarzą, zelżywie trapią: Co nie dawnych czasów, a zgoła już po obwołaniu tego sejmu, Zygmuntowi Latyczyńskiemu i Wierzbięciu Siemnickiemu, od Jana Kuropatwy starosty chełmskiego niewinnie dostało się. Jednak iż to są rzeczy szczególne i do szczególnej osoby ściągające się, przetoż za lżejszą to krzywdę bierzemy. Ale to najcięższe i najżałośniejsze bezprawie, którym nad nami Litwa za przezorem, a raczej za pobłażaniem i dopuszczaniem ciebie samego wydziwia. To jest że Łucko i wszystkę onę żyzną krainę ruską nam niesłusznie ujęła: wsi niektóre od powiatu parcowskiego oderwała: podolskie zamki niektóre ubiegła, a jeszcze i na pozostałe ostatki tegoż Podola dybie: Książętom nadto mazowieckim ztowarzyszonym obcownikom naszym, a hołdownym opiekalnikom twoim, dwa powiaty, Węgrów i Goniąż wydarła. Czego wszystkiego ty jej przyczyną jesteś: gdyż ona aboby tego nieczyniła, albo więc nie krom karania czyniła, gdyby był nam Bóg króla inszego zrządził. Ty jej lekkomyślność i nie uważną śmiałość, pobłażaniem swem tuczysz i tak dalece rozbestwiłeś ją, że nietylko już z nami potęgi spólnej przeciwko Krzyżakom według powinnych ustaw nie jednoczy, nietylko nam znakomitej łaski za odwetowaną sobie Zmudź, wdzięcznością nie zadziaływa, ale też już i na twoje władzą upornie i hardzie bije. A wżdy to wszystko ciebie najmniej nic nie hamuje, żebyś wżdy kiedy majętnością i dostatkami królestwa tego tak niewdzięczną Litwę ozdabiać i zamnażać poprzestał. Co jeźli zarobki uprzejme obojga narodu na wagę nie uchybnego baczenia puścisz, rzetelnie to obaczysz, że wszystkie te twoje dobroczynne zadziaływania, niesprawiedliwie, nieprzystojnie, a nadaremnie obracasz. Albowiem Litwa ani tobie, ani ojcu twemu, nigdy wiary niedotrzy-

mała: a gdy władze zwierzchności majestatu waszego zażyć nad nią pokuszaliście, nie raz ona przeciwko wam obudwom szkodliwe rady wynajdowała: nie raz zdradzieckim orężem i trunkiem jadowitej trucizny w zdrowiu was obudwu podejść usiłowała. A my za się Polacy onego wprawdzie nieznacznego, nieznajomego i na błahym spłachciu ściśło panującego, do małżeństwa zacnego i do kwitnącego królestwa z chęci własnej przyzwali, a przyzwanego na wszystek okrąg ziemski przezacnym monarchą rozsławiliśmy: My Żmudź i wielką część Litwy przez Krzyżaki oderwaną naszym orężem, naszą dzielnością i krwią własną naszą odwetowali: Brata twego Władysława nierzkąc na polskie, ale też na węgierskie królestwo, życzliwością, kosztem i majętnościami naszymi wywyższyliśmy. Tobie zasię samemu jakobyśmy się przysłużyli, sam jesteś świadkiem dostatecznym. Ją pominąwszy przysługi insze, pruską tylko wojnę przytoczę, którą przez tak wiele lat i aż do tego czasu i orężem i dostatkami i zdrowiem naszem i inszej braciej naszej, ochotnie za ciebie podejmowaliśmy. Więc te wszystkie zarobki, tak li to nam odpłacasz? taką li to chęcią odwdzięczasz, że Litwę, nas obnażając, odziewasz? nas ubożąc, panoszysz? i nas oszpecając, ozdabiasz? Aleć ani to nie lżejszą szkodę rzeczypos. przynosi, że i sam niedoważną mynicę kujesz, i sfałszowaną z ustronia do korony przypuszczasz: a zbójcom, kradzieżnikom i domów cnotliwych najezdnikom, nad nami i nad ludźmi naszymi wydziwiać dopuszczasz. Które to zbrodnie snadniebyś ty sam jakożeś powinien, nas w pokoju nieporuszając zawściągnął, byś był dóbr i dochodów królewskich nikczemnie nie rostrwonił. Nad to stacyami nieznośnie uciążliwemi nas i poddane nasze niewymownie wyzdżymasz, ukrzywdzonych od potężniejszych nierzkąc nie bronisz i utrapienia ich nie mścisz się, ale też skargi skwirczących ani przesłuchywasz. Te

tedy i też insze przykre uciążliwości, niesłusznie królu dobrotliwy ponosi od ciebie bracia nasza, którą ty sobie zawsze posłuszną, zawsze chętliwą i zawsze uprzejmą doznacieś raczył. W czym aby się wżdy ich poprawiwszy, nie odwłocznie odmienił, przez nas cię jako najpilniej prosi. Odwdzięcz tę łaskę dobrze zasłużonym: przywróć nam majętności które Litwa za twem pobłażaniem odjęła: lekkoważnej monety kować poprzestań: zawoźną fałszywą z ziemie wywołaj: stacyej niepomierne prawem ocyrkluj: obciążliwą surowość i wywartą chciwość starostw twoich zawściągnij, a czułość w nich zaniedbaną wzbudź, aby oni drogi pospolite i wszystko królestwo według powinności swojej, z kradzieży i rozbojów czyścili. Pożytki nad to i ozdobę korony polskiej, nie wpodlejszej cenie od litewskich pokładaj. Co jeźli otrzymamy, wszelakie nam trudy, prace i wszelakie nakłady, dla pożytków twoich, na samo pomyślenie twoje podjąć nieprzykro będzie: a nawet krwie własnej i gward naszych przy tobie nie zborgujemy. Ale jeźli zaś odmiot w prośbach naszych uznamy, tedy też już najmniej uczynności nie zostanie czegobyś po nas nad powinność spodziewać się miał. I tak o tym rozumiej, że krom żołdu pewnego i słusznej zapłaty, ani sami kwoli tobie na wojnę pruską nie pojedziemy, ani poboru niepostąpiemy, a zgoła ani go postępować nie dopuścimy. Tak skończył mowę Rytwiański. Na którą łagodnie od króla ze wszystkiej winy oczyszczającego się odpowiedziano: jednakże nic nie sprawiwszy sejm konkludować przyszło, gdy acz Wilko Polacy po sześci groszy z przyłanku poboru płacić nie odmawiali, ale zaś posłowie ziemscy od Mało Polaków pozwolić ninacz nie chcieli, przekładając, że wszystka szlachta najmniejszego obowiązku i powinności wszelkiej przyjmować zakazała im. Przetoż inszy tamże sejm na dzień szósty miesiąca grudnia zło-

żono. Na którym skoro za upodobaniem królewskiem i senatu wszystkiego, dwadzieścia co przedniejszych osób, któreby rozróżnione sprawy radą swą miarkowały i rzeczpospolitą stanowiły wybrano, k temu skoro król poprawić się od onego czasu w przymiotach występnych, które mu szlachta zarzucała, i czym jenokolwiek ludzie pospolicie obrażali się, obiecał zaraz rolny pobór dwunastu groszy na poddane, a cła i myta od wszelakich handlów; na wszystkie zgoła też i na podlejsze przekupnie do roku włożono, nadto duchowne i szlacheckie stany ósmą część dochodów rocznych, na wypłacenie żołdu pruskim żołnierzom królowi postąpili. Tamże też starostwo malborskie zrzuciwszy z niego, nie wiedzieć dla której przyczyny, Scibora Chełmskiego, razem dwom Janowi Kościeleckiemu inowłocławskiemu wojewodzie i Prendocie Lubieszowskiemu, imieniem królewskiem zlecono, snadź aby jeden o majętnościach i dochodach królewskich, a drugi o warunkowych żołnierzach zawiadywał. Z onegoż zaraz sejmu wyprawił król Jakuba Sienińskiego gnieźnieńskiego i krakowskiego proboszcza, w poselstwie do nowotnego papieża Piusa wtórego, roskazując aby mu według obyczaju powinszował, a posłuszeństwo królewskie oświadczył. Wyjednał on tedy że Prusaki rozgrzeszył papież z klątew i z zapowiedzi, którymi ich do posłuszeństwa Krzyżaków przyciskał. Prosił tam tenże Sieniński o przeniesienie z Prus na Tenedon wyspę Krzyżaków. W czym go wszystkich prawie panów chrześcijańskich posłowie jako najpilniej wzmagali dla tego, iż Machomet cesarz turecki znamienite miasto w Grecyej Korynth, k temu dwie wyspie Lemno i Mitylene mało przed tym objął był i jeszcze na Pelloponezę i na Lubcą rostyrkami braciej cesarzów wsparty usilnie czuwał. Ale już tego nie mógł zjednać Sieniński, ponieważ Krzyżakom i Niemcom bardziej był papież

przychylny, a zaraz od onego czasu, jako na dworze i na posługach Fryderyka cesarza bawił się. Których snadź Niemców i Krzyżaków staranie i nienawiść imienia polskiego to w nim zbudowała była, że dobrze o Polakach nigdy nie rozumiał, co z jegoż własnych pism łacno może każdy wybaczyć. Więc ani rozwiązania klątwy na Prusaki zarzuconej, że onym razem nie otrzymano u papieża z tych rzeczy znać, które potym legat jego Hieronim arcybiskup lireteński w Polscze i we Wrocławiu sprawował, co ja na swem miejscu przełożę, ale raczej legatowi to w moc poruczono było, żeby on na obecną sprawę zjechawszy, tak w tej mierze postąpił, jakoby sam najlepiej rozumiał. Miesiąca potym września niepodłą klęskę Krzyżacy w Paszenhejmie miasteczku nadolnych Prusów popadli. Albowiem gdy przeciwko ustawom rozejmowym, mieszczany owego miasteczka z królem przestawające, do odpadnienia nagabywali, wnet mieszczanie z przełożonym obrony królewskiej z Michałem, którego zwano Gromotnym, naradziwszy się proszą Krzyżaków, aby im ludzi na obronę posłali. Posyłają w tym piąci set ludzi jezdnych z potężną piechotą. Tam wszystkim inszym za miastem pozostać kazawszy, trzysta tylko ludu konnego mieszczanie do miasta wpuszczają, zaczem wpuszczonych, snadnie naszy orężni, których był Michał z inszych zamków na to samo zaciągnął, co do jednego wybijają. Postrzegłszy w tym zdradę też i on ostatek nieprzyjacioł, nie mogąc swoich w mieście zawartych ratować nogami zdrowia uchrania. Tegoż roku wczas jesienny na walną burzą szkodliwych wiatrów, i rościeczy śnieżnej, a z dżdżów dwumiesięcznej powodzi zebraniem, urodzaj polny zepsowawszy nie mały, szkody i też przygłodku Polaków nabawił. Na zchodzie tegoż roku królowa Helżbieta, syna Jana Olbrychta królowi urodziła. Na

początku zaś roku drugiego zjazd Polacy w Bytomi z Czechami odprawowali, gdzie Przemyśl książę cieszyńskie różnicę o królestwo czeskie między królami pomiarkować i zaraz niesnaski między Polakami i Ślężakami umartwić siłował. A wszakże nic nie postanowiwszy ztamtąd się rozjechano i tylko drugi zjazd na dzień dwudziesty czwarty miesiąca czerwca w temże miasteczku przypowiedziano, na który nie stawili się Czechowie, obruszeni wielu miast i wsi swoich zapaleniem, za naprawą Kazimierza króla i żony jego jako oni rozumieli sprawionym. O czym gdy wziął wiadomość Kazimierz nie chciał tego zaniedbać, aby był nie miał siebie i żony swej Jerzemu we złym mniemaniu oczyścić, nie tak dalece dla tego aby był się nieprzyjaźni jego obawiał, które jednak pod czasem wojny pruskiej niezręcznie napadały, ale raczej dla tego aby był siebie i żonę swoję za pożognika, w mniemanie ludzkie i w pospolitą osławę nie wodził. I dla tegoż Jakuba Dębińskiego małogoskiego kasztelana i Wojciecha Żarskiego w poselstwie do niego wyprawia, którzyby go i słowy omawiającymi i powabieniem na bitwę pojedynkową, według zwyczaju rycerskiego, ze złego rozumienia ognali. Którzy gdy rozkazanie królewskie wypełnili, a żaden się takowy nieznalazł, któryby był śmiał onę wieść o królu i o królowej fałszywie rozsianą utwierdzać, też i sam Jerzy że o tak zacnych ludziach nigdy temu nie wierzył zeznawa. I tak onemu gdy we wszystkim dosyć się stało, zjazd opuszczony odprawowano, a przymierze, pokój i przyjaźń między królmi tem prawem ugruntowano, aby żaden z nich jeden drugiego nieprzyjaciela najmniejszą pomocą nie wzmagał. Samego tylko papieża nie chcąc naruszyć wiary Kazimierz z tej kondycyej wyłączył. Do tego z strony Mazowsza i z strony książąt tamecznych, aby Jerzy nic mu trudności nie zadawał. Przydano nad to, aby po wyściu

jednego roku sami królowie dla potwierdzenia przyjaźni, obecnie do Głogowa z sobą się zjechali, a tam z strony posagu niewypłaconego królowej Elżbiety, pomiarkowanie między sobą uczynili. Posłał tedy był na to Kazimierz Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego, Jana Brzezińskiego, Luteczynego syna, podkanclerzego i też Jana Długosza kanonika krakowskiego, a wiślickiego kustosza. Wierzono tedy, że pożogniki one Krzyżacy i Bernat Szaberk na palenie majętności czeskich, umyślnie byli podesłali, a potym tę wieść między ludem pospolitym roztrzęśli, że onę pożogę król i królowa polska o podchwycenie dziedzicznego królestwa rozgniewani sprawili. A to dla tego czynili Krzyżacy, chcąc sobie tem łatwiejszą wojnę z Polakami uczynić, gdyby ich byli też i wojną czeską zwikłali. Nic oni albowiem pokuszać niezaniedbywali, cokolwiek jedno na szkodę Polaków ściągającego się bydź rozumieli. Ani to uchybia prawdy, że Wojciech arcyksiążę rakuskie, k temu Ludwik książę bawarskie i legaci papiezcy, Hieronim Kreteński arcybiskup, a Franciszek Tolętan astygnieński archidyakon, Wrocławiany z królem Jerzym pogodzić usiłujący, od tychże Krzyżaków podnaprawieni, do króla Kazimierza na początku tegoż roku zaraz w poselstwie byli wyprawił, prosząc, aby wszystkie sprawy swoje z Krzyżakami na uznawanie i na rozsądek ich przepuścił, aby je tak byli tym łatwiej nadzieją pokoju ubespieczonego i nieostrożnego, podeszli. Kazimierz zasię Wojciechowi arcyksiążęciu, który był najpierwej do niego o to samo posłał krom trudności pozwolił, aby on przyjacielskie jeźli może bydź, z Krzyżakami go pogodził. O wszystkę jednak sprawę na rozsądek jego przypuścić się nie chciał, aby snadź miasto przyjaciela, nieprzyjacielem go sobie nie uczynił, przypominając, jaką niekiedy wiarą Zygmunt cesarz w tejże sprawie ob-

chodził się: Ludowikowi zaś i legatom papiezkim odpowiedziano, że na prożby ich uczyniłby to był król, by ich był w tej mierze Wojciech arcyksiążę nie uprzedził. Miał tedy w podejźrzeniu król legaty papiezkie, jakoby oni przychylni bydź mieli stronie przeciwnej, iż ten pierwej sprawy Krzyżaków w Rzymie bronił, a tamten zaś od kupieckiego handlarstwa, nie dawno się na stan duchowny udał był. Przymierze jednak zawzięto z bawarskim, więc też i z Konradem Białym oleśnickim książęciem, z którym rostyrki niejakie, dla krzywd niektórych, z obudwu stron poczynionych, Polakom zachodziły. Tak tedy odprawiwszy Kazimierz posły, sam do Rusi, nie czekając skończenia zimy, odjechać postanowił. W którą drogę wybierającemu się dają znać, iż Wałcze zamek, za poddaniem zdradliwem, Jana Wędelego, Kasper Nostywicki i Krzyżacy ubiegli. Do tego że Borzywoj Skrzyński herbu Łabęciów, z niepodłym orszakiem zbrodniarzów, z Żywca i z Turzej góry, nad miasteczkiem Dobczycami leżącej, wypadając przyległą krainę łupiestwem i pustoszeniem plondrują. Zaczym Borzywojowe zbrodnie, przez Mikołaja Pieniążka podkomorzego i starostę krakowskiego, a przez Piotra Komorowskiego, z nadworną gwardyą swoją i z szlachtą szczyrzycką wyprawionych, z wojowawszy obadwa warunki jego, bardzo prędko zniósł, albo raczej uśmierzył. Na odebranie zaś Wałcza, Wielko Polacy ruszeni, wprawdzie zamek oblegli byli, ale zaś prędko potym, nic nie sprawiwszy, z oblężenia zjechali. A król zajechawszy do Rusi, Ecygiera cara tatarskiego i Stefana wojewody wołoskiego, o wojenne posiłki przeciwko nieprzyjaciołom przez posły swoje używa. Obiecano w tym posłać chętnie z obudwu miejsc. Zaczym objechawszy ziemię ruską, w Brześciu nad Bugiem rzeką, sejm z Litwą odprawował: tamże umysły jej do opanowania orę-

żem, gdyby Polacy pruską i czeską wojną jako rozumiała, rozerwani byli Podola przykłonne uśmierzył. Do Polski zatym wróciwszy się w miesiącu maju, w Sędomirzu z Małemi Polakami, a w Łęczycy z Wielkiemi, sejmikował. Namawiano tam sposób wojowania z Krzyżakami i zaraz na dobywanie Wałcza, wojsko posłano. Z mnichami zasię lubińskiemi postanowiono, aby krom potwierdzenia królewskiego, żadnego opata nie miewali. Z tądże potym i w insze klasztory wszystkiej Polski wdarł się ten obyczaj, że nowo obrani opaci aprobacyej królewskiej, koniecznie nabywać muszą. W tychże dniach mieszczanie malborscy, przez cztery miesiące od naszych oblężeni, miasto swoje które mało już podkopywaniem ziemnem nie wzięto, Janowi Kościeleckiemu staroście zamkowemu poddali. Odebrawszy miasto trzem tylko mieszczanom, którzy pryncypałami odpadnienia byli, gardła pobrano: warunkowe żołnierze do więzienia wtrącono: a inszemu zaś wszystkiemu pospólstwu przebaczono. Gdy tedy naszy oblężeniem Wałcza dostawają: przypada wieść, iż Bernat Szaberk trzy tysiące jezdnych i pieszych ludzi, Niemców i Czechów, przez margrabstwo brandeburskie Krzyżakom na pomoc prowadzi i już nie daleko jest, którzy na odsiecz pospieszając jako najprędzej Wałcze chce w oblężeniu ratować. Tam Jakób Dębiński hetman wojska królewskiego, obawiając się aby obadwa nieprzyjaciele z tyłu razem i z przodu nań nie uderzyli, oblężenia poniechywa, a na miejsce wczesniejsze przeciw nieprzyjacielowi nadjeżdżającemu wystąpi. Wszakże pierwej, a niżli ten nadspieszył, tym czasem żołnierze Niemcy i Czechowie skoro jeno do Frankfortu nad Odrą rzeką zbudowanego nadeszli, a o poddaniu miasta Malborskiego wiadomość wzięli, zaraz się do domów rozjeżdżają i tak wodza swego tylko w piąciu set człowieka odbiegają.

Z tymi od tedy piącią set drogę zawziętą kończy, a zabiegu naszych Polaków wybocznem manowcem uchraniając się, dwanaście mil przez jeden dzień i przez noc nie stawając upada, sto koni, które tak pospiesznemu cugowi drogi onej wydołać nie mogły, na drodze traci i tak zaledwie do Chojnic przyjeżdża. Co wyrozumiawszy Wałcza broniący ludzie wnet zamek zapalają, a sami za nim uchodzą. Zaczym ku Gdańsku puściwszy się, zamek gdański w mile od miasta szturmem dobywać siłuje, a na miejscach sposobnych pokątne zasadzki sporządza: rozumiejąc to, co się ziściło, że Gdańszczanie warunkowi zamku broniącemu mieli przypaść na pomoc. A tak oni krom wszelkiej sprawy dla ratowania swoich, nabiegając, na zasadzki wpadają, i z niepodłą klęską odgrom chudzięta biorą, sześcidziesiąt z między siebie zabitych, a dwieście poimanych uroniwszy, między którymi byli dwaj rajce. Przydał nieco sześcią Krzyżakom on przyjazd Sąberków i pogrom przezeń uczyniony. Wnet albowiem Gołub miasteczko przez zdradliwe poddanie w ręce nieprzyjacielskie przyszedł: w którym nie mało szlachty dobrzyńskiej i z majętnością ich zabrano: zamku Czerwonka obronił. Pucko też miasto które na ten czas król szwecki wygnaniec, pewnej summy Kazimierzowi pożyczywszy, prawem zastawnem trzymał, ciż Krzyżacy odjęli: Bielawy miasteczko cały rok oblężeniem trapili: Bartenstinianie miasto swoje poddali: zamek wyższy w Swieciu na wyspie opływającej Wisły obronnie zbudowany przez zdradę fortelną ubiegli nieprzyjaciele: których był do sta człowieka więzień jeden, niedbale w zamku strzeżony, sieciami zwierzęcemi w zgórę nawciągał: k temu dobrzyńska kraina pustoszenia uchodząc hołdowną nieprzyjaciołom została. A nad to Eryk książę szczecińskich Pomorzan, po[illegible] przymierzem i też z towarzyszeniem królowi

polskiemu przyjednoczony i którego był król nie nazbyt dawno do Kalisza do siebie przyjeżdżającego niepodłem datkiem uraczył, najmniejszą krzywdą obrażony, ani gwałtem najmniejszym uciśniony nie będąc, wiarę poprzysiężoną złamał. Alemburk miasteczko i też Bitowią zamek pod wiarę swoję zlecony nieprzyjaciołom zdradliwie poddał, niedbając ani na usilne żądanie lemburskich mieszczan, mieszczek, młodzieńców i panien, o nie poddawanie proszących i summę pieniężną na okupienie trzynastu więźniów niektórych (to albowiem za przyczynę poddania swego udawał Eryk) z pospolitego składania postępujących. A wszakże ani też naszych Polaków nie do końca szczęście odbiegło było. Albowiem oni Kwidzin i Framburk miasta w nocy pod Kryżakami ubiegli i wyłupili: Z kąd w tak bogatą zdobycz zamógł się był żołnierz, że też po dwieście złotych pieniędzy podzielnym losem na każdego z osobna przypadło: do tego dwiema znacznemi bitwami u klasztoru paradyskiego nieprzyjacioły porazili i wielu z nich pozabijawszy, o sprośne pierzchanie przywiedli. I tak roku onego rozmaitej fortuny wojennej ziemia pruska użyła. Miesiąca potym września ustąpił z świata Tomasz Strzępczyński krakowski biskup, człowiek dla wielkiej pobożności swojej sławy pamiętnej godzien. Który odumierając, kosztowne sprzęty niektóre kościołowi krakowskiemu odkazał, a łowickiemu kościołowi tysiąc złotych na fundowanie kapłanów, co ich pospolicie Mansyonarzami zowią, testamentem zostawił. Bibliotekę zasię swoję dostatkiem ksiąg nabogaconą, do gnieźnieńskiego, poznańskiego, uniejowskiego i do łowickiego kościołów i też do akademiej krakowskiej rozdał. Po którego śmierci trzy osoby razem o biskupstwo wakujące z wielką i rzeczyp. niewczesnością i powagi kościelnej także papiezkiej szkodą i też z zaraźliwym chciwości przykła-

dem doniekąd przepierali się. Albowiem skoro naznaczony dzień elekcyej przyszedł, posłał król do kapituły duchownych której właśnie wolne obieranie biskupa prawem i zwyczajem dawnym ustawione służyło, aby ona Jana Gruszczyńskiego włocławskiego biskupa a kanclerza koronnego na biskupstwo krakowskie obrała. Jednakże ten przedsię z tak wielkiej liczby duchowieństwa, tylko trzy głosy kanoników obecnych, a drugie trzy nie obecnych na stronę swoję odniósł: insze zaś wszystkie głosy dwudziestu i dwu kanoników, którzy drożej sobie wolność i pobożność, a niźli roskazanie królewskie szacowali, na Jana Brzeziskiego podkanclerzego zgodliwie ściągnęli się. Wszakże on przegrożkami królewskiemi ustraszony, głosów elekcyej swojej odstąpił, zawziąwszy nadzieje o dostąpieniu biskupstwa włocławskiego. Zaczym już był pewien biskupstwa krakowskiego Jan Gruszczyński, gdy oto Sieniński Jakub Dobiesława sędomierskiego wojewody i Zbigniewa kardynała synowiec, gnieźnieński i krakowski proboszcz, od papieża, u którego przed rokiem poselstwo królewskie odprawował, biskupem krakowskim namieniony zostaje, zwłaszcza gdy mu tego ustępowali imieniem Tomasza Strzempczyńskiego niektórzy orędownicy, których on był rychło przed śmiercią swoją dla tego samego tajemnie przed królem do Rzymu zesłał. Co skoro się do króla doniosło, wnet rozgniewany przegrażać Sieńskiemu poczyna, iż on upośledziwszy zwierzchność jego biskupem bydź w królestwie jego siłuje, zaczem przez przyjacioły i powinne swoje ludzie zacne i godne proszącego, nierzkąc krom politowania odwróca, ale też z ziemie wywoływa, tak samego jako i tych którzyby go wzmagać i przechowywać śmieli, na co podburzali króla, biskup włocławski i Jan Brzezicki, k temu Jan Pilecki krakowski Łukasz z Górki poznański, a Stanisław Ostroróg kaliski

wojewodowie, więc też i Jan Rytwiański marszałek koronny. Wszakże nie zasypiał sprawy swej ani Sieniński. Albowiem on i poświęcony na biskupstwo był od gnieźnieńskiego, krakowskiego i od wrocławskiego sufraganów na zamku ojczyzny swojej Pińczowa i nad to otrzymał od papieża ostry karania mandat, gdzie srogą klątwę na tych wnoszono, którzyby go kolwiek biskupem krakowskim uznawać nie chcieli. Wszakże od onego mandatu wszystka prawie kapituła duchowieństwa krakowskiego gwałtownem rozkazaniem i groźbą królewską bezprawnie przyniewoloną, do samego papieża, albo więc do walnego przyszłego synodu ruszyła, kościelnych jednak obrzędów mało nie wszyscy kanonicy nie odprawiali. Zgoła mało co kapłanów z onej kapituły, a raczej ze wszystkiego stanu duchownego bardziej sobie papiezkie a niżeli królewskie dostojeństwo uważających z Jakubem przestawało, między któremi przodkowali, Dymitr Sieniński brat Jakubów, proboszcz skarbimirski, dwaj bracia Długoszowie, k temu Dersław Krzyżanowski i Mikołaj. Którym wszystkim dochody majętności kościelnych Mikołaj Pieniążek podkomorzy i starosta krakowski z rozkazania królewskiego odjął, więc też i Paulo Głowieńskiemu dziekanowi, iż on koło spraw Sienińskiego w Rzymie pracował. Nad to tychże to wszystkich, a z niemi Jerzego zakonnika Franciszkanów, sufragana krakowskiego, który na biskupstwo Sienińskiego poświęcał, zelżywie z Krakowa wygnano, a Krzyżanowski zasię z domu własnego od sług starościnych gwałtownie wywleczony i z wielką hańbą środkiem rynku prowadzony był, a jeszcze w tym ubiorze którego kanonicy w kościele zażywać zwykli, to jest, w komżą płócienną i w kożuszek z kapicą z futra popielicego uszyty, co pospolicie almucyą zowiemy, na większą wzgardę ubrany. Którą obelżywością wielkie przeciwko

sobie politowanie, a przeciwko okrucieństwu królewskiemu niemniejsze narzekania w ludziach poruszył. Toż się właśnie dostało trzem inszym podlejszej kondycyej kapłanom, nabożeństwo zwykłe w kościele odprawującym. Ostateczna zasię wszystka kapituła przysiąc królowi poniewolnie musiała, nikogo zgoła krom rozkazania królewskiego do osiadłości dóbr biskupich nie przypuszczać których jednak nie małą część, częścią Pieniążek krakowski starosta i niektórzy inszy, a częścią przyjaciele włocławskiego biskupa, albo z roskazania, albo też z pozwolenia królewskiego opanowawszy trzymali. Do tego kamienicę Długoszowę w Krakowie Stanisław i Dobiesław Kurozwątcy tegoż biskupa włocławskiego powinni, przed oczyma króla patrzącego i dopuszczającego złupili. Co wszystko król broić nierzkąc na ten czas pozwalał, ale też rozkazował, w których zbrodniach niegodzi się zamilczeć znamienitej pobożności i wspaniałego umysłu Stanisława Wątrąbki, herbu Oksze: gdyż on majętności kapłanów królewskiej chciwości przeciwnych, z rozkazania królewskiego koniecznie najechać nie chciał, a raczej króla a niżeli Boga obrazić wolał. Samego zasię Sienińskiego, gdy król na zamku pińczowskim oblec ludowi kazał, wnet on do Mielsztyna z Janem Długoszem starszym wyjechał i zupełny tam rok przemieszkał, wdzięcznie przyjęty będąc od pana onego zamku Jana Mielsztyńskiego, nic na zakazanie królewskie niedbającego, aby on był jego zdrajcę i nieprzyjaciela pospolitego nie przechowywał. A tu już do wojny pruskiej przywróćmy. Gdy tedy Krzyżacy nastąpieniem Szarberka i przyczynkiem kilku miast jakom wyżej powiedział, nie tak w potęgę jako w nadęte serce zamnożeni, częstemi zabiegami grunty królowi poddane niszczyli, zaraz król miesiąca grudnia do Łęczyce, a ztamtąd prosto na początku nowego roku, to jest 1451. do ku-

jawskiego Brzyścia ze wszystkim dworem swoim wyjechał: tamże zaraz w miesiącu lutym sejm odprawował, obawiając się, iż jeźliby go był w Piotrkowie według uchwały mieć chciał, aby byli Wielko Polacy w obozie dla bronienia strony swej od najazdów nieprzyjacielskich zostawieni, swawolnie się rozjechali. Ale iż tam bardzo niewiele senatorów zjechało się było, zwłaszcza z Małej Polski, przetoż nic pamiętnego nie sprawiwszy, przez Radom do Litwy odjechał i zaraz w Wilnie w samych dniach wielkanocnych sejm litewski odprawował. Na którym odraziwszy, albo raczej na inszy czas odłożywszy prożby litewskie, któremi ona wymagała na nim, żeby albo z nią sam obecnie mieszkał, albo wiec Symona Olelkowicza książę kijowskie, miasto wielkiego ks. litewskiego, nad nią przełożył, sam do Polski wróciwszy się, senatorów do Sędomirza wezwał. Gdzie ich bardzo nie wiele przybyło. Przetoż ani tam nic zgoła nie uradzono. Do Krakowa potym dorwawszy się, zaraz z tamtąd w miesiącu czerwcu do Inowłocławia dla kończenia wojny pruskiej pospieszył, roskazawszy wszystkiej koronnej szlachcie, aby się tamże za nim krom omieszkania zjechała. Wszakże ta aż dopiero w pół miesiąca sierpnia i to zaledwie stawiła się. A tym czasem Krzyżacy Sypelheim, Rastemburg i Bielawy, miasteczka, k temu zamek Morąg oblegli. Kędy ani król oblężonym pomocy nie dał, lecz posłuchawszy złej rady niektórych senatorów, o których powiadano, że ich Krzyżacy podnajęli byli, do ziemie pomorskiej chorągwie obrócą, chcąc tam Frydlandyą i Chojnicę odebrać, a nad Erykiem książęciem szczecińskim zemścić się. Zaprawdę chełpliwie przechwalali się tym Krzyżacy: że pieniądzmi a nie orężem dokazali tego, iż oblężonym nie przyszli naszy na odsiecz. A wszakże w Sypelbejnie oblężeni żołnierze uczyniwszy na nieprzy-

jacioły wycieczkę, wielką w nich klęskę sprawili, od miasta odgromili i tabory ich wzięli. A w Rastemburku zasię obiecawszy rzkomo burmistrz miejski, tajemnie nieprzyjaciołom miasto poddać, o mały włos takim fortelem na zasadzki sporządzone mistrza Krzyżackiego nie przywiódł. Lecz gdy zdradę przez jednego z towarzyszów mistrzowskich postrzeżono, a burmistrza przed samym miastem przebito, wnet nieprzyjaciele chytrym postępkiem onym strwożeni, nierzkąc z pod tamtego miasta, ale też i z pod Moragu zamku oblężenie odwiedli. Więc też ani naszy, po inszych zamkach i miastach dla obrony rozsadzeni, nie próżnowali. Ale z mieszczany elbiągskiemi za powodem i za przywodem Jana Skalego Czecha, spiknąwszy się, a łodziami przez jezioro Hab, do Sambiej przejechawszy, krainę onę ogniem, żelazem daleko popustoszyli i niezmierną z tamtąd zdobycz uwieźli: jako ci którzyby najmniej nie spodziewani w krainie, od wojennych kłopotów oddaloną, nagle przypadli. W tychże też dniach królowa Elżbieta, czwartego syna Aleksandra w Krakowie urodziła. A mało zasię co przed tym Andrzeja Tęczyńskiego, człowieka z domu zacności i starożytności znakomitego, uczyniwszy rozruch i nawałność pospólstwo krakowskie, w kościele Franciszka ś. dobywało, a gwałtem wyłamawszy drzwi, w samym churze znalezionego, okrutnie zamordowało. Ciało zabitego środkiem Brackiej ulicy, w pośrzodek rynku z wielką hańbą wleczono: które błotem zmazawszy, pujnałami pokłówszy, brodę k temu i głowę z włosów opaliwszy, za pośmiewisko obelżywe miano, przez całe dwa dni w ratuszu miejskim chowano i aż dnia trzeciego przyjaciołom go dla pogrzebania wrócono. Przyjaciele i słudzy jego, gdy na zajutrz we dnie i w nocy na wieży kościelnej mężnie bronili, naostatek żywot sobie wymówiwszy, w moc mieszczanom przyszli:

zaczym wprowadzeni na ratusz dnia trzeciego, przejednawszy pospólstwo miejskie, zdrowo wypuszczeni są. Syn zasię Jędzeja zabitego, przytaiwszy się u wdowy jednej w piecu piekarskim, nocą z miasta, lecz zdrowo uszedł. Przyczynę tedy rozruchu tego, samże był Jędrzej sprawił, gdyż Płatnerza, iż na wojnę jadącemu, rynsztunku według czasu nie zgotował był, po dwakroć bijał. I mógłci on wprawdzie zaraz na początku rozruchu zdrowo ujść, ponieważ do niego królowa, aby był na zamek ustąpił przysyłała, jedno że sromotną bydź rzeczą uważał, bojaźliwie ustępować zajadłemu gminowi. A chociaż królowa Elżbieta pod ośmdziesiąt tysięcy grzywien winy, roskazała była miastu, aby do jutra poczekać, dokądby sama sprawy onej nierozeznała, jednakże onę bojaźń przemógł gniew i żal, nie tak dalece prywatnej urazy, jako pospolitej wszystkiego miasta, według ich zdania obelży. Zaczym zbrodnia taka gdy się w taborze rozgłosiła, a król lżej a niż srogość jej niosła onę uważał, okrutnym gniewem serca szlachty wszystkiej przeciwko sobie zajątrzył, która mniej ochotnie i krom tego on zaciąg wojenny odprawowała. Albowiem i wojska niewiele było, i też Dersław tylko Rytwiański sędomierski wojewody, a z nim Eustachy Sprowski, brat Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego, familiej swojej chorągwie wywiedli byli. I zgoła wszystkim prawie nie podobał się taki sposób wojowania, iż od nieprzyjaciół wojsko odwrócone, na swoich obracano. Pobudzony zatem od wszystkiego rycerstwa, Jan Amor Tarnowski sądecki kasztelan, poważną przed królem mową okrucieństwo, zamordowania Tęczyńskiego rozwodził i zaraz rzewliwą przemową, z oczu królewskich i senatorskich, płaczliwe łzy wycisnął. Zaczym król żałośnym się bydź z nieszczęśliwego przypadku Tęczyńskiego oświadczywszy, a iż na ten czas zaraz zemścić się, tak

haniebnego uczynku nie może, trudności wojenne przyczyną bydź powiedziawszy, jednakże surowie go pokarać przyobiecawszy krom trudności, rycerstwo rozjątrzone uśmierzył: a przełożywszy nad wojskiem Piotra Szamotulskiego poznańskiego kasztelana, i wielko polskiego starostę, k temu Jana Zarębę sieradzkiego kasztelana, i starostę wieluńskiego, powiat nakielski swojęż dzierżawę, dla tego, iż ona podatek nieprzyjaciołom płaciła, haniebnie po pustoszył. Potym pod Frydlandyą, tabory podwodzi, które miasto przez siedm dni oblężone, ósmego dnia szturmu pokusiwszy, przez dobrowolne poddanie bierze, dopuściwszy obronie niepryjacielskiej, wolnego z zamku wyjścia i rzeczy swych wyniesienia. Z tąd zasię ku Chojnicy postąpiwszy, na tysiąc kroków od miasta onego stanąwszy, pietnaście tam dni, a nie potrzebnie, trawił, i tylko przez one wszystkie dni część niektóra wojska przyłączywszy do siebie Tatary litewskie, których około sześci set było, w dzierżawę Eryka księżęcia szczecińskiego plondrująca wypada, gdzie nadrożne a nieobronne majętności, ogniem zniszczywszy, bogatą zdobycz uwiozła. Odjeżdżających naszych dojechawszy nieprzyjaciele, gwałtownem pędem oskoczą, a wszakże porażeni od nich nie małą klęskę odnoszą. Zaczym wszystkie więźnie królowi oddano, insza zasię zdobycz na żołnierza przypadła. Czym poruszona Zofia, żona książęcia Eryka, niewiasta nadobna, dowcipu bogatego i wymowy przyjemnej, której dziedzicznem prawem służyło księstwo szczeciński, do taboru królewskiego w upokorzonej postaci przyszedłszy, mężowi swemu króla łagodnie przyjednała. I piszą to, jakoby Kazimierz urodzie i piękności jej zadziwiwszy się, żałować miał poniekąd iż jej niekiedy z tak znamienitem księstwem i z wielką summą złota, które po niej jejże dziad Eryk, starszy król duński w posagu dawał mu

za małżonkę sobie nie pojął. Ale król gdy tak długo pod Chojnicą nie potrzebnie bawił się, narzekać nań wszystka szlachta poczęła, częścią z niepogody jesiennej i napoły z śniegiem padające deszcze żołnierstwa przykrzyły się, a częścią zasię, iż gdy oni próżnicy czas w Pomorzaniech trawią, tym czasem w inszej stronie Krzyżacy, dzielnie sobie i szczęśliwie postępowali, a Morąg Sypelbein, i Rastemburk gwałtowniejszą potęgą obległi. Zaczym i chłopięta żołnierskie częstokrotnym głosem przeszydzały złą radę królewską ganiąc. Przetoż w radę zaszedłszy, gdy od czasu onego najemnym żołnierzem wojnę onę dokonywać zdało się, a szlachta wszystka na chowanie dwu tysięcy żołnierzów, których natychmiast do Prus przeciwko nieprzyjaciołom wyprawić miano, dwudziestą część rocznych dochodów swoich (aczci senatorowie na ten podatek nie pozwalali) odłożyć obiecała, k temu na drugi rok po dwanaście groszy z łanu wypłacać podjęła się wnet na zchodzie miesiąca września tegoż roku wszystko król wojsko rospuścił. Co tym snadnie uczynił, upatrując iż się rzeczy na rostyrki, i na wojnę zewnętrzną poniekąd zanosiły, ponieważ Wielko Polacy na Piotra Szamotulskiego starostę, surowie i łakomie na urzędzie swym postępującego, szemrali i narzekali, a on zasię sprawce i opiekalniki swoje przeciwko nim zbrojną ręką sporządzał. Wróciwszy się zatem król gdy wysyłając pod regimentem Piotra Dunina Prawkowskiego podkomorzego sędomirskiego, najemne żołnierze do Prus kilka dni w Bydgoszczy zabawia się, zaraz tamże żałosną nowinę, o śmierci królowej Zofiej matki swojej usłyszy. Gorączki ona była z melonów zachwycila, i wnet potem paraliżem zarażona umarła, czterdzieści lat i jeden, potym jako była za króla Władysława poszła przeżywszy niewiasta nabożna, wielkomyślna, ale zaś jadowita: a jako

na przymnożenie chwały bożej szczodrobliwa, tak zasię na zbytek wymyślny rozrzutna: ztądże to poszło, iż nie pomału zadłużona umarła: które długi, aby syn powypłacał, przy śmierci warowała. Trwają jeszcze jej znaczne datki, i aparaty święcone bogatego kosztu w krakowskim kościele, i też w kaplicy, którą ona ozdobnie z fundamentu wywiodłszy, i wszelakim sprzętem kościelnym, k temu ośmią kapłanów sporządziwszy, na pamiątkę Trójcy przenajświętszej poświęciła, i temuż kościołowi przyłączyła: tamże też i sama pochowana jest. A Dunin wziąwszy od króla pod swoję władzę wojsko, wnet Swiecie zamek wyższej w Pomorzaniech doniekąd od bydgoskiej i od kujawskiej szlachty, a z drugiej zaś strony od Gdańszczan ludem i porządkiem wodnym oblężony, przez poddanie odebrał. Ale nieprzyjaciele odjazdem naszych Polaków, serca sobie przydawszy, Morąng, Sypelbein, i Rastemburk, k temu Bielawy, przez cały rok oblężone, w Prusiech przez dobrowolne poddawanie starostw, pod władzą swoję odjęli, gdyż Dunin przez niewielką garść ludzi swoich, dać oblężonym pomocy nie śmiał. Do tego Brawzberszczanie wyrzuciwszy z miasta warunki królewskie pospołu z Janem Skalim Czechem starostą, Pawła biskupa warmińskiego, z Krzyżakami przestawającego, przyjęli: które to miasto, gdy wyrzucony, Skali nazad odebrać w nocy pokuszał, o mały włos w ręce nieprzyjacielskie nie wpadł. Tegoż i mieszczanie frydelanscy pokuszając, gdy po kilka kroć od naszych, dla obrony zostawionych, nie krom klęski odgromieni bywali, na ostatek tajemnie nieprzyjacioł przyzwawszy, na pierwszem rozświtywaniu bramy im miejskie otworzyli, a onych pomocą wsparci, lud warunkowy niespodziewanie wyzabijali. Nad to Stargarte albo Starygrad w ziemie pomorskiej trzej mieszczanie z między urzędu tamecznego tymże Krzyżakom wydali. Więc też ani Gdańsk

i Toruń, krom niebespieczeństwa nie były: gdy pospólstwo dla szczęśliwego powodzenia na stronę Kryżaków chęci swe przykłaniało, a k temu sami Krzyżacy wielu do zdradliwego poddania przenagabywali, jako przez insze pewne osoby, tedy też i przez dwu niejakich mnichów Kartusyanów z paradyjskiego klasztoru podnaprawionych: jakoż przyszłaby była zdrada do skutku, by byli na postanowiony, ze zdrajcami podnamówionymi, czas Krzyżacy przyspieszyli. Lecz poszlakowani tym czasem zdrajcy na gardłach karanie odnieśli. A na ostatek też i Brodnicę miasto w powiecie chełmińskim niedbale od Mikołaja Kościeleckiego inowłocławskiego wojewody strzeżone, ciż Krzyżacy ubiegli: a zaraz i zamek, zewsząd twierdze sporządziwszy, skrzętnem oblężeniem ścisnęli. Do którego jednak nie wielki poczet ludzi warunkowych, z trochą także żywności od Dunina podesłanych, gwałtem przez pośrodek stanowiska nieprzyjacielskiego, kilku z między swoich uroniwszy, przedarł się. Dla tegoż długo on zamek oblężenie trzymywał. Ale Kazimierz zajechawszy z Bydgoszczy do Wielkiej Polski, wszystkę jesień tam strawił. Zkąd potym do Korczyna na sejm na dzień szósty miesiąca grudnia przyspieszył. Tam słuchano posłów, Ecygiera cara tatarskiego, Jerzego króla czeskiego, i Fryderyka brandeburskiego margrabie. Z tych poseł tatarski oddawszy upominki, pokój, przyjaźń, stowarzyszenie spólne i przeciw każdemu nieprzyjacielowi posiłki królowi ofiarował, chociaż to snadź Litwa Tatary do najechania Podola podburzała. Poseł zasię czeski o społeczny zjazd z królem swoim w Głogowie na dzień pierwszy maja, a zaraz i o wolne rozsądzenie wszystkich niesnasek między Kazimierzem a Krzyżakami zachodzących, królowi swemu prosił na co że się też i Krzyżacy wzdrygać nie mieli udawał. A brandeburskie zasię margrabie swego z podejźrzenia ja-

koby on z Krzyżakami miał przestawać, oczyściał: a także chęć i staranie wszystkich Brandeburszczan w pomiarkowaniu z nim spraw, obiecował. Tam najprzód Tatarom dziękowano i znamienite upominki posłano. Czechom zasię krom pewnego responsu odprawiono, a iż Kazimierz przez swoje posły odpowiedzieć miał, przyobiecano. Jakoż nie bardzo długo potym Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego i Jana Tarnowskiego sądeckiego kasztelana do Jerzego króla czeskiego wyprawiono z tym poselstwem, aby on na dzień pietnasty maja w Głogowie większym z Kazimierzem zjechał się: o pokój też z Krzyżakami aby według zdania swego traktował, jeno żeby ziemie pomorskiej, k temu chełmińskich i michałowskich dzierżaw, aby Polaków nie odsądzał. Na ostatek brandeburskiemu posłowi wyrzucano krzywdy i urazy, przypomniano k temu królewską przeciw niewdzięcznemu margrabi dobrą wolą, iż król ani z Ludowikiem Bawarzynem ani z Czechami spiknąć się przeciwko niemu nie pomyślał: obiecano przytym, iż jeźliby margrabia do stanowienia z Krzyżakami pokoju przyłożył się, że król przeciwko temu bydź miał. Porządnie odprawiwszy poselstwa uczyniono sąd na rajce krakowskie o zabicie Jędrzeja Tęczyńskiego. Zaczym przypozwani gdy stanąć nie chcieli, udając iż król Kazimierz wtóry warował im to, aby w samym tylko Krakowie przed królem a niegdzie indziej obwinieni sprawowali się, przetoż ich w niebytności na gardła osądzono i ośmiądziesiąt tysięcy grzywien winy potępiono. Skończywszy sejm, na dokończeniu roku król do Krakowa przyjechał. Tamże na początku roku drugiego sąd w zamku na mieszczany krakowskie prawem polskiem znowu założył, nic niedbając, że się oni do prawa saskiego, którego miasta polskie używają, odwoływali. Już albowiem późne odwoływanie to bydź powiadono, po-

nieważ go oni na pierwszym sądzie korczyńskim nie zażyli. Ogłoszono zatym dekret przeciw mieszczanom. Jednakże nic wten czas nie stało się tym, którzy wiarą królewską ubespieczeni, do sądu onego stanęli. Aż naostatek po kilku dni zesłani do miasta, Mikołaj Skora Gajowski kaliski kasztelan i Mikołaj Pieniężek starosta krakowski, cztery osoby z między radzieć, a cztery z między pospólstwa, k temu rotmistrza sług miejskich, wydać na skaranie kazali. Wydanych zatym i podług ojczystych praw od Jana Rabsztyńskiego albo Tęczyńskiego, syna zabitego Jędrzeja poprzysiężonych, sześciu z między nich w ten czas że zaraz na zamku (aby się snadź nowa burda jaka nie wznowiła, gdyby byli w mieście karani) pościnano: a trzej ostateczni gardłami od Jana Rabsztyńskiego darowani, na zamku rabsztyńskim więcej niżeli rok w więzieniu trzymani byli, dokąd się aż z Tęczyńskiemi dostatecznie nie pogodzono. Jarosławowi Szarlejowi jednemu z między potępionych, ani królowa Elżbieta, chociaż do domu do Jana Rabsztyńskiego, gwoli temu samemu przyjeżdżała, gardła odprosić nie mogła. Tak tedy gniew domu Tęczyńskiego krwią Krakowianów ugasnął, aczci przedsię nie tych, którzy właśnie winnemi zabójstwa byli. Albowiem i Klimunt Płatnyrz, który na gwałt zawołał i też Jan Doizwon, który Tęczyńskiego chroniącego się wydał, obadwa pouciekali. A wszakże zdało się przedsię dać kilku na przykład, aby tak nie uważnie potym wartogłowom niespokojnym, nie dało się pospólstwo do rozruchów pobudzać: a urząd żeby to nie bywało, aby usilnem staraniem obmyślawał. Sześć nad to tysięcy złotych, rajce krakowscy Janowi krakowskiemu kasztelanowi bratu i Janowi synowi zabitego Tęczyńskiego płacili. I ledwie zaprawdę za prożbą Jana Rytwiańskiego sędomierskiego wojewody i Jakuba Dębińskiego podskarbiego

koronnego, dla pomiarkowania rzeczy od króla wysadzonych uznawców i też za przyczyną Jakuba Sienińskiego na takiej summie stanęło, gdyż Tęczyńscy połowicę pieniężnej winy albo zakładu od królowej zarzuconego, to jest czterdziestu tysięcy złotych domagali się. Rzeźwo zatym Krzyżacy oblegli Brodnicę. Przetoż wyprawieni do króla od szlachty pruskiej i od miast w poselstwie, Gabryel Baszeni wojewoda chełmiński, Oton Malicki i dwaj rajce gdańscy, Filip Bisowic i Jan Marpurk, prosili króla, aby pilniejsze staranie o sprawach pruskich zawziął, a zamku najmocniejszego i znakomitego Brodnicę, który zaledwie już przez kilka miesięcy oblężenie wytrzymał, aby wziąć go nieprzyjacielowi nie dopuszczał. Ponieważ wiele ma w sobie ten jeden zamek wagi do zatrzymania ziemie pruskiej, i do pokrzepienia i utwierdzenia samych Prusaków. Rozważają zatym królowi jakoby to on dobrze uczynił, kiedyby co najprędzej do ziemie pruskiej sam z wojskiem wjechał, a obecnie w Malborku przebywał. Co jeśliby mu pieniędzy nie dostawało, tedy obiecują ci, że (tak oni piwne czynsze zowią) i połowicę dochodów swoich na taką potrzebę odłożyć, a na ostatek i wszystkie dobra swoje, pod wolny szafunek jego poddać. W czym jeźliby mniej dbale postępował, przestrzegać się mu każą, żeby tak znamienitych i zbogaconych dzierżaw, z ciężką pracą, potem, hojnie krwią rozlaną i niezmiernemi kosztami z rąk łakomego i złośliwego nieprzyjaciela, odwetowanych, nie krom sromotnej hańby powtóre nie uronił, a onych pod wiarę i obronę swoję przyjętych, okrutnym i brzydkim tyranom na zbyteczną srogość nie podał. Wzruszony takim poselstwem Kazimierz wielką część dworu swego i jako wiele mógł pieniężnego żołnierza zaraz na ten czas zebrać, co prędzej go do ziemie pruskiej na odsiecz Brodnicy do Du-

nina przesyła. A wszakże Dunin chociaż w żołnierza zamożony, pomocy jednak oblężonym nie dawał, bojąc się potęgi nieprzyjaciół zmocnionych: którzy na pierwszy zaraz posłuch Polaków nadciągających, wszystkie wojska swoje do Brodnice ściągnęli, a w samym się mieście zawarli. Przetoż oblężeńcy, gdy już dłużej niedostatku i głodu ciężkiego znieść nie mogli, wymówiwszy sobie żywoty, rzeczy swych wolne wyniesienie, w miesiącu lutym zamek Krzyżakom poddają. W tychże czasiech Ziemowit Płockie, a Władysław Rawskich Mazurów i bełskie, książęta, synowie Władysławowi, zaraz jeden po drugim z świata ustąpili: snadź od Gotarda Rybińskiego sochaczowskiego kasztelana, herbu Radwanie, albo Wierzbowie, któremu wieś Rybną odjąć gwałtem chcieli, trucizną zniesieni. A iż oni żadnego po sobie nie zostawili potomka, przetoż o sukcesyą dóbr odumarłych między powinnemi ich a między królem sprzeczliwe niezgody trwały. Albowiem powinni imieniem prawdziwego dziedzictwa każdy na swą stronę majętności książąt obumarłych zaciągał. Były tedy bliskie onego dziedzictwa niewiasty, Katarzyna i Agata albo Owka, ciotki książąt umarłych, z których Katarzyna za książę litewskie wydana, wdową na ten czas żyła: Agata zasię książęcia cieszyńskiego małżonka, dwu synów Wacława i Przemyśla odumarła była, którzy obadwa macieżystego dziedzictwa domagali się. Domagała się i Małgorzata siostra stryjeczna umarłych książąt, córka Ziemowitowa, a żona Konrada Czarnego oleśnickiego, albo kożlińskiego książęcia. Domagali się jeszcze nad to, Konrad, Kazimierz, Bolesław i Jan Bolesława książęcia warszawskiego synowie, chociaż to dalszy, a zgoła czwartym stopniem powinowactwa przerzeczonych nieboszczyków ściągający: jednakże przedsię iż to męszczyznami byli, przetoż spadek dóbr odumarłych sobie przywłaszczyć

chcieli. A król zasię iż to potrute książęta, żadnego po sobie męskiego dziedzica nie odumarli byli, dla tegoż on prawem spadkowem albo kadukiem pozostałe majętności sobie i królestwu swemu przysądzał. Zaczym wprawdzie Bełzanie nie nazbyt dawno od królestwa darowizną Jagiełłona oderwani będąc, krom wielkiej trudności za sprawą Jędrzeja Odrowąża ruskiego wojewody a starosty lwowskiego i Jana Kuropatwy lubelskiego podkomorzego a starosty chełmskiego, wiarę królowi poprzysięgli. Płocezanie zasię prywatną władzą własnych swoich książąt zasmakowawszy sobie, za powodem Pawła biskupa płockiego, posłuszni bydź królowi, zwłaszcza iż się im Kazimierz nie podobał, nie chcieli. Zaczym najprzód sobie Katarzynę wyżej pomienioną: a potym iż ona niewiastą k temu niepłodną była, Konrada z między książąt warszawskich najstarszego, za pana sobie wezwała, puściwszy Katarzynie niektóre osiadłości. Rawianie jednak i Gostynianie za powodem Grota Nowomiejskiego, Katarzynę z niepodłym orszakiem do siebie przyjeżdżającą odgromili. Co posłyszawszy król wskok do Łowicza przyjeżdża, zkąd zaraz Jana włocławskiego i Jędrzeja poznańskiego biskupy, k temu Łukasza poznańskiego i Piotra łęczyckiego, wojewody, a z niemi Jana Tarnowskiego sądeckiego kasztelana, ludzie godne do płockiej szlachty wysyła, u której gdy nic inszego zyskać nie może, sejm w Łęczycy na dzień wtóry miesiąca maja, według postanowienia stanowi. Gdzie gdy szlachty płockiej i niewiele i nieprzedniejszej, z Barbarą warszawskiego niekiedy książęcia Bolesława pozostałą żoną zjechało się, nic nie sprawiwszy odjechać przyszło. A tak król na dzień jedenasty listopada inszy sejm w Piotrkowie złożył, na który Pawłowi biskupowi i inszym senatorom płockim, jeźliby gwałtu wojennego przezeń uznać nie chcieli, wy-

rażnie przyjechać kazał. A tym czasem iż Rawę i Gostynin wojenną mocą podbić Katarzyna usiłowała, aby wojny poniechano, upominał. Co tak król obstalowawszy, sam do Głogowa na zjazd z Jerzym królem czeskim, postanowiony wyjeżdża. W których dniach po wyjeździe królewskim, Łęczyca zgorzała. A nie wiele zaś przed tym, też i Kraków straszliwy ogień w klasztorze Dominikanów z pieca alchimijskiego, jako słychać było, zająwszy się popalił tak dalece, że połowicę prawie miasta, ku południowi i ku zachodowi skłonioną, wyniszczył. Wszystkę tedy winę pożogi onej, częścią okrucieństw królewskiemu nad Jakubem Sienińskiem, a przy nim i nad inszą księżą (gdyż i dziesięciny ich król rozszarpać kazał) zażytemu, a częścią Jędrzeja Tęczyńskiego zabiciu, na miejscu świętym niezbożnie wyrządzonemu, pospolicie przyczytano. A zatym Kazimierzowi do Głogowa nadjeżdżającemu, Jerzy król czeski, który już tam był pierwej przyjechał, z wrocławskim i z ołumunieckim, biskupy i ze czterema książęty śląskimi, w okazałym i wzbytecznym orszaku drogę na zupełną milę zajechał. Przewyższali ich jednak naszy okazałością, ozdobą i liczbą, na sześć pułków rozpisani. Wzajemnie tedy z koni przywitawszy się, Kazimierza do zamku zaprowadzono, a Jerzy do ratusza miejskiego obrócił się. Dziewięć dni potym na spólnych umowach trawiono, którymi pokój przed rokiem w Bytomiu, między królmi zawzięty, utwierdzono, dokładając, aby ten aż do śmierci obudwu trwał krom naruszenia. Z strony Oświęcimia zaś, z strony Wołka, Zatorza, Żywca, Siewierza i Berwaltu, zamków i powiatów, aby Czech Polakowi najmniejszej trudności nie zadawał, a wzajemnie Polak Czechowi, aby imieniem Helżbiety żony swej, posagu już się nie upominał. Krzywdy zasię i sprawy wzajemne, aby wysadzeni z obudwu stron senatorowie, raz w Pol-

sze, a drugi raz na Sląsku na pewne miejsca zjeżdżając się, rozeznawali. Do tego zjazd, jeśliby jaki między królmi trafić się miał, żeby go odtąd w Polsce już odprawowano. Na ostatek króle stowarzyszenie przeciwko Turkom między sobą zawzięli i wzajemnie sobie pomagać przyrzekli, jeźliby pogaństwo wojnę przeciw któremu podniosło. Z strony spraw pruskich nic jednak nie stanowiono, ponieważ Krzyżacy nazad się cofali, powodzeniem wojennem i odebraniem Brodnice zamku nadęci. Przyjechał był tamże do króla Kazimierza poseł Ludowika książęcia bawarskiego, na Fryderyka, margrabi podburzając go, a wzajemnie przeciw Krzyżakom posiłki obiecując. Któremu coby odpowiedziano, nie widzę. A w tym królowie tak te rzeczy między sobą postanowiwszy i na przemiany sobie gościnne upominki poodsyławszy, sami do domów rozjechali się, a Jerzy dostatkom i okazałości Polaków dziwując się, ani śmiał nigdy Kazimierza na bankiet do siebie zaprosić, a to dla tego, iż on pierwej od niego zaproszony, ozdobnie przyjęty i znamienitym dostatkiem uczęstowany będąc, ubóstwa swego pokazać nie chciał.

KRONIKI KROMEROWEJ
KSIĘGI DWUDZIESTE PIĄTE.

Wyjechawszy król Kazimierz z Głogowa, prosto się do Poznania obraca, a gdy tam trzy niedziele gościł, tym czasem krzyżacki lud warunkowy z Chojnice zamku, Pałuki plondrując najechał. Wzajemnie zasię naszy w nowe margrabstwo wypadli byli, lecz od nieprzyjaciół porażeni, tak dalece iż zdrowych nie wiele uszło. Na tych miast tedy do Inowłocławia król pospiesza. Zkąd wyprawiwszy

z orężnym dworem swoim chłopy, urodzaje gruntów nieprzyjacielskich w powiecie chełmińskim pokosić kazał. W tychże też czasiech cuda niejakie w Małej Polsce przypadły były. Albowiem dnia jednego, gdy już słońce zachodziło, wyobrażenie ukrzyżowanego Chrystusa, od słońca zachodu ku południowi z mieczem straszliwym na powietrzu postępujące, więcej niż przez dwie godziny widziano, do tego głowa Stanisława ś. w pospolitej procesyi noszona będąc, po kilka kroć się pociła. Zaczym przypadły najprzód w Polsce domowe łotrostwa. Albowiem Borzywój Skrzyński i Włodyk w tysiącu człowieka, z Letawy zamku wezbrawszy się, a skałę jednę między Wołkiem, a między Dzarami leżącą, a Sołą rzeką oblewającą się obmocniwszy, wszystkę krainę oświęcińską popustoszyli. Których to zbrodniarzów starosta krakowski Pieniążek, ruszywszy przeciwko nim powtóre szlachtę sczyrzycką, k temu zaciągnąwszy nie wiele żołnierza pieniężnego, a nad to spiknąwszy się z Piotrem Komorowskim, z Węgier przyjeżdżającym i też z Przedzisławem Dmoszyckim, z powiatu spiskiego nadciągającym, nierzkąc od łotrostwa powściągnął, ale też na onej twierdzy, którą Bukowcem nazwali byli, doniekąd oblężonych (gdy im Borzywój z Ostrawy, na pomoc nie szedł) głodem do poddania się przycisnął, zdrowiem tylko a odzieżą darowawszy ich. A w Prusiech zasię, gdy Krzyżacy dzielnie i szczęśliwie zaciągi odprawowali, wnet król, chcąc ich śmiałość zatłumić, do Torunia nadjechał, zkąd dworskie roty swoje z Piotrem Duninem, a z żołnierzem najemnym pod Warmią, albo pod Frawberką, od nieprzyjaciół oblężoną, na odsiecz posłał. Których przyjazdem mistrz krzyżacki ustraszony będąc i bitwy niebespiecznej pokosztować nieśmiejąc, własnych taborów odbiegłszy, oblężenie opuszcza. Naszy zatym tabory nieprzyjacielskie złupili.

Snadź tedy dodało po części nieprzyjaciołom i to samo do odjechania przyczyny, iż oni krainę swoję sambińską, od Gdańszczan, jeziorem Habem przepławionych, w srogim bydź pustoszeniu słyszeli. A też prawie samych tylko wieśniaków onej krainy, wojsko nieprzyjacielskie zebrane było. Przetoż oni rolnicy wojowni, żadną miarą zatrzymać się nie dali, jakoby się byli do bronienia właścizny swojej rozyjść z taboru nie mieli. A tym czasem król w Toruniu zabawiony i hojnie od mieszczan toruńskich podejmowany, pod czas królową w zamku nieszowskim przemieszkiwającą, nawiedzał. Przebywał w Chełmnie Bernat Sząberk, z niejaką garścią nieprzyjaciół. Ten tedy gdy z okolicznych gruntów częstokroć plon zabierał, na ostatek dnia jednego kazał się ludziom swoim przez rzekę Wisłę przewieść i zaraz w nocy Nieszowę najechać. Nie nazbyt dawno przed tym, przeniósł był król na żądanie Torunianów miasteczko tamto na brzeg wyższy, zaczym budynki, na dawnej osadzie miasteczka zostawione, jakoby wieś jaka stały. Onę tedy wieś gdy w nocy nieprzyjaciel zapalił, wnet naszy którzy tam byli stanęli, tworzyć się z pierwu niespodziewaną rzeczą poczęli. Jednakże wskok ośmieliwszy się, Tatary z trochą dworzan w pogonią za nieprzyjacielem wysyłają, która pogonia nieprzyjacioły do łodzi wsiadające i od brzegu odpychające się dojechawszy, srogą w nich klęskę siekąc i z łuków strzelając sprawiła, łodzie wszystkie pobrała i tylko sześciu żywych ze dwiema łodziami ze wszystkiej onej liczby upuściła. A Dunin zasię skoro od Frawberki nieprzyjacioły odgromił, a oni przedsię dzierżawę gdańską niszczyli też i on wojsko swoje tam przewiódł. Gdzie niedosyć miał na tym nieprzyjaciela od wolnych najazdów zawściągnąć i ludzi z strony królewskiej bronić, ale też na grunty nieprzyjacielskie wypadłszy, zaraz Stargarte, Bytomią, Lemburg i Pucko,

które powiaty nie bardzo dawno pod władzą nieprzyjacielowi przyszły były ogniem a żelazem okolicznie pustoszył. Siedzi tedy powiat puscki, jakoby ścianka jaka opodal na morze, na kształt żołnierskiej chorągwie zachodzą. Zaczym nieprzyjaciele skoro naszych po korzystnej łupieży opodal na miejsca trudne między jezierzyska i między bagnowiska lgnące uniesionych postrzegli potężne i sami wojsko zwiodłszy, z bliskich zamków swoich obronę żołnierską, k temu chłopom rolnym mieć się do oręża kazawszy zebrali, chcąc miejsca sposobności przeciwko naszym użyć. Co oni tym większą dufnością czynili, iż im dogodnie bardzo Fryc Rawnechi Rakuszanin i Kasper Nostywicki Ślężak, świeżego żołnierza z Niemiec i Śląska prowadząc, na pomoc przyszli byli. Te tedy wszystkie ludzie, w jedno wojsko spiknąwszy oskoczyć naszych sporządzali, zaczym drożyska i przejazdy wszystkie podrąbawszy ze wszystkich stron drzewa pozawalali, usiłując aby im byli naszy z onych ciasnych przykątków wymknąć się którędy nie mieli. O czem wszystkiem przez szpiegierze swoje sprawiony Dunin do króla co najprędzej wyprawuje, prosząc usilnie, aby on zaraz a zaraz w niebespieczeństwie takiem dał mu pomocy. Natychmiast król Wojciecha Gurskiego z ostatkiem zadwornych ludzi swoich i z Tatarami litewskiemi na ratunek Duninowi posyła. Co skoro hetmani nieprzyjacielscy wybaczyli, wnet mniejszą część wojska w taborze przeciwko Duninowi zostawiwszy, sami z większą i z wyborniejszą częścią ten brzeg Wisły, którędy że się Gurski przewozić miał, rozumieli, osiedli, chcąc go takim sposobem pierwej a niżby się był z Duninem spiknął pogromić, ale Gurski wybaczywszy ustroniem drogę, kędyindziej rzekę, krom wszelkiej zabrony przejeżdża. Co skoro zaś wyrozumieli nieprzyjaciele, wnet zaniechawszy Gurskiego bliżej ku Duni-

nowi taboru podemknęli, chcąc go tak pierwej, a niźliby był się Gurski z nim zjechał do bitwy wywabić, albo więc w ścisłych kątach onych zawartego, nieprzypuszczając kniemu Gurskiego w oblężeniu potrzymać. Wiedział już dobrze Dunin o nadjeżdżaniu posiłków swoich, wiedział nie gorzej większą bydź daleko potęgę nieprzyjacielską a niżeli swoję. A tak niemniej i o pomocnika swego Gurskiego, jako i o swoje wojsko frasowliwy, w nocy nieprzyjacioły przeciwko sobie usadzone oszukać, a przez lasy bezdrożne jakokolwiek do Gurskiego przejśdź umyślił, wszakże aby był do tego przyjśdź nie mógł pilnie to nieprzyjaciele opatrzyli byli pozarębowawszy, jakom już powiedział przejazdy wszystkie. Odmieniwszy tedy Dunin zamysły pierwsze przez pośrodek wojska nieprzyjacielskiego, orężem przebydź się do swoich umyślił, zaczym uszykowawszy żołnierza jezdnego, którym piechotę okrył był na nieprzyjacioły wypada. Ochotnie i oni do bitwy gotują się, wielką nadzieję o zwycięstwie zawziąwszy. A zgoła tak się już byli za sprawą Nostywickiego wzajemnie z sobą sprzysięgli i obowiązali, iż jeźliby był który z nich z bitwy ustąpił, aby był ten krom wszelkiego oporu, królowi za niewolnika poddał się. Przyszło w tym do potkania, tam Paweł Jasiński herbu Gozdawy dworzanin królewski dobrze uzbrojony między dwa szeregi nieprzyjacielskie wielkim pędem z boku przypadłszy, kopije nieprzyjacielskie przeciwko naszym złożone, odwraca. A onymże zaraz razem wojsko nasze na nieprzyjacioły rzeczą niespodziewaną ztrwożone, wszystką siłą uderzy, i wnet albo pokruszywszy, albo też po odrzucawszy kopije, ręczną już bronią obiedwie stronie bój wiodą. Biją się tam dość rzeźwie, serdecznością naszy, liczbą nieprzyjaciele przechodzą. A gdy całe trzy godziny wątpliwem zwycięztwem wojowano, na ostatek obedwie stronie,

jakoby umyślnie rozjechały się. Jednakże wytchnąwszy sobie troszeczkę, zaraz obiedwie stronie już się nie bić, ale go nić drugich rzuca się wzajemnie, jedna o drugiej rozumiejąc, że przekonana ucieka. Lecz gdy wzajemnym zjazdem obiedwie stronie na się napadły, powtóre bitwę wznawiają i znowu jednę zupełną godzinę wojują, dokąd aż nieprzyjaciele rannym bydź Fryca hetmana swego widząc, k temu piechotnym ludziom naszym ustawiczną strzelbą, prawe skrzydła ich bijących, wytrzymać nie mogąc ustępować z nienagła poczną. Wszakże gdy uciekających przebiegając Fryc nawoływa i do boju zawraca, coraz się bitwa wznawiała, jeźliże co naszy potworzonym czasu do poprawy dodali. A w tym gdy bitwę Fryc wzburza, a ludzie swoje pobudza, zabity na placu polega. Dopiero hurmem wszyscy nieprzyjaciele z drugim hetmanem swoim Nostywickim ze wszystkiego biegu uciekać poczną, nic nie pamiętając, ani na sprzysiężenie mało przedtym uczynione i na wszystkich żołnierzach inszych wyciśnione. A piechota zwątpiwszy o dalszym uciekaniu, część do taboru uszła, a część pominąwszy tabory w zarosłe bagniska i w jeziora przyległe wpadała. Zaczym naszy rączości koni swych zażywszy, uciekających doganiają i srogą w nich klęskę sprawują. Nad tabory zatem nieprzyjacielskie najechawszy, trudność tam niejaką znajdują. Albowiem one tabory z tej strony kędy ich jezierzyska błotne nie broniły, rowem był nieprzyjaciel okopał, k temu drągami ostro zaciosanemi, a za ostrzeniem ku górze od taborów obróconemi obmocnił. *Ale zwycięzcom chciwym nie snadnie cokolwiek zawadzi.* Tak i naszy pragnąc nieprzyjacioły ztrworzone pierwej a niżliby się oni do bronienia taborów skupili, ubieżeć wnet zwarłszy konie ostrogami obyczajem ślepych, na drągi zaostrzone wpadają, na których poprzebijawszy nieco kroni, przed-

się jednak opłotek drągów onych przełamują, a zaraz onym jednym zapędem tabory biorą i wyłupują, w których piętnaście działek większych i dwieście wozów orężem, rzeczami i żywnością naspiżowanych zastano. A tym czasem jezdny lub nieprzyjacielski pominąwszy tabory swoje, w niemałej liczbie zdrowo ujechał. Jeden tylko ufiec na miejsce drzewem przez się podrąbanym zawalene, uniesiony, nie mogąc należć wyjazdu od naszych pobity ginie. Poległo dnia onego nieprzyjacioł dwa tysiąca a żywo w ręce przyszło sześć set i zgoła większa klęska w nieprzyjaciołach, nad liczbę naszych stała się. Z między naszych sto żołnierstwa pospolitego zginęło. Z przedniejszego zasię rycerstwa sam tylko jeden Hektor Chodoraski na placu został, jednakże bardzo się mało znalazło, którzyby ranni nie byli. Sam Dunin w brzuchu i ręce rany odniósł. Przypadła ta bitwa dnia siedmnastego miesiąca września. Trzy dni potem na tymże stanowisku trupy zagrzebając a rannych opatrując strawiono. W tychże dniach Eryk książę stołpińskich Pomorzan za szczęściem jako rozumiał udawszy się, a wiarę którą był Kazimierzowi królowi dostąpiwszy, za sprawą żony swej odpuszczenia przyrzekł, złamawszy sześć set kiryśnika jezdnego Krzyżakom na pomoc do taboru prowadzi, lecz porażone bydź wojsko ich usłyszawszy, w dorywczą z drogi onej do domu wskok ujechał, niemało jednak ludzi z ostatniego pułku od pogoni naszej częścią poimanych, częścią pozabijanych uronił. Uraczył zatem król słuszną nagrodzą zwycięzne wojsko, a mianowicie Piotra Dunina, Pawła Jasińskiego, Wacława Nieborskiego, Mikołaja Wilkanowskiego, Tomasza Odrowąża, Jana Długosza trzeciego brata kanoników i trzydziestu żołnierzów inszych za dzielność pochwaliwszy rycerskiemi znamienitemi podarkami ozdobił. Tegoż też właśnie czasu i na inszych trzech

miejscach szczęśliwie także naszy potykali się z nieprzyjacielem, najprzód u wsi Jasieńca, zaś u rzeki Pisy w Mazowszu, zkąd bliskich zamków nieprzyjacielskich warunkowi żołnierze plon zabierali. Więc też i pod miastem Swieciem. Nad to u Elbiąga rychło też potym wodną bitwą nieprzyjacioły porazili naszy. Pomknął tedy król na dalszy czas służbę żołnierzom, ponieważ mu stany duchowne z dekretu synodu kaliskiego, ratunkiem pieniężnym dopomogły były, złożywszy podatek z Wielkiej Polski duchowieństwo, po dwudziestu groszy, a z Małej zaś po groszy sześci od każdej z osobna grzywny srebra prowentu duchownego. Na schodzie miesiąca października Udelryk Czerwonka Czech, skoro od Jerzego króla czeskiego z więzienia, w którym dwie lecie gwoli Krzyżakom siedział, na prożbę Kazimierzową wypuszczony był, wnet Gołub miasto w nocy najechawszy, pod władzą swoję odebrał gdzie obronę nieprzyjacielską dosyć potężną częścią pochwytał, a częścią wyzabijał: dwie wieży, których mężnie broniono, podrzuciwszy ogień, przez poddanie wziął. A pryncypały odpadnienia i przeniewierzenia na gardłach pokarał. Takim tedy powodzeniem serca Prusaków zachęcone, znowu na stronę królewską przykłaniać się poczęły. Potym król do Piotrkowa na sejm na dzień jedenasty miesiąc listopada uchwalony, wyjechał. Kędy nie wiele bardzo Mało Polaków, nie wiedzieć dla której przyczyny, przyjechało było. Przyjechał jednak tam był Konrad warszawskich Mazurów książę z matką swoją Barbarą i z Katarzyną ciotką, książęcia litewskiego Michałuszka niekiedy żoną, i też z biskupem Płockim, mając przy sobie ośm set człowieka: przyjechał był do tego i Konrad Czarny książe oleśnickie: a ci wszyscy płockie i bełskie państwo prawem pokrewnem przywłaszczali sobie. Rozeznawcom zatym albo sędziom od króla podanym: Stanisła-

wowi Ostrorogowi wojewodzie kaliskiemu, miejsce wielkiego sędziego, a Grotowi zaś Kazimierskiemu miejsce podsędkowskiego zasieśdź na sprawie kazano: przyłączano nad to do nich wojewód i kasztelanów kilku, miasto asesorów albo przydanów. Tym ted y porządkiem na sprawie zasiadłszy skoro stron przywołać kazano, natychmiast prawobrońcy królewscy, Jan Rytwiański marszałek, i dwa jurystowie drudzy przed sąd wystąpiwszy, dowodnie bronią tego, aby prawdziwa powinowactwa sukcesya mogła mieć prawo, albo przystęp jaki umiejętności dowiernoręczne, jako jest wszystko Mazowsze, starodawnem prawem królom polskim obowiązane: dla tegoż król słusznem prawem po śmierci do wiernoręcznych dzierżawców a hołdownych sobie książąt, ile po tych, którzy żadnego potomka męzkiego nie odumarli, w dobra pozostałe ma następować. Przeciwnie dawali na to odpór Konrada książęcia warszawskiego, prokuratorowie, usiłując koniecznie dowieśdź tego, że Kazimierz wtóry król Polski książęta mazowieckie od hołdowania i do wiernoręctwa wyłączył. Zbijali to zaś królewscy praktykowie, rzetelnie ukazując, że ani Kazimierz, ani żaden inszy król nie mógł zgoła, krom pozwolenia wszystkiej rady koronnej tak wiele majętności i prawa od rzeczypospolitej oderwać. A też przysięgali już i potem królowi posłuszeństwo Ziemowit, Kazimierz, Jan i Władysław książęta. Tak tedy rostrząsnąwszy sprawę sędziowie, dekret za królem wydali, nic nie dbając, że Mazurowie przestawać na onym dekrecie niechcieli, a raczej do najwyższego biskupa, albo więc do kogo inszego któryby umiał, mógł i chciał prawa ich podeprzeć, odwodzili się. Na tymże sejmie pokój z Wojciechem arcyksiążęciem rakuskim zawzięto, przydawszy tę kondycyą, aby Kazimierz posagu królowej Elżbiety żony swojej już więcej u niego nie upominał się. Nic nadto

więcej pamiętnego na onym sejmie nie sprawowano, a to wszystko dla małego zjazdu senatorów, to jednak wyjąwszy, że Jeronym arcybiskup kreteński, papiezki legat, któregom wyżej przypominał, przez cały rok oczekiwany, aż wżdy na dokończeniu sejmu przyjechawszy, do uczynienia sobie z Krzyżakami pokoju, a do podniesienia wojny przeciwko Turkom jawnie króla pobudzał: tajemnie zasię, gdzie tylko sam arcybiskup od niego tłumaczył, przejednać króla Jakubowi Sienińskiemu siłował. Albowiem wyjednał sobie był Jakub krom wątpliwości pomoc u papieża, gdy za przeszkadzaniem króla samego dostąpić biskupstwa nie mógł. Wyprawił też był i sam król, na prożbę i kosztem Gruszczyńskiego, do papieża w poselstwie Jana Rytwiańskiego koronnego marszałka a starostę sędomierskiego, i też Macieja Raciąża doktora w prawie kanonika włocławskiego, roskazując aby oni u papieża zaciągom Sienińskiego przeszkadzali. Jakoż pewnie srogimi go oni występkami oskarżali, i chciwym, hardym, do tego królowi, ludowi i wszystkiemu duchownemu stanowi nienawistnym, i też niespokojnem wartogłowem bydź udawali: przekładając iż on gwałtem na Tomaszu biskupie ustąpienie sobie biskupstwa wycisnął, i gwałtem go najechał: w którem najechaniu powinny jego Andrzej Tęczyński człowiek wielki, i pewnie przodek senatu polskiego przez rozruch gwałtowny pospólstwa krakowskiego, zabity jest: ukazowali przytym listy Sienińskiego z Mantuej w ten czas, gdy poselstwo imieniem królewskiem odprawował, do króla pisane, któremi on oskarżał papieża, jakoby więcej pomagał Krzyżakom, a niżeli sprawiedliwszej stronie Polaków: przynieśli nad to byli papieżowi królewskiem imieniem kosztowne upominki, więc też i listy zalecenia pełne od Fryderyka cesarza i od Grzegorza króla czeskiego pisane. A wszakże nic więcej u papieża nie

zyskali, tylko to samo, że papież temuż legatowi swemu rozeznać sprawę onę poruczył, a tym czasem Sienińskiemu biskupowi sprawować biskupstwa zakazał. A tak usilnie legat w sprawie Sienińskiego u króla pracował, twierdząc że biskupstwa raz onemu od zwierzchności papiezkiej nadanego, nikt sprawiedliwie odjąć nie może. Lecz gdy król uparty, co raz powtarzał, że woli królestwa pozbydź, a niżeli onego do biskupstwa przypuścić: wzajemnie zasię gdy legat króla przezbywać wolał, iż przystojniejsza jest rzecz, aby troje królestwa wniwecz upadły, a niżby kiedy jeno prawo i poważna zwierzchność kościelna naruszona bydź miała, tak nic niesprawiwszy, poswarkami onemi rozjątrzone obiedwie stronie, na ten czas się rozeszły. Atoli wżdy przedsię drugiego dnia stanęło między nimi na tym, aby król na onemże miejscu inszy sejm na dzień siedemnasty miesiąca stycznia przypowiedział: a tym czasem aby obadwa do biskupa najwyższego listy pisali, używając go, iż jeśliby inaczej bydź nie mogło, żeby Jakuba Sienińskiego na biskupstwo włocławskie przenieść. A już wnet zatem legat wyrozumiawszy chęć przychylną do pokoju królewską, zaraz do Prus do Krzyżaków odjechał: jednakże niezajechawszy dalej Breścia kujawskiego, przez listy i przez posły z mistrzem Krzyżackim o pokoju traktował. Król zasię też i sam z Piotrkowa wyjechawszy w rawskie i gostyńskie osiadłości wjechał: z których starostwo gostynieńskie, Mikołajowi Guteńskiemu, rawskie zasię Grotowi Nowomiejskiemu tamecznemu cześnikowi potwierdził; a nad to majętności niektóre obudwom dziedzicznem prawem darował: a to dla tego, iż osobliwie za sprawą onych dwu dzierżawy tamte do niego się przyłączyli. Arcybiskupowi zasię gnieźnieńskiemu grzywnę złota, którą więc imieniem Łowicza książętom mazowieckim w Sochaczowie co rok arcybiskupi wypłacać zwykli byli,

na wszelki potomny czas odpuścił. Co sprawiwszy zaraz do Radomia do królowej żony swej odjechał. Około tychże czasów poruszywszy pospólstwo miejskie, o wsadzenie do więzienia sześć radziec, rozgniewani mieszczanie wiedeńscy, Fryderyka cesarza przez dwa miesiąca w zamku oblegli byli: zaczym Grzegorza czeskiego króla z wojskiem cesarzowi na odsiecz idącego z usadzek oskoczywszy za sprawą Wojciecha brata Fryderykowego porazili. Pokój potym między nimi tym sposobem uczyniono, aby Fryderyk cesarz Maksymilianowi synowi księstwa tamtego ustąpił, a opiekę nad nim Wojciech stryj jego odzierżał. Fryderyk zatym chcąc Gerzemu łaskę taką przystojnie odwdzięczyć, syny jego na Sląsku książęty monsterberskiemi poczynił. Tegoż właśnie roku w pismach najduje, że Stefan wojewoda wołoski posłuszeństwo królowi Kazimierzowi w niebytności onego poprzysięgał, obiecując takież poprzysiężenie obecnie przed królem potwierdzić, we dwu albo we trzech miesiącach jakoby mu znać dano. Inszy li to tedy był Stefan ten od onego, o któregom poprzysiężeniu wiary pierwej powiedział, albo jeźli tenże, dla czegoby przysięgi uczynionej powtarzał, nic pewnego nie mamy: chyba podobno ztąd, iż on na ten czas odrzucił wszystkie insze obowiąski swoje temu przeciwne, słusznie tego dochodzić może, że w pół czasu wiarę złamawszy, do króla węgierskiego odciął się. W którem rozumieniu upewnia nas niejako też i to, że panowie wołoscy i poradnicy jego sami zań, jako za tego któremu wiary samemu jednemu nie dodawano, przyślubili, że go już od onego czasu w statecznej wierze króla polskiego, i w powinności obowiązałej zatrzymać mieli. Potym na ponowieniu roku drugiego wrócił się król Kazimierz do Piotrkowa na dzień postanowiony sejmowi. Na który zjechał się był gęsty senator, Jeronym legat

papiezki, a zaraz i Jakub Sieniński we trzydziestu tylko człowieka wziąwszy ubespieczenie od króla. Przyjechali nad to Konrada i inszej braciej książąt mazowieckich senatorowie, Mikołaj Boglewski warszawski wojewoda, Wincenty Giżycki marszałek księstwa, Mikołaj Mirzeniecki i też Mikołaj Małkusz, ludzie w prawie uczeni. Z litewskich zasię panów, przyjechał Totywił i Kuzek. Tam Sieniński, chociaż to do nóg królewskich, łaski jego dopraszając się, przypadał i wszelkich sposobów pokuszał, przedsię jednak nic pozyskać nie mógł, za przemaganiem króla usilnie twierdzącego, że pierwej królestwa ostrada a niżeli kiedy onego, albo zgoła kogokolwiek w królestwie swojem nie obranego, poniewolnie biskupem bydź dopuścił. A tak złożył Sieniński uporowi królewskiemu, a biskupstwa Gruszczyńskiemu ustąpił, wziąwszy od niego cztery tysiące złotych, względem nakładu prawnego wydanych i też dochodu z niektórych dóbr biskupich, przez pół trzecia lata, jako się były niesnaski między nimi wszczęły, wytrzymanych. Co tak umiarkowawszy, zaraz też i kapłanom, którzy z nim przestawali, duchowne ich pożytki przywrócono. A po Janie Gruszczyńskim, na krakowskie biskupstwo podwyższonym, nastąpił we włocławskie Jan Lutek Brzeziski koronny podkanclerzy: których to trzech zawisna chciwość i zwierzchownej powagi papiezkiej w Polscze nademdliła i też wolną elekcyą usilnie pogwałciła: tak dalece, że już od onego czasu, pomieniona elekcya zginęła i tylko jej cień jakiś przy duchownych kapitułach zostaje, nie krom ciężkiego nie rzkąc zwierzchności kościelnej, ale też samej wiary i rzeczypospol. ujątku. *Dokąd albowiem wolne głosy w obieraniu nowego biskupa przy duchownych kapitułach zostawały, zostawała wżdy jeszcze jakążkolwiek dobrych a złych, godnych a nie godnych, różnica: gdy poczesny zbiór kapłański przy-*

jąwszy uczciwie, straszliwe Chrystusa Boga świątości, przysięgą obowiązani, wolne na przyszłego biskupa zdania mienili, cnotą na on czas duchowieństwo, nauką, a pobożnością do urzędu się ubiegało, a nieżyczliwych sobie, ani dopomagaczów swych prożbami, nie pochlebstwy, ani płaczem białychgłów, albo okazałością zadwornego orszaku: nie aparatem zbytecznym bankietów i uczęstowaniem biesiadnem: nie rodzaju i wysokiej familiej zalecaniem: nie przypochlebowaniem, albo zelżywymi stanu kapłańskiego przysługami, ani też przedarowaniem i podkupowaniem. Kwitnęła tedy nauka, porządek i zakon kościelny, mniej sobie dopuszczały osoby biskupami bydź pragnące: nasługiwały sławie, cnocie i rozumieniu dobremu i nie rzkąc strofowania i nagany kolegów swoich, ale też opacznej każdego człowieka suspicyej uchraniali się. Biskupami zaś zostawszy, właśnie jako bracią poważyli kolegi przeszłe swoje: do rady ich w sprawach główniejszych przyzywali i wielce poszanowywali: a urząd swój dzielnie odprawowali, pamiętni, czego się znamienitem i uważnem poprzysiężeniem podjęli. Do dworów pańskich ilekolwiek przychodzili (a przychodzili zrzadka i nie tak dalece kwoli swemu i swoich kapłanów, jako kwoli pospolitemu pożytkowi) z drogi im ustępowali, z miejsca powstawali, wszelaką uczciwość wyrządzali i jako przed Bóstwem jakim ledwie nie na kolana przed niemi upadali, też i same książęta. W radach zasię społecznych o rzeczypospol: w sądach, k temu w obronieniu i w domawianiu się dóbr i poddanych kościelnych, wdów ukrzywdzonych i sirót, a na ostatek w napominaniu i w polepszywaniu, nietylko gminu podłego, albo ludzi wyborniejszych, ale też senatorów, potentatów, a zgoła i samych królów, wolne były ich mowy, wolne zdania, najważniejsza godność i najwyższa powaga. Nie hamowała tam języka wziętych dobroczynności pamiątka, ani przyszłego

zysku nadieja. Nie przydawała zwierzchności mówiącemu albo strofującemu łakoma chciwość, albo naschwytowana przed tym słuchających wiadomość: ani też zatłaczała godności bojaźń, albo nie umiejętność. Nie potrzeba było w ten czas biskupowi albo kapłanowi któremu przede drzwiami pokoju królewskiego, między trefniczkami i między podłą gawiedzią tuczybrzuchów dworskich przesiadywać: ani pośmiewiska i uszczypków ludzi lekkich ponosić: nie potrzeba było plugawie i nieprzystojnie przyłudzać się, i pochlebować, nie rzkąc znaczniejszym owym pokoju, albo stołu królewskiego wysługaczom, żeby wżdy oni jakąkolwiek chociaż to żartem, wzmiankę w niebytności jego, przed królem czynili, ale też drabantom, odźwiernym, że nie rzekę onych, przyjaciołom i położnicom, błaznom, kuglarzom i inszym dworskim wybierkom, a na ostatek samym psom królewskim. A tak zakwitywała na ten czas rzeczpospol. zakwitywała wiara, krwitnął stan kościelny: kwitnęły szkoły, kolegia i akademia, kapłanów i biskupów zasiewki: rozświecały się kościoły. Dwory zasię pańskie, onych naukami i przykłady ustanowione, obyczajów, cnoty, mądrości, skromności i wstydu szafarniami bywały: a nie nadętości, nie ociętności, nie pijaństwa, obżarstwa, wszeteczeństwa, lekkomyślności, ani wszelakiego łotrostwa i niepobożności, sromotnemi giełdami i nienasyconą odchłanią. Teraz po odstrychnieniu wolnej elekcyej, takie i daleko większe insze rozmaite niecnoty, na miejsce onych dawnych spraw cnotliwych nastąpiły, a dom i familie i zgoła w same zewnętrzne pokoje biskupów, a nietylko we dwory świeckich panów wdarły się i zaraz zatym godność kapłańska sromotnem dosługowaniem i dokupowaniem się, więc też i życzliwością najpodlejszych ludzi wyszczuplała: wypłoniała zwierzchność, zachwiewa, iż nie rzekę, wali się rzeczpospol. a religia rozkołatana, zaledwie nie upada. W czym

wszystkim panowie, nie tak dalece biskupy i duchowieństwo insze, jako samych siebie winować mają: a to z tej miary, iż oni prawo wolnego obierania biskupów duchownych kapitułom odjęte, na swą stronę ujęli. Albowiem niechaj to już oni nic nie opacznie nie czynią, niechaj w niczym żadnego chciwym zamysłom nie pobłażają, ale niechaj to już wszystkie te rzeczy, których przysięgą obowiązani kapłani, przy obieraniu nowych biskupów mieć zwykli, oni przed oczyma miewają: zaprawdę jednak daleko, snadniej ktokolwiek jeden, a zwłaszcza cudzemi oczyma i uszyma rzeczy przerozumiewający sądząc, błądzić i omylić się może, a niż kiedy wiele osób uważnych, rozsądnych i wielu rzeczy wiadomych: k temu częstokroć ten jeden co inszego opatruje, a niż co właśnie i osobliwie upatrować potrzeba w obieraniu biskupa: a nad to, łatwiej jest jednego a niż wielu przemycić i pofałszować. Aczci wielką, że nie rzekę najprzedniejszą przyczyną tego bezprawia są samiż papieże, ile ja wprawdzie rozumieć mogę, którzy kiedyby byli sami, najpierwej na odcięcie duchownym kapitułom wolnej elekcyej nie targnęli się, tedyby byli ani monarchowie o taką śmiałość nigdy nie przychodzili. Ale my nieużyteczne pożałowanie puściwszy, do zawziętej rzeczy przystąpmy. Tak tedy z biskupstwem krakowskiem na on czas postępowano. Mazowieccy zasię posłowie, też także nic nie sprawili. Żądali oni tedy, żeby książętom ich w dochodzeniu majętności polskich, król przykrym nie był, albo więc cudzoziemcom w podejźrzeniu ludziom nie przeświadczonym, sprawę na rozeznanie i na osądzenie aby przy puścił. Zaczym podawali zaraz królowi za uznawcę sprawy Fryderyka margrabię brandeburskiego, lub Wojciecha arcyksiążę rakuskie, albo też Ludwika książę bawarskie. A Litwie zasię Podola, k temu belskiego, oleskiego i rateńskiego powiatu, nie krom przegrażania wojną,

upominającej się, nic inszego senat nie odpowiedział tylko wyprawić w onej sprawie na ich sejm posły swoje obiecał. I zaraz tamże naznaczono posłami, Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego i Jana Rytwiańskiego koronnego marszałka. Na ostatek wojenną wyprawę do Prus uchwalono. Co wszystko tak odprawiwszy, zaraz Kazimierz do Radomia, do małżonki, a z tamtąd z nią wespół do Litwy odjechał. Za którym nadjechawszy polskiego senatu posłowie, żądanie panów litewskich na sejmie wileńskim, wyraźnym odporem zbijali. Ale gdy na tym Litwa nie przestawała, tedy król na społeczny zjazd do Parcowa przypowiedziany, zupełną sprawę odłożył. A legat zasię papiezki z Piotrkowa odjeżdżając, do Prus od żołnierzów, z roskazania królewskiego, prowadzony, do mistrza, w Królewcu przybywającego, zajechał. Szczęśliwie na ten czas w Prusiech powodziło się naszym. Albowiem nad to co się wyżej przypomniało, też i w Wormicie, co Ornetą naszy zowią, Pawła biskupa warmińskiego (który złamawszy przysięgę, do Krzyżaków odpadł był) żołnierze społecznie z mistrzowskiemi dworzany dla obrony zostowionemi, gdy przez zdradę w nocy ubieżeć pomienione miasteczko, namówili się, wnet do tegoż samego co im był miasteczko zdradliwie podać obiecał, wydani, a od Jana Skaliskiego, królewskich ludzi warunkowych, przełożonego, w miasteczko zasadzkami przyporządzone, zapuszczeni będąc, wszyscy co do jednego, albo o więzienie, albo więc o zabitą śmierć przyszli, ile jedno kolwiek weszło ich było. Albowiem którzy w ostatecznym pułku ostali byli, ci aby gęstwą swoją małej liczby naszych nie przewyższali, przed miastem zamknieni i niespodziewanem niebespieczeństwem potworzeni, na przyległe jeziora lodem ścięte, rozpierzchnęli się, pod któremi gdy lód jeszcze mrozem niepotężnie zmocniony złamał się,

wszystkich zaraz ponurzywszy zatopił. Pod miasteczkiem zasię Skampą w powiecie dobrzyńskim, trzy sta ludzi konnych z brodnickiego zamku, dla łupieży wyjechałych Ulryk Czerwonka tak dalece poraził, że bardzo coś mało wybiegać się ich mogło, poimano z tych ośmidziesiąt. Nadto zamku słochowskiego iż przez zdradę nieprzyjaciel nie opanował, dzielność warunkowych Pomorzan statecznie temu zabiegła. Władysław kasztelan i starosta Nakielski, też i przerzeczonego zamku był starostą, który to zamek w niebytności swej niejakiemu Gerzemu ławnikowi z domu szlacheckiego Toporów poruczał. Ten tedy Gerzy poddać zamek umyśliwszy, zaraz ludzie warunkowe, które zamysłom swoim przeciwnym bydź sądził, rzkomo dla nawiezienia żywności z gruntu nieprzyjacielskiego wysławszy, więcej ich już do zamku przypuścić nie chciał, a iż to (jeźli prawda nie wiemy) z roskazania samego starosty czynił, udawał, zaczym tylko dwunastu i to Pomorczyków mniej u siebie podejrzanych, w zamku przy sobie ostawił. Ci zatem Pomorczycy postrzegłszy, że Gierzy z nieprzyjacioły o poddanie zamku postanowienie uczynił, wnet lub to zazdrością i łakomstwem ujęci, lub też powinności i wiary swojej pamiętni (gdyż o tem wiadomości nie masz) związawszy Gerzego, na dno głębokiej wieże wrzucili, a otrzymawszy przyślubione ubezpieczenie nadjeżdżającemu staroście bramy zamkowe pootwierali. Ale on zgwałciwszy wiarę ubezpieczenia, wszystkich onych pościnać rozkazał, którem to karaniem rozmaitego podejrzenia, okazyą ludziom o sobie podał. Tymi tedy zręcznie się naszym nadającemi sprawami poruszeni Krzyżacy, legata papiezkiego pokój przynoszącego z radośną chęcią przyjmują. Pospolity zaś motłoch tak mężów jako niewiast i panien, zeckniwszy sobie wojenne rozmaite uciski i kłopoty, z radości wielkiej i z wielkiego pragnienia po-

koju serdecznie płacze, a legata w tym i urzędów swoich pokornie prosi, aby wżdy jakiemi już kolwiek kondycyami, byle znośnymi, pożądany pokój sprawili, jeźliże mu zguby ostatecznej nie życzą. Tam legat przez tłumacza jako pisarze udają, stateczność pospólstwa onego, pochwala i potwierdza: napomina potym, aby tak i do końca pod wiarą Krzyżaków statecznie trwało: króla nad to i Polaki szkaluje, a jąką niesprawiedliwą bydź sprawę ich, szerokiemi słowy przekłada, tak też obyczaje, wiary, nabożeństwa i wrodzonej ludzkości zelżywie gani: Krzyżakom zasię chęć i życzliwość swoję, wszelakiemi, sposobami oświadczać przyobiecuje: a na ostatek wieczny a pewny pokój, albo więc do dwunastu lat rozejm (jakoby to on króla na coby zechciał obrócić mógł) wyjednać mu przyrzeka. Roztrzyźwiwszy się zatym oną jego mową, umysły wszystkich zaraz wyprawują z nim do Brześcia trzech posłów, dla namówienia pokoju z Polakami, których tam król na prożbę jego zesłał był. Zesłał tedy był tych, mianowicie Jana włocławskiego, a Jędrzeja poznańskiego, biskupy: Stanisława zaś Ostroroga kaliskiego, Piotra Oporowskiego łęczyckiego, a Mikołaja Kościeleckiego brzyskiego, wojewody: k temu Sędziwoja Ciechla proboszcza kłodawskiego, Jana Dąbrówkę, Jakuba Sadka i też Macieja Raciąża, częścią w teologiej, a częścią w prawie doktory. Na czas postanowiony, mianowicie na dzień 1. maja zjechały się tam strony wszakże nic nie sprawiwszy, nazad odjechali za przystąpieniem zwadliwych między Polakami a legatem poswarków, z takiej przyczyny wszczętych. Nadjechali byli posłowie miast pruskich, mianowicie z Torunia, z Elbiąga i ze Gdańska. Tych aby do miasta ani do zjazdu społecznego nie przypuszczać koniecznie legat przemagał. a to dla tego, iż miasta przerzeczone, a zaraz i insze Prusaki którzy jeno kolwiek

z Polakami przestawali, tenże legat albo więc sam papież zaklął był. Przeciwnie zaś Polacy nieprzystojne takie besprawie, i do postanowionej sprawy nie należące bydź twierdzili. Przypuszczeni tedy w pośrodek są posłowie przeciwko wolej i odporowi wrzeszczącego legata. Natychmiast on zatym po wszystkiem miasteczku obrzędy kościelne zapowiedział: Wszakże onę zapowiedź pogardzili Polacy, wziąwszy przykład od żołnierzów, którzy chcąc rzkomo za szczęśliwe się nadanie naszym pod Helgebejką i zawzięcie przez Skalego a wyłupienie onegoż miasteczka, tryumfownie Bogu dziękować, wnet w gęstym tłumie zbiegłszy się, w dzwony biciem i nabożnem pieniem miasteczko napełniają. Dopieroż legat z gniewu srogiego ledwie że nie szaleje: woła zatym, iż się z tąd nietylko osobie jego, ale też papieżowi samemu i wszystkiej stolicy rzymskiej sromotna wzgarda dzieje. Nie złożyli jednak furyom jego Polacy, surowie przez Ostroroga strofując go, iż on osobę spokojnego jednacza na sobie niosąc, coby miał pokoju ze wszelakich miar ochraniać to on samże najpierwej rosterki jawne wszczynając do zamieszania porusza. W czym wszystkim rzetelniejszemi jeszcze świadectwy przekonywano go, ukazując mu jegoż własne listy do Krzyżaków zdradliwie pisane, a od naszych przyjęte. I takci na on czas w zajątrzeniu większem rozjechano się. Zaczym legat do Krakowa, kędy go był papież rozeznawcą i zawiadaczem dla rozróżnionych warchołów wakującego biskupstwa uczynił, jechać był zapuścił się. Lecz gdy go Polacy zachamowali, do Wrocławia on odwrócił: zkąd wyprawiwszy do króla w Litwie przebywającego listy, surowie uskarżał się o zelżywość w Brześciu podjętą, biskupa włocławskiego najbardziej w tej mierzy winując. Co jeźliby przedsię król chciał przezeń o pokoju traktować, zaraz wymawia to so-

bie, żeby miejsce dla traktatów za granicami korony polskiej naznaczył, gdzieby przeciwna strona nic nie obawiając się, tym bespieczniej stawić się mogła. A to tak powierzchownie ukazując, Prusaki i Pomorczyki do Wrocławia na odpust zawołanego jubileuszu przyjeżdżające, na stronę Krzyżaków przeciągnąć wszelakim obyczajem siłował, już też i przegróżek dziwnych zażywać nad nimi. A nawet zamężnym niewiastom, któreby jeno mężów swoich od wiary królowi poprzysiężonej, odwieść nie mogły, wszystkim zgoła obcowania i spółkowania małżeńskiego kościelną klątwą zabronił. O takiej tedy niecnocie i niesprawiedliwości jego, iż jeszcze nieco przed przyjazdem onegoż do Polski, Sieniński Jakub przepowiadać miał, Długosz wspomina. Wyprawił jednak potym Kazimierz w poselstwie do niego Jana Rytwiańskiego koronnego marszałka, Jakuba Sadka w prawie doktora i kanonika sędomirskiego, prosząc aby on zapowiedne klątwy które Prusacy z królem przestawając niesłusznie ponoszą, rozgrzeszył, a wierniejszym i pomierniejszym w czynieniu pokoju stawił się. A wszakże iż on tylko do czasu, pokiby jedno o pokoju traktowano, klątwę rozwiązać chciał, przetoż król na tym nieprzestał, ani też sam legat już więcej do Polski nieprzejeżdżał. Aczci udaje Wapowski, że on i potym statecznie we wszystkim służyć obiecujący, do Polski znowu przyjechał, a nie zbudowawszy pokoju, nazad odjechać miał. Wszakże nie zgadza się to z tymi rzeczami, które Długosz swego wieku dziejące się opisał, to jest, że legat pomieniony znowu potym do króla posyłał, dopraszając się aby mógł powtóre jeszcze ugadzać go z mistrzem krzyżackim: do którego to legata wzajemnie król posłał Jakuba Sadka, Jana Sempińskiego: którzyby powiedzieli mu, że król nie jest od tego, tylko aby pierwej legat z klątwy Prusaki wypuścił, a sam

do Poznania przyjechał. Szkody, nakłady i wszystkie insze potoczne niesnaski już na jego rozsądek i pomiarkowanie król przypuścić obiecuje, tylko aby pomorska ziemia, chełmińskie, k temu michałowskie dzierżawy przy Polakach się zostały, zaczym gdy on przedsię klątwy znieść nie chciał, nic nie sprawiwszy do Rzymu ze Wrocławia odjechał. Tegoż lata pięć set naszych z między żołnierza ruskiego żołdem Kafenczanów, z pozwoleniem królewskiem zaciągnionych, gdy dla obronienia tegoż miasta kasy przeciwko Turkom ciągnęli, wszystkich na głowę u rzeki Bugu Litwa i Wołyńcy wyzabijali: a to z takiej przyczyny: Gdy do Bracławia dzierżawy litewskiej miasta pomienieni żołnierze przyjechali, wszczawszy nie uważnie z mieszczany zwadę, trafunkiem jednego z nich w rozruchu onym zabili: a postrzegłszy że im dalej tym bardziej większa nawalność wzburzonego pospólstwa przeciwko nim powstaje, miasteczko zapalili, chcąc się ztamtąd tym łatwiej wyplątać, gdyby mieszczanie gaszeniem ognia zatrudnieni onem nie przynaglali. Był starostą zamku onego Michał książe Czartoryskie. Ten żalem a zaraz i gniewem rozjątrony z pomieszaną gwardyą ludzi uchodzących naszych dochodząc po czterykroć na nich uderzał, i też po czterykroć niekrom porażki swoich odgromiony brał odpór, aż gdy ze wszystkiego powiatu mieszczan i wieśniaków (których przyległość i częste utarczki z Tatarami ludźmi walecznemi i w zażyciu oręża ćwiczonemi sprawiły) gwałtowna wielkość zbiegła się, wnet on brzegi pomienionej rzeki ubieżawszy, kłodami i chrostowiskiem przyjazdy wszystkie pozawalał: zkąd zasię potym przekradłszy się, zatrudnionych przebywaniem rzeki z tyłu i z boków oskoczy, i wszystkich okrótnie zabija, nie zażywając litości ani nad upogodzonymi. Pięć tylko osób z onych wszystkich pią-

ci set wybiegało się. Zdobycz zasię wszystkę którą na ten czas wziął nieprzyjaciel na trzydzieści tysięcy złotych szacowano. I takci ono znamienite miasto Gienewczyków osadza, Teodozyą jako rozumieją, za starodawna nazwano, omylne w pomocy naszych i w obronie, rychło potym z hołdowana, w jarzmie pogaństwa tureckiego zawięzła. Pobudziło tedy było Kafiany do przyporządzenia sobie warownej obrony niezbożnych Turków sąsiedztwo, i też niezmiernie onychże na rozszerzenie państwa swego przyłożona chciwość: a zwłaszcza iż oni na samym onegoż roku początku, Lezbę wysep, i zaraz potym Bosnę królestwo w bogactwa i w zamki okwite, pod władzą swoję przywiedli: a króla tamecznego Stefana z przedniejszym zamkiem Jajce przez poddanie wziętego, złamawszy przyślubioną wiarę do słupa przywiązali, i z łuków aż na śmierć ustrzelali: któremu samże Mahomet cesarz urągając, ociętość na oczy wyrzucał: iż to on ze srebrem i złotem swoim którego nieoszacowaną rzecz w skarbnicach jego zastano było, raczej wolał zginąć, a niżeli go na obronę zdrowia i królestwa swojego poruszywszy zażywać, Od tegoż to właśnie czasu Janczarowie) w przedniejszą twierdzą jest bojowników tureckich) słowiańskiego języka używać pospolicie poczęli, przybrawszy między ordynki swoje trzydzieści tysięcy z między zabranej młodzi Bosneńczyków. Daleko już szczęśliwiej powodziło się na ten czas Polakom naszym, którzy króla Matyasza pieniądzmi zaciągnieni, pod sprawą Szczęsnego Paniowskiego Godziemczyka, i też Jana Srzeckowskiego Doliwczyka, nazwiskiem Białego, w Węgrzech żołd wiedli. Była to tedy ta pięć set Polaków jezdnych, których był dla zawściągnienia najazdów tureckich z krainy bosneńskiej, gwałtownie przypadających, przerzeczony król Matyasz z siedmią set Węgrów ludzi konnych wyprawił. Ta tedy pięć set Polaków pobożną zjętą litością nad chrześciany

których, poganie siedmnaście tysięcy obojej płci w brzydką niewolą pędzili, gruntownie albo zabitą śmierć, albo też chwalebne zwycięstwo, odważywszy sobie (gdyż Węgrowie likowitością nieprzyjaciół ustraszeni, od naszych różnie pierzchnęli byli) zaraz w pierwospy, aby snadź postrzeżona liczba ich nie wielka w sercach nieprzyjacioły nie wzmogła była, z wielkiem pędem na pogaństwo uderzy, a za rzeźwem opieraniem się Turków, po pięćkroć bitwę ponawia: i tak zupełną noc strony zajuszone na krwawym boju strawiły roświeci zatem dzień: tam Turcy mały poczet naszych bydź obaczywszy, wzajemnie przeciwko nim obudzając się, a na dwa zastępy rozłączeni w oczy zaraz, i zaraz z tyłu oskoczyć naszych czuwają. Lecz na to czuwającym zachęceni pobudzeniem więźniów Polacy, tym rzeźwiej przyskwirali. Stali tam na ten czas nie opodal w niejakim poczcie Rasyani skutku onej bitwy pilnując, aby więc ze zwycięzcami spiknąć się nie omieszkali. Ci tedy szczęśliwsze bydź powodzenie Polaków naszych porozumiawszy, też i swoją potęgą przeciwko Turkom poskoczą. Zaczym poganie zwątpiwszy o swych rzeczach, ku Sawowi przyległej rzece we wszystkim biegu pierzchnęli. Jakoż dogodnie bardzo, łodzie dla przewożenia ich nazad przypłynęli byli. A tak konie i oręża porzucając, nawałem do łodzi wpadali: z których jednak bardzo mało nie zatopionych dalszego brzegu dopłynęło: ponieważ wszystkie insze ciężarem wskakujących pogan uciążone, na dno głębiny rzecznej pornęły. Było tedy w onem wojsku cztery tysiące Turków celownych bojowników. Takci na on czas Matyasz za dzielnem męstwem Polaków, ze znamienitego, aczci wprawdzie niespodziewanego zwycięstwa, z poganów odniesionego cieszył się. Albowiem Węgrowie pierzchliwie pouciekawszy, co do jednego z naszych wyzabijanymi bydź zapewne uda-

wali. Dla tegoż król sromotnem czci odsądzeniem wszystkich onych potępił. Ale zaś Polakom, a z nimi Piotrowi Sokolemu hetmanowi onych węgierskich ludzi, który sam tylko był z szesnastą służebników swoich przy naszych Polakach oparł się, hojne i bogate podarki rozdał. I już więcej potym postronnym żołnierzem z Polaków, Ślężaków, Morawców, Czechów i też Niemców zaciągnionym wojenne zaciągi odprawiał. A nie długo potym w ziemi siedmigrodzkiej powtóre też pogaństwo, i także przez hetmany swoje poraził. A skoro sobie Mikołaj Frystackiego, i inszych niektórych przeciwników swoich, Fryderyka cesarza do najechania królestwa węgierskiego pobudzających, ludzkością swoją, i wielkiemi obietnicami ujednał, k temu skoro z Fryderykiem samym po dwu bitwach różnem nadaniem, odprawionych, pokój sobie uczynił, a koronę świętą od Elżbiety królowej niekiedy uniesioną sześciądziesiąd tysięcy czerwonych złotych u niegoż odkupił, zaraz przyporządziwszy sobie na drugi rok ludniejsze wojsko, do odparcia nawalnej wojny tureckiej, i też do odwetowania królestwa bosneńskiego, z umysłu przyłożył. W tychże też właśnie dniach, albo zgoła pod samy czas sejmu piotrkowskiego, Paweł Giżycki biskup płocki trzy a dwadzieścia lat na onem biskupstwie przebywszy, z świata ustąpił: zaczym w półtówskim kościele od siebie zbudowanym, i to stateczną kapitułą kanoników ozdobionym, pogrzebiony jest. Na miejsce zasię jego nastąpił Scibor Gozaczycki kanonik od kapituły onegoż kościoła (którą trzem duchownym, z między których on był jeden, zupełną moc na wybranie biskupstwa zgodliwie podała była) wysadzony, upośledziwszy listy przyczynne i posły królewskie, Sienińskiemu Jakubowi urząd biskupstwa pomienionego, jednające. Ale król Kazimierz chcąc jako najprędzej do Prus wyprawić się, zaraz z Litwy do

Łęczyce w miesiącu czerwcu nadjechał. Tam albowiem wszystkiemu rycerstwu ściągnąć się nakazał był. Gdzie wyrozumiawszy z niektórych senatorów, na samy przód drogę sobie zajeżdżających, że stan szlachecki przeciwko onej ekspedycyej przeszemrywa, wnet na dzień piąty miesiąca lipca sejm w Korczynie przypowiedział: tamże i sam zbieżawszy, a po namowach ośmdniowych, po sześci groszy z łanu, więc też z karmcz, i z młynów, pewny pobór za wszytkich spółeczem zezwoleniem ustanowiwszy, i nad to sejm drugi w Piotrkowie na pół miesiąca października uchwaliwszy, szlachtę z onej eskpedycyej wyzwolił: a zaciągnąwszy na to miejsce służałych nieco ludzi, zaraz ich do Prus, dla dobywania gniewu wyprawił, poruszony skargami Prusaków, którzy przez drapieżne hamowanie, i przez gwałty warunkowych ludzi zamku onego, i samych mieszczan, wolnego przepławu po rzece Wiśle nie mieli. Co tak sporządziwszy, sam do Wielkiej Polski odjechał. Gdy tedy gniewu mężnie nieprzyjaciele bronili, i nad to częstokrotnemi wycieczkami, nie o małą szkodę naszych zamek oblegających, przywodzili, wnet zawzięli radę naszy, jakoby dłuższem i spokojnem oblężeniem, do poddania nieprzyjacioły przycisnąć. A tak nic niedbając na usilny odpór Krzyżaków, przez gwałt w zamek wałem, albo płotem gliną oblepionym opięli, i zaraz baszty i twierdze, na wcześnych miejscach wywiedli. Albowiem aby oblężeńcom najmniejszej rzeczy rzeką nie dodawano, szyprowie gdańscy upatrowali, a tym okrzętniej, iż on zamek im osobliwie zaszkadzał. A wszakże oni gdy cudzego miasta dobywają, tym czasem własnego swego mało nie ostradali, przez zdradliwą namowę kilku przeniewierzonych mieszczan, między któremi w zdradzie przodkowali, Matyasz Zhimnan w prawie doktor, i Gerzy Kokus, którzy w osobie żeglarzów i dźwigaczów ciężary z okrętów wy-

noszących, nie trochę już żołnierzów niprzyjacielskich, do miasta zapuścili byli, a nie opodal miasta stał z osobna mistrz krzyżacki w tysiącu pięci set koni żołnierza: tym zgoła duchem, aby był na umowny, ze zdrajcami czas, to jest trzynastego dnia lipca, z niebaczka mógł wpaść do miasta. Jednakże przedsię, gdy się zdrada przez jednego z między z buntowanych wynurzyła, wnet rzkomo dla namowy społecznej w sprawach głównych, na ratusz zdrajcę one wywabiwszy, pochwytano, powiązano i pościnano. Zhimnana jednak, wzgląd mając na godność doktoryej jego już inaczej postanowiono. Albowiem on pod straż biskupiemu sędziemu, którego więc oficyałem zowią podany, a potem z roskazania biskupa włocławskiego wypuszczony, do mistrza krzyżackiego uskoczył. Żołnierze zasię nieprzyjacielskie w mieście wynalezione, częścią ścinając, częścią topiąc, a częścią utrapieniem długiego więzienia dręcząc karano. Sam zasię mistrz nadzieją oszukany, do poratowania swoich na Gniewie oblężonych, myśl frasowliwą obraca, zaczym dwadzieścia galer żołnierzem dobrze osadzonych z Królewca wyprawuje, które Habem jeziorem i też na górę rzeką Wisłą prowadząc pod Gniew przypławić miano. Lecz postrzegłszy tego, że z gdańskiemi żeglarzami naszy, we dwunastu tylko galerach orężnych (jako udaje Wapowski) w mili od Elbiąga nieprzyjaciołom zajeżdżają, a dawszy wodą bitwę, zwycięstwo otrzymują. Tysiąc nieprzyjaciół zabitych legło, sześć set żywych w więzienie przyszło, których wszystkich z galerami zachwyconemi z rynsztunkiem i ze wszystkiem dobrem do Gdańska zaprowadzono. Przypadła ta utarczka dnia ośmnastego miesiąca sierpnia. Wziąwszy zatem wiadomość klęski Henryk Pławeniusz komendator elbiągski i Bernat Szęberk, którzy z lądownym żołnierzem, na wyspie wyższej, nadpływających

galer swoich oczekiwali, różnie obadwa potrworzeni pierzchnęli. Rychło zasię potym Holandyą miasto Plaweniusz pod władzą swoję przywiódł, ktorego samiż mieszczanie przyzwali i do miasta wpuścili, zbywszy pierwej ztamtąd warunkowych ludzi naszych na pustoszenie wyjechałych. Zamku jednak naszy, i też dwu baszt z bramą miejską ku zamkowi prowadzącą, mężnie broniąc, dotrzymali. Natychmiast zatym Piotra Dunina od oblężenia Gniewu sobie na odsiecz przywoływają. Przypada on w tym nocą jezdnym żołnierzem: a Pławeniusz na wielu miejscach miasto zapaliwszy, w dorywczą z tamtąd z żołnierzami swemi wymknął się. Ale naszy uśmierzywszy co prędzej ogień, miasteczko nazad odebrali, a mieszczany niektóre na gardłach pokarali. Więc jeszcze nad to dnia piątego października Krzyżaków inflantckich galery w żołnierza przyporządzono, i tymże duchem jako i królewieckie, z domów swych naprawione, od ludzi królewskich na Nideburku, Pasenhajmie i na Wormicie dla obrony osadzonych, a z Elbiągszczany w jedno wojsko spiknionych, także też blisko Elbiąga, znaczną klęskę odniosłszy: kędy naszy pozabijawszy bardzo wiele nieprzyjacioł, dwie galerze co większe ze dwiema sty żołnierzów, i ze stą koni nieprzyjacielskich zawzięli. To tedy roku onego robiono w Prusiech. Sam zasię król Kazimierz w Piotrkowie sejmował. Tam z strony dzierżaw płockich znowu radzono, z posłami Konrada, i też inszych książąt mazowieckich. Którzy gdy żądali króla aby on rozsądkiem ludzi dobrych, sprawę uprzątnąć, lub też cudzoziemskie i niepodejźrzane ludzie za rozeznawcze podać, albo na ostatek włoskiej którejkolwiek akademiej sprawę rozstrzygnąć dopuścił, nic z tych wszystkich rzeczy nie otrzymali. Odłożono jednak sprawę do drugiego sejmu: albowiem książęta mazowieckie wymówkę na przeciwne zdrowie składali. Przyjechał był

tamże powtóre Konrad Czarny. Ale gdy król według zwyczaju rozeznawcze sprawy podawał mu, nic nie zbudowawszy, odjechał. Tamże też zaraz walną a pospolitą wojnę do ziemie pruskiej uchwalono. A iż postrach Turków dla wzięcia w przeszłym roku Kafy serca wszystkich przerażał, przetoż wyprawiono na Podole Jana Tęczyńskiego krakowskiego kasztelana, Dersława Rytwiańskiego sędomirskiego, a Jędrzeja Odrowąża ruskiego, wojewody poruczając im aby oni Kamieniec zamek, który było ze wszystkim powiatem Teodorowi Buczackiemu zastawiono, od potomków jego na króla wykupili, i obmocnili: na które to obmocnienie podolska szlachta, widząc srogie wypróżnienie skarbu pospolitego, dobrowolnie wołu z każdego łanu oddawać obiecała. Po dokończeniu sejmu objechawszy król Wielką Polskę, na ostatek już na schyłku tego tam roku przez Radom do Litwy zajechał. Spokojnie siedział naród litewski przez wszystek czas pruskiej wojny, na którą ani Polakom za ciągnąć się nie dał: lecz na coby im ta wyszła, powoli upatrował. W ten czas zasię nie cierpiąc dalszej odwłoki, za rzecz potrzebną uważał, orężem Podola dochodzić, dokądby jeszcze, Polaki wojna pruska trudniła. Te tedy serc litewskich uknowane bunty, król przyjazdem swoim uśmierzył. A potym sejmu, który był na Litwę społecznie z Polakami w Parcowie na dzień wtóry miesiąca lutego w same prawie Gromnice złożył, aż do dziesiątego dnia miesiąca września, ku samemu zgoła świętu Narodzenia Panny Maryej pomknął: ochraniając, aby było na zjeździe społecznym, większe takie serc rozjątrzenie nie przypadło: ponieważ do wzbudzenia rostyrków, zwłaszcza między zawaśnionemi, chociaż lekka przyczyneczka, a wżdy wiele pomaga. To tak uspokoiwszy, zaraz na pierwszym ponowku wiosny w pół miesiąca kwie-

tnia z Litwy, do Krakowa przyjeżdża. Tamże rajce tameczne, winą trzech tysięcy złotych pokarał, a to kwoli żydom, mało przedtym od żołnierów, pobożną wojnę przeciw Turkowi wiodących uszkodzonym. Albowiem biskup najwyższy Pius wtóry, litując ucisku pobitych od pogaństwa onemi czasy narodów chrześcijańskich i zaraz przy tym drugie chrześcijany, na które tenże poganin zmierzał, pragnąc niebespieczeństwa pozbawić, wnet synod w Mantuej złożywszy, wszystkie pany i narody chrześcijańskie na pobożną wojnę, chorągiew Krzyża świętego rospostarłszy, pobudzał, nawoływał i sam osobą swą hetmanić na tak świątobliwej wojnie przyobiecował. Zaczym z między monarchów Matyasz król węgierski, z między książąt, Filip Burgundyjskie i Krzysztof Maurus weneckie, książęta, jawnie na pomienioną wojnę obowiązali się: Kazimierza zasię naszego, aby tego nie czynił, wojna pruska wściągała. Wiele jednak z między naszych Polaków z prywatnej chęci, na onę się wojnę spisało, tak dalece, że też oni blisko dwunastu tysięcy człowicka z siebie samych sprawili. Tych to tedy żołdowników pobożnych niejaka część, gdy do Krakowa nadjechawszy na wojnę zawziętą wyprawuje się, natychmiast dnia trzeciego kwietnia, w który na ten czas wtorek Wielkanocny przypadł był, porozumiawszy się z sobą, na żydy wielkim gwałtem uderzy: a włamawszy się w domy zamczyste, dobra ich wyłupuje, więc ani zabijać poniechywa. Zabito w ten czas obojej płci żydów do trzydziestu: aż drudzy do bliskiego dworu, Jana Tęczyńskiego krakowskiego kasztelana, pouciekali: wszakże i tam nazajutrz, za przyrastywaniem rozruchu dobytoby ich było, jedno że wżdy Jan Gruszczyński biskup, a Jakub Dębiński tameczny starosta, i tenże koronny podskarbi, z gwardyami dworu swego, z rajcami, i z pospólstwem miej-

sckiem, swą wolą i żarliwość żołnierzów onych zawciągnęli, a żydy na zamek wespołek z sobą wzięli. Skarano jednak rajce. Wnet potym król Kazimierz przed dokończeniem zaraz onegoż miesiąca, w Korczynie z małymi Polakami sejmował. Których, gdy pobór dwunastu groszy dla zaciągnienia do Prus pieniężnego żołnierza postąpili, z wyprawy wojennej wypuścił. To tak postanowiwszy, a postrachy złoczyńców, z Węgier i z Morawy powstawające zacofnąwszy, sam do Wielkiej Polskiej pospiesza. Uciążali wprawdzie sobie Wielko Polacy, że to krom dokładania i rady ich ekspedycyą wojenną w pieniężny pobór zamienili byli Mało Polacy: jednakże i sami potym, skoro ich król na społeczny zjazd do Koła dnia dwudziestego czwartego czerwca przywołał, toż właśnie uczynili: iż to ani bez Mało Polaków żołdu wieśdź nie chcieli, i że też tego szczęśliwe naszych powodzenie w Prusiech, mało co potrzebowało. Albowiem po onych klęskach nieprzyjacielskich, którem ja wyżej przypomniał, ponieważ naszy też i na drugi rok gniew oblężeniem konali, przetoż oblężeńcy do ostatecznej ścisłości rzeczy wszystkich, a nawet i do rospaczy o zdrowiu własnem przywiedzeni, niepożyteczną gawiedź nikczemnego motłochu z miasta powyrzucali: lecz gdy je naszy powtóre do miasta wparli, tedy nazajutrz po Narodzeniu Pańskiem, w dzień właśnie Stefana świętego, zaraz zamek i miasto, i też siebie poddają: żywot tylko, a cobykolwiek zbioru swego czternastą wozów wywieść mogli, wymówiwszy sobie. Cztery sta tam żołnierzów z wielkim komendatorem Udelrykiem Eizenhoweniem, a z Mikołajem Wezembachem Bawarzynem, wodzami swymi, dla obrony siedziało. A tych wszystkich naszy do Królewca zaprowadzili. Z mieszczan zasię, tylko sam burmistrz, a z nim drugi niejaki rajca, którzy nad inszych Krzyżakom przychylni byli, lub to

gwałtownie wyrzuceni, lub też po dobrej woli z miasta wystąpili, wyjednawszy sobie czas wolny miesiąca jednego, dla wydźwignienia ztamtąd dóbr swoich. Około tychże właśnie czasów Jan Skali Czech, Hesztein, co Polacy Holstyńcem zowią, miasto dzierżawy krzyżackiej, z niebaczka przypadłszy ubieżał. A do tego żołnierze krzyżaccy, na Frydlandzie dla warunku osadzeni, iż im zasłużonych pieniędzy nie wypłacono, nieprzyjacielskim sposobem złupiwszy i zapaliwszy miasto, do domów odjechali. Nad to jeszcze Bernat Sząberk, też dla wypłacenia żołdu, a k temu że bardzo nadkróconą bydź potęgę Krzyżaków upatrował, takie z królem postanowienie zawarł. Najprzód, aby te zamki wszystkie które pod opieką swoją miał, też i w ten czas dokądby wojna ona trwała, we władzy swojej zatrzymał, z ludźmi królewskimi aby bespiecznie przestawać i obcować mógł, z krzyżacką zasię stroną w niczym się pospolitować nie miał, po dokończeniu wojny, słuszną zapłatę od króla wziąwszy, obronę ze wszystkich miast i zamków aby pozwodził, a wszystkie którekolwiek na nim polegały, królowi oddać był powinien. Trzymał on tedy Chełmno miasto, Starogród zamek, więc też Brodnicę także zamek i z miastem. Nie pomału przytym i porażka, pod Golberką miastem Pomorskim, odniesiona, Krzyżaki ucisnęła. Było tamto miasto w dzierżawie biskupa Kamieńskiego, wszakże władze jego nie chcieli przestrzegać mieszczanie. Tedy Herming biskup, potajemnie zebrawszy garść niejaką ludzi, k temu wziąwszy od Krzyżaków siedm set konnych na pomoc, w nocy pod miasto przypada, chcąc tak z niebaczka nieostrzeżone mieszczany oskoczyć. A wszakże oni, potrzebnie bardzo od Gdańszczan stowarzyszonych w zamysłach biskupich przestrzeżeni, zapuściwszy w miasto swoje posiłki ludne, od tychże Gdańszczan sobie na pomoc morzem podesłane,

natychmiast w nieprzyjacioły na mury wdzierać się poczynające uderzą, gromią i do szczędu ich wybijają. Tak tedy przytarłszy Krzyżakom potęgi, podobało się wszystkim Polakom, najemnym ludem w Prusiech roku onego wojować, a zwłaszcza upatrując, że pospolite ekspedycye, krom wszelkiego porządku i krom karności żołnierskiej na samej tylko rospuście polegające, bardziej towarzyszom i sąsiadom, a niż kiedy nieprzyjaciołom szkodziły, ponieważ ani władze przełożonych, żołnierstwo wolne statecznie przestrzegać nie chciało i też nie bardziej gruntom przyjacielskim jako i nieprzyjacielskim, drapieżą i krzywdami folgowało. Pomagało do tego i to, że się biskup i rajce lubeccy, z pozwoleniem Polaków i też samych Krzyżaków, pokój między wojującemi ustanowić podjęli, i już na ten czas przyspieszali ze Gdańska (kędy byli wodą przyżeglowali) do Torunia, przybrawszy do siebie za kolegi z rostockich, wizmarskich i z luneburskich radziec po jednemu, z rygskich zasię i z darbateńskich po parze. Odprawiwszy potym król Kazimierz zjazd kolski, zaraz do Brześcia wyjeżdża, a do Torunia zasię dla miarkowania i ustanowienia sprawy pruskiej, wyprawuje Jana Luteka biskupa włocławskiego, a koronnego kanclerza, Łukasza Zgórkę poznańskiego, Stanisława Ostroroga kaliskiego, Sędziwoja Leżenickiego siradzkiego, Piotra Oporowskiego łęczyckiego, Mikołaja Kościeleckiego inowłocławskiego, a Scibora Baszena chełmińskiego, wszystko wojewody: kasztelany zasię, Hinkę Rogowskiego sędomirskiego i Mikołaja Czarnkowskiego gnieźnieńskiego, k temu sekretarzów trzech, Jana Długosza starszego, Jana Dąbrówkę i Jakuba Sadka, z których dwaj pośledniejszy prawa duchownego doktorami byli. Nadto z między szlachty pruskiej wyprawił czterech, Ottona Makwickiego, Matyasza Tolkę, Mikołaja Pilawskiego i też

Mikołaja Działowskiego. Więc przytym z między urzędu miejskiego, z Torunia radziec czterech, z Elbiąga dwóch a ze Gdańska też czterech, a piątego tamecznego plebana, zwierzchności biskupiej kandydata. Z tamtej strony zasię od mistrza i od wszystkich stanów krzyżackich przyjechali: Jodok biskup oszyliński, Henryk Pławeniusz komendator niekiedy elbiągski, Gierard Malengrady marszałek inflantcki, Gerzy grabia hendeberski, Jędrzej Peper dziekan darbateński, Jan Umbeler i Mikołaj dziekan pomeszański, wszyscy ci trzej w prawie ćwiczeni k temu Wilhelm Epingenius Ostrorocki i też Wilhelm Sząder Aszeradzki, inflantscy komendatorowie. Z między szlachty zaś, Ulryk Gilawski i Ludwik Lubawski, starostowie nad to dwaj rajce z Królewca i też dwaj z Rewla inflantckiego. Te tedy wyliczone osoby dnia trzeciego lipca, umawiać się w rzeczach sobie zleconych poczęli i całe półtora miesiąca traktatami zwlekli, a wżdy nie zbudowawszy pokoju, rozjechali się. Stanęło już było na tym, aby Polacy ziemię pomorską, k temu chełmińskie, michałowskie elbiągskie powiaty wszystkie u siebie mieli, a ostatek nadolnej ziemie pruskiej, aby Krzyżakom puścili. Z strony Malborku zasię we trzydziestu lat blisko bieżących, sądem, uznaniem i gruntownem postanowieniem miały się strony rostrzygnąć, a tym czasem zamek on pod władzą królewską zostawać był powinien. Na te zasię kondycye zgodzić się strony nie mogły, to jest, aby był mistrz i wszystka społeczność krzyżacka, królowi polskiemu wiarę poprzysięgała, a od onego czasu pod wiarą i opieką jego statecznie przebywała. Król zasię aby był żołnierstwu krzyżackiemu pieniądze przez jedenaście lat, zasłużone wypłacił, mianowicie tym żołnierzom, którzy miasto onych co królowi puścić miano, bronili. Albowiem ani tej kondycyej Polacy, ani tamtej Krzyżacy, przyjąć z obu stron

nie chcieli. Wierzono tedy, że z nieprzyjaźni wrodzonej brandeburscy i miszneńscy margrabiowie, a z nimi niektórzy panowie niemieccy, przemogli to byli, żeby byli Krzyżacy w stanowieniu pokoju, oporem postępowali, przestrzegając naruszyć wszystkiej rzesze niemieckiej i też majętności tych które w Niemczech posiedli byli. Do tego zawzięli oni byli nadzieję o nabyciu Torunia przez zdradę niektórych mieszczan którą był Henryk Pławeniusz, pod czasem traktatów pokojowych przyrządził. Po rosprawie tedy przerzeczonego zjazdu toruńskiego, jak znowu król wojnę przebywając w Brześciu odnawia. Bronili nowego pomorskiego miasta i z zamkiem ludzie krzyżacy, które to miasto, iż na brzegu Wisły usiadło, przetoż ucześnią sposobność miało, wolnego przewozu nieprzyjaciołom nażyczać, a naszym zasię wszelakiej żeglugi zabraniać. A nad to grunty tameczne leśne w materyą do wałów sypania, baszt wystawiania i do wszelkiego wojennego użytku sposobną okwitowały. Naprzód tedy onego miasta dobywać i pod władzą swoję przywrócić zdało się. Zaczym wyprawiono tam z ludem piechotnym Tomasza niejakiego, człowieka bardziej porywczem sercem, aniżeli uważną radą przemagającego. Ten nie czekając na Dunina i na ludzi jezdnych, z któremi spiknąć się mu było kazano, swowolnie pod Nowem tabor swój rzucił. Dla tegoż nieprzyjaciele obaczywszy liczbę nie wielką naszych, wskok z przeległych zamków do kupy zgromadzają się i tak zjednoczeni wielkim pędem na nich uderzą. A chociaż to naszym nie nad spodziewanie przypadło było, jednakże przedsię oni wytrzymać stosowi nie mogli. Zgoła uciekającym łodzie królewskie, nie opodal na Wiśle stojące, do zdrowia pomogły. Jednak sto człowieka, albo mało coś więcej ze wszystkiej liczby zginęło. A wszakże tegoż dnia Adam Wilkanowski, zwiodłszy z Ni-

deburku, na którym był przełożony i z Sarnowa jak najprędzej żołnierza, warunkowy lud krzyżacki na Działdowie osadzony, a zdobycz z mazowieckich dzierżaw zabierający, poraził i wszystkie korzyści odbił. Potym Działdów Konrad książe warszawskich Mazurów, w około ludem obwiódł i przez poddanie wziął. Król zasię sromotą pod miastem Nowem odniesioną poruszony, Jana synowca i Pawła Jasińskiego z dworskim ludem swoim znowu tam wyprawuje, a zaraz i Duninowi z Prusakami i z ludem jezdnym, więc też i z piechotą z pogromu pierwszego zebraną, tamże ruszyć się, a miasta dobywać kazał. A wszakże szturmem nic mu uczynić nie możono, ponieważ go i potężny lud warunkowy i też przyrodzone miejsce broniło. Przetoż oblężenie aż się do drugiego roku przywlokło. A Puscko zasię Gdańszczanie, ziemią i wodą, przez zupełne sześć miesięcy oblegając, na ostatek przez poddanie do władze swojej przywiedli. Powtóre zatym Krzyżacy o pokój przymawiają się, lub to sobie tym wolniej sporządzonej zdrady, nad Toruniem dokazać życząc, lubo też z prawego serca pokoju pragnąc, ponieważ nie bardzo wesołego szczęścia zażywali na ten czas, a k temu mieszczanie i sielanie a zgoła też i sama szlachta z poswarkami i z przegrażeniem odpadnienia, o pokój nalegała im. Zesłany w tym do króla w sprawie onej Jan Długosz do Prus tamże z gubernatorem i z przednią radą trzech miast w Malborku i w Sztumie z strony pokoju namawiał się. Jakoż znać to było po Krzyżakach, że kondycye na zjezdzie torunskim sobie podane, już przyjąć mieli, jako samże Długosz napisał. Prosili tedy, aby król przednią radę swoję dawszy im zupełną moc do Malborku, dla stanowienia pokoju wyprawił. A wszakże tego, kwoli morowemu powietru, na miejscach onych srożejącemu, uczynić nie możono.

Owszem gdy takoważ plaga też i Brzyście zraziła była, wnet król z tamtąd do Kłodawy, a po tym do Łęczyce ustąpił. Kędy niedziel kilka z królową, która mu była córkę Zofią, w Krakowie miesiąca maja świeżo powiła, przemieszkawszy, a z tamtąd do Piotrkowa zajechawszy, w pół miesiąca października przez piętnaście dni sejmował. Przyjechali tamże byli według przyrzeczonej umowy Konrad warszawskich Mazurów i też Konrad oleśnickie, albo kośliński, książęta, chcąc się o sukcesyą rozeprzeć. Ale gdy znowu sprawa przez ugodę przyjacielską, pomiarkowana bydź nie mogła, tedy sprawę książęcia oleśnickiego, do Swiątek roku drugiego, a mazowieckie zaś do sejmu blisko przyszłego odłożono: częścią iż Morawa zarazą, też i w Piotrkowie, a mało nie we wszystkiej Wielkiej Polscze, brodziła, a częścią że się nie zdało królowi nadrażać sobie książąt przeciwnym sądem nie skończywszy pierwej zaciągów pruskich. Z Piotrkowa tedy jechano do Parcowa na drugi sejm, którego był król najprzód do Narodzenia Matki Bożej pomknął, a znowu go zaś aż do Marcina ś. odłożył i zarówno nań Polakom i Litwie stanąć nakazał. Jakoż pewnie gęsty z obudwu stron senator zjechał się był: ale gdy Litwa do Parcowa do Polaków, Polacy zasię do niej do Brześcia przyjechać nie chcieli, na ostatek wżdy do Lomaz obiedwie stronie ściągnęły się. A wszakże i tam nic nie sprawowano, dla nie sposobności niczemnego wsiska i dla niewczasu zimnego nieba. A tak sprawę onę do roku odwiedziono. Rospuściwszy zatym król on zjazd, do Litwy z królową odjechał. A ponieważ też i w Wilnie powietrze panowało, w Grodnie przemieszkiwał doniekąd. Do Kowna zatym zajechawszy, wielką tam część zimy przetrawił. Pod czasem tedy onym sejmowania parcowskiego, Henryk Pławeniusz przyporządziwszy, jako się wyżej mówiło, zdra-

dę w Toruniu, z tysiącem orężnych ludzi pod miasto przystępuje, przykradłszy się od samej rzeki Wisły, albowiem tamta połać na ustroniu będąc od nieprzyjaciół, tak mieszczany jako i straż o pokoju ubespieczało. I już nieprzyjaciele, pominąwszy przed miejskich rybitwów budynki, k temu przeminąwszy domy wszystkie przedbronne, cichusieńko drabiny do murów szańcowali, gdy oto na samym roświtaniu zorze od strażej nocnej postrzeżeni, a uwijaniem się i wrzaskiem trwożących i zbiegających się ludzi ustraszeni, poniechawszy drabin, z daremnem zawodem w dochwytkę nazad ustąpili, obawiając się aby ich byli w onem miejscu ciasnem i niesposobnem mieszczanie wypadłszy, nie oskoczyli. Aczci przedsię tak się byli onym przypadkiem nagłego niebespieczeństwa potrwożyli mieszczanie, że też bardziej jakoby uciec, a niżeli bić się przemyśliwali i pewnie możono by było miasto pierwszem zapędem ubieżeć, by był szczęśliwy trafunek, albo raczej sam Bóg miłosierny, bojaźnią nieprzyjacioły nie ścisnął. Wszakże rychło potym ciż to lepszego szczęścia nad zamkiem Karniszynem w Mazowszu zażyli: jeno że z niego długo cieszyć się nie mogli. Wnet albowiem Mazurowie odjęty sobie zamek w krąg oblegli, pierwej a niż nieprzyjaciele żywności do niego nawieźli. I przetoż go też zaraz przez poddanie odebrali. W tychże czasiech Węgrowie krainę Spiską króla polskiego dzierżawę plondrując, objeżdżali, za powodem Emeryka Dyaka gubernatora, albo też więc brata jego Stefana: a tak dalece dokąd aż strapione miasta siedmią tysięcy złotych pospolitego poboru, pokoju nie dokupili się. Czynili to tedy Węgrowie żadną urazą niedbając, poruseni: chyba podobno rospusty i ukrzywdzenia od krzyża świętego żołnierzów podjętego, tym sposobem mścili się. Albowiem skoro Prus papież prawie na samym zaw-

ziątku wojny tureckiej w porcie ankometańskim umarł, a panowanie zatym chrześcijańscy wojnę pobożną opuścili, wnet naszy Polacy, którzy też na onę wojnę jechali byli, pod sprawą Szczęsnego w Węgrzech przebłąkiwając się, niecnot wyrządzania i szarpaniny nie poniechywali, k temu sielany i mieszczany węgierskie podatkami swemi czynili. Zkąd urosłaby była krom wątpienia ciężka wojna między Polakami a Węgrami na drugi rok, a osobliwie za usilnem staraniem Przedzisława Dmoszyckiego starosty spiskiego, koniecznie nad Węgrami, i skrzętnie zemścić się pragnącego, jeno że wżdy konsyliarze niektórzy królewscy, a osobliwie Jakub Dębiński podskarbi, i starosta krakowski, uważnie rozradzili: przekładając, że krom roskazania królewskiego nie potrzeba nic takowego pokuszać, a zwłaszcza gdy Węgrowie i oprócz tego, wojną turecką, odbijaniem królestwa bosneńskiego, rozerwani są. Dogodnie tedy też w ten czas i sam król węgierski Matyasz wyprawiwszy do Polski listy, we wszystkim usprawiedliwić się obiecował, cobykolwiek byli Węgrowie jego przewinili. Odebrał tedy on był pod tymże czasem przez poddanie zamek Jajce, i dwadzieścia siedm miast bosneńskich, i rascyańskich od Turka opanowanych. Tegoż roku po Janie Sprowskim arcybiskupie gnieźnieńskim, w pół miesiąca kwietnia umarłym, nastąpił w arcybiskupstwo Jan Grusczyński: a na miejsce zaś tego w biskupstwo krakowskie, Jan Lutek: a na miejsce Luteka Jakub Sieniński, od Pawła wtórego papieża, który był świeżo po śmierci Piusa nastąpił, za żądaniem królewskiem podany. Ani też wiele przedtym tenże papież Pawła Grabowskiego na zalecenie tak że królewskie, biskupem chełmskim uczynił był.

KRONIKI KROMEROWEJ

KSIĘGI DWUDZIESTE SZÓSTE.

Roku potym drugiego tysiącznego czterysetnego sześćdziesiątego piątego, rozmaitej naszy fortuny w ziemi pruskiej doznali. Którzy gdy Nowe przykrym oblężeniem cisnęli: tym czasem Kasper Nostywicki chcąc dać oblężeńcom pomocy, sześć set ludu konnego, a cztery sta piechoty żołnierzów pieniężnych, z pogranicza polskiego i pomorskiego, na odsiecz prowadził, za mały grosz wprawdzie podnajętych, jeno że im większy żołd i dostateczną nagrodę w Chojnicy zapłacić obiecał. Tych nie mało ostra zima częścią w drodze zmroziła, a częścią nadmroziwszy, w pół drogi zostać przynagliła. Ostatki zasię ludzi pozostałych, gdy przyjechawszy do Chojnice, żołdu przyobiecanego mieć nie mogli, natychmiast szemrząc rozjechali się: ani też naszy, dla zawściągania onych z wielu okolicznych zamków spiknieni, nie przynaglali odjeżdżającem. Co porozumiawszy oblężeni, zaraz pierwszego dnia lutego, nie słuchając nic ani samego mistrza proszącego i pomoc obiecującego, miasto poddają: zaczym dostąpiwszy wolnego i bespiecznego, dokądby chcieli odejścia, piąciądziesiąt i trzema wozami, rzeczy swoje wywożą. Nie uciehnął jednak ani mistrz. Albowiem poczet ludzi których miał około siebie w powiat Gdański, albo w Żuławę mniejszą zapuszczając, okrutnie ją żelazem i ogniem dręczył, a niezmierną zdobycz do Stargarty nawiósł, aby byli tym potężniej ludzie jego oblężenie naszych, którego już spodziewali się wydzierżeć mogli. Gdy tedy naszym żołdu zasłużonego nie wypłacono, wnet oni

Nowe odebrawszy, a z taboru rozjechawszy się szkodliwie Polskę najeżdżać poczęli. Z których wprawdzie część niejaką górę jednę w ziemi dobrzyńskiej nad Wisłą, za powodem niejakiego Mikiesa, opanowała. Zkąd na grunty mazowieckie i kujawskie wypadając, a przewożących się gwałtownie rozbijając, łupieżne korzyści zabierała. Drudzy zasię z Tomaszem Storzą i z Bukowskim dobra kościelne, a bogate sprzęty kościołów i klasztorów gnieźniejskiej dyoecezyej z Labiszyna najeżdżając łupili. Których w liczbie tysiąc koni było oprócz ludu pieszego. A wszakże obiedwie strony zbrodniarzów onych zwierzchnością, łagodnem rozważaniem i podarkami, ta wprawdzie od Jędrzeja poznańskiego, a tamta od Jakuba włocławskiego biskupów umiękczone, ta sto pięćdziesiąt, a tamta tysiąc złotych wziąwszy ucichnęły. Przerzeczoną zasię górę dobrzyńską, dla tego iż wiele mogła zaszkadzać naszym, by ją byli nieprzyjaciele osiedli, Mikołaj Działyński warunkiem dużym obmocnił, odważywszy na żołd pospolitej dani pieniądze. Która sprawa późno na pamięć nieprzyjaciołom wpadłszy, tak dalece ich bolała, że ci których na Najmarku osadzono było, poswarki jawne i zwady między sobą zwodzili, jeden na drugiego winę zaniedbanej sposobności zwalając, w której to zwadzie dwunastu snadź między sobą zabili. Te tak rzeczy przez zimę sprawowano w Prusiech. Na wiosnę zaś blisko przyszłą, wyżywszy król w Grodnie dni wielkanocne, królową z większą częścią dworu swego do Korczyna przesyła, a sam w małym pocztcie do Lwowa wypada, ponieważ Rusacy ratunku jego, przeciwko gwałtowi i ciężkiem krzywdom Jędrzeja Odrowąża wojewody i starosty lwowskiego skwirczeli. Ale iż on mało co przed tym umarł był, a Jan brat jego po nim dziedziczył, przetoż to tylko sprawiono, że Jana ze wszystkich sterostw

król złożył, odliczywszy mu summę pieniężną, względem której sami bracia starostwa one obowiązałe trzymali. Gdy tedy na pomienione spłacenie pieniędzy królowi niedostawało, wnet Lwowianom, Podolanom, Haliczanom i Bełzanom po dwunastu groszy z łanu i po jednemu wołowi z domu albo z familiej każdej wydawać nakazano. Zaczym z obudwu podatków onych, dwadzieścia tysięcy złotych zebrawszy, Janowi ich Odrowążowi odliczono. I takci lwowskie i żydaczowskie starostwa, wespół z Gliniany wykupione były, pozostał był jednak Sambor, ponieważ na wykupienie onego pieniędzy nie wystawało. Tak sprawy ruskie co z większego przez dni kilka oporządziwszy do Korczyna król na koniach rozsadzonych pospiesza, a to gwoli sejmowi na dzień dwunasty maja, uchwalonemu. Tam z Małej Polski wprawdzie i z Rusi bardzo wiele panów zjechało. Z Wielkiej Polski zasię Łukasza tylko Zgórkę poznańskiego, Stanisława Ostroroga kaliskiego, a Piotra Oporowskiego łęczyckiego wojewody i też Scibora Chełmskiego podkomorzego poznańskiego w poselstwie, dawszy im na wszystko zupełną moc wyprawiono. Pietnaście zatym dni na spólnych namowach strawiwszy, uradzono na ostatek, aby szlachta Mało Polska zaraz do Prus wyprawiła się i Chojnicę oblegla, dokądby pieniężny żołnierz, którym roku onego wojować miano, nie nadjechał i dla tegoż to Wielko Polacy po sześci tylko groszy, a drudzy tylko po dwu tak na zasłużony jako i na dosługujący się jeszcze żołd, przed pół miesiącem lipcem płacić byli powinni. To postanowiwszy król do Krakowa odjechał, którego nie mała połać z kościołem Franciszka ś. niewiele przedtym dnia dwudziestego ósmego marca zgorzała. Stradom zasię wszystek, oprócz klasztoru i kościoła Bernardynów dnia siódmego kwietnia też ogniem spalił. Przyjechali tam byli do króla w po-

selstwie od Prusaków Gabryel Baszeni wojewoda chełmiński, a z nim ze trzech miast po jednemu rajcy opowiadając, że szlachta i też rada przedniejsza miast Krzyżakom hołdujących pod Neryngą pół wyspiu Hab jezioro od morza dzielącym, zjazd społeczny między sobą mieli, na którym o pokoju radząc, serdecznie go pragną i wszelakie znośne kondycye przyjąć gwoli niemu nie wzdrygają się. Już ich albowiem wyniszczyła, a prawie do ostatecznej nędze przywiodła tak długo zabawna wojna. Żądają przytym aby król gubernatorowi spólnie z radą pokój stanowić zupełną mocą dopuścił. Czego król namówiwszy się z radą swoją pozwolić nie chciał. Nadzieję tylko pokoju czynić im, a czas i miejsce na traktaty pokojowi naznaczyć roskazał. Traktaty zasię same i uznawanie kondycyj pokojowych senatorom koronnym, których według czasu na to samo miał zesłać, zachował. Z takiem tedy rozkazaniem Prusacy odprawieni i hojnie od króla udarowani byli. Odprawione przytem zaraz pograniczne książęta sląskie, Przemysław Cieszyńskie, Jan Raciborskie, Przemyśl Toszczyńskie, Wacław Zatorskie, Jan Gliwickie i Jan Rybnickie, którzy wszyscy na chrzciny Jadwigi córki królewskiej na ten czas urodzonej (roku ona zupełnego nie żyła) zjechali się byli. To sprawiwszy, zaraz król z Krakowa do Kalisza wyjeżdża na społeczny zjazd z Konradem książęciem Oleśnickiem na dzień dwudziesty szósty lipca złożony. Nic jednak ani w ten czas z strony sukcesyej niepostanowiono, lecz zupełną sprawę na dokończenie września odłożono, którąby na ten czas dwa senatorowie króla czeskiego uznaniem swojem rozstrzygnęli. Ztamtąd potym król Kazimierz do Brześcia kujawskiego wezbrał się, chcąc tak pobliżu, albo pomiarkowania o ziemię pruską pilnować, albo więc starania do wojny przyłożyć. Gdzie obaczy Władysława Damoborskie-

go, kasztelana i starostę Nakielskiego, a on pięć set ludzi jezdnych, nad którymi Mikołaj Piotrowski, Jakub Krzyża i Jan Bukowski przodkowali, zebrawszy i każdemu z nich z osobna żołdu po groszy piętnaście obiecawszy, nieprzyjaźń przeciw królowi i przeciw królestwu zaciągał, a to dla nie zapłacenia sobie zasłużonych pieniędzy w Frusiech. Frasowały te zamysły jego tak króla, jeźli co bardziej, żałował on odetchu pozwolić i serca przydać Krzyżakom, które prawie stracili już byli. A tak traktuje z Damoborskim, aby zawziątku złego poniechał, wziąwszy od króla po trzy złote na każdą z osobna głowę żołnierską. Ale gdy takim sposobem nic król pozyskać nie mógł, zaraz one buntowniki wojną konać odważył. Osadza w tym we Zninie i na inszych miejscach niektórych warunkową obronę, a sam z ostatkiem ludzi których mógł mieć na pogotowiu, na oblężenie Nakła i Domoboża (gdyż te miasta pod ich warunkiem były) wzbiera się. Co skoro postrzegli buntownicy, wnet zmieniwszy pierwsze zamysły, wyprawują do króla obiecując wszystko coby roskazał uczynić. Roskazano zatym z między nich co przedniejszym do Inowłocławia do króla stawić się, jakoż otrzymawszy ubezpieczenie natychmiest oni przyjeżdżają, tamże za występek jawnie króla przeprosiwszy i do nóg jego porzuciwszy się, nie rzkąc przebaczenie i pierwszą łaskę wszystkim zjednali, ale też pieniądze względem zasłużonego żołdu wzięli i znowu na posługę królewską przystali, i tak dla dobywania Stargartu pod chorągwiami Piotra Jasińskiego wyprawieni jechali. A samego zaś Dabomorskiego do urzędów pierwszych, a do godności dawnej przywrócono. A w tym zaciągi w Prusiech niejako lepiej Krzyżakom szańcować się poczęły, albowiem oni na mazowieckie grunty pod sprawą Mężyka Czecha Działdowskiego starosty wypadłszy, szlachtę

tameczną w nadzieję ludniejszego pocztu nieostrożnie na się wpadającą, na chytre zasadzki przywiedli i niepodłą klęską pod Ciechanowem zrazili, do tego statki toruńskich i gdańskich mieszczan, wielą bogatych towarów naładowane, u Kwidzynia albo Maryemwerderu przejęli byli. Pod Derszawą zasię szlachtę pruską miasta onego broniącą (gdy ją drapieżą przedmieszczan ubogich do bitwy wywabili) z okrycia ludźmi jezdnemi piechoty, przypadkiem niespodziewanym strwożona, sześci człowieka ubiwszy, a ośmidziesiąt poimawszy do miasta nazad wparli, więc też i pod Gniewem pięciudziesiąt i piąci warunkowych żołnierzów dla nawiezienia z pola pasze wyjechałych, a od rolnika krzywdą uciśnionego wydanych wysypawszy się z Stargarty, a od zamku i od miasta zastąpiwszy im, żywo poimali i zaraz nazajutrz zamku: wyrozumiawszy z przejętych listów wypróżnionym go bydź w obronę, gwałtownie dobywali, jakoż pewnie dobyliby byli, jedno że go Marcin Brzeński, szlachcic pruski z trochą swoich mężnie bronił, a podchodzącego nieprzyjaciela kamieniem z wierzchu tłumiąc, tak długo na sobie bawił, dokąd aż porozumiawszy niebespieczeństwo sześćdziesiąt ludzi konnych z Malborku, a siedmdziesiąt piechoty ze Gdańska, wyprawionej, na ratunek nie przyszło. Tedy aż dopiero oni nieprzyjaciele złupiwszy przedmieszczany, odeszli. Jednakże przedsię wszystkę onę krainę, aż po same przedmieścia gdańskie, nagłym wypadaniem i potym plondrowali. Wypadli byli też i w dzierżawę Henryka Stołpińskich Pomorzan książęcia, we trzech set koni: a to dla tego, iż on na ten czas spólnie z biskupem Kamieńskim, i ze wszystkiemi swemi powtóre do króla odstał i przymierze ztowarzyszenia spólnego z nim zawziął był. Aleć tam słabszego już szczęścia zażyli. Zgoła ich książę poraził, i na wniwecz wygładził, bardzo ich mało ży-

wo zostawiwszy i do więzienia po wrzucawszy. Gdy tedy z Stargartu stronę królewską Pomorzaniech najeżdżając, pustoszył nieprzyjaciel, prowadził tam z królewskiego roskazania wojsko Jasiński: a wystawiwszy dwie wieże osiadł przy mieście onem, tak przedsię, że wolne wejście i wyjście mieli oblężeni. Zkąd to urosło, że sam Jasiński w ich sidła pokryte wpaśdź musiał. Albowiem sześćdziesiąt żołnierzów tajemnie z miasta wyszedłszy, gdy pod wieczór ubiorem i osobą podobieństwo naszych zmyślając, pod mury podbiegali, a tamci zasię którzy w mieście byli, według zmowy wycieczki czyniąc, jakoby na własne nieprzyjacioły, rzkomo zapędzali się, trafunkiem w ten czas Jasiński objeżdżając stanowisko, sprawę onę obaczy: i zaraz wyprawuje do tych, krórzy postawą zmyśloną bydź się naszymi zdali, jednego z między sług swoich, pytając coby zacz ludzie byli: Odpowiadają tam oni, że Derszawianie są, a z dzierżaw nieprzyjacielskich nazad już wracają się. Co zaprawdziwą rzecz uwierzywszy Jasiński, z winszowaniem do nich poskoczy, tamże od nich ze dwoma towarzyszami swymi pojmany, do miasta wzięty, i pod strzaż oddany zostaje. Którego dostawszy nieprzyjaciele, tak wielkie stąd znaki radości dzwonieniem i w bębny biciem podali, że się też widziało jakoby oni sami wszystko już zwojować mieli. Aleć nadaremna była ona ich radość chełpliwa. Natychmiast albowiem naszy na miejsce Jasińskiego, przełożywszy Radlińskiego Gotarda, zawzięte oblężenie kończyli. A zatym też powtóre naszy do Neryngu, dnia ostatecznego sierpnia na społeczne z Krzyżakami umowy zjechali się: gdzie zupełne pięć dni pokój namawiano, wziąwszy za rozeznawcę Pawła biskupa warmińskiego, z nikim z między zawaśnionych stron nieprzestawającego. Wszakże nic nie sprawiwszy, odjechano: to tylko na żądanie mistrzowskie uczy-

niono, że po wyjściu dwóch miesięcy powtóre na toż miejsce, albo też między Malborkiem i Sztumem, zjechać się przyobiecano, pod tą jednak kondycyą, żeby najmniejszej wzmianki o Malborku nie czynili Krzyżacy. Aczci podejmowali się oni, gdyby im było Malbork przywrócono, ze wszystką Inflancką i Pruską ziemią pod wiarą i opieką króla polskiego przebywać, i bogatą summę pieniędzy przez kilka lat jednostajnych, onemuż zapłacić. Nie przyjmowali jednak naszy tedy kondycyej, lub to iż on zamek wiele bardzo kosztował, za summę gwałtowną kupiony u żołnierzów krzyżackich: lub też, że bardzo łacno Krzyżacy, chociaż z najpodlejszej okazyeczki, wojnę odnowić mogli, ponieważ on zamek i obronny, i na sposobnem miejscu wystawiony był. Tak tedy w ten czas z Neryngu rozjechano się. Odprawował potym zjazd w Królewcu mistrz Krzyżacki. Kędy gdy szlachta i Królewieczanie ciężką i długo trwałą wojną utrektani, nierzkąc mu nakładu wojennego od onych czasów odmawiali, ale też, jeżliby pokoju z Polakami nie zawarł, odpaśdź od niego pokazowali się: wnet on z między nich dwudziestu i sześci, których najbardziej przeciwnemi sobie uznawał, do zamku wywabiwszy pochwytać, i sześciu przedniejszych pościnać kazał: a drugich zaś po zamkach rozesławszy, tak długo więził dokąd się aż oni walną summą pieniędzy nie odkupili. Ani żadnego z nich potym na postanowiony zjazd z naszymi nie posłał. Przedsię jednak i przez on czas w staraniu i w chęci wojennej nic nie słabiały strony. Której wszystka prawie siła i twierdza pod Stargart ściągała się: zwałszcza iż naszy, jakom wyżej pomienił, miasto tamto oblężeniem cisnęli: nieprzyjaciele zaś mężnie go i rzeźwo bronili, tak dalece, że trudniej było o żywność oblegającym, a niżeli oblężonym: a to dla tego że przyległych gruntów, ani zboża, ani pasze dosiągać

naszy mogli, gdyż wszelakie zboża i pastwę ze zbiorem domowym wczas do miast, też i z odległych miejsc uwożono i przytajono. Do tego przejmowali i uganiali naszych nieprzyjaciele, na okolicznych miastach, mianowicie na Chojnicy, Frydlandzie, Hamerstajnie, na Bytowi, Lemburku, Osieku, i na Nieszowie, osadzeni. Ztądże poszło, że Gotard hetman wojska, z niepodłą liczbą przebranych wojowników dla obmyślania żywności do Derszawy odjechać musiał. Co skoro z jednego zbiega gdańskiego wybadali nieprzyjaciele, natychmiast wycieczkę uczyniwszy, tabory naszych w pół wypróżniałe opadną i dobywają. Ale naszy mężnie ich bronili: i tak mężnie, że też nieprzyjacielowi nierównie w liczbie większej, po cztery kroć pod wały i pod wieże drewniane z wielkim pędem podbiegającemu, zaledwie wżdy, wielu z nich pozabijawszy, daleko więcej poraniwszy, nazad do miasta ustąpić przynaglili. Niemniej jednak nieprzyjaciele, też i drogi potym osiadywali, i żeby nic przedajnego taborów polskich nie dochodziło, bronili i częstokroć napadłszy na się strony, pomniejszemi utarczkami uganiali się. A nad to z ostrym mrozem i z niewczesnością przykrego nieba biedzić się Polakom przychodziło. Przemogła jednak te wszystkie niewczasy ich jedna stateczność, że z oblężenia przedsię zjechać nie chcieli. Które wprawdzie aż do drugiego lata potrwało. Co gdy się tak w Prusiech powodzi, Kazimierz król z Inowłocławia na dokończeniu miesiąca września do Kalisza nadjeżdża, tamże z Konradem książęciem Oleśnickim i z Małgorzatą żoną jego, przez Idoka biskupa wrocławskiego i przez Wilhelma Rozemberka młodszego, uznawcę sprawy od króla czeskiego zasłane, takim sposobem pomiarkował się, że Konrad we czterech leciech jednostajnie po sobie bieżących, 20000. czerwonych złotych miał od niego wybrać, a wszelakiego dzie-

dzictwa w Mazowszu, i w bełzkiej ziemi, spólnie i z żoną swoją wyrzec się: k temu po śmierci Anny Władysława książęcia mazowieckiego żony, posagu nie upominać się. To tak obstalowawszy do Poznania król, mając z sobą w towarzystwie Konrada i żonę jego, odjechał: gdzie odprawiwszy onych, poselstwa pruskiego przesłuchywał. Prosili tam Prusacy, aby było zamek Malborski, pod wiarę i zawiadywanie gubernatora i szlachty tamecznej zlecono. Lecz odpowiedziano na to: iż król bez pozwolenia sejmu koronnego, i też bez dokładnej rady miast pruskich, które nie małą też summę na kupienie zamku onego złożyły przystojnie tego uczynić nie może. Rosprawiwszy zatym posły, sam z Poznania wyjechawszy w pół miesiąca listopada w Kole pięć dni z Wielko Polakami sejmował: a z tamtąd przez Łęczycę i przez Radom do Litwy przyspieszył. Tam zajechał go Ludwik patryarcha antyocheński, już nazad do Ecygiera cesarza tatarskiego, u którego od papieża i od cesarza chrześcijańskiego poselstwo odprawował, wracając się. Ta tedy potrzeba była poselstwa onego: aby był Ecygier Mahometa cesarza tureckiego od wojowania chrześcijan odwiódł: a jeśliby odwieść nie mógł więc aby wojnę przypowiedział mu, na którą papież i cesarz żołd płacić obiecowali, i też w ten czas zaraz bogate upominki carowi posłali byli. A iż przerzeczony poseł taką odpowiedź od Tatarzyna odniósł, że on w podniesieniu wojny przeciwko Turkowi, na radzie i na wolej Kazimierza króla przyjaciela i towarzysza swego polegać deklarował się, i o tym samym listy do niego pisał, w których zupełnie wszystko pozwalał mu stanowić imieniem swojem coby jenokolwiek sam rozumiał z strony wojny tureckiej z pomienionemi monarchami rzymskiemi, przetoż wymagał to na Kazimierzu Ludwik, aby jako pan chrześcijański dopomoc chrześcijanom nie wzbraniał się, po-

nieważ to na wolne zdanie jego puszczono: a zwłaszcza iż to winien społecznej wierze, winien i pobożności przeciwko Bogu. Tam król odwodząc się z tym na sejm koronny, w pół miesiąca marca w Piotrkowie uchwalony, legata onego krom pewnej odpowiedzi odestał: a sam według zwyczaju myślistwem się zabawiał. Roku potym drugiego na schodzie większej połowice dni styczniowych, arcybiskup gnieźnieński synod w Łęczycy odprawiał. Kędy na żądanie Sędziwoja Lenżenickiego siradzkiego wojewody, a Michała Lasockiego łęczyckiego starosty posłów królewskich, ustawiono podpomożenie królowi na wojnę pruską, z poboru dóbr duchownych. Zaczym krakowskiej dyoecezyej, po sześci groszach, a we wszystkiem zaś inszem po dwunastu groszy od grzywny srebra, według zwyczajnego szacunku, albo jako więc mawiają papiezkiej taksy, wypłacać nakazano. Przyczyną tedy nie jednakiego płacenia było, laskawsze w inszych dyoecezyach, a niźli w tej, dochodów kapłańskich oszacowanie. Miesiąca potym lutego, siedm set Inflantczyków jezdnych i pieszych ludzi, Krzyżakom swoim na pomoc do Prus poszło było, którzy skoro na grunty żmudzkie weszli, a postąpić dalej przez lasy, dla zawalenia drzewem od Żmudzi na wczesnych miejscach przejazdów, nie mogli, zaraz ku morzu w drogę swą udali się. Co, iż na to przyjść musiało, upatrzywszy przedtym Żmudź, głębokie doły za wczasu na onej stronie pokopali i z gęsta chrustem okryli byli. W te tedy doły przerzeczeni Inflantczycy, za przynaglaniem głodu, zimna i trwożliwej bojaźni, nie obyczajnie powpadawszy, wyzabijani ostali. Trochę ich coś z onych sideł na jeziora ujechało było, wszakże i onych słaby lód podłamawszy się, w otchłaniach wodnych zatopił. Zgoła ze wszystkiej liczby tylko dwóch przy zdrowiu ostawiono, z których to wyrozumiano, ze czterdzieści galer żołnie-

rzem napełnionych, a z Niemiec do ziemie pruskiej płynących, nie bardzo dawno przedtym o rozbicie statków przyszedłszy, zginęło. W tychże też dniach Paweł biskup warmiński, upatrując powodzenie Krzyżaków bardzo bydź nachylone, a same jednak Krzyżaki upornie od pokoju stroniące wnet przy królu od onego czasu przestawać jawnie zeznawa i zaraz królewskim żołnierzom, którzy Pasenheimu, Nideburku i Wormity bronili, w zamki i w miasta swoje zajechać pozwala, dając im moc nietylko onych bronić, ale też z nich spólnego już nieprzyjaciela plondrować. Która sprawa okrutnie mistrza krzyżackiego bolała, tak iż on bardziej i skrzętniej od czasu onego o pokoju przemyślać począł. Potym w pół miesiąca marca w Piotrkowie król sejmował. Kędy znowu z Konradem książęciem warszawskim i z matką jego Anną, więc też z ciotką Katarzyną, o sukcesyą traktowano. Ale gdy przez kondycye i pewne ustawy pomiarkowanie stanąć nie mogło, gdyż Konrad bełzkich tylko dzierżaw ustępował, a król zasię nic mu krom samego powiatu wiszneńskiego postąpić nie chciał, k temu iż sądem sprawę, dokądby jeszcze wojna pruska trwała, rozstrzygać za rzecz niewczesną upatrowano, dla tegoż zupełnej sprawy do drugiego sejmu pomkniono. Radzono tamże i o Janie Pieniążku archydyakonie gnieźnieńskim, Mikołaja podkomorzego i starosty krakowskiego synu. Którego obwiniono było, że z Dorotą Jana Rogale wojewody warszawskiego córką, a Jakuba Boglewskiego żoną, cudzołożnie obcował i nad to za wiadomością i pomocą onejże samej, spiącego męża jej okrutnie zamordował. Czego wszystkiego istotnie nań dowodził, Jan Boglewski zabitego wojewody warszawskiego brat pozostały, jawnie przed sądem pokazując jego własne listy do onej niewiasty pisane, a dostatecznego sposobu, jakoby w zbrodniej postąpić, na-

uczające. A iż się sprawa ona sejmu doniosła, tedy przyczyną tego była zbrodnie tak szkaradnej okrutność i też karania odwłoka. Albowiem zbrodniarkę poimaną wojewoda brat zabitego wypuścił był z więzienia, zniewolony prośbami przyczynnymi Franciszkanów. Pieniążka zasię gdy arcybiskup gnieźnieński z nakazania synodu duchownego, kędy się też ta sprawa toczyła, wyrozumiawszy sprawę karać był powinien, tedy albo karania zaniedbał, albo też Pieniążka poimać nie mógł. Zdało się tedy wszystkiemu sejmowi poruczyć to starostom królewskim, aby oni Pieniążka poimawszy do arcybiskupa oddali. Niewiastę zasię aby zwyczajnem i prawem pospolitem karali. A wszakże i niewiasta do Prus do Mężyka Czecha umknęła i Pieniążek między przyjacioły taił się. Dóbr duchownych wprawdzie odsądził go był papież. Ani wiele zaś potym, zebrawszy niejaką garść, z urodzenia wprawdzie szlachetnych, ale z obyczajów i z rospusty złośliwych ludzi, gdy łotrować i drapieżeć zapoczął, wnet go ociec własny, większej jakiej hańby i zmazy na wszystek dom swój obawiając się, poimał. A iż był proboszczem, przetoż do biskupa krakowskiego oddany, na zamku ilżeckim doniekąd w więzieniu siedział. Tak na ten czas zelżywością i przykrem więzieniem synowskiem, ociec nagrodził karanie kapłanom, na których on niegodne ręce rozwodził. A nad to też i sam ociec starostwa krakowskiego ostradał. Na ostatek pobór na tymże sejmie po dwunastu groszy z łanu uchwalono. Byli tam tedy posłowie pruscy, prosząc aby król cokolwiek ludzi wojennych wziąwszy, do Malborku co prędzej pośpieszył, uważając że tym sposobem bardzo snadnie wojnę uprzątnąć może, ponieważ wiele miast krzyżackich do niego przystać ogłaszają się i dla tegoż Prusacy dwu groszowy pobór i czopowe na jeden rok postępowali mu. A tak skończywszy

przez pietnaście dni sejm, zaraz król do Brześcia kujawskiego odjeżdża, mając z sobą arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa włocławskiego, k temu poznańskiego i siradzkiego kraju wojewody i też Piotra Gaja kaliskiego kasztelana, gdyż ci wszyscy drogę zajechawszy prowadzili go. A tym czasem właśnie Jan Skali, zbiwszy niejaki poczet z ludzi warunkowych jezdnego i pieszego żołnierza, Melsak miasteczko kapituły warmińskiej, lecz na on czas dzierżawy krzyżackiej, z niebaczka opanował, gdzie sześci dziesiąt żołnierzów dla obrony osadzonych, żywo pod władzą swoję przywiódł. Natrwożyła ta rzecz mistrza, jeźli też która bardziej, że też on i o Królewiec obawiać się począł był. Upewniono go potym było, że Gdańszczanie podesławszy galerami ludzie wojenne Sambią najechać i pustoszyć nadsadzili się, zaczym on z tamtąd wszystkie ludzie swoje zwiódł do Królewca, chcąc się onemi nieprzyjaciołom swym odeprzeć. Z tych tedy wybrawszy trzy tysiące jazdy i piechoty, co prędzej ich pod sprawą Henryka Pławeniusza, dla odratowania Melsaku wziętego wyprawia, domniemawając się, że Polacy w podłym warunku wziętego miasteczka odjechali i też wiedząc, że oni w nadaniu szczęśliwem prędko się rozgaszczać i ubespieczać zwykli i tak, że jako im to sztucznie i łatwie przyszło, tak też właśnie ostradać tego mogli. Tedy Pławeniusz, w uciszonym pułku nadjechawszy ciemną nocą, ze czterech stron różnych na miasto uderzy i już bramę jednę wyłamawszy chorągwie nanosi. Ale gdy Polacy częścią w oczy rzeźwo odpór wpadającym dawali, a częścią z wierzchu podbiegających kamieńmi walili, uroniwszy Pławeniusz dwieście człowieka, odwrót uczynić musiał. Nazajutrz zasię, chcąc wziętą sromotę nagrodzić sobie, pod Holandyą szemrzący i zgrzytający postąpił. Ale też i tam niezręczniejszej fortuny zażył, owszem więcej je-

szcze ludzi potracił. Więc też ani w Pomorzaniech na ten czas szczęścia mieć nie mogli Krzyżacy. Oblegli byli Polacy zamek Osiek, wystawiwszy sobie prawie na przeciwko z drzewa fortecę. Zaczym nieprzyjaciele chcąc oblężonych swoich ratować, niepodły poczet z Chojnice i z Starogradu na pomoc im zesłali. Lecz przeciw nadjeżdżającym Polacy występują. Natychmiast zatym różnie pierzchną wsparci nieprzyjaciele, nie wiele z nich jednak wybiegać się mogło, gdyż ich więcej w uciekaniu a niż w boju poległo. A naszy zdobycz z trupów pobitych zabierali. Co skoro zoczyli oblężeńcy, wnet poddawszy ognia zamkowi, sami wpław uciekać poczęli. A wszakże przypadłszy naszy ogień ugasili, a zamek pod władzą objęli. Nad to nieprzyjaciele na Wartemberku osadzeni, trafunkiem z naszymi Resle broniącymi uderzywszy się, niepodłą klęskę zrażeni popadli. Ale mistrz Ludwik, po wielkiej części w klęskach onych odpadnienie na królewską stronę Pawła biskupa warmińskiego winował, przetoż chcąc tego nad nim zemścić się, w sześci set ludzi konnych i tak też wiele piechoty, grunty miast jego, Brązberki, Wormity, Helzberki, Resle, Gutelstadu i Melsaku plondrownik przebiega, a siewbę zakwitłą wytłacza, nie krom żalu gorżkiego mieszczan i nie krom szemrania ich przeciw biskupowi, iż to w pośród samej wrzawy wojennej do onego czasu pokoju zażywając, ku ostatkowi już, przez odpadnienie jego do króla, nieprzyjacielskie pustoszenie od zajątrzonych Krzyżaków ponosić muszą. Byłać wprawdzie na obronie miast onych i na inszych pogranicznych zamkach nie mała żołnierzów królewskich liczba, z Jadamem Wilkanowskim, z Janem Skalim i z Janem Ziacim ostawiona, wszakże oni wszyscy w rozjątrzeniu serc świeżem i nieprzywykłem utrapieniem mieszczan, na zamkach przesiadywali, obawiając się, aby pod wyjechanie kędy-

kolwiek ich, miasta przed nimi nie zamkniono było. Jednakże ustrofowani oni oto przez listy i przez posły królewskie, wyjechali wżdy z zamku, obstalowawszy sobie dla zjechania miejsce. Co porozumiawszy mistrz, do Bartestejnu żołnierza swego uwiódł. Dopieroż naszy bespiecznie już dzierżawy nieprzyjacielskie wzajemnie objeżdżając, tak też zboża w polach podeptali, a wsi ogniem palili. W tychże dniach król Kazimierz wziąwszy listy od Rudolfa biskupa lawentyńskiego, w których pisał oznajmując posłanym się bydź w legacyej od papieża dla stanowienia pokoju między nim, a między Krzyżakami, zaraz do niego król, we Wrocławiu goszczącego, posyła Jana Długosza, opowiadając że się pokoju nic nie wzbrania, tylko aby sam legat sprawiedliwym i zupełnej wiary jednaczem, w sprawie rozerwanej stawił się, ażeby nie naśladował w tej mierze Jeronyma Kreteńskiego arcybiskupa, który królowi właśnie jakoby synem jego był, chęć i staranie swoje pierwej ofiarowawszy, skoro jedno do Krzyżaków zajechał, ali złotym kielichem podnajęty i zamroczony, wskok on miły Kreteńczyk, jako kret własny, w sprawiedliwości zalsnął. Zaczym nierzkąc onej wojny nie uśmierzył, ale też ją samę przez się ustawającą, powtóre wzburzył, jako inszemi zbrodniami, a niecnotliwemi i chytremi radami swemi, tak też niemniej nie rozgrzeszaniem z klątwy Prusaków, z królem przestawających. Co jeźliby on w sumnieniu nic takich norowów nie miał, życzy król i winszuje aby szczęśliwie przyjechał, a przezacną chwałę z ustanowienia pokoju odniósł. Szeroce tam legat we wszystkiem ofiarował się i różnym bydź od Kreteńczyka onego ślubował. Opowiadając przytym, jako między cesarzem a królem węgierskim nie bardzo dawno pokój zbudował, a w budowaniu onego, w niczym dobrego mniemania nie naruszył i tak dalece, że

też cesarz poniekąd przymawiał mu o to, jakoby on człowiekiem urodzenia niemieckiego będąc, a wżdy Węgrom aniżeli Niemcom swoim przychylniej się postawił. Przyjechali byli w tychże dniach do króla, Scibor gubernator pruski i Gabryel wojewoda chełmiński brat Baszeniego, z posłami od szlachty pruskiej i ze trzech miast wyprawionemi, żądając aby wżdy już król do Malborku przyjechał, a wojnę tak dawno trwałą, przez którą oni prawie o zniszczenie przychodzą, skończył. Przekładając, iż gdy on do Malborku nadjedzie, a samej stolicy nieprzyjacielskiej Królewcowi, bliżej oczu wojną zabłyśnie, tedy pewnie do niego miasta niektóre odpadną, a Krzyżacy zatym na wszelkie kondycye przywieść się dadzą. Powtarzali przytym i pierwsze żądania swoje z strony Malborku i z strony zamków inszych, aby onę, ich wierze i opiece poruczono. Rozważając, że pierwsza i doświadczeńsza nie ma bydź w królu wiara cudzoziemców, a niżeli ich samych, do tego że mniejszym nakładem zamków onych bronić mogą oni sami, a niżeli cudzoziemcy, których nie nasyconemu łakomstwu, ani skarb pospolity, ani ich własne majętności, wystarczać nie mogą i nad to kwoli nim roboty polne zaniedbywać się muszą. Takie tedy mowy głosem i postawą gniewliwą szerząc, też i odpowiedzi dotknęli, przestrzegając inakszym sposobem o sobie radzić, jeśliby w tej mierze względu na nich mieć nie chciano. Obruszyło poselstwo takie króla i wszystkich przy nim w radzie będących, uważając że jeszcze ci, dla których oswobodzenia tak wiele pieniędzy jako i krwie wytoczono, a wżdy własnym wybawicielom swoim, też i ustawy podawać śmieją. A wszakże pokrywszy jednak kwoli czasowi urazę onę, łagodnie im odpowiedziano, obiecując to, że król w rychłym czasie do Malborku nadjedzie, tamże zaraz o tych i o inszych wszystkich rzeczach

z Prusakami postanowi, ale jednak przede żniwy sposobnie z wojskiem puścić się tam nie może, a to dla pasze i dla żywności niedostatku. Tak tedy odprawiwszy Prusaki, do Inowłocławia król odjeżdża, aby tym pospieszniej zjeżdżali się żołnierze posłyszawszy w drodze bydź króla. Tam przyjeżdżają do niego posłowie Eryka książęcia Stołpińskiego. Winszowali oni królowi zdrowego i szczęśliwego przyjazdu w one kraje, ofiarowali mu przy tym walne posiłki wojenne, a zaraz i samego książecia obecność, jeśliby sam król był przy wojsku obiecowali. Wypytywali potym, jeźliż Chojnice i inszych miast pomorskich dobywać zechce, czyli też do Malborku pojedzie. Żądali na ostatek i jawnie aby książęciu ich Lemburg i Bytowią miasta, które Krzyżacy odjęli mu, wolno było odkupić, ponieważ pragną tego jego poddani i pieniądze na okup składają, do tego i sam już o nie z nieprzyjacioły stargował się, ośm tysięcy złotych odliczyć i więźnie powypuszczać, obiecawszy im. Pod pokrywką zasię i okrągłemi słowy przebadywali, jeśliby książe ich o Chojnicę, Stargart, albo o insze jakie miasta pomorskie, z nieprzyjacioły królewskiemi przez jaką kondycyą zgodziwszy się, mógł krom wszelkiej urazy królewskiej takowe miasta trzymać, dawszy się pod wiarę i opiekę królewską. Na tak chytre poselstwo, ile na takie, które nie tajemnie Eryka na wszystkę pomorską ziemię zmierzać wydawały, nic inszego nie odpowiedziano, tylko aby sam książę po pietnastym dniu do Bydgoszczy do króla przyjechał, a tam obecnie z nim w żądaniu swojem umawiał się. Tym czasem jednak, aby żadnych pieniędzy nieprzyjaciołom nie obliczał, ani więźniów wypuszczał i raczej aby jeszcze doniekąd na odjętych sobie majętnościach szkodował. Czym temu zabiegano, aby był nieprzyjaciel odebraniem więźniów i zaciągnieniem on emi pieniądzmi nowego żołnierza

sił swoich nie pokrzepił. Potym król do Bydgoszczy nadjechał. Tam zaszła go nowina, że zamek Słochowią przez zdradę ubieżano. Był starostą zamku onego Jerzy Dąbrowski, który Marcina Szysowickiego bogatego szlachcica pomorskiego z dzierżawy książęcia Henryka, w domu jego własnym poimawszy, w przerzeczonym zamku pod strażą trzymał, dokądby się on był wielką summą nie odkupił. I tak się on już był z tamecznym starostą w towarzyskiem obcowaniu spospolitował, że też po zamku krom podejźrzenia wszelakiego, wolno mu się było kędy chcieć przechadzać. Osadzono tamże było dla waranku spólnie z Polakami, też i Pomorczyków nieco. Z tymi tedy Szysowicki tajemnie zdradę namawia: a wiedząc dobrze o wielkim niedostatku żywności w spiżarniach zamkowych, dobrowolnie z domu swego obiecał przywieść cokolwiek żywności. Wypuszczony zatym dla tego samego od dowierzającego starosty, cztery wozy zbożem naspiżowane przymknął: a z temi czterema, drugie cztery wozy wyborną piechotą osadzone, rzkomo dla straży i dla obrony zamkowej wprowadził. Z któremi do zamku wpuszczony, starostę zamkowego i co wierniejszych jego żołnierzów, za dopomaganiem według zmowy warunkowych Pomorczyków, pochwytał, na dno wieże powrzucał, a zamek pod władzą swoję odebrał. Wielkie miano na książę Eryka z tej miary podejźrzenie, iż jeźli nie za roskazaniem, tedy pewnie za wiadomością samego zbrodnią onę zdradliwą ludzie jego wystroili: na toż snadź przymierzała ona część poselstwa jego, którą przymawiał się, aby mu wolno było krom wszelkiej urazy królewskiej, miasta i zamki posiadać, jeźliby które jakimkolwiek sposobem pod władzą swoję zagarnął. Przetoż pofukano na ten czas posły jego, których jeszcze nie odprawiono było i zaraz nad to swego posła król do niego wyprawił, aby z nim

o zdradzie i przeniewierzeniu takim umawiał się i przegrażać aby nie zaniechał, jeźliby on Słochowie przywrócić nie chciał. Więc też i do samego Szysowickiego Marcina drugi poseł pojechał, przywrócenia zamku upominając się: wszakże nic tylko dobre słowa otrzymał. W ten czas że też i hetmani nieprzyjacielscy z Chojnice nadbieżeli byli, obiecując gwałtowną summę pieniędzy Marcinowi, byle im tylko był zamek on puścił. Lecz onym inszego czasu przyjechać kazano. Nadjechał był do tego i z Dynu przedniejszy Fryderyka margrabie brandeburskiego senator, we czterdziestu ludzi konnych: rzkomo za towarzysza i pomocnika dla bronienia zamku, chcąc się do Marcina przyłączyć, ano dla tego właśnie, aby był jakokolwiek wprosiwszy się, zamek on opanował. A wszakże wpuszczony nie jest. Ale król, namówiwszy się z radą swoją, Malborka i Królewca poniechywa, a Chojnicę oskoczyć, nic nie słuchając nie pozwalających Prusaków, wzbiera się, aby tak żołnierzom nieprzyjacielskim, z Niemiec i z Czech świeżo następującym, drogę do przejścia zagrodził, a Wielkiej Polski na zabiegi szkodliwe i na szarpaninę nieprzyjacielską nie podał. Do tego spodziewał się tym łatwiej Słochowią odebrać, bliżej ku niej wojska podemknąwszy. Zaczym nieprzyjaciele na Stargardzie zamku osadzeni, porozumiawszy że król w onej krainie wojnę toczyć umyślił, długiem oblęgeniem i głodem już utrektani, odbieżawszy wszystkich rzeczy swoich, którędy kto mógł, w nocy pocichu zamku wystąpili. Z których ludzie jezdni rozsypką do Chojnicę udali się i o mały włos na pieniężne ludzie królewskie z Felicyanem Panińskiem, albo Pniowskim, jako Wapowski pisze, do Chojnicę wprzód wysłane nie napadli byli. Piechota zasię do wsi Zantyry uszła, a kościół nad rzeką Wisłą postawiony dla rozbijania że-

glujących obmocniła. Tedy na zajutrz mieszczanie pozbywszy według pragnienia swego pryncypałów przeniewierzenia, Gotardowi Radlińskiemu poddają się. Którą to nowiną król uweselony, tem chętniej na oblężenie Chojnice, wszystek dwór swój pod sprawą Dunina i Synowickiego wyprawia. A do tych też i sami senatorowie w Bydgoszczy z królem przebywający, gwardye dworu swego przydają, a sam w Bydgoszczy z królem ostają. Za śmiechowisko z pierwu mieli sobie nieprzyjaciele ono oblężenie naszych okwitując w dostatek ludzi zamku broniących i też widząc, że naszy w jednej tylko połaci wolnemi ostawiwszy drugie strony miasteczka tabory pokładali. Ale skoro okopami i opłotkami obwodzić miasto poczęto, dopiero oni częste z miasta wycieczki czynić, robocie przeszkadzać, na żołnierza robiącego uderzać, a strzelbę i wszelakie z murów pociski wypuszczać zaczęli. Na ostatek strzały jadem napuszczone wyrzucali, a nie potrzebnie według zwyczaju swego przebiegające się Polaki z pokrytych usadzek dławili, Jakoż nie pomału szkodzili naszym dokąd aż król rzuciwszy przeciwko nim Litwę i lekkojezdne Tatary, wolnych wycieczek ich nie scofnął. A w tym król miasto i zamek Słochowią, za podmożeniem szóstego dnia po ostradaniu nazad odebrał. Wypadło tam było czterdzieści Jana Kościeleckiego wojewody inowłocławskiego ludzi piechotnych, lub to chcąc fortuny skosztować, lubo też z gruntów przyległych cokolwiek takiego zarwać. Tych Marcin Szysowicki z zamku pobaczywszy ze wszystkim żołnierzem warunkowym wycieczkę na nich uczynił. A w zamku tylko dwa kapłani z bakałażem i z kilką młodzieńców szkolnych ostali byli, którzy acz Pomorczykami byli, jednakże dobrotliwszemi na się uznawając bydź Polaki, serdecznie litowali, że to ich przez zdradę z zamku powyrzucono było. Ci tedy wolnego

czasu nabawieni, nie chcąc onej pogody do odwdzięczenia łaski dobrze zachowałym Polakom zaniedbać, bramy zamku wyższego pozamykali, a wyłamawszy drzwi u wieże wskok do Jerzego Dąbrowskiego z szesnastą towarzystwa, wpuściwszy poń zwierzęce sieci na wierzch z wieże wywindowali i tak wespół z wyciągnionemi krzyk w zamku uczynili. Czym stwożeni Pomorczycy, gdy do zamku ustąpić chcieli, a na podchodzących zamkowi kamienie z góry walili, za zamkiem zasię ona czterdzieści piechoty pobudzaniem w zamku będących ośmielona, z tyłu ich gromiła, natychmiast oni porwawszy i osiadłszy co prędzej konie Dąbrowskiego na zamku dolnym stojące w stołpińską dzierżawę rozbiegli się. Udarował zatym król książę i one młodzieńce szkolne. Co porozumiawszy Frydlanczycy i Hamerstajnianie, wnet powyrzucawszy warunki nieprzyjacielskie, królowi samych siebie i miasta swoje poddali, gdyż oni srogością i surową władzą starosty swego Damoborskiego nakielskiego kasztelana ściśnieni, z pod zwierzchności królewskiej wyparli się byli. Straciło takie szczęśliwe powodzenie naszych, okrutnie serca tak samego mistrza jako i Krzyżaków jego w nadzieję opanowania Słochowa miasta, które wielkością i obmocnieniem, niewiele bardzo Malborkowi podlega przyspieszających, więc też ani w samych książętach niemieckich, od których aż do dnia onego płonnemi ratunku obietnicami karmieni byli, ponieważ też i oni sami między sobą tłukli się, żadnej nadzieje ani pomocy na potem mieć nie mogli, obawiali się nadto, aby i tych ostatków majętności które im kolwiek jeszcze w Prusiech zbywały, albo przez moc gwałtowną, albo też przez dobrowolne poddanie Prusaków nie ostradali. A tak społeczny zjazd w Królewcu zasiadłszy, gdy niebezpieczna rzecz była komu inszemu wzmiankę pokoju przytoczyć, (albowiem za to niektórych, jakom wyżej po-

wiedział skarano było), przetoż sam przed inszym Ludwik mistrz zdanie swoje wynurzył, na które zaraz wszyscy przypadli, to jest, aby pokój z Polakami uczynić chociaż nie do końca słusznymi, jeno aby wżdy znośnemi kondycyami. Wyprawiony zatym natychmiast do króla Bernad Sząmberk, o czas i o miejsce dla stanowienia pokoju prosi. Najmniej nic użytym albo nadętym króla, ani szczęśliwe powodzenia one, nie przerobiły były i już też on dał to był znać po sobie legatowi papiezkiemu, że od pokoju nie stroni. Jednakże przedsię nie zdało się mu krom dostatecznej rady swoich, cokolwiek z nieprzyjacielem stanowić. Piętnastego tedy dnia Sząmberkowi wrócić się po respons kazano. Którego tak odprawiwszy począł zaraz król wojny skończenia chciwej żałować tego, że to był zupełną sprawę do zdania Prusaków odłożył, uważając, iż oni mogliby byli jakokolwiek ustawy pokoju rozrywać. Przetoż zmieniwszy pierwsze zdanie, wyprawuje do Sząmberka posły, aby oni przychylną bydź żądaniu jego wolą królewską oznajmili, a miejsze i czas pewny na spólne z nim umowy złożyli. Ztamtąd zasię prosto, aby do Malborku zaraz na społeczny zjad pruski jechali, a przyczynę odmienionego umysłu królewskiego, że on do Malborku według obietnicę swej nie przyjechał, opowiedzieli i zaraz aby Prusaki o naznaczonem miejscu i czasie spółecznej namowy upewnili i tamże też ich wezwali. Postanowiono tedy, żeby w dzień Narodzenia Maryej matki Bożej, król w Toruniu a mistrz w Chełmie z Krzyżakami swojemi stanął: owi zasię którzy kondycye namawiać i pokój stanowić mieli, aby w Chełmzu w pośrodku prawie obudwu przerzeczonych miast zasiedli. Nie folgowniej przedsię jednak Chojnicę naszy oblężeniem cisnęli, którą żeby tym prędzej rowem i opłotkami obwiedli, a nadzieję wszystkę o posiłkach i też wolność wy-

chodzenia z zamku oblężeńcom odjąć mogli byli, przetoż zręcznie bardzo od króla przywołani z Wielkiej Polski i z Kujaw rzemieślnicy i chłopi robotni z rydlami, z motykami, siekierami i inszem sposobnem naczyniem we dnie ani w nocy robić około zamku nie przestawali. Nie pomału tedy korciła Polaki oblężeńców, którzy właśnie Ślężakami byli, okrutność, a tym bardziej uporniejsza, że się im mniej przeciwko spłodzicielom swoim Polakom powstawać, a niż kiedy Krzyżakom i Niemcom godziło się. Więc też niemniej bolesnej przyczyny dodało, Eryka książęcia Stołpińskiego przeniewierzenie. Który do Bydgoszczy do króla w tychże dniach przyjechał był, gdzie ofiarując wszystkie, jakoby najwierniejszy przyjaciel jaki, powinności swoje, zaraz też i poddanie Chojnicę królowi sprawić pod przysięgą przyrzekał, względem czego od króla uczciwie raczony, udarowany i pożegnany skoro do Chojnicę zajechał, daleko różnie w obietnicach swoich postępował. Zkąd odjechawszy powtóre do przełożonych chojnickich, księdza jednego w poselstwie i z listy wyprawuje, przez którego nie dla króla, ale dla samego siebie podkupić Chojnicę usiłował. A wszakże przejętego księdza wytrzałszy naszy do miasta nie puścili. Dla tych tedy przyczyn, tym skrzętniej na oblężenie pracowali. Więc też i to o wzięciu miasta czyniło im nadzieję, że żadną rzeką żywności dodać oblężonym nikt nie mógł. To tedy w Prusiech gdy się tak wiedzie, tym czasem Jerzy król czeski wyprawił nieco ludzi jezdnych i pieszych przeciwko Wrocławianom, iż mu oni posłuszni bydź nie chcieli, pod sprawą Scibora Towaczowskiego Morawianina, ten lub to z rozkazania króla swego, który na szczęśliwe nadanie Polaków zdrzymał się i za rzecz potrzebną kładł sobie, gdyby oni co najwięcej trudności mieli, lub też z własnej swojej płochości, wpadłszy do Polski, Czę-

stochowskie miasteczko i klasztor k temu wkrąg przyległe majętności złupił, fałszywą zarzucając przyczynę jakoby król polski niektórym Czechom, w wojsku jego na ten czas żołd wiodącym, zasłużonych w Prusiech pieniędzy zapłacić nie miał. Postrzeżony był wprawdzie w tej mierze od niektórych Morawców i Ślężaków Towaczowskiego przeciwników, Jakub Dębiński krakowski starosta, któremu był król pod niebytność swoję rządy w Małej Polsce poruczył, ale niepożytecznej rady zażywszy, sam z częścią żołnierza na prędce zebranego w Oświęcimiu siedział, a Przedzisława Dmoszyckiego spiskiego starostę w porządnym i lekkim poczcie, dla powściągnienia Towaczowskiego wyprawił. Ten zasię wybieraniem się leniwem opozdżony, wczesną okazyą do oskoczenia nieprzyjaciela nieostrożnego i bezpiecznie we wsi Dornowicy z trudów dziennych i z pijaństwa nocnej biesiady wysypiającego się opuścił. Zaczym Towaczowski zdrowo z ludźmi swemi ujechał, k temu Namysłowską dzierżawę splondrował: a nie śmiejąc Wrocławia najechać, na Morawy odwrócił. Umawiał się potym o to wszystko z Jerzym król Kazimierz, przez posła swego kasztelana małogoskiego: wszakże Jerzy, aby to z roskazania jego bydź miało zaprzał się. Potym zjazd społeczny między królami przez posły naznaczono w Bytomiu, na dzień świętego Jędrzeja złożono, kędyby krzywdy i wszystkie niesnaski pomiarkować się mogły. Tym tedy rozruchem śląskim przerażony Rudolf legat papiezki, gdy go król do ugadzania różnic pruskich powabiał, odpisał on, że już na dzień postanowiony przybydź nie może. A wszakże za rychłem odjechaniem Czechów, nadspodziewanie prędko opłonąwszy z bojaźni, dnia dwudziestego szóstego sierpnia w kilku godzin po królu do Torunia przyjechał: gdzie w święto narodzenie panny Maryej, przy obecności króla i senato-

rów jego mszą świętą u Franciszkanów znamienitym obrzędem odprawiał. Nazajutrz zasię zlecone roskazanie papiezkie przełożył, i zaraz króla do pokoju pobudzał. Odpowiedziano mu zatym, że król, chociaż sprawiedliwą wojnę szczęśliwem nadaniem prowadzi, a zupełne zwycięstwo już prawie w ręku trzyma, atoli jednak snadniej do uspokojenia przystąpić, i na równych a słusznych kondycyach przestawać zechce. Krzyżaków tam tylko doniekąd oczekiwano, zatrzymanych tą wiadomością, że legat w Sląsku zatrudnionym będąc, przyjechać nie miał. Skoro tedy oni nadjechali, uradzono aby w Nieszowie raczej a niżeli w Chełmzy zjazd pod namioty odprawować. Albowiem do Torunia Krzyżaki wpuszczać nie radzili naszy, pierwszem niebespieczeństwem przestrzeżeni. W tychże dniach warunku nieprzyjacielskiego, na Zantyrze osadzonego, Tomasz i Piotr Babeliński burgrabia malborski dobył. W pół miesiąca zasię września pod Chojnicą, gdy nieprzyjaciele z miasta wypadli, wnet dawszy bitwę naszym, wparci nazad do miasta byli. I wnet zaś potym na obiedwających naszych powtóre wypadli: gdzie acz przez kilka gogzin rzeźwo bitwę zwodzili, uroniwszy jednak wielu ludzi, pierzchliwie tył podali. Gonią tam naszy uciekających. Zaczym obawiając się nieprzyjaciele, aby z uciekającemi do miasta razem i naszy nie wpadli, przetoż zawierając jako najprędzej bramy miejskie, bardzo wielu z między swoich przed miastem zamknęli: których część zabitą śmiercią poległa, część żywo w ręce przyszła, a część w rów wody pełen, orężem obciążona, powpadawszy, zatopieniem zginęła. Nie wiele zasię potym naszy strzałami ogień w nocy zapuściwszy, miasteczko zapalili, tak szkodliwie że też czwarta część miasta ze wszystką żywnością zgorzała. Czym przekonani wżdy będąc w uporze swoim nieprzyjaciele, wnet Udalryka Ezonowena komendatora

wielkiego, a z nim Jana Działego do taboru wyprawują zaczym żywot wcale i dobra ruchome wymówiwszy sobie k temu nigdy wojny przeciwko Polakom nie podnosić, przysiągłszy, a więźnie wzajem swoje odebrawszy, a nasze powypuszczawszy, między którymi był Paweł Jasiński zaraz miasto ze wszytką strzelbą, z armatą, i z rozmaitym naczyniem wojennem dnia dwudziestego ósmego miesiąca września poddają: a sami w rzewliwym płaczu do Lemburku miasta przenoszą się, a tamto jednak miasto k temu Bytowią w dziewiątym dniu potym Erykowi książęciu stołpińskiemu, odebrawszy od niego złotych ośm tysięcy, i więźnie swoje, poddają. Wojsko zatym zwycięźne do króla do Torunia przejechawszy, i wzajemnie winszowanie odprawiwszy, łaskawie i szczodrobliwie uraczone jest. Chojniczany zasię karaniem król darował, chociaż wszyscy miasto ich z ziemią równo złożyć radzili. W tychże też dniach górę Nieszkę przy rzece Wokrze leżącą, i nieprzyjacielskiem warunkiem obmocniono, poraziwszy czterdzieści żołnierza, mazowieckie grunty z tamtąd plondrującego, ludzie dworscy Konrada książęcia dobyli. Które nowiny skoro wiedzieć doszły Krzyżaki niepewnemi zrazu, i na postrach zmyślonemi bydź od naszych zdały się im, lecz gdy ich prawdziwemi bydź uznali, pochopniejszemi już sercy brać się do pokoju poczęli, ochraniając aby od nich wszystka ziemia Pruska nie odpadła była. Po długich tedy z naszymi namowach i traktatach, gdy legat papiezki zupełnej na to wiary, starania skrzętnego, i szczerej chęci usilnie przykładał, więc też i król nie trudnem się do uspokojenia postawiał, a k temu morowa plaga w Toruniu wzmagająca się, do prędkiego odjazdu przynaglała, zaledwie wżdy dziewietnastego dnia miesiąca października pokój dawno pożądany sprawiono pismem warowano: ręką legata samego, i trzech posłów

inszych podpisano. K temu przyzwawszy króla i mistrza krzyżackiego, a zaraz i senatory ich obudwu wszytkich tych, pieczęciami przerzeczony pokój obmocniono: nad to w domu pospolitym, co giełdą zowiemy, gdzie się był król, więc mistrz krzyżacki, i tych obudwu panowie radni zeszli, przez legata papiezkiego językiem niemieckim, a przez Wincentego zaś Kiełbasę sekretarza królewskiego, językiem polskiem, obwołano, a społecznem zdaniem i znamienitą przysięgą obojej strony, obstalowano. Na tych tedy kondycyach ustanowił się pokój, aby król polski chełmińskie i michałowskie dzierżawy pomorską przytym ziemię, do tego Malbork, Sztumę, Chrystyburk, Elbiąg, i Tochełmite, zamki i miasta z przyległemi powiaty, i z prawem użytku leśnego, co Niemcy Waldampt nazywają, i z sześcią wsi do zamku Holandyej przynależących, wiecznem prawem osiągnął: a do tego Nerynge półwyspie, wyjąwszy dwie wsi z folwarkiem, które dla sposobniejszego łowienia ryb w jeziorze Habie, przy Krzyżakach zostawiono. A ostatek zaś majętności, coby kolwiek było w ziemi pruskiej, aby mistrz z Krzyżakami swemi trzymał, tem jednak prawem żeby zawsz pod wiarą i opieką królów polskich zostawał, a wiarę swoję każdy mistrz, według porządku od onego czasu następujący, szóstym miesiącu sam obecnie do króla przyjechawszy, aby zwykłą przysięgą obowiązywał: przyrzekając wszystkie kondycye na ten czas postanowione, statecznie zachowywać, ani się nazad cofać, albo rozgrzeszenia czyjego z przysięgi, też ani dobrowolnie sobie podającego w przyjętych ustawach nie zażywać: zaczym aby mistrz pomieniony książęciem był i senatorem królewskim, po lewej ręce przy królu zaraz, pierwsze miejsce w radzie koronnej, i w pospolitych namowach osiadającym. Także też i komendatorowie co przedniejszy, którychby mistrz, i wszystek stan krzyżacki,

aby ze wszystką pruską ziemią, i z tym czegobykolwiek wojną, potym albo jakim inszym sposobem u pogaństwa nabyli, z Polakami nie rozerwanej społeczności węzłem jednoczyli, i jakoby w jedno ciało zrastali się: zwierzchności majestatu, ani najmniejszej władze niczyjej, zgoła we wszystkiem świecie, krom samego króla polskiego (zachowując wcale prawo i powagę duchowną papieża rzymskiego) aby nie przestrzegali. A onemu przeciw nieprzyjacielowi każdemu dopomagać byli powinni, ani go w przeciwnem, równie jako i w pomyślnem szczęściu, nie odstępowali. Do objęcia ich zakonu aby Polacy wolny przystęp mieli, także wszyscy inszy ludzie dzierżawy królewskiej, byle tylko oni w połowicy Niemców, liczbą nie przechodzili, w urzędach jednak i w zawiadywaniu spraw, też i onych aby nie upośledzano. Mistrza zaś samego aby krom wiadomości królewskiej, za żadną przyczyną z urzędu nie zrzucano. Co jeźliby też miasta jakie w krainie którejkolwiek strony jeden z nich jeszcze zatrzymywał, aby one koniecznie przed czasem 24. dnia czerwca, wiernie i sprawiedliwie oddał: a jeźliby kto inszy, tedy aby z o bopólną pomocą onę odzyskiwano. Darowizny, przedania, i insze jakiekolwiek dóbr oddalenie od pana tamecznych dóbr z niepożytkiem i ze szkodą drugiej strony, pod czas wojny uczynione, aby nic nie ważyły, zbiegom i wygnańcom szlacheckiego stanu osiadłości odjęte, aby poddawano: a ludziom zaś prostego narodu tylko te, których przed początkiem onego zjazdu przedajne jeszcze nie były. Jednakże i przedajne wolno im było nazad odkupić. Wszystkim tedy aby zdrady, przeniewierzenia, i odpadnienia winy poodpuszczono. Kościół chełmiński, aby oddaliwszy kapłany krzyżackie, do zwierzchności matki swojej katedry gnieźnieńskiej wrócił się, a biskupstwo przerzeczonego kościoła aby Wincenty Kiełbasa, i zaraz przy nim po-

meszańskie otrzymał. Po śmierci zaś onego kościół pomeszański, aby w dzierżawy krzyżackie odpadał. Zamki, miasta, wsi, i wszystkie insze dobra kościelne, aby z obudwu stron kościołom własnym poprzywracano. Więźnie z obudwu stron także aby powypuszczano. Drogi pospolite aby starodawnym obyczajem wolne zostawały. Cel, myt, albo portowych nowym obyczajem wymyślonych, aby żadnych obiedwie stronie płacić sobie nie nakazowały. A te wszystkie postanowienia, oby wszyscy biskupi, książęta, wojewodowie, kasztelani, komendatorowie, szlachta i miasta gruntowne i przystojne bydź zeznały, a one statecznie chować przy stojnie warowały. A chociaż postanowienia takie zwierzchną powagą legata papiezkiego sprawione, ustanowione i obmocnione były, jednakże przedsię wyprawić mieli, król i mistrz w poselstwie do papieża, żądając aby on postanowienia ugodliwie one ze wszystkiemi kondycyami za sprawiedliwe przyznał, potwierdził i zaraz aby karanie na gwałtowniki kondycyi takich założył. Ten tedy na ten czas skutek, wojna pruska przez trzynaście lat rozmaitem szczęściem odprawowana, odniosła. Porządnie wszystko odprawiwszy, do kościoła Panny najświętszej Maryej, z radością poszło, tamże serdecznie dzięki obrońcy Bogu czyniono. Ostatek zasię dnia bankietami i ucztą znamienitą strawiono. Zaczym Rudolf legat przystojną chwałę u wszystkich z ustanowienia tak ślicznego pokoju odniósł: na który sam przestając, znamienicie bogatych upominków od króla sobie posłanych, nie przyjął. Tytuł tylko i dostojność konsyliarza królewskiego z jurgieltem rocznym dwu set złotych na żupach bocheńskich ukazanym, otrzymawszy, do Wrocławia odjechał. Przytym też Ludwikowi mistrzowi krzyżackiemu i co znacniejszym przy nim będącym ludziom, mianowicie Henrykowi Pławeniuszowi, Gierardowi Melengradzie, Wilhelmowi Epin-

giemu, Ulrykowi Królewczykowi, Bernadowi Sząberkie mu, Jerzemu Stywoniemu, i dwom łożnicym mistrza krzyżackiego, znamienite od króla upominki, jako czyjś kondycya niosła, rozdano. A gdy król bardzo bydź potrzebnym i przyubożałym mistrza porozumiał, wnet nad one pierwsze upominki, też mu pietnaście tysięcy złotych z samej dobrej wolej swojej darować obiecał, na wypłacenie żołnierzom zasłużonego żołdu, aby tak snadniej ziemia pruska, za wystąpieniem żołnierzów, mogła się była zapomódz. Nad to wyzwolił go na zupełne dwadzieścia lat od posyłania sobie wojennych, według umownej powinności posiłków, wyjąwszy jednak wojnę turecką, jeźli żeby snadź na Polaki przypadła. Wzajemnie zasię mistrz Polakom w dzierżawie swojej grunty i osiadłości mającym, pobory, roboty i wszystkie insze powinne ciężary do dwudziestu lat odpuścił. Wyprawieni potem w poselstwie do Rzymu od króla wprawdzie, Wincenty Kiełbasa namieniony biskup chełmiński i pomeszański, a z nim Jan Ostroróg doktor prawa kasztelan miedzyrzycki: od mistrza zasię, Jan Winkler też doktor prawa. Którym zlecono, aby ojcu ś. wielce dziękowali, Rudolfa legata jego rozrywkę, wiarę, doskonałość, chęć i pracowitą w rzeczach pilność zalecali, a zaraz nań o dostojeństwo poważne kardynałów poczesnych, dla odpłacenia onych zasług jego, prosili. Tak on tedy okwitą cnoty i prace swojej korzyść pozyskał, które prace tym chętniej podejmował, że z Wrocławia do Prus wyjeżdżając, objawieniem nabożnej panny jednej Weroniki Krakowianki, przy kościele wrocławskim przez wiele lat przemieszkiwającej, był zachęcony. Albowiem ona przerzeczonego legata objawieniem, widziała przed tronem Bożym stojącego, a miecz z obudwu stron ostro sieczysty, na wniwecz łamiącego. Czym się znaczyło, iż przezeń wojna pruska koniec wziąć

miała: czego i sam skutek potwierdził. Nie u wszystkich jednak on pokój wdzięcznym i przyjemnym był. Albowiem i Prusaki obrażało to, iż tak wiele w ziemi pruskiej dzierżaw postąpiono Krzyżakom, którzy snadnie ztąd ukrzepiwszy potęgę, wojnę odnowić mogli: przytym też senatorowie polscy, których do stanowienia pokoju onego nie wezwano było, wiele też potwarzy, pokój zawzięty ganiąc, zmyślali: do tego żołnierze ostradawszy służby żołdownej też się pokojem onym nie kontentowali: Stękała na to i Litwa że okazyej do odwetowania (tak ona chciała aby ją rozumiano) Podola, pod czasem rozerwania wojną pruską Polaków, pozbyła. Już tedy i Jerzy król czeski, który wielką nadzieję o zatrzymaniu, i o wiecznie trwałem przeniesieniu do potomków swych królestwa czeskiego, w onejże wojnie pokładał, tedy po skończeniu onej, już bardziej tak o samego siebie, jako i o potomki swoje, obawiać się króla Kazimierza począł, wiedząc dobrze że królestwa onego dziedzictwo, onemu właśnie i synom jego względem Helżbiety żony, węgierskiego i czeskiego króla córki i siostry przynależało, upatrował przytym nienawisnym się bydź u swoich, zwłaszcza u tych, którzy w prawdziwej wierze chrześcijańskiej statecznie trwali, więc też i to nie tajno mu było, że Kazimierza do podniesienia wojny przeciwko niemu tak inszy chrześcijańscy panowie, jako i sam papież pobudzał. Który go też był około tychże czasów, sam w Rzymie na sądzie zasiadłszy w kacerskiem odszczepieństwie, i w przeniewierzeniu potępił, k temu go dostojności wszystkiej królewskiej, książęcej, i margrabskiej, nietylko na przyszły, ale też i na potomny czas wespół z dziećmi jego odsądził, a poddanym jego, aby go słuchać nie byli powinni, dopuścił. Jakoż pewnie podmawiał Kazimierza na przyjęcie królestwa czeskiego Rudolf legat jako najpilniej z Torunia wybie-

rając się obiecował mu nierzkąc pomoc papiezką, ale też poddanie się Sląska i Luzacyej, skoroby jedno wojnę przeciwko Czechom zawziął, albo więc jednego z między synów swoich z orężnem wojskiem wyprawił, a wszakże Kazimierz namowy one do sejmu koronnego odłożył. Śmiesznie dosyć na tem miejscu o Kazimierzu, i o wszystkich warchołach królów o królestwo czeskie baje Antoni Sabellik, pisarz z inszej miary wprawdzie pilny, jednakże tu samego tylko mniemam pospolitego udania, i nowin przewłokłym pociągiem płynących, chwycił się. Którego zaprawdę sama rzecz istotna dostatecznie przekonywa. W czym mnie króciusieńko czytelnika przestrzedz dosyć jest. Rozprawiwszy legata i mistrza krzyżackiego król Kazimierz, zaraz dwudziestego ósmego dnia miesiąca października, z Torunia wyjechał, a ponieważ Morawa żarliwość mało nie wszystkę Polskę zwiedziała przetoż on w puszczach kozinickich doniekąd myślistwem bawił się. A tym czasem Jan Szranek zebrawszy dwa tysiąca najemnego żołnierza, aby był po skończeniu żołdu daremnie niepróżnował, Pełczynice miasteczko w powiecie stołpińskim opanował, a rychło zaś potym Drahim zamek królewski starosta z Pełczynice wypędzony, wszakże z roskazania królewskiego z obudwu stron zamki według postanowienia pooddawane były.

KRONIKI KROMEROWEJ

KSIĘGI DWUDZIESTE SIÓDME.

Na początku zatym roku drugiego, a zgoła zaraz w pierwszy dzień miesiąca stycznia, urodził się królowi w Kozinicach syn Zygmunt po uspokojeniu ziemie pru-

skiej, szczęśliwie poniekąd przewieszczywając wróżkę o uprzątnieniu do końca ostatków wojny pruskiej, którą przedsię Krzyżacy za czasem odnowili. Na dokończeniu tedy onegoż miesiąca, do Litwy król odjechał kędy mało nie dwa zupełne miesiące przebywszy, nazad do Polski odjechał, i zaraz dnia trzeciego miesiąca maja sejm w Piotrkowie odprawował. Tam na prośbę posłów krzyżackich, których mistrz Ludwik w krótkich onych dniach umarł był, wszyscy inszy senatorowie, którzy w Toruniu obecnością nie byli, znamienitą przysięgą pokój on utwierdzali. Ustanowiono też tamże sprawy z strony ostatka ziemie pruskiej w dzierżawach królewskich będącej, przerabiano niejako przytym sposób urzędów i dostojeństw, na usilne żądanie szlacheckich i miejskich posłów. Albowiem zniósłszy w Prusiech gubernatorstwo, a elbiągskie województwo w malborskie zamieniwszy, Scibora Baszeniego onem dostojeństwem uraczono. Kasztelanem zasię elbiągskim uczyniono Fabiana Mawła, wojewodą gdańskim, albo jako tych czasów nazywają, Pomorskim, Ottona Makwickiego, kasztelanem gdańskim Mikołaja Pilawskiego, a na ostatek kasztelanem chełmińskim Ludwika Mortangiego, wojewoda albowiem onegoż miejsca, który przedniejszym jest po biskupach w senacie pruskim, Gabryel Baszeni żył jeszcze. Przesłuchywano tamże od Nurdowlada nowotnego Taurzyskich Tatarów cara, który po ojcu przed 7. miesięcy zmarłym nastąpił był poselstwa, przyjaźń ojcowską i pokój z Kazimierzem królem i z jego poddanemi utwierdzającego, a zaraz posiłki przeciw każdego nieprzyjacielowi obiecującego. Radzono potem z strony wypłacenia zasłużonych przez wszystkę wojnę pruską pieniędzy żołnierzowi, których bardzo wielka liczba z żonami i dziećmi na sejm wezbrała się była. Zaczym wprawdzie z ludźmi jezdnemi

postanowiono wypłacić im za każdy rok po 8 złotych, a piechocie zasię po 4., która to summa do stu i siedmidziesiąt tysięcy złotych ściągała się, a onę wszystkę w półtrzeciu lat zapłacić ślubowano. W ten czas za się po parze tylko czerwonych złotych każdemu z osobna żołnierzowi odliczono, a do tego po cztery czerwone w miesiącu jednym spłacić im przyobiecano. Nic tedy potrzebnego na ten czas przez zupełne siedmnaście dni nie uradzono, ponieważ szlachta mało nie wszystka na korczyńskim i na srzodskim zjeździe podatku rolnego na żołnierza postąpić nie chciała. A tak zdało się wszystkim insze zjazdy, mianowicie w Kole, na dzień ś. Jakuba, a w Korczynie zaś na ś. Wawrzyniec, gdzieby z kolskiego zjazdu Wielko Polanie zjechali się uchwalić. Nie z chęcią tedy żołnierze i z ciężkością wielką na takiem pomiarkowaniu przestawali, a zwłaszcza, iż ich Władysław Damoborski kasztelan nakielski, człowiek w rzeczach wichrzący i niespokojny, ustawnie ich podburzał, który gdy nie dopiero na Słochów uderzywszy, w nadziei swojej zawiódł się, wnet przyległe zamkowi onemu grunty drapieżyć począł, żołnierze zamkowe pod wiarą ubezpieczone wywabiwszy, zdradliwie pozabijał, z nakielskiego powiatu pieniężne podatki wyciskał, majętności kościoła gnieźnieńskiego pustoszył, mynicę sfałszowaną stanowił, ani na potomny czas wichrzenia poniechywać nie zdał się. Ten tedy chociaż to w znacznym domu Toporów z ojca wojewody inowłocławskiego zrodził się i też sam królewskim senatorem był, a przedsię gdy on rękojmiej za uspokojenie jego przyrzekającej z rozkazania królewskiego nie stawił, natychmiast poimany, Piotrowi Szamotulskiemu poznańskiemu kasztelanowi, a staroście wielko polskiemu, oddany i zaraz do Kalisza zaprowadzony, z dekretu onegoż starosty głowy zbył i tak niecnót swoich zbrodniarz

przypłacił. Zaczym onego jednego pokaraniem pohamowały się wżdy były jakokolwiek łotrostwa, które już zagęszczać się poczęły były, i tak dalece, że też Jana Rzeszowskiego kanonika krakowskiego, a starostę korczyńskiego z Piotrkowa do domu jadącego w drodze rozbito, rzeczy wszystkie jego i też królewskie, które z sobą wiósł pobrano i nadto samego poimano. Przesłuchywano też na onymże sejmie od Jerzego króla czeskiego poselstwa, nad którem przodkował Jan Hyczyński Mazowianin, napominając króla Kazimierza w przymierzu u Głogowa zawziętem, mianowicie aby on Czechom i Wrocławianom przeniewierzonym zdrajcom Jerzego najmniej przychylnym nie był. Na jedno albowiem miejsce zebrali się byli wszyscy co najprzedniejsi senatorowie czescy, a z nimi wespół budziejowiccy, poznańscy i mało nie wszystkich morawskich i sląskich miast posłowie, tamże społecznie wszyscy Jerzego w chrześcijańskiej wierze niestatecznie trwającego, ani obietnic przysięgą oślubionych niewypełniającego, iż więcej od onego czasu za króla nie poczytać ustonowili byli i już na któregokolwiek z między synów Kazimierzowych, jako to z pokolenia królów ich spłodzonych, chęci swe przekłaniać zdali się. Przetoż uprzedzając ich Jerzy (jakoż częstokroć więc jeden, a niż tę o których wiele osób pieczą zaweźmie) w postanowieniu umownem napominał Kazimierza. Odpowiedziano mu zatym, żeć wprawdzie Kazimierz przymierza dotrzymywał i dotrzymuje, ale zaś Czech samże poniekąd go pogwałcił. Zaczym potrzeba, aby on za krzywdy i szkody poczynione dosyć uczynił, chcieli aby i do końca całego przymierza zażywał. I tak ci wżdy otucha niejaka nastąpiwszy lękającego się wskrzepiła. Ani zaś długo potym już po rosprawie sejmowej nastąpili też i przeciwnej strony jego, to jest prawowiernych Czechów posłowie: między któremi Zdynko Kono-

picki albo Szternberk burgrabia pruski przodkował, żądając, aby Kazimierz nad królestwem czeskiem, które onemu właśnie i potomkom jego względem pewnej niejakiej sukcesyej należy, opiekę przyjął, a opanowywać go złośliwemu, przeniewierzonemu i z heretyczałemu najezdnikowi niedopuszczał. Odpowiedziano onym na to, że w tak walnej sprawie trudno się już ma co gruntownego stanowić po rosprawie sejmowej. Przestrzegał albowiem król aby się był nowotną wojną nie zwikłał, nadprzykrzywszy już sobie jako najbardziej pruską. Jednakże przedsię od sukcesyej tak sobie jako i potomków swoich wyrzec i odciąć nie chciał, ale tylko nadglądał, dokądby się była zwaśniona fortuna rozerwanych Czechów namknęła. W orężu albowiem przebywał Jerzy, a miasta buntowników nie posłusznych w Czechach najeżdżał, i gwałtownie dobywał, na przemiany zasię buntownicy znamienite w powiecie praskim miasto Dudziejowice, piąci radziec z Jerzym przestawających z pośrodku zniosłszy, do siebie przygarnęli, do tego Wrocławianie chcąc tak Jerzego rozerwać, zebrawszy z najemnego żołnierza, i z pospólstwa miejskiego, cokolwiek ludzi, miasta i zamki sobie przyległe, a pod władzą jego przebywające, pustoszyli, i nad to Franchensztein opanowali byli. A wszakże wzajemnie od Czechów i Sasów na pomoc zesłanych, oblężeni, gdy w murach między sobą nieostrożnie rozruchy czynią, tym czasem miasta po drabinach opanowanego pozbyli. Z których wprawdzie ludzie jezdni zdrowo wżdy uszli, ale zaś piechoty do czterech tysięcy, częścią wybito, a częścią poimano. Posłali albowiem byli Jerzemu, Wilhelm mysneński i turzyński książę, a Wojciech margrabia brandeburski nie podłe ludzi jezdnych posiłki. Na to tedy rzeczy miał w ten czas król Kazimierz pilne oko. Po rosprawie zatym sejmowej, z Piotrkowa prosto do Nie-

połomic odjeżdża. Tamże posłów swoich, respons od papieża przynoszących, przesłuchiwa: Nic oni byli pewnego nie sprawili, oprócz tego, że biskupstwo chełmińskie, oddaliwszy ztamtąd Krzyżaki, w dawny porządek wprawiono, i gnieźnieńskiemu arcybiskupowi powtóre przyłączano. Utwierdzenie zasię uspokojenia pruskiego, i też rozgrzeszenie klątwy na Prusaki z królem przestawające, włożonej, Rudolfowi biskupowi lawetyńskiemu posłano, porządnie wypisawszy pod którem prawem i kondycyą miał je on królowi oddać. Aczci też i przywrócenie kościoła chełmińskiego temuż Rudolfowi zdami się zlecone było. Który dnia dwudziestego ósmego miesiąca lipca, ze Wrocławia do Krakowa przyjechawszy, z Gabryelem Weroneńczykiem Franciszkanem, odszczepieństwa inkwizytorem albo szpiegierzem, i też z Piotrem Erklaim dziekanem akwińskim, a łożnicem papiezkiem, świeżo z Rzymu przysłanemi, króla do przyjęcia, i od niezbożnego a z heretyczałego najezdnika, odwetowania królestwa czeskiego pobudzał: w czym mu papiezką, cesarską, k temu niemieckich i inszych panów chrześcijańskich, pomoc i ratunek przyobiecował, a zaraz przywileje papiezkie ukazował któremi on pod tą kondycyą żądaniu królewskiemu dosyć uczynić nakazał, jeźliby on pierwej wojny czeskiej podjął się. A też prawie na czas senatorowie czescy króla Jerzego przeciwnicy wyprawili także do króla Kazimierza, z igławskiego zjazdu Eliasza zawiadacza biskupstwa lutomyślińskiego: prosząc żeby albo sam królestwo ich krom dalszego rozmysłu przyjął, albo więc któregokolwiek z między synów swoich, lub to w tysiącu tylko koni za króla im co rychlej posłał, obiecując to że mu oni własnym swoim kosztem i potęgą królestwo swoje uspokoją i odwetują. Na ostatek opierającego się Kazimierza używa Rudolf, aby wżdy on za przymier-

cę i towarzysza, więc ani za króla nie miał Jerzego, ile dostojności królewskiej poważną zwierzchnością papiezką odsądzonego, a raczej żeby dopuścił po królestwie swojem pobożną krzyża świętego wojnę przeciwko niemu obwołać. Obruszyło takie poselstwo króla i senatory polskie, w radzie na ten czas przy nim będące, a to z tej miary, że pokój z Krzyżakami zawarty o jakąś wątpliwość przywodzić, a zaraz im przyczynkę do ponowienia wojny nadawać, dołożona kondycya zdała się. A tak zupełną onę sprawę do zjazdu korczyńskiego już w ten czas następującego zatrzymano, wszakże i on sam zjazd gwoli niesposobności miejsca i gwoli srożejącemu zewsząd powietrzu morowemu do Krakowa przeniesiono, a jednak przedsię nań wielko polscy senatorowie w nowotnej sprawie onej obwieszczeni, zaledwie wżdy aż w pół miesiąca sierpnia i to nie wszyscy zjechali się. Piętnaście tam dni rokowano. Aż na ostatek uradzono, aby podziękować ojcu ś. papieżowi i senatorom czeskim, za ofiarowanie królestwa ich, które najsprawiedliwszem prawem na Kazimierza właśnie a na potomstwo jego przychodzi. Jednakże przyjąć go on na ten czas dla małej liczby senatorów, których rady i pomocy w tej mierze zażywać miał, nie może przetoż te sprawy do drugiego jeszcze sejmu zwlec musi. A zatym król starania przyłożyć zechce, aby zewnętrzną wojnę między Czechami palającą, jakokolwiek rozjąć mógł, a Jerzy żeby na drogę prawdziwej wiary nawrócił się i pod zwierzchnością papieża rzymskiego przebywał. Co wszystko żeby tym łatwiej nadać się mogło, potrzeba koniecznie, żeby się doniekąd z obwoływaniem dekretu papiezkiego, Jerzemu królestwo odejmującego i też z ogłoszeniem wojny krzyża ś. zatrzymano. Taką odpowiedzią rosprawiony Rudolf do Wrocławia odwrócił. Piotrowi zasię Erklemu do Rzymu odjeżdżającemu

przydano Jana Sempińskiego polskiego szlachcica, aby on utwierdzenie, krom kondycyej pokoju pruskiego, powtóre jednał. Zlecono mu też i to żeby prosił, aby Wincentemu chełmińskiemu biskupowi, po zejściu Pawła warmińskiego biskupa powietrzem, albo też snadź trucizną w onych dniach umorzonego, sukcesyą odumarłej infuły dano, chociaż to już Mikołaja Tungiena, tegoż tam kościoła kanonika w Wormicie, albo też we wsi onej krainy w Tungienu, od której też i nazwiska dostąpił, spłodzonego, a w Rzymie na ten czas między pisarzmi kancelaryej papiezkiej przebywającego, porządnie była tamecznegoż kościoła kapituła obrała. Aleć też ani Sempiński sprawić nic nie mógł. Do Czech zasię wyprawiono w poselstwie Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego, Jakuba Dębińskiego podskarbiego i krakowskiego starostę, k temu Jana Długosza kanonika krakowskiego. Do ziemie zaś pruskiej dla postanowienia rzeczy Jakuba Sienińskiego włocławskiego, a Wincentego Kiełbasę chełmińskiego biskupy, i też Jana Kościeleckiego inowłocławskiego wojewodę, którzy wznowione z Krzyżakami niektóre niezgody uspokoili, a chociaż z trudnością sprawili to jednak, że z obiecanych mistrzowi od króla piętnastu tysięcy złotych, dwanaście tysięcy miasta pruskie płaciły. A król trzy miesiące w Krakowie wybywszy, do Litwy potym odjechał. I już albowiem niemal wszystkę Polskę, Ruś i Mazowsze, popospolita plaga morowa nawalnie przebiegała. W tym do Litwy król zajechawszy, na miejsce zmarłego właśnie na schodzie miesiąca września, Mikołaja wileńskiego biskupa, Jana Losowickiego syna miejskiego z Wilna, który na ten czas był biskupem łuckim, a na tego zaś miejsce Marcina Krzeszowickiego herbu Gryfów, sukcesorem namienił: a gdy też i Mikołaj biskup kamieniecki w pół miesiąca sierpnia plagą morową umarł, wnet po nim Mi-

kołaja Gołembika herbu Gryfów, na biskupstwo podał był, lecz gdy i ten rychło potym w drodze od zbójców zabity poległ, tedy Mikołajem Pruchnickiem herbu Kuflów, katedrę wakującą osadził. Do Czech zasię wyprawieni posłowie królewscy zajechawszy, siła pracując i radząc, na to wżdy sprawę naciągnęli, że Jerzy nie znał się do tego, aby co kiedy przeciw papieżowi, albo przeciwko ustawom z antecesorem jego, i z Bazylejskiem synodem zawziętym, wykroczyć miał, obiecując się przytym jeźliby snadź co takowego było, polepszyć: z strony zasię rozeznania i pomiarkowania spraw czeskich, tedy we wszystkim na Kazimierza przypuścić się zezwolił. Ale zaś przeciwnej strony Jerzego senatorowie osobny swój zjazd u Wrocławia miawszy, za uznawcę, Kazimierza przyjąć nie zezwalali, krom dokładnej rady biskupa najwyższego, ponieważ z rozkazania jego wojnę przeciwko Jerzemu podjęli. Albowiem nie trzeba, powiada, słowa i obietnice Jerzego najmniej do wiary przypuszczać, lepiej niechaj Kazimierz albo sam, przyniesione i właśnie sobie należące królestwo, przyjmuje, albo też więc któregokolwiek z między synów swoich, których się mu tak wiele w nadzieję wielu inszych królestw narodziło, za pana do nich posłał. Wzięto tedy między nimi a Jerzym do piąci miesięcy przymierze. Na wschodzie potym roku drugiego nic się pamiętnego w Polsce nie działo, oprócz tego samego, że po utęchnieniu zarazy morowej, daleko po świecie rozlegającej się, drogość wielka nastąpiła: albowiem z niepomiernej zimy, a potym z nagłej gorąca letniego posuchy, niezmierna ćma myszy nalągłszy się, naprzód stogi w gumniech wypasły, a potym rozciekłszy się po polach, też i ozimy zakwitające, z korzenia powygryzały. A wszakże przedsię na pierwszym wstępie wiosny do Krakowa z Litwy król Kazimierz wró-

cił się. Tam zajechawszy go Protazy biskup ołomuniecki do odwetowania ziemie czeskiej, i zaraz do złączenia potęgi wojennej z Fryderykiem cesarzem, i z Matyaszem królem węgierskim przeciwko Jerzemu pobudzał go. Tajemnie zasię piąci tylko senatorów do siebie przypuściwszy radził, aby król przyjaźni związek z oboma przerzeczonemi monarchami nowem spowinowaceniem umocnił, wydawszy za Matyasza króla, i też za Maksymiliana Fryderykowego syna dwie córce najstarsze. Rozwazając że to daleko lepiej będzie gdy on przez córki własne węgierskiego i czeskiego królestwa w pewne dziedzictwo imieniem żony swojej w wiąże się, a niźliby, pókiby aż do synów jego przyszło, doczekawać się, albo więc wojennem prawem dochodzić go miał. Obiecując, że mu tego nie będą bronić przerzeczeni monarchowie spólnie z senatorami swemi jakoby pomienionych królestw sukcesya na syny Kazimierzowe według ustawienia potym spadła, jeźliby oni sami potomstwa żadnego nie odumarli. Dosiągałci wprawdzie Jerzego bliskością krwie Protazy, i bespiecznie a wolnie przez wszystek czas w powinności napominał go, ale iż więcej u niego przemagał zwierzchnością, albo raczej podobno postrachem i przegróżkami Rochezana, dla tegoż Protazy do prawowiernych Czechów przyłączył się był. A gdy Kazimierz przyjąć królestwa od Czechów sobie przyniesionego nie chciał, Matyasz zasię król węgierski, chociaż to zięć i przymierzca Jerzego, jednakże napominaniem i powagą papiezką namówiony, wyprawiwszy do nich poselstwo dobrowolnie, onego dopraszał się, krom trudności Czechowie przyjęli go byli. A też jak na to wtenczas wolnym on zostawał od Turków, gdyż oni wyparci będąc z pod Jajca zamku, który odebrać usiłowali, prosto na Azyą, dla podbicia państwa trapezuńskiego, k temu na Syryjczyki, a na Egiptcyany

z wojną straszliwą obrócili się. Pragnąc tedy król Matyasz tym bardziej zmocnić się przeciwko Jerzemu, z Fryderykiem cesarzem w przymierze zaszedł, w którem go zaraz z pozwoleniem węgierskich panów sukcesorem królestwa swego namienił. A iż mu to obstalować było potrzeba, aby mu był w zamysłach jego Kazimierz król nie przeszkadzał, przetoż on Protazego, nie krom wiadomości podobno Fryderykowej, podesłał, przez któregoby był aby wżdy z powinowaceniem Kazimierza sobie przyłączył. Albowiem niejako przedtym już był owdowiał. To tedy natenczas odprawował Protazy. Puściwszy za tym sprawę na rozsądki senatu królewskiego, odpowiedziano zatym Protazemu, iż Kazimierz prawa swego na królestwo czeskie ściągającego się, tak dziedzicznego, jako i od Czechów sobie za ofiarowanego nie odstąpił. Lecz tylko sprawę dla naradzania się gruntownego, do walnego sejmu, który już nadchodzi, odłożył. Co jeźliby tym czasem przywłaszczyć sobie kto królestwo tamto pokuszał, tedy Kazimierz zawiadować o tym będzie, jakoby nikt takiej śmiałości krom karania nie użył. Z Matyaszem zasię królem przymierza brać, i z powinowacenia stanowić żadnego nie może, dokąd by on aż pierwej krzywdy i szkody Polakom zadziałane, statecznie nie nagrodził. Ponieważ ludzie jego dwa kroć krainę spiską pustosząc najeżdżali: a nadto też i on sam ziemię moldawską w przeszłym roku plondrował. Z takiem tedy responsem odprawiono Protazyusza: krórego acz dosyć bogacie od Kazimierza udarowano było, nie wesoło on jednak do Węgier, zkąd był przygościł, odjechał. A co się zaś dotycze pomienionego ziemie moldawskiej plondrownika, tedy tak się rzecz miała: Trzej hospodarykowie o województwo moldawskie doniekąd sprzeczali się, Stefan, Piotr, i Berendej: aż na ostatek od Stefana owi dwaj wypędzeni, do króla Kazimie-

rza uszli byli. Ale gdy on im nietylko pomocy nie dodał, ale też Stefana hospodarem bydź utwierdził, natychmiast Berendej do Węgier zajechawszy, ratunek sobie u króla Matyasza wyżebrał. Który to Matyasz niechcąc takiej okazyej do zhołdowania onej ziemice ladajako opuszczać, zebrawszy wojsko do czterdziestu tysięcy człowieka, przez góry i lasy ziemię węgierską i siedmigrodzką otaczające do Wołoch przepadł, a przepadłszy, ogniem i żelazem krainę tameczną pustoszył. Stefan zasię chociaż to i sam wojsko był zebrał, k temu posiłki od Polaków otrzymał, jednakże otworzystym bojem niedośmiewając nieprzyjaciela oskoczyć, zwłaszcza podlejszą potęgę swoję widząc, ani też Wołochom swoim nic dowierzając, z pokątnych nań tylko zasadzek wypadał, dokąd aż Matyasz w miasteczku Bani, tabor swój rzuciwszy, sposobną okazyą do sprawienia czego dobrego podał mu. Podesławszy albowiem Stefan ludzie prawie w pierwospy, nad wszelkie mniemanie ubespieczonych Węgrów, miasteczko na wielu miejscach razem zapala: a sam w też zaraz tropy z porządną piechotą na nieprzyjacioły napada, tamże nie spodziewaną przygodą potrwożonym, zwłaszcza gdy im ciemna noc wszystkie rzeczy większemi i straszliwemi w oczach czyniła, najmniej czasu do poprawy nie daje. A tak Węgrowie wątpliwem niebespieczeństwem ognia i żelaza ściśnieni, zaniechszy bronić się, nagle jako kto kędy mógł, tak się z miasta wymykał. Ani zgoła tak owi w uciekaniu, jako ci w zabijaniu, nic się hamować niechcieli, aż prawie do samej ziemi siedmigrodzkiej. Padło snadź na ten czas Węgrów do dziesiąci tysięcy. Sam król trzy rany odniosłszy, i ze wszystkich ciężarów ulżywszy się, z ostatkami rosproszonego wojska, przez tajemne gór wyniosłych ścieżyska, za przewodnikiem Wołoszynem jednym uskoczył. Albowiem drogi podrąbawszy, drzewa

pozawalał i ludźmi poosadzał był Stefan. Ten tedy na on czas skutek tamta wojna odniosła. Posłał zatym Moldawianin królowi Kazimierzowi do Wilna upominki z łupów nieprzyjacielskich nabyte, zwycięstwa swego wizerunek: a przytym radę i pomoc jego i na potym sobie zapraszał. Nie siedział albowiem w pokoju, porażony tak znaczną klęską Matyasz. Lecz po cztery kroć sto tysięcy czerwonych złotych winą Siedmigrodzanów zdarłszy, nowotne wojsko zaciągał. Które jednak wojsko na Czechy bydź zaciągnione, Protazy biskub a nie fałszywie twierdził. W tychże tedy dniach, kiedy przerzeczony biskup w Krakowie był, królowa Elżbieta szóstego syna dziewiątym połogiem zrodziła: a onego na prożbę Protazyusza, Fryderykiem ochrzciła. A zatym po odjeździe Protazyusza nazajutrz zaraz, nadjechał Wojciech Kostka Postupicki, poseł od Jerzego króla czeskiego, wyprawiony: dziękując Kazimierzowi za stateczność i wiarę w dotrzymaniu przymierza, k temu za chęć i za pracowite staranie w pojednywaniu Czechów podjęte. Żąda przytym, aby tak i do końca pracować nie odmawiał, póki wżdy między nimi trwa jeszcze rozjem. Ponieważ Jerzy na rozsądek jego we wszytkiem się przypuszcza. A nad to prosił jeszcze aby mu król mógł pojednać papieża, który nietylko Czechy i Matyasza króla węgierskiego, ale też insze pany chrześcijańskie przeciwko niemu porusza. Obiecując się oczyścić ze wszystkiego papieżowi, w czymbykolwiek odniesiony był i oskarżony do niego, a nad to i też we wszystkim usprawiedliwić się ma, według zdania i rozsądku samego Kazimierza: któremu też z osobna obiecuje to, że któregokolwiek jego syna według zdania senatorów czeskich sukcesorem po sobie w królestwie, pominąwszy syny własne swoje, porządnie naznaczyć gotów jest: nie względem dziedzicznego jakiego prawa, które strony kró-

lestwa u wolnych narodów nic nie waży, ale względem niejakiej wszystkich Czechów przeciwko Kazimierzowi przychylności, a względem też nie różnego języka z Polakami jedności. Zaczym niechajby na odprawienie i obstalowanie tych wszystkich rzeczy wyprawił król Kazimierz posły na blisko przyszły sejm czeski. Co zaprawdę nie szczerze ani z prawego serca czynił, i obiecował Jerzy: lecz gwałtowną już potrzebą ściśniony będąc, chciał tym sposobem Kazimierza od przyjęcia ofiarowanego sobie przez jego przeciwniki królestwu odwieśdź, a zaraz od zawzięcia z królem Matyaszem przymierza zawściągnąć. Już albowiem prowadził wojsko na Forawy Matyasz, a pobierając wiele miast za dobrowolnem poddaniem się onej krainy, już i na ziemię Czeską szkodliwie chorągwi nanosi. Niemniej tedy łagodnie odpowiedziano nazajutrz, króla Jerzego posłom: upewniając że królowi Kazimierzowi miło było i do końca będzie kwoli Jerzemu pracować, jeno on niechaj prawdziwie, szczerze, i wiernie z nim postępuje. Dobrze zatym przystojnie, i według powinności swojej uczyniliby to, i rostropnie rzeczom swoim poradziliby, Jerzy król i wszyscy Czechowie, kiedyby nikogo krom jednego z między synów Kazimierzowych za króla sobie wzięli. I tak z tąd odpowiedzią odprawiony poseł Jerzego. Natychmiast zatym, tymże posłom co i przeszłego roku dla stanowienia spraw czeskich, powtóre jechać kazano, wyjąwszy z między nich Długosza, na którego miejsce Mikołaja Skopa Oświecimskiego kasztelana podano, ponieważ samemu Długoszowi syny był swoje do starania i do ćwiczenia nauk i obyczajów poruczył. A wszakże wyprawieni posłowie, acz pod czasem gorejącego zapału wielką nawalnością przeciwko Jerzemu od Matyasza króla następującej wojny, uspokojenia pokuszali, jednakże widząc że legaci papiezcy (gdyż do Rudolfa trochę przed-

tem na biskupstwo wrocławskie powołanego, przydany był Wawrzyniec biskup ferarski) na stanowienie pokoju zezwolić nie chcąc przetoż nadaremym trudem upracowani, z niczem nazad odjechali. Do Wołoch zasię do Stefana hospodara wypraniono Dobiesława Biszowskiego bełzkiego kasztelana, i Stanisława Tęczyńskiego syna Jana krakowskiego kasztelana, zleciwszy aby go oni w przyobiecanym od króla daniu pomocy upewniwszy, czas i miejsce złożyli kędyby on obecnie wiarę królowi zwykłym obyczajem poprzysiągł. Sprawiono zatym to wszystko: odnowiono z przyrzeczeniem wzajemnych posiłków przymierze: a nad to przydano te kondycye: Aby Moldawianin nad wolą i krom wiadomości królewskiej nikomu wojny nieprzypowiadał: król zasię aby nieprzyjaciół jego nieprzechowywał, którzyby jeno na hospodarstwo czuwali. A sam zatym król rospiawiwszy porządnie posły, na schodzie miesiąca czerwca z Krakowa wyjeżdża zaczym na prożbę Prusaków do siebie go wzywających, do Wiślice przywraca: tamże spółeczny zjazd Mało Polaków odprawia: na którym o pobór dla wypłacenia żołdu pruskiego, szlachty używa. Która wprawdzieć go nie odmawiała, jednakże bez Wielko Polaków postąpić go niezdało się jej. Dla tegoż postanowiono po parze posłów z województwa, albo z powiatu każdego, na piotrkowski sejm wyprawić, dawszy zypełną moc, aby im spółecznie z inszemi umiarkowany królowi pobór wolno było stanowić. Tenże to urząd poselski w ten czas najpierwej zawzięty, tak dalece za czasem wzwyczaił się, że krom tych posłów ziemskich (tak ich albowiem zowią) ani żadnego sejmu sprawiedliwegoby nie było, ani też pobór uchwalać, a zgoła ani prawo żadne stanowićby się nie mogło: przyrosło tedy, ba i jeszcze przyrasta liczby ich. Władza zasię urzędów onych na kształt władze trybunaczów albo eforarzów lacedemoń-

skich usposabiać się poczęła. Albowiem tak wiele oni czasów naszych przywłaszczać sobie zaczęli, że też to żadnej rzeczy walnej krom pozwolenia swego ustanawiać, ani królowi, ani senatorowi nie radziby dopuścili, i nad to króla samego we wszystkiem poprawiać poważną jakąś gorliwością chcieliby. A na ostatek im dalej bardziej przyrastywają w chciwości, też i o wierze chrześcijańskiej, o obrzędach i ceremoniach kościelnych, przeswarzać się, a zgoła nie ustanowione przyjmować, ale wymyślone prawa na kościelne dostojeństwo stanowić i wnosić rzucili się. Odżywiali tedy i tak wielką z nienagla wykochali w nich śmiałość, częścią królowie pierwszy, wiele im dopuszczając lub to dla podratowania wypróżnionego skarbu swego, lub też pokojowi i swemu wczesności zabiegając a częścią zaś potężniejszy niektórzy i niespokojni senatorowie bez przestanku ich sobie zniewalać, bankietami i hojnym datkiem na swą stronę zaciągać i kędy się im jeno upodobywało, nawodzić, a zgoła właśnie jakoby dudki jakie (gdyż tak z nich niektórzy przyszydzać zwykli) nadymać ich poczęli: a to względem tego, żeby albo przysłużyć się, albo też zaszkadzać mogli królowi, albo też więc dla tego, żeby albo potęgę swą zmocnili, przeciwniki przekonywali, lub nad nimi zemścili się, albo na ostatek żeby podnaprawiwszy ich wszystkiego dokazali, o co jawnie sami przez się pokuszać się nie śmieli, albo więc dowieść nie mógł. Zdrować to zaprawdę i zbawienna rzecz jest w królestwie czułem bydź stróżem pospolitej wolności: a wszakże pilnie a pilnie przestrzegać tego potrzeba, aby co dla pożytku zdrowego, rzeczyposp. dozorny porządek wynalazł, tego bezprawne używanie w zagubę koronną nieprzewierzgnęło. Zaczym obawiać się potrzeba, aby nie pomierna władza ona i na rospustę zanosząca się wolność, nie tak dalece zdrowia pospolitego przestrzegając, jako podobno jednej

osoby jakiej prywacie, lub też kilku pożądliwej chciwości, albo więc na ostatek pospolitej chlubie nasługując i bardziej sama władać, a niżeli władze przestrzegać, pragnąc podeptawszy i z gruntu wywróciwszy dostojną zwierzchność królewską i zaraz powagę senatorską, wielkiego rzeczp. zamieszania nie wewlokła, i pogańską a zatratną niejaką władzę, Polakom kiedykolwiek nie wylęgła, albo też więc uciążliwem i okrutnem tyraństwem nie kończyła się. Co oboje tym się snadź bliżej nadmyka, im ludzi młodszych i niebieglejszych, a jeszcze bardziej śmielszych na taki urząd powoływają, albo się też weń dobrowolnie sami wdzierają, widząc zwłaszcza że się to niewstydowi i płochości ich ziścić może przez popuszczanie niedbałe ludzi godniejszych, powagą wspaniałą, k temu biegłością w rzeczach i dostałą mądrością nad insze przodkujących. Co daj Boże aby i w radach koronnych nie toż właśnie wzwyczaiło się: iż częstokroć nie to przemaga co ludziom poważnym albo wielom, ale co świegotliwym, wrzaskliwym i groźnym upodobało się. Na co ja zaprawdę wielu zacnych i mądrych w rzeczyp. naszej mężów, nie krom serdecznego bólu styskować słychywałem niekiedy. Tak właśnie rzeczp. rzymska, znamienita niekiedy i w ozdobie kwitnąca wyuzdaną żarliwością trybunarzów tłuczona, najprzód w nieznośną rospustę pospólstwa swowolnego wywarła się była: a potym rozerwaniem i wojną domową nadkołatana, gdy pod władzą kilku osób i wnet zatym pod jednego tyrańskie panowanie napadła, natychmiast szlachtę wygubiwszy, zwierzchność senatorską zrzuciwszy a wolność pospolitą zatłumiwszy, wszelakiemi kłopotami domowemi równie jako i postronnemi utrektana, aż na ostatek nawałnością srogich Poganów z gruntu obwalona upadła. Ale my od ustronia na przedsięwziętą drogę nabieżmy. Odprawiwszy król sejmik wiślicki, do Koła od-

jechał: kędy także z Wielko Polakami społeczny zjazd odprawiał. A wszakże nic ani tam nie sprawił. Odłożono zgoła sprawę do drugiego zjazdu na temże miejscu na dwudziesty dzień miesiąca września, uchwalonego. A tak król zawziętą drogę przez ziemię pomorską kończąc, dnia jedenastego sierpnia do Gdańska wjeżdża, gdzie z wielką ludzi wszystkich drogę mu zachodzących, ochotą i radością przyjęty, a hojnie i uczciwie przez wszystkie mało nie trzydzieści dni zupełnych, raczony i uszanowany był. A już się to oczyścili mu byli Gdańszczanie przez listy i przez obecne posły, z występku w którym ich był Pławeniusz Henryk do Wilna jechawszy, potwarzył, wymyślając jakoby oni do burgundyjskiego książęcia odpaść uradzili. Ustanowiwszy zatym król w mieście onem, a potym w Malborku zjazd na Prusaki, zaledwie to na miastach, niedostatkiem się wymawiających, przewiódł, że mu na ośm lat poklór czopowy postąpili. Zaczym coby się kolwiek summy z główniejszych trzech miast nazbierało, aby tego wszystkiego czwarta część w pierwszych czterech leciech onemże miastom na pospolity użytek obróciła się, ostateczne zasię trzy części aby królowi na wypłacenie żołdu zatrzymanego przychodziły: po czterech leciech zasię oneż to trzy miasta, coby jeno z między siebie samych trzech wzięły, wszystkiego aby same zażywały: ale zaś zkąd inąd cobykolwiek dochodu przyszło królowi już oddawać go, aby byli powinni. A wszakże Gdańszczanom nad to pięć tysięcy złotych z tegoż poboru na królewską stronę idącego oderwać pozwolono, króremi na ten czas królowi pożyczanem prawem dogodzili byli. Więc też oprócz tego trzydzieści tysięcy złotych odpuszczono im, których oni byli rocznym podatkiem przez piętnaście lat nie wypłacili. Wzajemnie zasię oni, gdańskie, derszawskie, i pusckie sobie zastawione powiaty, darowawszy króla

długiem, puścili. Wyprawił tedy ztamtąd król posły dla przerwania wojny między Fryderykiem margrabią brandeburskim, a między Henrykiem książęciem pomorskim trochę przed tym wznowionej. Albowiem Eryk widząc, że mu Fryderyk pomocą myszneńskiego, swemi wsparty, najpierwej był posły, a potym żonę do króla Kazimierza wyprawił, ratunku jego żądając, a zaraz poddane hołdownictwo swoje ze wszystkiemi ludźmi mechelburskiego i brąswickiego książąt, k temu arcybiskupa majdeburskiego onemu ofiarując, i jeśliby go przymierze nie poruszyło. Trafunkiem rozpuścił był na ten czas wojsko margrabia, gdy go posłowie królewscy zajechali. A tak krom trudności rozjem między rozerwanemi wzięli: a oni nadto wszystkę swoję różnicę na rozsądek króla Kazimierza puścili. Potym król do Malborku odjechał. Tam Henryka Pławeniusza wicegerenta mistrzowskiego, z marszałkiem i z kilką komendatorów krzyżackich do siebie przygoszczonych dobrotliwie przyjął, uraczył, i wszystko na żądanie ich uczynił. Miasto Nideburk które na ten czas jeszcze zatrzymywał, według spólnej umowy wrócił: roczne zjazdy spólnych z Krzyżakami sądów w Elbiągu do odprawowania postanowił, sporządziwszy aby tam dwanaście z obudwu stron wysadzeni uznawcy, różnicę spraw z obustronnie powstawające rozeznawali i rostrzegali: z strony objęcia królestwa czeskiego, jeśliżby go krom wojny dostąpić trudno było, zdania i rady ich dosiągał: a na ostatek do pospiesznej nowego mistrza Elekcyej upomniawszy ich, piącią tysięcy udarowanych, rosprawił. Potym urzędy pruskie na sejmie walnym nie dopiero postanowione, utwierdził, i nad to trzech podkomorzych przydał, którzy także wolne w senacie miejsce, wolne do wetowania głosy mieć zwykli. Więc też i sądy stanu szlacheckiego sporządził, poczyniwszy w każdych z osobna powiatach sędzie. Co tak w Prusiech obstalowawszy, zaraz z Malborku wyjeżdża, zkąd przez chełmińską krai-

nę i przez Toruń do Piotrkowa pospiesza: ponieważ tam był na dzień dziewiąty października sejm złożył. W onych tedy dniach, kiedy we Gdańsku i w Malborku bawił się, miotła niebieska między słońca wschodem a między północą przez piętnaście dni wynikała. Która ledwie zgasnęła, natychmiast druga nie równo jaśniejsza od zachodu słońca powstała, i także piętnaście dni przebywała, znakomite kłopoty, nad ludźmi wiszące, przewieszczywając. Jakoż pewnie bardzo wiele krwie ludzkiej onego roku w niższej ziemi niemieckiej wytoczyło się: gdy Karol książe burgundyjskie Leodyniany, którzy byli pana swego a siostrzeńca jego rodzonego biskupa pojmali, i do więzienia wrzucili, mocą dobył, a utraciwszy w dobywaniu czterdziestu żołnierzów, miasto tamto wniwecz prawie żelazem zburzył, i równo z ziemią położył. Do tego na wielu miejscach okrutna powódź pola zalawszy, haniebną drogość żywności przyniosła. Zasiadłszy w tym nawalnym sejmie w Piotrkowie, zaraz najpierwej z strony Władysława Damoborskiego, żona i powinni jego, których bardzo wiele było między senatem królewskim domawiać się poczęli. Utyskowali oni, że go niesprawiedliwie, zarzuciwszy nań sprawę, stracono: a onego stracenia wszystkę nienawiść (gdyż król, że nie z roskazania jego ścięto go, utwierdzał) na Piotra Szamotulskiego, w niebytności samego wnosili. Umyślnie on albowiem dla onej samej sprawy nie stawił się był. Dla tegoż na drugi sejm przypozwać go kazano, i tak na on czas rozruch on uśmierzono. Wprowadzony potym do senatu Balcer kanonik wrocławski, od Rudolfa biskupa a papiezkiego legata w poselstwie wyprawiony, który prosił, aby król klątwę kościelną przeciwko Jerzemu Czechowi i zaraz wojnę krzyża świętego obwołać w państwie swojem dopuścił. Nastąpił za nim zaraz też i Jerzego poseł, sprawiedliwą bydź króla swego przeciw-

ko buntownikom sprawę utwierdzając: a jako układnie papieżowi się pokorzył, i jako chętliwie pragnieniu i radzie Kazimierzowej w stanowieniu przymierza był posłusznym, przypominając ztąd, że daleko bardziej sprawy jego psować się poczęły. Prosi zatym aby Kazimierz przyjacielskiego, i jednej mowy z Polakami królestwa rozszarpywać i z grunty wywrócić nie dopuszczał, ale raczej aby dopomógł, a Jerzemu papieża przejednał. Obudwom tedy odpowiedziano posłom, że król swoje posły do papieża, kwoli tym rzeczom wyprawi, zlecając im, aby do Rudolfa do Wrocławia, a potem do Czech do Jerzego wstąpili, a zdanie jego obudwom tym odnieśli. Postanowiono było tamże też sąd między królem, a między Konradem książęciem mazowieckiem najstarszym, i też między Katarzyną ciotką jego, a ta była za Michałuskim, który to sąd kwoli wojnie pruskiej aż do onego czasu zwleczony, uznawcy albo sędziowie od króla wysadzeni odprawowali, zaczym przysądzili królowi, sochaczowskie, wyskitckie, wiszneńskie, płońskie, płockie, i zawkreńskie powiaty. Traktowano nad to z strony poborów dla wypłacenia zasłużonego żołdu w Prusiech. Lecz iż posłowie ziemscy nie mieć tego na zleceniu, powiadali, przetoż insze powtóre zjazdy w Kole i w Korczynie, w miesiącu grudniu złożono. Dopieroż tam acz zaledwie tego dokazano, że podatek rolny dwunastu groszu stany postąpiły, którego połowicę rolnik, a drugą połowicę sam pan wypłacać był powinien, aby snadź poddanych nazbyt nie przeciężono było. Zewsząd albowiem wielki niedostatek i drogość sroga żywności, dla niewczesnego roku naród ludzki cisnęła. Nie wiele jednak było szlachty, którzyby byli część onego podatku z poddanemi swemi zarówno wypłacali. Potym drugiego roku na dokończywaniu miesiąca stycznia wyjechawszy król Kazimierz z Krakowa,

prosto do Rusi pospiesza, zaczym półtora miesiąca we Lwowie strawił, oczekiwając na przyjazd Stefana wołoskiego hospodara, aby był od niego według umowy poprzysiężenie wiary otrzymał. Ale on między wielą inszych rzeczy tureckich i węgierskich zabiegów bojaźnią wymawiając się, lub to prawdziwie, lub też fałszywie, niektórych senatorów królewskich udaniem, aby go król nie poimał, ustraszony nie stawił się był na ten czas, wiarę jednak przed obecnością Jana Muzyła wojewody podolskiego i Spytka Jarosławskiego podkomorzego przemyskiego, posłów królewskich do siebie wyprawionych, poprzysiągł, podejmując się nadto, do Kamieńca do Kołomyej, albo więc do Śniatynia obecnie królowi stawić się potym, jedno aby mu dwoma miesiącami, przedtym dzień pewny postanowiono. Nastąpiło zatym Mugligera tatarskiego nowotnego cara, który po wyrzuconym z państwa od swoichże własnych Nardulabie albo Nurdowładzie starszym bracie rodzonym swoim nastąpił był, poselstwo, przymierze, przyjaźn dobrą, i zaraz posiłki przeciwko każdemu nieprzyjacielowi królewskiemu ofiarując. Które to poselstwo z upominkami i z winszownym podziękowaniem według obyczaju odprawiwszy, a sprawy ruskie według czasu sporządziwszy, zaraz król do Krakowa, na dokończeniu miesiąca kwietnia przyjeżdża, tamże część żołdu pruskiego według umownej powinności wypłacił, poselstwa k temu senatorów czeskich, morawskich i ślązkich z kościołem prawowiernym katolickim, przeciwko Jerzemu przestawających (a tego poselstwa najprzedniejszym był Jan Zajęcki) przesłuchiwał. Okrutnie już ciężał Jerzemu król węgierski Matyasz, wojsko swoje na Morawach zasadziwszy, które mu był książę bawarskie Otton, walne krzyżackich żołnierzów posiłki, z Niemiec na pomoc przywiódł. A tak na żądanie Jerzego, już by-

ło między niemi, za zjechaniem się obudwu we wsi Orszycy, nie daleko Ołomuńca, krom wysadzonych uznawców pokój namawiać zaczęto, jakoż podobno doszedłby był pokój, niedbając na wkładanie się posłów polskich, do Rzymu i do Czech, jako się już wyżej powiedziało, wyprawionych, by byli legatowie papiezcy, a senatorowie węgierscy i czescy, pobożną chęcią wzruszeni, Matyasza nie odwiedli. Przetoż rozjem tylko do skończenia roku onego między królami zawzięto. Natychmiast zatym Matyasz królem czeskim w Ołomuńcu namienić się dopuścił. A zjechawszy na Szląsko i do Luzacyej, zaraz wiernego poddaństwa przysięgę od książąt i od miast, częścią dobrowolnie przynoszącą otrzymał, a częścią strachowitym przygróżkami wycisnął. Ten to tedy postępek swój panowie czescy u króla Kazimierza na ten czas wymawiali przekładając, że ociąganiem się jego, i gwałtowną potrzebą przyciśnieni, uczynić to musieli, prosili przytem aby król prawowiernie sam wierząc; raczej onym też prawowiernym, a niż kiedy Jerzemu odszczepieńcowi dopomagał, upewniając, że pożyteczniejszym tak onemu jako i wszystkim Polakom miał bydź przyjacielem Matyasz, a niżeli ten odszczepieniec bezwierny. Na takie poselstwo nic inszego w ten czas nie odpowiedziano krom tego, że Kazimierz odniozlszy całą sprawę za pierwszą zaraz okazyą, do społecznej rady wszystkich senatorów, których na ten czas nie wiele miał przy sobie, dostateczny dać Czechom respons nie omieszka. Nie zdało się albowiem królowi na obiedwie stronie rozumienie i zdanie swoje w ten czas zaraz otwierać. Nie taił on jednak radości, wziąwszy wiadomość, iż syna najstarszego jego z niewypowiedzianą życzliwością i zgodliwemi głosy wszystkich Czechów z Jerzym przestawających, sukcesorem Jerzego w królestwie naznaczono, a jeszcze przy obecności Stani-

sława Brzeżyskiego, i Grzegorza Lubrańskiego, jego posłów, których on był do niego, dla wyrozumienia kondycyej rozejmu z Matyaszem uczynionego, wyprawił, i też przy obecności samego Jerzego i ze trzema synami obecnemi, i nic się temu nie sprzeciwiającemi. Która zaprawdę nowina, też i samego Zajęckiego, najprzedniejszego w poselstwie czeskiem, niepomału cieszyła. Albowiem on uprzejmie synom Kazimierzowym życzył, i radził samemu, iż jeśliby mu zaraz Pragi, a Czarłostejnu Jerzy ustąpił, aby on przyniesionej kondycyej nic się nie wzbraniał przyjąć, dowodnie rozważając, że równemi kondycyami mógłby się z Matyaszem pomiarkować. Rozprawiwszy zatym poselstwo czeskie, do Litwy król wespół i z królową odjeżdża, a zaraz w Radomiu sposób na odparcie wojny, jeśliby mu ją snadź król węgierski przypowiedział, z senatorami w gęstej się tam liczbie zebranemi namawia. Tamże nadgoniło go poselstwo Jerzego i Czechów jego, strony broniących. Rozpowiadali tedy posłowie oni, cokolwiek się jedno w onych czasiech z królem Matyaszem stanowiło, k temu odpowiedź na poselstwo Kazimierzowe przynosili. Ofiarowali się potym Władysławowi najstarszemu synowi królewskiemu, sukcesyą królestwa czeskiego po Jerzym, temi kondycyami, aby Jerzy do śmierci przy nim się ostawał, aby go Kazimierz do łaski z papieżem przywiódł, i od wszelkich nieprzyjaciół bronił, żonę jego aby przy dobrach posażnych, syny przy księstwach, a pany czeskie przy urzędach i dostojnościach dawnych, wcale zachował: do tego Ludymilę córkę Jerzego, aby syn jego Władysław za żonę sobie pojął. Co wszystko gdy do rady koronnej wprowadzono różniły tam zdania senatorów. Więcej jednak takich było, którzy królestwa wojną i krwią własną nabywać, a towarzystwa i zpowinowacenia z człowiekiem heretyckim

zaciągać nie radzili. A w takiem zdaniu przodkowali biskupi, którzy też i msze obrzędowne, kwoli obecności posłów odszczepieńskich, zapowiedzieć chcieli. A wszakże od takiego zdania sprzeczliwem przezbywaniem inszych senatorów, łatwie odwieśdź się dali. W czem stateczniej już postąpiło duchowieństwo kapituły krakowskiej, gdy ciż posłowie nazad już odjeżdżając, do Krakowa przywrócili. Po wszystkiem albowiem mieście ofiary mszej świętej próżnowały, dokąd aż Czechowie nie wyjechali. Zdało się potym senatorom z królem, powtóre posły do Czech, z strony kondycyej przyjęcia królestwa, wyprawić. Kazano zatym w poselstwie jechać Janowi Tarnowskiemu, Wojnickiemu i Stanisławowi Wątróbce sądeckiemu, kasztelanom. Dla rozeznania zasię i dla pomiarkowania niesfornych różnic z Węgrami, wyprawiono Jana biskupa krakowskiego, Jana Tęczyńskiego krakowskiego kasztelana, Dersława Rytwiańskiego sędomirskiego, a Stanisława Ostroroga kaliskiego wojewody i też Jana Długosza kanonika krakowskiego. Którzy dwakroć nadaremnym trudem popracowani byli, ponieważ Węgrowie i razu nie przyjeżdżali. A do ziemie zaś pruskiej posłano Jakóba Sienińskiego włocławskiego, a Wincentego Kiełbasę chełmińskiego, biskupy, k temu Piotra Dunina podkomorzego sędomirskiego, dla postanowienia i uprzątnienia różnicpotocznych, aby tak Krzyżacy przyczyneczki jakiej do ponowienia wojny nie mieli. Słychać albowiem było, że ich Fryderyk cesarz i Matyasz król tajemnie do wichrzenia rzeczy buntowali. Jakoż dopinał tego Fryderyk, lub to kwoli Matyaszowi, lub też dla jakiej inszej przyczyny, to przez listy, to przez posły, to też i sam przezsię do Rzymu zajechawszy, aby był papież między Polakami a Krzyżakami, pokoju w Toruniu ustanowionego nie utwierdzał. A król Matyasz zasię koniecznie usiłował

jakimkolwiek obyczajem Kazimierza od spraw czeskich odwrócić, ponieważ sememu nie do końca szczęśliwie przeciwko Jerzemu zaciągi służyły, po uchwyceniu przez zdradę Wiktorzyna syna jego. Najprzód go albowiem Henryk brat poimanego Wiktorzyna, znamienitą na Morawach klęską poraził: k temu wielu Czechów serca od siebie był odtrącił: niektórzy zasię z tych, którzy z nim przestawali, pomarli byli. A nad to Stefana wojewody mołdawskiego dwukrotnem w ziemię siedmigrodzką wtargnieniem, nietylko hańbę i ucisk: ale też i porażkę dwojaką odniósł. A Kazimierz, takim sposobem sporządziwszy sprawy polskie w Radomiu, przez Wołyń i przez Łucko drogę zawziętą kończył, zaczym w Grodnie społeczny sejm z Litwą odprawiał. Przez które dni Tatarowie Zawołgscy, to jest, za Wołga albo Rchą rzeką mieszkający, z Maniakiem carzyskiem swoim, rzekę Dniepr przebywszy, trzema pułkami do Litwy, w Podole i do Wołoch zabiegli. Jakoż pewnie w Litwie albo w Podolu litewskiej dzierżawy i na Wołyniu wszystkę krainę około Krzemieńca, Żytomirza, Kuźminów, Zudowy i około Włodymirza, krom pomsty, wypustoszywszy, na dziesięć tesięcy więźnia zabrali, ponieważ Litwa dla małej liczby swoich, odporu im dać nie śmiała. Przestrzegłci był zaprawdę króla o wtargnieniu ich Menglier car przekopskich Tatarów, ztowarzyszony przyjaciel i przymierca królewski, a wszakże mało przedsię Litwy chociaż na roskazanie królewskie zjeżdżało się. Podole zasię dzierżawy polskiej nic prawie nie uznało szkody, za odwróceniem Tatarów, gdy przeciwko nim u Trębowle niepodłe wojsko Polaków i Rusi z Rafałem Jarosławskim lwowskiem, a z Pawłem Jasińskim bełskim i chełmińskim, starostami, a hetmany swemi, w mocnym orężu stanęło. Z Wołoch zasię po trzykroć od Stefana wojewody i od Wołoch sposo-

bnością miejsca wojujących, porażeni Tatarowie, nazad wystąpili, utraciwszy syna carskiego. Którego sam car ociec gdy groźliwem poselstwem upominał się, w net Stefan przed oczyma stu posłów jego rozćwiertować go i zaraz same też posły na pale powbijać roskazał, jednego tylko wyjąwszy, któremu nos i uszy urzezawszy, nazad go do cara Maniaka puścił, przykazawszy aby mu on wszystkę onę sprawę dostatecznie przełożył. Potym na sejm piotrkowski w pierwszych dniach miesiąca października przypadający, zajechawszy król Kazimierz, na sądzeniu, a na przesłuchywaniu i rosprawowaniu poselstwa panów postronnych, czas trawił. Słuchano najpierwej Jakuba Dębińskiego i Pawła Głowińskiego: którzy dogodnie od papieża wróciwszy się, oczekiwanie ludzkie listami z drogi pisanemi, jakoby wszystkie rzeczy pomyślną odprawę wzięły, o sobie wzbudzone zmyślili. Albowiem papież ani pokoju pruskiego nie utwierdził, ani też Wincentemu Kiełbasie warmińskiemu bydź biskupem pozwolić nie chciał. Owszem jeszcze utyskował na Kazimierza, jakoby to on odszczepieńcom zdał się bydź życzliwym, gdy ani klątwy na nich, ani wojny krzyża ś. przeciwko nim obwołać w dzierżawach swoich nie dopuszczał. Z strony królestwa zasię czeskiego, iż się o nie króla Matyasza posłowie ustępowali, tedy papież legata swego wyprawić obiecał, któryby sprawę z obudwu stron dostatecznie wyrozumiał. Wprowadzeni potym do senatu posłowie Czechów stronę Jerzego trzymających, wyżej przełożone kondycyje powtóre opiewali. Tym odpowiedziano: że król z strony królestwa czeskiego nic krom zdania papiezkiego stanowić nie może, od krórego dzień w dzień legata wygląda. Słuchano potym piąci posłów Fryderyka margrabie brandeburskiego, między któremi przodkował Fryderyk biskup lubuski, a przy nich posła Stołpiń-

skich Pomorzan książęcia Eryka, wprawdzie jednego, lecz zmyślnego i chytrego człowieka. Usiłowali tamci dowieść tego, iż książę Stołpińskie obowiązałemi hołdownikami, Manami, albo Lenownikami są margrabiów brandeburskich: na co pokazowały przywileje cesarskie, sprawę ich utwierdzające. Przeciwnie zasię zbijał to on poseł, aby książęta pomorskie były albo bywały komu obowiązałe, oprócz samych królów polskich, ponieważ wszystka pomorska ziemia częścią jest korony polskiej. Tej to tedy rożnice książęta one wzięli byli sobie za rozeznawcę króla Kazimierza. A wszakże on sprawy przesłuchywawszy, na inszy czas rozsądne uznanie odłożył, potrudnieniem i zawikłaniem sprawy wymawiając się. Kolegiatom jednak akademiej krakowskiej roskazał, aby w nie jako najpilniej wejźrzeli i zdanie swe przełożyli. Pokazuje się tedy że on obudwuch stron nadrazić sobie przestrzegał i dla tegoż Scibora chełmskiego poznańskiego sędziego, do nich wyprawił, aby on lub to przyjacielskim sposobem różnice one pomiarkował, albo więc rozejmem wojnę między nimi tlejącą rozerwał. Pokuszał też na ten czas margrabia córkę Kazimierzowę synowi swemu z drugiej żony spłodzonemu za małżonkę przez też posły uprosić. Jakoż ani król nie odmawiał: jednakże to na inszy czas odłożył. Ku dokończeniu zatym sejmu, który było aż do czterdziestu dni przewlókł się, nadjechał Henryk Pławeniusz mistrz Krzyżaków pruskich, świeżo obrany, ze dwoma komendatorami: zaczym przysięgę wierności swojej zawołanym obrzędem królowi czynił i zaraz w senacie lewą rękę królewską osiadł, a bogatemi upominkami od króla udarowany, skoro do Prus zajechał w rychłych dniach cieczeniem krwie żywota pozbył. Na ostatek naznaczono w senacie posły do panów postronnych. Do Fryderyka zgoła cesarza Stanisława Wiślickie-

go, do Czech Stanisława Wątróbkę sądeckiego i Mikołaja Skopa oświecimskiego, kasztelany: do węgierskich panów, Jana Wątróbkę kanonika krakowskiego: do Wołoch Jana Rytwiańskiego koronnego marszałka: a do tatarskiego zaś cara, Zborowskiego. Odprawiwszy się z sejmem na początku grudnia, król wespół i z królową do Litwy jechał. W którym czasie gdy rzeki i kałuże mroźne lody opięły, szkaradnie Turcy węgierskie i słowiańskie grunty aż po Cylią splondrowali: ponieważ, ani król węgierskie, ani cesarz dzierżaw swoich nie bronili. W pierwszych zatym dniach roku drugiego, mianowicie 1470. Król Kazimierz tejże sposobności zimy na drogę zażywszy, Płocko, Witebsko i Smoleńsk, w których miejscach przez całe szesnaście lat nie postawał, z wielą senatorów litewskich objechał: a obstalowawszy sprawy litewskie, na początku wiosny do Polski nawrócił i zaraz w Korczynie Aleksandra Torolowińskiego biskupa legata papiezkiego przesłuchywał. Omawiał on tedy papieża, iż on Kazimierzowi przyznać królestwa czeskiego nie chciał, a to gwoli Matyaszowi królowi węgierskiemu, którego znamienite ostawały przysługi dla stolice apostolskiej i dla rzeczyp. chrześcijańskiej, w gromieniu Turków i w wojowaniu przeniewierzonych Heretyków podjęte. Zasłużonego tedy prawa nie potrzeba mu było odejmować: ale niechajby z nim król Kazimierz spowinowacenie wydaniem zań córki swojej zawziął i zaraz przeciwko Jerzemu odszepieńcowi i nieprzyjacielowi kościoła Bożego wojnę społeczną podniósł. Przydawał nad to legat, że miał na zleceniu też i do Matyasza dojechać, jeźliby co stósownego do sposobów i zamysłów Kazimierzowych bydź widział. Przyjechał tamże w poselstwie od Fryderyka cesarza Rafał Leszczyński, w prawdzie polski szlachcic, lecz przez wiele lat na dworze cesarza pomienionego bawiący się, a

onemu między niewielą uprzejmych ulubiony: człowiek biegły i wielkiego umysłu, który lekce zważył trudnego przejazdu drogę niebespieczeństwa i napięte od króla Matyasza sidła, których obawiając się, Niemcy poselstwa onego podjąć się nie chcieli. Ten tedy przypomniawszy Fryderyka cesarza przeciwko Matyaszowi znamienitą a prawie ojcowską uprzejmość, k temu częste i gęste zachowania i dobroczynności (między któremi też było że za jego staraniem i zaleceniem, z niejaką króla Kazimierza nadrazą, Matyaszowi papież królestwo Czeskie poślubił) na niewdzięczność i na pychę nadętą jego utyskował: iż on gdy Fryderyk ziemię wołoską objeżdża, tym czasem Bawkirchiera, i niektóre insze Rakuszany do rebelliej i do pustoszenia ziemie rakuskiej zbuntował, a buntowniki pod wiarę i obronę swoję przygarnął. Oświadcza przytym, że już odtąd w niczym przestawać nie zechce z nim cesarz. I zaraz napomina Kazimierza, aby też także i on chronił się go, jako wykrętnego człowieka, chciwego, i zdradliwego. A z strony zaś tego, o co by król Kazimierz Stanisława wiślickiego kasztelana w poselstwie do Fryderyka wyprawił, to jest stowarzyszenia z nim i przyjaźni dobrej życząc sobie, tedy tegoż właśnie i sam Fryderyk pragnie: a owszem na krewne spowinowacenie z nim przymierza. Pobudza tedy, aby król Kazimierz we wszystkich tych sprawach posły do cesarza z dostatecznem zleceniem wyprawił. Przyjemne było królowi poselstwo takie. Przetoż natychmiast Dersławowi Rytwiańskiemu, sędomirskiemu i Stanisławowi Ostrorogowi kaliskiemu wojewodom, do Fryderyka jechać kazano: zlecając aby wziąwszy Władysławowi synowi królewskiemu w stan małżeński Kunegundę córkę Fryderykowę, a wzajem poślubiwszy onemu, albo więc synowi jego Maksymilianowi, jednę z dziewek królewskich, spowinowaceni z obudwu stron

zawzięli, a w przymierze przeciwko Matyaszowi zaszli: któreby przymierze istotnie warowało, aby Fryderyk syny Kazimierzowe w dostępowaniu węgierskiego i czeskiego, królestw, ratował, i podpomagał. A wszakże oni posłowie przymierze tylko przynieśli. Którego jednak król z senatorami nie pochwalał, dla tego, iż w niem Fryderyk królem się był węgierskim napisał: a taki napis, królewskim synom prawa niejako uwłoczył. Postanowiono tedy było, aby jeden na drugiego królestwo i państwo nie czuwał. Przynieśli też nad to byli posłowie obietnicę cesarską, z strony wypłacenia trzeciej części posagu którą Elżbiecie żonie króla Kazimierza z rakuskiej ziemie powinno było wypłacić. Do Jerzego zasię wyprawiono posły Jakuba Dębińskiego koronnego kanclerza, i Stanisława Szydłowieckiego żarnowskiego kasztelana, prosząc aby on synowi Kazimierzowemu Władysławowi, za żywota swego królestwo podał. Roskazano tymże, z senatorami czeskiemi Matyaszowi przychylnemi, traktować o zobopólnej ugodzie, ponieważ Jerzego sprawy szczęśliwiej już na ten czas wiodły się. Miał on albowiem niepodłe wojsko, którym Gradysko z długiego oblężenia wyswobodził, grunty ternawskie ziemię węgierskiej naprzemiany najeżdżał: Matyasza z ludem jezdnym około kruszczów kutneńskich Czechy plondrującego, w dorywczą niekrom sromoty i utraty, do pierzchnienia przynaglił: a nad to, Śląsko z obrony wypróżniałe, (ile to które długa wojna prawie już wyssała była) wzdłuż i wszerz opodal pustoszył, tak dalece, że też książęta i miasta śląskie pustoszenia gruntów swoich drogo odkupować musieli: k temu w bród się z tym Matyaszowi oświadczyli, iż inaczej rzeczom swoim zabiegać będą, jeśliby on im jak najprędszego ratunku nie dał. Przemieszkawszy tedy Kazimierz jedenaście niedziel w Korczynie: i tamże ostawiwszy legata papiezkiego

sam do Rusi z przystojnem wojskiem trzech tysięcy człowieka wyjeżdża, chcąc od Stefana wołoszyna przysięgę obiecaną odzierżeć. A wszakże ten, wojną z Radułem wojewodą multańskim zawziętą wymawiając się, nie przybył: jednakże wyprawiwszy posły i listy swoje, i też rady swojej, pieczęciami zawarte, przybydź na dzień pierwszy maja w roku drugim obiecał. A tym czasem, aby król wojnę między nim a Radułem rozjął, usilnie prosił. O co wprawdzie zakrzątnął się był Kazimierz, ochraniając aby Raduł wyjednawszy sobie pomoc u Turczyna, szkodliwego czego na ziemię wołoską nie wewlokł. Z strony przyjechania zasię Stefanowego postanowiono, aby ten krom wszelkiej wymówki w szóstym miesiącu, jakoby mu od króla znać dano, stawił się. To tak sporządziwszy, do Korczyna król wrócił się: tamże z Mało Polakami społeczny zjazd odprawił. Zkąd potym do Piotrkowa ku sejmowi na dzień dwudziesty ósmy października złożonemu pospieszył. Tam, gdy o podratowanie dla wypłacenia żołdu zatrzymanego prosił, co najgłówniejszą było przyczyną sejmu, zarzucono wnet nie przyjazd Wielko Polaków, k temu prośbę Rusaków, aby ich było przeciwko zabiegom tatarskim opatrzono i obmocniono: więc też na ostatek, że ani do czasu onego praw koronnych, i wolności stanom wszelakim przez pierwsze króle nadanych, przywilejem swoim jeszcze był król nie potwierdził. Odmawiał albowiem tego, albo raczej wstręt czynił w tej mierze król, gwoli Litwie, aby był od niej dóbr królestwu ujętych nie odwetowywał. Na to albowiem zmierzało przywileju onego domaganie się, i to właśnie głową onegoż było. A wszakże gdy on przywilej, o który proszono, pieczęcią obwarowany nadał, albo też więc obiecał. Wieśniakom wprawdzie po groszy dwunastu z łanu, a mieszczanom zaś z domu według wielkości mienia, podatek nakazano. Potym

nowy mistrz pruskich Krzyżaków Henryk Rychtemberk, po nagłej śmierci Henryka Pławeniusza w Królewcu obrany, do Piotrkowa przyjechawszy w pośrzodek senatu wprowadzony, wiarę królowi poprzysiągł. Z warszawskiemi też książęty traktowano, z strony płockich, rawskich, i gostynińskich majętności. Zaczym płockie wprawdzie chciano im puścić, by go byli od króla prawem opieki albo lennem przyjęli, a k temu kiedy by byli dwadzieścia tysięcy złotych, które był król Konradowi książęciu Oleśnickiemu odliczył, nazad wrócili. Ale iż oni kondycyej takich nie przyjmowali, przetoż sprawa do sejmu drugiego spełzła. Dano też tamże respons legatowi papiezkiemu: prosząc przytym, aby papież pierwszego zdania z strony królestwa czeskiego które synom Kazimierzowym prawem sukcesyej prawdziwej przysądzał, odmieniać nie chciał: do tego aby nic skwapliwie nie czynił, dokądby królewscy posłowie ze zleceniem świeżem do niego nie nadjechali. Zaczym roskazano tam zaraz wyjeżdżać Michałowi opatowi Swiętokrzyskiemu, i Jakubowi Dębińskiemu koronnemu kanclerzowi, a staroście krakowskiemu. Tym poruczono, aby papieża o utwierdzenie pokoju pruskiego, k temu o królestwo Czeskie Władysławowi synowi królewskiemu, pilnie a koniecznie prosili. Do Jerzego aby za jedną drogą wstąpili: a onego i pany jego, aby do odstąpiena kacerstwa, a do posłuszeństwa papiezkiego, i też w dotrzymawaniu przyrzeczonego słowa strony sukcesora w królestwie czeskiem, napominali. Pokazował się on albowiem, że odmieniwszy pierwszą wolą, miał był królestwo pomienione Matyaszowi naznaczyć. Do ziemie zasię pruskiej wyprawiono Jakuba włocławskiego biskupa, Stanisława Ostroroga kaliskiego, i Jana Kościeleckiego inowłocławskiego, wojewody: którzy wszczęte niesnaski i niesforności uznawszy, rozsądnie pomiarkowali. Skończywszy zatym sejm,

zaraz król wespół z królową do Poznania do kościoła bożego ciała, gdzie się była królowa ofiarować poślubiła, odjechał. Zkąd do Koła przyspieszywszy na zjazd Wielko Polaków, że też i oni pobory rolne postąpili, wyjednał. Ztamtąd zasię do Radomia powrócił, tamże ostatek roku onego przemieszkał. A na początku zaś roku nowego do Litwy i z królową według obyczaju przygościł. Kędy nadzwyczaj dłużej omieszkał się miarkowaniem rzeczy powichrzonych czas trawiąc. Albowiem Inflantczycy po śmierci mistrza swego, szesnaście wsi litewskich złupili byli, i też Kijowianie po zejściu Szymona Olelkowicza książęcia nie we wszystkim pokoju zażywali. Chociaż albowiem odumarł był Szymon syna i córki, a onych maluczkich w opiekę królowi przez posły umierając poruczył, posławszy mu za upominek konia i łuk, którego więc przeciwko Tatarom wojnę z niemi u niego wiodąc używał: przedsię jednak król za radą litewską, państwo kijowskie w powiat przerobił i zaraz Marcina Gasztołda Litwina za starostę albo wojewodę Kijowianom podał. Wszakże oni, sromotną hańbą poczytając człowieka ani zacnego, ani jednako z niemi wierzącego, k temu Litwina, którzy naród przodkom ich niekiedy hołdował, słuchać, Gasztołda przyjeżdżającego dwakroć przyjąć nie chcieli: prosząc króla aby nad niemi Michała brata Szymonowego, który Nowogrodzany imieniem królewskiem na ten czas rządził, albo kogo inszego tylko wiary greckiej, albo na ostatek syna swego którego przełożył. Ażci wżdy przedsię, nie mogąc króla od pierwszego przedsięwzięcia odeprzeć, Gasztołda przyjąć musieli. Inflantczycy zasię mistrza sobie nowotnego wybrawszy, a poselstwo do króla wyprawiwszy, dostatecznie Litwie usprawiedliwili się, i pokój ustanowili. To tak odprawiwszy Kazimierz, nazad się do Polski pokwapił, chcąc synom swoim sprawy w Czechach pomyślnie nakierować. Rozróżnio-

ne albowiem myśli i chęci w sercach czeskich na ten czas panowały. Albowiem książęta śląscy Polakom ograniczeni, wojną domową między sobą kołatali się. Drudzy zasię częścią dla pofałszowanej monety i srogości, a częścią że ich Jerzego wojsko bezkarnie plondrowało, mierzić sobie Matyasza poczęli. Czechowie zasię Jerzego strony walnemi obietnicami i upominkami od Matyasza podtuczeni, k temu długą wojną ukarani, na stronę jego chęci swe przykłaniali, rychlejszego skończenia wojny i snadniejszego odpuszczenia papiezkiego, przezeń dostąpić spodziewając się, a niż kiedyby syna Kazimierzowego za króla sobie wziąć mieli. Więc też i sam Jerzy, Matyasza sukcesorem w królestwie zdał się już nie odmawiać, ponieważ mu Matyasz królestwa do śmierci zażywać pozwalał. Syna Wiktorzyna wolno wypuszczał i śląskim go albo morawskim margrabią uczynić obiecował. A do tego, iż Matyasz nie miał żadnego potomka, przystępowała nadzieją, że po jego śmierci znowu królestwo czeskie do synów Jerzego wrócić się miało. Do takowych tedy kondycyj, bardziej Matyasza potrzeba, a niż dobrowolna chęć, przypinała, a to dla tego, że i Węgrów swoich serca, za sprawą arcybiskupa Strygońskiego i też biskupa Kwienkwieklezijskiego, odtrącone od siebie bydź porozumiewał, a do tego Turek podbiciem roku przeszłego wyspy Ewbejej (co teraz Nekropontem, albo Nigropontem zowiemy, od miasta najprzedniejszego które niekiedy Halczyzem było) zajuszony, multańskie, karwackie i dalmackie krainy aż po Zagrabią trzykroć zabiegając, okrutną żarliwością popustoszył. A zabiegów onych coraz ponawiać, jeżliby go było niepowściągniono, pokazował się tak dalece, że też Matyaszowi obawiać się przyszło, aby cudzego królestwa łaknąc swego był nie ostradał. Dla tegoż za pozwoleniem Jerzego, obojej strony Czechowie do Pol-

ny zjechali się i już by byli sprawę gruntownie zawarli ponieważ obiedwie stronie do pokoju się chyliły, by byli Jakub Dębiński i Michał Opat, posłowie Kazimierzowi do Rzymu jadąc, trafunkiem tam prawie na on raz nie nadjechali, a napomniawszy Jerzego i jego senatory w wierze i stateczności, aby zupełną sprawę onę do wrócenia się ich z Rzymu odłożono nie przewiedli. Którzy ledwie z Czech wyjechali, ale natychmiast Jerzego, puchlina z nóg we wszystko insze ciało wdarłszy się żywota pozbawiła. O którego śmierci usłyszawszy Matyasz, natychmiast z dziewięcią tysięcy orężnych z Poszonu do Berny przypada, a Stenkona Konopickiego we dwu tysięcy człowieka do Czech przesyła, aby on radząc i postraszywając Czechy na stronę jego przeciągał. A wszakże oni do Pragi na sejm dla obrania króla nowego zbieżawszy, zgodzić się między sobą żadną miarą nie mogli. Albowiem jedni Polaka, drudzy Węgrzyna, a trzeci cesarza pragnęli, niektórzy zasię Henryka, syna Jerzego zmarłego woleli, a osobliwie ci, którzy od obcego pana naruszenia w kacerstwie swojem popaść obawiali się. Obiecowali tedy sobie oni, Wojciecha margrabie brandeburskiego posiłki, za którym siostra Henrykowa w małżeństwie była. Znajdowali się i tacy, którzy na króla francuskiego zmierzali, rozumiejąc że ten królewskie i duchowne dobra mógł był powykupować. Więc też i o Ludwiku Bawarzynie wzmiankę niektórzy natrącali. Już tedy ani Wojciech margrabia Myszeński rzeczy swych nie zasypiał. Nadjechał albowiem był w piąci tysięcy żołnierza, rzkomo chcąc dopomagać Czechom, jeźliby im kto bezprawie chciał wyrządzać, ano umyślnie na swoję stronę królestwa dopinając. O czem wszystkiem Kazimierz, częścią jeszcze w Litwie, a częścią z Litwy do Polski wracając się, upewniony zaraz Pawła Balickiego i wnet za nim Marcina Wrocimowickiego,

a potym Dobiesława Kurozwęckiego szlachtę polską, do Czechów wyprawił, prawa na nich swego i obietnice ich upominając się. Przyjechali tamże byli i od Matyasza posłowie, biskup agierski i wojewoda siedmigrodzki. Długo tedy w Pradze tłukąc się z namowami, a na ostatek do Kutna miasta sejm, aby tym wolniej odprawował się, przeniosłszy, toż wżdy dnia dwudziestego piątego maja, Władysław syn króla polskiego Kazimierza, królem od Czechów obwołany, chociaż się to przeciwili temu, Jan Rozemberk Steńko Konopicki i Henryk Gradecki senatorowie, którzy stronę Matyaszowę trzymali. Natychmiast zatym co najwięcej posłów z między senatorów, z między szlachty i z obudwu miast praskich mężów celniejszych nawybierawszy, roskazano aby jako najprędzej Władysława z Polski na królestwo wezwali. Oszukany albowiem na swej nadziei Matyasz, wszelakiego okrucieństwą nad Czechy i nad Morawiany zażywał. Więc też i Wojciech margrabia Myszeński dufając wojsku swemu ciężkiem bydź na Czechy począł. Ani on nie zwątpił był jeszcze o królestwie, ponieważ wieść była, że go miał Władysław nie przyjąć. Wszakże on wzburzywszy przeciwko sobie rozruch Czechów, w którym nieco żołnierza uronił, wnet zapaliwszy i z kruszcami miasteczko, sam w dorywczą z ludźmi swemi uskoczył. Dla tych tedy przyczyn Władysław o pokwapienie do Czech proszony, wziąwszy od ojca siedm tysięcy jazdy, a dwa tysiące piechoty, k temu hetmana Pawła Jasieńskiego, dwudziestego piątego dnia miesiąca lipca z Krakowa wyjeżdża, którego ociec przez dwa dni w drodze prowadził. Byli tedy z nim w towarzystwie co znakomitszy, Mikołaj biskup kamieniecki, Wincenty Ennieński i Paweł Laodycki, którzy w Pradze znamienitym obrzędem koronowali go, byli k temu z nim Stanisław Ostroróg kaliski, a Mikołaj Kutenij łęczycki,

wojewodowie i też Jan Długosz mistrz jego. W drodze zaś sześć książąt śląskich przyłączyło się do niego. Zaczym w Kłosku, gdy mu drogę zajeżdżali panowie czescy i wszelkiego stanu niezmierna tłuszcza, wnet prawa Czechom poprzysiągł i wszystkie długi pieniężne przez Jerzego nabrane (które trzech set tysięcy złotych dochodziły) nie obyczajnie na się przyjął i spokojnie w osiadłość królestwa wjechał, ponieważ Matyaszowi domowe kłopoty i rozruchy węgierskich panów, ustąpić z Czech przymusiły. Albowiem Węgrowie dowiedziawszy się, że Władysława królewicza polskiego, pominąwszy Matyasza, królem czeskim obrano, wnet zamysły w tajemnych radach do niekąd przechowywane na szańc otworzysty wyrzucając, wyprawili też i sami posły swoje do Kazimierza, prosząc aby im drugiego syna swego Kazimierza za króla podał, ponieważ dłużej znieść już nie mogą okrucieństwa Matyaszowego. Czego jeźliby dla nich uczynić Kazimierz nie chciał, tedy od Turczyna pomocy siągać oświadczają się. Nakład przytym wojenny sami podejmować obiecowali. Jakoż nie pogardził prośbą ich Kazimierz, a syna swego Kazimierza, z nielada jakim wojskiem pod sprawą Piotra Dunina, do Węgier posłał, Dersława Rytwiańskiego wojewodę i starostę sędomierskiego k temu Jana Tarnowskiego wojnickiego, Stanisława Wątróbkę sądeckiego a Stanisława Szydłowieckiego żarnowskiego, kasztelany i niektórych inszych wybornych mężów w towarzystwo do niego przyłączył, nad to Pawłowi Jasieńskiemu z Czech wracającemu się roskazał, aby z Moraw prosto do Węgier zajechał, a wojsko swoje z Kazimierzem z sforował. Sam zasię ociec aż go do Sącza prowadził. Wczas o takich radach senatorów swoich upewniony był Matyasz, pod Berną stanowisko mający. A tak nic sobie do pospieszenia nie omieszkawał, a cokolwiek miał na Morawie i

w Sląsku wojska, wszystko zaraz do Węgier ściągnął, pany co przedniejsze niektóre sobie przeciwne, częścią wojennym postrachem, a częścią niezmiernemi obietnicami, znowu na swoję stronę przeciągnął. Których też i drudzy naśladując, gdy późno wybiera się i przyjeżdża Kazimierz, wnet i sami wahować się (jako jest zwyczaj narodu tego) i wiarę mienić poczęli. A tak nadjeżdżając Kazimierz, minąwszy Kaszów albo Koszyce, które już byli wojewoda siedmigrodzki i Emeryk Dyak grabia spiski, opanowali, do miasta Otwanu powraca. Zkąd ruszywszy się, u Nitry w dzierżawie strygońskiego biskupa, tabory swe położył. Ani przez on wszystek czas żaden z między panów węgierskich do niego nie przyjechał był, oprócz Kwinkweklezyskiego biskupa, wszakże i ten zaraz do Strygoniej, zkąd był przygościł odjechał. Sam zasię Matyasz, gdy szesnaście tysięcy ludzi w wojsku pod Budzyniem miał, wnet zajeżdżając następującemu Kazimierzowi, we trzech milach od niego taborem opadł. A wżdy jednak bitwy Polakom nie dawał, dla tego iż równie Węgrom jako i Polakom, których niemało było w jego wojsku, nie do końca dowierzał, w ludziach zasię wieśniaczych, którzy największą częścią wojska jego byli, mało co nadzieje pokładał. A gdy tak obiedwie stronie czas trawią, przyjechał tymczasem do Kazimierza króla polskiego Tyleman Slechtus kanonik kolonieński, komornik i poseł papieża Sykstusa czwartego w onym czasie po Pawle wtórym na biskupstwo rzymskie wysadzonego. Napominał tedy króla do uspokojenia się z Węgrzynem. A to tem sercem czynił papież, że albo radzic o Matyaszu pragnął, żeby od królestwa nie odpadał był, albo też więc, iż od wojny tureckiej oderwanego nie radby był widział, do której podjęcia jeszcze go Paweł wtóry pobudzał, przerażony utraceniem wyspu Ewbejej, k te-

mu siedmigrodkiej ziemi i Węgier zadunajskich, Karwacyej albu Liburniej, Karniole, Cyliej, Illiryku i też Istryej, aż do wrot Labackich i do Gorzyce, haniebnem a mizernem pustoszeniem, paleniem i niezliczonych ludzi w pogańską niewolą zabieraniem, w którym żadnego ani względu, ani końca nie zażywał Izak Turczyn bosneński starosta, co Turcy Sędziakiem po sławiańsku, jeźli się nie mylę nazywają. Nietrudnym tedy w tej mierze stawił się Kazimierz król papieżowi, zaczem obojej strony senatorom uznawanie pokoju zlecał, wiedząc dobrze, że się nie według nadzieje jego, ani według obietnic senatorów węgierskich, sprawy syna jego szańcowały w ziemi węgierskiej. I z tymże responsem Tylemana posła odprawił, a do Węgier jadącemu, Jana Wątrobkę krakowskiego kanonika, z takimże rozkazaniem do syna i do panów węgierskich przydał. A gdy się to tak sprawuje, ale najemni żołnierze wszystko prawie cudzoziemcy z taborów Kazimierza młodego pod Nitrą położonych, rozjeżdżać się poczęli, dla nie płacenia sobie zasłużonych pieniędzy. Których odjazdem poruszeni urzędnicy wojskowi namówili Kazimierza, aby zostawiwszy dla obrony Nitryej we czterech tysięcy ludu, Jasieńskiego, sam z ostatkiem wojska na miejsce bezpieczne ustąpił, pierwej a niżby go był nieprzyjaciel, o którego nadciąganiu z przyczynionem wojskiem zepewne powiadano, nie oskoczył. Które wprawdzie ustąpienie zawodnemu było uciekaniu podobne. Nie pierwej się albowiem zastanowili naszy, dokąd aż Gielawy nie dojechali. W ustępowaniu onem do sześcidziesiąt wozów poczwórnokonnych, za uchodzącemi jadących, a od chłopów przejętych, uronili. Wszystkę tedy winę sromoty onej na Dersława Rytwiańskiego najbardziej obwalano. Aleć ją za słuszne karanie Boże na Polaki w ten czas dopuszczoną bydź wierzono: gdyż oni wszystek prawie opuściwszy porządek żołnier-

ski, nierzkąc od gwałtu i drapiestwa kościelnych równie jako i świeckich rzeczy, ale też od gwałtowania pań i panien i od wszelakich krzywd i zbrodniej wyrządzania najmniej się nie uskramiali. A te rzeczy wszystkie na samym schodzie roku toczyły się. Ustąpili tedy z świata w tymże roku dwa biskupi, Scibor płocki i Jan krakowski, Matyasz zasię miednicki albo żmudzki biskup rokiem był tych dwu poprzedził. Zaczym na miejsce wpradzie Jana zmarłego, nastąpił Jan Rzeszowski, od kapituły krakowskiej przez kompromis obrany, ale zaś Scibor przez niezgodę kapituły płockiej, nie tak już rychło po sobie następce w biskupstwie otrzymał. Dwadzieścia duchownych i cztery było, którzy zdania podawali. Z tych tedy dwanaście biskupem mienili Scibora bełzkiego archidyakona: sześć zasię Kazimierza syna Bolesława warszawskiego książęcia, kanonika podawali, a druga sześć Andrzeja Oporowskiego, też także kanonika i archidyakona gnieźnieńskiego, którego im król przez Mikołaja Chrząstowskiego krakowskiego chorążego zalecał, na biskupstwo forytowali. A wszakże Scibor prożbami i postrachami przekonany, Kazimierzowi kompetytorowi prawa swego, które było najważniejsze, ustąpił. Oporowski zasię aby toż uczynił, żadną miarą na to nawieśdź się królowi nie dał. Dla tegoż niesforność między dwoma panującą, aż do Rzymu na rozsądzenie zawzięto. Tam zasię gdy król za Oporowskim, a Fryderyk cesarz za Kazimierzem, jako najbardziej zastawiali się, na ostatek za Kazimierzem ośmnaście lat mającym, dekret skazano i biskupem namianowano: a Oporowskiemu, zabiegając łasce królewskiej, biskupstwo warmińskie poślubiono, złożywszy z niego i na kamieńskie przeniosłszy Mikołaja Tungiena. Ale Kazimierz aż po czterech potem leciech na biskupstwo święcony i infułowany był: człowiek ni-

czerny, a sługi jednego nie wiadomej kondycyej radą i wolą, i wszystkie rzeczy sprawujący. Nastąpił potym rok drugi, zawziąwszy początek od miotły niebieskiej albo pogoniej, ta niewielkąć wprawdzie sama w sobie była, jednakże długi za sobą i jasny ogon powłocząc, niepewnym i błąkającym biegiem raz w pół nocy, drugi raz w południu przetuływała się, a ogon zasię to tu, to owdzie powracając, zupełne dwa miesiąca przebywała: wielkie kłopoty przeznaczywając, które wszystkę prawie Europę, przez trzy lata potym bieżące, zbrodziły, i też okrutne powietrze morowe, które nad ludźmi i narodami wydziwiać miało. Ale Kazimierz młodszy, pomieszkawszy dni kilka w Gieławie, a kilka w Rosemberku u Piotra Komorowskiego, ustępującego mu nietylko zamku przerzeczonego, ale też Łykawy, Orawy, i Gradeku, na ostatecznej granicy węgierskiej dworzon leżących, nigdziej bespiecznie nie postawając, nazad do Polski odwrócił: któremu gdy ociec w Dobczycach trzy mile od Krakowa, zatrzymać się roskazał, doniekąd tam jakoby i na ustroniu przemieszkał, chroniąc się dla odniesionej sromoty oczu ludziom ukazać: k temu aby był żalu ojcowskiego, okrutnie w nim panującego, obecnością swoją tym bardziej nie rozjątrzał. A Jasieński zasię nie długo też i sam w Nietryej bawiąc się, przez zawzięty czas przymierza, który był z Matyaszem na dni pietnaście wziął, trzysta tylko żołnierza dla obrony zamku ostawiwszy, sam z węgierskiej ziemie wystąpił: którego Matyasz gwałcąc wiarę przymierza, gonił: jednakże kusić się oń nie śmiał, sprawnie i ostrożnie postępującego, a do dania bitwy gotowego, gdyż odważył on sobie był poczciwie pierwej umrzeć, a niżli sromotnie uciekać, albo więc poddać się. Skoro on tedy z Węgier wyjechał, zaraz Matyasz cztery miejsca warunkiem Polaków osadzone, łacno przez pod-

danie odebrał. Sam tylko Stropków przez sąsiedztwo bliskie zatrzymali Polacy. To zatym wszystko nie pomału gryzło Kazimierza. Przydawało mu i to frasunku, że nie było zkądby żołnierzom z Węgier nawróconym, o zasłużone pieniądze usilnie naskwierającym zapłacić: ponieważ nietylko skarb wojną pruską i nakładnymi onymi dwu synów królewskich, do Czech i do Węgier wyprawami, wypróżniały zostawał, ale też wiele folwarków, starostw, gór krószcowych i podatkowych pożytków i dochodów, w długi pozawodzono i nadtracono było: tak dalece, że też ani na powszednie wyżywienie kosztu nie wystarczało mu. Z tądże poszło, iż żołnierze którym było żołdu nie popłacono, gościńce osiadywali, podróżnych drapieżyli, a dobra kościelne swawolnie najeżdżali i nietylko nadróżne majętności szkodzili i plondrowali, ale też i odległe wymacywali. Ten tedy niewczesnością pragnąc król zabieżeć, w pół miesiąca marca w Piotrkowie sejm odprawiał. Wszakże poboru na wypłacenie żołdu najmniej nic nie otrzymał. Odłożono zgoła sprawę do kolskiego i do korczyńskiego, zjazdów. Tamże dopiero pobór dwunastu groszy od łanu postąpiono mu. Kapłańskie zasię stany, gnieźnieńskiej, krakowskiej, włocławskiej i poznańskiej dyoecezyej, nielada jakim podratowaniem króla wspomogły, gdyż wszystkie pół dochodów według dawnego szacunku wydawały, oprócz krakowskiej dyoecezyej w której dla pilniejszego oszacowania, ośmnaście groszy od grzywny płacono. Wyprawili potym panowie radnie królewscy kasztelana sądeckiego do senatorów węgierskich dla ustanowienia między królmi pokoju, albo przymierza. A chociaż unosił się szczęśliwemi sprawami Matyasz, a one powodzenia sam przez się porozsyławszy zewsząd do postronnych listy, pod obłoki prawie chełpliwie wynosił, k temu arcybiskupa strygońskiego i biskupa kwinkwekle-

zyńskiego, zgwałciwszy przerzeczoną wiarę, pozabijał, jednakże przecię przymierza, aby przez ten czas o pokoju traktowano, postąpił wojny tureckiej obawiając się. Którą jednak wojnę następującą Huzankasa król perski, naniosłszy na Turczyna okrutną walkę, odwrócił. Albowiem Trapezont i Synapol miasta, pobrał, a mniejszą Azyą wszystkę prawie głownią a żelazem spustoszył. Podane tedy od Węgrzyna przymierze król polski, odrzuciwszy niesłuszne kondycyje niektóre, bliższym czasem ukrócił, któreby do ś. tylko Jana Chrzciciela trwały, a tym czasem aby o pokoju między królmi, nie odcinając króla czeskiego, w Ołomuńcu przez posły radzono. Czego jednak snadź przez krótkość czasu dokazać nie możono. A tym czasem przyjechał do Polski legat papiezki Marek Wenet kardynał pobudzając króla do uczynienia pokoju z Węgrzynem i też do zawzięcia wojny przeciwko Turkom do której nawet i sam Huzankasan przez posły swoje napominał go. Ani wzdrygał się na dłuższe przymierze i na pokój Kazimierz jeno że Matyasz porozumiawszy jego niedostatek, sam zasię przez gwałt i przez tyraństwo (jednych senatorów pochwytawszy, a drugich pozabijawszy) w bogactwa wielkie wzbiwszy się, k temu od wojny tureckiej roku onego wolnym będąc, trudnym w tej mierze postawiał się. Więc też i pokój między Fryderykiem cesarzem, a między nim ustawiony, tym go bardziej nieużytym czynił. Przetoż legat papiezki, gdy doniekąd w Krakowie, a potem w Korczynie, kędy był król z Krakowa uchodząc powietrza ustąpił i też w Sączu przemieszkiwał, a do Węgier częstę posły swoje posyłał, na ostatek nic niesprawiwszy albo więc sprawę na inszy czas odłożywszy do Wrocławia odjechał. Król zasię zjazd Mało Polaków w Korczynie odprawiwszy, do Piotrkowa zajechał, tamże sejm walny pierwszego dnia listopada odprawował. Urzędy i dygni-

tarstwa niektóre porozdawał, pobór sześci groszy z łanu wyjednał, dziewiąci z między senatorów najprzedniejszych w poselstwie do Nisy na spólny zjazd z Węgrami i z Czechami umyślnie dla pokoju na poczęcie pierwsze lutego postanowiony (tak albowiem między królmi powtóre rzekło się było) wyprawił, a na ostatek przesłuchawszy posłów króla czeskiego Władysława, pięć set człowieka wojennego dla bronienia gór kruszcowych kutneńskich. Snadź albowiem Matyasz król węgierski miał je był najechać, opanowawszy przez poddanie Wiktorzyna syna Jerzego Kolno miasteczko, które tysiącem jazdy, a ośmią set piechoty osadził był i jeszcze na Wiktorzynie insze miasta, którebykolwiek dzierżawą jego były, według umowy względem wolności darowanej, wymagał. To tak skończywszy do Poznania król wespół z królową, dla wypełnienia nabożnej obietnice, odjechał. A z tamtąd do Prus, nowe rozruchy knujących, pospieszył. Albowiem Mikołaj Tungeń, o którym się wyżej powiedziało, że złożywszy go z biskupstwa warmińskiego papież na kamieńskie przeniósł był, częścią własną chciwością swoją rozegrzany, a żalem odjętego biskupstwa pobudzony, częścią zasię od Prusaków, którzy na urzędach pruskich nie radzi Polaków widzieli, nabechtywany, a ktemu przeciwnem powodzeniem Kazimierzowem w Węgrzech zaśmielony, zbiwszy pięć set piechoty pieniądzmi zaciągnionej i też wielką wieśniaków liczbę do niej naciskającą się widząc, biskupstwo warmińskie najechał, częścią przez siłę, niekrom poboju ludzi, dobywszy a częścią przez poddanie się pobrawszy. Miasto w dobywaniu poprawdzie Elzbergi zawziął i blisko piąci set ludzi swoich, których pijaństwo nazbyt ośmielało, uronił. Tymże się to stało, że snadnie onę wojnę (którą i podziś dzień księżą wojną nazywają) posłowie królewscy, Jakub włocławski biskup, i Mikołaj łęczycki

wojewoda rozjęli: tem prawem, aby z strony biskupstwa na zdaniu papiezkiem przestawać. Nic jednak nad to potrzebnego nie zbudował król w Prusiech. Wymagali zgoła Prusacy, aby tylko ich rodakom starostwa zamkowe rozdawane bywały. Jakoż i tego nie odmawiał król, o pieniądze jednak żądał ich, któremiby ludziom na onych zamkach osadzonym, zatrzymane żołdy, powypłacał. Na co iż Prusacy nie pozwalali, przetoż do Zielonych świątek sprawę zwleczono. Zajechali tedy w Toruniu króla posłowie Chrystyerna króla duńskiego, prosząc aby Kazimierz córkę margrabie mantuańskiego, z siostrą żony samego Chrystyerna i też z siostą margrabie brandeburskiego spłodzoną, synowi swemu Władysławowi królowi czeskiemu, w stan małżeński zaręczył. Lecz sprawę taką do samego Władysława odłożono. Pustoszyli tejże jesieni Turcy trzykrotnemi zabiegami wszystkę krainę illirycką, około Sawu rzeki, więc też i margrabstwo słowiańskie, Istryą i Forum Julij, aż po Kasztel ś. Daniela, a krom wszelkiego odporu.

KRONIKI KROMEROWEJ

KSIĘGI DWUDZIESTE ÓSME.

Po nastąpieniu zasię roku nowego król Kazimierz z Elżbietą królową, wyjechawszy z Torunia, przez Gostynin i Warszawę do Litwy prosto udał się: zaczym w pół wielkiego postu zjazd litewski w Wilnie odprawował: tamże mu po sześci groszy praskich albo czeskich, od pługa, poboru uchwałono: Przez tenże czas polscy, czescy i węgierscy sanatorowie, z Markiem kardynałem

zjazd w Nisie mieli: Ponieważ król Matyasz człowiek wichrowatego dowcipu, k temu obruszając się, iż była Stropków króla polskiego obrana, posiadła, a z tamtąd przyległe wkrąg węgierskiej grunty, bardziej do wojny, a nie do pokoju pokazował się nachylać. Albowiem w Bernie mieście morawskiem, ze czterema tysięcy wojowników stanowiskiem opadłszy, umysły czeskie z pobliżu ku sobie nakierować przenagabywał, więc też książęta śląskie między sobą waśnił i wadził: zaczym dokazał był już tego, że na książę Rybnickie wszyscy inszy z wojną powstali, do tego Rybniki miasteczko mocą dobyte i odjęte, a zamków zasię dobywano: jakoż dobytoby ich było, jeno że Jakub Dębiński z roskazania królewskiego z pospolitym wojownikiem, na dzierżawy oblegających, uderzył. Czym to pozyskano, aby nie sforności namowy między księżęty pomiarkowane były, tym jednak prawem, żeby oblężone wprawdzie miasteczko we władzej Dębińskiego, a wzięte zaś w Kropackiego młodszego (był to szlachcic w dzierżawie książęcia Rybnickiego mieszkający) dotąd zostawało, dokądby królowie między sobą nie pogodzili się. A wszakże przedsię wielkiem staraniem legata papiezkiego na tym stanęło po rozeznawaniu siedmi niedziel, żeby na pół miesiąca sierpnia w Opawie inszy zjazd postanowiono, a na on zjazd Węgrów wprawdzie i Polaków ośmi, Czechów zasię sześci, z obudwu stron wysadzono: Król polski aby ze Stropkowa obronę zwiódł: Węgrzyn i Czech aby obadwaj z swojej strony Czechy z przysięgi wypuścili: sami królowie aby pobliżu siebie przebywali: a zgoła król polski w Oświęcimiu, czeski w Kłasku, a węgierski w Ołomuńcu, żeby tak snadniej we wszystkich rzeczach ze zjazdu do nich się odwodzić możono. Co jeźliby w jakiej rzeczy zgodzić się między sobą wysadzeni uznawcy i też sami królowie, nie mogli, tedy Karol książ-

że burgundijskie, albo jeźliby ten nie chciał albo nie mógł, więc król francuski uznaniem swojem miał taką sprawę rozsądzić. Takci na ten czas rozjechano się. A żeby tym wolniej on zjazd odprawować się mógł, dla tegoż Marek kardynał przymierza między królmi, zwierzchnością papiezką, winę na gwałtownika postanowiwszy, przedłużył. Co skoro Kazimierz z Litwy wracając się wyrozumiał, zaraz sejm w Piotrkowie na dzień pierwszy maja przypowiada. A wszakże nań z mało polskich senatorów żaden zgoła nie przybył. Obrażało ich albowiem rozdawanie dignitarstw i urzędów na pierwszym sejmie niesprawiedliwie, jako się im zdało, uczynione: w którem rozdawaniu Jana Tarnowskiego kasztelana wojnickiego, Dobiesława Kmitę lubelskiego i Stanisława Wątróbkę sądeckiego, mężów znakomitych, niesłusznie upośledzonych bydź rozumiano. A tak inszy sejm w Radomiu na Świątki uchwalono: tamże umiękczywszy obruszonyeh senatorów zajątrzone serca, o postanowieniu zjazdu ołomunieckiego radzono. Aleć niebardzo ono postanowienie każdemu smakowało. Przedsię jednak gdy z Władysławowego posła Wojciecha Sokołowskiego wyrozumiano, że go Czechowie przyjęli, a do tego gdy niedostatek Kazimierzów, ale jeszcze większy Władysławów, (którego na ten czas ociec dziesiącią tysięcy czerwonych złotych, na użytek codzienny zaratować musiał) uważano, też ani Polakom kondycyi takowych odrzucać niezdało się. Przetoż wysadzono na zjazd opawski posły, Jana krakowskiego, i Jakuba włocławskiego (który w tymże prawie roku na miejsce Jana Gruszczyńskiego gnieźnieńskiego arcybiskupa zmarłego postąpił) biskupy, k temu Łukasza z Górkę poznańskiego, a Stanisława Ostroroga kaliskiego, wojewody, nad to Dobiesława Kmitę kasztelana lubelskiego, Jana Zytwiańskiego koronnego marszałka, Zbigniewa ole-

śnickiego podkanclerzego, i też Jana Długosza krakowskiego kanonika. Stropków zatym zwiodłszy z niego obronę, Mikołajowi Pereniuszowi wrócono. Do Prus przytym wyprawiono niejakiego posła, dla umowienia króla, że on na czas naznaczony, do Prus nieprzybył. Do Fryderyka zasię cesarza wysadzono w poselstwie Adama poznańskiego dziekana, roskazując, aby u niego o potwierdzenie synowi królewskiemu Władysławowi królestwa czeskiego, które prawem lennem cesarzowi hołduje, prosił, a tymże prawem stowarzyszenie z Fryderykiem, przeciwko Matyaszowi obudwu imieniem zawziął: i nad to przydał, że też i Mołdawianin z swojej strony w onej wojnie pomagać będzie, byle tylko sam cesarz wszystką mocą na Matyasza powstał. Chociaż albowiem cesarz nie wiele przedtym przymierze z Matyaszem zawziął był, lecz to potrzebą niejaką przyciśniony, i nie dosyć słusznemi kondycyami zdał się uczynić: dla tego, że na porozumienie Matyaszowe acefalskie wojsko, które bracią nazywało się (były to tedy krzyżackich żołnierzów pozostałe drobiazgi) ziemię rakuską haniebnie pustoszyło, k temu buntownikom rakuskim, u których przodkował syn Balkirchiera zabitego od Fryderyka cesarza, toż wojsko dopomagało. Z których przyczyn domyśliwano się o Fryderyku, że on pogodę nad Matyaszem zemszczenia zachwytywał. Jakoż przyjemne wprawdzie było poselstwo takie, jednakże odłożono sprawę na sejm cesarski na dzień pierwszy miesiąca września, w Auguście Windelików uchwalony. Na który sejm wyprawiono posły od Polaka wprawdzie Pawła Jasieńskiego, i Stanisława Kurozwąnckiego krakowskiego kanonika: od Czecha zasię niejakiego Buryana najwyższego komornika, i inszych dwu. Gdy tedy oni posłowie, ani cesarza, ani panów elektorów w Auguście nie zastali, mało nie przez sześć miesięcy u Wojciecha margrabie bran-

deburskiego, szczodrobliwie przezeń raczeni, czekali, dokąd aż cesarz z nadolnych Niemiec nie wrócił się. Tam on albowiem z Karolem książęciem burgundyjskim przymierze i spowinowacenie łączył, jedyną córkę jego Maryą synowi swemu Maksymilianowi, z wymowieniem skucesyej, zaręczywszy. Aczci wniwecz się na ten czas wszystkie one umowy i postanowienia obróciły, a tylko dla tego, że Karol Matyasza króla węgierskiego w stowarzyszeniu onem chciał koniecznie zawierać. Atoli jednak niejako potym, gdy Karola w bitwie Elwetowie zabili, Maksymilian życzliwością i chęcią Flandrenczyków, do których była Marya zajechała, wsparty, przeciwko usilnemu przeszkadzaniu przeciwnego sobie króla francuskiego Ludwika, pożądanego małżeństwa dostąpił: i zaraz Burgundyą nadszarpnioną jednak od Francuza, Flandryą, Brabancyą, i Limburg, Geldryą, Lucemburg, Annonyą, Holandyą, Selandyą, i Artezyą, w posagu zawziął. Dla tej tedy przyczyny, gdy Fryderyk dłużej w nadolnych Niemczech zagaszczał się i sejmu co raz dalej powlaczał, posłowie polscy zaledwie aż ku świętom wielkonocnym na drugi rok nawrócili się, odprawę pożądaną przynosząc. A Kazimierz zasię król polski wiedząc, że dzień naznaczony zjazdu opawskiego przyspiesza, wnet do Oświęcimia z sześcią tysięcy człowieka zajeżdża. Zjechało się albowiem do niego było bardzo wiele woluntaryuszów z między polskich i litewskich senatorów, k temu tysiąc litewskich Tatarów. Więc też i Władysław król czeski nie mało w Kłosku miał ludzi. Wielu albowiem chęci i życzliwości doskonałością i dobrotliwością swoją już był do siebie przygarnął, zwłaszcza gdy krom ociągania z przysięgi ich był wypuścił, okazując i oświadczając się, że bardziej pokój pospolity i zgodę, a niż własne swoje pożytki szacuje. Co mu wprawdzie tym stósowniej szło, iż Matyasz gdy toż według umo-

wy dla swoich uczynił, ale wnet zasię żałując tego, twardszą jeszcze przysięgę przez gwałt na nich wyciskał: odmawiających karać na gardlech przegrażał, jawnie przytym oświadczając się, że onych wierze i cnocie sprawy swojej najmniej powierzać nie miał. Dla tegoż gdy Polacy i Czechowie, z strony Władysławowej, w czas do Opawy zjechali się, ale od Matyasza krom Wojciecha biskupa wesprymińskiego Węgrzyna, a Wojciecha Kostki Czecha żaden zgoła nie przybył. Węgry zasię też i insza sprawa zatrzymała. W mały albowiem poczet obróceni bracia Acefalowie w ziemi rakuskiej i częścią orężem Ecyngiera przekonany, a częścią przyprawą zaraźliwą z wapnem soli i mąki wymożeni będąc, w pozostałym ostatku do Węgier uszli byli: którzy lub iż się w zasłużonym żołdzie na Matyaszu oszukali, lubo też niedostatku swego poratować pragnęli, zaraz tę krainę węgierską, która ku Polscze nadaje się (gdyż prawie Polacy byli) wzdłuż i wszerz orężem opodal plondrowali, obmocniwszy sobie i obroną obwarowawszy Modrą górę i Bukowiec zameczki. Już zatym i Mikołaj Pereneusz z Stropkowa im był ustąpił. Tak tedy domowe sprawy w potrwożeniu widząc omieszkiwali do zjazdu senatorowie węgierscy. Aż na ostatek po dwudziestem dniu oczekiwani przybyli. Nadjechał i Rudolf biskup wrocławski ze trzema radnemi pany onegoż miasta. Aleć ani na onym zjeździe nic znamienitego nie zbudowano, ponieważ twarde wynalaski podawali Węgrowie. Według pragnienia jednak Polakom i Czechom przypadło, iż ona sprawa na rozeznawanie Karola książęcia burgundyjskiego, na którem przestawać nieuważnie przyobiecali byli, przychodzić nie miała, więc i to, że też i inszych Czechów serca dalszemi już od Matyasza od czasu onego bydź miały. I takci na on czas Opawy pokoju nie zbudowawszy, rozjechano się. Ani ustawali bra-

cia Acefalowie, o których się wyżej mówiło, ziemie węwierskiej plondrować. Zaczym Matyasz z niewielkim ludem na uskromienie ich ruszywszy się, krom trudności Modrą górę lub to mocą, lub przez poddanie do władze swojej przywrócił, a żołnierze warunkowe do więzienia powrzucał: Jan wprawdzie Suchodolski warunkowych żołnierzów onych kapitan do Polski zdrowo uszedł, nie wiedzieć jednak jeźliż uskoczeniem prędkiem uchroniony, czyli też wolno puszczony. Atoli on przedsię w rychle potym w Krośnie o zabitą śmierć przyszedł, a zabójce jego król Kazimierz dekretem albo roskazaniem od karania i wszelkiej winy wolnym uczynił. Na Bukowiec potym król Matyasz uderzył, i także go przez poddanie Barzych trzech braciej, którzy warunkiem władali, odebrał: żołnierzom zasię warunkowym, oręże do siebie do taboru poznosić, a do kijów na wzgardę przypasać się im kazawszy (przekładając, że tak zdrajcy armować się mają) w jednych tylko sukniach powypuszczał ich, przyrzeczenie nad to od znaczniejszych otrzymawszy, że nigdy przeciwko niemu, też ani o króla swego, a nawet ani o spólną ojczyznę wojować nie mieli. Dla tegoż tych potym poimać Kazimierz i do więzienia powrzucać roskazał, a to dla tak sromotnego przyrzeczenia i przyślubku. A nietylko te same niewczesności wydzierżała roku onego Polska: ale też gorącości i spiekę okrutną słoneczną, a tak dalece, że też wiele rzek w toniach swoich powysychało było. Więc też i Wisła pod Toruniem w bród się przyjeżdżać nadawała, lasy i chrósty z korzenia podgórywały: siewby a zwłaszcza wiosenne zemdlałe wyłysywały: bydła i dobytki, obetkawszy w sobie błotem z trawą wespół pożartym wszystkie wnętrzności, nagle zdychały. Pogorzeliska nad to miast, miasteczek i wsi częstokrotne panowały: Stradom zaprawdę dwudziestego szóstego dnia lipca, prawie wni-

wecz pogorzał: nazajutrz zasię zawziąwszy się ogień w klasztorze panien zakonnych, kościoła Jędrzeja ś. wszystkę Grodzką ulicę, i jej przyległą kanoniczą spalił: aż ledwie zamku obroniono. Spłonęły też pożogą Wieliczka, Konin, Bełz, Chełm, i Lubomla: nad to kościół łęczycki z okolicznemi budynkami arcybiskupa, i inszych kapłanów: więc też i klasztor w Mogile. Zmarł tedy Jan Gruszczyński arcybiskup gnieźnieński, gdy do Krakowa na królewskie wezwanie przyjechał, nagle baczenia i rozumu pozbawiony, tak dalece, że mu też ani sakramentów przy ostatecznem skonaniu zażyć trybem chrześcijańskim nie przyszło, i prawie się mu ostateczne dni z przepędzonym wiekiem stosowały. Był albowiem we wszetecznych żądliwościach i w śmiałościach rozmaitych zagrążony: dla którego nieukornej chciwości okrutnie było krakowską dyocezyą, jakom wyżej pisał, rosplondrowano. Łakomstwa zasię i niepomiernej chęci w zbogacaniu, i w wywyższaniu braciej albo raczej w dogadzaniu chciwościom własnym, pożytku jakiego mu było własnego potrzeba, żyjąc dostąpić nie mógł. Albowiem aż dopiero po śmierci jego o miasteczku Koźmin, którego był walną summą pieniędzy dokupił się, między Bartoszem kasztelanem sędomirskim i Mikołajem po nazwisku Kośmidrem bracią jego rodzoną, sprzeczania i niesforności trwały: Pogrzeb zaprawdę nie do końca miał uczciwy, ponieważ go tą poczciwością uraczyć nie chciały, tak krakowskiego jako i gnieźnieńskiego kościoła, kędy pochowany jest, kapituły. Sukcesorem zasię na miejsce jego podał papież, za przyczyną królewską, pierwej a niżeli naznaczony dzień elekcyej przyszedł, nie krom osławienia w chciwości, Jakuba Sienińskiego. A miejsce zasię tego we włocławskiem biskupstwie osadzono, pokrewnym i zachowałym przyjacielem jego Zbigniewem Olesznickiem, podkanclerzem koronnym. Więc też i Kli-

munt biskup Kijowski, człowiek wprawdzie urodzenia prostego, ale cnoty doskonały, tegoż umarłszy roku, Wojciecha Narbuta litewskiego szlachcica, swojej dostojności nabawił. Nuże zaś Tatarowie powiat mieszczenicki, Kijowu przyległy, opustoszywszy, do siedmi set człowieka w więzienie odegnali. Przez tenże też czas Turcy z Bosny wypadając wszystkę niemal Styryą i Karynią splondrowali. Ale zaś w Azyej mniejszej albo w ziemi ormiańskiej, dwakroć z Husankasanem uderzywszy się, pamiętną klęską zrażeni, do piąci dziesiąt i sześci tysięcy żołnierza, k temu sto i pięćdziesiąt pułkowników, co podbaszami zowią, na placu uronili. Aż noc ciężką bitwę rozjęła: której nocy zamrokiem okryty sam cesarz Mahomet, zaledwie żywo uskoczył. I wnet zdrowszej zażywszy rady, a obmocniwszy między ścisłością gór tabory strzelbą, zajuszone okrucińśtwo nieprzyjacioł, nie krom wielkiej klęski ich, zawciągnął. Tamże Husankasan i syna pozbył. Potym ani drugi rok nie miał w pokoju Polaków. Matyasz albowiem król nadęty z ręcznem nadaniem przeciwko Acefalom, albo braciej, jako troszeczkę przedtym przypominałem, iż to ich od Kazimierza na się podnaprawionych bydź porozumiewał, albo też więc na oko doszedł, wnet nic nie mieszkając, sześć tysięcy wojska pod sprawą Tomasza Farzego w podgórze ziemię zapuścił, uporządziwszy w lesiech Polskę od Węgier dzielących, mocny warunek, kędyby bespieczny odwrót mogli mieć ludzie jego. Przestrzeżeni wprawdzie naszych zawczasu byli o takiej radzie nieprzyjacielskiej, ale najmniej nań przedsię nieprzygotowali się byli. A tak Węgrowie hurmem wysypawszy się, ogniem a żelazem zewsząd majętności niszczyli. Żmigród miasteczko w nocy drabiny przyszańcowawszy, ubiegli: zamek zasię strzelbą potłukłszy, przez poddanie wzięli, i nowemi przybłankami, k te-

mu wałami, obmocnili. Złupione są onym zabiegiem węgierskim, i zapalone te wsi i miasteczka, Jasło, Brzostek, Kołaczyce, Frystand, Dębowiec, Dukla, i Pilzno, (które na ten czas bogate było) i blisko dwieście wsi: a ztamtąd niezliczoną liczbę więźniów do Węgier odegnali. Zgrzybiałe zasię starce i dziateczki maluchne okrutnie ścinali. A miasteczko zaś Krosno, chociaż o mały włos nie poddano go, mężnie jednak obroniło się: więc też i zamek Golesza Opata Tynieckiego. Muszyna zasię biskupa krakowskiego, dla nie wielu broniących za postanowieniem podała się. Patrzał prawie król Kazimierz na ono pustoszenie królestwa swego, zjazd w Wiślicy odprawując, a z strony odrażenia wojny węgierskiej, która że nań i na jego ludzie nacierała, porozumiał był, uważnie radząc. Tam poboru po sześciu groszy z łanu wyjednał: żołd albo wyprawy wojenne, na zdaniu i na woli szlachty na ten czas zostawały, aby je od onego czasu podług wielkości dóbr, albo dochodów każdy szlachcic był powinien dprawować, ustanowił, a ponieważ już na ten czas zagęszczywały się między stanem szlacheckim zajemne zabójstwa, przetoż winy za głowę podniósł, uchwalając, aby szlachcic któryby chcąc, a umyślnie drugiego szlachcica zabił, brzydkie więzienie na dnie w wieży przez cały rok wytrzymywał i sto a dwadzieścia grzywien summy pieniężnej, bliskim powinnym zabitego wypłacał. Gdy tedy Podgórze Węgrzy pustoszą, gdy i król z senatem w Wiślicy o rzeczypos. radzi, tym czasem przyjechali od Stefana wołoskiego wojewody posłowie, nowinę niosąc o zwycięstwie, z Radułą wojewody multańskiego wziętym, którego był Stefan w onych dniach poraził i przy inszych zamkach, też Dąbrowicę najprzedniejszy zamek z niego wziął, k temu skarby i żonę ze dwoma synami jego ztamtąd uwiózł był. Przynieśli tedy byli oni posłowie królowi dwadzieścia i ośm chorągwi nieprzyja-

cielowi odjętych. Tych zasię posłów we trzy dni dojeżdża jeden, prosząc króla o prędki ratunek, dając znać, że Radoł od Turków poratowany, miasta sobie odjęte odebrał, a wpadłszy w ziemię wołoską ze wszystkiem, nadrożne majętności ogniem i mieczem pustoszy. A tak co najprędzej wyprawiono w poselstwie Dobiesława Bisowskiego, bełzkiego kasztelana i Egidyusza Suchodolskiego, którzyby między niemi wojnę pokojem albo przymierzem rozjęli. Michałowi zaś Buczackiemu śniatyńskiemu staroście roskazano, aby krom omieszkania z podolską szlachtą szedł Stefanowi na pomoc, a szlachcie zasię polskiej wszystkiej roskazano, aby dla zawściągnienia wojny węgierskiej, pod Opatowem stanęła. A wszakże późno ta zjeżdżała się, lekce sobie ważąc, roskazania miękiego, iż nie rzekę przyociętniejszego króla, zaczym opuściwszy wszelki porządek i wstrzemięźliwość żołnierską, częścią nie spiesznie z domu wybrała się, a częścią na przyległych osiadłościach kapłańskich czasu nadtrawiała, nierzkąc na miejscach gotową spiżę wytrawiając, ale też i do domów swych zawożąc, tak dalece że niemniej szkód swoi właśni, jako i nieprzyjaciele wyrządzali. Oczekawał na nich król w Opatowcu, a ociągających się częste posły wysyłając nadaremnie zwoływał. Aż wżdy tym czasem polscy i węgierscy senatorowie zajemnie posły wyprawiwszy, zjazd między sobą dla budowania pokoju postanowili. Mówiono doniekąd o miejscu dla tego, iż jeden naród drugiemu powierzać się nie śmiał, k temu że wiara Matyaszowa nierzkąc naszym, ale też i samym Węgrom podejrzana była: ile tego który kilku rotmistrzów w swojem wojsku, i też Oswalda Zagrabieńskiego biskupa jednego z jednaczów, w onych dniach w Liwoczy albo w Liblu, jakoby to przychylniejszych i życzliwszych Polakom, pochwytał. Aż na ostatek gdy Węgrowie z starej wsi, a Polacy ze Szramowic zje-

chali się, wnet dwudziestego pierwszego dnia miesiąca lutego, pokój temi kondycyami zawzięli, mianowicie aby zamki odjęte i więźnie pozabierane z obudwu stron sobie po oddawano, a szkód powyrządzanych, aby nikt nie przypominał. Węgrzyn z Polakiem i Czechem aby do trzech lat przymierze dzierżał: które i jeśliby który z nich łamać umyślił, poddani jego aby słuchać go w tym nie byli powinni: z inszych zasię jeśliby ktokolwiek co takowego pokuszać przeciwnie zechciał, tedy takiego wszyscy ci trzej króle, za nieprzyjaciela i zdrajcę aby mieli, przymierze jednak aby w swej klubie stało. Tym tedy najskłonniejszy był Matyasz do kondycyej słusznych przyjęcia, iż dowiedział się jakoby Siedmigrodzanie od niego oddaleni, Kazimierzowi poddać się chcieli. Jakoż wyprawili oni wprawdzie byli poselstwo do niego, samych siebie i dobra swoje poddając, k temu pieniędzy, koni, i ludzi wojennych przeciwko okrutnikowi dodać obiecując mu: ale aż dopiero poselstwo to doszło, gdy już królowi o zawziętem pokoju wiadomość przyniesiono. Dla tegoż poselstwu onemu nic niesprawiwszy, z żałością odjechać przyszło. Do tego Mahomet cesarz turecki z nawalnem wojskiem wtargnął był do Bosny, i Jajce zamku potężnie dobywał. Ale jednak ze sromotą odgromiony, pozatapiawszy w rzece strzelbę, odstąpił, upewniony o nadjeździe Matyaszowym. Dla tych tedy na ten czas przyczyn Matyasz do zawzięcia z Polakami i z Czechami pokoju pospieszył: które jednak długo w swej mocy trwać nie mogły. Niemniej albowiem przedsię Matyasz nieprzyjacielskie serce miał przeciwko obudwom królom. Zaczym na Kazimierza wprawdzie Tungiena biskupa, k temu Prusami z Ślężakami podburzył, na Władysława zasię niektórych zbrodniarzów podnaprawił, którzyby go byli truciznę znieśli. Postrzeżono w tym truciznę, winowajców katu na męki

podano, a doszedłszy prawdziwej rzeczy na gardłach pokarano. Więc też do tego i Morawiany, których wielka część Władysławem przestawała, najeżdżać i podbijać nie poniechywał. A wszakże tego później trochę postrzeżono, na ten czas zasię pokój postanowiwszy, szlachta wprawdzie polska do domu się rozjechała, a król zaś węgierski nie siedział przedsię spokojem z ludźmi onemi które miał, ale Piotra Komorowskiego majętnego i zbogaconego człowieka, iż to był Kazimierza królewicza polskiego do siebie przyjął i zachowywał, zemścić się postanowił, zaczym krom trudności siedm zamków jego, wprawdzieć w ziemi węgierskiej zbudowanych, jednakże Polscze i Sląskowi przyległych, niespodziewanie napadłszy pod władzą swoję zabiera, ponieważ je z obrony wypróżniałe, samże Komorowski poddawał, a sam do Polski ze wszystką familią wziąwszy od niego ośm tysięcy złotych wystąpił. Na Sląsko zasię dwa tysiąca żołnierza z Janem Bielickiem Slężakiem posłał na ratunek Wacławowi książęciu Rybnickiemu, którego Henryk syn Jerzego Podebradego książę koźlińskie wojną kołatał. I odstąpił wprawdzie Henryk od oblężenia Plesznej, co Pełczyną jest, za nadciągnieniem wojska węgierskiego, ale też i sam Wacław gdy nie dufał Węgrzynowi, bramy miejskie przed wojskiem jego zamknął, a sam do Oświęcimia do Jakuba Dębińskiego sędomierskiego wojewody a starosty krakowskiego, który tam był z obroną ujechał. W tem Bielik zajątrzony takim uczynkiem Wacławowym, Pełczyny dobywać poczyna, i przez poddanie ją bierze, tym prawem, aby wolno było Wacławowi do Matyasza przyjechać i odpuszczenia występkowi prosić. Zabiegło tedy było z onego wojska trzysta żołnierzów w powiat oświęcimski umysłem drapiestwa: lecz ich Polacy porazili. W tymże czasie przyjechali do Kazimierza dwa posłowie wenetcy,

jeden do Persa, a drugi do Moskwicina, przejścia wolnego prosząc. Tego im z chęcią pozwolono. Od Husankasana zaś króla perskiego Katarzyn Dzenus, też i sam Wenet trzy lata u niego poselstwo odprawując do króla przybył, pobudzając go do podjęcia wojny przeciwko Mahometowi tureckiemu cesarzowi. A to jawnie wprawdzie odprawował. W tajemnicy zasię, córkę starszą Husankasanowę, z Katarzyną córką cesarza Trapezonta spłodzoną, któremukolwiek z między synom z Kazimierzowych, za żonę poślubował, a w posagu Grecyą Konstantynopolem obiecował którą swoją potęgą Husankasan odwetować i zaraz z córką oddać miał. Przeciwko Węgrzynowi do tego ludzi posłać i nakład wojenny podejmować obiecał. A wszakże próżne i lekkomyślne bydź poselstwo takie zdało się: ani też nic inszego na nie nic odpowiedziano, tylko że król przez swoje posły da na wszystkę Husankasanowi odpowiedź. Wnet się potym insza wojna Wielkiej Polsce zajęła, a snadź jako wierzono, za podżogą króla Matyasza. Albowiem Jan książę Żegańskie z natury człowiek bez rozumny, a jeszcze po zabiciu brata swego Henryka tym bardziej szalejący. Żegańskie wprawdzie państwo margrabiom Misneńskim przedał był: a sam zaś na cudze chciwy, zebrawszy cztery tysiące żołnierza z lada chałastry, rzemieślniczego i wieśniaczego motłochu, a przebywszy rzekę Odrę, do Wschowej (co Freistadem Niemcy zowią) one bojowniki prowadził: pełen dobrej nadzieje, że to i strzelbę od Wrocławian z roskazania króla Matyasza pożyczaną miał, i też że zdradę w miasteczku pomienionym przyrządził był. Jakoż wprawdzie zapalono było pod jego przyjazd we dwunastu miejscach miasteczko: a wszakże cnotą i pilnością mieszczan potężnie obronione i pożoga ulana była, co gdy tak się stało, wnet książę Zegańskie poniechawszy miasta, w którego opanowaniu skutek nadziei jego nie posłużył, wszystek tameczny powiat gęstemi i dobrze budowanemi wsiami i folwar-

kami zaprzątniony przejeżdżając, ogniem i żelazem pustoszył. Potym tabory nie opodal Głogowa rzuciwszy, z przyległych krajów polskich plon drapieżny zabierał. A wżdy żaden z między Polaków powściągnąć one najazdy nieprzyjacielskie nie usiłował, ani własnem zgoła swoim kłopotem nie rozjątrzony, ani też pospolitem niebespieczeństwem nie poruszony: tak dalece ociętność i spyk jakiś wszystkich serca objął był. Najpierwszy ze wszystkich Piotr Gunicki herbu Prusów, człowiek większego serca, a niżli rady, ze trzydziestu tylko sług swoich, na trzysta pasących uderzył: a pogromionych i rogrozmionych gdy aż do samego taboru nieostrożnie dogania, wnet od zgromadzonych zewsząd nieprzyjacioł wokoło oskoczony, i orężem naparty, jako na mężnego i zacnego wojownika przystało, nie krom pomsty ze wszystką drużyną swoją poległ. Zebrali wprawdzie byli, Łukasz Zgórka poznański, a Stanisław Ostoróg kaliski, wojewodowie i też Matyasz Moszyński storosta Wielko Polski, dwanaście tysięcy człowieka z między Wielko Polaków: ale tylko w Kościenie, a we Wschowie czas próżnujący trawili, na kurzące się zewsząd wsi patrząc, i ledwie płaczów a narzekania pobranych więźniów nie dosłuchywając i nietylko że nie szła przeciw nieprzyjacielowi tak wielka ona liczba Wielko Polaków, ale też sroższe snadź jeszcze zbrodnie a niż nieprzyjaciele nad własnemi swemi rospościerali. Albowiem wyłupowaniem duchownych, równie jako i świeckich dóbr, biciem wieśniaków, paleniem panien i zamężnych pań gwałceniem, a zgoła wszelako rozmaitemi zbrodniami wydziwiali. Zkąd to urosło, że sześć set wsi w Polsce w popiół na ten czas padło. Majętnościom jednak wyżej pomienionych senatorów folgowali nieprzyjaciele: ztądże podejrzenie urosło, że oni coś z nimi porozumienia w tajemnicy mieć musieli. Żadnego tedy nie byłoby końca ani miary nieprzyjacielskiem onym zabiegom, by był książę Żegnańkie w dobywaniu kopani-

ce, gdy się około ognia zapalonego miasta nieobyczajnie snuje, płomieniem zachwycony, przypalony i napół martwy z placu wzięty nie był: zkąd potym ani zdrowia, ani czerstwości umysłu odwetować nie mógł. Tym tedy dopiero przypadkiem książęcia swego wojsko ono strwożone, rozjechało się. Przebywał tym czasem król Kazimierz w Toruniu około pomiarkowania różnic pruskich pieczołując się. Albowiem Mikołaj Tungen, za życzliwością, pobudką, i za tajemnym ratunkiem Prusaków tak inszych jako też i radziec gdańskich (którym niemiło było że u Prusaków Polaka na biskupstwie osadzono) gdy już wiele inszych majętności biskupich, w dzierżawie swej trzymał, też i insze, mianowicie Elzbergę i Leburk, przez zdradę pod władzą swoję podbierał, nic nie przestrzegając obietnice swej z strony cierpliwego oczekiwania, na rozsądzenie papiezkie, owszem jego klątwy przezwiskami i fortelami inszemi człowiek wykrętny sromocił: więc się ani na przyzwanie królewskie stawić, ani też wojska rospuścić chciał. Ale niżby był z nim co potrzebnego król uczynił, tedy wprzód do Polski z pruskiej ziemi odjechać musiał, częścią zarazy morowej, w Toruniu i we wszystkim onym kraju panującej, uchodząc, a częścią zaś gwałt Ślężaków odeprzeć pragnąc. Dla tegoż w pół miesiąca czerwca sejm w Piotrkowie odprawował. Nadjechali tam posłowie króla czeskiego Władysława o pomoc, Polaków przeciwko Węgrzynowi Moraw i Sląska plondrować nie przestającemu, prosząc. A tak posłał król synowi dwadzieścia i cztery tysiące czerwonych złotych na pokrzepienie wojny. Przeciwko Ślężakom zasię, którzy i Polskę odtąd pustoszyli i po wielkiej części od Władysława odpadłszy, Matyaszowę stronę trzymali, a onemu po obraniu królem czeskim Władysława, za powodem Wrocławianów nową przysięgą obowiązały się, tedy uradzono na onę woj-

nę wszystko królestwo poruszyć: zaczym wszystkiemu wojsku w pół miesiąca sierpnia pode Mstowem stawić się kazano. Postanowiono też na ten czas nowy powiat, albo województwo w lubelskiej, gdyż tam żadnego aż do onego czasu nie było, oderwawszy spłacheć niejaką krainy od ziemie sędomierskiej, której jurisdycya większa bydź zdała się, a niżby machynę jej sposobne jeden wojewoda znosić mógł. Sejm zatym król zawarłszy, do Korczyna powraca, chcąc się na wojnę wybierać. A w tym czasie przypada wieść, że Podole i Ruś, Tatarowie pod sprawą Carzyka Ajdora Ecygierego syna, idąc dla pustoszenia pospieszają. Nic on jednak pożytecznego na to nie wynalasł ani przestrzegł Podolanów, aby się na oku mieli. A tak to ztąd urosło, że tylko siedm tysięcy Tatarów i to lada jako orężnych, wszystkie około Kamieńca, Halicza, Glinian, Dunajowa, Gołogór i około Zbaraża, dzierżawy blisko sta mil wzdłuż, a trydzieści wszerz, paleniem i zabijaniem mizernie i krom wszelkiego odporu popustoszyli. Wielu śmiertelnych, na robotach polnych oskoczywszy, w pogańską niewolą nakształt bydła pędzono. Litwinów miasteczko spalono, Zbaraża zamku dobyto, w którym książę Iwan albo Jan ogniem okryty, zgorzał: żonę zaś jego i jednego ze trzech synów najmłodszego zawzięto i w niewolą wiedziono. Dunajowa miasteczka dzierżawy swojej Jerzy arcybiskup lwowski mężnie obronił, także też i Pomorzan niejaki Swinka mąż wspaniałego umysłu, z sześcią tylko towarzyszów, odratował. Odchodzących Poganów z niezmiernym plonem sta tysięcy ludzi, dogonili wprawdzie naszy, zbiwszy z spospolitego motłochu niejaką garść człowieka, ale nic inszego nie dokazali, tylko że Tatarzy ścinając bardzo wiele więźniów, którzy przez ociężałe lata i przez okrzepłe zdrowie nadążyć za pospieszającemi nie mogli, tym żałośniejsze wi-

dowisko goniącym uczynili. Mielić wprawdzie książę Czartoryskie i Marcin Gasztołd starosta albo wojewoda kijowski, nielada jakie wojsko, a wszakże to nieczekając Polaków rozjechało się: zaczym trzęsła wieść pospolita, że one Tatary litewscy senatorowie, posławszy im przez Glińskiego upominki, na ruskie kraje wywabili: a tegoż też i sam car tatarski niejako potwierdził, upewniając, że się to krom jego roskazania stało. Więc do tego, że ich też Litwa ochotnie przyjęła i uraczyła, gdy przez ich granice zdobyczą obciążeni do domów swoich nawracali się. Ale król na wojnę śląską wszystek napięty, według czasu postanowionego do Mstowa zajeżdża: gdzie późno wybierającego się wojska, zupełne sześć niedziel czekał, tak dalece, że też sposobny wojowania czas upłynął, zboża, krainy onej rozerwane zniszczono: więc ani od palenia domów sąsiedzkich ręki nie powściągano. Tak na ten czas opuszczona, a zgoła odrzucona była wszelka kara i porządek żołnierski. Było tedy i to onej omieszkaniny przyczyną, że szlachta krakowskiej ziemie, za powodem Stanisława, Mikołaja i Jana Tęczyńskich braciej, k temu Jana Rabsztyńskiego, nie pozwalała na zagraniczną wojnę wyjeżdżać, ażby jej było pierwej prawem opisany żołd płacono. Który upór zaledwie przekonawszy, na ostatek dwudziestego szóstego dnia miesiąca września ruszył król taboru, przyczyniwszy k temu wojska z Tatarów i z Litwy, tak iż na sześć dziesiąt tysięcy wojennych ludzi wszystko wojsko rachowano. Nastąpiwszy zatym w powiat opolski, Kruncyburk i Byczynę miasteczka bierze, warunkiem obmacnia, a gruntu plondrownikiem zewsząd zapuszczonym wyniszcza: więc przebywszy u Chrapkowic rzekę Odrę, brodzistą na ten czas dla wielkiej posuchy, niedobywając ani Opola, prosto do Wrocławia pokwapia, usłyszawszy że tam nań król Matyasz oczekawał: w cią-

gnieniu jednak Brzeg i Oławę na prędce pod władzą swoję odebrał. Zajeżdżają mu w tym posłowie węgierscy i czescy, rozejmu proszący: wszakże odłożono sprawę do zajechania się spólnego z Władysławem synem Kazimierzowym. Więc też i Hernesta margrabie Misneńskiego posłowie, z strony pokoju między królami traktujący, przyjechali byli, przewiedziawszy pierwej umysł Matyasza Węgrzyna. Jakoż nie stronił od pokoju Kazimierz. Ale zaś Matyasz, na wszelaką okazyą do sprawowania czego dobrego usadzony, rady pokoju zamieszał. Pod Oławą Polak, cztery mile od Wrocławia, namioty był rozrzucił: wiedział zatym dobrze Matyasz, że on jako zawsze mniej był ostrożny, tak też w nadzieję pokoju bespieczniej i świebodniej miał poczynać. Tedy pod ciemną noc wszystkie konne i piesze ludzie ze Wrocławia wysyła, aby na Polaki paszą zabawione uderzyli. I zaprawdę na pierwszym wstępie, nie źle winszowała mu fortuna. Gdy albowiem przez całą noc wszystko ono jeździło, wnet na wschodzie słońca we wsi Zwaniowicach Polaki pastwiska nabywające, a krom wszelkiej sprawy przejeżdżające się, w rozdzielonych pułkach swych oskoczy. Przypadają w tym Tatarzy zpobliżu: których obaczywszy, przywraca się uciekającym naszym cnota męstwa do serca: bitwa w tym odżywiona powstaje. Król polski porozumiawszy sprawę (gdyż nie opodal taborów z sobą się uganiały strony) podsyła na pomoc Polakom dwór swój z Pawłem Jasińskim podskarbiem: a sam z ostatkiem wojska tem spieszniej za niemi nadciąga. Obaczywszy w tym nieprzyjaciele przymnażanie potęgi Polaków, wnet tył podawać, a do zasadzek swoich następować się poczną: aleć i zasadzki one uciekaniem swoich polękałe, też i same pierzchającym nogom w obronne zdrowie zlecili: ani pierwej postawały, aż do Wrocławia zabiegli, już było na on czas

prawie po wszystkiej wojnie, by był Jan Rytwiański kasztelan sędomirski i marszałek koronny, a hetman najwyższy wszystkiego wojska polskiego, naszych prawie nad kręgami nieprzyjaciela pierzchającego wieszających się ze wszystkiego biegu, lub to bojaźnią zasadzek ustraszony, lub nieumiejętnością i niebiegłością sprawy wojennej oszukany, nie przebiegał i na odwrót nie odwoływał. A do tego i do nieprzyjaciela przenajętym go bydź potrząsano, prawdziwieli czy fałszywie, nie wiemy: to jednak w tym bronić go może, że w tak niespodziewanej z obudwu stron utartce, nie zda się aby zostawał plac i czas do przenajmowania go. Padło tedy trupem w onej potrzebie z nieprzyjacielskiego wojska, tysiąc człowieka: poimano oprócz pospolitego żołnierza, sześćdziesiąt znacznych, między któremi byli, Wilhelm Bersteini Czech, Piotr Ungwicki Ślężak i Paweł Horwat Węgrzyn. Po bitwie zatym onej, dwunastego dnia października odprawiony, posłowie Miszeńscy nie długo w taborach królewskich bawiąc się, ponieważ za niesposobną rzecz rozumieli, o pokoju pod takim czasem traktować, przetoż nic nie zbudowawszy odjechali. To tylko samo od Kazimierza odnieśli, że on powiatu żegańskiego wojskiem swojem obiecał nie plondrować. Czwartego potym a dwudziestego dnia października, nadjechał król czeski Władysław, dwadzieścia tysięcy bojowników, po wielkiej części ludzi pieszych w swojem wojsku prowadząc. Powitawszy się zatym i wzajemnie powinszowawszy sobie, tak królowie jako i wojska pokrewne ku Wrocławiu zaraz postąpiono, tamże oboje wojska na widoku miastu namioty porozbijawszy, a tabory wespół przyprzągłszy, stanowiskiem osiadły. Obmocnił też był i Matyasz przy mieście w klasztorze Wincentego ś swój tabor, aby tak z gotowej rzeczy mógł był rady dosiągać. Z kąd cicho i tajemnie prze-

patrował, coby też byli oni królowie robić zechcieli: a sam ze wzdychaniem cziężkiem włosy na głowie swojej targając, częstokroć pomawiał, że snadnieby mógł wszystek okrąg ziemski pod władzą panowania swego zwojować, kiedyby takie i tak wielkie wojsko miał, jakie i jak wielkie przeciwko niemu jego nieprzyjaciele zwiedli. A wszakże owi dwaj ociętni i próżnujący daremnie czas trawili i żadnej rady w pośrzodku niezażywali. Radzili wprawdzie niektórzy, aby byli królowie wyrowek rzeki, obróciwszy wodę robotą kilku dni na inszą stronę, wysuszyli i jak przez wyschłe rowisko część wojska przeprowadziwszy, aby byli miasto zewsząd oblegli. Aleć tak ta, jako i wszystkie insze zdrowe rady, w próżne wiatry leciała, a to za sprawą jednego niejakiego senatora, którego snadź Matyasz pofałszował był, gdyż na jego radach najbardziej królowie przestawali, ponieważ sami nie wiele w radach ćwiczeni byli. Któryby to tedy był nie wspomina Długosz. Grunty tylko zgoła, a wsi pustoszono, za rozbieganiem się po wszystkich stronach, krom wodza i porządku pewnego. Gdy tedy na onemże jednem miejscu dłużej tabory postawały, a wsi i młyny wkrąg złośliwie popalano było, dwa wielkie kłopoty wojsko napadły, zaraza morawa i ścisły niedostatek. Podwożonoć wprawdzie z Czech chleby i piwa, ale bardzo w drogim szacunku. A jednak przecię ani to wbiegło na myśl Polakom z Wielunia żywności dostawać, której tam gwałtowną rzecz nagotowano było: albo jeźli też na pamięć przyszło tedy zaś żadnego nie było, któryby się był tej prace podjąć chciał, ponieważ wszystkie gościńce, ścieżki i przejazdy osiedli byli Polacy, którzy w wojsku węgierskiem, żołd przeciwko królowi i przeciw rodzinie własnej, wiedli: przez których, bardzo wiele ludzi, z polskiego i czeskiego wojska, dla paszę albo żywności nieostrożnie

zajeżdżających ubywało tak, iż napełnione były wieże i turmy wrocławskie więźniami. Rosła tedy ona Polaków rospusta i lekka wzgarda roskazania królewskiego, także wszystkiej inszej zwierzchności, jako się jedno byli do Czechów przyłączyli. Albowiem przedtym zostawał przedsię jakikolwiek porządek, zwłaszcza gdy trzech szlachciców, którzy, byli z kościoła naczynie srebrne z najświętym sakramentem porwali, przed oczyma wszystkiego wojska z roskazania królewskiego, żywo spalono. Aleć i tego potem za pogorszeniem się naszych od Czechów za karanie pobożne mieć poprzestano. Aczkolwiek tedy ustawały ludzkie, sądów jednak boskich nie uszły krom karania tak obrzydliwe, a prawie pogańskie świętokradztwa. Zawziąwszy się albowiem trafunkowa pożoga, wielką część taboru pożarła, nie dając się żadną miarą ani staraniem tak wielkiemu wojsku ugasić. Który zaprawdę ogień wielu ludzi, koni i pięć set wozów spalił, zaczym znaleziono w pół przegorzałych wozach puszeczki, albo naczynia przenajświętszych sakramentów. A Matyasz zaś, skoro obaczył tak wielką onę Polaków i Czechów z ich królami gnusność i niebiegłość zaraz lekce ich ważyć, których z pierwu bardzo lękał się począł, a posławszy na Polskę ludzie lekkie, z któremi opolskie i gozuchowskie książęta, też swego żołnierza złączyli byli wszystkę ziemię sieradzką i Wielką Polskę pustoszył i okrutnie ją nadraził, krom wszelkiego odporu. Chłopi wprawdzie odwarzywszy sobie, pod Bolesławicami nieprzyjaciołom następującym stawili się byli, a wszakże krom wszelkiej trudności wsparci, różnie pierzchnąć musieli. Pod Kłobuckiem jednak, tych którzy tam byli z opolskiej dzierżawy wypadli wieśniacy a mieszczanie porazili. Zamek Miedzyrzecz pod czas najazdu onego pod władzą nieprzyjacielską przyszedł, gdyż go poddał był Sędziwój żydowski bur-

grabia. Za którą potym niecnotę wojnę skończywszy pokarał go był król zabrawszy mu ojczyznę. To gdy się tak kłóciło, a głody, powietrze w taborach polskich i czeskich, tym się bardziej wzmagało, k temu czas do wojowania niesposobny, przykrym zimnym przyskwirał, traktować między sobą króle o pokoju poczęli. Zjeżdżając się zatym z sobą w szeroko rozległem polu trzej królowie, dwudziestego aż pierwszego dnia listopada, nic inszego między sobą nie postanowili, jedno aby wybrani od każdego z nich czterej senatorowie do Wrocławia się zjechali. Co gdy się stało, a wysadzeni rozeznawcy, sprawę uważnie miarkowali, pokój ci wprawdzie wieczny nie stanął, który dosyć słusznemi kondycyami stanąć mógł, by była Helżbiety królowej polskiej nadętość i uporna nienawiść nie zakroczyła. Albowiem ona Matyasza spowinowaceniem, wojnę skończyć pragnącego, iż to on ani z królewskiej, ani z książęcej krwie spłodzony nie był, mieć zięciem pogardzała, k temu iż to stryjowi i bratu jej nieprzyjacielem był, nienawidzi go tak dalece, iż żadnemi namowami z upornego zdania, odeprzeć jej niemożono, a też jej nie mało pobłażać zwykł był Kazimierz. Atoli jednak przymierze do trzydziestu miesięcy między królmi postanowiono: Więźnie i miasta pobrane z obudwu stron, po oddawano: Mikołaja też tam Tungena król Matyasz w onem przymierzu, do swojej sprawy przyłączył. Skończywszy w tym wojnę Kazimierz, Władysława syna rosprawił: a sam przez Poznań do Łęczyce zajechawszy, Ludwika książęcia bawarskiego posłów, między któremi przodkował Henryk biskup Ratyspoński, z Wielunia do siebie przyzwał. Tam albowiem doniekąd, dokądby sam ze Śląska nie wrócił się, czekać im był roskazał. Prosili oni Jerzemu, książęcia swego synowi, o Jadwigę córkę królewską, w stan małżeński. Jakoż nie gardził zięciem Kazi-

mierz jednakże aż w Radomiu, dokąd on na święta bożego narodzenia pospieszał, sprawę onę zawarto. A Matyasz zasię rozesławszy, do książąt chrześcijańskich i do biskupa najwyższego, listy, zwykłą swoją lekkomyślnością z Polaków i Czechów tryumfował: trzęsąc pochlubne wieści, żeby był mógł do szczętu walne wojska ich wygładzić, by był chrześcijanin nad chrześcijany litości nie zażywał. Nad Wrocławiany zasię i nad niektóremi książęty śląskiemi rospustniejszem już okrucieństwem wydziwiał. Dozwolił albowiem żołnierzom, aby nierzkąc z majętności towarzyszów własnych, bespiecznie plon odganiali, ale żeby też nad dobry Wrocławianów srożeli, a żony i dzieci z sobą odwodzili. Więc do tego książę gliwickie pojmawszy, w więzieniu miał, i z części dóbr złupił: także też Wacława książę Rybnickie. Najechał i oleśnickie księstwo, a tożby był i cieszyńskiemu wyrządził, by był książe tameczne Przemysł, wczas radę jego porozumiawszy, obroną Polaków nie obmocnił się. Więc ani przymierza dotrzymywał. Zaraz albowiem miasta Firstenstejnu na Śląsku szturmem dobywał: a wszakże ztamtąd od dworskiego ludu Władysławowego, z hańbą odgromiony, ustąpić musiał. A na Morawie zaś trzy zamki, podkupiwszy złotem obrońce ich, pod władzą zwoję zagarnął. Na dokończeniu tegoż roku, Mikołaj Błażowski biskup przemysłki, przeżywszy na onym urzędzie dwadzieścia i trzy lata, a mszą tegoż dnia odprawiwszy, iż się zemdlałym poczuwał, przetoż na łoże złożył się, i tak w Chrystusie zasnął. Na którego miejsce, gdy kapituła kościoła tamtego, swoim przystojnym zwyczajem zasiadłszy, sukcesora podać chciała, wnet jej tego od króla przez Spytka, Jarosławskiego ruskiego wojewodę, zabroniono i tak trzy lata prawie krom biskupa, miasto ono zostawało, dokąd aż onego biskupstwa, Jędrzejowi Oporowskiemu warmińskiemu bi-

skupowi, na prożbę królewską, papież nie zalecił, aby wżdy jednak ztamtąd gnarował się, ponieważ warmińskiego biskupstwa, przez niespokojność, Mikołaja Tungena, zażywać nie mógł. Około tychże czasów Mahomet cesarz turecki, gdy Radoła wojewodę multańskiego (któremu był na Stefana hospodara wołoskiego dopomógł, i na stolicę wypędzonego wprowadził) pod wiarę i opiekę swą przyjął, a hołdownym uczynił, tedy nasławszy na ziemię wołoską niezmierne wojsko, też i Stefana podbijać zapoczął, nic się nie wzdrygając na ostrość winy. A wszakże ono wojsko na początku roku nowego dnia siedmnastego miesiąca stycznia, Stefan wojewoda wołoski, który ledwie i czterdzieści, albo jako drudzy chcą, trzy dzieści tysięcy, ze wszystkich ludzi swoich, wieśniaków prawie miał wojska, a Siedmigrodzanów do tego i Seklów, których mało przedtym orężem i mocą od królestwa węgierskiego oderwał był, gmin pospolity do kupy zbiwszy, przez zacną i potomnym wiekom pamiętną klęską, u rzeki Barłodu, i jeziora Rakowice, poraził. I nie pierwej zgoła oparli się na miejscu Turcy, dokąd aż Dunaju nie przepłynęli, tak im w pogoni naskwirali Wołochowie, i aż do zmordowania zabijali, albo też w jezioro i w Dunaj, napędzali ich. Dla tegoż z onej tak wielkiej liczby, nie wiele ich co uszło. Owszem i tych którzy byli żywo w ręce nieprzyjaciół swych przyszli, wszystkich kazał Stefan, oprócz kilku najzacniejszych, wyzabijać. Czterej baszów w bitwie onej zginęło: chorągwi więcej nad sto pobrano. Aczci ani Stefanowi nie krom rozlania krwie, nadało się zwycięstwo: a zgoła jego wojsko przeciężone wielkością nieprzyjacioł, już się zachwiewać było poczęło, jedno że sam w naczelnych pułkach serdecznie bój wiodąc, bitwę odżywił. Bardzo tedy wielką sposobność, tak do otrzymania zwycięstwa jako i do większego pobicia nieprzyjaciół sprawiło mu to,

iż wszystkę w krąg okoliczną onę krainę onę, na pierwszy zaraz wstęp Turków, samże był wzdłuż i wszerz popalił. To albowiem tym sprawił był, że w wielkim niedostatku pasze i żywności, tak sami poganie, jako i konie ich, koniecznie zemdliwać musieli. Pomiernie tedy Stefan onego szczęścia swego zażywał, a zwycięstwo samemu tylko Bogu przyczytając, przez zupełne cztery dni od onego czasu, od wszelkiego pokarmu, krom chleba a wody, wstrzymywał się. Potym do Kazimierza króla do Litwy, kędy on był po nowego roku początku zajechał posły wyprawił, posyłając mu przez nich, czterech co najzacniejszych więźniów, sześć a trzydzieści chorągwi wojennych, i część zdobytej łupieży, a iż snadnie porozumiewał, że nie miał Mahomet spokojem siedzieć, dla tegoż prosił, aby król z wojskiem do Rusi bliżej ku niemu podemknął się, aby tak, chociaż samem imienia swego postrachem, Turczyna odgramiał i też aby poprzysiężenie wierności jego, aż dotąd odwleczone, od niego przyjął. Wielu tedy Stefan wieśniaczych ludzi dla męstwa ich, do stanu szlacheckiego przeniósł był. Więc też i do Mahometa samego poselstwo z podarkami wyprawił, roskazawszy przed nim skarżyć się, że zbrodniarze jacyś z Turek wyjechawszy, dzierżawy jego pustoszyli, jednakże od niego porażeni, słusznie niecnoty swej przypłacili mu, prosił przytym, aby Mahomet ostatek onych to zbrzodniarzów, którzy zdrowo uskoczyli, na pokaranie wydał mu: ponieważ podobna rzecz iż cokolwiek broili, że krom roskazania jego broili. Nad to biskupowi najwyższemu i też węgierskiemu królowi, upominki zdobyczne posłał, o ratunek ich, przeciwko tak potężnemu i społecznemu chrześcijańskiego imienia nieprzyjacielowi, usilnie prosząc. Koniecznie jednak dopinał Matyasz chwałę onego zwycięstwa sobie przywłaszczyć, rozesławszy po wszystkich stronach listy,

któremi nadęte wieści rozsiewał, udając że to starosta je-
go Stefan wojewoda wołoski, Turki poraził. A jednak
niewiele przedtym, samże nieladajaką klęskę od tegoż
właśnie starosty, jako on udawał, swego sromotnie popadł
był, gdy był sześć tysięcy Węgrów pod sprawą Majerba-
asa, na pusztoszenie ziemie wołoskiej podesłał. Ani wie-
e potym przyjechał do króla Kazimierza, Izak Trapezyń-
czyk Hasankasanów poseł, do podjęcia przeciwko Maho-
netowi wojny, pobudzając go, zkąd z łaskawym respon-
em odprawiony, do inszych panów chrześcijańskich w tej-
e sprawie pojechał. Nie przestawał jednak Stefan przez
stawiczne posły, jeden po drugim do króla jadące, po-
nocy przeciwko Mahometowi prosić, dowiedziawszy się
d szpiegierzów, że on w Adryanopolu niezmierną na woj-
ę gotowość przyporządził. I radziłać zaprawdę Litwa,
by król tak znamienitą wszystkiej Polski i Litwy, od
Turków zasłonę, ziemię mołdawską obraniał, raczej a niż
nę utraciwszy, albo raczej wydawszy, o wszystko swoje
państwo z Turczynem uganiał się. Nic to jednak króla
ie poruszało: nic ani polskich senatorów prożby i napo-
minania toż rodzących, gdyż do niego na dzień piąty mie-
iąca lipca, w gęstym zastępie do Lublina zjechali się
yli i piętnaście dni o tym samym radzili. Tamże Der-
ław Rytwiański krakowski wojewoda i zaś Jan Rytwiań-
ki kasztelan sędomirski a marszałek koronny, za po-
wierdzaniem inszych senatorów z ostrą mową, na króla
owstali: iż przez jego, k temu przez ojca i brata jego
iedbalstwo i pobłażanie królestwa polskiego, które oni
twitnące objęli, nietylko od nieprzyjaciół, ale też od nie-
dzięcznych towarzyszów i od Litwy źle zbraconej, któ-
ą on we władzej swojej ma, mizernie nadrażone i przy-
rcóone zostaje. Nic oni jednak inszego onemi głosy
napominaniem swojem na ten czas nie sprawili, tylko

to, że wyprawiono do Mahometa w poselstwie, Marcina Wrocimowickiego krakowskiego stolnika, prosząc i napominając przez starodawną przyjaźń, która między polskim, a tureckim, królami, ustawała, aby on ziemi wołoskiej, gdyż ta w dzierżawie króla polskiego jest, wojną nagabywać poprzestał. Gdyż inaczej musiałby Kazimierz wojnę, przeciwko swoim podniesioną, wszystką mocą odpierać, chociaż przedtym nigdy żadnego monarchy prożbie i napominaniu, przywieśdź się do tego nie dał, aby był miał kiedy Turki wojną poruszać. Co jeźliże Stefan Mahometowi w czym przewinił, tedy spólnych senatorów, rozsądkami, sprawę rozeznawać potrzeba. Zaczym ani Kazimierz nie zaniedba, jako pan poddanego do usprawiedliwienia się ukrzywdzonemu, przyciągnąć. Z takim tedy zleceniem, k temu z upominkiem, to jest, z szatą sobolową, której kraje perłami ozdobnie zabramowane były, wyprawiony Wrocimowicki, zażywszy w drodze rozmaitych przeszkód, zaledwie aż w rok do Mahometa przetłukł się. Tym czasem tedy Mahomet siedmdziesiąt galer w Taurycką Ersonezę zasławszy, a Tatarom zaś z jednem wojskiem na pomoc iśdź kazawszy. Kafę albo Kafatę miasto nadmorskie, bardzo duże, Gienewczyków dzierżawy, zawołanem targowiskiem wsławione, ziemią i morzem obległ: i acz odgromili byli Tatary mieszczanie, przecię w szóstym dniu pod władzą swoję wziął miasto ono Turczyn, a przez zdradę przedniejszych mieszczan Włochów, którą zdradę od piąci lat przyporządzono było. Opanowawszy miasto Poganie, zaraz szlachtę z żonami i z dziećmi i k temu z samemi zdrajcami i z Menglierem taurykańskich, albo przekopskich Tatarów carem i też ze dwoma bracią jego, którzy lub to trafunkiem na ten czas tam zjechali, lubo też dla zachowania się z pola, do miasta uskoczyli, wszystkich do Konstantynopola zasłali: a

pospólstwo zaś na połowicy dóbr pokarawszy, przy swoich osiadłościach doniekąd zachowali, potym jednak i pospólstwo kędy indziej przeprowadzili. Wołoskie kupce, posły i szpiegierze, sto i sześćdziesiąt wszystkich wyzabijano. Jedna przedsię galera, która w sobie sto piącidziesiąt nadobnej i urodziwej młodzi kafeńskiej, kwoli sromotnej hańbie i wszeteczeństwu żądliwemu tyrana tureckiego, k temu dostateczny sprzęt bogatej zdobyczy wiązła, za sprawą starszego, który Greczynem był, od inszych galer odłączona, Turków dwudziestu i czterech, którzy dla obrony w niej byli, częścią rzkomo dla wody powypuszczawszy, a częścią wyzabijawszy, do Kiliej się przytłukła i tamże w moc Stefana, za poddaniem galerników, przyszła. Opanowawszy zatym Kafę, pobrawszy k temu zamki i miasta wkrąg niej leżące wojsko tureckie, natychmiast do Monkastru albo Białogrodu płynęło, a miasta tamtego przy wliwkach Niestru rzeki w morze czarne wpadający, zbudowanego, za dopomaganiem sobie ziemią Tatarów, przez moc dobyło, jako to udaje Bernat Wapowski. Które jednak miasto, rychło po odjechaniu Turków i Tatarów Stefan odebrał. Aczci wprawdzie Długosz za którego żywota te się rzeczy działy, podał, do pamięci, że tylko zmierzać poczęli, Turcy na ono miasto. Stefanci wprawdzie wojewoda mołdawski przez wszystek on czas, chociaż też miał wojsko, nierównym się jednak widząc bydź w potędze nieprzyjacielskiej, w górowatych i leśnych przykątkach utajał się: zamki zasię aby tak rozerwał był nieprzyjaciela, warunkami był opatrzył. Te tedy wszystkie sprawy gdy rączą wiadomością pisarza jednego królewskiego, którego było do Mengliera cara tatarskiego wysłano, do Polski doniosły się, niezmierny przestrach i trwoga w serca ludzkie wstąpiła, nie inaczej jeno jakoby to już samo Podole i Ruś pusto-

szono. Zaczym radzono doniekąd o wojnie tureckiej na sejmie korczyńskiem, właśnie na początek miesiąca lipca złożonym. Wszakże wszystkiego pierwej jako najpewniej dowiedzieć się, a niż wojnę podnieść, i tak potężnego nieprzyjaciela zadrażnić, więc też i nawrócenia Wrocimowickiego zdało się. Nadzieje jednak o posiłkach przez Stanisława Wątróbkę wojewodę bełzkiego i przez Andrzeja Borysowskiego proboszcza łęczyckiego i kanonika krakowskiego, posły królewskie, uczyniono Stefanowi i zaraz od niego nowe wiary i poddaństwa poprzysiężenie otrzymano. W tychże też dniach gdy silna rzecz dżdżów gwałtownych spadło, tak dalece była Wisła wezbrała, że też Kazimierz i Stradom powodzią zalała i aż do ółtarzów kościelnych zaciekała, mosty zrywała i znosiła, a ogrodom, rolom i sadom, wielką utratę powyrządzała. Czemu tym się bardziej dziwowano, iż przez całe trzy lata przeszłe tak okrutna gorącość i suchość paliła, że nietylko pod Płockiem, ale też pod Toruniem chłop pieszy w bród Wisłę przechodził. Ostatecznego zaś dnia miesiąca grudnia tegoż roku, sto domów w Krakowie, między Mikołajską a Nową bramą, nocna pożoga spaliła. Do tego sieradzkie i łęczyckie krainy i też mazowsze, około tychże właśnie czasów, nie zliczona rzecz szarańce, z Węgier, z Moraw i z Śląska nadlatując, zbrodziła, i nietylko siewbę i trawy, ale też gałęzie z drzewa wypasła, rozwlokłszy na półtory mile wszerz i na tak wiele wzdłuż roje rozpłodków swoich, które niekiedy się między sobą zbijały, a gęstym zastępem swoim, oczom ludzkim słońce odejmowały: nie drogie jednak tego roku w Polsce zboże było. A król Kazimierz siedm niedziel w Korczynie na spólnej radzie o rzeczyp. strawiwszy, na ostatek piąci senatorów przedniejszych obojga stanu i czterech sekretarzów kanoników krakowskich, posłał do Spisu, dla roz-

miarkowania granic z Węgrami, i też dla pomiarkowania - rozsądzenia niesforności wzajemnych, aby tak przymierze dawne między Węgrami i Polakami przez on czas rozejmu odnowione, i też samo świeżo zawzięte przymierze ugruntowane mogło bydź. Albowiem nie dosyć czynił kondycyom i postanowieniu przyszłego roku Matyasz. A wszakże Węgrowie wojną turecką wymawiając się, na on zjazd nie przybyli. Jakoż wyprawił się był król Matyasz na ten czas, w dziesiąci tysięcy najemnego żołnierza, przeciwko temuż nieprzyjacielowi, w ostateczną krainę węgierską zajechałemu: ale jednak gonić dalej nie dośmiewał go, ochraniając aby go snadź z przodu i z tyłu nie oskoczono było. Obmocnili albowiem byli Turcy miasto na bliższym brzegu rzeki Sawu zbudowane, piącią tysięcy żołnierza osadziwszy go, aby ztamtąd tym bespieczniej w sermińskie grunty mogli zabiegać. Tego tedy tylko miasto Węgrzyn, nie krom wielkiej porażki swoich, dobył i zaraz zatym w dalszą stronę królestwa swego z wojskiem ustąpił. Lecz niewiele potym nawróceni Turcy aż ku Waradzyniu plondrownicy zabiegli, miasto tamto zapalili, a przepustoszywszy ogniem i mieczem wszystkę tamtę szeroko rozległą, z tej strony Tybiszku rzeki, krainę niezmierną ztamtąd, tak inszych dostatków, zdobycz unieśli, jako i więźniów ugnali. Ale do naszych rzeczy powróćmy. Rosprawiwszy zatym król zjazd korczyński, a posły do ziemie spiskiej powtóre wysadziwszy, sam czternastego dnia miesiąca września z Krakowa wespół z królową wyjechawszy, Jadwigę córkę najstarszą swoję, Jerzemu książęciu bawarskiego Ludwika synowi, poślubioną, do Poznania odprowadził, aby przydawszy jej kaliskiego i łęczyckiego wojewody i k temu wielu inszych zacnych i okazałych mężów i pań, oblubieńcowi ją odesłał. Posag jej był trzydzieści tysięcy i dwa czerwonych złotych, ale na ten

czas obiecanych tylko, nie zapłaconych. Nadjeżdżającej królewnie nietylko oblubieniec z przyjacioły, ale też Fryderyk cesarz, z niektórymi pany elektorami, i z tysiącem koni dworu, drogę zajechał. Potym król Kazimierz w Sieradzu z pany senatorami miał zjazd w dzień Marcina świętego, umyślnie dla tej przyczyny, aby mu było pospolity pobór na wyposażenie córek (gdyż i Zofią Wojciechowi margrabie brandeburskiego Fryderyka synowi zaślubił) i na odprawienie wesela złożono. Jakoż ani odmawiano tego, jednakże sprawę do zdania Mało Polaków, którzy nie zjechali się byli odłożono. Więc oni ani na dzień Mikołaja ś. powtóre używani nie przybyli, wiedząc dobrze na co ich potrzebowano. I takci na on czas nic z strony podatku nie zawarto. A król co jeszcze roku zbywało, częścią w Pyzdrach, a częścią w Kole przeżywszy, gdy o zamek i o powiat sochaczowski, z Anną Władysława księżęcia mazowieckiego żoną owdowiałą pomiarkował się, na ostatek na początku lutego w roku drugim, z niepodlem senatorów i pieniężnego żołnierza orszakiem sam tam zajeżdża, a zamek od Anny porządnie sobie oddany, pod władzą swoję odbiera. Uprzedzalić go wprawdzie, Jan i Bolesław książęta warszawskie, życzliwością wszystkiej prawie tamecznej szlachty wsparte, chcąc zamek ubieżeć, jeno że im arcybiskupia gwardya, która pierwej zamku dojechała była, przystępu zabraniała. Gdy im tedy umyślona ona sztuka nie poszła, uprosić króla dopinali, aby ich w dziedzictwie własnem nie podchodził, wszakże nic nie zyskali. A Sochaczów od onego czasu w dzierżawie królów polskich przebywa. Węgierscy zasię i Polscy senatorowie w starej wsi zjechawszy się z sobą, przymierze między królami swemi odnowili, postanawiając między niemi, aby Matyasz Kazimierzowi Żmigród, a krakowskiemu biskupowi Muszynę przywrócił, a biskup zasię

aby rozbójców tam przyjmować zakazał. Z wojewodą wołoskiem, aby obadwaj króle do dwu lat przymierze trzymali, a ziemia wołoska też do obudwu należeć miała, ażby drugim zjazdem między sobą senatorowie o nie rozsadzali się. Do rozruchów potym pruskich serca król przyłożył, gryżąc się że Mikołaj Tungen, biskupstwo warmińskie najeżdżał, i prawie z powinności z Węgrzynem przestawał. Zaczym było podobieństwo, że się sprawy takie na rebelią wszystkiej pruskiej ziemie zanosiły, gdyż i senatorowie niektórzy Pruscy i też Gdańscy mieszczanie nietajemnie Tungenowi życzliwi byli, więc też i mistrz krzyżacki przymierze z nimże zawziął był i też z posłami węgierskiemi snadź tajemne rozmowy miewał. A tak Kazimierz wczas z Sochaczowa pospieszywszy, ze dwoma tysiącami najemnego żołnierza, w Brzyściu jednak, w Nieszowie, a w Toruniu niepotrzebnie czas trawił, senatorów mało polskich dłużej oczekiwając. A tym czasem zajechał go w Toruniu Ulryk, mistrza krzyżackiego marszałek i poseł, oczyszczając mistrza swego z podejźrzenia. A potym i sam mistrz Henryk Rychtenberg w pół miesiąca maja do Malborku, kędy był król na dokończeniu kwietnia przygościł, nadjeżdża, przyjęty w tym uczciwie i ode dwu biskupów, przeciwko sobie wychodzących, od kilku k temu wojewód i od wszystkiego dworu królewskiego prowadzony był do króla, tamże uczyniwszy sobie audyencyą, powtóre królowi oczyścił się i ponowić poprzysiężenia, jeźliby go pragniono, ślubował, a przeciwko Tungenowi, radą i pomocą króla wzmagać obiecał. Jednakże dobrotliwie od króla rosprawiony, w obietnicach nie zijścił się, rozmaite omieszkania i wymówki strojąc. Trzydziestego zatym dnia miesiąca lipca, w Krakowie dachówkę kościoła ś. Franciszka, prawie gdy mszą u wielkiego ółtarza odprawowano, piorun uderzywszy zapalił, a onymże uderzeniem

obraz ukrzyżowanego Chrystusa rzezany i w pół chóru na wydałem miejscu postawiony, wniwecz skołatał, cegłę lewej ściany kościelnej odciosnął i kilku ludzi zaraźliwie napuszył, z których jednak jeden tylko z między braciej Franciszkanów umarł był. Przydatek ten za jeden cud pokładano. O ktorym abym był wzmiankę uczynił, napominało mię do tego, co setnego lata potym, gdy czwarty raz wydać na świat tę księgę gotuje, nie wieloróżnie w tymże kościele przypadło. Albowiem w roku 1576. dnia dwudziestego miesiąca maja w południe prawie, także też piorun strzaszliwem grzmotem przetrzaskiwając, nie ruszywszy pokrycia ani sklepienia, wyobrażenie ukrzyżowanego Chrystusa wpół kościoła wetknione, podruzgotał i na wniwecz obrócił, a to dziwna że napisu, którzy według zwyczaju przy krucyfiksie bywa, nic nie tknął. Drugi także krzyż na wierzchu chorągwie, przy wielkim ółtarzu postanowionej, pokruszył. Nastąpiła potym, zatym wprawdzie świeżem i pośledniejszem uderzeniem piorunu, rebelia Gdańszczań i wojna na tamto miasto od króla Stefana (nie krom uczciwości wspominając go) naniesiona i przez kilka miesięcy łaskawym skutkiem skończona: za tam tym zaś uderzeniem dalszem, nastąpiły były rozruchy pruskie, którem przedtym przypominał i zaraz znowu przypomnę. Zaprawdę też miasto gdańskie rostyrki spółeczne tłukły pospólstwo przeciw urzędowi wzburzywszy. Aleć one rostyrki uśmierzył król Kazimierz, posławszy tam Jakuba arcybiskupa i Jana Rytwiańskiego marszałka. Potym Elbiągu zjazd Prusaków przeciwko Mikołajowi Tungenowi postanowił. Ale pomieszali rady jego Gdańszczanie, k temu trudności wołoskie i podolskie, do Polski odwoływały go. Nawrócił się albowiem był od Mahometa cesarza tureckiego, Marcin Wrocimowicki, opowiadając, że go w Bulgaryej w mieście Warnie, z niezliczonem wojskiem.

do Wołoch nadciągającego, zajechał, zaczym żądania królewskie przełożywszy mu, taką od niego odpowiedź odniósł, iż bardzoby rad był żądaniu królewskiemu dogodził, by go było w Adryancopolu na wyjeździe, a nie już w samym zawodzie i w drodze zastało, wojnę przeciwko Wołoszynowi, powiada że na utyskowania i na prośby Multanów i też Tatarów hołdowników swoich, podjął, onych w potrzebie odstąpić nie może: użyczyłby jednak był i na ten czas pokój Wołoszynowi, by on mu był hołd roczny płacił, więźnie powypuszczał, a Kielią miasto, nad wlewkami Dunaju wybudowane (nie wiem jeźliż nie to Achileą, zupełnem nazwiskiem mówiąc, jest) Beszarabom przywrócił. A iż tych kondycyj Stefan wojewoda mołdawski nie przyjmował, tedy Mahomet promami przebywszy, k temu dla wątpliwego szczęścia i trafunku wojennego pięcią mostów przepasawszy Dunaj, w ziemię Wołoską, szkodliwie wojsko prowadził. Nad to, z drugiej strony Tatarowie ją niszczyli, przeciwko którym gdy z wojskiem ruszył się Stefan, tym czasem Turcy powoli przez Dunaj przeprawili się. Te tak zgoła rzeczy przepowiadał Wrocimowicki. Następowali tedy za nim samego Stefana posłowie, jeden za drugim przypadając, a opowiadając królowi, że Stefan Tatary wprawdzie klęską niezmierną zraził i aż ich do samego Dniepru zapędził, tak dalece, że też wszystkę zdobycz, obnoży, suknie, a na ostatek oręże porzucawszy, bardzo ich mało, rzekę przebywszy uszło. Przeciwko Turczynowi zasię już mu sił nie wystarcza, ani śmie zgoła otworzystem polem zetrzeć się z nimi. Samże on zaprawdę wzdłuż i w szerz opodal dzierżawę swoję wypalił, aby dla niedostatku pasze i żywności postąpić dalej nieprzyjaciele nie mogli, zaczym dla pastwiska i żywności opodal koniecznie zabiegające nieprzyjacioły, z tajemnych przysiadków wypadając, szarpał i zabijał, a wszak-

że z przodu zaraz i z tyłu od zgęszczonych nieprzyjacół osko-
czonego, po rosproszeuiu ludzi swoich, też i samemu na szczę-
ście foremniejsze zachować się przyszło. I chociaż się blisko
trzydziestu tysięcy nieprzyjacół utłukło, podła to jednak ujma
w tak walnem wojsku zda się bydź. Mołdawianów zasię, aczi
nie więcej nad dwieście, w onej utartce zginęło, a wżdy przed-
się, czyli powątpiwszy o potędze swojej, czyli też przeciwnem
szczęściem odtrąciwszy się od Stefana, każdy o sobie pokry-
cie przemyślawa, a do społecznej rady żaden się nie natrąca. A wszakże snadnie umysły ich i do naprawy i do roztrzeźwienia przyjść mogą, byle tylko chociaż pomierne posiłki od Polaków zesłane bydź widzieli. Co jeźliby ziemia wołoska mniej króla obchodziła, tedy wżdy o Podolu i o Rusi niechaj się zakręca. Gdyż się obawiać potrzeba, żeby Turcy przepleniwszy Wołochy, też w tamte krainy jednym zapędem pustoszenia nie wyciekli. Co pewnie nie chybiło. Przedrąbawszy albowiem Turcy wszystkie Wołochy, k temu Soczawę, Chocim i insze zamki pobrać daremnie usiłowawszy, też się podolskich granic dopięli i kilka wsi ogniem spalili. Te tedy wszystkie trudności porozumiawszy Kazimierz, zaraz wszystkę Ruś, Podole i bełski powiat do oręża porusza, a z Pawłem Jasińskim podskarbim, a z bełskim i chełmińskim starostą na granicach wołoskich stanąć krom omieszkania każe, sam zasię poniechawszy na ten czas starania o sprawach pruskich, k temu siostrę swoję Helżbietę, po Henryku książęciu Stołpińskich Pomorzan owdowiałą, która w tych właśnie dniach z Bogusławem synem nawiedzając go do Malborku przyjechała była, uczciwie rozprawiwszy, nawrotu do Polski przybliżył, a w pół miesiąca sierpnia do Piotrkowa na uchwalony sejm pomknął się, tam na spólnem radzeniu o rzeczypospolitej i też o bronieniu albo odratowaniu ziemie mołdawskiej, trzy niedziele nadarem-

nie strawiwszy, nic pożytecznego nie postanowiono. Albowiem niezręcznym zdał się bydź do wyprawy wojennej czas jesienny, więc też i Ruś z Jasińskim gdy nie dopiero pod Kamieńcem i na inszych miejscach w Podolu stanowiska swe mieli, ani przejśdź za granicę dla dania pomocy Wołochom proszącym bez króla nie chcieli, ani też zaś krom rozkazania królewskiego rozjechać się do domów za uczciwą rzecz nie pokładali, nie mniejszemi szkodami wszystkę onę krainę ucisnęli, jedno jakoby ją też nieprzyjacielskie wojsko wskróś przeszło. Nowe potem zjazdy Mało Polaków w Korczynie, a Wielko Polaków zaś w Kole, na pół miesiąca września postanowiono. Jakoż w Korczynie po prawdzie na obecne żądanie samego króla, po cztery grosze poboru rolnego postąpiono mu, ale Wielko Polacy zasię na naruszenie prawa pospolitego utyskowali, iż to Maciej Moszyński starostwo wielko polskie i zaraz województwo kaliskie w jednym razie trzymał. Król Kazimierz zatym z Korczyna do Lublina wyjechawszy, a królową która z Radomia tam była nadjechała, pozdrowiwszy, sam do Rusi aż ku Bełzowi postąpił, chcąc tak ogłoszeniem przyjazdu swego serca ludzi swoich roztrzeźwić, a Turków niejako ustraszyć. Natychmiast zatym wystąpili ci z wołoskiej ziemie, lub to nadciąganiem króla polskiego ulęknieni, lub powietrzem i zaraz głodem utrektani, lubo też tym, iż zima następowała. Niemniej tedy i to pospiechu do odwrócenia Mahometowi przydało, iż był galery, które nad zamiar żołnierza i sztuk dla dobywania miasta podwodziły mu, nawałnością rozbite i rozrzucone uronił. Niejako tedy więcej przez wszystkę onę wojnę Multańczycy, a niż sami Turkowie, Wołochy uszkadzali: ile ci, którzy i miejsc wiadomi byli i jednego języka używali. Ciż byli Turki, w ścisłym niedostatku żywności, z własnych swoich grun-

tów i szpiżarń, podmogli. Ale król węgierski Matyasz, skoro wziął wiadomość że Mahomet z wojskiem z wołoskiej ziemie wystąpił, też i z tąd płonną chwałę i pożytek u Włochów sobie jednał, przeciwnie zażywając dowierzania ludzkiego. Albowiem mocą swoją Turczyna sromotnie bydź z ziemie wołoskiej wypartego, listami chełpliwemi rozgłaszał i k temu ostateczne wyniszczenie jego przyobiecował. Którą to lekkość rozkochywali w nim ludzie uczeni narodu postronnego, szczodrobliwością jego umiękczeni, dzielność spraw jego pismy swemi w niezmierną chwałę wynosząc. Czym zaprawdę to był sobie zbudował, że biskup najwyższy ze wszystkiemi książęty i wolnikami włoskiemi, oprócz książęcia medyolańskiego, który nic z swego nałożyć nie chciał, po dwakroć sto tysięcy czerwonych, złotych na pomoc wojenną złożył mu. W czym Ferdynand król neapolitański, chęcią i staraniem swojem, osobliwie Węgrzynowi dopomagał. Albowiem był Matyasz córkę tego to króla bękartkę, imieniem Beatrykę, w onych dniach prawie za żonę pojął. Aleć nie długo potym ona próżna chełpliwość Matyaszowa swój odpór wzięła. W pół miesiąca albowiem października, uczyniwszy Turcy z Bosny wycieczkę, Karnieolą, Karyntyą i część Styryej haniebnie pustoszyli, zdobycz niezmierną zarwali i wielu śmiertelnych w więzienie odegnali i zaraz zaś zamki drzewiane, od samegoż Matyasza nad Dunajem poniżej Smidrowa, pobudowane i obroną piąci tysięcy żołnierzów obwarowane, cztery z nich szturmem pobrali, a piąty przez poddanie objęli: gdyż i sam Mahomet z większym daleko wojskiem nie opodal, powodzenia rzeczy, oczekawał. A Fryderyk zasię cesarz chrześcijański, domniemawając się Turki przez Matyasza w dzierżawy swoje bydź zapuszczone i zaraz rozumiejąc sobie za okazyą, aby był zdrajce swoje z nim stowarzyszone mściwie po-

karał, natychmiast brak między swemi uczyniwszy, k temu cztery tysiące Czechów na pomoc od króla Władysława zawziąwszy, nic niezawściągniony ostrością zimy, zamki tychże to zdrajców, częścią przez moc, częścią przez poddanie odebrał. Na lato zaś większą jeszcze wojnę przeciwko Węgrzynowi sporządzał: a wyprawiwszy do Kazimierza w poselstwie Rafała Leszczyńskiego Polaka, do złączenia z sobą wojny przeciwko spólnemu nieprzyjacielowi, wzywał go. Temu też i król czeski swoje poselstwo w takiejże sprawie przyłączył. Którzy posłowie w Wilnie Kazimierza dojechawszy, kędy był, nie więcej w Bełzie nad piętnaście dni zabawiony, zajechał, zlecenia przełożyli. Miał tedy on pewną wiadomość o nieprzyjacielskiem króla Matyasza przeciwko sobie sercu i o fortelnych onegoż radach: a mianowicie że on hospodarowi wołoskiemu, chcąc go tak od Polaków oderwać, pomocy przeciwko Multanom dodał był, Mikołaja Komorowskiego, brata stryjecznego Piotrkowego, z Aleksandrem synem do siebie wezwawszy, o poddanie sobie Berwaldu, żywca i Szefralskich zamków, dzierżawy polskiej, nalegał, obiecując mu za to one, które samemu w Węgrzech odjął, powracać: z Krzyżakami pruskiemi zbracenie tajemne, dawno zapoczęte, na weselu swojem do końca ustanowił, a obiecawszy posiłków, do złamania pokoju i do podniesienia wojny pobudzał ich i na toż samo najemnego żołnierza na Śląsku popisował. Te wszystkie rzeczy wiedząc dobrze Kazimierz, w pół miesiąca kwietnia roku drugiego, sejm w Piotrkowie Polakom przypowiedział, tamże i sam, mając z sobą w drodze, cesarskie i króla czeskiego, posły, według czasu zajechał. Podawszy w tym sprawę między senat, podobałoć się wprawdzie pomocy dodać cesarzowi: ale jakimby sposobem przyjść do tego, wiedzieć nie możono: ponieważ w skarbie nic najmniej

nie było, szlachta zasię, ani żołdu wieśdź darmo za granicami królestwa nie chciała, ani też poboru nie postępowała. A tak odpowiedziano posłom, że król oczekawaniem w domu wojny tureckiej, tatarskiej, krzyżackiej i tejże samej węgierskiej rozerwanym będąc, żadnego na ten czas zaraz ratunku, cesarzowi posłać nie może. A żeby to tym łagodniej monarchowie oni przyjęli byli, przetoż wyprawiono do cesarza Jędrzeja Oporowskiego warmińskiego biskupa, a do króla zaś czeskiego Jana Drzewickiego pisarza, albo sekretarza królewskiego. Przedsię jednak Czechowi posłał ociec darując trzy tysiące czerwonych złotych na pomoc, dla zaciągnienia, a cesarzowi posłania wojennych posiłków. Do ziemie pruskiej zasię i do Malborku, dla obrony posłał tenże Piotra Dunina kasztelana sieradzkiego a łęczyckiego starostę i Jana Białego, z sześcią set jazdy a ze czterema sty piechoty, pieniężnych ludzi, aby Prusaki w powinności zadzierżeli, Krzyżaków najazdy wytrzymawali i odpór dawali, jeźliby kiedy oni w dzierżawy królewskie zabiegli, dokądby aż sam król z walniejszem wojskiem nienastąpił, nierzkąc albowiem pospolitą wieścią roztrzęsywano, że Krzyżacy na zbuntowanie godzą, z Węgrzynem przez częste pospólstwa w przymierze i stowarzyszenie zachodzą, że malborski i chełmiński wojewodowie, k temu Filip Bieszowski rajca gdański i też niektórzy inszy królewskiej dzierżawy ludzie, na ich stronę chylą się, ale też pewnemi znakami i listy przejętemi, rady takie ich poślakowane były. Przenagabywali też oni i Mazury do odpadnienia: i niebardzoby byli oni od tak niezbożnego uczynku mając urazę stronili, jeno że ich senatorowie niektórzy rozsądni od zawziętej złości odwiedli. I zaprawdę sprawiono cokolwiek w Prusiech onym wyprawieniem warunku. Wielu albowiem serca do zdrowej rady przyszły, wiele ich nie doskonałem jeszcze zbuntowaniem

od wichrzenia rzeczy ustraszyło się. Szlachta zaprawdę Pruska z miasty, w Malborku zjazd na schodzie miesiąca czerwca odprawując, przysięgą się obowiązała od Polaków nigdy nie odpadać, a jeśliby jaka wojna wyniknęła, o ich krzywdę orężnie się zastawiać i nad to z chłopów roboczych piątego z liczby wyprawić. Miasta zasię, z osobna każde, po stu żołnierza przyobiecały. Już tedy i owi, którzy w dzierżawie Krzyżaków zostawali, zasiadłszy na spólnym zjeździe postanowili między sobą, nie naśladować w tej mierze płochości swoichże, jeźliby oni wojnę jaką na Polaki uknować chcieli. A tak nie pokuszali się na ten czas Krzyżacy, zwłaszcza, że ani Węgrzyn nic najmniej umówionego postanowienia nie pełnił. Zebrałci ten był wprawdzie na Śląsku pięć tysięcy najemnego żołnierza, które to wojsko, pierwej a niż go gdziekolwiek obrócono wielką rospustą nad stowarzyszonemi swemi wydziwiało, nierzkąc zewsząd plon zabierając, ale też paleniem, gwałceniem zabijaniem i wszelako rozmaitem okrucieństwem srożejąc. A wszakże przeciwko niemu Czech, lub to chcąc, dóbr swoich obronić, lubo też pragnąc wszelakie zawody Maty aszowe potrudnić, mało co mniejsze wojsko z Czech podesłane rzucił. Którego to wojska przyjazdu gdy nie mogło zdzierżeć ono Śląskie wojsko, natychmiast się do Węgier w dorywczą wywinęło, albo chcąc tak zdrowiu poradzić, albo też (co podobniejsza) od Matyasza odwołane będąc. Jeźliż tedy zdrajce cesarskie a towarzysze swoje nie dopiero od cesarza wyrzucone, odratować Matyasz pragnął, czyli też o siebie samego i o pograniczną ziemię węgierską obawiał się cesarza, rzeczy pewnej nie wiem. Wiódł wprawdzie i sam Władysław wojsko ono swoje z Śląska odwrócone do Rakus, od cesarza przyzwany będąc, a wszakże nie długo tam bawił się, albo że cesarzowi dosyć było Rakusy uspokoić, albo że też podobno pie-

niędzy na żołd tak wielkiemu wojsku nie dostawało. Miał albowiem ośm tysięcy Czechów. Wziąwszy tedy w Wiedniu od cesarza zawołanym porządkiem proporzec, którym się pod opieką bydź cesarza rzymskiego zeznawał, do Czech ze wszystkiem wojskiem swojem odwrócił. To tedy porozumiawszy Krzyżacy ucichnęli. Ani trochę i to niespokojone rady ich potrwożyło, że w onychże czasiech mistrza swego pozbyli. I obralić oni wprawdzie byli po zmarłym, Marcina Truchzesa, którego pod czas Trezlerem Długosz nazywa, komendatora osterodzkiego, dnia czwartego miesiąca sierpnia na zjeździe w Królewcu zasiadłszy więc ani on odmawiał wojny, ale go Fryderyk cesarz gróźnemi listami pofukawszy, ustraszył. I takci onego roku, na pokój się było ziemi pruskiej zebrało. Ale zaś Polscze bynajmniej. Nowy albowiem zjazd po sejmie piotrkowskim w Korczynie postanowiwszy, szemrać szlachta i senatorowie przeciwko królowi poczyna, ani poboru na żądanie jego postąpić nie chce, a zgoła i do spólnej rady o rzeczypospolitej przychodzić odmawia, a to dla tego, że król Dersława Rytwiańskiego wojewodę krakowskiego, po zejściu Jana Pileckiego, na kasztelana tegoż miasta pomknąwszy, wnet Jana Rytwiańskiego, który był kasztelanem sędomirskiem, po nim na województwie krakowskiem posadził, przeciwko prawom, które rzetelnie bronią, aby nikt jeden więcej krom jednego urzędu i dignitarstwa nie trzymał, ponieważ już ten marszałkiem był koronnym. Już tedy o Mikołaja Komorowskiego odpadnieniu do Węgrzyna statecznie posłuchy twierdzili. I nie lekkoważna sprawa zdała się to bydź, dla tego, że zamki i majętności jego w czeluściach prawie gór sarmatckich Polskę od Węgier dzielących, pobudowane, gdyby był Węgrzyn opanował, snadny mu przystęp do Polski uczynić, k temu dla słonych wód okwitości dochodów królowi na żupach

umniejszyć miały. Ztąd albowiem soli mogli by byli Węgrowie dosiągać, której aż do onego czasu z Polski koniecznie nabywać musieli. Podnaprawił tedy król ludzi takich, którzyby nadpsowany umysł Komorowskiego naprawili. Na ostatek Spytek Jarosławski ruski, a Stanisław Wątróbka bełski, wojewodowie, pojechawszy do niego, wszelaką radą usiłowali go nawieśdź, aby zamki one z osiadłościami królowi polskiemu poddał, wziąwszy od niego summę pieniędzy, względem której one trzymał, oszacowanie szkód, które kwoli rzeczypospol. polskiej podjęte bydź udawał, aby na rozeznanie ludzi cnotliwych przypuścił. Któremi namowami, gdy nic w nim zbudować nie mogli, natychmiast posłano Jakuba Dębińskiego sędomirskiego wojewodę, a starostę krakowskiego, z orszakiem ludzi w dorywczą zebranych, zaczym on zamków onych 50. dnia szturmem dobył. Z których Berwald wprawdzie rozburzył, Żywiec popalił, a Seflary zaś Markowi Ratołdowi obowiązane przywrócił. Tedy aż dopiero Komorowski do Krakowa do króla przyjeżdża, a występek swój oczyścić, i przypominaniem zasług pierwszych przodków swych znieść usiłuje. I aż do tego wprawdzie nakłonił był dobrotliwość królewską, że mu insze majętności w chełmskiej ziemi, za tamte odjęte, dać był gotów jeno że on hardzie oną kondycyą pogardziwszy, a do Węgier pojechawszy, króla Matyasza o pomoc prosił. Której dostąpić niemogąc, znowu do Polski nawrócił, a krasnostawski powiat zaledwie na Kazimierzu wyjednał. Matyasz albowiem rozdrażniony na ten czas od Fryderyka, porozumiawszy że wojsko rospuścił, nie słuchając nic rozradzających i proszących Węgrów, a żeby raczej przeciwko Turczynowi, ziemię węgierską na ten czas pustoszącemu szedł pobudzających, do Rakus wyprawę podjął, a onę wszystkę jako jeno wielka jest, aż do granic bawar-

skich przeplenił, miasta prawie wszystkie i zamki, za poddawaniem samychże Rakuszanów, pod władzą swoję pobrał, Wiedeń obległ i dobywał go, a wszakże ztamtąd częstokrotnemi Huga grabie, który wewnątrz z dużym warunkiem żołnierzów zawarł się był, wycieczkami, nie krom, wielkiej klęski odgromiony jest, sam zasię Fryderyk cesarz, w Styryej mieście przesiadywał, a od Czechów i Polaków nadaremnie pomocy prosił. Już albowiem zima nadspieszała. Posłałci mu był wprawdzie Kazimierz na podratowanie wojenne dziesięć tysięcy czerwonych złotych przez Jędrzeja Boryszowskiego nazwiskiem Rosę, proboszcza łęczyckiego, ale ich cesarz nie przyjął, że albo trocha to była, albo też w nadziei pokoju, około którego zbudowania nietylko papiezcy i wenetcy posłowie, ale też i sami węgierscy senatorowie pracowali, a tym jeszcze usilniej, iż trzy dzieści tysięcy Turków w tychże czasiech wycieczkę uczyniwszy w Forum Julii, wszystkę onę krainę aż po Kunigłany miasto weneckie mizernym obyczajem zniszczyli, wybiwszy na głowę obronę wenecką, którą byli przeciwko nim u Szuntu albo Liszuntu rzeki, pod rządem Hieronyma Nowellego sprawili. Później jednak on pokój i aż gdy Węgrzyna zawirzuchy ostrej zimy i śniegi z Rakus wypędziły, stanął a zgoła niedosyć uczciwe kondycye Fryderykowi przyniosłszy, mianowicie, aby on wszystkiego prawa i tytułu królestwa węgierskiego wyrzekł się. Czeskiego zaś królestwa zwierzchność i prawo w nim lenne, aby na Matyasza wlał, a onemu za odjęte zamki w Rakusiech sto ośmdziesiąt tysięcy złotych odliczył. Z między których kondycij, nie wypełnił pośledniejszej. Zkąd to urosło, że Matyasz tym dłużej zamki rakuskie, krom obrazy Rakuszanów, Fryderyka nie nawidzących, trzymał. Takci tedy, że insza wojna trudniła Matyasza, spokojniejszych dni nad oczekiwanie w onym

roku zażywali Polacy. Stefan zaś wojewoda mołdawski z swej własnej chęci, rzuciwszy się do oręża, multańską ziemię plondrował, Raduła albo Drakułę wojewodę onej krainy, od koroneńskich albo braszowskich mieszczan wydanego pojmał, a wyrzuciwszy obronę turecką, jednego z między swoich radnych panów niejakiego Cypulisę nad narodem tamtym przełożył. Nad to powiat totruszeński, co dzierżawą turecką było, żelazem a ogniem pustoszył, tamże i solne żupy pożyteczne bardzo zapalił. Pod tegoż roku początkiem Jerzy arcybiskup lwowski, mąż w obyczajach, w ludzkości i w naukach nie ladajako ćwiczony, gdy dobrze zdrowym przez wszystek czas w Rochatynie był, ali jednym razem w komnacie, z przeciągnionemi rękami wzdłuż leżącego, a umarłego zastano, którego żywot powiadają, że Filip Kalimach Florenczyk opisał. Po jego śmierci więcej nad dwie lecie miasto ono arcybiskupa nie miało. Bolesław zasię książę mazowieckie żonę swoję, a córkę Pawła Hunowskiego wojewody niekiedy bełzkiego, utrektany od braciej i senatorów swych iż się nierównie ożenił, tąż lekkością, jaką był pojął, od siebie ją oddalił. Które zaprawdę małżeństwo daleko mniej w sobie nieprzystojności miało, a niźli, brata jego Konrada, który najpierwej z Krakowa chłopa prostego uwiozłszy żonę, sobie nie zbożnem małżeństwem przyłączył: a onej zaś przez śmierć pozbywszy i książęcą powagą pochowawszy, drugą także nieznaczną dziewkę Aleksego niejakiego córkę, za żonę sobie przyślubił.

KRONIKI KROMEROWEJ

KSIĘGI DWUDZIESTE DZIEWIĄTE.

Przemieszkawszy król Kazimierz, więcej niż cztery miesiące nad obyczaj w Krakowie, na schodzie listopada z tamtąd wyjechał: a zwiedziwszy nabożnie drzewo krzyża świętego w klasztorze Łysej góry, zbytek roku onego i drugiego początek w Radomiu przeżył. Tam zaś królową ze dwoma synami najstarszemi i z tak wielą córek ostawiwszy, zaraz do Piotrkowa, kędy był na dwunasty dzień stycznia sejm obwołał, pospiesza. Jednakże tam nic potrzebnego nie zrobił, częścią dla późnego przyjazdu i niewielości senatorów, a częścią że też ani nowy mistrz krzyżacki, chociaż przyzywany obiecował, nie stawił się był, aby według ustaw wiarę był królowi poprzysiągł. Owszem o nim, iż jakoby na rebelią godził, przeszeptywano. Gdy tedy na odparcie wojny, która od Węgryna równie jako i od Krzyżaków następowała i też na zatrzymanie w powinności Prusaków kosztu było potrzeba, a na tę samę potrzebę gdy rolny pobór postąpić prawie wszystkim zdało się, ali kilka lekkomyślnej młodzi szlacheckiej z między Wielko Polaków, wszystkę sprawę zepsowało. Przywilej tedy na ten czas król nadał, aby nikomu sędomirskiego starostwa w zastawie, aby w jakimkolwiek obowiąsku mieć nie godziło się. Ktoby inaczej uczynił, ten za nieprzyjaciela koronnego i majestatu królewskiego, przestępcą, aby ostawał. Wyjednał to tedy był Jan Rytwiański wojewoda krakowski, gdy podług testamentu Dersława, brata krakowskiego kasztelana trochę przedtym umarłego, starostwo tamto od Władysława trze-

ciego króla onemu zastawione, darmo królowi przywrócił. Rosprawiwszy sejm, do ziemie pruskiej król pokwapił: poselstwa senatorów węgierskich, w Łęczycy potajemnie, odpadnienie od Matyasza obiecujących, za samej tylko królowej obecnością i tłumaczeniem przesłuchywał. Nic jednak pewnego na ono poselstwo nie odpowiedział, doznawszy już przedtym ułomnej i niestatecznej wiary narodu tamtego. W Brzyściu potym kujawskiem zjazd pruski odprawował, a tam powtóre mistrza popróżnicy przywoływał: atoli jednak Prusaków swoich umysły pokrzepił. Zbigniewa biskupa włocławskiego, gubernatorem nad nimi przełożył: starostwo malborskie, Janowi Kościeleckiemu odjąwszy, Piotrowi Duninowi kasztelanowi sieradzkiemu podał. A ztamtąd wyjechawszy, do Brześcia litewskiego przygościł: tamże sejm litewski w pół miesiąca marca postanowiwszy, sprawy księstwa onego rozsądną radą oprzątnął. Namiestnika jednak miasto siebie żadnego ze dwu synów, o któregokolwiek proszącej Litwie, ostawić niechciał, chociaż Wojciech tajemnem przepłakiwaniem pragnienie swoje w tej mierze wydawał. Przyjechał był tamże do niego cesarza tureckiego Mahometa poseł z niepośledniemi upominkami, też i tatarskiego cara Nurduwlada poselstwo z sobą prowadząc, a przytym o społeczną przyjaźń i o stowarzyszenie imieniem obudwu prosząc: przydając nad to, że też i Tatarzyna Mahomet do tego zwierzchnością swoją przyciągnął. Odpowiedziano na to: że król wdzięcznie przyniesione żądania przyjmuje i chętnie rad swoje posły, dla potwierdzenia pokoju do obudwu wyprawi. Coby tedy na ten czas Mahometa, aby pokoju żądał, przygnało, nie wynajduję: tylko podobno nadanie w sprawach przeciwne, a klęski na pzeszłej wojnie mołdawskiej ziemią i morzem podjęte: więc też podobno i to, że nietylko króla Kazimierza, o którym dzierżał, że

się krzywdy Stefana hołdownika swego mścić miał, ale też wszystkich prawie panów chrześcijańskich stowarzyszonego oręża i sprzęganej potęgi lękał się. Posłyszał był albowiem, że onych długo przedtym z sobą tłukących się ta sama chęć zajednała, aby byli społeczną radą i złączonemi siłami, wojnę przeciwko niemu zawzięli. Rozprawiwszy tureckie i tatarskie posły, do Piotrkowa król powraca, na sejm na zielone świątki powtóre przypowiedziany. A tym czasem biskup włocławski, zjazd na Prusaki w Grudziądzu po wielkiejnocy złożywszy, ponowionym ich poprzysiężeniem, od nichże samych dobrowolnie podanym, królestwu i królowi obowiązał. Co jeźliż dwakroć, to jest, jeźli toż poprzysiężenie jako i przeszłego roku czyniono, czyli też Długosz obłądzony w pamięci, znowu tegoż powtórzył, zaprawdę nie wiem. Do mistrza zasię krzyżackiego wyprawiono piąci posłów, którzyby go w przymierzu i postanowieniu napomnieli. Ale on, nic nieuważywszy zdrowego napominania, nierzkąc na sejm do Piotrkowa nie przybył, ale też wojnę przeciw królowi przyporządzał, nie tak dalece swoją własną potęgą zmocniony, jako króla węgierskiego i niektórych inszych książąt niemieckich płonnemi obietnicami, k temu nadzieją odpadnienia niektórych miast królewskich zjęty i znorowiony. A żeby był mógł tym większą sobie wczesność do wojowania zachwycić, przetoż Brodnicę i Chełmno miasta, k temu Starograd zamek ziemie chełmińskiej, u Jana Szumberga, Bernarda zmarłego brata, wykupił zapłaciwszy żołd, przez Bernarda przeszłą wojną zasłużony, który już też król pierwej jeszcze począł był wypłacać. Te tedy miasta warunkiem żołnierskim obmocnił, a sam z wojskiem, prawie z motłochu wieśniaczej gawiedzi zebranym, w Osterrodzie taborem doniekąd leżał, obiecanych posiłków od Węgrzyna czekając. Które spra-

wy oznajmieniem do Piotrkowa zaniesione to zjednały, że krom trudności i krom wszelkiego przez przeczania, pobór dwunastu groszy uchwalono, dla płacenia żołdu najemnym ludziom, gdyż onemi na ten czas wojować w Prusiech zdało się. Ani też nic inszego pamięci godnego na sejmie onym nie zbudowano, oprócz tego, że nawożenia zkąd innąd soli do Polski koniecznie zakazano, ponieważ w Pinku w Wielkiej Polsce nowa sól otworzyła się była. Więc też do Matyasza posłano Stanisława Wątróbkę wojewodę bełzkiego, prosząc aby Matyasz zbuntowanych przeciw Kazimierzowi Tungiena i Krzyżaków, pod obronę i ratunek swój nie przyjmował, ponieważ to przymierze i zadawna między Polaki a Węgrami zawziętego i przedtym nie dawno odnowionego, jawnie nadraża. Do papieża zasię wyprawiono w poselstwie, Jana Gosłubskiego w prawie doktora i kanonika poznańskiego, skarżąc się na Baltazara z Piscyej legata jego, iż on we Wrocławiu przebywając, Władysława wprawdzie króla czeskiego jakoby heretyka, a Kazimierza zaś jako pomocnika i obrońcę heretyków, przysługując się Matyaszowi, klątwą zarzucił. Chociaż albowiem na ponowku wiosny, pokój między Matyaszem i Władysławem z obudwu stronni senatorowie, zjazd w Bernie albo w Brunnie na Morawach miawszy, zawarli byli, przedsię jednak Matyasz, szczęśliwem nadaniem pod Pełzną, którą z Budziejowicami trzymał, przez rotmistrze warunku swego z Buryana hetmana Władysławowego odniesionym, nadęty, a zaraz k temu rozruchem praskiego miasta, przeciwko posłom jego waradzyńskiemu biskupowi, i wojewodzie siedmigrodzkiemu, lekkomyślnie, wzburzonym, rozdrażniony wojnę przygotował, utwierdzając, że pokój tamten nic nie waży, ile ten, który ani z roskazania jego, ani za sprawą i powodem

papiezkim, albo legata jego postanowiony nie był, więc onego samże nad to legat Gabryel Mnich biskup agierski, a świeżo uczyniony kardynał, w zawziątku onym zagrzewał i dobrowolnie przez się szalejącego tym jeszcze bardziej podburzał, niedbając nic na usilne odwodzenie węgierskich i sląskich panów, którym był według pragnienia pożądany pokój rozświecił. Nawrócony zatym z Węgier wojewoda Bełsk, mając sobie przydanego Budzyńskiego proboszcza, taką odpowiedź od Matyasza przynisół, że on zbraconych przymierzów swoich przystojnie odstąpić nie może. Ale jeźliby Kazimierz wojny przeciwko Krzyżakom poniechał, tedy ma swoje Matyasz pośrzodki, któremi Krzyżaki do powinności nawiedzie, a sam z poprzysiężenia im przymierza rozwiązanym zostanie. Dla tej tedy przyczyny wyprawiono znowu do niego posły Jana Długosza i Stanisława Marszałkowickiego, którzyby wybadywali, coby to za pośrodki były, o których głucho dał znać Matyasz. Ale nic oni takiego dojrzeć nie mogli, przał albowiem Matyasz, żeby co takowego do Kazimierza miał wskazować. Postrzegłszy zatym iż on walne wojsko zaciąga, któremby częścią Polskę wojował, a częścią Krzyżaki ratował, postanowili z nim, aby na początku miesiąca lutego obadwaj królowie senatory swoje, dla pomiarkowania wszystkich niesnasek i dla ugruntowania statecznoego pokoju, do Ołomuńca zesłali, a tym czasem aby wojny obadwaj poniechali, zamki jednak i miasta żeby przedsię Polak trzymał, które Tungienowi w powiecie warmińskim pobrał był. A wszakże okrutnie się Polakom nie podobały umowy one, krom roskazania ich zawarte. Już albowiem Kazimierz wojsko do Prus posłał był i już ono, zakazanie mając Krzyżaków spokojem siedzących wojować, krainę warmińską psowało. Dopomagał jednak i Tungienowi mistrz z kilką pułków bardziej wieśniaczych ludzi, a niż wojennych żołnierzów. Ale gdy naszy naj-

mniej do bitwy dania nie omieszkiwali, wnet na pokój bespieczniejszy ustąpił. Co gdy się stało, tym świebodniej ziemię warmińską niszczono. Więc ani sambijskich gruntów nie chybił żołnierz, k temu kilka zamków Tungienowi odjęto. A jeszcze nad to, posiłkowe króla Matyasza, wojsko siedmi tysięcy żołnierzów, które pod sprawą i powodem Dzelona Czecha, rzkomo na ratunek Janowi książęciu Żegańskiemu, przeciwko Wojciechowi brandeburskiemu margrabi, przez pomorską ziemię do Krzyżaków przedrzeć się usiłowało, dwakroć od margrabie srogą klęską zrażone było. Czym potrwożeni Tungien i mistrz już byli o pokoju ze Zbigniewem biskupem włocławskim, z Pawłem Jasińskim podskarbim koronnym i z Piotrem Duninem starostą malborskim, z przełożonemi królewskiemi, traktować poczęli. Ale zaraz zaś od zawziątku zparznęli, skoro jedno o postanowionem przymierzu między królmi, w którym też i onych wyraźnie dołożono było, pewną wiadomość wzięli. Nie ustawało jednak wojsko królewskie w pustoszeniu Warmiej, ani w dobywaniu zamków. Około tychże czasów Tatarowie, domową nędzą i ścisłym niedostatkiem wykorceni, w Podole zabieżeć pokuszali. Ale gdy z jeńców przez zasadzki zachwyconych zapewne wybadali, że Spytek Jarosławski ruski, a Jan Odrowąż podolski, wojewodowie, z niepodłem wojskiem następują, wnet odjechanie zmyśliwszy, w lesiech doniekąd przesiadywali i zaraz zaś po ubespieczeniu naszych, do Bracławia wypadli miasteczko zapalili i już mała niedostawało, że samego zamku nie wzięli, jednak przedsię odgromieni z wielką grabieżą odeszli. W tychże też czasiech Turcy Karyntyą napadłszy, krain między Malburgietem, Wilakiem i Salizburkiem leżącą, szkaradnie popustoszyli: zkąd jeszcze dalej w ziemię zaciekli by byli, jedno że tamecznej krainy obywatel, gęstym nawałem ku mostowi Drawu rzeki zbiegłszy się, odpór im jakokolwiek dał i most na rzece

przerwał, kędy tysiąc prawie i trzy sta chrześcijan zginęło. Przez wszystek tedy on czas po zawarciu sejmu piotrkowskiego, częścią w Radomiu, częścią w sędomirzu, a częścią w Korczynie i w Krakowie, wespół i z żoną król Kazimierz przemieszkiwał. Aż potym dwunastego dnia po nastąpieniu roku drugiego, znowu na sejm do Piotrkowa zajechał. Tam przyjechał do niego poseł króla Matyasza Jarosław Czarnochorski, żądając aby spółecznego zjazdu, dla odnowienia pokoju na początek lutego w Ołomuńcu złożonego, do maja pomknął, a nań obecnie i sam przyjechał, obiecując przytem, że to sprawie jego i syna Władysława pomocno będzie, k temu trudności pruskiej mniejszą pracą pomiarkować się mogą. Co jeźliby on czas i miejsce nie smakowało królowi, pozwala żeby według zdania przemienił, a jednak wojnę pruską tym czasem aby opuścił. O co wprawdzie Matyasz, co raz ponawiając poselstwa usilnie nalegał. Już albowiem po odbierawszy miasta insze, Helzberkę najprzedniejszy zamek biskupi dobrze obronny, oblegli byli Polacy, a sam Tungien zwątpiwszy o swych rzeczach, do mistrza krzyżackiego do Sambiej już też był uskoczył. Przyjemne było poselstwo takie Kazimierzowi. Przetoż chociaż Tungiena już w lada dzień zwojować spodziewał, a onemu cokolwiek rozworu nażyczyć rzeczą niepożyteczną upatrował, rozkazał jednak wojsku swemu od oblężenia Helzberki ruszyć i od wszelkiego wojowania strzymać się. Do Matyasza zaś trzech posłów wyprawił, Rafała Jarosławskiego marszałka Pawła Jasińskiego koronnego podskarbiego, Jędrzeja Rosę łęczyckiego proboszcza wlawszy na nich zupełną moc, aby z nim strony zjazdu postanowili, a nadzieje mu tej przydali, że snadniej mistrz przebaczenia, aTungien inszego biskupstwa i jeszcze dwóch za jedno dostąpić może, jeśliże pokój statecznie dójdzie. Ustąpił był albowiem z świata

mało przedtym Wincenty Kielbasa chełmiński biskup, a wieczny administrator pomeszański, szlachcic polski herbu Nałęczy: za którym Jędrzej Bniński poznański i Paweł Grabowski chełmiński, prawie jednym zawodem poumierali, ten wprawdzie więcej nad czternaście, a tamten czterdzieści lat i dwie nad to sześć miesięcy, na biskupstwie przeżywszy. Zaczym poznańskiego dopraszali się wprawdzie, Uryel Zgórka, syn Łukasza wojewody poznańskiego, gnieźnieński i poznański proboszcz i tenże kanclerz koronny, któremu była kapituła poznańska rządy zawiadywania biskupstwem wakującem zleciła, więc też i Stanisław Kurozwącki podkanclerzy. A wszakże za wkładaniem się Jakuba arcybiskupa, kapituła poznańska za wolą i zwierzchnością królewską poszedłszy, Uryela biskupem obrała, jakoż ten, miał też snadź niejaką przedtym obietnicę królewską. Insze zasię biskupstwa krom swoich pasterzów doniekąd stały. Natrącała się zatym okazya pomiarkowania o warmińskie biskupstwo. Z takiem tedy zleceniem odjechawszy posłowie królewscy, po długich z Matyaszem i z jego senatorami namowach i radach, na ostatek to postanowili, żeby na zielone świątki Matyasz dwóch biskupów i tak wiele inszych senatorów, do Siradza na zjazd z Polakami wyprawił, mistrz zasię Krzyżacki i Mikołaj Tungien, aby sami obecnie przybyli i według spółecznego Węgrów i Polaków upodobania, aby z Kazimierzem zajednali się. Pragnęli albowiem też i Węgrowie pokoju, chcąc tym snadniej ustawiczne tureckie najazdy zawściągnąć, więc ani ustawał radząc i prosząc Gabryel kardynał legat papiezki, rozegrzany chęcią do poratowania trudności włoskich, a strony papiezkiej. Pałała albowiem w ten czas zewnętrzną wojną ziemia włoska, na dwa bunty rozcięta, z których w jeden spiknęli się byli, Sykstus biskup najwyższy Ferdynand król sycylijski i

neapolitański, a z nimi rzeczpospolita seneńska, a w drugi zaś bunt postąpili Wenetowie, Florentczycy i książę medyolańskie, który to bunt, też i króla francuskiego na swoję stronę przewiódł, i blisko piącidziesiąt zameczków papieżowi odjął był, a tak srogą nienawiścią rozarzony na onę, wojnę pałał że też Wenetowie chcąc się od wojny tureckiej uwolnić, pokój u Turków kupili sobie, podawszy im Skutarę albo Skodrę miasto epirskie albo albańskie, w którego miasta bronieniu bardzo wiele pieniędzy wyłożyli, a niemniej krwie wylali. Im tedy bardziej strona jedna słabiała, tym też goręcej Matyasza o ratunek prosiła. Na onę tedy wojnę wzgląd mając Matyasz, przychylniejszym do uczynienia z Kazimierzem pokoju stawił się. A tym czasem Kazimierz skończywszy sejm, Zofią córkę Fryderykowi margrabie brandeburskiego Wojciecha, synowi najmłodszemu zaręczoną, do Frankfortu miasta nad Odrą rzeką leżącego, do oblubieńca w pozornej gwardyej sześci set konnych i w porządnym dostatku posłał: a sam nowe zjazdy Wielkich i Małych Polaków rozdzielnie odprawując, pobór dwunastu groszy wyjednał: do Radomia potym do królowej zbieżawszy aż tam do świątek bawił się. Ztamtąd zaś sam do Piotrkowa nawrócił, a do Siradza senatory niektóre wyprawił: kędy też i mistrz krzyżacki i Mikołaj Tungien, więc i senatorowie królewskiej pruskiej ziemie zjechali. Ale gdy do dwudziestego dnia poprożnicy Węgrów czekali, na ostatek do króla do Piotrkowa zbieżeli. Tam wprawdzie Tungien do królewskich nóg porzuciwszy się odpuszczenie otrzymał i zaraz pozwolono mu przy biskupstwie warmińskiem ostawać: nad to z królem, sam zarówno, jako i obecne poselstwo kapituły warmińskiej, wieczną to ustawą warował, aby wszyscy już odtąd biskupi, przełożeni albo prałaci i kanonicy onego kościoła, w pewnym

czasie jakoby wysadzeni, obrani, albo do kapituły przyjęci byli, wiarę swoję przysięgą królowi polskiemu obowiązywali, a przeciwko Krzyżakom ileby kolwiek była tego potrzeba, sami dopomagali: Sufragan, też biskupi aby także i on wiarę królowi poprzysięgał: ani żadnego na taki urząd wysadzać miano, któryby albo króla polskiego, albo kościoła tamecznego posłusznym nie był. Inszy zasię wszyscy obywatele, w dzierżawie biskupa i kapituły zamykający się, dziesiątego także roku toż czynić powinni byli: odwód w sprawach do króla żeby wolny mieli: a sama kapituła żeby nikogo królowi nieprzyjemnego biskupem nie obierała. A wszakże potym sposób taki obierania biskupa odmieniono. Te tak na ten czas rzeczy uporządzone stanęły. A nie długo potym sam Tungien ze wszystką kapitułą w zamku malborskim, jako się rzekło było, obietnice wypełnił. Ale mistrz zaś próżnemi króla Matyasza obietnicami, tajemnemi k temu listy i posłami karmiony, usilnie się opierał, twierdząc, że pierwej skórę z siebie zedrzeć dopuści, a niż kiedy królowi polskiemu przysięgę czynić będzie. Pokrzepiało go tedy w tym Matyaszowe poselstwo, które do Kazimierza przyszło było, prosząc aby na inszy czas zjazdu siradzkiego pomknął, a przymierza z mistrzem i z Tungienem dalej przedłużył. Wieszał się albowiem w ten czas Matyasz na odprawie onego zjazdu, który z Władysławem królem czeskim w Ołomuńcu z strony pokoju stanowił: tymże to zjazdem rozerwanego się bydź powiadając, przedłużenia zjazdu siradzkiego i rozejmu u Kazimierza prosił. Jakoż nie trudnym prożbie jego stawił się Kazimierz: a wyprawiwszy do niego Pawła Jasińskiego sędomirskiego i Jana Baszena malborskiego, którego teraz elbiąskim zowią, kasztelany w poselstwie, aż do świętego Bartłomieja zjazd odłożył i rozejmu dalej pociągnął: a sam do Radomia, gdzie

była królowa z potomstwem została, odjechał, mistrza zostawiwszy w Piotrkowie: tam się mu albowiem odwleczonego zjazdu oczekawać zwiedziało, nie dośmiewającemu do Prus do Krzyżaków swoich bez pokoju wrócić się. A tym czasem pokój między Węgrzynem i Czechem obecnie w Ołomuńcu będącemi doszedł, gorsze kondycye Czechowi przyniosłszy. Wierciał się ten albowiem w ścisłości wielkiej dla rozruchów i rostyrków domowych, k temu dla sideł, częścią od Matyasza przyporządzonych: a częścią za pobudką Jerzego Podebradego synów i wichrzących kalikstyńskich przepowiadaczów, na głowę swoję napiętych. Postanowiono tedy, aby obadwaj królem czeskiem mianowali się: ale Władysław aby na samej tylko ziemicy czeskiej przestawał, a Matyasz Morawy, Śląsko i Łuzacyą, aby póki żyw trzymał. Po śmierci zasię jego jeźliby Czech powiaty one sobie oderwane odzyskać pragnął, tedy czterdzieści tysięcy złotych węgierskich królowi i królestwu węgierskiemu i nad to jeźliby co na okupienie dóbr zastawionych wyłożono, wszystko był powinien zapłacić. Jeźliby jednak Czechowie jednego sobie z Węgrami króla obrali, tedy już nic płacić obudwu imieniem niemiano. Trochę inaczej te rzeczy Jan Dubrawski udaje. Nie widział ten podobno przywileju ustaw na ten czas zawartych: którego przepis widziałem ja sam. Pokój tedy zawarłszy, gdy nie widać było do Polski Matyaszowego poselstwa, tedy mistrz z Krzyżakami swemi za Kazimierzem do Korczyna przyjechał. Tamże wżdy na nowiu miesiąca października Stefan grabia spiski i Wacław Beczykowski Czech, w poselstwie od Matyasza przyjechali: wymawiając króla swego, że on wojną turecką zwikłany, nie mógł na dzień pewny do Siradza senatorów swych zesłać. Pracowali tedy oni jako najbardziej mistrza z królem polskim do zgody przywieśdź, ociągającego się

koniecznie i powiadającego, że posłuszeństwa królowi polskiemu nigdy poprzysięgać, a wiary Bogu i człowiekowi obowiązywać nie miał. Pokazował tedy niemało przyczyn, któremi urażonym się bydź od Kazimierza styskował. Ale gdy wszystkie dowodnie i rzetelnie odparto, posłowie węgierscy zbić go z uporu usiłowali i w głos oświadczali: żeby już odtąd żadnej nadzieje rzeczy swych w Matyaszu nie miał. Turecką on, prawi, wojną rozerwany jest, ani się ważyć będzie sprawy niesprawiedliwej bronić. Już tedy i swoi go właśnie Krzyżacy obowiązywali, aby siebie samego ani ich na zgubę nie prowadził, zaczym i przegrażać nie poniechywali. Takiem tedy naleganiem nie tak dalece nakłoniony, jako gwałtem przełamany, zaledwie wżdy upornej krnąbrności ustąpił: a dziewiątego dnia października przymierze i pokój z Polakami odnowił i tak w zamku korczyńskim poddaństwa i wierności swoje przysięgę zawołanym obrzędem królowi oddał, wymawiając przysiężne słowa za przypowiadającym Janem krakowskim biskupem. Toż uczynili, którzy z nim przyjechali byli, co najprzedniejszy Krzyżacy, a z temi sześć inszych z między szlachty i też trzy rajcy królewieccy. Za insze zasię wszystkie stany, na ten czas nie obecne, przyrzeczone że też i one w takiże sposób przysięgę czynić miały, przy obecności posłów królewskich. Przysięgali też i królewscy senatorowie świeżo do senatu przybrani, że zawzięte przymierze statecznie trzymać mieli. Z strony Brondnice zasię, Chełmna i Starogradu, od mistrza podchwyconych dóbr, stanęło na tym, aby on miasta one do świętego Marcina królowi pooddawał, ośm tysięcy złotych od niego wziąwszy: z strony szkód oną wojną, którą z Mikołajem Tungienem wiedziono mistrzowi i stanowi Krzyżackiemu poczynionych, aby czterej od króla, a czterej od mistrza wysadzeni rozeznawcy, a dziewiąty społecznie

od obudwu obrany, według zdania swego rozsądzili: Względem czego potym zapłacił król mistrzowi tysiąc pięć set czerwonych złotych węgierskich. Z strony zasię zapisów przymierza, między królem węgierskiem a mistrzem krzyżackiem zawziętego, uradzono aby obadwa zapisy one na dzień trzydziesty miesiąca stycznia do Rudolfa biskupa wrocławskiego przesłane i rękami jego przy obecności Jana Lasockiego gnieźnieńskiego skolastyka pisarza i posła królewskiego, krom wszelkiego czytania, podrapane były. Albowiem też i z Matyaszem, także i z Węgrami wszystkiemi, pokój zawarli byli Polacy. Te tak rzeczy sprawiwszy, z wielką wszystkich radością węgierscy posłowie i mistrz z Krzyżakami swemi uczciwie przyjęci od króla i udarowani, różnie rozjechali się. A nie długo bardzo potym zabawiwszy się król, do Litwy z królową i z dziećmi pospieszył, zleciwszy Janowi biskupowi, Jakubowi Dębińskiemu kasztelanowi a staroście krakowskiemu i też Pawłowi Jasińskiemu sędomierskiemu kasztelanowi, aby oni pomiarkowanie z najemnym żołnierzem uczynili, który dla niezapłaconego sobie żołdu pruskiego samopas, a najbardziej majętności duchownych nieprzyjacielsko najeżdżał, od wszelakich niecnót i zbrodni nic się nie przyskramiając. Ten albowiem na ten czas był stan rzeczyp. litewskiej, że obecności królewskiej jako najbardziej potrzebował. Albowiem Jan Kniaź moskiewski Nowogród wielki podbiwszy, k temu wiele zamków i miasteczek na Białej Rusi, która wielkiego książęcia litewskiego słuchała, podwładzą swoję pobrawszy, też i na dalszą ziemię ruską i litewską okrutnie zanosił się. Szerokie ten wprawdzie i bogate księstwo od przodków swoich objął był: jeno iż Tatarom zawołgskim hołdujące i obowiązałe było, a tak szkaradnie, że posłom tatarskim, a nawet gońcom podatek wyciągającym, albo dla jakiej inszej

potrzeby przyjeżdżającym, gdy na koniach wjeżdżali, tedy Kniaź sam pieszemi nogami drogę im zachodził, a mleka końskiego (trunek to Tatarom najprzyjemniejszy) kufel z pokłonem niskim podawał: którego jeźli tam kropla jaka z kufla onego na grzywę końską skapnęła, wnet ją zlizać był powinien. Tłumaczowi listy cara tatarskiego czytają cemu przewyborną szatę sobolową podścielał, a sam z bojarami swemi, mając ich słuchać na kolana uklękał, ani zgoła żadnego roskazania tyrańskiego przestrzegać nie odmawiał się, chociażby mu też było wojnę przeciw chrześcijanom i przeciw zbraconym przymiercom, albo przeciwko towarzyszom i przyjaciołom własnym podjąć roskazano. Tej tak twardej niewolej i nieznośnego jarzma Jan mąż umysłu wielkiego i rzeźwi nie mogąc znieść, tym bardziej jeszcze od żony swej Greczki podburzony, rzuciwszy się do oręża usilnie zrzucał. Pograniczne książęta ruskie pokrewne swoje fortelem bardziej a niż wojną podbijał, zaczym dalej ku zachodowi słońca namknąwszy się, Nowogrodu wielkiego, znamienitego, spanoszonego i wszystkich północnych krajów targowiskiem najsławniejszego miasta, które orężem Aleksandra Witolda ściśnione sto tysięcy groszów złotych, jako chce Wapowski, albo jako pisze Długosz cyklów, co rublami pospolicie zowią, wielkiemu księstwu litewskiemu co rok aż do onego czasu płacić było zwykło, w litewskiej pomocy omylonego dobywał i przez poddanie objął, trzysta najprzedniejszych mieszczan wyzabijał, a onych wszystkie dobra zagarnywał, inszym zasię mieszczanom trzecią tylko część majętności ostawiwszy, ostatek na się pobierał, a nawet arcybiskup skarb, złotem, srebrem, kamieńmi drogiemi, perłami i wszelakiego rodzaju bogactwy i przez wiele lat zebranemi, zaprzątniony i nabogacony złupił i tylko samego złota, srebra, kamieni, a pereł, trzy sta wozów zupełnych wywiózł.

Albowiem wozów na których inszy rozmaity sprzęt wieziono, niezliczona rzecz była. Ztąd tedy zamnożony w bogactwa i zaraz w serce Moskwicin, wszystkie powiaty Litwie, pod niebytność króla Kazimierza, polskiemi trudnościami po różnych częściach ziemie rozerwanego, odejmował i już wszystkę zgoła Ruś i Litwę umysłem chciwym objął był. Tym tedy rzeczom chcąc wczas poradzić Kazimierz, nad zwyczaj dłużej w Litwie na ten czas omieszkawał się. A chociaż litewscy panowie wojną oderwane dobra odbijać, za radę najlepszą poczytali, wolał on jednak spokojnemi radami z okrutnym Moskwicinem zgadzać się, a to dla tego, iż go tak walnym przyczynkiem bogactw i powiatów, likowitem k temu i ustawiczością bojowania ćwiczonym, a świeżej pamięci otrzymanych zwycięstw dufającem wojskiem okwitującego bydź wiedział, a swoje zasię Litwę długą odwykłością wojowania znikczemniałą i zniewieściałą bydź powiadał, najemnym, prawi, żołnierzem przeciwko tak zmocnionemu nieprzyjacielowi wojować potrzeba, którego żołnierza z Polski i z narodów pogranicznych tak prędko zwieś nie może. A tak do kilku lat przymierze zawarł z nim. To już tak na ten czas w Litwie. Przez który też czas prawie w jesieni sto tysięcy Turków wywiodłszy z sobą Multany pomocniki, a do ziemie siedmigrodzkiej wtargnąwszy, pod Sobinowem albo Czybiniem miastem tabory położyło. Przewiedzieli byli wpadnienie ich Węgrowie, przetoż dla bronienia dóbr swoich we trzech pułkach i z tak wielą hetmanów następowali. Trafunkiem na jeden z pól, którym Stefan Bator zawiadywał, Turcy napadli. Tam Stefan porozumiawszy że w ciasnym placu przyparty bitwy pozbydź, ani też z dwoma pułkami swemi spiknąć się nie mógł, daje jednak tamtym znać że się mu niezbyta okazya do bitwy natrąciwszy, koniecznie go do potkania siłuje, a sam za-

tym żołnierzom swoim, pierwej umrzeć niż uciekać z własnej chęci przysięgającym, do boju wystąpić każe. Zajmie się w tym gorąca bitwa, przez trzy godziny pałając. I już Węgrowie wielkością Turków przeciążeni ustępować byli poczęli i już zaledwie ich zastanawiał Bator, strofując zarówno i oświadczając, k temu w świeżym obowiąsku przysięgi napominając ich, gdy oto dwa ostateczne pułki dworem królewskim, a Rascyanami zagęszczone, pospiesznym biegiem przypadają, a nawiodłszy wojsko z boku na nieprzyjacioły uderzą. Ale oni nagłą sprawą potrwożeni, doniekąd jednak obróciwszy końmi opierali się, a wszakże ku ostatku zamieszani i wsparci w tył co prędzej uderzą. Wielką tam klęską pierzchających zrażono. Żadnego albowiem krom piąciudziesiąt co znakomitszych więźniów, nie żywili Węgrowie. Jednakże i sami niekrom rozlania krwie dobili się zwycięstwa. Padło tam na placu wiele dzielnych mężów, między któremi co znaczniejszy byli Paweł Kneż, (tem nazwiskiem Słowacy książę i kapłana mianują) i też Jaksicz Rascyan rotmistrz, za tych prawie dielnością zwycięstwo ono tak znamienite i na wszelkie wieki pamiętne Bator, acz i sam ranny, Matyaszowi pozyskał. Albowiem sam Matyasz boleścią nóg ściśniony w ziemi węgierskiej leżał, tak dalece oną chorobą strapiony będąc, że jawnie rozwolywano trucizną go bydź zarażonym i już dusze pozbawionym. Ale pokazał się ten roku drugiego że jeszcze żyje, gdy przez Tomasza Tarczego ziemię rakuską plondrował, a miasto Rachesburk gwałtownym szturmem ubieżał, ponieważ od Turków na inszą wojnę, jako zaraz przełożę, obróconych wolnym zostawał, a z Polakami zaś i z Czechami pokój sobie był uczynił. Rok tedy tamten, i kilka lat potym inszych, już nadstarzały król Kazimierz z żoną i z dziećmi w Litwie na polowaniu przetrawił, ani nic pamiętnego w Polsce, wkrąg pokój obsta-

lowawszy, na ten czas nieprzypadło, krom tego że Jan Długosz kanonik krakowski, niewiele przed tym arcybiskupem lwowskim namieniony, razem żyć, i dziejów polskich pisać poprzestał człowiek szlachetny: herbu Wieniawy, cnoty i stateczności wielkiej, w nauce i w mowie, ile onych czasów, niepospolity, a w rozrywce i w biegłości odprawowania rzeczy wielkich przewyborny. Dla których przymiotów, acz był Kazimierza króla usilnie pracując na ozdobienie wprzód Zbigniewa, a potym zaś Jakuba Sienińskiego, ciężko na się obraził, tak dalece że go też było z pożytków duchownych złupiono, z Krakowa przez sługi starościne wyrzucono i nad to z ziemi wywołanego o niebespieczeństwo żywota przywiedziono, a wżdy przedsię potym tenże król, wielekroć starania i dzielności jego w odprawowaniu poselstw znacznych i godnych i też w ćwiczeniu swych własnych synów, zażywał. Zkąd zabogacony Długosz znakomitych odumarł dobroczynności a pobożności swej wizerunków. Ale iż ostaje żywot jego, lub to od Filipa Kalimacha, lub od kogo inszego wyraźnie i dostatecznie opisany, przetoż mnie dosyć o nim okrągło i trochę powiedzieć było. Roku potym trzeciego wpół miesiąca czerwca, haniebna zaraza morowa z Węgier postępując, Krakowa i wszystkiej Małej Polski dobiegła. Drugiego zasię roku też i Wielką Polskę, Mazowsze, ziemię pruską i czeską zbroździła i wielu śmiertelnych strawiła. Między któremi najznakomitszy był, Szymon z Lipnice zakonnik wymowny, w bernardyńskim klasztorze ku południowej krakowskiej bramie żyjący, człowiek wprawdzie pospolity i w miejscu nieznacznem spłodzony, ale zaś cnotami, dobrocią i świątobliwością żywota sławny. Przy którego grobie wiele snadź potym chorych do pierwszego zdrowia przychodziło. Co zaprawdę też i o Kazimierzu, synu króla Kazimierza, nietylko jednostajna sława, ale też

pewne i ważne świadectwa twierdzą: który za tym to Szymonem w rok z świata ustąpił, sochatami w Wilnie strawiony i w kościele tegoż tam miasta zawołaną pompą pochowany: także też młodzieniec w rozumienie świątobliwości zawzięty. Sławią tedy tak czystym i wstrzemięźliwym bydź żywot jego, że gdy mu doktorowie koniecznie radzili. aby obcowania z białą płcią, jeśliby chciał zostać żywym zakusił, tedy umrzeć raczej, a niż kiedy zakon pobożności chrześcijańskiej przestąpić wolał, daleko inaczej rozumiejąc, a niż wiele ludzi w zapsowanym teraźniejszym wieku żyjących, którzy ani za grzech, ani za sromotę nie poczytają sobie, w błocku plugawego wszeteczeństwa przelegać. A tym czasem narastywała w Polscze rospusta i śmiałość swawolnych i już niektórzy znaczni z drapieży żyć ujmowali się. Z między których Krzystof Szafraniec w domu szlacheckim spłodzony i niepodłem mieniem zabogacony, zbiwszy gwardyą wielką zbrodniarzów, z Piaskowej skały zamku drogi pospolite zasiadał, a wielu kupców krakowskich możnych i uczciwych na lubelski jarmark jadących, rozbił i pozabijał. Dla tej tedy przyczyny z ziemie wywołany i czci osądzony był, a gdy na wywołanie nic nie dbał, wnet go zaskoczono, poimano, do Krakowa wzięto i tamże z roskazania królewskiego na głowie pokarano. Takci wżdy spokojniejsze i wolniejsze już były przejazdy. Więc ani ziemia czeska, a zwłaszcza Praga, przed kłótniami domowemi pokoju mieć nie mogła, ponieważ heretycy zapamiętali ministrowie i przepowiadacze, przeciwko nieobecnym biskupom, kardynałom i przeciw papieżowi i wnet zaś obecnym zakonnikom i urzędom miejskim, a na ostatek przeciw królowi samemu, popędliwe pospólstwo zbestwili, tak dalece że też króla we dworze miejskim dobywano i oblężono było, aż nocą z tamtąd cicho przejechawszy rzekę do zamku, który świętego Wacława zam-

kiem przezywają, ustąpić musiał. I zaraz on zamek od onego czasu obmacniać począł. Ale my swe rzeczy kończmy. Do Rusi potym król Kazimierz powrócił, chcąc od Stefana wojewody mołdawskiego dawno zaobiecane, a długo zwłaczające wierności poprzysiężenie znakomitym porządkiem otrzymać, ponieważ na to samże wojewoda, który aż do onego czasu różnemi wymówkami odkładał, koniecznie zapraszał, tą przyczyną zachęcony. Zaniosło się w ten czas było na wszystek okrąg ziemski szkodliwe oręże tureckie. Ucisnął był Rhode ciężką wojną Mahomet, a stolice onego wyspu haniebną mocą dobywał: ale jednak nie dobył, z wielką z tamtąd hańbą i klęską swoich wyparty. W Apuliej zasię Bestyją i insze niektóre podłe miasteczka gwałtem poodbierał i rozburzał. Hidrunt zaś warunkiem obmocnił, ztamtądże onę wszystkę krainę ogniem, mieczem, wzdłuż i wszerz opodal wypustoszył. A obiedwie one wojny przez hetmany odprawiał, a sam zaś w tymże czasie z trzeciem wojskiem na Syryą puścił się był: Ale w drodze nie daleko Nikomedyej umorzony, wytchnienie tym którzy się lękali go, śmiercią swoją przyniósł był: a to dla tego, iż Turcy na dwa bunty rościęci, częścią Bajazetowi synowi jego starszemu, a częścią Zyzymowi młodszemu cesarstwa winszowali, a wojną domową potrudnili się: tak dalece, że którzy na obronie Hidruntu byli, gdy Włochom na ugaszenie onego jakoby spólnego pożaru, za powodem Alfonsa Ferdynanda króla neapolitańskiego syna książęcia kalabryjskiego, gromadzącym się wydołać nie mogli, tedy z wątpiwszy o wszelkim ratunku swoich, miasto poddali. Kędy znamienicie chrześcijanom Węgrowie, których był Matyasz król szwagrowi swemu na pomoc zesłał, dopomagali, ile już w tureckie wojny dobrze wprawieni. Zdało się tedy że miała sobie doniekąd wytchnąć rzeczpospol. chrześcijań-

ska, za wojowaniem między sobą samychże Turków, gdy oto w tym Zyzymus, którego drudzy Selimem zowią, od Bajazeta porażony, do sułtana egiptskiego ujechał, a gdy onego pomocą i ratunkiem wsparty wojnę i zaraz bitwę odnowił, powtóre zrażone do Rhody pierzchnął. Ztamtąd że od Rhodejskich żołnierzów hetmana, Inocencyusowi ósmemu papieżowi po Sykstusie obranemu, do Rzymu przesłany, a od Karola ósmego francuskiego króla do Neapolim z wojskiem jadącego uwiedziony, w drodze żywota ostradał, snadź trucizną umorzony, za sprawą szóstego Aleksandra papieża, który był świeżo w ten czas po Inocencyusie zmarłym nastąpił. Zaczym Bajazet pokój sobie doma nalazłszy, aby był hańby i klęski ojcowskiej, od Stefana wojewody odniesionej, zemścił się, zaraz w roku Chrystusowym, tysiącznym, czterysetnym, ośmdziesiątym czwartym, na Beszarabeą i na ziemię wołoską morzem i ziemią wyprawił się. Kiliją, co Litostomonem u Greków dawnych bydź niektórzy rozumieją, k temu Monkastr, albo Białogród miasta obronne bardzo, tamto przy wyliwkach Dunaju, a to zaś nie przy Dnieprze, jako chce Paweł Jowiusz, ale przy Niestrze zbudowane, z wielką klęską swoich, pod władzą zawziął, a Mołdawiją wszystkę tegoż i drugiego roku przepustoszył: jakoby ją podbić miał, Jowiusz udaje, ale fałszywie: co się zaraz pokaże. Złożyłci wprawdzie na ten czas Stefan potędze tureckiej, widząc się jej bydź daleko nierównym: zaczym w bespiecznych miejscach i w trudnym przystępie, ile jest górzysta i leśna tamta kraina, przesiadywał, a ratunku u króla Kazimierza dosiągał, obiecując już pewnie wiarę mu poprzysiądz. Nie zdało się tedy Kazimierzowi zaniedbywać onej okazyej do zniewolenia i przyłączenia sobie takiego pana, który Tatary, Turki i Węgry porażał, i też o wielki niewczas przywodził, a władze zasię jego prze-

strzegać aż do onego czasu wzbraniał się. Chociaż tedy snadnie porozumiewał, że to stałym i mocnym bydź nie może, co się więc nie z prawego serca i nie z chęci dzieje, ale tylko potrzebie ugadza, dogodniejszą jednak i bespieczniejszą rzeczą sądził to u siebie, z nim i przezeń przeklęte wszystkiego chrześcijańskiego imienia nieprzyjacioły od granic swych zawściągać, a niż wydawszy niejako Wołochy, wszystkę onę ciężkiej wojny machinę na siebie samego nawieśdź. Chociaż albowiem żadnej on sam Turkom okazyej do podniesienia przeciwko sobie wojny nie dał był, upatrował jednak, że oni nie mieli się wstrzymywać od najeżdżania i plondrowania Rusi, Podola i Litwy, a kiedyby byli ziemię wołoską podbili, tedy i onego, jakoby pośrzednią ścianę jaką, rozwaliliby byli. Więc i same Wołochy obruszonemi na się bydź upatrował, iż to w jego ratunku omylonych pod władzą pogańskiego tyrana podbijano. Na ostatek spodziewał się, samym tylko posłuchem nadjeżdżania swego Wołochom wprawdzie serca do bronienia siebie i dóbr swoich przydać, a Turki zaś ustraszyć, aby dalej w ziemię nie zachodzili, ani dłużej na podbijaniu miast wołoskich nie bawili się. Straszliwe albowiem w ten czas było Turkom imię Polaków. Tedy na początku jesieni w roku Chrystusowym tysiącznym, czterysetnym, ośmdziesiątym piątym, do Lwowa król pospiesza, tamże ruska i podolska wszystka szlachta wyzwana w gotowym orszaku stanęła. Wiele też bardzo z między Polaków i Litwy woluntaryuszów, częścią kwoli powinności, a częścią kwoli przypatrzenia tamże do niego nacisnęło się, w konie, w rynsztunek dobrze przyrządzonych tak, iż dwadzieścia tysięcy jezdnych ludzi, prawie do boju sposobnych, liczbę wojsko ono wypełniało. Z tym tedy król rzekę Niestr pod Haliczem przebywszy, do Kołomyej na ustawiony z Ste-

fanem dzień zajechał i w przeźrzoczystem polu tabory rzucił. Ani wiele potym też i sam Stefan, z ozdobną panów i żołnierzów gwardyą nadjechał. Przemagał jednak on, aby nie na widoku onę ceremonią odprawować: Aż wżdy w namiocie królewskim wysoki majestat przygotowano: na którym sam król w królewskim ubiorze siedział, otoczony kołem stojących senatorów. W tym Stefan skoro nadśpieszył na udatnym koniu siedzący, przyjęli samego tylko jednego, inszym wszystkim pozostać kazawszy, w pośrzodek siebie żołnierze królewscy, w krag namiot ostępujący: w tym skoro zsiadł z konia, zaraz go przedniejszy senatorowie, przeciwko niemu wyszedłszy, do króla prowadzili, chorągiew herbem ziemie wołoskiej ozdobioną w ręku trzymającego: tamże on dopiero pokłon uczyniwszy według zwyczaju narodu swego królowi, a chorągiew pod nogi siedzącego rzuciwszy, sam na kolana upada. A tym czasem opuściwszy według naprawy sznury, które namiot zatrzymawały, k temu precz odsłoniwszy przybytek, wszystko co się kolwiek wewnątrz sprawowało, każdy z daleka widzieć mógł. Tam na ten czas Stefan nic oną sprawą nie poruszony, znamienitą ceremonią według podanych sobie słów przysięgę czyni, pod wiarą i opieką Kazimierza i sukcesorów jego królów polskich, ze wszystką wołoską ziemią, zawsze i nieodmiennie ostawać, ani nikogo inszego oprócz niego za pana nie znać przeciwko każdemu nieprzyjacielowi wszystkiemi siłami dopomagać mu: w żadne z nikim przymierze przeciwko niemu nie zachodzić, ani nic nigdy nieprzyjacielskiego przeciwko niemu i wszystkim Polakom nie knować: owszem przestrzedz jeźliby kogo, cokolwiek takowego knować porozumiał: a nawet pokoju ani wojny z nikim, krom roskazania królewskiego, zwodzić nie miał. Któremi wprawdzie ostatecznemi słowy Matyasza krola węgierskie-

go, gdyż i ten panem albo obrońcą ziemie wołoskiej czynił się, tajemnie wyrażono. Zostaje o tym w metryce królewskiej przywilej samegoż Stefana, od niego i od czternastu senatorów jego popieczętowany. Tak na ten czas on srogi i dzielny bojownik, a hardy wielu narodów i królów zwycięzca, potrzebą ściśniony, w jarzmo króla polskiego karki nie okrócone poddał. Podniesiony potym z ziemie od króla i do pocałowania ręki przypuszczony, u stołu królewskiego ze trzynastą panów swoich zasiadł i hojnie częstowany i uraczony był: na ostatek gościnnemi upominkami udarowany, do ziemie wołoskiej odjechał, trzy tysiące ludzi jezdnych, ze wszystkiej liczby wybrakowanych, na posiłek od króla wziąwszy: a nad temi Jan Karnkowski, nazwiskiem Polak, regimentował. Którego to nazwiska, w wojsku Zygmunta cesarza służąc od ojczyzny swej Polskiej przezwany niechętnie nabył: człowiek w męstwie, wspaniałości umysłu, w umiejętności spraw wojennych, i we wszelakiej rozrywce przewyborny: Stanisława Karnkowskiego, naszego niegdy biskupa włocławskiego, a teraz już arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa polskiego, męża nauką, mądrością i pobożnością ozdobionego stryj rodzony, Jana zasię też włocławskiego niekiedy biskupa (który po śmierci jego grób w Krakowie postawił mu) także stryj. Zaprawdę potym tego to Polaka Karnkowskiego, Jan Olbrycht król syn Kazimierzów, względem znacznych zasług jego, na głogowskie w Sląsku i na miedzyrzeckie starostwa przełożył, do tego na dostojeństwo zwierzchności senatorskiej wyniósł go, landecką, potym gnieźnieńską kasztelanią uraczonego. Którego imię niektórych sląskich dziejów przed kilką lat wydanych zbierca, nieprzystojnie poszarpywał. Nie smakował zgoła onemu polskiego narodu obmówcy ani obcownikom jego, Polak starosta zwłaszcza surowy,

powinności swojej, ćwiczenia i porządku żołnierskiego, więc też i pokoju pospolitego czuły strażnik i ostry mściciel. Tymże bardziej rozumienia i opiniej umarłego, potrzeba mi tu było chronić. Ale do przedsięwzięcia naszego powróćmy. Już tedy od onego czasu Stefan ratunkiem Polaków wsparty, wprawdzie na niebespieczeństwo walnego z Turkami boju nie nacierał, ale zaś pomniejszemi utarczkami okrutnie im przynaglał i częstokroć nie krom klęski wspierał i rozgramiał ich, ponieważ Wołochowie także też jako i Turcy, lekkiego rynsztunku zażywając, serdecznie na nich wypadali, a gdy im ciężko bydź poczęło, tedy więc pod chorągwie Polaków i ku ostatniemu pułkowi ustępowali, a z onemi razem nieprzyjacioły, zapalczywie na się a prawie oślep nabiegające odgramiali. I tak ostał wżdy przedsię Stefan przy państwie swojem, chociaż bardzo ułomnym. Wystąpili albowiem Turcy z Wołochy, Kliją jednak i Białogród, warunkiem dużym obmocnił, a połać zaś tamtę nadmorską, co Beszarabią zowią, pod władzą swoję zaraz na ten czas jeszcze zagarnąwszy, aż i podziś dzień trzymają. Ale Kazimierz uprzątnąwszy sprawy wołoskie, do Polski nawrócił, zaczym w Krakowie doniekąd spokojnie i jakoby wiekowi spracowanemu ulżywając, przebywał, Fryderyka syna najmłodszego staraniem i powagą swoją na biskupstwo krakowskie, po Janie Rzeszowskim świeżo w ten czas umarłym, wysadził: a to w roku tysiącznym, czterysetnym, ośmdziesiątym ósmym przypadło. Wojnę zasię z Tatarami przez Jana Olbrychta syna odprawił. Niszczył zgoła naród tatarski częstokrotnemi zabiegami i o wielkie szkody przywodził Podole i Ruś, lub to z własnej chęci a kwoli podratowania niedostatku swego, lub też od Turków w ziemi wołoskiej rozdrażnionych podburzony. Kurzyły się wzdłuż i wszerz opodal nierzkąc wsi i folwarki ale też miast i miasteczek gęste pogorzeliska: od-

wodzono w brzydką i w pogańską niewolą chłopy równo jako i szlachtę, matrony poczesne i panny, starce zasię i dzieci, dalekiej a prędkiej drogi trudu znieść niemogące, okrutnie zabijano, awo zgoła opłakany wizerunek ojczyzny miłej wynikał. Aż wżdy przerażony swoich ludzi utyskowaniem, wrzaskiem, narzekaniem i też przyrodzoną litością Kazimierz, wnet roku tysiącznego, czterysetnego, ośmdziesiątego dziewiątego, skoro jeno z rączego posła zapewne wyrozumiał, że Tatarowie, przebywszy pod Tawanią rzekę Dniepr, na Podole i na Ruś pospieszają, natychmiast Jana Olbrychta z porządnem dworu swego wojskiem przeciwko nim wysyła, a ruskiej i podolskiej szlachcie, aby z nim się zwarła, koniecznie nakazuje. Jakoż ta była roskazaniu poszłuszna. Gdy tedy przejął wiadomość Jan Olbrycht, że Tatarowie zwykłej rączości zażywszy, zgrabieżą zarwaną w dopadki ustępują, zaraz jak najprędzej tymże śladem w pogonią puściwszy się, przez wiadome dróg i prostych ścieżysk bliższe przejazdy, za przewodem Podolanów, do wsi Kopestrzynu przytłukł się. Tam wiadomość bierze od szpiegierzów i więźniów, że Tatarowie na dwa pułki rozdzieleni, ze dwoma Carzykami swemi odwracając, z pułkiem jednym nie opodal opadli, a z drugim zaś w tyle pozostawszy nie dalekim przyciągiem postępują. Pozostawszy tedy w niewielkiej obronie, ciężary i też żołnierze którzy zbiegłszy konie nadążyć za drugiemi nie mogli, sam na pół Tatarów przodkiem idących, większem sercem a niż namysłem z tyłu uderzy. W tym Tatarzy z daleka naszych, ile w przezroczystej równinie, następujących obaczywszy, szeregi swoje wywodzą, a końmi nawracają według zwyczaju swego, zaczym gęstwę strzał na kształt gradu nawiasem w górę wypuściwszy, razem konie i żołnierze szkodliwie zwierzchu obrazili, dokąd aż zawodnem biegiem podawszy pod nich naszy, wręcz z ni-

mi zacinać się poczęli, dopieroż niemogąc porównywać z naszemi orężniejszemi tył podadzą nieprzyjaciele, uciekać jednak lgniąca trzęsawica wadziła. A tak wiele w boju, więcej daleko w pogoniej pobito nieprzyjaciół, poimano wielu, a bardzo mało z onego pułku pietnastu tysięcy ludzi, jako wspomina Wapowski, zagęszczonego, z Carzykiem porzuciwszy konie, w topielisku błotnem zagrążonego, pieszo umknęli. Plon wszystek naszy odbili i nad to więźniami a łupieżą nieprzyjacielską zdobyczy przyczynili. Natychmiast, zatem do drugiego Tatarów pułku z tyłu nadciągającego odwrót uczynią naszy, trafunkiem oni z niebaczka nadjechawszy na obnoży naszych w Kopestrynie pozostawiono przyjęli byli, a gdy tam na miód sycony, którego za napój Ruś i Podolanie używają, napadli, z upragnienia podróżnego zbytecznie odpierali się, rozumiejąc że już naszy różnie pierzchnęli. Co gdy naszy przeszlakowali, zaraz na biesiadujących i na pijanych znagła uderzywszy, na kształt bydła prawie aż do zmordowania zabijali ich. Carzyk zasię drugi nieprzyjacielski, porwawszy się do oręża, a nadaremnie z trochą niesprawnych swoich usiłując boju krwawego pokusić, trupem złożony upadł. Dziesięć tysięcy konnych w tym pułku Wapowski kładzie, a iż ze wszystkiej liczby niewiele pogan uszło powiada. Są którzy przy Saworzanie rzece do Bugu wpadającej, te rzeczy sprawowane bydź kładą. Nie siedzieli jednak w pokoju i potym Tatarowie, lecz gdy powtóre na Podole plondrownicy pod czas zimy wypadli, wnet śniegami okrutnie w ten czas napadłemi objęci, znowu od naszych na prędce zgromadzonych znamienitą klęską zrażeni padli. Dziesięć snadź tysięcy Tatarów onych było. A wszakże to zwycięstwo później, ani za przywodem Jana Olbrychta, nadarzyło się. Na ten czas zasię, Jan Olbrycht szczęśliwie wojnę skończywszy, a łupy z nieprzyjacioł pobrawszy

zwycięzcą do ojca wrócił się. Ztądże wziętym i przyjemnym u wszystkich bydź począł, za wysłaniem żołnierzów równie, jako i więźnów odbitych, cnoty, dzielności i mądrości jego. Co wszystko nie pomału onemu na dostąpienie królestwa węgierskiego pomagało, jeno że macochą fortuna stawiwszy się, w pośród zapędu prawie odbiegła go, o czym wnet mówić będę, jeno pierwej krótkiemi słowy dotknę, co się tegoż właśnie roku działo, mianowicie że Kazimierz król w przymierze zaszedł z Bajazetem cesarzem tureckim, przez posła swego Mikołaja Fierleja herbu Lewart, który potym był kasztelanem krakowskim i hetmanem rycerstwa polskiego, takiem tedy postanowieniem pokój zawzięto, aby jeden drugiego dzierżaw i poddanych nic nie uszkadzał. Z Władysławem także synem swoim a królem czeskim znowu stowarzyszenie, przeciwko Matyaszowi królowi węgierskiemu, zawziął. Był albowiem Matyasz w pokoju niecierpliwym i gdy wiele majętności z Władysława, częścią wojną, a częścią niesprawiedliwego przymierza kondycyami, złupił, tem jeszcze więcej codzień na cudze łaknął, zaczym książęta śląskie, Jana Żegańskiego i Henryka Monsterberskiego twardemi ustawami do poddania sobie miast i zamków Żeganu, Sprotawy, Kożuchowa, Swiebodzina, Grumberku, Połkowice, Wartemborku, i Franchesteinu, gwałtownie przycisną, przeciwko Fryderykowi cesarzowi, którego Władysław, pod opieką majestatu cesarskiego będąc odstąpić dobrem sumieniem nie mógł, wojnę odnawiał, ziemię rakuską plondrował i wiele tamecznych zamków pod władzą swoję zabierał, a nawet, też i na królestwo czeskie zmierzać pokazował się, k temu słychać było, że na gardło Władysławowe, zabójce niektóre z między Czechów, podnaprawił był. Tedy Władysław tak w domu jako i na stronie wszystkie rzeczy w podejrzeniu mając, a w ubogiem królestwie, cudzem jednak

imieniem, srodze zadłużonym będąc, gdy się nierównym bydź potędze Matyaszowej wiedział, a Fryderyk zaś gdy nierzkąc jemu ratunku dodać nie mógł, ale też sam potrzebował go, tedy pod ojcowską potęgę i obronę uciec się postanowił. Jakoż ani on odmawiał stowarzyszenia, tak kwoli synowi, jako też i kwoli swej własnej sprawie. Zrozumiał albowiem był niespokojny łeb Matyaszów. Aleć ten w drugim zaraz roku, wszystkich niebespieczeństwa i bojaźni pozbawił. I nanióśłci on był zaprawdę wojnę na Rakuszany: a tamto wojsko Fryderyka cesarza poraził: Miast rakuskich wiele, a z temi stolicę tameczną Wiedeń pod moc swoję zagarnął i też Nowe miasto obległ był. A wszakże podczas oblężenia onego, sam zarazą powietrza zjęty, w Wiedniu dusze ostradał. Ciało jego w porywczą i krom wszelkiej wspaniałości królewskiej do Białogrodu, kędy królów węgierskich pogrzeby zwykły bywać, Węgrowie zaprowadzili. Co porozumiawszy Maksymilian cesarza Fryderyka syn (którego był niewiele przed tym, ociec za zgodliwem zdaniem panów elektorów, cesarzem albo królem rzymskim namienił i w Akwisgranie koronował) nagle z wojskiem przypadłszy, Wiedeń i wszystkę ziemię rakuską pod władzą swoję odebrał i ojcu nazad przywrócił: Czarny zastęp, ostatki wojska Matyaszowego poraził i rozgromił i wnet zatym tyroleńskie grabstwo, które Wenetowie orężem tłukli, darownym sposobem do Zygmunta stryja otrzymane sobie przyłączył. Śmierć tedy króla Matyasza nową, acz nieprzedłużoną ani okrutną wojnę, między Węgrami, a Polakami sprawiła. Którą wprawdzie zewnętrzne węgierskich panów między sobą rozerwanie wznieciło. Albowiem Węgrowie w chęciach rozróżnieni, częścią Władysławowi królowi czeskiemu, a częścią Janowi Olbrychtowi drugiemu Kazimierzowemu synowi, którego przedtym wspomi-

nałem, królestwo swoje przynosili. Więc nie schodziło i na tych, którzy Maksymiliana cesarza mieć królem chcieli. Byli też i tacy, którzy obcego narodu pany brzydząc się, Jana Matyaszowego bękarta, którego Andzelikiem pochlebnie nazywano, za króla podawali. Nie odrzucił zatym Jan Olbrycht przyniesionego sobie królestwa, zwłaszcza iż Węgrowie onemu życzliwi usilnie go wzywali i prosili: do tego też ociec radził i nakład łożyć podejmował się. Ale Władysław, też od swoich życzliwych przyzwany, co najrychlej z wojskiem Czechów w dochwytkę zebranych nadjechał i zaraz Budzyń głowę królestwa węgierskiego, za życzliwością królowej Beatry (która jeszcze na on czas zaraz, kiedy Władysław z Matyaszem w Ołomuńcu zjazd odprawiał, widzeniem jego i miłością zażęta, będąc, na ten czas o małżeństwie z nim tuszyła sobie) wypędziwszy Andzelika, opanował. Co skoro doszła wiedzieć Jana Olbrychta, natychmiast on wziąwszy od ojca wojska dwanaście tysięcy pieniądzmi zaciągnionego, pod chorągwiami do ziemie węgierskiej zajeżdża: tamże Sobinów, Eperyasz i niektóre insze miasteczka, którekolwiek do Budzynia pospieszającemu w drodze nawijały się, na stronę swoję przygarnął. Kaszów zasię miasto i ręką rzemiosła dobrze opatrzone i dużym warunkiem nieprzyjaciół obmocnione, i też w żywność dostatecznie przyporządzone, przed nadjeżdżającym bramy zamknęło. Niezdało się tedy Janowi Olbrychtowi niedobytego odjeżdżać, aby nieprzyjaciel w tyle nie zostawał, więc i insze miasta prykładem onego zbestwione, aby na władzą króla nowego nie biły. Przetoż oblężeniem go obwodzić i strzelbą z Polski przywiezioną kołatać poczęto, ale krom wszelkiego pożytku. Od schyłku lata aż do pół zimy wlokło się oblężenie. A w tym pokuszał zajednać bracią Jan Waradzyński a tenże olomuniecki biskup, człowiek mą-

dry i uczony: który kwoli tej samej sprawie do Polski do Kazimierza, na którym Jan Olbrycht wszystek polegał wypada. Ale nic tam sprawić nie może. A Władysław zaś, skoro senatory węgierskie prawie wszystkie staraniem i hojnym datkiem Beatry, która skarb królewski w mocy swej miała, na swoję stronę przeciągnął, zaraz wojsko na odparcie usiłków braterskich wyprawił. Gdyż już tedy nademknęły się bliżej ku sobie wojska, poczęli Węgrowie o pokoju traktować, niechcąc królestwa na szańc wątpliwej kostki boju krwawego pokładać. Postanowiono zatym do czasu pewnego rozjem, przez któryby oni Władysława, a Jan Olbrycht ojca, naradzić się mogli i zaraz kondycyje pokoju między zawaśnionemi ustanowić. A tym czasem Jan Olbrycht poniechawszy oblężenia, do Eperyaszu odjechał, a Węgrowie też różnie rozwinęli się. Przebywając na on czas Kazimierz w Litwie, na dochodzenie wojną dóbr, przez Moskwicina sobie oderwanych sporządzał się. Albowiem po wzięciu i podbiciu Nowogrodu wielkiego, zaraz książęta siewierskiej Rusi dobrowolnie do Moskwicina odpadli, nie wielką przyczyną obruszeni: a mianowicie, iż gdy do Wilna przyjechali byli, do króla jednego czasu przypuścić ich niechciano: zaczym gdy jeden z między nich upornie wdzierał się, a palec między drzwi troszeczkę otworzone zatknął, wnet odźwierny z prędka drzwiami zatrzasnąwszy, palec mu przyskrzynął i podruzgotał. I acz był palca głową odźwierny przypłacił, nie nasycił się jednak tym gniew książąt onych: owszem oni prosto do Kniaźia moskiewskiego zajechawszy, pod władzą jego siebie i wszystkie majętności swe poddali. Bądź tedy to było przyczyną odpadnienia, bądź też raczej owo, iż oni w podłej się wadze u Litwy bydź postrzegali, a w wierze nabożeństwa swego od nich wprawdzie odróżnionemi, a z Moskwą zaś zjednoczonemi byli,

tą jednak oni okazyą przejęci, snadź przed tym jeszcze uknowane odpadnienie tym pospieszniej wywarli. Te tedy Kazimierz miał przyczynę wojny moskiewskiej. A wżdy przedsię gorętszą chęcią do wywyższenia syna, a niżeli do odwetowania majętności ujętych, rozegrzany, a nad to gniewem przeciwko drugiemu synowi jakoby nazbyt chciwemu i dobroczynności jego niewdzięcznemu, podbestwiony, pokój stanowić Janowi Olbrychtowi rozradził, a zawziętą wojnę kończyć roskazał: obiecując że się mu sam z potężnem wojskiem i z posiłkami Tatarów na ratunek stawić miał, skoroby był jedno trudności litewskie uprzątnął. Haniebnie było nadmniejszone wojsko Jana Olbrychta, ponieważ wiele żołnierza w nadzieję uczynionej wzmianki o pokoju, a k temu że przez wszystek czas przymierza ściślejszej pasze i żywności zażywać musieli, rozjechało się było: a wżdy jednak Olbrychtowi ojcowskiej zwierzchności naśladującemu, zapoczętą wojnę w ziemi nieprzyjacielskiej kończyć zdało się. Po wyjściu zatym rozejmu jako jedno prędko czas roku drugiego dopuścił, natychmiast on przyległe wszystkie grunty plondrował i pustoszył, dokąd aż Władysław utyskowaniem ludzi swoich, którym dobra pustoszono, wzruszony, ośmnaście tysięcy piechoty równie jako i jazdy z Węgrów i z Czechów zaciągnął. Poranić się tedy on za rzecz dobrą pokładał sobie aby był tak ojcowski przyjazd uprzedził, ponieważ zasłychnął był, że ociec walną wojnę przeciwko niemu sporządza: Ledwie cztery tysiące ludzi miał do boju Jan Olbrycht, gdyż inszy wszyscy rozjechali się byli: a wżdy jednak nic nie ustraszony następującego wojska nieprzyjacielskiego wielkością sromotną i niepożyteczną rzeczą pokładał, między murami przebywającemu niewczesność oblężenia ponosić i też pomocy od ojca stem i czterdziestą mil niemieckich odległego i nie sporo wybierającego

się oczekawać. A tak napomniawszy swoich, aby bijąc się, nie krom pomsty jako na ludzie mężne przystoi, śmierć raczej podejmowali, a niż ociętnie uciekając albo w pokrytych kątach przytulając się na kształt bydła marnie ginąć woleli, do boju wywodzi. Dawszy w tym z obudwu stron znak bitwy, do boju ręcznego przyszło: dzielnie tam sobie strona Olbrychtowa postępowała i już naczelne pułki nieprzyjacielskie z miejsca swego ruszyła była: ale za przeciążaniem większej liczby nieprzyjaciół poparta, wielu dzielnych mężów pogubiwszy, na ostatek ustąpiła. Sam książę Olbrycht, gdy poprożnicy doniekąd odnowić bitwę usiłował, dwu koni w boju pozbywszy, a w trzecim pod brzuch ranę zadaną odniosłszy, zaledwie wżdy do Eperyaszu uskoczył. Mała tedy niedostawało, że go dwaj Czechowie w pogonią zapuszczeni nie poimali, ponieważ miecz spadawszy się czymby miał się bronić, zbawił go: jedno że Krupski) raczej podobno Krupka) szlachcic polski przypadłszy, swego miecza dodał mu: a tak szczęśliwie, że nim Olbrycht obudwu nieprzyjaciół goniących przebił.

Nadkrzywdził w tej mierze poniekąd stanu szlacheckiego Kromer, więc i mnie w tłumaczeniu o wątpliwą jakąś niewiadomość przyprawił, że wspominając wyraźnie imieniem albo nazwiskiem w przysłudze jakiej szlachcica, którego herbu ojczystego jego nic pismem nie dotykał. Albowiem gęsto rozrodzona i w różne nazwiska rozproszona potomność, chociażby rada cnotliwych zasług i starożytności przodków swych dzielnicą herbową domacała się, tedy przytajony pismem herb fa-

miliej swej widząc, domyślać się trudno ma z płonnego tylko nazwiska, o własności starożytnego przodka. Tymże też samem niewspomnieniem herbu i mnie samemu trudności trochę, w przekładaniu nazwiska Crupscius, zadał: tak iż i teraz przywątpiwam, jeźliż tego to Crupsciusa Krupskim, czyli też Krupką, mam rozumieć. Zaprawdę o Krupskich nic nie wiem, gdyż o nich anim słychywał, anim czytywał. O Krupkach zasię w krakowskiej ziemi, bardzo dobrą mam wiadomość. Których najpierwszy przodek z Krukberku zamku, we Frankoniej (ile wiedzieć mogę) krainie ziemie niemieckiej niekiedy założonego, do Polski z bogatą majętnością wyniósł się: zaczym w ziemi krakowskiej osiadłszy, Krukberkiem się przecię doniekąd, od zamku zawziętym nazwiskiem, mienił: aż wżdy przyrodzona polska mowa nazwiska przygładzając Krukberka, Krupskim przechrzciła, a potym smarowniej niejako Krupką mienić się przyzwyczaiła. Rozrodził się on potym w Polscze: zaczym potomność godnie ojczyznie służyła, z domy wielkiemi powinowaciła się i tak przy swojej starożytności ostała. Noszą Krupkowie za herb jeszcze od cesarzów zadawna nadany, dwie lilie w polu czerwonem, na jednym obłogu rozsadzone, a dwoma zaś trąbami lilią jednę między sobą mającemi hełmujące się i zaszczycone. Tych ja tedy Krupków rozumiem bydź tego, któ-

ry syna królewskiego Olbrychta w potrzebie dodaniem oręża ratował: jako to z Kromera dosyć się o tym słyszało. Do którego już powróćmy.

Obwieszczony zatym od swoich o skutku bitwy Władysław, nietajemnie to pokazał, że bardziej z brata zdrowo pozostałego, a niżeli ze zwycięstwa cieszył się: a wyprawiwszy do niego posły, pokój z nim temi kondycyami uczynił, aby on ziemie węgierskiej już od onego czasu poniechał. Węgry aby z przysięgi, którzy mu ją kolwiek na posłuszeństwo uczynili, wyzwolił: a względem tego, aby w Śląsku posiadł większy Głogów, Kożuchów, Sprotawę, Zieloną górę, Swiebodzin, Górę, Krosno, Szczeniawę, Opawę, Karniów, Tosko, Bytomią, Swierchlenic i Koźle: a te wszystkie majętności aby w dzierżawie swej trzymał; spólnie z potomkami swemi płci męzkiej jeźliby które spłodził, do tego czasu, dokądby królem nie ostał. Jednakże przedsię obywatele pomienionych dzierżaw, ciężary pospolite zarówno z Węgrami podejmować aby byli powinni: sam zasię książę Jan Olbrycht wolnym i świebodnym zgoła od wszystkich powinności miał zostawać. Tym czasem zasię niżeli się mu w tym usprawiedliwią, aby Eperyasz i Sobinów w ręku swych trzymał. Co jeźliby Władysław nic potomstwa nie spłodziwszy umarł, tedy po nim Jan Olbrycht u Węgrów miał królować. Żadnemu tedy tego za zdradę niemiano poczytać, gdyby kto z nim przeciwko Władysławowi przestawał. Do tego aby tym, którzy za czasu królowania Matyaszowego na wygnaniu błąkali się, wolne do swoich ostawało nawrócenie. Na ostatek aby więźnie z obudwu stron powypuszczano i też miasta zawzięte pooddawano. Tak na ten czas te rzeczy między bracią postanowione, podpisane, a króla

Władysława i piętnastu senatorów węgierskich pieczęciami warowane, trwają jeszcze w metryce królewskiej w Krakowie. Trwają i insze nad to zapisy, któremi tenże król dochody i podatki, które imieniem pospolitych ciężarów z majętności sląskich bratu ustąpionych, powinno mu było wydawać, temuż to bratu swemu darował. Co wszystko porządnie skończywszy Jan Olbrycht do Polski odjechał. A Władysław zasię, pierwej a niżeli wojsko rospuścił, też i Andzelika w niepodłem wojsku Wołochów ku Budzyniowi następującego pogromił: i wnet zatym Maksymiliana cesarza, który także też z postanowienia Fryderyka ojca, (które on jednak wojną od Matyasza przyciśniony odrzucił był) królestwo węgierskie sobie przywłaszczał i Białogród objął był, szczęśliwą wojną poraził. I takci on w ten czas węgierską ziemię uspokoił. Przedsię jednak Beatry za małżonkę nie pojął. Ale zaś Kazimierz król polski upewniony w Litwie o przeciwnym Jana Olbrychta boju i też o jego zdrowem ustąpieniu, wnet moskiewską wojnę przymierzem na inszy czas odłożywszy, wrócić się do Polski pospiesza, chcąc odniesioną w ziemi węgierskiej hańbę odnowieniem wojny zetrzeć, a to dla tego, że albo nic o pomiarkowaniu się między sobą synów swoich nie wiedział, albo więc że onego pomiarkowania nie smakował. Aczci wprawdzie i oprócz tego miał insze przyczyny nawrócić się do Polski, a mianowicie, aby był Annie córce, za Bogusława szczecińskich Pomorzan książę zmówione wesele sprawił, a onę dla większej uczciwości pocześnie odprowadził. I też aby był Rusakom dopomógł. Albowiem chłop jeden prosty nazwiskiem Mucha, zebrawszy z Wołochów i z Rusi Pokucianów dziesięć tysięcy wojska, ziemię ruską wojował, jeźliż nie za podbestwieniem, tedy pewnie za przebaczeniem Stefana wojewody mołdawskiego. Wprawdzieć na

ten czas Muchę Mikołaj Chodecki, nazwiskiem Zemelka, mąż dzielny i walecznik w ćwiczeniu rycerskiem biegły, z polskim żołnierzem pieniądzmi zaciągnionym, a władze jego przestrzegającym, poraził, zawściągnął, a onę zgrają motłochowatą rozgromił. A wszakże jednak Mucha począł był i potym za króla Jana Olbrychta wojsko odnawiać. Ale gdy do jednej Ruski, którą był zamiłował, tajemnie w onym czasie nadchadzał, wnet go szlachta ruska prześlakowała, poimała i królowi do Krakowa odesłała, tamże Mucha żywota w więzieniu dokonał. Z Wilna tedy wyjechawszy król Kazimierz, gdy do Trokôw jednego dnia jazdą przyjechał, truchleć i nademdliwać począł: a skoro za rozmaganiem się choroby, dzień ostateczny żywota swego przybliżony bydź porozumiał, zaraz testament spisywał, w którym syna Władysława oddziedziczył. A potym przenajchwalebniejsze wiary chrześcijańskiej świątości porządnie przyjąwszy, miesiąca czerwca ducha wypuścił, w roku Chrystusowym, tysiącznym, czterysetnym dziewięćdziesiątym wtórym. Ciało jego z tamtąd do Polski znamienitą pompą wieziono i w kościele zamku krakowskim uczciwie pochowano. Ani wiele potym część miasta ku zachodowi słońca pochodzącą, z wielkim kolegium, trafunkowym ogniem zgorzała: k temu szkaradna zaraza i napaść bydło i wszelaki dobytek morząc, Polskę zbrodziła. Nieco tedy przed śmiercią królewską w pół miesiąca grudnia, razem trzy słońca na południu okazały się były: a potym miotła niebieska we dwa miesiąca prawie po zachodzie słońca na niebo wystąpiła: co wszystko, jako wierzono, śmierci królewskiej przeznaczeniem było. Królował on tedy lat czterdzieści pięć, a żył sześćdziesiąt i cztery. Przez tenże czas gdy Turcy Bosnę i granice węgierskie wojowali, a Sabacyą zamek, który był od nich król Matyasz odebrał, oblęże-

niem cisnęli, wnet od Węgrów i Czechów, pod szczęśliwem nowego króla Władysława panowaniem, wyparci i porażeni, klęskę znaczną odnieśli.

KRONIKI KROMEROWEJ

KSIĘGI TRZYDZIESTE.

JAN OLBRYCHT KRÓL.

Pochowawszy ciało króla Kazimierza, wpół miesiąca sierpnia do Piotrkowa na obranie króla nowego zjechano się. Tam rozerwane w senatorach panowały chęci, na syny króla zmarłego rozróżnione. Janowi Olbrychtowi wiele ich królestwa życzyło, dla wspaniałości lat jego i też dla wizerunku cnoty na wojnie z Tatary pokazanego. Niektórzy zaś wielkomyślnością jego i wyniosłą dumą obruszeni, nabyte z Tatarów zwycięstwo jego, węgierską wojną przeciwnem nadaniem odprawioną zbijali, zwycięstwo ono męstwu żołnierzów a fortunie, klęskę zasię odniesioną, nieumiejętności i niebiegłości jego przyczytając. Ci tedy częścią Aleksandrowi po Olbrychtcie urodzonemu, a przyjemniejszemi obyczajni i wrodzoną szczodrobliwością obdarzonemu, częścią zaś Zygmuntowi najmłodszemu królestwa nagalali. Po stronie Aleksandrowej było przymierze, którem Litwa z Polakami, za staraniem króla Jagiełła sprzężona, pod jednego władzą zawsze ostawać przyrzekła i bardzo pożyteczną to rzeczą królestwu bydź zdała się. Już albowiem Litwa z roskazania (jako udawała) konającego Kazimierza, książęciem swym Aleksandra obrała była. Zbijali to drudzy, dowodnie ukazując że Litwa prze-

ciwko postanowieniu wykroczyła, iż krom dokładnej rady senatu polskiego książę sobie obierać pokuszała, nieprzystojna rzecz Polakom w obieraniu króla za zdaniem tych postępować, którym sami przodkować mają. Niechajby ostawał Aleksander przy księstwie litewskiem, Jan zaś Olbrycht przy Śląsku od Władysława brata, z pozwoleniem węgierskich i czeskich senatorów, z postanowienia poślubionym, znadzieją dostąpienia królestwa węgierskiego, a Zygmunt zasię, obietnicą jakąś albo przejrzeniem bożem za króla Polakom ostawiony i naznaczony, niechajby też w Polsce panował, ponieważ on i czerstwością umysłu i wspaniałością wrodzonego pochopu inszych celuje. Zdania tedy takiego wynaleźcami byli, Rafał Jarosławski marszałek koronny, do tego Tęczyńscy, a z temi przestawała wszystka familia Toporów. Toż poświadczać zdał się Zbigniew Oleśnicki gnieźnieński arcybiskup, który był na miejsce Jakuba Sienińskiego nastąpił. Aczci wierzono, że to on tak tylko powierzchownie ukazował, samą zasię rzeczą Janowi snadź książęciu mazowieckiemu królestwa życzył, z którym, rozbiwszy sobie w równinie polnej namioty, wespół stanowisko miał. Nietajemnie albowiem Jan, ile ze krwie starożytnej dawnych królów polskich spłodzony, królestwa pragnąć pokazował się, zaczym tysiącu ludzi konnych wespół z bratem Konradem na sejm był przyjechał. I już sprawa na rozruch i na gwałtowne przemaganie zanosić się była poczęła, za rospustnem i swawolnem postępowaniem w rzeczach Mazurów. Ale porozumiawszy to królowa Elżbieta, wnet tysiąc sześć set ludzi konnych, pieniądzmi swemi w Krakowie naprędce zebranych, Fryderykowi synowi swemu krakowskiemu biskupowi i wszystkim insze, strony Jana Olbrychta broniącym, dla obrony posyła. Między temi bardzo ich wiele było, którzy pod Janem Olbrychtem żołd w ziemi węgierskiej wiedli.

Tam dopiero Jana Olbrychta strona przewyższać poczęła. A tak, gdy nagęszczony senator do dworu królewskiego kędy był Fryderyk powrócił, zjechał się, a Fryderyk za nieprzyjazdem arcybiskupa, zjazdem onym walnym sam zawiadywał, tedy dwudziestego siódmego dnia miesiąca sierpnia Jan Olbrycht królem obwołany zostaje, nie więcej zgodliwem zdaniem senatorów, jako ludzi pospolitych na dworze w krąg rady spólnej stojących przygłoskami wsparty. Do Krakowa potym nawrócono, tamże według zwyczaju nowy król od Zbigniewa arcybiskupa znamienitem obrzędem pomazany i koronowany był. A iż nie do końca bespiecznym był, od tych którzy mu w dostępowaniu królestwa przeciwili się, albo więc że też sam przez się zemścić się nad niemi przemyślawał, a potęgi jednak ich obawiał się, przetoż z Władysławem bratem węgierskim i czeskim królem, tajemnie przez posły w przymierze zachodzi, w którem rzetelnie warowano, aby wzajemnie sobie królowie dopomagali, przeciwko nieposłusznym i buntującym się poddanym. Albowiem też i Władysław o wzgardę był do swoich przyszedł. A wszakże nie nazbyt długo potym, a mianowicie po nastąpieniu roku drugiego, Rafał Jarosławski koronny marszałek i Zbigniew Oleśnicki arcybiskup, najprzedniejszy z między przeciwników Jana Olbrychta, poumierali, utrapieniem serdecznem, jako rozumienie ludzkie niosło, strawieni. Aczci Zbigniewa laty ociążonego, woda zaskórna, albo kamień, który go jeszcze przed elekcyą trapić był począł, umorzył. Miejsce arcybiskupstwa jego Fryderykiem biskupem krakowskim, na prośbę króla brata, Aleksander szósty papież osadził, tak iż tenże przedsię biskupstwo krakowskie trzymał, a nad to dostojeństwem kardynalskiem uraczony był. Tak tedy dalece ciepłem ogrzewało początku onego aż do pół miesiąca lutego słońce, że też drzewa wykwity-

wały, ptastwo się gnieździło i małe ptaszęta wylęgało. Uderzyły jednak na to napięte przez dni piętnaście i ostre mrozy, które wszystkie one rzeczy zwarzyły. Po odprawieniu znamienitej koronacyej, przemieskawszy król kilka miesięcy w Krakowie, Wielką Polskę w tysiącu i sześci set koni dworskiego orszaku swego, przez cały rok prawie objeżdżał. Tam zajechali go posłowie wenetcy i też Bajazeta cesarza tureckiego, z obudwu stron winszując mu królestwa. Nad to Wenetowie wprawdzie, którym Bajazet w tymże właśnie czasie Albanią przepustoszywszy, k temu miasto nadmorskie Dyrchach opanowawszy, z pobliżu naskwierał, do podniesienia wojny przeciwko Turkom króla pobudzali. A Turczyn zasię przepyszne upominki oddawszy, pokój i przyjaźń dobrą ofiarował mu, lub to że męstwa Polaków na wojnie z Mołdawiany doświadczonego lękał się, lubo też zabiegał, aby był więcej wojen w jednym razie rozerwany na sobie nie miał. Snadnie albowiem domyślawał się, że Jan Olbrycht ażby go było przymierzem i węzłem przysięgi związano, tedy aż dopiero miał Władysława brata i Węgrów odstąpić, których przyległe dzierżawy sam na ten czas wojować i podbijać postanowił był. Jakoż nie wiele potym, a prawie w tymże roku wypadli byli Turcy, pod sprawą Kaduma basze do ziemie karwackiej i aż do Zagrabie zabiegli, zaczym Węgry z Słowakami i z Horwatami przeciwko sobie nastąpione, znamienitą klęską zrazili. Ta tedy snadź przyczyna była, że na ten czas Bajazet o pokój króla polskiego prosił. Długo wątpił Jan Olbrycht, jeźliż Wenetom czyli Turkom miał się był zachować. Z tej strony go pożytki pokoju wzywały, z tamtej zaś wpojona do nabycia chwały i do rozszerzenia królestwa chęć, a k temu do zwetowania stryja pod Warną od Turków zabitego, żarliwie pragnienie poburzało. Do wojny tedy skłonniejszy gdy

sobie potęgę turecką uważał, upatrował to zaraz że większego na Turki przygotowania, więcej zbraconego towarzystwa, więcej k temu pomocy potrzeba było. Wblaiegł na myśl jego najprzód Węgrowie, od Turków na ten czas plondrowaniem ściśnieni i też brat Władysław. Z temi tedy najprzód z strony wojny tureckiej znieść się postanowili. Albowiem Fryderyk cesarz starością i chorobą, którą kancerem doktorowie zowią, zemdlony, tak iż mu pisczel nogi przetarto było pod tenże właśnie czas w Wiedniu żywota był ostradał. Tak tedy te rzeczy uważnym rozsądkiem u siebie postanowiwszy, zaledwie wżdy aż w rok poselstwo tureckie król odprawił, na trzy lata przymierze z Bajazetem zawziąwszy, i przysięgą z obudwu stron utwierdziwszy go. Potym z Władysławem bratem w Liblu, albo w Liwoczy, zjazd odprawował, prowadzony od Zygmunta i Fryderyka młodszych braciej i też od Fryderyka margrabie brandeburskiego siostrzeńca swego. Tam jawnie wprawdzie pokój między Węgrami a Polakami odnowiono. Tajemnie zasię, snadź kazawszy wszystkim wystąpić, sami tylko między sobą bracia sposób wojowania z Turkami namawiali, k temu o wyrzuceniu Stefana wojewody z Wołoch, a o wprowadzeniu na miejsce jego Zygmunta brata radzili. A wszakże potym wieść lub to prawdziwą, lub też dla przytajenia rady umyślnie zmyśloną rostrzęsiono pospolicie było, że nic w tej mierze nie sprawiwszy rozjechano się. Po rosprawie zjazdu braterskiego, do Krakowa Jan Olbrycht odjechał: tamże drugiego poselstwa tureckiego, które podobno dla utwierdzenia postanowionego przymierza nastąpiło było, przesłuchywał. Przez które wprawdzie dni, a zgoła ostatecznego dnia czerwca, okrutna pożoga u nowej bramy po zachodzie słońca strożejąc wielką część miasta ku północy i zachodowi słońca nadbudowaną, z pokryciem wież i mu-

rów, także z kościoły na wniwecz spaliła. Po onejże to pożodze mieszkania żydów, którzy aż do tego czasu rozsypką tu i owdzie w samym Krakowie mieszkawali, a pod czas silącej się onej pożogi od żołnierzów rozbici i złupieni byli, do Kazimierza na brzeg Wisły przeniesiono: które był miejsce Kazimierz na kolegium obrócił i już go budować zapoczął. Tamże i podziś dzień żydzi w rozgęszczonym motłochu mieszkają. Na dokończeniu zatym miesiąca września, Tatarowie przekopscy na Podole i na Wołyń plondrując zabiegli byli. O których zabiegach w czas upewniony Jan Olbrycht król, natychmiast gwardyą dworu swego na powściągnienie pogan wyprawił: zaczym ona gwardya gdy się z pieniężnym ludem, którego było na ten czas nie wiele dla obrony królestwa pospolitym żołdem zaciągniono spiknęła, co prędzej za Tatarami zwalnym więźniów, koni, bydła i rozmaitych rzeczy plonem odchodzącemi, w pogonią się puściła: i wprawdzie nieprzyjaciela u Wiśniowca miasteczka wołyńskiego dopadła, jednakże oszukać go nie mogła. Oparli się albowiem Tatarowie nagłemu zapędowi nabiegających naszych, a jako najprędzej małą liczbę w boju mieszających się w około objechawszy, na ręczną wprawdzie bitwę nie bardzo nacierali, ale zaś z daleka konie zarówno jako i ludzie z łuków ustrzeliwali, a na ostatek zupełne zwycięstwo odnieśli, wiele znacznych i mężnych ludzi pozabijawszy: między któremi przedniejszy byli, Henryk Kamieniecki i Dersław Głowiński. W tychże też właśnie dniach, dwoje przedziwne i cudowne widowiska zjawiły się były w Krakowie. Albowiem niewiasta jedna na ulicy świętego Ducha martwe niemowiątko urodziła, na którego grzbiecie żywy wąż wpoiwszy się, trupa dziecinnego gryzł i okrutnie objadał. A druga zasię niewiasta we wsi przedmieskiej, co Czarną zowią, dnia dwudziestego

października, też cudownego dziwa spłodziła: którego wszystkie wprawdzie: insze członki człowiekiem wyrażały, szyja jednak i uszy zajęce u niego były, a k temu jedno jelito nierównie większe wszystek żywot samo zaległo było tak, iż on dziw wypukłym trzewem dychał. Drugiego potym roku nic pamiętnego w Polsce nie przypadło, wyjąwszy to, że Jan albo Januszy książę płockich Mazurów nie żonaty, między ludźmi żyć poprzestał. Po którym Jan Olbrycht król dzierżawy płockie prawem lennem na się przypadające, do królestwa przyłączył. O insze zasię Mazowsze, to jest, o czerskie, warszawskie, wysogrodzkie, zakroczymskie, ciechanowskie, łomżyńskie i też i ciechanowodworskie powiaty, z Konradem bratem Jana umarłego drugiego roku tak się ugodził, aby on państwo czerskie jako stowarzyszony przymierca królów polskich, spólnie z potomstwem swojem męzkiej tylko płci, wiecznem prawem w mocy swej zatrzymawał: królowi przeciwko nieprzyjacielowi każdemu dopomagał: krom wiadomości jego z nikim w przymierze nie zachodził, ani żadnego podatku pieniężnego poddanym swoim nie nakazywał: insze zasię wszystkie przerzeczone powiaty albo starostwa sam tylko dokądby żył aby trzymał, ale po śmierci jego do króla znowu i do królestwa wrócić się miały. Co aby tak gruntownie i statecznie trwało, sam obecnie równie z senatorami i z szlachtą, k temu z mieszczany najprzedniejszemi do Lublina przyjechawszy, znakomitą przysięgą utwierdzić był powinien. Zaledwie jednak to, aż po wyjściu drugiego roku wykonał. Wezbrała była tegoż roku w pół lata nad obyczaj rzeka Wisła, wielkiemi deżdżami wypełniona. Więc ani drugi potym rok nic tak dalece pamiętnego nie przyniósł, oprócz wesela Barbary, córki króla Kazimierza, którą był Jan Olbrycht król, brat panieński, Jerzemu Wojciecha książęcia saskiego synowi

w stan małżeński zaślubił: i też oprócz tego że się król z Konradem książęciem mazowieckim, na sejmie piotrkowskim o Mazowsze ugodził, jakom to już przedtym powiedział. Odumarł też z świata tego roku Filip Kalimach, którego śmierć, niebardzo rozrzewniła Polaki. Był ten z urodzenia Tuscus, krasomowca i rytmopis nie brzydki i ostrym dowcipem obdarzony: bawił się on doniekąd na posłudze wtórego Piusa, papieża. Potym zasię gdy namiestnik przerzeczonego Piusa Paweł wtóry papież, Pomponiusza Leta, Platyna i niektóre insze ludzie uczone przyjacioły Kalimachowe, bądź iż to oni przeciwnie o wierze powszedniej rozumieli, bądź też iż przeciw niemu zbuntowali się byli, pochwytać roskazał, na ten czas Kalimach, za panowania jeszcze Kazimierza do Polski uskoczył i za nauczyciela synom królewskim dany był. Gdy tedy w obcowanie i stowarzyszenie Jana Olbrychta wszrobował się, wiele u niego łaską i radą swą przemagał: a zgoła tak dalece, że też Jan Olbrycht królem ostawszy, podług zdania Kalimachowego dostojeństwa i urzędy rozdawał, i wszystkie prawie sprawy pospolite i też prywatne swoje, odprawiał. Zkąd zaprawdę na niezmierną nienawiść u Polaków zebrało się było Kalimachowi: którą jednak przez bojaźń potęgi jego doniekąd pokrywano, aż jednego czasu, gdy on poselstwo imieniem królewskim u Wenetów i u papieża odprawując, wrócić się do Polski nie zdał, wszystka ona nienawieść na wierzch wyrnęła. Ale zaś znowu gdy się ten nawrócił, nie tak dalece utęchniona, jako potajona, dokąd jeno żył, była. Wierzono pospolicie, albo też potwarzono go było, jakoby króla na tyraństwo miał nawodzić, a darowizny i wyroki jego przedawać. Jakoż tak to zaprawdę zwykło bywać, że którzy w dostojności poważnej, albo w jakiejkolwiek znacznej łasce u królów i monarchów przodkują,

z trudnością oni wielką nienawiści i obmowiskom ludzkim umknąć się mogą: któremi podczas przerażeni, z wysokiego stopnia na niski podnóżek spadają. Dokazać albowiem tego nie mogą, aby wielu nie obrażali, gdy niektórym przysłużyć się i dopomać siłują. A częstokroć i tych samych, których godnością wywyższyli, przeciwnemi sobie uznawają, zwłaszcza jeźli albo obcego narodu są albo urodzeniem i majętnością podlejszemi, albo więc łakomemi. Umarł tedy Kalimach płynieniem wnętrzności zemdlony, prawie na nowiu miesiąca listopada: którego czasu zaraza morowa z Węgier i z Śląska pomykając się, Krakowa i Małej Polski doszła. A gdy zimie, która była bardzo ostra, utęchnęła, wnet drugiego lata nierówno bardziej odżyła, zaczym aż do samej zimy wzdłuż i wszerz daleko rozlegając się, wielu śmiertelnych pożarła. Dogodnie tedy król szlachtę i też prostego narodu ludzie którzykolwiek żołd wiedli, przed onem powietrzem uwiódł: jeno że przecię tym, co pomorkowi uszli byli, miecz nieprzyjacielski nie we wszystkim folgował. Był Jan Olbrycht (jakom też wyżej pokazał) chwały i rozszerzenia królestwa zbytnie pragnący. Najpierwej tedy Turki wszystkim chrześcijanom straszliwe, za nieprzyjacioły sobie pokładał: co czynił, że albo z pobożnej chęci rzeczyp. chrześcijańskiej dopomódz, albo też zabicia stryja swego Władysława zemścić się pragnął. Aczci udawano i wierzono pospolicie, że to on ziemię wołoską podbić przemyślawając, dla zamydlenia oczu Stefanowi wojewodzie, o tureckiej wojnie posłuch umyślnie puścił: a żeby nie z dobrej woli tak możnego nieprzyjaciela wojną poruszać zdał się, podnaprawił był snadź ludzie pewne aby mu wiadomość z Podola dali, że Turcy z walnem wojskiem do Wołoch i w Podole następują, w czym zaprawdę wiary przydał niespokojny dowcip narodu tamtego,

więc i to, że już czas przymierza wychodził. Gdy tedy wielki koszt na wyprawę onej wojny łożył, a od Konrada książęcia mozowieckiego, według postanowienia, przystojne wiary poprzysiężenie otrzymał, samegoć wprawdzie z onej wojny już w ten czas nadspieszającej wypuścił, jednakże wyprawienie posiłków na nim wymówił. Aleksandra też wielkie książe litewskie i Jana Tyfeniego mistrza Krzyżaków pruskich, po zmarłym Marcinie wysadzonego, podług ustanowionego przymierza na tęż to wojnę poruszył, szlachcie wszystkiej koronnej w miesiącu maju do Lwowa stawić się orężnie kazał, nad to do Stefana wojewody wołoskiego posły wyprawił, którzyby go na dopomożenie wojny pobożnej przeciwko poganom, tak z powinności przymierza zaciągali, jako też nadzieją odwetowania Białogrodu i Kiliej, wzywali. Sam zasię z bratem Zygmuntem i z piechotą pieniądzmi zaciągnioną, wczas w drogę wyjechawszy, w Przemyślu tym czasem stanął dokądby wojska nie ściągnęły się. Tamże do niego Krzesław Kurozwęcki kanclerz i też świeżo w onym czasie, po zejściu Piotra Moszyńskiego albo Bnińskiego, biskup włocławski namieniony, swojem i też Fryderyka kardynała imieniem przychodzi, od zawziętego postanowienia odwodząc go. Zaczym król ostremi słowy pofukanemu odyjść, a jako księdzu raczej o mszej a nie o wojnie zawiadywać roskazał. Ponieważ ja, powiada i jednę koszulę z siebie zdjąwszy spaliłbym, gdybym ją przedsięwziętej rady swojej wiadomą bydź wiedział. Toż to dopiero wyrznęły, albo radniej utwierdzili się powieści ludzkie, któremi więc jawnie potym lub to wprawdzie lub fałszywie udając, aż do moich czasów potrząsano, że król wyprawę onę za radą Kalimachową podjął był, chcąc tak dzikie, nieukrócone i sobie mniej posłuszne, a boskie i ludzkie prawa lekce ważące szlachty polskiej dumy, kłopotami wojennemi przy-

martwić, albo więc klęską jaką znaczną omierzić. A w tym posłowie, których było do Wołoch wyprawiono, taką odpowiedź przynieśli królowi, że pożądana to wojna Stefanowi i przyjemna jest bardzo, która przeciwko poganowi tak wszystkiego imienia chrześcijańskiego spólnemu, jako i jego własnemu nieprzyjacielowi powstaje, zaczym nic na nim nie zejdzie w dodawaniu żywności wojsku królewskiemu, a owszem i potęgę on swoję z królem zewrzeć nie omieszka, skoro jeno król na granice nieprzyjacielskie i ku Dunajowi nadciągnie. Gdyż aby to pierwej uczynił, potrzeby tego nie widzi i owszem niebespieczeństwo upatruje, aby snadź Turki i też ich towarzysze Multany, niewcześnie przeciw sobie nie zwabił. Jeźliż to on tedy prawdziwie tak upatrował, czyli też pod tą pokrywką ochronić się pragnął, aby go był król polski nie podeszedł, pewnego nic nie masz. Zaprawdeć on to już i sam przeczuwał, częścią zasłychywaniem powieści ludzkiej obwieszczony, a częścią od węgierskich panów przez listy i przez posły przestrzegany, że ono wojsko król polski przeciwko niemu prowadzi, chcąc onego zruciwszy, brata swego Zygmunta na stolicy wołoskiej osadzić, a to tak w Liblu tajemnie między sobą bracia uradzili. Co wprawdzie tym pilniej Węgrowie rozgłaszali, aby byli tym bardziej Stefana przeciwko polskiemu królowi zbestwili, a to dla tego iż częścią markotno im było, że królowie od tajemnej rady wyłączyli ich byli, a częścią że Wołochy ona wojna od opieki ich, oderwać koniecznie miała. Albowiem kilka razów przedtym wzwyczaiło się to było, że Wołochowie odpadłszy zaraz od Węgrów do Polaków, w rozerwaniu domowem z strony hospodarstwa, lub to potrzebą wojny tureckiej przyciśnieni, lub też na ostatek wrodzoną niestatecznością w dotrzymawaniu wiary znorowieni, pod opiekę króla węgierskiego powtóre więc podpadali. Od tych tedy

upominany Stefan, jako najostrożniej w radach Jana Olbrychta doglądał. Którego skoro postrzegł, że on wojsko przebrakowawszy, a ze Lwowa na schodzie czerwca tabory ruszywszy, nie ku Kamieńcowi, którędy bliżej jest do Kiliej, do Białogrodu i też do dzierżaw tureckich puścił się, ale na pokucie powrócił, dopiero tym jeszcze bardziej radzić o sobie począł. Wyprawuje zatym trzech posłów ludzi narodu swego przedniejszych, wypytując króla jeźliż przyjacielem, czy nieprzyjacielem, do ziemie wołoskiej nadjeżdża. Co jeźli Turki wojować postanowił, tedy daleko bliższym i snadniejszym przejazdem granic tureckich dojechać może, zaczym on wojsko jego i żywnością podmagać będzie i też skoro król granic nieprzyjacielskich dociągnie, wojsko swoje z nim zewrze, ale jeźliby też nań wojnę nanosił, postarać się o to zechce, że onego naniesienia wojny żałować musi. Tem tak hardem i groźnem poselstwem król obruszony, posły przeciwko prawu narodów pojmać i do Lwowa pod straż zasłać roskazał, a sam nie czekając litewskich, pruskich i mazowieckich posiłków ze szkodliwemi chorągwiami do ziemi wołoskiej zajeżdża, kędy wszystkie rzeczy odłogiem puściwszy, głębiej w ziemię, a zgoła ku stołecznemu miastu Soczawie prosto powraca, tusząc że Wołochowie nierzkąe postrachem tak walnego wojska strwożeni, ale też ostrem panowaniem Stefanowem uciśnieni, a k temu częstej odmianie panów przyzwyczajeni, dobrowolnie do niego odpadać mieli. Dla tegoż wszystkie więźnie, którychkolwiek dla pasze zajeżdżający żołnierze dostawali, hojnie udarowawszy wypuszczał. A wszakże gdy Soczawa warunkiem Stefanowym obmocniona, przed nadjeżdżającym bramy zamknęła, wnet on na cztery tabory wojsko przeciwko zamkowi rozrzuciwszy, a wozami mocno opiąwszy, szturmem dobywać go zapoczął. A wszakże nic uczynić nie mógł, chociaż okwi-

tością wojska zmocniony. Albowiem do ośmidziesiąt tysięcy bojownika miał w swojem wojsku, oprócz kuchcików i woźnic, którzy snadź połowicę tej liczby donosili, a też wprawdzie wozów było blisko trzydziestu tysięcy. Więc ani na strzelbie nic naszym nie schodziło. A wszakże ile kolwiek muru we dnie strzelbą zwalono, tyle w nocy Wołochowie natychmiast dębami, błotem a gnojem obetkanemi, wszystko pozaprawiali. A tak, gdy w długą porę szło oblężenie, tym czasem Stefan zebrawszy z między swoich nie podłe wojsko, mocą odeprzeć usiłki królewskie odważył. Jednakże nigdziej na widok nie wychylał się z lasów, ale tylko z pokątnych zasadzek wojska królewskiego urywał, a na żołnierze paszą i żywność przemyślawające, nie krom klęski jednak, uderzał, oczekawając na wojsko większe i też na posiłki Siedmigrodzanów, Seklów, Multanów, Beszarabów, Turków, i Tatarów, których częścią zdobyczy, częścią poddania swego nadzieją zaciągał, a częścią też gotowem groszem najmował. Przestrzegał nad to osadziwszy przejazdy, aby żywności naszym z Rusi a z Podola nie podwożono. Tedy w nadziei odpadnienia Wołochów omyleni naszy, gdy trudność w wojowaniu upatrowali, a niedostatek żywności i pasze, ile w tak wielkim tłumie ludzi i bydła, już uznawać poczęli, więc ani Wołochów do boju walnego doczekać się mogli, wnet pierwszą ochotę tracą, a w głos przeciw królowi szemrzą, przypominają zatym sobie znaki i wróżki, które przeciwny skutek wojny przewieszczywały, mianowicie iż dwieście wołów, które ze Lwowa ruszywszy tabory za wojskiem pędzono, nagła burza powstawszy różnie porozpłaszała, tak iż wszystkich pozbierać niemożono, do tego koń biały ukochany królewski, którego na powodzie prowadzono, na przeprawienie wielkiej rzeki padłszy, a zanurzywszy się utonął. Dla tych tedy przyczyn odjazd wymagali na królu naszy. Poru-

szało ich też i to, że ani Litwy ani Mazurów nie widać było, mistrz zasię pruski Tyfeni we Lwowie choro leżał i tamże zaraz ostateczny dzień żywota skończył. Stosowało się i to do tego że też i sam Stefan pokoju prosił, króla węgierskiego Władysława za przyczyńcę i jednacza używszy. Nie wiemy jednak prawdziwieli to, czy zmyślnie czynił, chcąc podobno naszych tak długo, pókiby było wojsko jego nie nadciągnęło zatrzymać, a od oblężenia Soczawy odwrócić, którą już w ostatecznem niebespieczeństwie bydź poczuwał. Wyprawiłci był zaprawdę Węgrzyn poselstwo do króla polskiego, radząc i prosząc żeby on pokoju Wołoszynowi użyczył, aby snadź Wołoszyn rospaczywszy o zdrowiu i rzeczach swoich pod ratunek turecki uciekać się nie musiał, a potęgi tureckiej przyczynkiem wojska swego nie przymnożył. Aczci w tej mierze samym sobie dogodzić węgierscy senatorowie usiłowali, chcąc tak Stefana, wszelaką powolność obiecującego, ze wszystkiem narodem raczej sobie pozyskać. Snadnie jednak Jan Olbrycht w takim obrocie rzeczy swych, a zwłaszcza iż gorączka nagabywała go, dał się na to węgierskiem posłom namówić. A gdy w tym około wynalazków pokoju zgodzić się nie możono przymierze do czasu zawzięto, aby było tym wolniej o pokoju radzono. Obwoławszy zatem wzięte przymierze natychmiast według spólnej umowy z oblężenia ruszono, i zaraz dzień pewny odjazdu w głos obwieszczono. Porozumiawszy zatem Stefan, że Polacy inszą drogą, a nie tą, którą przyjechali byli, nazad odjeżdżać mieli, bądź to dla tego, że prościej tamtą drogą do Polski było, bądź też że grunty tamte najmniej plondrowania nie uznawszy, snadniejszej żywności wojsku nażyczać miały, napomniał króla przez posły, iż lepiejby sobie poradził, kiedyby tąż drogą którą przyjechał, nazad wojsko uwodził, opowiadając, że nie tak równa tamta insza droga, która w lewo

poszła, lecz leśną rozrosłością zagęszczona, k temu przykrością gór i ścisłością ciasnych ścieżysk powikłana jest. Obawiać mu się potrzeba, aby ludzie jego wieśniacy, źli a nieukróceni i których z pracą w powinności zadzierżeć kto ma, między obłożyskami ściśnionemi trudności jakiej nie zadali odjeżdżającym. A wszakże napominania onego do wiary nie przypuszczono, rozumiejąc że człowiek chytry i bezwierny, siebie taką radę i ludzi swych ochronić chciał, aby tak one miejsca nic wojennego nie pożytku mogły nie uznać. A tak jechano kędy się zdało, krom wszelkiej sprawy, ani powściągali naszy rąk od łupiestwa i od ukrzywdzania nadrożnych. Czwartem stanowiskiem do Bukowiny nadciągnęli naszy. Las jest Bukowy gęsty, przeciągiem dwu mil rozwlokły, Bukowiną od drzewa buczyny rzeczony, ciasne ma przezsię i uboczyste między przykremi skałami i górzystemi wywalinami drożyska. Którego lasu gdy jednym dniem wszystko wojsko przebydź nie mogło, tedy pod nim zaraz król taborem opadłszy zastanowił się. Wielko Polacy wprawdzie tamże zaraz z ciężarami swemi wprzód puszczeni, krom wszelkiej przeszkody on las przejechali. Drugiego zaś dnia król strzelbę i wozy najprzód wyprawiwszy, sam z dworskim orszakiem swoim za niemi postępował, na karecie wieziony kwoli zdrowiu niesposobnemu. Za królem szli Mało Polacy z Rusią, krom sprawy, krom oręża i jakoby w pokoju bespieczni. A w ostatecznej połaci nadjeżdżał żołnierz pieniężny. Już do pół lasu wozy królewskie nadciągały, gdy oto wieśniacy Wołochowie ze wszystkich stron, pieszo z tajemnych zasadzek wysypawszy się, co z mocy na nich uderzą, przerywają wozy i wyłupują, a snadnie zatym napchnąwszy drzewa, których przedtym na to samo napodcinali byli, drogę zawalają, aby tak ani pozadnie pułki dalej postąpić, ani też pierwsze dla rato-

wania swoich przetłuc się nazad nie mogli. Natychmiast sam Stefan, z potężnem konnych i pieszych ludzi wojskiem znagla przypada, a z niezmiernym okrzykiem na ostateczny pułk naszych z tyłu i z boków uderzy. Mieszają się tam i trwożą naszy, sprawą niespodziewaną przelęknieni: i porywają się wprawdzie do oręża, a na walny stos nieprzyjacielski każdy za się serdecznie dosyć ztrzymują: jedno iż krom chorągwi, krom hetmanów, rotmistrzów i krom wszelkiego porządku bitwę zwodzono: ani słyszeć jeden drugiego mógł przed krzykiem, szelestwem i przed szczękiem oręża, z którego opodal rozlegając się lasy, tym większy dźwięk i huczniejszy zgiełk czyniły. Na ostatek za naskwieraniem nieprzyjaciół do taborów naszy ustąpili, od których nie opodal oddalili się byli. Ale i tam przedsię, gdy ich przykro naciskał nieprzyjaciel, w kupę i gromadę sparci, już nie tak bronić się mogli: a z wątpiwszy o zdrowiu, z nieba pomocy jawnym i postrach wyrażającym głosem, wzywali. Tym okrutniej nalegali nieprzyjaciele: dokąd aż król porozumiawszy niebespieczeństwo swoich, dworską jazdę swoję w mężą i w oręże przodkującą, posiłkować co prędzej upracowanych kazał. Która to jazda, gdy nic rączości i pilności, do wrócenia się i posiłkowania zażyć nie omieszkała, wnet z lasu wyjechawszy, bębnów i trąb krzykiem, a polerownego oręża przełyskiwaniem nieprzyjaciela na się obraca. Zaweźmie się w tem wznowiona bitwa. A tym czasem owi, którzy do taborów naparci w ostatecznem niebespieczeństwie byli, dostąpiwszy rozworu, którędy kto może wymykają się, a odbieżawszy ciężarów, lękliwie przez las do pułku pierwszego ubiegli: kędy król już się też był przekołatał. A Wołochowie, nie długo wydzierżeć mogli gwałtowi jezdnych ludzi królewskich: lecz wsparci i rozgromieni pierzchać musieli. Zaczym naszy mężnie odgro-

miwszy nie krom klęski nieprzyjacioły, bez wszelkiej przeszkody las przejechali i tak ze zwycięstwem do taborów królewskich nawrócili się. Nazajutrz potym król, ze wszystkiem wojskiem na temże stanowisku pozostał, czekając jeźli który trafunkiem z ludzi jego w lesie przytajony siedział, albo więc obłądził się. A gdy w tym rozeznawano i rozrachowano wojsko, bardzo wielu z między szlachty polskiej i ruskiej nie dostawało, częścią pobitych a częścią poimanych. Albowiem Stefan, większej nad pogańską okrutności zażywszy, ile kolwiek naszych zachwycił, wszystkich przed oczyma swemi zabijać kazał: których zasię Turcy albo Tatarowie zarwali, też wszystkich w brzydką niewolą powiedli. Z między których Jan Tęczyński, Piotr Pruchnicki i niektórzy inszy niejako potym wyswobodzeni nawrócili się. O Odrowążu wojewody ruskiego synu, wiele ich aby ten miał bydź przywątpiwało, też i w ten czas kiedy żył. W dziewietnastym aż roku wrócił się on był, a od matki na imię syna nawróconego nieuważnie, jako wierzono, radującej się przyjęty i do osiadłości dóbr ojcowskich przypuszczony będąc, gnuśny od onego czasu i wyrodny żywot w pijaństwie i w biesiadach ustawicznych, prowadził, zgoła ani wyobrażeniem, ani postacią ciała, prawdziwemu onemu Odrowążowi, jako wiele ich przypominało, najmniej podobnym nie będąc. Sprawiwszy potym wojsko naszy, taborem z pod Bukowiny ruszyli się, wczorajszem niebespieczeństwem przestraszeni. Ani bowiem poprzestawali nieprzyjaciele z usadzek sposobnych w dorywczą ich uszarpywać jakoż dokuczali nietylko pasącym i pojącym, ale też w taborach odpoczywającym. Nocy jednej upatrzywszy wiatr gwałtowny, trawiska wyschłe z chrostem nie opodal od taboru zapalili. Zająwszy się w tym płomień, wnet wiatrem napędzony, im dalej tym bardziej pożarem ku tabo-

rom królewskim nadbliżał się i przywiodłby był naszych o wielką szkodę, by byli porwawszy co prędzej kosy, trawy taborom przyległe nie wysiekli i nie odgrabili i takci ogień przymykający się ustanowili. Zawsze jednak więcej niepożytku sami Wołochowie odnosili, a niż oni naszych przywodzili: oprócz tego że sześć set jezdnych Mazurów do szczędu prawie wybili. W ten czas oni dopiero nadjechali byli, od Konrada książęcia według umownego przymierza na posiłek królowi wyprawieni. Co skoro wyrozumiał Stefan, zaraz trzy tysiące na wybór żołnierzów konnych dla potłumienia ich wysyła, pierwej a niżby się z królem zjechali. U wsi Sepnice napadli na nich nieprzyjaciele. Wszakże ani Mazurowie, chociaż nierównej liczby, z bitwą nie targowali. Wiedziono bój dość mężnie, ale za przemaganiem obfitości nieprzyjaciół, w krąg Mazurowie oskoczeni, trupami na placu polegli. Zajuszony tą wtórą bitwą Stefan wojewoda, brzeg Prutu rzeki u Żarnowice ze wszystkiem wojskiem swem osiadł, chcąc tak naszym przeprawy bronić. Tam skoro nadciągnęli Polacy, zaraz uderzywszy się z obudwu stron, wszystkiemi siłami wiedziono bitwę. Ale mężną cnotą Polaków odrażeni i nie podłą klęską pobici nieprzyjaciele, w bezdrożne lasy poustępowali. A już od onego czasu nic pokuszać przeciw naszym nie śmieli. Król zasię iż się nie do końca zdrowo miał, a ukołatania podróżnego snadź znieść nie mógł, przetoż pod Żarnowicą trzy dni na stanowisku trawił, przez które dni ze wszystkich stron naszy wzdłuż i wszerz opodal plon zabierali. A w tym wieść po taborze gruchnęła, że niezliczone wojsko nieprzyjaciół następuje, a król jakoby odbiegłszy, wojska swego cicho z taboru wymknąć się pomyśliwał. Która powieść nieuważnie do wiary przypuszczona, niezmierną bojaźnią wszystkich objęła była. Najpierwej Wielko Polacy trwożliwy

rozruch zaczęli, a w dochwytkę w tłomoki układali i w troki wiązali, sromotnie uciekać od wozów i ciężarów inszych gotując się. Noc w tym następowała: która wszystkie rzeczy straszliwszym w oczach ludzi potrwożonych czynić, a ociętność do uciekania wezbranych osłonić miała. A tak musiał koniecznie król, chociaż chory i zbolały, obecnie na oczy żołnierzom ukazać się, k temu Zygmunta brata do przedniejszych osób natychmiast posłać, fałszywą onę pwieść oczyszczając, rozpaczających i już prawie uciekających serca pokrzepić. Co zaprawdę Zygmunt chętnie uczynił, przez całą onę noc z pochodniami zaświeconemi tabory objeżdżając i kogo jednokolwiek potrafił, każdego łagodną rozmową zmiękczając, więc też i do namiotów senatorskich wstępując. Takci wżdy rozruch on uspokojono, a żołnierza od uciekania scofniono. Potym nazajutrz, prawie gdy już król tabory miał ruszyć, ale nadjechało kilka tysięcy ludzi konnych litewskich, od Aleksandra wielkiego książęcia tamecznego wyprawionych, zaczym króla i wojsko wszystko lepszą nadzieją i radością napełniło. Coby tedy za przyczyna była, że sam Aleksander, jako się rzekło było, z bratem społecznej potęgi nie zwarł, albo więc posiłków onych podług czasu nie zesłał, nazbyt o tym myślić nie trzeba. Zaprawdę on sam zwalnem wojskiem w Bracławiu zamku przy Bugu rzece przez wszystek on czas wołoskiej wojny przebywał, zamek odnawiając i obmacniając. Prosiła tedy Litwa króla, aby ją do Wołoch plondrującą zapuścił, wszakże on nie pozwolił, przeciwnem zdrowiem swojem wymawiając się, kwoli któremu tym prędzej do Polski pospieszyć musi. Skoro tedy do Sniatynia wojsko zaprowadził zaraz przebywszy rzekę Niestr, rospuścił je a sam pomału do Lwowa zawieziony, tak długo tam przebywał, dokąd aż choroby pozbył. Skąd potym do Krakowa wróciwszy się, jakoby dobrą rzecz zrobił i szczęśliwie o zaciąg od-

prawił, wszystek bankietami, pijaństwem, zalotną miłością i tańcami bawił się. A powiadają, że jednego czasu, gdy z jednym albo ze dwiema dworzany w nocy krom światła po mieście chodził, a na pijaną młódź burkującą nieznajomy trafunkiem napadł, wnet nie rozmyślnie zacząwszy zwadę, szkodliwą ranę odniósł, na którą przyboliwał doniekąd tak, iż zapamiętałego w dostojeństwie i kondycyej swojej, nie krom żalu i wstydu szwank on z boskiego dopuszczenia, w powinności królewskiej napominał. Nic on jednak przedsię pożytecznego koronie nie obmyślił, zaniedbawszy odniesionej w ziemie wołoskiej hańby i klęski, ani pamiętał na to, że Stefana serdecznego i żarliwego człowieka na się rozjątrzył. Co zaprawdę, nieznośnych szkód i srogiego żalu Polakom i Rusi, od onego czasu przyczyną było. Albowiem Stefan krzywdy swej przezeń wyrządzonej i też wojny niewinnie przeciwko sobie podniesionej zemścić się pragnął, zaraz na początku wiosny roku drugiego z porządnem swoich Wołochów, Turków i Tatarów wojskiem, Podole i Ruś najechał, a pominąwszy Lwów zamek i miasto obronne, do Kanczugi miasteczka aż po Wisłokę rzekę wzdłuż i wszerz daleko pustosząc zabiegł i niezmierny postrach na wszystkę koronę puścił, ponieważ do odgromienia nieprzyjaciół nikt ani gotowym, ani ośmielonym nie był, lecz wszyscy do uciekania gotowi, nierzkąc do miasta i zamków, ale też w górze bezdrożne i w zagęszczone lasy pouchodzili. Zkąd jednak wielkie bardzo obojej płci i rozmaitych lat, także stanu wszelkiego ludzi wyśledzając zewsząd i uciekających w też tropy doganiając nieprzyjaciele powywłóczyli, a w niezmierną niewolą odwiedli i na różne strony po rozrywali, tak dalece, że Tracyą, Macedonią, Ordy tatarskie i też Azyą, ruskiemi pojmańcami zaprzątniono. Zgoła nad sto tysięcy człowieka snadź w niewolą na ten czas zawzię-

to, z niezliczoną trzód, stada i wszelkich korzyści, zdobyczą. Przemyśl, Radymno, Jarosław, Przeworsk, i wiele inszych mniejszych miasteczek z niezliczoną liczbą wsi złupiono i popalono. Jednę tylko rzecz pożyteczną i potrzebną zrobili naszy na ten czas, a mianowicie że ustraszeni trwogą bliskiego niebespieczeństwa, Kraków od północnej strony wieżami, blankami, szczytami, wałem i rowem Rudawą rzeką napuszczonym, obmocnili i ozdobili, nadmurowawszy k temu wyżej wielu miejskich budynków, zwłaszcza które do murów miejskich przyległy były. Ani to już koniec był na ten czas ruskim i podolskim kłopotom. Albowiem Tatarowie plon zabrany pod Przekopem złożywszy, sami w miesiącu czerwcu okrutnemi zabiegami też krainę niszczyli. Któremi kłopotami i narzekaniem ludźmi król poruszony, wszystkiej szlachcie polskiej ruszyć się i pod sędomierzem co najprędzej w orężu stanąć roskazał, sam k temu poniechawszy Krakowa tamże nadspieszył. Zygmunt albowiem brat do Węgier był do króla Władysława trochę przedtym odjechał. Ale gdy nie sporo wybierają i zjeżdżają się naszy, tym czasem nabrawszy korzyści nieprzyjaciele nazad odeszli. Co porozumiawszy też i naszy rozwinęli się, nie wiele mniej a niż nieprzyjacieli sędomierski powiat poszkodziwszy, oprócz tego, że wżdy ludzi w niewolą nie zabierali, ani też zabijali. Zatem też i król do Krakowa wrócił się. Przez który czas urodził się był na Kazimierzu u żydów cielec o dwu głowach, który jedna głowa w miejscu ogona, ogon zasię wpośrzodku grzbieta usiadł był i tylko dwie nodze po prawym boku wyrosły były. Wróżka nieszczęścia wierzono to bydż. Jakoż nienazbyt długo potym na schodzie listopada siedmdziesiąt tysięcy Turków przez wołoską ziemię do Rusi wtargnęło było, wszystkę onę gruntów połać po nad Niestrem, a około Halicza, Żydaczowa, Drohobyczy,

i około Sambora leżącą, ogniem i żelazem pustosząc, a plon zabierając. Aniby byli poganie dalej w ziemię zabiegać i wydziwiać żadną miarą nie poprzestali, ponieważ nikt się im nie opierał jeno że wżdy Bóg miłosierny z nieba, jako wierzono, litując narodu swego odraził, albo raczej poraził i potłumił ich. Znagła albowiem przykre a ciężkie zimno i ostry mróz uderzył, k temu śniegi tak okrutne spadły, że wkrąg objęci i zawaleni Turcy, nazad wybić się z nich nie mogli. Więc też to niezwyczajną rzeczą a prawie nowiną na one ludzie przypadło było, zwłaszcza iż tak sami jako i konie ich w łagodniejszem powietrzu zrodzili się i wychowali. A tak gdy prawie wszystkie konie zimno i głód pomorzył, tedy też i samych pogan nad czterdzieści tysięcy zmrożonych i zaziębionych było. Wielu ich potym znajdowano, którzy pozabijawszy konie swoje własne, w kałdunych ich ciepło wypatroszonych też i na ten czas przed mrozem przesiadywali, ale krom wszelkiej pomocy. Zaraz albowiem ciepło przyrodzone, członki żywota i krwie ostradane, opuszczało. Ostatek zasię pozostałych Turków, gdy się jakokolwiek przedsię pokrzepili a do Wołóch zdrowo uszli, tedy od Stefana wojewody i od Wołochów, postać sobie i ubiór pogoniej polskiej zmyślających, a sposobności miejsca zażywających obebrani i pozabijani byli tak, iż ledwie dziesięć tysięcy przebywszy Dunaj, zdrowo wybiegać się ich mogło. Za grzech to sobie poczytali Turcy, tak o tym rozumiejąc, że narodu polskiego i ruskiego Bóg sam bronić i krzywdy ich mścić się zwykł. A tak nie skwapliwie potym narodów onych wojną kłopotać i pustoszyć ważyli się. Ale królowie polski i węgierski, a z nimi Aleksander wielkie książe litewskie, przestrzeżeni domowemi niebespieczeństwy, chcąc tym gotowszemi na potym i warowniejszemi przeciwko gwałtowi tak możnego nieprzyjaciela ostawać,

wyprawiwszy między się naprzemiany posły przymierze między sobą zawzięli, w którym warowano, aby wszyscy wzajemnie posiłków i ratunków spółecznego przeciwko Turczynowi dodawali sobie i też przeciwko każdemu inszemu nieprzyjacielowi, którybykolwiek w przymierzu z nich którego nie był, w niebespieczeństwach nadchodzących, aby wzajemnie przestrzegali się, ani którykolwiek z nich jeden, nie naradziwszy się z drugiemi, pokoju z Turkami stanowić, albo wojny wieśdź nie ważył się. Co jeźliby który inaczej uczynił, tego posiłkami ratować nie było powinno, hospodar wołoski aby pod opieką Węgrów przebywał, multańskiego wojewodę, przeciwko Turkom stowarzyszeni przymiercy, wzmagać, mieli a insze zaś kondycye przymierza, sami z sobą monarchowie zjechawszy się, stanowić byli powinni, na rozsądzenie i pomiarkowanie prywatnych ludzi ukrzywdzenia, senatory swoje każdy z nich miał wysadzać. Tak te ustawy na ten czas stanęły między bracią, roku po Chrystusie narodzonym tysiącznego czterysetnego, dziewięć dziesiątnego, dziewiątego. Zda się tedy, że i urazy pokryte jakieś, a podobno rostyrk tlejący, między tąż bracią na ten czas pomiarkowano było, którego ja przyczyny wiedzieć nie mogę. A zgoła ani rostyrku Wapowski nie wspomina. Lub to tedy rostyrk przerzeczony o dziedzictwo ojczyste wszczął się był, lub też o te że Aleksander wprawdzie wojny mołdawskiej, nad prawo wiecznego przymierza i nad obietnice swoje, bratu Janowi Olbrychtowi nie dopomagał, a Władysław zasię życzliwym bydź pod ten czas mołdawianom zdał się. Zaprawdę trwa w sklepie królewskim mandat Władysławów, kędy on zupełną moc daje posłom swoim, do odnowienia imieniem jego zgody z Janem Olbrychtem bratem. Zkąd znacznie dochodzimy, że między niemi zgoda rozerwana była. Trwa nad to w tymże sklepie, też i od-

nowienie ustaw między Polakami a Litwą, tak przez samego Jana Olbrychta i Aleksandra nie nazbyt dawno, jako też i przez Jagiełłona a Witołda niekiedy zawziętych, z przykładem deklaracyej, albo kondycyej wymówionej, z strony obierania króla i wielkiego książęcia, mianowicie, aby jeden naród bez drugiego, pana sobie obierać i koronować nie ważył się. Co dla której przyczyny, stanowić by na ten czas miano, gdyby były różnice i urazy jakieś między pany a pospolitym stanem nie zachodziły. Czwartemu nad to bratu Zygmuntowi, głogowskich i opawskich dzierżaw na Śląsku ustąpił Władysław, temiż właśnie kondycyami, któremi też był przedtym Janowi Olbrychtowi oneż dzierżawy puścił, a do tego jeszcze nad niższym i wyższym Śląskiem przełożył go. Kędy znamienicie on obywatelom tamecznym i pogranicznym ludziom zachował się, z wielką pilnością i staraniem łotrostwa i zbrodnię narodu tamtego wykorzeniwszy. Po niektórym zasię czasię, też mu i margrabstwo niższej Luzacyi tenże Władysław przydał, a nad to część swoję dziedzictwa ojczystego darował. Więc też w ten czas i z wojewodą wołoskim Stefanem, a zaraz i z Bogdanem synem jego pokój sprawiono, a imieniem Jana Olbrychtem króla Aleksandra k temu i Zygmunta książąt przymierze zawzięto, w którem zeznawa Stefan, że go wszystką winą i krzywdami swemi dobrotliwie król darował i przy państwie wołoskiem ostawił, obiecuje zatem przeciwko każdemu nieprzyjacielowi królewskiemu ze wszystką potęgą zawsze w pomocy stawać. Warowano też onem przymierzem, aby zbiegów i wygnańców jeden drugiego nie przyjmował i nie przechowywał. Wojewodzie zasię samemu jeźliby na wygnaniu bydź przypadło, aby w Polsce i w Litwie wolny miał zawsze przytułek i wolny wyjazd, a k temu dodać mu pomocy na odwetowanie państwa swego by-

ło powinno, a on zasię tak Węgrzynowi jako i Polakowi z Turczynem wojującemu, zawsze miał bydź pomocen, albo jeźliby sam przezsię nie mógł, tedy syna z wojskiem aby posyłał. Turkom zasię nie miał przeciwko nim dopomagać, aż chyba ostatecznym gwałtem przyciśniony. Owszem samego od pogan stowarzyszeni przymiercy bronić byli powinni, o nieprzyjaciołach i niebezpieczeństwach mieli sobie dawać znać, przestrzegając się zajemnie stowarzyszeni panowie. Krzywdy zajemne i różnice poddanych, aby kamieniecki, czerniechowski i chocimski starostowie spólnie rozeznawali, na różnice zasię walne między samemi starostami zachodzące, aby panowie rozeznawce i sędzie wysadzali, a obcować i handlować między sobą wolno, aby było obudwom narodom. Tak te wynalazki, jako postanowiono tak też pismem warowane zostają i teraz w metryce zamku krakowskiego. A zgoła wspomina Wapowski, że też w ten czas i Jan Kniaź moskiewski o pokój, przyjaźń i o stowarzyszenie spółeczne prosząc, do króla polskiego przysyłał i otrzymał. Coby tedy w tym pokoju upatrował, tak dalekim odłogiem ziemie polskiej a moskiewskiej wydalony Moskwicin, rozumieć zgoła nie mogę. A nie nazbyt długo potym sam nad to cesarz turecki Bajazet, posłyszawszy o spółecznem stowarzyszeniu tak wielu i tak wielkich monarchów, też poselstwo znamienite do Jana Olbrychta króla wyprawił, pokoju albo więc przedłużenia rozejmu prosząc. Zabiegał albowiem mądry a ostrożny walecznik, aby się był wielą a różnych wojen w jednym onym czasie nie uwikływał. Ponieważ na Wenety ziemią i wodą uderzył był, zaczym galerami Egiejskie i Joniejskie morza, k temu Pelopenez, co w dzierżawie jego było plondrował. A widząc że Wenetowie nigdziej do bitwy nie występują, Metonę, Junk i Koronę miasta oblężone i dobywane doniekąd, przez moc Wene-

tom odjął. Wojska zaś ziemią wojującego do ośmi tysięcy konnych w dzierżawy jego zapuścił. Którzy gdy podnamorzu przed Istryą i Forum Julii, pustosząc do Wenecyej nadbieżeli, wszystkę onę krainę około Gorzyce, świętego Daniela i około Terwizu albo Tauryzu leżącą, haniebnie pustoszyli: k temu oprócz rolników onejże krainy, bardzo wiele szlachty weneckiej, która była gwoli żniwu i zbieraniu win do wsi zajechała, wielu nad to Niemców, Węgrów, Polaków, Czechów i Prusaków obojej płci, gwoli nabożeństwu do Rzymu na jubileusz w drugim roku od papieża złożony, tamtędy jadących przejęli, pochwytali i w opłakaną niewolą odwiedli, najmniejszej straty nie popadłszy. Taką zatym niezręcznością przymuszeni Wenetowie, o pokój Bajazeta prosili i na sto lat a na jeden dzień pewnemi kondycyami pokój zawarli. Aleć to pośledzej już było. Na ten czas zasię pod wątpliwym jeszcze skutkiem wojny, widząc Bajazet że Wenetowie rzeczy swych niezasypiają, a iż tak oni, jako i inszy panowie chrześcijańscy, a nawet i sam papież króla polskiego i Maksymiliana cesarza przeciwko niemu pobudzali, przetoż radą i układnością, wyprawiwszy do Jana Olbrychta poselstwo, wojnę polską odrazić od siebie umyślił. Zupełny tedy rok ono poselstwo tureckie responsu od króla polskiego doczekawało się. Gdyż on przyjśdź do siebie nie mógł coby miał czynić: ponieważ jako sam dobrowolnie Turki wojować gorącem serce pragnął, tak też i od inszych pobudzany był: przytym jednak wielkość onej wojny, i domowe niektóre trudności: a zwłaszcza przyubożałość skarbu i też sprawy pruskie, o których wnet powiem, w samym sobie uważał. Wiedział do tego, że radzili wprawdzie Niemcy z cesarzem na sejmie wormaczyńskim o podniesieniu wojny przeciwko temuż nieprzyjacielowi ale one ich rady zewnętrzna wojna z Helwetami zacho-

dząca i też rozruchy włoskie zatrudniały. Pałała albowiem w ten czas zewnętrznemi równie jako i postronnemi wojnami, wszystka ziemia włoska: zgoła papież, Neapolitanczycy, Wenetowie, Florenczykowie, Medyolanczykowie i Gienewczycy różnie między sobą a naprzemiany tłukli się, a z ustronia posiłków dostępowali. Francuzowie Hiszpany z królestwa neapolitańskiego, a Ludowika zaś Sworce, którego był cesarz brata jego Jana Galecyusza złożywszy książęciem namienił, Medyolańczycy z państwa wyparli i wyrzucili. Od tego tedy i też od jego towarzyszów Maksymiliań cesarz na pomoc zaciągany był. Te na ten czas rzeczy rozważał sobie Jan Olbrycht: ani zgoła przydwojonemi przekopskich Tatarów zabiegami rozerwany, do naradzenia się z senatorami czasu mieć nie mógł. Albowiem Tatarowie podczasem żniwa ozimiego, wielkim zapędem przez Wołyń do Rusi i do Polski wysypawszy się, około Bełza, Krasnostawu, Turobina, Kraśnika i około Lublina, aż po samę Wisłę okrutnie pustoszyli, plon zabierając, a nad ułomnym wiekiem starców i dzieci małych żelazem, nad budynkami zaś ogniem srożejąc. Czym poruszony król, natychmiast garś niejaką ludzi z dworzan swoich i z woluntaryuszów na prędce zbiwszy, przeciw nieprzyjacielowi ruszył się. Ale widząc że z korzyściami w dopadki odchodzącego dojechać już nie mógł, nazad do Krakowa w miesiącu sierpniu wrócił się. W którym czasie zajechał go Kasper Kaliński biskup a legat od Aleksandra szóstego papieża wyprawiony, na turecką wojnę króla pobudzając i obwołanie pobożnej wojny krzyża świętego przeciwko Turkom, tak jemu jako i węgierskiemu królowi, a zaraz i jubileusz przynosząc i nad to dziesięcin ze wszystkich dochodów kościelnych obudwom w swojem królestwie, na podratowanie onejże wojny, wolnego wybierania pozwalając. Opoździł się tedy

on był przyjazdem swym do Polski, gdyż pierwej do Węgier z takiemże zleceniem wstępował. Zaczym dziesięciny wprawdzie królowi biskupi naszy i kapituły broniły, jednakże zwyczajny podatek miasto niej wydawać postąpiły, który podatek ledwie na ten czas trzy tysiące złotych uczynił. Jubileusz zasię obwołany trzydzieści prawie tysięcy złotych królowi przyniósł. Ani nazbyt długo potym złożywszy Tatarowi zdobycz, a one zasłodziwszy sobie, znowu w miesiącu wrześniu do Polski zabiegli i już rospustniej nierzkąc też co i pierwej krainy, ale też część południowej Rusi i Litwy opustoszyli: A około Landyszuty, Leżejska, Zawichostu, Opatowa i około Brześcia litewskiego plon pograbiwszy i nic najmniej przeciwnego nie używszy niezliczoną rzecz ludzi, trzód i stada ugnali, która to zdobycz tym większa i okwitsza była, iż miejsca tamte nietykane doniekąd i wolne od drapiestwa ich były. Było w ziemi ruskiej niejakie żołnierza najemnego wojsko z Piotrem Myszkowskim lwowskim starostą pospolitego podatku z rolnych i z czopowych poborów, k temu z miejskich dochodów zebranego, żołd zasługując: które wojsko, mogłoby było wprawdzie z miejsc sposobnych chociaż z tyłu, nieprzyjaciela odchodzącego uszarpywać i zatrzymawać, dokądby aż był król z większem wojskiem nie nadjechał: aleć niskąd ono nieprzyjacielowi nie ukazowało się. Sam król zaprawdę z trochą ludzi jezdnych, których mógł mieć naprędce, z Krakowa ruszył się był, a żołnierzom krzyża ś. od Kalińskiego biskupa, który jeszcze był nie odjechał, poznaczonym wyjeżdżać za sobą kazał. A wszakże oni po odjeździe królewskim porwawszy oręża, obyczajem szalonych za powodem i sprawą kapłanów i zakonników, których niemało było w onym gminie, na żydowskie mieszkania na Kazimierzu uderzyli, dobra ich złupili i dwudziestu żydów jednego z drugim pozabijali. Zkąd gdy pod chorągwiami

przez most do Krakowa ciągnęli, natychmiast przed miastem zamknieni, za królem jechać musieli. Lecz ani na ten czas nic szkodliwego Tatarom nie stało się. Albowiem król wyrozumiawszy że już nieprzyjaciele ze zdobyczą uszli, sam też z Rusi krom wszelkiej chwały do Krakowa nawrócił. O znaczną w ten czas niewolą i o srogie spustoszenie one zabiegi pogańskie Ruś i Polskę przywiodły. Przewieszczywała tedy uciski takie miotła niebieska przez ośmnaście dni przed pierwszemi Tatarów zabiegami widziana. Więc też i zamku krakowskiego część, którą nazywają kurzą nogą, mało przed tym ogień przypadkowy spalił był. I zaprawdę lato ono tak suche i gorące było, że też w pół miesiąca czerwca wszędzie w Polsce zboża już dokwitłe żęto i z pola zbierano. Aleć też ani Litwa roku onego w lepszej fortunie płużyła. Ponieważ Jan wielki kniaź moskiewski, chociaż to był Helenę córkę za Aleksandra wielkie książę litewskie wydał, bardziej jednak przymnożenia państwa pragnący, a niżeli przymierza przestrzegający, wszystkiego państwa ruskiego aż po rzekę Berezinę, prawem jakiemś dziadowskiem i pradziadowskiem jako chciał udać, na zięciu upominał się, wyniesiony przyczynkiem onych dzierżaw, które był za panowania Kazimierzowego od Litwy częścią przez wojnę, a częścią przez odpadnienie Rusaków oderwał. Zebrawszy zatym niezmierne wojsko, gdy już niektóre insze powiaty bardziej przez poddanie objąwszy a niżeli szturmem dobywszy miast tamecznych, pod władzą swoję podbił, tedy też krainę smoleńską pustoszył. W tym Aleksander, gdy w Litwie swojej ani mocy, ani serca z potrzebą przeciwko tak możnemu nieprzyjacielowi nie widział, wyprawiwszy do Poznania z pieniądzmi podskarbiego swego, nieladajakich konnych i pieszych ludzi wojsko z Polaków, Ślężaków, Czechów i z Morawców pieniądzmi zaciągnionych

popisał, a nad niem Jana Polaka przełożony. Które gdy aż na dokończeniu jesieni pod czasem deżdżów przyczęszczających, a zimna i mrozów już następujących, na granice Smoleńszczan przeciągnęło, a nieprzyjaciela tam nie zastało, nic pamiętnego nie zrobiwszy rospuszczone, Litwę tylko obyczajem nieprzyjacielskim splondrowawszy, odeszło. Zaprawdę Zygmunt Herbestein z urodzenia Słowak, człowiek wielu spraw i krain w odprawowaniu poselstw wiadomy i pilny wyszpyracz, gdy w kilka lat potym posłem od Maksymiliana cesarza do kniazia Wasila, tego to Jana o którym teraz piszę synu, wyprawiony będąc do Moskwy zajechał był, trochę inaczej o tym w opisywaniu spraw moskiewskich przypomniał, z powieści, jako się mnie widzi, moskiewskiej wiadomości doszedłszy. Pisze on zgoła, że Moskwicin krzywdą od zięcia Aleksandra poruszony iż on dziewce jego Helenie cerkwie ruskiej w zamku wileńskim, jako było na wymowie małżeńskich zaślubków, nie wystawił, troje wojska we trzech różnych miejscach w dzierżawy jego zapuścił. Litwę zasię, gdy ona przeciwko jednemu wojsku z tych, pod sprawą Konstantego Ostrowskiego książęcia Rusina wyciągnęła, wnet dawszy przy rzece Wedroszu bitwę: na zasadzki przywiedzioną i rozgromioną, więc i hetmana jej i też wielu panów litewskich poimawszy, w brzydkiem więzieniu doniekąd chował: Drohobusz, Toropez i Bilą zamki, jakoby przez poddanie osiągnął: Brańsko zasię, wyjąwszy wojewodę miejsca tamtego, przez Tatary kasańskie Moskwicinowi żołdujące pod władzą swoję zawziął: a na ostatek dwaj książęta siewierskie Wasilowie bracia stryjeczni, którzy aż do onego czasu książęciu litewskiemu posłuszni byli, Moskwicinowi w ten czas siebie i wszystkie dobra swe poddać mieli. Zaczym Aleksander jakoby potym, więźnie tylko według postanowienia odebrawszy, z ojcem żony swej pokój uczy-

nił. Tak Herberstein tych rzecy nie w jednym roku, jako się zda sprawowanych, co inszego mając przed sobą, nie rozdzielnie podług czasów opisował, i nie nazbyt pilno wszystkiego dokonywał. Nie uchybia tedy to prawdy, że Aleksander swoję z nieprzyjacielską potęgą miarkując, albo więc przeciwną bitwę przypominając, najemnych ludzi zaciągnął był i też po odwróceniu nieprzyjaciół do domów swoich, za następowaniem zimy do wojowania niesposobnej, ludzie one rospuścił. Wapowski zaprawdę i Matyasz Miechowita, onego czasu pisarze, tymże sposobem jakom ja przypomniał, o tych najemnych żołnierzach na piśmie ostawili. Tak tedy na on czas Litwę popustoszono było. Ale Jan Olbrycht król, do Prus wyjechać i wyprawę wojenną podjąć wzbierał się, chcąc stany Krzyżaków niemieckich z ich mistrzem do powinności przywieść. Chociaż albowiem za staraniem jego, na prożbę królowej matki, Fryderyk syn książęcia saskiego, po umarłym we Lwowie Janie Tyfeniem, na dostojeństwie mistrzowskiem osiadł był, nie chciał on jednak królowi wiary poprzysiądz jako był powinien według ustaw i przymierza opisanego. Te tedy rzeczy wszystkie i trudności jako najpilniej król uważywszy, sejm w Piotrkowie na początku drugiego roku przypowiedział, tamże według zdania wspaniałego senatu przymierza do piąci lat Bajazetowi użyczył, a posły jego ozdobnie udarowane rosprawił. Przyjechali na tenże sejm posłowie Stefana wojewody wołoskiego i Szachmata cara Tatarów zawolgskich. Wołochowie zaprawdę Heliasza syna Piotrowego, który to Piotr przed Stefanem Wołochom panował, zbiega według spółecznej umowy i przymierza domagali się, a to dla tego, iż on snadź państwa dochodzić zamyślał. Tatarowie zasię oznajmowali, że car ich poselstwem króla polskiego i wielkiego książęcia litewskiego Aleksandra wywabiony, przeciwko Machomet-

kierejowi przekopskich Tatarów carowi, we stu tysięcy ludzi konnych następuje, a przebywszy z ciężką pracą Rhę i Tanaim rzeki wielkie, u jeziora Meotydu najpierwej przysiadł, a potym dalej postąpiwszy nad rzeką Nieprem tabory rzucił i tamże na Polaki a na Litwę czeka, aby związawszy się między sobą przymierzem, a w jednę potęgę zwarłszy, na spólnego nieprzyjaciela wszyscy uderzyli. Dziękowano im za to uprzejmie, i przymierze obstalowano, nie krom wszelki ceremonij i poprzysiężenia, które zaprawdę Tatarowie obyczajem swoim czynili. Wody na dobyte szable wlawszy i wypiwszy, okrutnie zatym złorzecząc temu, którzyby przymierze gwałcić ważył się. Upominki zatym od króla carowi posłano i stowarzyszenie wojenne zawzięto. A wszakże gdy naszy i też Litwa omieszkiwają, tym czasem Machometkierej walne wojsko zaciąga, a widząc że go nie wiele Szachmat potęgą przenosi, k temu że wyprawniejsze w bitwach swoje ludzie nad jego upatruje, dobrowolnie przeciwko nieprzyjacielowi wyciąga. Dawszy zatym sobie rzeźwą i krwawą bitwę, Machometkiereja porażono i aż do Przekopu zagnano. Ani też już więcej potym naszy zwycięzcę towarzysza zbraconego ratować nie pospieszali, lub to że on sam przez się onę wojnę skończyć mógł, lub też dla tego aby samo pogaństwo między sobą na przemiany walcząc, wątpliwą wojną wybiło, albo więc nadwątliło się, ponieważ ani samym stowarzyszonym poganom nie zdało się naszym dowierzać. Z strony żądania zasię Stefanowego, gdy doniekąd coby czynić radzono, wprawdzie wydać niewinnego i upokorzonego człowieka zdała się rzecz sroga i okrutna: przechowywać zaś przeciwnika na bezwiernego przymierzę, którego on bać i chronić się koniecznieby musiał, pożyteczna wprawdzie rzecz Polakom była, jedno że przymierzu dawno zawziętemu przeciwna: a k temu domniemawano się, że go Stefan wojną miał do-

chodzić, jakoż tym i sami posłowie przegrażali. Nie chciał tedy król do ziemie pruskiej wyjeżdżając, za sobą nieprzyjacielem go ostawiać. To tak uważnie roztrząsnąwszy, wprawdzie Piotra nie wydano, ale go przed oczyma posłów ściąć kazano. A żeby to za sprawiedliwem karaniem rozumiano było, dla tegoż rozgłoszono jakoby on listy królewskie pofałszować miał. Rosprawiwszy zatym posły a sejm zawarłszy, zaraz król pobawiwszy się nieco w Krakowie kwoli wyprawie wojennej, w pół miesiąca kwietnia do ziemie pruskiej pokwapia. A przyjechawszy do Torunia, posły do Fryderyka mistrza wyprawuje napominając, aby on raczej z własnej chęci powinność pełnił, a niż kiedy mocy Polaków i oręża doznawał. Czego nie jawnieć on wprawdzie odmawiał, jednakże rozmaitemi wymówkami sprawę zwłóczył, chcąc tym czasem Maksymiliana cesarza i inszych książąt niemieckich, szeroce mu wszystko obiecujących i do rebeliej go wiodących, pomocą i ratunkiem przymocnić się. A w tym gdy odchodząc i przychodząc mieszają się posłowie, tym czasem Jan Olbrych powietrzem natrącony żywota pozbył. Ciało jego do Krakowa nazad odwieziono, w kościele zamkowym pogrzebiono, które matka do grobu prowadziła i taż grób marmurowy synowi postawić kazała. Był Jan Olbrycht wzrostu wysokiego, płci greckiej, włosów czarnych a rzadkich, wielkiego dowcipu: w naukach, a osobliwie w historyach, kochał się: szczodrobliwością przeciwko ludziom rycerskim, i wielkością umysłu wielu inszych celował: gwardyej dworu swego niemniej nad tysiąc i sześć set ludzi konnych zwykł był chować: na cielesną miłość był poniekąd natarczywszym, a wżdy jednak nieżonatym umarł, blisko dziewiąci lat przekrólowawszy.

ALEKSANDER KRÓL.

Przystojnie pochowawszy ciało Jana Olbrychta zmarłego, zaraz dla obrania króla nowego do Piotrkowa na sejm, przez Fryderyka arcybiskupa gnieźnieńskiego, który tenże biskupem krakowskim i kardynałem był, podług obyczaju złożony, zjechało się. Radzono tam doniekąd, ponieważ nie zgadzały się z sobą zdania sejmujących, a chęci w senatorach rozróżnione, po inszych synach Kazimierzowych rozeszły się były. Wiele ich albowiem z między Mało Polaków królowi węgierskiemu i czeskiemu Władysławowi królestwa winszowało: rozważając że on bogactwy inszych królestw, ojczystego i dziadowskiego królestwa zamnażać i ozdabiać nie zaniedba: a k temu, że większą mocą i siłą, zwarłszy w jedno trzech narodów potęgę, od pogaństwa tureckiego i tatarskiego, a zgoła od każdego nieprzyjaciela bronić go może. Zaczym już oni przesłali byli za powodem Piotra Kmity koronnego marszałka, z prywatnej rady swej Piotra Myszkowskiego łęczyckiego wojewody i Mikołaja Wróblewskiego krakowskiego kanonika do Węgier, zlecając aby oni Władysławowi chęć i życzliwość ich oświadczyli, a zaraz do przyjęcia królestwa wzywali go. Drudzy zasię na Zygmunta głogowskie i opawskie książę, królestwo naciągali. A wszakże przemogło zdanie tych, którzy Aleksandra wielkie książę litewskie za króla podawali. Ponieważ i dowodami i przykłady pewnemi zbijali oni tych, co Władysławowi życzliwi byli: zaczym dowodnie pokazowali, że ani za czasu Władysława pierwszego, ani za Ludwika nie było to pożyteczno Polakom, że jednego króla z Węgrami mieli. Wiele ma w sobie trudności królestwo węgierskie, częścią dla niespokojnych i odmiennych narodu tamtego dowcipów, a częścią dla sąsiedztwa tureckiego, zaczym król na

długi czas trudno go ma odjeżdżać: więc też Polakom także zawsze obecności królewskiej potrzeba, gdyż wielkie utraty i klęski przodkowie ich popadali, przez odległość królewską. Inaczej zasię Litwę, wiecznym pokoju węzłem niekiedy od Jagiellona i Witołda z Polakami stowarzyszeni zadziergnioną i jakoby w jedno rzeczyposp. ciało utworzoną, zgoła niepożyteczna rzecz od Polski odrywać i jakoby odcinać. We wszystkich wojnach dawnych równie jako i pośledniejszych, wiele Litwa pomocy potędze Polaków przyniosła. A jako ona bez Polaków nic nigdy znamienitego dokazać nie mogła, ani też może, tak zasię Polacy jeźli im kędy Litwy nie dostawało, nie wiele co dobrego sprawili, jaką ją jedno do nich przyjednoczono: co pod czasem świeżej wojny wołoskiej widzieć się dało. Sposobnie tedy senatorowie litewscy, Wojciech Tabor biskup wileński, Jan Zabrzeziński najwyższy księstwa marszałek i Mikołaj Radziwił czesnik, k temu inszy dwaj niektórzy, jak na to nadspieszyli byli ze zleceniem książęcia Aleksandra i wszystkiego senatu litewskiego, aby spólnie z Polakami podług opisanego przymierza króla obierali, wiarę i posłuszeństwo onemu imieniem wszystkiej Litwy aby poprzysięgli i też zawzięte zdawna przymierze utwierdzili i odnowili. Ciż nad to wyprawieni posłowie tajemnie przedniejsze senatory polskie zniewalali, a wieść taką po ludziach rozrzucili byli, że Aleksander z wojskiem następuje: jawnie zaś odnowienie przymierza, tak od samych siebie jako i od samego Aleksandra, z pozwoleniem senatorów litewskich, podpisane i napieczętowane ukazowali. Zostają też to obadwa przywileje, a zaraz i zlecenia samego Aleksandra i też dwudziestu piąci senatorów litewskich, w metryce królewskiej w Krakowie. Przydano tedy w przymierzu pomiarkowanie niejakie, albo poprawę niektórych rozdziałów: mianowicie że od onego

czasu, jako Polska tak i Litwa wszystka, pod jednym królem ma przebywać. Króla w Polscze aby obierano, na którego też senatorowie litewscy z miejsc swoich wolne głosy w onymże zjeździe podawać mieli: w szczęściu równie jako i w nieszczęściu aby obadwa narodny jednej rady i jednostajnego stowarzyszenia zażywali: moneta aby jednaka i podobna była w obudwu ziemiach, przymierza od obudwu tych narodów z dawna zawzięte, zachowywać z obudwu stron miano, dokądby aż której stronie nie zaszkadzały: Urzędy: senatorowie, starostowie, szlachta i wszystka insza Litwa, aby wiarę królowi polskiemu nie raz tylko poprzysięgała, lecz ileby jej kolwiek senatorowie polscy nakazali: prawa i wolności obudwu narodów wespół i na tymże zapisie nowotni królowie potwierdzać mieli: Sądy jednak dawnem trybem w obudwu ziemiach odprawować było powinno: żadna tedy strona najmniejszej okazyej na rozerwanie zjednoczenia zachwytywać nie miała. Tak te rzeczy sprawiwszy i postanowiwszy, Aleksandra natychmiast królem obwołano: a wyprawiwszy do niego z między najprzedniejszych senatorów do Brześcia posły, Jędrzeja Rosę arcybiskupa lwowskiego, Jana Lubrańskiego biskupa poznańskiego, Jędrzeja Szamotulskiego poznańskiego, i Jana Tarnowskiego, nazwiskiem Szrama, lubelskiego wojewody, poprzysiężenie na nim i na senatorach litewskich, z strony dotrzymania prawa i postanowionych ustaw, otrzymano i zaraz mu królestwo poślubiono. Nic zatym nieomieszkiwając, pospieszył ten do Krakowa, w tysiącu i we czterech set ludzi konnych dla koronacyej wjechawszy. Przestrzegał się albowiem, aby był czego Władysław brat król węgierski, za radą życzliwych sobie nie knował. Jakoż rozesłał był wprawdzie Władysław posły swoje z listami do wielu panów chrześcijańskich, oznajmując im o poślubieniu sobie królestwa pol-

skiego, co był uczynił obietnicą wyżej pomienionych osób upewniony: a wszakże one posły rozesłane jako najprędzej pozawracał, dowiedziawszy się że Aleksandra brata jego królem Polacy obrali: który to postępek skromnie zniósł. I nad to pochwalił jeszcze Polaki, że oni Litwę naród wielki a waleczny powtóre do siebie przyprzęgli. Gdy tedy naznaczonego dnia koronacyej w Krakowie nowy król doczekawa się, przyjeżdża do niego tym czasem poseł Szachmata zawolgskich Tatarów cara. Który wszedłszy wprowadzony do senatu, najprzód według zwyczaju swego pokłon królowi wyrządza: a potym na Polaki i też na Litwę utyskuje, iż oni Szachmeta z niezmiernem wojskiem w tak daleką i trudną drogę na ratunek przeciwko przekopskim Tatarom zatłukłszy, sami tak długo omieszkiwają z nim zewrzeć się, a spólnego nieprzyjaciela, nie tak w potęgę swoję, jako w przyrodzenie miejsca i przykątki uchronnej wyspy dufającego oskoczyć: dopuszczając towarzyszom i przyjaciołom zbraconym, na dzikich i nie uprawnych pustyniach czekającym, od mrozu przykrego, od pasze i żywności niedostatku i też od głodu spólnie i z końmi ginąć. Obawiać się potrzeba: aby Tatarowie naród dziki, okrutny i nie we wszystkim panom swoim posłuszny, dalszym głodem wykorcony, powinności nie zgwałcił. To tak okrągłemi słowy przepowiedziawszy posłowie, odpowiedź na ten kształt odnoszą: że król odprawiwszy ceremonią koronacyej, zaraz na tamtę wojnę pokwapi, z Polakami i z Litwą u Dniepru w orężu stanie i starania przyłoży, że Szachmat z ludźmi swemi tak dalekiej i długiej wyprawy żałować nie będzie. Taką nadzieją pokrzepione posły, przydawszy im gościnne upominki, aby je carowi swemu oddali, krom zwłoki odprawiono. A tym czasem żona Szachmatowa, głodu i zimna dłużej nie cierpiąc, z większą częścią wojska jego na Przekopy ubiegła. Którym

przyczynkiem potęgi zamnodzny car Przekopski Melglier, albo Mendlikierej po Machometkiereju umarłym albo w przewojnie zabitym, panujący, wiódł wojsko na przeciwnika, a dawszy bitwę w rozległem polu pod Kijowem, zrażonego niezmierną klęską Szachmata wspiera, i uciekać przymusza. Szachmat zatym po rosproszeniu swoich, we trzydziestu tylko koni do Białogrodu albo do Monkastru uskoczył. Tam gdy doniekąd nie wiedząc co czynić przemieszkał, zawietrzywszy, że Turcy kwoli Menglierowi sidła nań stroją, zaraz przez odziczałe podolskie pustynie do Kijowa zajechał. A wszakże ani tam bespieczeństwa nie zażył. Albowiem tameczny wojewoda pojmawszy go, do Wilna zasłał, tamże przyjazdy królewskiego czekać mu kazano. Który gdy kilka razów pierzchnąć pokuszał, przejęty w drodze, pojmany i już pilnie strzeżony był. Ten na on czas skutek wojna tatarska ma. Ale Aleksander dwunastego dnia miesięca grudnia, od Fryderyka brata zawołanem obrzędem w kościele krakowskim pomazany i koronowany jest. Ani wiele potym Zygmunt brat winszując mu szczęśliwego panowania przyjechał, więc też i Jan Badwary poseł wenecki. Miesiąca potym lutego w roku drugim, Helena żona królewska z Litwy przyjechała. A wszakże jej według obyczaju królewien koronować niechciano, ponieważ ona greckiej wierze obowiązana, wiary chrześcijańskiej z kościołem rzymskim nieprzyjmowała. Potym z nią król w miesiącu maju do Litwy odjechał, postanowiwszy za namiestnika swego i za gubernatora królestwa, Fryderyka kardynała brata. Dowiedział się był albowiem, że Moskwicin wojnę przeciwko Litwie odnawiał. Jakoż nie nazbyt długo potym, Dymitr Jana wielkiego kniazia syn, a szwagier króla Aleksandra z potężnem wojskiem nastąpił i zaraz pod Smoleńskiem tabory rzucił: a nadaremnie szturmem zamku pokuszając nazad z wojskiem

odciągnął, posłyszawszy że król Aleksander z wielkim ludem nadjeżdża. Pokój zatym, albo raczej do sześci lat przymierze, między ojcem a zięciem postanowiono, tem prawem, aby tylko więźnie przywrócili sobie. Jednak Zygmunt Herbestein wspomina, że Konstanty książę przed zawarciem jeszcze pokoju uszedł, wypuszczony będąc z więzienia, ponieważ nie szczerze i nie z prawego serca wiarę był Moskwicinowi poprzysiągł i tak grunty od niego i osiadłości w Moskwie otrzymał. W tychże właśnie czasiech Tatarowie Przekopscy, Podole, Ruś i ziemię sędomierską pustoszeniem zbroździwszy, na ostatek Rzeszów, Jarosław, Radymno, Bełz, Dawnice (co podobno Dunajowem jest) a przejechawszy rzekę Wisłę, Opatów, Lagów i Kunów miasteczka, złupili i zapalili, i aż do Paczanowa zabiegli. Zkąd gdy Jan Wapowski, który służył na dworze Fryderyka kardynała, z niejaką garścią strzelców przed samą bramą onego miasteczka przeciwko nim oparł się i podobieństwo wielkiego wojska okazał, natychmiast uczynili wstręt wszelaką łupieżą obciążeni poganie, zaczym wszystkie nadróżne dobra i majętności, którychkolwiek odegnać albo uwieśdź sposobnie nie mogli, mieczem a ogniem okrutne burzyli i wyniszczali. Wystąpiłci był wprawdzie przeciwko nim Fryderyk gubernator w piąci set ludzi konnych i z niejakiem orszakiem w dorywczą zebranej piechoty, roskazawszy wszystkiej szlachcie inszej do Korczyna przyspieszać, ale gdy szlachta niesporo wybiera się, tym czasem Tatarowie i ze zdobyczą na miejsca bespieczne uszli. Snadź trzydzieści tysięcy było ich na ten czas. Tegoż właśnie roku przymierze, za żywota jeszcze Jana Olbrychta z cesarzem turekim Bajazetem nie dopiero zawzięte, przez Mikołaja Firleja z Dąmbrowice, który na ten czas starostą był lubelskim utwierdzono. Wojowali tedy na ten czas poganie Bosnę, a stołeczne tameczne miasto Jajce oblegli byli i mocno dobywali. Przeciwko którym gdy Władysław

król węgierski porządne wojsko ruszył, natychmiast dawszy bitwę równym losem bój doniekąd wiedniono, jednakże na ostatek Turkom wspartym i rozgromionym uciekać przyszło. A wszakże i Węgrowie nie krom klęski swoich dobili się zwycięstwa. Ani nazbyt potym tenże Władysław z poślubienia małżeństwa, którym się byli Beatryce królowej obowiązał, od papieża rozgrzeszony, z Anną panienką z Kandalu Waszkonów (jest to przezacna familia we Francyej) znamienitą pompą wesele małżeństwa wyżył. A wnet potym chcąc nad Turkami zemścić się, Piotra Joze wojewodę siedmigrodzkiego i Jana, albo Andzelika bękarta króla Matyasza umarłego, z wojskiem w Rascyą albo Bosnę dzierżawy tureckie, wzajem zapuścił a wielu miast i wsi aż po samy Bodoń miasto zawołanem targowiskiem wsławione i na brzegu dunajskim wybudowane, opustoszywszy k temu okwite korzyści zawziąwszy, zdrowo go nazad odwrócił. Bajazeta poprawdzie wojna perska na ten czas rozrywała, którą on jednak przez hetmany albo baszę niedosyć szczęśliwem nadaniem odprawiał, a sam kwoli boleniu nóg w Adryanopolu i w Konstantynopolu przemieszkawał. Dla których przyczyn w nienawiść przyszedłszy do żołnierzów, snadnie potym od Selima syna najmłodszego swego z królestwa wyrzucony i truciznę, jako pospolicie wierzono, umorzony był. Ale my naszą rzecz dokonywajmy: Drugi potym rok Fryderyka kardynała brata królewskiego, Krzesława Kurozwęckiego biskupa włocławskiego, jednostajną wszystkich prawie śmiercią wstawił się. Był Fryderyk wzrostu wysokiego, pojźrzenia ozdobnego i wpaniałego, ale zaś krom wszelkiego dowcipu, krom rozrywki i rostropności i tylko w gnuśnem próżnowaniu, w pijaństwie, w ustawicznych biesiadach, a w plugawej nieczystości z niektórą dróżyną swoją gnijąc i mitrężejąc nawet chorobą france złamany umarł, według świadectwa

Matyasza Miechowity medyka. Tę tylko jednę pamiątkę imienia swego w kościele krakowskim ostawił, że głowę Stanisława świętego męczennika w blachę złotą wielą drogich kamieni nasadzoną zasklepić kazał. Na miejsce jego z wolą Aleksandra króla, gnieźnieńską wprawdzie katedrę osadzono Jędrzejem Boryszowskim przezwanym Rosą arcybiskupem lwowskim, na lwowskie arcybiskupstwo Bernardyna Wilczyka pomknąwszy, a krakowskie zaś biskupstwo Janem Konarskim, który był sprawcą dworu Fryderykowego, kwoli Fryderykowej matce, którą był sobie człowiek on nic nie uczony, najmniej niedowcipny, jeno że dobry, pospolitemi przysługami i dogadzaniem zniewolił. Na miejsce zaś Krzesława umarłego, nastąpił w biskupstwie włocławskiem Wincenty Przerębski biskup przemyski. Stryjem on był Jana Przerębskiego człowieka wielkiego, godnego i mego uprzejmego przyjaciela, który gdy przez kilka lat z wielką pochwałą podkanclerzem, i wnet arcybiskupem gnieźnieńskim był, na ostatek, odprawiwszy ze mną wespółek u pobożnego cesarza Ferdynanda poselstwo, rychłą śmiercią nie krom żalu mego ustąpił. Dostojeństwo zasię kanclerstwa potymże Krzesławie, Jan Laski proboszcz skarmirski a kanonik krakowski otrzymał, którego król do Litwy jadąc, gdy ani kanclerz ani podkanclerzy z nim nie jechał, z sobą był zawziął i tajemniejsze sprawy przezeń odprawował, dla tego iż on z pierwu pisarzem a potym kanclerzem Krzesława biskupa będąc, w odprawowanie spraw kanclerskich doskonale wprawił się był. A po Przerębskim zaś biskupstwo przemyskie Matyas Drzewicki objął, który przedtym, też i na podkanclerstwo postąpił był. Na ostatek Konrad książę mazowieckie, Jana i Stanisława synów, młodziuchnych jeszcze dziedzicami odumarł, aleć oni tylko w czerskie dzierżawy po ojcu następować byli powinni. Insze albowiem,

które Konrad od Jana Olbrychta króla z łaski trzymał, na króla znowu podług spólnych obowiązków przypadać miały. Jednakże przedsię ani królowi nie oddawano ich, gdyż je Anna żona umarłego Konrada z senatorami tamecznemi zatrzymawała. Czego wprawdzie król snadnie dopuścił, postanowiwszy z Anną i z senatorami, aby to nic jemu ani królestwu oszukania i podejścia żadnego nie niosło, dokądby różnice onej dekret sejmowy nie rozstrzygnął. A wszakże pomiarkowano sprawę przyjacielskim wynalazkiem na sejmie piotrkowskim, zaczym pozwolono synom, aby w których granicach ociec ich Mazowsze trzymał, w tymże i oni trzymali k temu potomkom swoim, ale tylko męzkiej płci, po sobie zostawowali, a nie mając potomstwa, aby sami między sobą jeden po drugim w oneż dzierżawy następowali. Skoroby zasię męzkiego żadnego potomka nie zostało, tedy już dopiero król polski wszystko Mazowsze miał odebrać, a naród tamten przy jego prawie zwykłem zachować, a córki, jeźliby które ze krwie książęcej zostawały, podług ich dostojności wyposażać był powinien. Synowie zaś odumarli gdyby do lat przyszli tedy postanowione wynalaski przywilejmi swemi utwierdzić i królowi wiarę poprzysiądz mieli, tym czasem jednak, aby matka państwem zawiadywała. A oto wszystko aż drugiego roku zgodzono się. Onego zasię lata, Tatarowie przekopscy Podole i Ruś, powtóre nieprzyjacielskim zabiegiem pustoszyli, od Stefana wojewody mołdawskiego podnaprawieni. Samci zaprawdę Stefan zapuściwszy w pograniczną Ruś wojsko, powiat wszystek między Niestrem rzeką, a górami sarmackiemi, który pokuciem zowiemy, krom wszelkiego odporu, a zgoła krom wszelkiego spodziewania i oczekiwania czegokolwiek takiego podbił, albo więc, jako to sam udawał, od swoich dzierżaw niesprawiedliwie przedtym oderwany nazad odebrał. Takiemi trudnościami, a zgo-

ła częstokrotnemi senatorów polskich listami i posłami poruszony król z Litwy na schyłku miesiąca października do Lublina zbieżał, tamże z pany senatorami sejmował. Owa uradzono, aby na przyszłe lata pieniężnym żołnierzem Mołdawianina wojować i Pokucie odebrać. A zwłaszcza iż tegoż wojska postrachem zabiegi tatarskie snadź się też odrażać miały. Na płacenie tedy żołdu nakazano dekretem sejmowym zwyczajny pobór mieszczanom i sielanom. Król potem odprawiwszy zjazd do Krakowa przygościł i tamże zaraz zimował. A na przyszłą wiosnę wojsko z najemnego żołnierza popisane do Rusi wyprawił. Sam zaś skoro jeno dеżdże i niezwyczajne rzek wylania opadły, zaraz do Prus wyjechawszy, poprzysiężenie wierności na miastach tamecznych wymógł. Fryderyk zasię mistrz wschodniej ziemie pruskiej, porozumiawszy przyjazd królewski, do powinnych swoich do Sas i do Niemiec ujechał, żeby albo na wiarę królowi nie przysięgał, albo też ciężaru niespodziewanej wojny, ile niegotowy nie podejmował był. Aleć ani ziemia niemiecka, w domowych i zewnętrznych wojnach pod ten czas nie próżnowała. Albowiem między Maksymilianem cesarzem, a Rupertem Filipa wojewody z Rhemu synem, wojna zebrała się była, dla wydartej Wojciechowi książęciu szwagrowi cesarskiemu, ziemice bawarskiej. Więc i druga nad to wojna Maksymilianowi z Ludwikiem królem francuskim a z Wenetami o księstwo medyolańskie, otworzyła się na ten czas była, ponieważ Francuz, gdy Wenetowie nie tak dalece stowarzyszonego króla ratowali, jako własnemu pożytkowi swemu zabiegali, poimawszy Ludwika Sworce książę, państwo ono powtóre pod władzą swoję zawziął, albo raczej nim z Wenetami dzielił się. Odebrał albowiem był przed tym utracone Sworca, powyrzucawszy z tamtąd Francuzy. Dla tych tedy przyczyn i trudności najmniej

ratunku mistrz krzyżacki u Niemców swoich nie nałazł. Przez tenże czas ziemię wołoską najeżdżali i pustoszyli naszy, tak dalece, że Stefan z miast i z zamków pokuckich obronę pozwodzić musiał, zwłaszcza będąc sam srogim boleniem nóg zdręczony: tamże na ostatek boleniem wymęczony, nie nazbyt długo potym dusze ostradał, człowiek z umysłu wysokiego, z rozrywki fortelnej, z biegłości dzieła rycerskiego i też z wojen przeciwko tureckiemu, węgierskiemu i polskiemu, monarchom, k temu przeciwko Tatarom szczęśliwie zażytych, przez wszystkie wieki pamiętny. Osiadł po nim stolicę syn Bogdan jednooki. A naszy dosyć mieli, Pokucie na on czas odwetować. Tatarowie zasię, gdy wyrozumieli pobliżu bydź wojsko królewskie ucichnęli onego roku. W czas tedy wojsko tamto zwiedziono i służbę wypowiedziano, lub to, iż go nie potrzeba już było, ponieważ Wołochowie i Tatarzy spokojnie siedzieli i też jeszcze na dalszy czas spokojnemi bydź zdali się, lubo też, że się pieniędzy w skarbie przebrało było, tak dalece, że ani zasłużonych pieniędzy wypłacić czym nie miano. Zkąd to urosło, że hurmem żołnierze w ziemię krakowską nawróciwszy się, gdy ani w Krakowie nadzieje żadnej płacenia sobie z królewskiego skarbu pieniędzy nie widzieli, w dobra i osiadłości biskupów i opatów obyczajem prawie nieprzyjacielskim zabiegali i tak drapieżą żyli, dokąd aż król z pruskiej ziemie nie nawrócił się: który wprawdzie aż na dokończeniu lata przyjechał. A w tym czasie miasto Kazimierz, mostem ku Krakowowi przyprzężone, począwszy od południa aż do samej nocy przed oczyma z zamku króla wyglądającego gorzało, zaczym z wieżami, i zblankowaniem murów w dym prawie a w popiół poszło. Skończywszy w Piotrkowie sejm, a postanowiwszy sprawy polskie i mazowieckie król Aleksander, na początku roku nowego do Brzyścia, gdzie był

na Litwę zjazd przypowiedział, wyjeżdża, chcąc też i tam tego narodu sprawy przytrudnione zmiarkować. Przodkował u niego w łasce nad inszą Litwę Michał Gliński książę Rusin, człowiek wyniosłego umysłu, i który w bogactwa i w potęgę wielką, k temu w opieki, mianowicie u Rusi tegoż języka i wiary ludzi, wzbijał się. Ciężko to było cierpieć litewskim senatorom, a zwłaszcza też i krom tego Rusi niechętnym: obawiali się przytym, aby on okazyej dopadłszy i osieroceniem w potomstwo Aleksandrowym pogardziwszy, na księstwo litewskie nie targnął się, a onego do swoich Rusaków nie przeniósł. Więc też szemrała wieść pospolita, prawdziwieli czy fałszywie niewiedzieć, że Michał na księstwo godząc, zdrowie Aleksandrowe podejśdź umyślił. Nie tajno to było Michałowi, wszakże on tego, nie mogąc się sobie łaską książęcą rozbestwiony odjąć, nierzkąc nic nie pokrywał, ale też wjawne z przeciwnikami swemi nieprzyjaźni zachodzić i o niełaskę a nienawiśdź książęcą usilnie ich przywodził. Więc miał po sobie okazyą. Trafunkiem Aleksander starostwo Lidzkie, złożywszy z niego niejakiego Litwina, Jędrzejowi Drozdzie powinnemu Michałowemu dał był, i zaraz do senatorów litewskich w niebytności swej mandaty posłał, aby go na osiadłość tamtego starostwa przyjęli. Zaczym oni to, z nienawiści przeciwko Michałowi, do przyjazdu królewskiego odłożyli. Zkąd tedy zachwyciwszy okazyą Michał, jako insze senatory litewskie, tedy osobliwie Wojciecha Tabora biskupa wileńskiego, Jana Zabrzezińskiego wojewodę trockiego, Stanisława Żarnowieckiego starostę żmudzkiego i też Stanisława Kiszkę hetmana, jakoby upornych i nieposłusznych, tym bardziej od onego czasu królowi ohydził i tak długo oskarżał, dokąd aż króla do tego przywiódł, że też on potajemnie o zabiciu ich przemyśławał. A gdy w pośrzód ziemie litewskiej,

dla wielkich zaciągów i zachowania ich i też dla społecznego wszystkiej Litwy żalu, bespiecznie o to pokusić się nie mógł, tedy do Brześcia litewskiego, które na pograniczu polskiem leży, na społeczny zjazd wywołał ich. Widzielić oni wprawdzie zagniewanego bydź przeciwko sobie króla i pełen był podejźrzenia postępek taki, że w onem miejscu nad obyczaj sejm litewski złożono było, atoli przyjechali przecię, do zamku jednak nie wchodzili. Aż wżdy zaledwie radą i namowami Jana Laskiego kanclerza poniekąd król ubłagany, Zabrzezińskiego wprawdzie z województwa trockiego ruszył, wysadziwszy na miejsce jego Mikołaja Radziwiła: Wojciechowi zasię biskupowi wileńskiemu i z inszemi z nim przestającemi, przystęp do senatu zagrodził. Przyprowadzono potym z Wilna Szachmata zawolgskich Tatarów cara, któremu sam król, gęstym i ozdobnym ludzi konnych orszakiem otoczony, na pięć tysięcy kroków drogę zajechał i wdzięcznie a hojnie przyjął, k temu pomiarkowawszy sprawy litewskie, na zjazd walny Polaków do Radomia go z sobą prowadził. Tam skoro go do senatu wprowadzono, surowie on, bespiecznie i wielką wolnością króla i senatory jego polskie równie jako i litewskie, strofował i winił, iż oni na pomoc go przeciwko przekopskim Tatarom, aż od samego prawie Hirkańskiego morza niezmiernemi obietnicami wywabiwszy, potym opuścili a prawie wydali: zaczym on pozbywszy częścią przez odpadnienie i odjechanie, a częścią przeciwnym bojem, walnego z sobą zaciągnionego wojska, nie bespieczniejszy u nich stowarzyszonych i zbraconych przymierców, jeno jakoby też u Turków przytułek ustąpieniu swemu otrzymał: a owszem przeciwko zakonowi uczynionej przysięgi za więźnia miany, i właśnie jakoby więzieniem obwarowany był. Ale Bóg sprawiedliwy (rzecze, w niebo ręce podniosłszy) wszystkie-

go złego i dobrego sowity odpłaćca, kiedyżkowiek sprawę moję z królem, sądem nienaganionym rozstrzygnie, a rzewliwego utrapienia i nędze mojej, k temu przysięgi zgwałconej znaczną pomstą zwetuje. Na ostatek prosił, aby mu wolno odjechać i do swoich wrócić się pozwolono. Odpowiedziano mu na to imieniem królewskiem, że on niesłusznie na króla i senat jego styskuje: sam on sobie we wszystkim niepraw, cokolwiek by złego i przeciwnego dolegało go: ponieważ on walne i znamienite wojsko miawszy, a nieprzyjaciela w potęgę daleko podlejszego szczęśliwym bojem, zraziwszy i rozgromiwszy, na polach kijowskich gnuśnie czasy mitrężył, a własne grunty zbraconych towarzyszów, zaniedbawszy przymierza i świątobliwie uczynionej przysięgi, drapieżą plondrować, a niż kiedy dalszego zwycięstwa dopinać i wypędziwszy nieprzyjaciela, państwo przekopskie sobie przyłączać wolał, albo jeźli się mu to nie zdało, tedy mógł on zaprawdę, przebywszy wyżej rzekę Niepr, z dzierżaw moskiewskich plon zabierać i wojsko niedostateczne dotąd gnarować, dokądby byli Polacy z Litwą nie nadciągnęli. Zaprawdę ani niewiasta żona własna samego męża, a nierzkąc wojsko pana swego, niezgrabnej gnusności takiej cierpieć nie mogła. Siebie tedy samego raczej, a niżeli kogo inszego niechaj winuje. A nad to wiele on Polakom i Litwie zaszkodził, że kiedy zaniedbawszy ich zdrowych rad, do pustoszenia Moskwy przywodzących go, odpadnieniem i odjechaniem ludzi swoich potęgi nieprzyjaciołom przyczynił. I takci skargi one Szachmatowe przeciwnie zbito, a na niego samego wszystkę winę zwalono. Usilnie on potym dopraszał się, aby mógł do Tatarów wolno odjechać, obiecując wojsko odnowić i porażone rozgromieńce pozbierać, więc też i zbiegowie porozumiawszy go bydź zdrowym, że krom zwłoki

do niego nawrócić się mieli. Zkąd to urośnie, że więcej królowi wypuszczono, a niźli zatrzymany, przydać się może. Nie dokońca to bespieczną rzeczą zdało się naszym, wypuścić człowieka okrutnego, zatrzymaniem tak długiem i hamującem, w ociekaniu przejmowaniem tem bardziej rozjątronego, a zgoła tego, który będąc w sobie niewolen, a wżdy przecię tak bespiecznie i ostro o krzywdę swoje styskował. Jednakże bardziej go bydź przeciw carowi przekopskiemu zagniewanym i do wzięcia pomsty zajuszonym wierzono. Zaczym upatrowano, że spuciwszy same z sobą zawaśnione pogany, w pokoju naszy zostawać od nich mieli. Zdało się tedy z pozwoleniem samegoż Szachmata, aby brata jego kozaka Sołtana do Tatar wyprawić, któryby świeże wojsko Szachmatowi przyprowadził i też nogajewskie Tatary rodzinę jego przeciwko Przekopianom poruszył, samego zaś Szachmata, aby do Troków odesłać, gdzieby on oczakawał aż się brat jego z wojskiem wróci, i też król polski na przekopskie Tatary z wojną wyprawi. Tak te rzeczy obstalowawszy, natychmiast kozak wziąwszy glejt podróżny od króla, prosto do Tatar jedzie, a Szachmatowi zaś od Litwy do Troków zaprowadzonemu, świebodniejszego i wolniejszego przebywania zażywać dopuszczono, ponieważ on obowiązał się był ztamtąd już nie uciekać. Przyjechali tedy byli senatorowie litewscy na sejm radomski, chcąc tak staraniem i przyczyną Polaków króla sobie przejednać. Ale ani Polacy nic inszego pozyskać nie mogli, jedno że król nie dawszy się im jawnie przed wszystkiemi uprosić, po cichu obiecał to Polakom przyjąć do łaski przewinionych, skoroby do Litwy nadjechał. Rozprawiwszy zatem Litwę i też Tatary ostatek czasu sejmowego na sądach i na społecznem radzeniu o obronie królestwa przeciwko nagłym nieprzyjacielskim zabiegom trawiono. Szlachtę nie-

którą, jawnem drapiestwem parającą się pokarano. Zaczym Osuchowskiego wprawdzie i Misowskiego pod miecz skazano. Rusinowską zasię białogłowę w bótach, w ostrogach i we wszystkim ubiorze męskim jako była poimana obwieszono. Na obronę tedy królestwa Mało Polacy wprawdzie rolny pobór dwunastu groszy dla żołnierza postąpili, ale zaś Wielko Polacy pozwolić nań nie chcieli. W którym czasie dziewiętnastego dnia miesiąca maja, straszliwa burza około Krakowa powstawszy, okropnie gromami bez przestanku trzaskając i trwożliwą łyskawicą z nagęszczonych obłoków ustawnie rozświecając, grad srogi na kształt jaja kokoszego spuściła, który to grad gałęzie z drzewa też i miąższe pootrącał, a zaszczycenia domów gwałtownie poprzełamywał. Wieżę zaś jednę zamkową piorun uderzywszy, a część pobicia i muru nagle odwaliwszy, za jeden cud był miany. Ani wiele potym, gdy króla Aleksandra przyrodzona jędrność członki okrzepiająca z jednej strony wypłonąwszy chorobą (którą Grekowie paraliżem zowią) zaraziła, wnet on z Radomia do Krakowa w pół miesiąca czerwca zawieść się kazał. Tam jechało za nim poselstwo Bogdana wojewody wołoskiego, które było świeżo na ten czas do Radomia jeszcze nadbiegło. Prosił tedy Bogdan o siostrę krolewską Elżbietę w stan małżeński, a chcąc tego tym łatwiej dopiąć, Tyśmienicę i Czesybisy powiaty oddawał królowi. Które zaprawdę powiaty, jeźliże sam po śmierci ojcowskiej Polakom odjął był, jako Wapowski wspomina, lub jeźli przez ojca jeszcze odjęte, jako Miechowita udaje, trzymał, czyli też, których jeszcze sam w mocy nie miał, ale dopiero jakoby sobie odjętych wetować mógł i pragnął, darować miał był wolą, zaprawdę wiedzieć nie mogę. Atoli on to zaprawdę dawał, przyczym się sam osiedzieć nie mógł, chcąc tak szczodrobliwością oną, która u niego za nic nie stała, króla i Polaki sobie zachęcić

i uniewolić. Nie pozwalała panna ani matka na obrzydliwe szkaradnego i jednookiego chłopa małżeństwo, jednakże przecię nie zdało się odmawianiem panny, onego człowieka drażnić, a z dobrego przyjaciela nieprzyjaciela uczynić. A tak za upominki wprawdzie Bogdanowi podziękowano, z strony małżeństwa, jednak wątpliwą odpowiedź dano. Przez tenże czas posłowie nogajewskich carów (gdyż oni nie jednego pana mają) w ośmdziesiąt koni do Litwy przyjechali, chcąc do domu Szachmata prowadzić, k temu wielkie wojsko dla wzięcia pomsty z nieprzyjaciela Przekopianina obiecując mu. Ani wiele potym też Meglerowe albo Menglikierejowe przekopskiego cara poselstwo za niemi nastąpiło, radząc i prosząc, aby senatorowie litewscy Szachmata nieprzyjaciela cara ich nie wypuszczali, ale w takiem więzieniu chowali, w jakiem stryja Menglerowego dotąd jednoż żył więzili. Chce on z królem przymierze zawziąć, ani już od onego czasu w dzierżawy jego nie wpadać. Zaczym pożyteczniejsza będzie Litwie i Polakom przyjaźń jego, a niż kiedy Szachmatowa, od którego i dla dalekiego odłogu miejsca późnych i też dla nademlonej a zgoła wyszczuplonej potęgi jego błahych posiłków oczekawaćby potrzeba. Obojga zatym poselstwa onego przesłuchawszy litewscy panowie, na żadną stronę nic nie stanowili, ale zupełną sprawę na przyjazd królewski zachowali. Wolny zatym mieli przystęp do Szachmata posłowie nogajewscy. Który to Szachmat, widząc że go Litwa na obietnicach zatrzymuje i zwłóczy, natychmiast z posłami i z ludem jezdnym około siebie będącym radę potajemnie, jakoby uciec, zawziął, zaczym wszystkiem biegiem puściwszy się, nocą i dniem ujeżdżał. Ale za rączym przebieganiem Litwy, prościejszemi ścieżkami i przeskokami goniącej, w drodze przejęty, zawrócony i już ostrożnie potym zachowany był. Niemniej jednak Tatarowie przekopscy w tychże dniach

Litwę przecię pustoszyli, albowiem z mińskiego powiatu na schodzie miesiąca sierpnia drapieżny plon zabierali, dla tejże przyczyny Litwa, zaraz drugiego roku Wilno murem obwiodła. Pod czasem tedy onych zabiegów tatarskich, trzydziestego dnia lipca królowa Elżbieta w Krakowie ostateczny dzień wieku swego skończyła: przewyborna białogłowa, znamienicie pobożna, a na ozdobę chwały Bożej dziwnie szczodrobliwa. Której okazałe dosyć a prawie królewskie nadatki trwają jeszcze i podziś dzień, tak na inszych miejscach, jako też i w kościele krakowskim kędy pochowana jest, w kaplicy krzyża świętego: którą ona żyjąc jeszcze z gruntu wybudowała i wszelakim dostatkiem do chwały Bożej należącym kosztownie przyozdobiła, a dochody pewne i też budowanie na ośm kapłanów a na dziewiątego posługacza odłożywszy, nadała. Więc też do kościoła Michała ś. tamże w zamku zbudowanego, także wielu kapłanów, którzyby śpiewaniem i mszy świętych odprawowaniem ustawicznie chwały Bożej przestrzegali, pewnemi dochodami opatrzyła. A chociaż ona żadnego posagu nie wniosła była, jednakże pozwolił jej był tego król syn jej, aby nierzkąc samę tylko chwałę Bożą szczodrobliwie zamnażała, ale też aby Elżbiecie najmłodszej córce, łęczyckie, radomskie i przedeckie majętności, które jej był prawem darowizny względem wesela król małżonek jej puścił, czterdziestą tysięcy czerwonych złotych węgierskich obowiązała i onych ustąpiła aby tak przerzeczona Elżbieta córka dóbr onych za żywota macierzyńskiego wolno zażywała i na swój pożytek obracała, dokądby aż za mąż nie szła, albo też więc panną z świata nie zeszła: po śmierci zaś macierzyńskiej, już one dobra krom wszelakiej trudności nazad królestwu wrócić się miały. Powinną zatym oddawszy posługę ostatecznej ceremoniej ciału matki umarłej król Aleksander,

gdy pomocą umiejętną choroby mu ulżyli doktorowie, zaraz dnia pierwszego października do Lublina zajechał: tamże na pierwszym wstępie roku nowego, tysiącznego, pięćsetnego szóstego, z Polakami sejmował. Rosprzeczali się tam i rospierali między sobą świetcy a duchowni senatorowie, o porządek i sposób zasiadywania w radzie królewskiej i też o wyprawach wojennych. Tego zgoła dopinali świetcy, żeby im byli biskupi drugi w senacie bok królewski puścili, a sami chociaż już aby prawy posiadywali, a do tego aby majętności duchownych, zarówno z szlacheckiemi ciężary wszystkie i powinności wojenne odprawowały. Bronili w tym biskupi świebodnych spraw swoich ukazując, że oni prawo mają obadwa boki królewskie osiadywać, a zaraz mają i wolność zdawna nadaną nigdy zdzierżaw swoich o żołdzie żadnym nie zawiadywać. Po długich zatym sprzeczliwościach, na ostatek król tak różnice rostrzygnął, aby kościołom i biskupom wcale wolności ich ostawały. Postanowiono zasię, aby król nową ze srebra monetę bić roskazał i też aby pobór zwyczajny na żołnierza, którego dla bronienia ruskich i podolskich granic, a zaraz dla wyparcia z pokuckich dzierżaw Bogdana wysyłano, mieszczanie i wieśniacy składali. Albowiem Bogdan, w poślubieniu sobie siostry królewskiej Elżbiety pewnej otuchy nie wziąwszy, gdy porozumiał, iż mu w zamysłach takich królowa matka panieńska przeciwna była, natychmiast o śmierci królowej wiadomym uczyniony, powtóre o pannę prosić posły do króla wyprawiał. Zaczym gdy panna iśdź zań niepozwalała, tedy gniewem przejęty z wojskiem plondrującem na Pokucie wtargnął był, gdzie iż najmniej ludzi warunkowych ani też miast mocnych nie było, krom wielkiej trudności pod moc swoję wszystko zagarnął, Przetoż cztery tysiące ludzi pieniężnych z nakazania sejmowego do Rusi wypra-

wionych, pod sprawą i pod chorągwiami na Pokucie przypadło, którzy poraziwszy i wypędziwszy sześć set warunkowych Wołochów, wszystek on powiat, nie wiele z większą trzudnością jako był podbity, odbili. A potym grunty wołoskie szkodliwemi najazdami orężnie wojowali. Kędy dwaj Strusowie bracia rodzeni, szlachetni, zacni i waleczni młodzieńcy ruskiej szlachty ozdoba, z pocztem piącidziesiąt koni opodal zagnawszy się, na nierówno większy orszak Wołochów trafunkiem wpadli, z któremi śmielszem sercem a niż było potrzeba uderzywszy się, na ostatek gęstych nieprzyjaciół nawalnością potłumieni zginęli. Aczci wprawdzie Szczęsny, mężnie potykając się w boju zrażony poległ, ale zaś Jerzy, gdy bratu unaglonemu środkiem nieprzyjaciół serdecznie przebijając się ratunku dodać siłuje, wnet z konia przebitego na ziemię spada, tamże pojmany a do hospodara zawiedziony, z ośmią inszych więźniów przed oczyma tyrana onego, pod miecz głowę dać musiał. A wszakże zginienie ich nie rom pomsty Wołochom spełzło. Nazajutrz albowiem zaraz potym, świeżo ze zwycięztwa tryumfujące nieprzyjacioły dogoniwszy i mężnem uderzeniem opadłszy naszy, srogą klęską zrazili. Poległ tam starosta chocimski, sam zaś Kopaczy hetman wołoski, lękliwym biegiem uskoczył. Nie pisze jednak Miechowita ani Wapowski, jakimby też dokończeniem ta wojna wołoska zgasnęła. Atoli ja dochodzę, iż przymierzem zawziętym skończona była, dowód biorąc z króla Aleksandra listów, metryce krakowskiej trwających. Te albowiem istotnie dowodzą, iż Bogdan trzech posłów znowu do króla wyprawił, którzy to z nim postanowili, że Elżbieta za Bogdana iśdź miała, tem jednak prawem, aby pierwej Bogdan do obrzędów rzymskiego a prawowiernego kościoła, ze wszystkim dworem swym przysłał, w ziemi wołoskiej, aby kościoły kapłany

k temu jednego biskupa obrządku rzymskiego postanowił. Papież rzymski, żeby za prośbą własną jego małżeństwo ono potwierdził: sam Bogdan aby ze wszystkiemi dzierżawami królewskiemi przymierzem stowarzyszył się, a z inszemi pany chrześcijańskimi przeciwko poganom z wojną powstawał. A wszakże te ustawy skutku były nie wzięły. A Bogdan wojną potym przyciśniony królowi Zygmuntowi zapisy one Aleksandrowe przywrócił. Lecz to już potym przypadło. Na ten czas zasie, odprawiwszy tak jako się powiedziało sejm w Lublinie. Aleksander, prosto ztamtąd do Litwy jechał. Czekali tam albowiem go nogajewskich i przekopskich Tatarów posłowie, a do tego posłyszał był o śmierci Jana wielkiego kniazia moskiewskiego, a zatym o rostyrkach i turniejach tamecznego narodu, tak iż onemu wcześna okazyja, do odwetowania Litwie odjętych przez Jana majętności, nagadzać się zwidziała. Szczęśliwy był zaprawdę i fortunny Jan, ten ciężkie jarzmo tatarskie z karków moskiewskich otrącił, wielu i szerokich księstw dzierżawy, krom wielkiej albo wszelkiej trudności, do państwa swego przyłączył, z Stefanem onym wielkim wojewodą moldawskim, spowinowacenie i stałą przyjaźń zaciągnął Kasańczyki, Permieńczyki, Sybiry, Lapy, Jugry pokolenie Węgrów i też azyatyckie Bulgary częścią podbił, zhołdował, a częścią podatnikami swemi uczynił, z pogranicznemi Szweonami albo Szwedami, z Inflantczyki, także też z Finnami szczęśliwie bitwy zwodził, a Litwie nad siedmdziesiąt zamków i miasteczek oderwał. Dla tych tedy przyczyn był straszny Litwie dokąd jeno żył. Aczci mało nie wszystkie te sprawy przez posły albo hetmany uprzątał. Podług obyczaju tedy tamtego narodu, syn najstarszy państwo ojczyste zwykł więc osiadać. A wszakże gdy ten za żywota jeszcze ojcowskiej umarł, tedy z niegoż spłodzonego wnuka Dymitra, jako Herbestein udaje,

Jan laty uciężały namiestnikiem po sobie naznaczył był. Ale zaś potym radą drugiej żony swej Greczki nawiedziony, zmieniwszy pierwsze postanowienie, Gabryela syna z nią splodzonego, co go potym było Wasilem nazwano na dzień przełożył, a Dymitra samego do więzienia wrzucił był. Umierając jednak, znowu Dymitrowi z więzienia przywiedzionemu, pierwszą wolność i dostojeństwo przywrócił, winę przestępną odprosiwszy. Większe tedy ztąd rozruchy między Moskwą widzieć tuszono. Ale je król do Litwy przygościwszy, umorzone co prędzej bydź zrozumiał. Gabryel albowiem, albo Wasil, syn kniazia Jana umarłego, wtrąciwszy do ciemnice Dymitra, sam państwo opanował był. Zaniechawszy tedy, lub też na inszy czas odłożywszy sprawy moskiewskie Aleksander, gdy Menglierowi przekopskich Tatarów carowi zachować się umyślił, wnet chcąc go tak sobie przyjacielem pozyskać, Szachmata ze wszystkiem orszakiem jego i z posłami nogajewskiemi przyprowadzić przed się do Wilna roskazał, a założywszy nań sąd, prawnym go dekretem o zgwałcenie przymierza potępił i zaraz do Kowna do pilniejszej straży odesłał, nadaremnie odpraszającego się i upewniającego żeby najmniej Litwa i Polacy więzieniem, mizerną i nędzną troską jego, Mengliera nie ubłagają. Insze zasię wszystkie Tatary po zamkach i miastach litewskich rozesłano. Jakoż zaprawdę nie mylnie Szachmat prorokował. Mało albowiem potym, gdy posłowie Menglierowi do domu wrócili się, pięć tysięcy porządnych Tatarów z Przekopu w miesiącu maju wypadło, którzy Podole, Ruś i Litwę, wzdłuż i poprzek okrutnie pustoszyli, a oprócz inszej niewymownej łupieży samych tylko ludzi do sta tysięcy w pogańską niewolą zabrali, wiele miasteczek i wsi zapalili, a nad niedużym zgrzybiałych starców i dzieci motłochem, okrutnym żelazem srożeli. Truchlał na ten czas w chorobie król Ale-

ksander od lekarza nieuka samym tylko przejętym zwyczajem leczącego, a raczej od machlerza i oszusta niejakiego, który Polakiem urodzonym będąc za Greczyna kłamliwie udawał się, tym bardziej jeszcze łaźniami, a potami zemdlony. Senatorowie zasię litewscy wzajemnemi niesnaskami między sobą się kłopocąc, k temu gniewem królewskim rozjątrzeni będąc, każdy z nich własnej potrzebie swej zabiegał, a o rzeczyp. najmniejszego starania nie miał. Zaczym Tatarowie tak szczęśliwem nadaniem podwabieni, rozebrawszy między się zarwane i uniesione korzyści, natychmiast po małem bardzo wytchnieniu przyczyniwszy potęgi, powtóre w miesiącu sierpniu do Litwy wtargnęli, a gdy do miasteczka Kleska, nieopodal źródeł Niemieniu rzeki zbudowanego, hurmem zgromadzeni nadeszli, zostawiwszy tam dwóch sułtanów (tak oni carskie syny zowią) z dziesięcią tysięcy konnych, do którychby byli jako do pewnego przybytku nazad się ściągali, sami we dwudziestu niemal tysięcy człowieka, po wszystkich się stronach kupami rozwinęli. W Wilnie król wyboliwając leżał. A z tamtąd wyjechawszy z królową i ze wszystkim zbiorem swoim, do zamku Lidy 12 mil od Wilna zajechał był. Acz wprawdzie Miechowita udaje że on wtargnieniu Tatarów poruszony, gdy Litwa inaczej przeciwko pogaństwu ruszyć się niechciała, ażby był sam król pierwej z miejsca pomknął się, tamże i sam wieśdź się roskazał, aby tak, też ani w ostatecznem dychaniu, swoich odstępować nie zdał się: a Wapowski zaś pisze, że on do Polski odjechał, chcąc Zygmunta brata z Śląska już przyzwać, aby tak zdawszy onemu rządy królestwa, sam do odprawowania rzeczy i do zawiadywania sprawami koronnemi przez wzmagającą się i nie uleczoną chorobę nic nie sposobny, w pokoju mógł ostatek żywota swego przeżyć. A wszakże jakim to kolwiek sposobem Wilna odjechał,

atoli gdy w Lidzie przebywa, ali natychmiast przypada niejaki jeden, dając znać że Tatarowie pustosząc ledwie już dalej są jednego dnia jazdy: powiadając przytym, że z łuku w twarz postrzelony z ciężką pracą na koniu rączym rękom ich wybiegał się. Nie wiele tam wierzono powiedaczowi onemu. Aż wżdy sam Michał Gliński z królem wespół jadący, nieco Rascyanów jezdnych na porywczą będących chłopów dzielnych rozesłał, wszystkiego pewniej dochodząc. Aleć niedaleko ci ujechali, gdy na jeden pułk Tatarów napadli: zaczym serdecznie z niemi uderzywszy się dziewiąci z nich ubili, a drugich w tył poparli, zaczym poprzetykawszy na kopije głowy pobitych panu swemu przynieśli. Okrutna zatym i lękliwa trwoga około króla powstała. Namówiono go potym, że on utrudzeniem i ukołataniem podróżnem nie pomału strapiony na lektyce do Wilna zawieśdź się kazał: Glińskiego zasię z hetmanem Stanisławem Kiszką i z litewską szlachtą, która o wtargnieniu Tatarów posłychawszy, do króla zjeżdżała się, przeciw nieprzyjacielowi wyprawił. Wyprawiono nad to rączego posła, któryby Zygmunta brata królewskiego co najprędzej wezwał. Bądź to albowiem żył, bądź umarłby był król i lub by to była wygrała lubo przegrała Litwa, koniecznie jednak obecności Zygmuntowej potrzeba bydź zdała się. Zaczym król zaprawdę dniem i nocą, od Wojciecha biskupa wileńskiego, Jana Zabrzezińskiego i od Jana Laskiego kanclerza koronnego z królową prowadzony, zaledwie już oddychając Wilna dojechał. Michał zasię Gliński gdy Kiszkę nagle choroba porwała, wiadomy dobrze obyczaju tatarskiego, chociaż niewięcej siedmi tysięcy konnych zebrał, pospieszyć jednak przeciw nieprzyjaciołom w Klęsku przebywającym rozumiał, pierwej a niżby były wszystkie ich pułki, które różnie a w rozsypkę plon zabierali, tamże się ściągnęły.

Trzepływała nie opodal stanowiska nieprzyjacielskiego, gdzie Litwa nadciągała, rzeczka nie wielka ani głęboka, ale zaś błotna i grząska i dla tej przyczyny do przeprawy trudna. Tam dalszy brzeg Tatarowie, następowanie przeciwko sobie Litwy porozumiawszy, osiedli byli, a strzałami jak gradem od przeprawy Litwę odstrzeliwali: Miała Litwa z sobą strzelby nieco rusznicznej: którą skoro wystrzeliła, natychmiast nieprzyjacioły z brzegu wyparła: a z pobliżu gałęzia i chrostowiska nanosiwszy, a rzekę im nagaciwszy, wskok na tamtę stronę przejeżdża i zaraz wielkim pędem na nieprzyjacioły napada. Dogodnie tedy bardzo na pierwszym zaraz pułków z sobą się starciu, trzysta Polaków jezdnych z orszaku dworu królewskiego, pod sprawą Sędziwoja Czarnkowskiego syna poznańskiego wojewody z Wilna przyspieszywszy, z niedalekiego pagórku Tatarom się ukazało było. A gdy oni dworzanie polerownym rynsztunkiem przebłyskując, naczelne ufce na przeciąż opodal niejako wyszukowali: a bębny i trąbami srogi grzmot uczynili i daleko większego a niżeli było wojska podobieństwo sprawili, zaprawdę Litwie serca przydali, a nieprzyjacioły zaś lękliwą bojaźnią strwożyli. A tak natychmiast ustraszeni pierzchnęli. Ani gorzej naskwirała Litwa pierzchającym, żadnego rozworu ani odetchu nie dając. Trafunkiem grząska nagodziła się była kałuża, którędy poganie tłumem spiknieni jeszcze uciekali. W onę tedy kałużę, gdy ich Litwa z tyłu naparła bardzo wiele lgniąca odchłań pożarła: a niemniej z trzęsawice grabolących się pogonia wyzabijała: a sułtanowie, hetmani wojska, odbiegłszy koni w topielisku onem, zaledwie zdrowo zdołali ujść. Wielką tam Gliński nietylko sprawnego hetmana, ale też i mężnego bojownika pochwałę ze zwycięstwa onego odniósł, trzech koni pod sobą przebitych zbywszy. A wszakże on nie dosyć miał jesz-

cze na zwycięstwie onem: lecz nawróciwszy nazad do stanowiska nieprzyjacielskiego wojsko, uciszony na niem przypada, upatrując ażby się drudzy poganie dla zabierania plonu wzdłuż i wszerz opodal rostrzelani, nie wiedząc o przypadku swoich, do stanowiska według umowy wrócili byli. Jakoż ani on domysł, ani powodzenia skutek nie zawiódł go w nadziei. Piątego albowiem dnia kupami nawracające się pogany, jako którzykolwiek pierwej naścignęli, mordował, i gęstym trupem pokładał: tak dalece że też snadź dwadzieścia tysięcy paganów w onych bitwach poległo i tak wiele koni zabrano: Plon wszystek odbito i niezliczoną więźniów liczbę wyswobodzono. Już Aleksander król o zdrowiu zwątpiwszy i testament spisawszy, k temu obyczajem chrześcijańskim chwalebne świątości przyjąwszy, dusze wydychał, gdy mu o zwycięstwie ludzi jego powiedzą. Podniosłszy tedy w niebo ręce, a oczy rzewliwemi łzami zasłociwszy, pocichu, zamknąwszy już mowę, Bogu dziękować zdał się. Natychmiast zatym skonał, dnia dziewiętnastego miesiąca sierpnia lat czterdzieści sześć wieku przepędziwszy, a nie spełna piąci lat w Polsce przekrólowawszy. Śmierć jego kometa albo miotła niebieska, w kilku dniach przedtym na północnej stronie wyniknąwszy, przeznaczała. A nad to wał ognisty bardzo jasny nad wieżą izby senatorskiej w Krakowie, nocy jednej z nieba spadł. Miał tedy Aleksander wzrost średni, twarz pociągłą, włosy przyczerniejsze, plecy rozrosłe, siłę dużą, ale zaś dowcip przytępiejszy i dla tegoż był milczący. Szczodrobliwością wszystkę bracią przewyższał, nie krom wielkiego uroskoszowania swego ludziom mężnym a rycerskim i też dworzanom swoim, dobrze czynić przywykłszy, w śpiewakach, w lutnistach i w trębaczach uprzejmie kochał się. Za rozrzutnego raczej, a niż kiedy za szczodrobliwego wiele ich poczytało

go: powiadając, że dogodnie i według czasu z świata ustąpił, pierwej a niżeli Polskę i Litwę wszystkę roztrwonił. Wprawdzie dóbr królewskich wielką część pozastawiał był, z Erazmem Ciołkiem człowiekiem narodu prostego, jako rozumiano, zaraz odtąd skoro książęciem litewskim ostał, wielkiem obcowaniem spospolitował się był, a onego na biskupstwo płockie wywyższył i też wiernej przysługi i rozrywki jego, w odprawowaniu poselstwa do papieża i też do cesarza raz i drugi zażywał. Rozprzeczano się potym o pogrzeb króla Aleksandra. Albowiem Jan Laski, kanclerz koronny do Krakowa ciało wieźdź usiłował, dowodząc że się tak było i samemu królowi upodobało. Przeciwnie zasię senatorowie litewscy w Wilnie jako i Kazimierza brata chować króla przemagali. Jakoż wprawdzie sprawiedliwą oni rady swej przyczynę mieć zdali się. Ponieważ albowiem Zygmunta, brata króla zmarłego jeszcze obecnie nie było, obawiali się aby, niżeli oni ciało gwoli uczciwości do Krakowa prowadząc drogę onę odprawią, tym czasem Michał Gliński człowiek niespokojny, a k temu świeżo otrzymanem zwycięstwem tem bardziej jeszcze nadęty, księstwa litewskiego pomocą Rusaków zmocniony nie najechał był. Co gdy się tak sprawuje, a dostatki pogrzebowe zacnie przyporządzają, ali książę Zygmunt o śmierci króla brata, już w drodze posłyszawszy tym co prędzej nadspieszył. Nadjeżdżającemu najpierwszy ze wszystkich senatorów Gliński, w siedmi set koni z winszowaniem drogę zajeżdża. Pełen już był jeszcze przedtym Zygmunt podejrzenia nietylko z pospolitej powieści, ale też z odniesienia i z udania senatorów litewskich o Glińskim, jakoby on miał na księstwo litewskie czuwać. Więc też i sam na ten czas przymnożył podejrzenia zajechaniem swojem, i tak likowitą oną gwardyą. Ponie-

waż niewięcej nad dwieście koni miał około siebie sam Zygmunt, a wszakże nie mógł sposobnie i z przystojnością swoją społecznego z nim zejścia uchronić się. A tak naprzeciw jadącemu, opodal z pokoju wypadłszy, łaskawie i dobrotliwie przyjął i zaraz do pokoju swego prowadził go. Tamże Gliński wiedząc dobrze bydź się podejźranym książęciu, dostateczną przemową oczyszczał się i zaraz uprzejmą chęć, wiarę i posłuszeństwo swoje ofiarował mu. Zaczem wszystko podejźrzenie sobie z umysłu jego wygładzone bydź rozumiał, ponieważ wzajemnie Zygmunt, bądź to z prawego serca, bądź też czasowi tylko folgując, wszystko dobre po sobie obiecował mu. W gęstej potem liczbie następowali i inszy senatorowie, a wielkiemi i strojnemi ludzi konnych gwardyami otoczeni do Wilna książę zaprowadzili. A tak, niedługo potym ciało królewskie poważną i wspaniałą pompą wystawiono i zaraz w kaplicy kościoła wileńskiego, podle ciała Kazimierzowego uczciwie pogrzebiono. W tymże czasie Władysławowi czeskiemu i węgierskiemu królowi, syn Ludwik z małżonki Anny, która zaraz w onymże połogu umarła, urodził się w rok jeden po córce Elżbiecie. Którą potem ociec pragnieniem po umarłej żonie żałośnie zjęty, na pamiątkę uciechy potomnej, Anną bierzmować kazał.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

KSIĘGA I.

Polskiego i Słowiańskiego narodu początek i siedliska.

ROZDZIAŁ I.

strona

Położenie królestwa polskiego. 7

Polacy. — Polskie imie niedawne. — Czechowie. — Słowacy. 7

Słowiańskiego narodu mieszkania i szerokość 8

Windowie albo Wendowie 8

Trojakie rozumienie o początku narodu Słowiańskiego.

ROZDZIAŁ II.

Nieznaczne zawziątki narodów, starożytność sobie przywłaszczają 9

Początek Rzymianów, Persów Traków, Ateniczyków, Włochów i Żydów. 9

Początek Francuzów, Hiszpanów, Niemców, Hunnów i Węgrów, również Słowaków według niektórych. 10

Wtóre rozumienie o Dalmatach i Illiryjczykach 11

Wandalów mieszkanie 11

Niemieckie sprawy i zwycięztwa znamienite 12

Wszystkie pomienione rozumienia fałszywe.

ROZDZIAŁ III.

Narodów odmiany i przenosiny 13

Obywatele w Pannoniej 13

Naród słowiański, czemu nieznaczny 14

Rzymianie i Grekowie od Barbarów splondrowani . . . 15

strona

Słowacy do czynienia, aniżeli do pisania i mówienia sposobniejsi 15
Słowacy kiedy nauki przyjęli 15

Słowacy Dalmatami, ani Illirykami nie są.

ROZDZIAŁ IV.

Dalmacy i Illirycy 16
Miast, rzek i ludzi dalmackich imiona stare 16
Nowe nazwiska różni od dawnych 16
Na odmienność narodów w Dalmacyi i Illiryku dowód, potym Słowakami a ziemię Sławonią zwać miał . . . 16
Słowacy, kiedy Dalmacyą i Illiryą osiągnęli 17
Ister i Dunaj 17

Jeźliże Słowacy Wandalami są.

ROZDZIAŁ V.

Siedliska wandalskie i słowiańskie 19
Granice państwa moskiewskiego aż po jezioro Meotyn. . 20
Różni ludzi w jednej krainie pospołu mieszkający . . . 20
Wandalowie zkąd i dokąd wyśli. 21
Wandal rzeka 21
Etymologia fałszywa Wandalów (od słowa Wendalej . . 22
Od różności obyczajów 22
Różność języka 22
Wandalowie Niemcami są 22
Burgundyonowie Wandalami 23
Imiona miast weneckich 23

Słowacy Niemcami nie są.

ROZDZIAŁ VI.

Języka niemieckiego używanie u Czechów i Polaków . . 23
Rozsądek o Berozie 24

strona

Granice Sarmacyi 24
Nazwiska Sajtów 25

Słowacy albo Słowinowie z Sarmacyej wyszli.

ROZDZIAŁ VII.

Sławianów siedliska 26
Góry sarmackie. — Rzeka Wisła. — Dniestr. 27

Narody sarmatckie.

ROZDZIAŁ VIII.

Roksolanie albo Rusini 28
Moskiewskie państwo jak się rozszerzyło 29
Ruś północna kniaziowi moskiewskiemu hołdowała . . . 29
Dwóch metropolitów ruskich 30
Kniaziowie moskiewscy panami wszystkiej Rusi piszą się . 30
Bulgary, Serbowie i Sorabowie . . . . . 30—31

Wendowie Sarmatami dawnymi są.

ROZDZIAŁ IX.

Wenedyckie góry i morza podług Ptolomeusza 31

Wendowie albo Winidowie Wandalami nie są.

ROZDZIAŁ X.

Wendel. — Miasta wandalickie 32
Wenedowie od Gotów porażeni 33
Przeniesienie Wandalów z Panoniej i wygładzenie tychże . 33
Wenetowie i Iberowie dwojacy 34
Nazwiska ludzi 34
Dawni Prusacy 35
W Prusiech co za ludzie mieszkają 35
Franki, Francuzami zowią 35
Kotołani 35
Słowaki czemu Windami zowią 35

Słowacy i Wenedowie krewnemi są.

ROZDZIAŁ XI.

strona

Antowie. — Danastr. — Niepr. — Niestr. — Wołosza. — Podolanie i Rascyani 36

Słowacy i Wenedowie Sarmatami są.

ROZDZIAŁ XII.

Początek Sarmatów 37
Narody greckie i niemieckie 38
Wojny sarmackie z Rzymianami 38
Sławiańskie i wenedyckie siedliska 39
Sarmaty Tatarami zowią 39
Gotów, Wandalów, Hunnów, Słowaków i Wenedów siedliska 39
Słowaków i Wenedów imie, kiedy się rozszerzyło . . . 40

Wenedowie i Słowacy zkąd rzeczeni.

ROZDZIAŁ XIII.

Miasto Wineta 41
Sławacy od sławy nazwani 41
Imiona z sławy u Słowaków złożone 41
Sławak, nazwisko fałszywe 42
Włoszy niewolnika Sklawem mianują 42
Sławacy od sławy, tego nazwiska dostąpili 42
Polacy i Czechowie sławni niekiedy bywali 43

Polaków i Czechów początek według niektórych.

ROZDZIAŁ XIV.

Karwacka ziemia, która jest 43
Czechowie i Polacy, kiedy nastali 45

Odpór na pomienione rozumienia.

ROZDZIAŁ XV.

strona

Czech i Lech dobrze po potopie żył 46
Położenie czeskiej i Polskiej ziemi 46
Wincenty Kadłubek, kiedy żył 46
Przywilej króla Aleksandra zmyślony od Czechów . . . 46
Polacy i Czechowie nie z Karwackiej ziemi wyszli . . 47
Biblia nie od Hieronima ś. językiem słowiańskim przełożona 47
Królowanie Sławaków w Panoniej 48
Swatopługowa śmierć 48
Przyczyna przeprowadzenia odpór bierze 49
Zwyczaj jest u narodów aby się z północy przenosili na południe 49

O Polakach i Lechu, zkąd i kiedy się wzięli rozumienie pierwsze.

ROZDZIAŁ XVI.

Polacy Sarmatami są 50
Polaków i Czechów przenoszenia 51
Odmiana imion 51
Polak, nazwisko zkąd się poczęło 52
Polachy.— Lechowie 52
Czech i Lech bracia rodzeni 52
Lech, kiedy królował 52
Słowacy z Sarmacyej do Dalmacyej a Illiryku wyszli. Rozumienie Dubrowskiego 53
Wapowskiego zdanie 54

KSIĘGI II.

LECH.

Polacy jak przedtym mieszkiwali 55
Rzeka Warta 55

strona

Założenie Gniezna 55
Orzeł biały, książąt i królów polskich herb 55
Uprzyjemność i staranie Lechowe. Władza smakowita . . 55
Dochody książęce 55
Nieznajomość pieniędzy 55
Zdania Bernarda Wapowskiego 56
Brzemia i Brema 56
Lechowe potomstwo jak długo panowało 56
Duńczycy od Polaków wojną przenagabani i porażeni . 56
Syward duński król od Wyzymierza pobity 57
Wyzymierz i Wizmar 57
Dańsk albo Gdańsk założony 57

DWANAŚCIE KSIĄŻĄT ALBO WOJEWÓD . 57

Wojewodowie zkąd nazwani 58
Chciwość rzeczypospolitej zaraża 58
Wojewodza godność 59
Krakus 59
Kto, zkąd i kiedy był Krakus 59
Rok 700 po narodzonym Chrystusie 60
Krakus wzbrania się panowania 60
Francuzowie porażeni 60
„ wschodni 61
Pipinus pradziad Karolą wielkiego 61
Zaciąg Krakusa do korwackiej ziemi 61
Kraków założony 61
Przeniesienie stolicy do Krakowa 61
Krakus smoka zabija 62
Krakus, jeźli tenże u Czechów królował 62
Krakowiec, zamek czeski 62
Naród książąt czeskich 62
Mogiła Krakusowa 63

strona

LECH WTÓRY. 63

Lechowe morderstwo i karanie 63

WENDA. 63

Wywód imienia Wendy 64
Wojna niemiecka 64
Rytygierowe zginienie 65
Serce męskie i śmierć Wandy 65
Dłubnia rzeka. — Wieś Mogiła 65

DWANAŚCIE WOJEWÓD POWTÓRE . . 65

Aleksandra macedońskiego wojna fałszywa z Polakami . . 65
Panończycy. — Morawcy od Polaków wygnani 66
Węgrowie z Azyej wyszedłszy Pannonią osiągnęli 706 roku 67

PRZEMYŚL, ALBO LESZEK PIERWSZY . . 67

Wywód imienia Lesztuk 68

LESZEK WTÓRY. 68

Prądnik rzeka, zawód koński o księstwo 68
Leszka dla fortelu i zdrady odkrytej zabijają 69
Człowiek nieznaczny księztwa trafunkiem dostąpił . . . 69
Leszkowe starania w pokoju i w wojnie 69
Ćwiczenia wojenne. — Obyczaje książęciu należące . . . 70
Pamiątka pierwszego szczęścia 70
Trzeźwość Leszkowa 70
Śmierć Leszkowa 70
Karola wielkiego wojna z Polakami roku 504 71
Panowanie do Franków przeniesione 71
Eginharta opisanie żywotu Karola wielkiego 71

strona

LESZEK TRZECI. 72

Prowadzenie wojny Polaków z cesarzami rzymskiemi . . 72
Wojna Karola wielkiego przeciw Polakom 72
Poselstwo Polaków do Karola wielkiego 73
Zachodnie państwo długo bez pana było 73
Wojny bulgarskie z Czechami 73
Nicefor cesarz od Bulgarów zabity 73
Potomstwo Leszkowe 73
Leszków namiestnik Popiel 73
Rozdzielenie Polski 73
Pomorska, Kaszubska, Serbska i Rugio, zkąd Myszyńska zwana 74
Ditwonia albo Luzak 74
Zgorzelec albo margrabstwo brandeburskie 74
Majdenburg, Dalemburg, Wizmar miasta 74
Brema, Luneburg, Lubeka, Bachybor, Zwierzyn, Mechelburk, miasta polskie albo wendyckie 74
Wineta. — Julin albo Wołyń 75
Abotrytowie 75
Osady Polaków w Niemczech 75
Północni Słowakowie, albo Wenedowie pobici od Niemców. 75
Serbowie 75
Języka polskiego używanie w Niemczech 76
Jan Kostka, kasztelan gdański 76

POPIEL STARSZY, ALBO PIERWSZY . . 77

Dowcip Popielów 77
Stolica do Kruświcy przeniesiona 77
Położenie Krakowa. 77

POPIEL MŁODSZY, ALBO WTÓRY . . 78

Opiekunowie książęcy 78
Chęć i rady ludzi młodych 78

strona

Nazwisko, Chostek 78
Łakomstwo i tyrańskwo 79
Złość niewieścia 79
Rada niewieścia 79
Popiel stryje i senatory potruł 80
Popiel z żoną i z dziećmi od myszy zjedziony zginął . . 81

ROZERWANIE KRÓLESTWA. . . . 81

Zjazd kruświcki na elekcyą pana 81
Rozruchy w Polscze 81
Naród, wzrost, wiek, i powołanie Piastowe 82
Postrzyżyny włościa pierwszego. 82
Cudowna i dziwna sprawa 83
Szczodrobliwości odpłata 83
Jan i Paweł męczennicy 83

PIAST. 84

Dobroczynność Piastowa 84
Bogobojność do rządzenia r. p. pomocna 84
Potomność Piastowa 84
Stanisław Odrowąż, wojewoda ruski 84
Stolica znowu do Gniczna przeniesiona 85
Lata Piastowe 85
Księstw ruskich początek 85
Rok stworzenia świata 6370, podług Rusi rok 861 . . 85
Kijów założony 86
Walki ruskie z Grekami. — Olg. Igor 86
Kijów stolica państwa ruskiego 86
Ludwik król niemiecki 86
Wojna niemiecka z wnukami Popielowemi 86
Raslisz, książę, oczu pozbawiony 86

strona

ZIEMOWIT. 86
Morawcy niemiecką ziemię pustoszyli 87
Morawcy chrześcijanami zostali 87
Arnolf cesarz 87
Węgrowie Morawej najprzód, a potem Niemce splondrowali. 87
Swatopług, król morawski pustelnikiem 88
Dokończenie królestwa morawskiego 88
Ziemowit u Prusaków majętność swe odzyskał 88
Pomorzanie i Kaszubowie wojowani od Ziemowita . . . 88
LESZEK CZWARTY. 88
Uznawcy rad książęcych gnuśni. 88
Brandeburk i Grona od Niemców wzięte 89
Polacy zachodni porażeni od Niemców 89
Czechowie hołdują cesarzom 89
Święty Wacław. — Otton cesarz 89
Brandeburg przez poddanie odzyskali Niemcy 89
Pomorzany Polacy podbili 89
Skromność Leszkowa 90
Pomiarkowanie czasów roku 921 90
ZIEMOMYŚL. 90
Cnoty Ziemomyśla 90
Mieszko ślepo urodzony 90
Cud wielki 91
Wywód nazwiska Mieczysław. 91

KSIĘGI III.

Polacy i Słowacy jako przedtem wierzyli i wiarę Chrystusową przyjęli.

Wiary fałszywe 92
Stopień niepobożności 92

strona

Wiara chrześcijańska 92
Bałwochwalstwo u Słowaków najdłużej panowało . . . 93
Polscy i Słowiańscy bogowie 93
Gry dawnych Polaków 93
Ladon, kto był u Rusi 93
Wesela i pieśni ruskie 94
Na cześć Plutonów kościół w Gnieźnie poświęcony . . 94
Ruś wicher chwaliła 94
Kastor, Poluks, bogowie ruscy 94
Perkonos bałwan moskiewski 94
Sprawa czartowską cudowna 95
Giedzińskich familia 95
Mikołaja Giedzińskiego cnoty i dzielności 95
Żona i potomstwo jego 95
Dom Sleszyńskich 95
Bulgary z Słowaków najdawniejsi chrześcijanie roku 860 . 96
Rascyani, Serbowie, Bosnacy, Swatopług, Morawcy, Wielogród, Czechowie, Borywój i Ludomila chrześcijany . 96
Metydius i Cyryllus biskupi 97
Używanie języka słowiańskiego w obrzędach kościelnych . 96
Jan Zemiszka, cesarz konstantynopolski 96
Ruś wiarę chrześcijańską przyjmuje wraz z Olgą . . . 97
Błąd Lambertów rok 960 97
Wojciech św. — Wojciech święty był narodu niemieckiego 97
Polacy chrześcijanami zostali 98

MIECZYSŁAW 98

Żon siedm u Mieczysława 98
Stopień pierwszy do objęcia wiary Chrystusowej u Polaków 98
Dąmbrówka, księżna czeska Mieczysławowi poślubiona . . 99
Pokolenie książąt czeskich 99

strona

Borywój pierwszy książę czeski wiarę Chrystusową w ziemi czeskiej fundował 99
Z różnego wychowania, różny pożytek 99
Wacław święty od brata zabity 99
Dąmbrówki rodzice 100
Mieczysław chrześcijaninem. — Rok 965 100
Pieczołowitość koło rozmnożenia wiary 100
Kościoły i biskupstwa pierwsze w Polsce 100
Dziesięciny biskupom postanowiono 101
Biskupstwo chełmińskie, kiedy założone 101
Legat biskupa najwyższego 101
Włochy biskupami w Polsce bywali 101
Chęć Mieczysława w rozmnożeniu wiary chrześcijańskiej . 101
Topienie bałwanów 102
Bolesław urodził się roku 967. 102
Judyta żona Bolesławowa 102
Węgrowie chrześcijanami zostali 102
Stefan syn Giejzy, króla węgierskiego 102
Rok 974. zimny 103
Przemyśl wzięty. — Włodzimierz książę Rusiej. — Książąt ruskich początek 103
Igor, syn Ruryka, i tegoż prowadzenie wojen szczęśliwie z pany greckiemi. — Drewlani. — Korostan. — Ingier król 103
Ruś porażona. Omyłka Zonar. Tauro Scytowie r. 950 . 103—104
Olga wdowa, chrześcijanką w Konstantynopolu została . 104
Świętosław, Pieczynigowie, Pewczynowie, Paczynakowie, Percasław, Jaropełk, Olga 104
Włodzimierz książę, rok 971 104
Sprawy Włodzimierza i żona, rok 985 105
Fałsz Hagicków 105
Wojna czeska 105
Praga dobyta 106

strona
Korony królewskiej u papieża proszą 107
Początek królestwa węgierskiego 107
Polskie obyczaje dawne 107
Koniec panowania i żywota Mieczysławowego, rok 999 . 107
Zwyczaj dobywania mieczów, gdy kapłan ewangelię czytał 107
Dunajec rzeka 107
Benedykt i Swirad, zakonnicy 107
BOLESŁAW PIERWSZY KRÓL, NAZWISKIEM CHRABRY 108
Cnoty Bolesława 108
Zasługi Bolesławowe przeciwko Polakom 108
Wojciech biskup w Pradze, mąż święty 108
Dawnych Czechów obyczaje 109
Droga Wojciecha świętego do Węgier 109
Przyjście Wojciecha świętego do Polski 109
Robert, pierwszy arcybiskup gnieźnieński 109
Do Prus droga Wojciecha świętego 109
Gaudencyusz arcybiskup 109
Wojciecha świętego zabicie. — Rok 997. — Cud. . . . 110
Wojciecha świętego ciało do Gniezna przeniesione. — Cuda 110
Ottona cesarza przyjście do Polski 110
Hojność i okazałość Bolesławowa 110
Królestwa polskiego porządek 111
Maurycego świętego włocznia 111
Ryksa Mieczysławowi poślubiona 111
Rok 1001. — Odjazd do Rzymu cesarski 111
Elektorowie cesarzów rzymskich 112
Korony cesarstwa 112
Śmierć Ottona cesarza 112
Henryk pierwszy cesarzem. Rok 1003 112
Czeska wojna 112
Ziemię czeską podbili Polacy. — Praga i Wyzegrad królowi polskiemu poddali się 113

strona

Bolesławowi Czechowie oczy wyłupują 113
Udelryk książę czeski, królowi polskiemu hołduje . . . 113
Czechowie króla polskiego podatnikami 113
Jaromierzowi książęciu brat oczy wyjął 114
Przedzisław syn Udelryków 114
Eneas Sylwiusz, czemu Polakom nieżyczliwi 115
Wyprawa Polaków do Czech 115
Kraków był li kiedy pod władzą Czechów 116
Szląsko część Polski 116
Wielka część Moraw od Polaków podbita 116
Baśnie o Udelryku książęciu 117
Morawianie królowi polskiemu hołdują 117
Rok 1008. — Wojna ruska 118
Synowie Włodzimierza książęcia 118
Ruskie wojny domowe 118
Hleb i Borys u Rusi świętymi 119
Ucieczka Stopełkowa do Polski 119
Wyprawa Bolesławowa do Rusi 119
Narody północne, miast murownych nie mają 119
Bug, rzeka 119
Ruś od króla porażona 119
Kijów poddał się królowi 119
Jarosław mszcząc się, powtóre zbity 120
Dwa Nowogrody w Rusi 120
Kijów złupiony 120
Słupy Bolesława króla na Dnieprze 120
Rusin trzeci raz bity 120
Historya ruska 121
Ofiary ze zdobyczy Bogu poświęcone 122
Chrobry co jest 122
Założenie klasztoru sieciechowskiego 122
Klasztor Łysej góry 122

strona
Emeryk święty, syn króla węgierskiego 122
Drzewo krzyża świętego cząstka na górze Łysej złożona . 122
Sześć pustelników męczennikami w Polscze zostali . . . 122
Miasto Kazimierz w Wielko Polscze 123
Romuald opat święty 123
Cud.—Rozmnożenie Turków.—Jeruzalem wzięte.—Rok 1012 123
Wojna Saska 124
Ziemia saska zburzona od Polaków 124
Henryk Bawarzyn cesarz 124
Winidów albo Słowaków poddanie 124
Herzoneza cymbryjska duńska ziemią 125
Winidowie chrześcijanami zostali 125
Polacy i Czechowie przed Henrykiem jeszcze chrześcijanami byli 125
Słupy Bolesława króla na rzece Sali. — Hagiek 125
Bajki niejakie o Bolesławie Chrobrym 126
Lampert w historyej niemieckiej 126
Wojna pruska 126
Początek Prusaków 126
Boruskowie 126
Prusacy, Litwa, Inflanci i Żmudź, jednego języka ludzie . 127
Zwyczaj mowy niemieckiej w Prusiech, a ruskiej w Litwie 127
Prusowie zkąd rzeczeni 127
Prejsen, jakoby Berejsen 127
Słowa łacińskie u Prusaków 127
Rzymów miasto w Prusiech 128
Liwonowie 128
Ziemia pomorska i chełmińska, odkąd się ziemią pruską zowie 128
Granice Prus 128
Ossa i Drweńcza rzeki. — Niemien toż co i Chron albo Chrones rzeka 128
Łaźnie pruskie i litewskie 129
Pogrzeby pruskie. — Bogowie 129

strona

Krywe, biskup pruski 129
Powiat chełmiński, dzierżawą polską 129
Murów niegdy nie mieli Prusacy 129
Królowi polskiemu hołdują 129
Słup Bolesławów na Osie 129
Księstwo kijowskie obejmuje przez gwałt Jarosław . . 130
Wojna ruska 130
Zwycięztwo Bolesława króla Rusi 131
Rok 1018. — Fałszywa przyczyna wojny ruskiej . . . 131
Zabawy domowe Bolesława króla 132
Dwanaście konsyliarzów 132
Ludzkość króla Bolesława 132
Prawa i zwyczaj Polaków 132
Dobroć królowej Judyty 133
Pobożność króla Bolesława 133
Uczciwość przeciwko duchownym 133
Podwody postanowione 134
Warunek zamków 134
Urzędy i dochody im należące 134
Nazwisko stróża, od podatków na straż zamkową obracane 134
Wolności duchowne 134
Przyjazdka po swych dzierżawach królewska pożyteczna 135
Znamienite słowa 135
Szczodrobliwość 135
Namiestnik naznaczony. — Sądy synowi zlecone . . . 135
Pobożne napominania 135
Przepowiadanie rzeczy przyszłych 136
Śmierć Bolesławowa. — Lata żywota i panowania jego . 136
Konrad Szwab cesarzem obrany 136
Postać Bolesława króla 136
Żałoba pospolita 136
MIECZYSŁAW KRÓL 137
Koronacya Mieczysława 137
Wojna ruska 137

strona

Wojna czeska 137
Morawy utracili Polacy 138
Morawy popustoszył Mieczysław 138
Windowie od korony odpadli 138
Bajki o Bolesławie i Mieczysławie 139
Państwu rzymskiemu nigdy nie hołdowali Polacy . . . 139
Anonim, Francuz kronikarz polski 140
Lampert Sofnab w kronice niemieckiej. Herman Kontrakt w przydatku Kroniki swojej, Litwicy albo Wilsowie Konradowi hołdują 140
Rzeczpospolita Lubecka.—Grabowiec Holsaccy, Aldenburga, Rugyej i Pomorzan 140
Książęta i margrabstwo brandeburskie 140
Lubuskie i kamieńskie dioeczye kiedy odjęte były Polakom 140
Wojna pomorzańska 141
Pomorzanie porażeni i do Polski przywróceni 141
Bela zięć króla polskiego, książę pomorskie 141
Występki Mieczysława. 141
Rządy białogłowskie.—Rok 1034 142
Mieczysław poimany i uwałaszony od Czechów 142

KSIĘGI IV.

INTERREGNUM 142

Trzęsienie ziemi w Polsce 142
Wiek Kazimierzów 143
Ryksa, królestwo sprawuje 143
Podatki nowe i lekkie uważenie Polaków 143
Polacy jako posłuszni panom swym 143
Ludzkość onychże przeciw ludziom obcym 143
Polska pokłócona 143
Ryksa uchodzi z Polski 144

strona

Salefeld kupuje czy darowizną bierze Majdeburg i Brunswik miasta 144
Rok 1036.—Stefan król węgierski z synem swym Emerykiem między Świętych policzony 144
Kazimierz mnichem 145
Stan rzeczypospolitej polskiej bardzo zamieszany . . . 145
Poddanych bunty przeciw panom swym 145
Słudzy Boży i świątości gwałt ponoszą 145
Maslaus tyran 146
Mazowsze 146
Ruś kraje północne w Polsce plondruje 146
Czechowie południowi i zachodni 146
Wrocław 146
Gniezno wzięte i wyłupione 146
Cud wielki 147
Niezbożne namowy biskupa pragskiego 147
Ciała pięci pustelników i Gaudencyusza wywożą Czechowie. Wojciecha Śgo ciało zatopiają.—Rok 1038 147
O złupienie kościołów, książę czeskie sprawuje się w Rzymie 148
Henryk syn Konradów cesarzem 148
Pomorzanie Polskę plondrują 148
Mądrość panów polskich 148
Zjazd i rada około rzeczypospolitej 149
Posłowie po Kazimierza wygnanego 149
Kazimierz dyakonem 150
Skromna odpowiedź Kazimierzowa 150
Polscy posłowie do Rzymu jadą 151
Od zakonu rozprzężono Kazimierza 151
Papież Polaki powinnościami obowiązał 151
Grosz Śgo Piotra albo Świętopietrze 151
Chęć Henryka cesarza przeciwko Kazimierzowi 152

strona

Nawrócenie Kazimierzowe 152
Ludzkość i pobożność Kazimierzowa 152
KAZIMIERZ KRÓL. 153
Rada zdrowa w rzeczach potworzonych 153
Amnestya 153
Przymierze i spowinowacenie z Rusaki 154
Dobrogniewa królowa wiary ruskiej odrzekłszy się koronowana jest 154
Prawo ruskie, książęciu Jarosławowi darowane 154
Wojna mazowiecka 154
Maslaus porażony, wojnę ponawia 155
Maslausowa przemowa 155
Jaźwingów i Słonenczyków naród. — Jażygowie . . . 155
Wojna pruska 156
Królowa syna Kazimierzowi powiła 156
Rok 1043. — Żal Kazimierzów 156
Widzenie na powietrzu 157
Prusacy i Jażygowie okrutnie porażeni od Polaków . . 157
Praca w boju Kazimierza króla 157
Zginienie Maslausowe 157
Henryk cesarz Czechy pogromił, powtóre hołdownikami uczynił 157
Morawy Czechom przypadły 158
Hołd albo podatek czeski 158
Sląsko zawsze w dzierżawie polskiej było 158
Wrocław miasto 158
Zakon Benedykta ś. z Kluniaku do Polski zaciągniony . 159
Klasztor tyniecki. — Lubuski 159
Aaron, arcybiskup krakowski 159
Odprawowanie godzin w dyoeceżyej krakowskiej postanowione 159
Kazimierz naprawca pokoju 160
Sprawy węgierskie 160

strona

Piotr, król węgierski 160
Aba albo Owon, król węgierski 160
Andrzej, król 160
Węgrowie wiarę Chrystusowę odrzucili 160
Śmierć króla Piotra 160
Andrzej wiarę chrześcijańską u Węgrów odnowił. . . . 161
Henryk wojnę na Węgry podnosił 161
Posiłki polskie przeciwko Węgrom 161
Polaków z Czechami uspokojenie 161
Króla Kazimierza potomstwo 162
Rok 1058. — Wyobrażenie Kazimierza i obyczajów jego 162
Kościół wrocławski 162
BOLESŁAW KRÓL WTÓRY. . . . 162
Bolesława wtórego skłonność 163
Powód wojny 163
Dział księstwa ruskiego 163
Rozruch braciej 163
Połowczycy pustoszą ziemię ruską 163
Gotowie. — Kunowie albo Hanowie 163
Wizesław wybawiony z więzienia 164
Izasław do Polski uchodzi 164
Pism ruskich wiara o sprawach dzielnych Polaków. . . 164
Bela do Węgier od brata przyzwany 164
Księstwo węgierskie 164
Solomon syn Andrzeja króla węgierskiego 164
Bela do Polski uszedł 164
Sprawy czeskie synowie Przedzisława książęcia 165
Okrutność Przedzisława książęcia 165
Wratysław do Węgier ustępuje 165
Margrabiowie morawscy 165
Jaromierz dyakon do Polski uchodzi 165
Wojna czeską 166

strona

Czechowie uciekają 166
Morawy pustoszą Polacy 166
Między Polakami a Czechami pokój spowinowaceniem zjednany 167
Lampert Zula, biskupem krakowskim 167
Wojna pruska 167
Grodek zamek 167
Prusacy zwalczeni od Bolesława króla 168
Rynsztunki lżejsze u Polaków 168
Wojna węgierska 168
Cisa rzeka 168
Henryk trzeci, król rzymski 169
Bitwa i zwycięstwo Bolesława króla, z Węgrów, Niemców i z Czechów odniesiona 169
Węgrowie do Bele przechodzą 169
Książę czeskie i wojska niemieckiego hetmany poimano . 169
Uchodzenie i śmierć króla Andrzeja 169
Żona Bolesława króla 169
Wojna ruska 170
Mowa Bolesława króla do rycerstwa 170
Żyzność i dostatki ruskie 171
Hojność Bolesława króla przeciwko żołnierzom 171
Wizesław ucieka 171
Poselstwo książąt ruskich do brata Izesława 171
Kijów się poddaje 172
Pałock znowu pod władzą przyszedł 172
Powód rozkoszowania kijowskiego 172
Piękność białychgłów 173
Wojna przemyska 173
Położenie Przemyśla 173
San rzeka 173

strona

Miasto Przemyskie opuszczone. — Na łupież podane. — Oblężenie zamku 173
Zamek przemyski poddał się. 174
Belę króla węgierskiego komora przytłukła 174
Solomon na stolicę prowadzony węgierską 174
Synowie Beli do Polski uchodzą 174
Wyprawa do Węgier 175
Solomon król pod warunek uchodzi 175
Zgoda między Solomonem a syny Bolesławowymi . . 175
Solomon, króluje w Węgrzech 175
Wojna ruska odnowiona 175
Wołyń hołduje królowi polskiemu 175
Łucko oblężone i poddane 176
Hryhor, książę poddaje się królowi 176
Rok 1074. — Mowa królewska do rycerstwa 177
Odmienność ruska 177
Wojna 177
Zwycięztwo Bolesława króla z Rusi 178
Kijowa król dobywa 178
Kijów poddaje się 178
Baczenie wielkie Bolesława króla 178
Ziemia ruska Polakom hołduje 179
Żądze rozkoszujące zwyciężyły zwycięzce 179
Zgorszenie Polaków 179
Małgorzaty Lamboczyńskiej poczciwość 180
Odjazd Bolesławów z Rusi uciekaniu podobny 180
Okrutność i niecnoty Bolesława króla 180
Cudzołostwo króla Bolesława 180
Stanisława biskupa powinność i wielkość umysłu . . . 181
Sprawy i przykłady monarchów nie bywają zakryte . . 181
Krnąbrność Bolesława króla 181
Okazya potwarzy 182

strona

Trudność biskupowi zadana, o Piotrawina 182
Generalne sejmiki w namiotach 182
Stanisław ś. wskrzesił Petryka 182
Czyściec 183
Król od biskupa zaklęty 183
Przyczyna zapowiedzi 183
Zamordowanie Stanisława ś. 184
Rok 1079. — Orłowie ciała ś. bronili 184
Ciało rozsiekane i rozrzucone zrosło się 184
Królestwa polskiego rozerwanie 184
Klątwa od papieża na wszystkę Polskę włożona i tytuł królewski odjęty 185
Uczęstnicy morderstwa jakie karanie ponoszą 185
Bolesław ucieka 185
Ladysław, król węgierski 185
Rok 1081, suchy 185
Ossia 186
Klasztor mogielnicki 186
Bolesław śmiały i szczodrobliwy 186
Żądze a zapalczywość ukrócić trudno 186
Lamperta Safneburgeńczyka fałsz 186

KSIĘGI V.

WŁADYSŁAW PIERWSZY KSIĄŻĘ. . . 187

Granice Polaków Ruś pustoszy 188
Władysław Hermanem rzeczony 188
Władysław królem się zwać nie każe 188
Dziedzic królestwa polskiego 188
Zniesienie zapowiedzi papiezkiej 188
Lampert, biskupem, krakowskim 188
Żona Władysława książęcia 188

strona

Mieczysław syn Bolesława króla obumarł 189
Kunowie albo, Hunnowie Połowczycy 189
Zbigniew syn niepoczciwy Władysława 190
Bolesław syn cnotliwy u Boga od Egidyusza Ś. uproszony 190
Grób Egidyusza ś. 191
Śmierć Judyty 191
Pabiejanickie majętności na kościół krakowski nadane . . 191
Lagowiski powiat na inowłocławskie 191
Dobra Książnice na klasztor tyniecki nadane 191
Dobrogniewa umarła 191
Wtóra żona Władysława książęcia 192
Ladysław, król węgierski świętym 192
Ruś do wolności przyszła 192
Pomorska i pruska wojna 192
Pomorzanie i Prusacy zwyciężeni, zwycięzcy Polakowi poddają się 193
Pomorzanie i Prusacy powtóre rebelizują 193
Druga bitwa pomorska 193
Dren zamek 193
Wojna wątpliwą 194
Trzecia wyprawa książęcia Władysława do Pomorzan . . 195
Nakło oblężone 195
Widowiska nocne 195
Tabor polski zapalony 195
Wielki post zgwałcony 196
Nakło od oblężenia wolne 196
Czwarty zaciąg do Pomorzan 196
Pomorzan i Prusaków poddanie 196
Wojna czeska 196
Królem czeskim Wratysław 196
Rok 1087 196
Konrad książę czeskie 197

strona

Przedzisław, książę 197
Przedzisław Polskę plondruje 197
Odra rzeka 197
Rok 1094 197
Morawy znowu do Czech przyłączono 197
Sieciech, wojewoda krakowski 197
Szlachetna skłonność Bolesława dziecięcia. 198
Zaciąg pomorski albo kaszubski 199
Miedzyrzec 199
Miedzyrzec odebrany 199
Potęga i ostrość Sieciecha wojewody 199
Okazya do wzruszenia rzeczy nowych 199
Nienawiść Przedzisława przeciwko Polakom 200
Zbigniew bękart książęcy mnichem 200
Zbigniew hetmanem wygnańców 200
Magnus starosta wrocławski 200
Zbigniew obejmuje Wrocław 202
Prośby zjazdu wrocławskiego do książęcia 202
Wyprawa Władysława na wygnańce 202
Wojesław pedagogiem książęcym 203
Wrocławianom występek, książę Władysław odpuszcza. . 203
Magnus z starostwa złożony 203
Zbigniew uchodzi 203
Wojna ojcowska z synem 203
Gopel jezioro. 203
Zbigniew poimany 204
Kruszwica wyłupiona 204
Zbigniew do łaski przyjęty i z Bolesławem porównany . . 204
Pomorzanie Santok najechawszy pobici 204
Niezgoda Zbigniewowa z Bolesławem 205
Czechowie do Śląska wpadli 205
Niza rzeka. 205

strona

Brad, zamek wzięty i spalony 205
Kamieniec zamek na Śląsku 205
Fałszywa wieść o wtargnieniu czeskiem 205
Nienawiść Sieciecha 206
Dowcip i dobra Sieciechowe 206
Bunty przeciwko Sieciechowi 207
Wojesław z starostwa zrzucony 207
Żarnowiec 207
Poselstwo synów do ojca 207
Bolesław i Zbigniew ojca przepraszają 208
Sieciechów zamek 209
Łaska Sieciechowa u Władysława 209
Zbigniew Płocko obległ 209
Sieciech wygnańcem 209
Pomorzany młody Bolesław pogromił 210
Droga Bolesławowa do Czech 210
Kamieniec zamek śląski Polakom darowany 210
Powtóre Pomorzanie od Bolesława porażeni 211
Bolesław na rycerstwo pasowany 211
Wtargnienie Rusi do Polski 211
Rusaki pogromił Bolesław 212
Rok 1102. — Śmierć Władysława książęcia 212
Niezgoda między bracią o puściznę 212
BOLESŁAW TRZECI, NAZWISKIEM KRZYWOUSTY. 212
Podział Polski 213
Obyczaje Bolesławowe 213
Żona Bolesławowa 213
Niecnoty Zbigniewowe 213
Borywój książę czeskie 214
Giejz zamek 214
Wyprawa Czechów przeciwko Polakom 214
Polacy pustoszą Morawy 214

strona

Swiętopełk, morawskie książę 214
Zelisław za przysługę złotą rękę bierze 215
Morawcy od Bolesława powtóre plondrowane 215
Legat papiezki 215
Dwaj biskupi zruceni 215
Syn Władysław urodził się Bolesławowi 215
Wyprawa Bolesława książęcia na Kaszuby i Pomorzany . 215
Golberka 216
Wyprawa do Pomorzan znowu 216
Swatoborz książę pomorski 216
Pomorzany znowu pustoszone 217
Męstwo i niebezpieczeństwo Bolesława książęcia . . . 217
Skarbimierz oka pozbył 217
Senat strofuję Bolesława książę 218
Swatopełk albo Swatopług książę czeskie 218
Ziemię pomorską splondrowali Polacy 219
Alm król węgierski od Polaków prowadzony 219
Rok 1106 219
Świętosława córka Bolesławowa 219
Wojna kaszubska i pomorska 219
Białogród Pomorzanom wzięty 220
Ludzkość Bolesława książęcia 220
Miast kaszubskich i pomorskich poddanie się 220
Czarników Bolesław odebrał 221
Gniewomierz chrześcijaninem został 221
Wyjazd Bolesławów na Sląsko 221
Miasto Koźle spalone i pobudowane 221
Upór Zbigniewów 221
Zdrady Zbigniewowe 221
Dobroć Bolesławowa przeciw źle zasłużonemu bratu . . 222
Spycygniesz wieś Pomorzanie złupili 223

strona

Archidiakona gnieźnieńskiego, Pomorzanie poimali . . . 223
Świętokradztwa karanie 223
Pomorzanie wiarę Chrystusową przyjęli 223
Henryka piątego wyprawa przeciwko Węgrom 224
Bolesław z Kolomanem królem w przymierze i spowinowacenie wstępuje 224
Ziemię czeską plondrują Polacy 225
Rawitów wyniszczenie w Czechach i przeniesienie się do Polski 226
Pomorzanie Uście zamek wzięli 226
Wojna pomorska 226
Wiclunia dobywają 227
Zdrada Zbigniewowa 227
Bolesławie od Bolesława pogromieni 227
Zbigniew poimany. — Zbigniewa sądzą 227
Zbigniew wygnańcem 228
Wieluń wyłupiony 228
Gniewomierzowi w drobne kęsy głowę potłuczono . . . 228
Wtargnienie Polaków do Pomorzan 228
Rok 1109. — Wojna niemiecka 228
Lubusz wzięty i arcybiskupowi majdeburskiemu darowany 229
Bitomię dobywają 229
Reczyn miasteczko 229
Głogów w dobywaniu możnie się broni 230
Wiara i stateczność Głogowianów 230
Okrywki co są? 230
Sposób wojowania 231
Świątopełk książę czeskie zdradą zabity 232
Otton za książę czeskie podany 233
Władysław księstwo czeskie ubiega 233
Poselstwo Bolesława książęcia do cesarza 233

strona
Henryka cesarza nadętość 233
Domu Habdanków początek 234
Jan Chojeński biskup krakowski 234
Mowa Bolesława książęcia do żołnierzów 236
Bitwa Polaków z Niemcami 236
Zwycięztwo Bolesławowe z Henryka cesarza 237
Niemcy z cesarzem znacznie uciekali 237
Psie pole 237
Bolesław książę do cesarza jedzie i pokoju prosi . . . 239
Pokój i spowinowacenie między Henrykiem piątym cesarzem, a Bolesławem książęciem polskim 239
Borywój od cesarza poimany 240
Rok 1111. — Wyprawa Polaków do Czech 240
Zwycięztwo Bolesława książęcia z Czechów 240
Pomorzan i Prusaków wpadnienie do Mazowsza . . . 240
Magnus grabia poraził Pomorzany 241
Symon biskup płocki, człowiek świątobliwego żywota . . 241
Zaciąg Bolesława książęcia do Pomorzan 241
Oblężenie Nakla 242
W taborze Pomorzan dobywa Bolesław 243
Bolesławowe znamienite z Pomorzany Prusaków zwycięztwo 244
Liczba więźniów 244
Nakiel przez poddanie odebrali Polacy 244
Wojna czeska 244
Sobiesław poimany ucieka 244
Dunina zamek.— Cybina rzeka 245
Czechowie z obozu uciekają 245
Czechowie od Polaków wsparci 246
Rok 1114. — Kłótnie w Niemczech i we Włoszech . . 247
Paschalius papież z kardynałami poimany od cesarza . . 247
Sasowie rebelizują Henrykowi cesarzowi 247

strona

Zjazd książęcia polskiego z czeskim 248
Pokój między książęty czeskiemi 248
Pruska wojna 248
Zbigniew miłosierdzia bratniego prosi i otrzymuje . . . 248
Nadętość Zbigniewowa 249
Zginienie Zbigniewowe 249
Skarbimierza wojewodę krakowskiego poimano, oczy mu wyłupiono i z urzędów zrzucono przez chlubę i nadętość jego 250
Kasztelan krakowski nad wojewodę przełożony 250
Radosz biskupem krakowskim 250
Rok 1117. — Czech Borywój wygnaniec przywrócony, znowu z ojczyzny uchodzi 250
Wpadnienie Węgrów do Polski 251
Rok 1118. — Powódź okrutna i niepogody w Polsce . 251
Jakub, arcybiskupem gnieźnieńskim 251
Jarosław, książę ruskie do Polski z żoną i z dziećmi uchodzi 251
Wojna pomorska 252
Zwycięztwo Bolesława książęcia z Prusaków i Pomorzan . 252
Świętopełk buntuje się przeciwko Bolesławowi 252
Świętopełk się poddaje i świeżo zaś rebelizuje . . . 253
Wizegrad wzięty 253
Nakła dobywają i biorą 253
Baszty Nakielczanie palą 254
Świętopełk w wieży zgnojony 254
Pomorzany podbite i do Chrystusa przez Polaki nawrócone 254
Władysława książęcia polskiego wesele z Krystyną Henryka cesarza córką. 254
Rok 1122. — Kazimierz się urodził Bolesławowi . . . 255
Wołodor książę przemyskie poimane i zaś wypuszczone . 255
Drogość w Polsce 255
Sobiesław do Polski uchodzi. 255

Strona

Wojna ruska 255
Bełz, Czerwień i Włodymierz poddają się 255
Jarosław Rusin zabity 256
Pokój Rusakom uczyniony 256
Rok 1124. — Opisanie ziemie duńskiej. Piotr Dunin . . 257
Wyprawa Bolesławowa do ziemie duńskiej i powodzenie jego 258
Piotra Dunina robota 259
Mniszy Premonstrateńczykowie 259
Wrocławianie klasztor świętego Wincentego rozburzyli . 259
Dom Łabęciów Duninowie 259
Wojna ruska 259
Biecz miasteczko 259
Ruś porażona od Polaków 259
Kraków zgorzał 260
Sobiesław Czech książęciem 260
Lotaryusz cesarz 260
Rok 1126. — Sobiesław poraził Sasy. 260
Okrutność Sobiesławowa 260
Ruś do Polskiej wtargnęła 261
Wisłoka rzeka 261
Wojna Stefana króla z cesarzem konstantynopolskim . . 261
Książąt ruskich między sobą rosterki 261
Konrada Szwaba wojna przeciw cesarzowi 261
Święty Bernardyn 261
Obojej Sycyliej, król pierwszy Rogierz 261
Bolesław kościół krakowski ozdobił 261
Kapituły krakowskiej dwudziestu kanoników przyczynił . 261
Bolesław kędzierzawy urodził się 262
Rok 1128. — Spowinowacenie króla duńskiego z Bolesławem 262

strona
Julina miasta pomorskiego dobyto 262
Bolesław sam pokutuje dobrowolnie o zabicie brata . . 262
Droga Bolesława książęcia do powiatu norbońskiego do Węgier 263
„ „ „ do Gniezna 263
Wojciecha św. kości z kątów wyniesione 263
Upominek od Bolesława książęcia kościołowi gnieźnieńskiemu darowany 263
Syn Mieczysław urodził się Bolesławowi 263
Rok 1132. — Henryk syn Bolesławów 264
Zaciąg Bolesława książęcia do Węgier 264
Bela ślepy, królem węgierskim 264
Wojciech margrabia rakuski 264
Ślązko plondrują Czechowie 264
Bolesław z Węgier na Śląsko wyciąga z wojskiem . . 264
Bolesław powtóre wojsko do Wągier wiedzie 265
Drugi raz Śląsko plondrują Czechowie 265
Morawy spustoszyli Polacy 265
Węgierska historya 265
Rok 1114. — Wojna czeska 266
Śląsko plondrują Czechowie 266
Rusacy rebelizują Polakom 266
Mowa Jaropełka Rusina do książąt swoich 266
Dowcip ruski. 268
Piotra Włostowickiego rada zdrowa 268
Jaropełk poimany i zasię wypuszczony 269
Węgrzyn za wygnańca się udaje 270
Węgrzyn starostą wiślickim 270
Poselstwo Lotaryusa cesarza do Bolesława 270
Bolesławów odjazd do cesarza Lotaryusza. 270
Pzymierze Polaków z Czechami 271
Wiślica miasto 272
Wiślicę, Ruś plondruje i pali 272

strona

Wojna ruska 272
Dzierżawy Włodzimierza spustoszone 273
Jarosław książę halickie do Polaków uchodzi 273
Zdrada Rusaków 273
Bolesław dowierzający 274
Położenie Halicza 274
Wojna Polaków z Rusią 274
Cnota Bolesławowa 275
Wojewoda jeden najprzód ucieka 275
Żołnierza przybłąkałego znamienity uczynek 275
Zwycięstwo Bołesławowe 275
Zapłata pierzchnienia. — Zapłata cnoty 275
Wysoki umysł Bolesławów 276
Pokój z Czechami zawarli Polacy 276
Kazimierz Bolesławowi urodził się 276
Rozdzielenie Polski 276
Proroctwo Bolesławowe. — Śmierć onegoż. — Lata panowania i żywot jego — 277
Rok 1139. — Śmierć Lotaryusza. — Konrad cesarzem . 278

KSIĘGI VI.

WŁADYSŁAW WTÓRY KSIĄŻĘ . . . 278
Rządy wielu osób rzeczyp. szkodliwe 278
Zjazd krakowski 279
Rozdzielenie królestwą polskiego 279
Władysławowi najwyższe rządy zlecono 279
Rok 1140. 279
Czechowie plondrują Sląsko 280
Sobiesław Czech umarł 280
Władysław, książęciem u Czechów 280
Książęcia polskiego Władysława chciwość 280

strona

Dowcip i obyczaje Krystyny 280
Krystyna męża przeciwko braciej podburza 281
Mowa Władysława w rodzie 281
Krystyna w senacie 282
Prawo pierworoctwa u wielu narodów 283
Wolność senatu polskiego 283
Nocnej kukułki oblężności sprawne 284
Władysław książę pobór pieniężny braciej przypowiada . 284
Władysław braterskie dzierżawy najeżdża 284
Synowie Bolesławowi daremnie się bratu swemu upokorzają 285
Oddalenie senatorów od Władysława 285
Znaki tyranów panujących 285
Nowo postanowione podatki 285
Poczty 285
Piotr Dunin zdradą Krystyny przenagabany 286
Dobiesz z królową w podejrzeniu 286
Piotra Dunina majętności i starostwa 287
Utrapienie Piotra Dunina 288
Giejza król węgierski Rakuszany pobił 288
Władysław książę, braci Rusakami niszczy 288
Zewnętrzna wojna między bracią 288
Poznań oblężony 289
Jakób arcybiskup, książę strofuje i zaklina 289
Znak nieszczęścia 290
Niedbalstwo w taborze 290
Władysław rozgromiony ucieka 292
Rok 1145. — Od Władysława odpadli Polacy 293
Władysław wyrzucony z księstwa 293
Kraków pod władzę młodszych braci przyszedł 293
Zwycięzców braci pomierność 293
Klasztor jędrzejowski. — Dań klasztoru jędrzejowskiego . 294

strona

BOLESŁAW KĘDZIERZAWY 295
Bolesława Kędzierzawego dobrotliwość 295
Władysława książęcia frasunki 295
Zaciąg Konrada cesarza i Ludwika króla francuskiego do Syryej 296
Bernard opat Klarewaleński 296
Poselstwo Konrada cesarza do Polaków 296
Odpowiedź Bolesława Kędzierzawego 296
Powinność książęca 296
Synod Remeński 297
Konrada cesarza wyjazd do Azyi 297
Książęta czeskie na wojnę do Azyi wyjechali 297
Rok 1143. — Wojna ruska 298
Janisław arcybiskupem 298
Kościół wrocławski i obrzędy jego 298
Rok 1149. — Wyprawa Konrada cesarza na Polaki . . 298
Sposób wojowania z Niemcami 299
Bolesław do taboru cesarskiego przyszedł i wojnę umartwił 299
Bolesława i Mieczysława małżonki 300
Henryk książę na hierozolimską wojnę wyjeżdża . . . 300
Templaryusze do Polski wprowadzeni 301
Kanonicy Bożegrobscy 301
Klasztor miechowski — Zwierzyniecki 301
Władysław Polskę pustoszy, Niemiecz i Grodek zamki na Śląsku zbudowane i polskiemu książęciu poddane . . 302
Rok 1153. — Śmierć Konrada cesarza 302
Rok 1158. — Zaciąg Fryderyka cesarza do Polski . . 303
Biłom i Głogów miasta spalone od samychże Polaków . 304
Rada Fryderykowa 304
Pokój między cesarzem a Polakami 305
Śląsko Władysławowi puszczono 305
Na wojnę włoską posiłki cesarzowi wyprawują Polacy . . 305

strona

Trzecia żona Mieczysławowa siostrzenica rodzona Fryderyka cesarza 305
Radewik historyk. — Fałsz Radewików 305
Władysław, książę cseskie na króla przerobiony 306
Głód w Polsce 306
Synowie Bolesława kędzierzawego 306
Wtóra żona onegoż 306
Śmierć Bolesławowa 307
Pładziec 307
Synowie Władysława 307
Śmierć Krystyny 307
Medyolan zburzony 307
Rok 1163. — Granice śląskie i nazwisko 307
Ślężacy, zkąd nazwani. — Dział Śląska 308
Opawa położnicy darowana 308
Bolesława wysokiego męztwo 308
Wojna pruska 309
Prusacy zakon Chrystusów przyjmują i zaraz znowu odrzucają 309
Wzgardy Bożej nie mają zaniedbywać książęta 310
Prusakom rebelia i w chełmińskie grunty i do Mazowsza wtargnienie 311
Rok 1167. — Wyprawa Polaków przeciwko Prusakom . 311
Zdrada pruska 312
Polacy od Prusaków porażeni 312
Henryk książę, zabity 313
Kazimierz książęciem sendomierskim 313
Żona Kazimierzowa 313
Książęta śląskie przeciw Bolesławowi powstają 314
Województwo krakowskie do stolicy przyłączone . . . 314
Uspokojenie między krewnymi książęty 315
Bunty szlachty krakowskiej przeciwko książęciu 315
Skromność, mądrość i odpowiedź Kazimierzowa 315

strona

Werner, biskup płocki od Bolesty zdradliwie zamordowany. — Familia Bolesty 316
Piotr arcybiskup gnieźnieński. — Klątwa arcybiskupia . 317
Bolesta zabójca żywo spalony 317
Cuda u grobu Wernara biskupa 317
Lupa biskupem płockim 318
Śmierć, wiek i panowanie Bolesława 318
Rok 1173. — Leszek syn Bolesławów 318
Stefan, król węgierski umarł 318
Bela królem węgierskim 318
Władysław, król czeski z królestwa poruszony 318
Sobiesław Czechom za pana podany od cesarza 318
Emanuel o państwo zachodnie pokusza się 318
Tomasza arcybiskupa Kantuaryńskiego zabicie 319
Król angielski wygwany 319
Fryderyka cesarza sprawy 319
Gedeon biskup krakowski 319
Kielce miasteczko i kanonia od Gedeona założona . . 319
Mateusza biskupa krakowskiego obżarstwo 319
Biskupstwo do Wrocławia przeniesione 319
MIECZYSŁAW STARY 319
Mieczysław obyczaje odmienił 319
Surowe panowanie onegoż 320
Łowić zwierza nikomu niegodziło się w Polsce krom samego książęcia 320
Urzędownych występki. — Gedeon arcybiskup 320
Krnąbrność Mieczysławowa 321
Madry wynalazek 321
Śmiała mowa Gedeona arcybiskupa do książęcia . . . 322
Krnąbrność Mieczysławowa 323
Kazimierza książęcia sendomierskiego zlecenie 324

strona

Sprawiedliwość i pomiarkowanie znamienity przykład . . 324
Kazimierz oporem księstwo przyjmuje 325
Mieczysław jako długo panował 325
Rok 1177. — Aleksander papież do Wenetów uchodzi . 326
Otto syn cesarski poimany 326
Emanuel cesarz konstantynopolski poimany i obumarły . 326
KAZIMIERZ 326
Mieczysławowe pokusy do wetowania księstwa 327
Zięciowie onegoż 327
Rozruchy czeskie 327
Sobiesław z księstwa wyrzucony 327
Henryk Sasyn też z państwa wygnany 327
Mieczysław od syna swego Ottona wygnany 327
Gniezno Kazimierz obejmuje 328
Pomorzanie od Mieczysława do Kazimierza przystają . . 328
Starostowie pomorscy 328
Gdański i świeciński wojewodowie 329
Opisanie Pomorzan i nazwisko ich 329
Książęta Pomorzan dalszych 329
Warczysław książę pomorski chrześcijaninem 329
Bogusław książę pomorski od Duńczyków porażony . . 329
Bogusław pod opieką Polaków książąt pomorskich bliższych początek 329
Samborz starosta 330
Klasztoru oliwińskiego założenie 330
Starosta pomorski Świętopełk, tytuł książęcy sobie przywłaszcza 330
Mieściug podskarbim i zięciem Mieczysławowym . . . 330
Pomorzany dzierżawy Polskiej 330
Pomorskie granice odmienione 339
Książęta pomorskie w obronie królestwa polskiego bywali 330
Wygnanie Mieczysławowe 331

strona

Pobożność Kazimierzowa 331
Senat sprzeciwia się książęciu 331
Mieczysław ratunkiem Pomorzan dzierżaw swych dochodzi 332
Otton, Mieczysława ojca przeprasza 332
Kazimierzowe sprawy godne 332
Gruby zwyczaj panów polskich prawem zniesiony . . . 332
Dóbr kościelnych pustoszenie 333
Rok 1180. — Sejm w Łęczycy 333
Klątwa na gwałtowniki dóbr kościelnych i chłopskich włożona 333
Biskupi polscy. Zdysław arcybiskupem 334
Książęta śląskie pojednani 334
Oświęcim do Śląska przydany 334
Część Rusi Polacy odebrali 334
Brzeście litewskie od Polaków wzięte 334
Rok 1182. — Wojna pod Haliczem 335
Szemranie Polaków 335
Ruś w czarach i wróżkach kocha się 336
Przemowa Kazimierzowa do rycerstwa 336
Zwycięztwo Kazimierzowe z Rusi 337
Mieczysław na księztwo Halickie przywrócony, wiarę i posłuszeństwo książętom polskim poprzysięga 337
Mieczysław Mazowsza i Kujaw dostępuje 337
Zyra dozorca Leszków 338
Mieczysława dziedzicem i opiekunem Leszek mianuje . . 338
Kazimierzowa dobroć i skromność 338
Żal Leszków 338
Kazimierz Mazowsze i Kujawy w moc swoją bierze . . 339
Leszek umiera 339
Rok 1185. — Mieczysław, książę halickie otruty . . . 340
Włodzimierza w Węgrzech Bela król poimał 340
Węgrowie Halicz obejmują 340

strona

Włodymierz z więzienia wyszedłszy, księstwa halickiego dochodzi 341
Kazimierz Ruś pustoszącą odgramia 341
Włodzimierza Kazimierz na państwo prowadzi. . . . 341
Włodzimierz obległ Halicz 342
Polacy Węgry z Halicza powyrzucali 342
Rok 1188. — Jeruzalem od Saracenów wzięte 342
Dziesięciny na duchowieństwo założone 342
Wojna węgierska 343
Węgrowie przeciw Wenetom spólnie z Dalmatami walczą . 343
Wyprawa chrześcijan do Syryej 343
Zginienie Fryderyka cesarza 343
Rok 1190. — Francuzów z Angielczykami, a Wenetów z Pizany podżoga wojny.— Rozjem z Węgrami . . 343
Mieczysław stary na księstwo od Mało Polaków przyzwany 344
Zamek krakowski zamknięty przed Mieczysławem . . . 344
Kazimierz księstwo odzyskuje. — Posiłki ruskie 344
Dobroć Kazimierzowa 345
Kietlicz złych ród pryncypał na wygnanie posłany . . 345
Pokój i zjazd króla węgierskiego z książęciem polskim . 345
Węgrowie państwa ruskiego odrzekają się 346
Wojna pruska 346
Pokój Prusakom dany 347
Kości św. Floryana do Krakowa przywiezione. 347
Miasteczko, kościół i kanonia kleparska 347
Pobożność Kazimierzowa 347
Śmierć Kazimierza książęcia 348
Obyczaje i zabawy 348
Fulkon biskup krakowski 348
Klasztor salejowski. — Koprzywnicki klasztor 348
Klasztory: Wąchocki. — Buski. — Oliwski 349
Potomstwo Kazimierzowe 349
Rok 1594. 349

strona

KSIĘGI VII.

LESZEK BIAŁY Z HELENĄ MATKĄ . . . 349
Elekcya książęcia w Krakowie 350
Leszek Biały, książęciem obrany. — Dozorcy książęcia . 351
Poprzysiężenie posłuszeństwa 351
Powtóre Mieczysław na księstwo dybie 352
Wojna wnętrzna między Polaki 352
Mozgawa rzeka 352
Wojna domowa o Mozgawy 353
Bolesław syn Mieczysławów zabity 353
Roman, książę włodymierskie zraniony 353
Mieczysław ranny 353
Bitwa wznowiona 354
Goworzyc wojewoda poimany 354
Ślązacy wygrawają bitwę 354
Fulkona biskupa chęć 354
Rada Fulkonowa 354
Legat papiezki do Polski przyjechał 355
Duchowieństwu małżeństwa zabraniają 356
Legata papiezkiego niebezpieczeństwo w Czechach . . . 356
Rok 1197. — Śmierć Włodymierza ks. halickiego . . . 356
Księstwo halickie Romanowi puszczono 357
Leszka młodego skromność 357
Ruś od Polaka porażona 357
Roman książę przysięga Leszkowi 357
MIECZYSŁAW STARY POWTÓRE 358
Kujawy Mieczysław stary podbił 358
Niezgody wojewodów 358
Goworkowe ustąpienie 358
Mieczysławowe pokusy 358
Przysięga Mieczysławowa 360
Henryk arcybiskup gnieźnieński 360

strona

Rok 1200.— Trzęsienie ziemi 360
Konstantynopol wzięty 360
Państwo wschodnie z kościołem rzymskim zjednoczone . 360
Granadę Saraceni wzięli 360
Anglią i Hibernia papieżowi hołdują 360
Henryk cesarz 361
Rostyrki niemieckie. 361
Fryderyk wtóry cesarz 361
Przemyśl Otokarus, król czeski 361
Emeryk król węgierski 361
Ladysław i Andrzej królowie węgierscy 361
Mieczysław wiary nie dotrzymuje 362
Helena strony synów frasowliwa. 362
Mieczysławowa nienawiść 362
LESZEK BIAŁY, Z HELENĄ MATKĄ POWTÓRE . 363
Leszek Krakowa dochodzi 363
Bitom Mieczysław odzierżał 363
Bolesław, książę wrocławskie umarł 363
Henryk brodaty 363
Klasztor lubuski 363
Daporty jabłka 363
Niesza do biskupstwa wrocławskiego nadana 363
Helenę znowu Mieczysław zwodzi 364
Mikołaj wojewoda krakowski zamysłów Mieczysławowych zawodą 364
Mikołaj wojewoda do Mieczysława przeniósł się . . . 365
Księstwo krakowskie Mieczysławowi oddaje Mikołaj . . 365
MIECZYSŁAW STARY PO TRZECIE . . . 366
Mieczysław na przysięgę niepomny 366
Śmierć i lata Mieczysława książęcia 366
Rok 1202. — Kanonia poznańska. 366
Lendski i wągrowiecki klasztory Niemcom nadaje . . . 366
Szpital poznański 367

strona

Klasztor kościelecki i lubiński 367
Synowie Mieczysława 367
Władysław Plwacz 367
WŁADYSŁAW LASKONOGI . . . 368
Zjazd elekcyej książęcej 368
Mikołaja wojewody krakowskiego gniew nieubłagany . . 368
Goworka wojewody sendomirskiego cnota i pobożność przeciw książęciu 369
Leszka białego sprawiedliwość i serce wysokie 369
Władysław laskonogi, kziążęciem 370
Władysława skromność i sprawiedliwość 370
Romana książęcia tyraństwo i hardość 371
Przypowieść tyrańska 371
Wojna ruska 371
Oblężenie Lublina. — Wojna u Zawichostu. — Krystyn grabia wojewoda płocki.—Familia Gazdowów 372
Roman ucieka i gardła zbywa. — Ruś porażona . . . 373
Doskonały rozsądek Władyki ruskiego. — Sen 374
Rok 1205. — Ruś Litwę poraziła i hołdowną uczyniła . 374
Inflanczycy na wiarę chrześcijańską przywiedzieni . . . 374
Rycerze Bożogrobscy w Inflanciech 374
LESZEK BIAŁY, TRZECI RAZ . . . 375
Leszka znowu na państwo biorą 375
Władysława laskonogiego cnota 375
Rok 1206. — Biskupów krakowskich prerogatywa . . . 375
Wincenty Kadłubek, biskupem krakowskim 376
Walne obieranie biskupów 376
Książąt ruskich rozrodzenie i rozruchy. 376
Koloman, królem halickim 376
Mieczysław książę 377
Kolomana wyrzucają z Halicza 377
Salomea siostra Leszkowa za Kolomana poszła 377

strona

Ruś w swej wierze uporna 377
Lud polski przeciwko Rusiej na posiłek Kolomanowi posłany 378
Zwycięstwo Rusiej z Węgrów i Polaków 378
Kolomana poimano i z żoną 379
Kolaman dochodzi znowu Halicza 379
Węgrowie z Rusiej wypadli 379
Tytuł halickiego i włodymierskiego królestwa przecz sobie Węgry przywłaszczają 379
Ruś Polacy porazili 379
Rok 1211. — Kometa szkodliwa 380
Pokój między Rusią a Polaki 380
Tatarowie albo Tatarzy 380
Połowcy 380
Ruś i Połowczany Tatarzy porazili 381
Mieszkania Tatarów 381
Ruś Tatarom hołduje 381
Leszek gospodarstwem się bawi 381
Sądy książęce. — Potwarcy i ciemiężnicy karani . . . 381
Swiętopełk rządca pomorski 382
Podatek ziemie pomorskiej 382
Mazowsza i Kujaw bratu Leszek ustępuje 382
Grzymisława żona Leszkowa 382
Rok 1220. — Bolesław wstydliwy 382
Henryk brodaty syny podziela 382
Luzacya i Lubasz w dzierżawie polskiej 383
Wojna między bracią 383
Zginienie Konradowe 383
Swiątobliwość Jadwigi. — Klasztor trzebiński. — Prowenta klasztoru trzebuskiego 383
Klasztor hlurychowski. — Rybiński 383
Wincenty biskup krakowski kościół zamkowy nadaje . . 384
Biskupstwo porzuca 384

strona

Iwon biskupem krakowskim 384
Dominikanów reguła w Polscze zjawiona. — Ś. Jacek . . 384
Klasztor Trójcy Ś. — Kościół Panny Maryi w Krakowie . 384
Szpital Ducha Ś. w Krakowie. — Plebania Ś. Kryża. — Klasztor sendomirski 385
Mstowski i Dłubiński klasztory 385
Wyswobodzenie duchowieństwa od praw świeckich . . . 385
Oddalenie żon od duchowieństwa 386
Wincenty biskup 386
Powódź, głód i mór w Polscze 386
Szczodrobliwość Iwona biskupa 386
Konradowa niecnota 386
Potwarzy i nienawiść na dworach pańskich panują . . . 387
Zabicie Krystyna wojewody 387
Prusacy ziemie chełmińską odebrali i Mazowsze pustoszyli 387
Płock zapalili 387
Biskupstwo płockie dwie lecie wakuje 388
Krzyżacy na Prusaki przepuszczeni 388
Krystyan biskup chełmiński. — Biskupstwa chełmińskie dobra i pożytki 388
Świadkowie na przywileju darowizny i fundusza biskupstwa chełmińskiego podpisani 388
Rycerze Bożogrobscy z Inflant przeciw Prusakom zaciągnieni 389
Ziemia dobrzyńska. — Inflantcy Bożogrobianie wygładzeni od Prusaków 390
Jan herbu Gryfów, albo Swiebody czci odsadzeni . . . 390
Zaciąg Henryka brodatego na księstwo polskie 391
Dłubnia rzeka 391
Pokój i przymierze między książęty krewnymi 391
Władysław Plwacz Kalisz ubiczał 392
Władysław Plwacz Uście zamek opanował. — Notesz i Gwida rzeki 392

strona

Uście zamek oblężono 393
Dobrogost, wojewoda poznański zabity 393
Laskonogi porażony 393
Plwacz Wielką Polskę bierze 393
Hardość Świętopełka, starosty pomorskiego. — Odpadnienie onegoż 394
Sejm w Gąsawie 394
Świętopełk Leszka zabił 395
Henryka brodatego dworzanie Peregryna śmierci obraził . 395
Rok 1227. — Świętopełk, książę pomorskie 396
Zakon rycerzów panny Maryej 396
Niemcom kraju chełmińskiego ustąpiono prawem doczesnem 396
Ustawy Konradowe z rycerzmi P. M. 396
Herman z Salce pierwszy mistr pruski. 397
Stanisław Hozyus, biskup warmieński 397
Fryderyka wtórego cesarza przywilej 397
Dobrzyn darowano Krzyżakom 397
Darowizny Krzyżaków 397
Rok 1228. — Czerwieńsko 398
Nieszczewa zamek Krzyżakom darowany. — Biskup wszystkie dobra swoje onymże daruje 398
Fogelsang zamek 399
Toruń. — Rogoźno. — Chełmno 399
Fryderyka wtórego cesarza do Syryej wyprawa 399
Fryderyk cesarz, królem jerozolimskim 399

KSIĘGI VIII.

BOLESŁAW WSTYDLIWY. . . . 400

Monarchia zwątlona 400
Strony opieki i zawiadowania rp. niezgoda 400
Wojna zewnętrzna między Henrykiem i Konradem książęty 401

strona

Przemyśl syn Konradów zabity 401
Konrada Henryk poraził 401
Konrad Henryka poimał 402
Jadwiga męża swego Henryka z więzienia wyzwala i pokój między krewnemi książęty stanowi 402
Zpowinowacenie między mazowieckiemi i śląskiemi książęty 402
Wacław król czeski 402
Władysław Plwacz 403
Władysław laskonogi wygnany 403
Gniezno oblężone 403
Władysława laskonogiego śmierć 403
Pomorzany Stołpińskie utracone i zaś znowu od Świętopełka odzyskane 404
Bolesław wstydliwy od Władysława za syna przywłaszczony 404
Klasztor ołobocki. — Gnieźnieńskiego i poznańskiego kościołów wolności i prawa 404
Prawo pieniędzy kowania i łowienia zwierza 405
Krobią biskupowi darowano 405
Wielka Polska do Henryka brodatego odstała 405
Bnin i Srzem zamki spalone i zaś pobudowane . . . 405
Borywój wnuk Henryka kiążęcia 405
Rozruchy Małej Polski 405
Iwon do papieża wyjeżdża 406
Rozgrzeszenie z przysięgi 406
Bolesław wstydliwy od Konrada poimany uchodzi. — Czersko zamek 406
Ziemię pruską pustoszą Mazurowie i Kryżący 406
Szlachta krakowska nie chętna Konradowi 407
Okrucieństwo Boleslawa Mazura 407
Henryka brodatego zaciąg do Małej Polski 407
Henryk księstwo obejmuje 497
Skała Przegińska zamek 407

strona

Rok 1234. — Płocko wzięte i zaś odjęte 408
Wyprawa Konrada do ziemie krakowskiej 408
Oblężenie Krakowa 408
Konrad nic nie sprawiwszy odjeżdża 409
Pokój między książęty 409
Mieczysław koszyską od myszy zjedzony 409
Kazimierza książęcia opolskiego śmierć i synowie . . . 410
Bela czwarty, król węgierski 410
Sprawy Henryka brodatego 410
Prawa złe odciął Henryk 410
Opatów lubuskiemu biskupowi darowany. — Borek i Kazimierz temuż się dostały 410
Krakowskiego i wrocławskiego biskupów o miejsce niezgoda 411
Wawrzyniec biskup wrocławski od zapachu róży umarł . 411
Krakowskiemu biskupstwu godność arcybiskupia przywrócona wszakże niezatrzymana. — Śmierć Iwona biskupa . 412
Niezgoda o biskupstwo krakowskie 412
Wisław biskupem krakowskim 412
Kościół krakowski zgorzał 412
Rozruchy Wielkiej Polski 413
Borzywoja tyrańskwo i zabicie 413
Paweł biskup poznański poimany 413
Władysław Plwacz zamek srzemski odebrał 413
Henryk brodaty wyprawuje się do Wielkiej Polski . . . 413
Gniezna dobywano, wszakże nie dobyto 413
Śmierć Henryka brodacza 414
Jadwiga światem wzgardziła 414
Henryka brodacza wstrzemięźliwość 414
Jadwiga żona przyczyną nazwiska Henrykowego . . . 414
Śmierć Władysława Plwacza. — Synowiec jegoż . . . 415
Henryk Gniezno wziął 415
Konrad ziemię sendomierską plondruje 415

strona

Spowinowacenie Bolesławowe z Belą królem węgierskim . 415
Rok 1239. — Powściągliwość małżeństwa 415
Przyczyna nazwiska Bolesławowego 415
Bydgoszcz wzięta i zaś odebrana 416
Świętopełk Kujawy pustoszy 416
Potęga pruska zwątlona od Niemców 416
Jan Czapla scholastyk płocki obieszon 416
Skaranie potwarzy 417
Klątwa arcybiskupia w ziemi płockiej. 417
Pokuta Konradowa 417
Łowicz arcybiskupowi darowany 417
Arcybiskup gnieźnieński ma bydź kanonikiem płockim . 417
Stanisław i Franciszek bracia 417
Łowicz, kiedy arcybiskupowi gnieźnieńskiemu darowano . 418
Rok zbawienia 1240. — Mniszy Franciszkanie 419
Pomponius mistrz wtóry Krzyżaków niemieckich . . . 419
Klasztor w Szczyrzycach 419
Klasztor paradyski 419
Tatarowie Polskę pustoszą 420
Zawichost spalony 420
Sendomierz dobyty 420
Klasztor pokrzywnicki wyłupiony 420
Tatarowie aż do Skarmierza pustosząc przeszli 420
Tatarowie u Turka naszych rozgromili 421
Tatarowie Polskę znowu pustoszą 421
Bały car tatarski. — Gościniec Bałego 421
Peta wódz, albo hetman tatarski 422
Ziemię węgierską pogranicznemi powiaty trzy lata pustoszyli Tatarowie 422
Polacy od Tatarów u Chmielnika porażeni 422
Bolesława wstydliwego wstąpienie. — Pienina zamek . . 423

strona

Tatarowie Kraków spalili. — Kościół świętego Andrzeja obrobiony 424
Śląsko plondrują. — Wrocław spalony. 424
Tatarowie od Wrocławia uciekli 425
Cud wielki.— Klasztor witowski złupiony 425
Klasztor w Busku 425
Wojsko Henrykowe 425
Wojna z Tatary pod Legnicą 426
Tatarowie uciekając zabijają 426
Strzały tatarskie pancerz, kawtan i szyszak przebijają . 426
Fortel waleczny. — Wielko Polacy i Ślężacy uciekają . 427
Zwycięztwo od Tatarów czarnoksięstwem nabyte. . . . 427
Tatarowie czarami bawią się 427
Pomponius, mistrz krzyżacki zabity 427
Henryk ucieka i tamże ginie 428
Jana Polaka męstwo 428
Liczba porażonych 429
Tatarowie na murawach pustoszą 429
Ciałą Henrykowego znalezienie i pogrzeb 429
Mężne serce Jadwigi księżnej 429
Znak nieszczęśliwy. 429
Bolesław łysy na księstwo wezwany. 430
Klimunt z Ruśca, wojewodą krakowskim 430
Tatarowie Polskę plondrują i Kraków wyłupiają . . . 430
Konrad książę mazowieckie księstwo najeżdża 430
Skała zamek Konradowi się poddaje 431
Konrad surowem panowaniem Krakowiany odtrąca . . . 431
Głód w Polscze 431
Bolesława wstydliwego na monarchią szukają 431
Sejm w Skarmierzu 432
Szlachta i panowie krakowscy od Konrada pochwytani rychło zaś uciekają 432

strona

Nawrócenie Bolesława wstydliwego 432
Prendota, biskup krakowski 432
Bolesław wstydliwy, monarchią odbiera 433
Oblężenie zamku krakowskiego 433
Boguta odpadł od Konrada 433
Konrad wojnę na Bolesława podnosi 433
Jadźwingowie, co są? 433
Polesie albo Podlasie. — Drochiczyn miasto 433
Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński 434
Męstwo i cnota Gotarda grabie 434
Jadźwingowie Metanostowie 434
Bitwa pod Suchodołem 434
Zwycięstwo Bolesławowe i pomierność w zwycięztwie . . 434
Konrad ucieka 435
Bolesław łysy dla przychylności na postronny lud u swoich w nienawiści był 435
Wielko Polaków odpadnienie od Bolesława 435
Bogumił wojewoda poznański 435
Synowie Bolesława Plwaczą 435
Nakło Świętopełk ubiegł. — Przementa zamek dobyty . . 436
Bolesława łysego cierpliwość w swem wypędzeniu z Wielkiej Polski 436
Śmierć Jadwigi świętej roku 1243 436
Jadwiga między świętych policzona 436
Wojna Świętopełka przeciwko Krzyżakom pruskim . . 436
Sprawy Krzyżaków w Prusiech 436
Prusacy od wiary chrześcijańskiej i od Krzyżaków odpadli 437
Elbingę i Belgę zatrzymali Krzyżacy 437
Prusacy Świętopełka hetmanem obrali 437
Rodzyń zamek 437
Biskupstwą pruskie 438
Zartawice zamek Krzyżacy ubiegli 438

strona

Zwycięstwo Krzyżaków 439
Przemyśl książę Wielkiej Polski 439
Wizegrad dobyty 439
Nakło wzięte i Przemyślowi oddane 439
Mieściug. — Pokój między Świętopełkiem a Krzyżakami . 439
Świętopełk ziemię chełmińską najechał 439
Rada nowotnego i dawnego marszałka 439
Krzyżaki poraził Świętopełk 440
Kujawy splondrowane 440
Zantyr zamek założony. — Świecie zamek założony . . 440
Puterborg zamek 440
Krzyżacy Pomorzany porazili. — Legat papiezki Opiso opat 441
Litwa i Jadźwingowie do Polski wtargnęli 442
Bolesław wstydliwy od Konrada i pogaństwa porażony ucieka 442
Sendomirska szlachta poddaje się Konradowi 442
Konrad biskupa krakowskiego osiadłości pustoszy . . . 442
Konrad jawnie nie wyklęty 443
Prusacy Mazowsze plondrują. — Prusacy porażeni od Mazurów 443
Płock spalony 443
Wyprawa Konradowa przeciw Bolesławowi wstydliwemu . 443
Rudawa rzeka. — Zamek tyniecki i lelowski 443
Mieczysław książę umarł 444
Konrad książę umarł 444
Rok 1247. — Bolesław syn Konradów umarł 444
Bolesława wstydliwego zabawy 444
Węgierską ziemię Rakuszanie pustoszyli 444
Fryderyk książę rakuskie zabity 445
Stan rzeczypospolitej włoskiej. — Gwelfowie i Gibellini . 445
Fryderyk cesarz na synodzie od państwa oddalony . . . 445
Rozruchy niemieckie. — Henryk cesarz. — Konrad cesarz 445
Gwillelm cesarz 445
Fryderyka cesarza śmierć. — Lucyusz syn Fryderyków poimany 445

strona

Rok 1250. — Henryka pobożnego synowie 445
Rozdzielenie księstwa śląskiego. — Rostyrki między bracią 446
Kopanica zamek 446
Rozdzielenie Wielkiej Polski 446
Pokój między Ślężaki i Wielkiemi Polakami 446
Zbąszyn zamek 446
Barnim książę rakuskie 446
Santoka dobywają. — Santok do Wielkiej Polski przyłączony 447
Klasztor landeński wzięty i zaś odjęty. 447
Świętopełk Gołub zamek, chełmińską ziemię i Kujawy pustoszy 447
Świętopełk dwakroć porażony 447
Krzyżacy Pomorzany pustoszą 448
Prusacy do szczędu wygładzili Krzyżaki 448
Krzyżacy krainy pruskie podbili i do wiary przywiedli . 448
Między Krzyżakami i Pomorzanami pokój. — Jakób legat 448
Synod w Wrocławiu. — Pomoc papieżowi od biskupów uchwalona 449
Umniejszenie wielkiego postu 449
Rozruchy śląskie i wojny między bracią 449
Niemork 449
Wrocław obmurowany i prawem niemieckiem obstalowany 449
Bolesław dla ciężkiego panowania od miłości poddanych i od rozumu odpadł 450
Powiat lubuski u margrabiów w zastawie 450
Bolesław brat poimał i zaś wypuścił. — Żytawa i Gierlica . 450
Krosno do Konrada odpadło. — Salomea żona Konradowa 450
Nałęczanie w więzieniu 451
Konrad ojczyzny mieczem dochodzi 451
Bitomia założona albo też odnowiona 451
Bolesław powtóre poimany, uciekł 451
Powiat rudzki albo wieluński od Przemyśla odebrany . . 452

strona

Władysław książę opolskie 453
Raciborz, biskup ołomuniecki spalił 454

KSIĘGI IX.

Rok 1252. — Żupy bochnieńskie znalezione 454
Kunegundy pobożny żywot 454
Żupy wielickie 454
Stanisław biskup i męczennik krakowski 455
Rok 1253. — Cud wielki 455
Cud drugi 456
Władyka ruski katolikiem. — Pierwszy biskup litewski . . 456
Opisso, powtóre legatem w Polsce. — Powódź 456
Litwa do Mazowsza i Polski wtargnęła i zamek lubelski spaliła 457
Litwa na wiarę chrześcijańską przystaje i zaś odstaje . . 457
Rok 1252. — Mindak na królestwo litewskie koronowany . 457
Wojna morawska 457
Wacław Lusko, król czeski 457
Rakusy i Styrya w dzierżawie czeskiej 457
Bela, król węgierski Rokoszanom wojnę podnosi . . . 458
Opawę Czechowie opanowali. — Opawę Polacy pustoszą . 458
Kłamstwa Wincentego 459
Wacław król węgierski, umarł 458
Otokarz Czechom panuje 458
Przemyśl z bratem się jedna 459
Fulkon arcybiskup 459
Nowy rozdział Wielkiej Polski 459
Przemyśl książę Śląsko pustoszy 459
Przemysława pobożność 459
Wtargnienie Litwy do Prus z Mazowsza 459
Zamek w Płocku spalony 459

strona

Rok 1255. — Książęcia czeskiego i chrześcijan inszych wyprawa do Prus 460
Ermeland Warmia 460
Sambińską ziemię podbili Krzyżacy i do wiary chrześcijańskiej przywiedli 460
Progla rzeka. — Królewska góra albo Kinizberk, zamek założony i Brunzberk 460
Omyłka Eneaszowa z strony Ottokarza 461
Brandeburk w Prusiech założony 461
Świętopełk Nakło zamek ubiega. — Nakło oblężone . . 462
Nowy zamek u Nakla 462
Raciąż trojaki. — Raciąż zapalony 462
Nowy zamek daremnie dobywany 463
Świentopełk, pogromił Polaki 463
Zgoda między Świentopełkiem i Przemyślem 464
Rędzyn miasteczko 464
Śmierć i sława Przemyśla. — Trzeźwość i skromność jego 464
Pobożność i nabożeństwo 464
Owański klasztor. — Basko dziejów rocznych pisarz . . 465
Potomstwo Przemyśla książęcia. — Przemyśl po śmierci ojcowskiej urodzony 465
Rok 1257. — Jacek Ś. mnich. 465
Niezbożny uczynek Bolesława łysego 465
Tomasz biskup wrocławski do więzienia wsadzony . . . 466
Wława zamek 466
Bolesław łysy wyklęty 466
Dziesięciny urodzajów polnych w pieniężne zamieniono we wrocławskiej dyoecezyi 466
Bolesława łysego brat poimał 467
Rok 1258. — Trzęsienie ziemi 467
Kazimierzowa chciwość i zbrodnie 467

strona

Ziemowit poimany. — Siradz opanowawszy. — Powiąd łędzki najechany 467
Raciąż wzięty. — Lelów objęty i obwarowany 467
Bolesław, książę kaszubskie 468
Wielko Polacy na Kujawach plondrują 468
Inowłocław oblężony 468
Kaliskich dzierżaw pustoszenie. — Śmiałość i zwycięstwo Bolesławowe 468
Marcin wojewoda krakowski poiman. — Wojewodowie poznański i kaliski poimani 469
Pakość miasteczko wzięte 469
Zamek łęczycki obwarowany i Ziemowitowi zlecony . 469
Powiat łędzki i Pakość Bolesławowi pobożnemu wrócono . 469
Kazimierza synowie właśni z Stradza i z Łęczyca wygnali. 470
Tatarowie Polskę pustoszą 470
Lublin Rusacy wzięli i obmocnili 470
Klasztor zawichostski założony i rychło potym złupiony . 470
Sendomierz zapalony.— Zdrada ruska 470
Pokłon cara tatarskiego. — Starosta sendomirski od Tatar zabity 471
Zamek sendomirski wzięty i spalony. — Tatarskie wszeteczeństwo 471
Klęska znaczna. — Kraków Tatarzy palą 471
Bolesław do Węgier uchodzi. — Zamek obroniony . . . 471
Rok 1260. — Święto męczenników w Sendomierzu . . 472
Państwo konstantynopolskie grekom wrócone 472
Zgoda Greków z Łacinnikami 472
Sycylijskie i neapolitańskie państwa Francuzowie wzięli . 472
Manfredy i Koradyn zabici 472
Królowie perscy od Kasana Tatarzyna rozrodzeni . . . 473
Daniel król ruski. — Ruskie przymierze 473
Swarno wódz ruski 473

strona

Ziemowit książę mazowiecki zabit 473
Konrada okupiono 473
Mazowsze Ruś poplondrowała 474
Mazurowie porażeni. — Kujawy od pogan pustoszone . . 474
Zamek płocki naprawiony. — Powiat łowicki pustoszy Litwa 474
Mindok król litewski zabity. — Zamek Orszymów . . . 474
Stroinot zabity. — Wojszałk książę litewski zabity . . . 475
Wstydliwy Bolesław Jadźwingi poraził, książę ich zabił i naród wyniszczył 475
Pozostały drobiask Jadźwingów do przyjęcia wiary chrześcijańskiej przyciśniony 476
Rok 1264. — Powietrze w Polsce 476
Krzyżacy wyniszczeni od Prusaków 476
Wtargnienie Rusi do Polskiej 476
Ruś pogromiona. — Wojna ruska. — Kopczyce miasteczko 476
Sposób nawodzenia wojska 477
Śmierć Daniela króla. — Polacy Ruś porazili 477
Swatno ucieka. — Modlitwy sprawne 478
Litwa i Prusacy Mazowsze pustoszą 478
Wojna brandeburska. — Konrad margrabia brandeburski . 478
Santok i Drzeń zamki rozrucone 479
Henryk wrocławskie książę umarł. — Władysław arcybiskup Salczburski 479
Salomea królowa halicka panna Ś. umarła 479
Klasztor zawichostki do Skały przeniesiony 480
Kazimierz książę kujawskie umarł. — Synowie jego . . 480
Leszek czarny, książę siradzki. — Kazimierz łęczyckie . 480
Ziemowit wrocławskie a Władysław brzeskie książęta . . 480
Ziemowit książę dobrzyńskie 480
Śmierć Świętopełka książęcia pomorskiego. — Synowie jego. — Rozkazanie przy śmierci 480
Wakancya stolice papiezkiej 481

strona

Bydgoszcz poddano Bolesławowi. — Berda rzeka . . . 481
Bolesławowe pogodzenie z Ziemomysłem 481
Rok 1269. — Biskupa chełmińskiego z płockim pomiarkowanie 481
Wojna brandeburska. — Otton brandeburskim margrabią. 482
Założenie zamku Sulinca. — Suliniec dobyty i zapalony. 482
Santok pobudowany. — Dreń poprawiony i od Sasów odjęty 483
Dziwy i cuda. — Dzieci 36 jednym rodzeniem spłodzonych. — Cud wielki 483
Powódź niezwyczajna 483
Rok 1271. — Wojna brandeburska. — Sołdyn wzięty i spalony 484
Kruszwicę Ziemomysłowi wrócono, zamek rozwaliwszy . . 484
Bolesławicę nieusteczko wzięte 484
Krosno, Grejfensten i Przyń od Polaków odpadły . . . 484
Rostyrki między syny Świętopełkowymi 484
Gdańsk w zastawie dany margrabi brandeburskiemu . . 485
Wojna z margrabiami. — Szturm pod Gdańskiem . . 485
Zamek mocą wzięty. — Miasto poddaje się 486
Do margrabstwa zaciąg polski 486
Przemyśla książęcia poznańskiego wojenna zaprawa . . . 486
Strzelce zamek założony, wzięty i spalony. — Drzeń zamek 486
Pawła biskupa krakowskiego złość i wszeteczny żywot . . 487
Paweł biskup porwany i do Siradza zawieziony. — Klątwa arcybiskupia 487
Paweł biskup wypuszczony. — Pawła biskupa zawziątki niecnotliwe 487
Bunty Małych Polaków przeciw książęciu. — Miłośnicy rosterków 488
Stefan czwarty po ojcu Beli Węgrom króluje i Czechom wojuje 488
Rok 1273. — Bolesława wstydliwego zjazd z królem czeskim 488
Bolesław wstydliwy Leszka czarnego dziedzicem czyni . . 489

strona

Nierząd i zepsowanie sądów 489
Bolesława wstydliwego niesprawiedliwość w sądach . . . 489
Szlacheckie ciężary. — Mało Polacy do Władysława książęcia opolskiego odstają 489
Przymierze Polaków z Czechami 489
Zwycięstwo Bolesławowe z buntowników odniesione . . . 490
Litwa kraj litewski pustoszy. — Paweł biskup z woli bożej strofowany 490
Mazurowie i Kujawianie Polesie i Prusy pustoszą . . . 491
Wojna Śląska. — Przemyśla poznańskiego książęcia wesele 491
Bolesława łysego małżeństwo 492
Grafina Leszka czarnego małżonka 492
Cuda. — Proroctwo niewiniątka jednego 492
Karanie wydziercę i niesprawiędliwego zbioru 492
Rok 1276. — Władysław król węgierski 493
Rudolf cesarz wojnę przeciw Czechom podnosi. — Rostyrki śląskie 493
Henryk książę wrocławskie Krosno wykupuje. — Nienawiść Henrykowa 494
Henryka czwartego, książę wrocławskie, Bolesław stryj poimał 494
Lechen zamek. — Henryk dobry. — Zewnętrzne wojny śląskie 495
Bolesław łysy pierzcha. — Męstwo Henryka syna jego . 495
Przemyśl książę poznańskie poimany 495
Krosno u margrabie brandeburskiego w sumie założone . 495
Kłocko królowi czeskiemu dane. — Zgoda niesprawiedliwa 495
Krosno wykupione 496
Prusacy i Litwa, mazowiecką, chełmińską, kujawską i łęczycką ziemię pustoszą. — Straszliwe larwisko . . . 496
Wojna brandeburska. — Margrafa brandeburskiego Polacy pokołatali 497
Bolesław pobożny, książę kaliskie umiera 497

strona

Dupin, Niesłuż i Bolesławice zamki założone 497
Rok 1209. — Bolesława wstydliwego śmierć 497
Klasztor Ś. Franciszka. — Kościoła i dyoecezyej krakowskiej wolności i dostojeństwa 497
Biskup krakowski książęciem 498
Klasztor w Krzyżanowicach. — Klasztor Marka Ś. . . . 498
Wiek Bolesława wstydliwego. — Kunegunda księżna z Jolentą żywot zakonniczy przyjęła 498
Klasztor sądecki 498
Śmierć Bolesława łysego albo rogatką książęcia legnickiego. — Rudolf cesarz 498
Ottokarz wtóry, król czeski w bitwie zginął 499
Wacław królem czeskim. — Kłocko Ślężakom się wróciło 499
Książąt i arcyksiążąt gniazdo 499
Karol piąty cesarz. — Ferdynand cesarz i król . . . 499

KSIĘGI X.

LESZEK CZARNY. 500

Lew książę ruskie 500
Rusaków z Tatary z Litwą wtargnienie do Polski . . . 500
Ruś i Pogany porazili Polacy 500
Ziemię ruską pustoszą Polacy. — Lwów Lew założył . . 501
Rok 1281. — Henryk dobry nazwiskiem, ale nie samą rzeczą 501
Trzej książęta przez zdradę poimani od Henryka dobrego . 501
Leszek wojnę podnosi przeciw Henrykowi, książęciu wrocławskiemu 502
Powiat wieluński Henrykowi książęciu wrocławskiemu puszczono 502
Sycylia od Francuza do Hiszpana odstała 502
Sycylijskie nieszpory 502

strona

Prusacy wiele majętności popalili Krzyżakom 503
Litwa w krainę lubelską wtargnęła. — Sen pocieszny. . 503
Narew i Niemen rzeki 504
Znamienite zwycięztwo Leszka czarnego z Litwy i z Jadźwingów wzięte. 504
Gruntowne wyniszczenie Jadźwingów 504
Od Leszka Sendomierzanie odstają 505
Konrad, książę mazowieckie ucieka. — Dobroć i mierność Leszkowa 505
Głód w Polsce 505
Legat papiezki do Polski i do Prus. 506
Króla węgierskiego Władysława złość, wszeteczeństwo i zginienie 506
Książęta pomorskie majętności swoje Krzyżakom darowali 506
Gnieweński powiat tymże dany. — Gniew zamek założony 506
Rok 1283. — Litwa ziemię sendomirską pustoszy . . . 507
Przemowa Leszka czarnego do rycerstwa 507
Rada litewska 508
Leszek czarny, drugi raz Litwę poraził 509
Paweł biskup buntownik, powtóre poimany 509
Dzierżązna biskupowi krakowskiemu darowane 509
Lukarda, żona Przemyślowa zabita 510
Kalisz Henrykowi książęciu wrocławskiemu wydany . . 510
Ołobok odebrali Polacy. — Henryk do fortelów złożony . 511
Biskupa i kościoła wrocławskiego dóbr i dziesięcin Henryk książę używa. 511
Odmuchów zamek. — Jakub Świnka arcybiskupem nie przez elekcyą został 511
Zapowiedź i klątwa arcybiskupia na Henryka włożona. . 512
Mniszy Franciszkani zapowiedzi nie uważali. — Biskup z księżą wrocławskiej dyoecezyej wyrzucony 512
Synod w Lugdunie. — Kazimierz książę raciborskie . . . 512

strona

Racibor i książę jego Kazimierz wojskiem oblężony dla przyjęcia biskupiego i kapłanów wygnany 512
Tomasz biskup wrocławski do nieprzyjaciela w ornacie wyszedłszy, gniew jego zatłumił 513
Henryka książęcia z Tomaszem biskupem ugoda 513
Raciborskiej kapituły założenie 513
Kościół Ś. Krzyża i kapituła księżej w Wrocławiu . . . 514
Darowanego Wrocławia nie chciał wziąść biskup . . . 514
Mała Polska od Leszka do Konrada mazowieckiego książęcia odstała 514
Kraków wiary Leszkowi dotrzymał 515
Wiara i stateczność krakowskich mieszczan 515
Tatarowie ziemię węgierską popustoszyli 516
Raba rzeka. — Konrad od Leszka porażony i wypędzony 516
Rządy miasta krakowskiego Niemcom polecone 516
Leszek stroju niemieckiego używał 516
Rok 1285. — Mazurowie, Rusaki a Rusacy zaś Mazury pustoszą 516
Gostynin przez Konrada umkniony 517
Płocko Władysław ubiegł 517
Między Płoccany a Leszczycany pokój 517
Litwa Mazowsze wojują. — Sochaczów i Płock zapalono . 517
W Prusiech jadowite robactwo 517
Bernat książę legnickie umarł. — Dobrzyń zapalili Prusacy 517
Czerskie Mazury pustoszy Leszek 517
Tatarowie z Rusią Polskę pustoszą. 518
Klasztor Krzyża Ś. został w całości 518
O Kraków kuszą się Tatarowie. 518
Sądecki klasztor nieruszony 518
Zdobycz Tatarska 519
Liczba dziewek zabranych. — Rusakom Tatarowie chociaż towarzyszom swoim a wżdy szkodzili 519

strona

Naród tatarski złośliwy. — Mazury czerwieńskie pustoszą . 519
Siradzanie rozgromieni i ze zdobyczy złupieni 519
Maciej wojewoda siradzki zabity 520
Śmierć Leszka czarnego. — Rok 1289 520
Dziesięciny z kruszców krakowskiemu biskupowi darowane 520
Synowie i śmierć Zemomyśla książęcia wrocławskiego . . 520
Księstwo opolskie, książęciu czeskiemu oddano. — Wrocławskie także 520
INTERREGNUM 520
Władysław Łokietek, księstwo sieradzkie opanował . . . 521
Bolesław książę płockie na monarchią wezwany 521
Henryk książę wrocławskie Krakowa dostępuje. — Bolesław książę odjeżdżą 522
Henryk księstwa dochodzi. — Władysław Łokietek księstwa wojną dochodzi 522
Wyprawa Ślężaków przeciw Władysławowi. — Władysław Ślężaki poraził 523
Władysław książęciem zostaje. — Henryk przez zdradliwe poddanie Kraków nazad odbiera 523
Władysław z Krakowa wypędzony. — Paweł biskup poimany 524
Henryk odbiera księstwo. — Śmierć Henrykowa 524
Henryk legnickie książę Wrocław obejmuje 524
Henryka księcia wrocławskiego testament. — Przemyśl wspadki szczęśliwy 524
Rok 1291. — Wyprawa Czechów do Polski 525
Wiślicę odebrał Władysław 526
Wyprawa Wacława książęcia czeskiego z margrabią brandeburskim do Polski 526
Rok 1292. — Kunegundy śmierć, czystość i nabożeństwo . 527
Rostyrki na Śląsku. — Jawor, Strzeżom, Reichembach, Frankestein i Strzelin, książęciu Świdnickiemu darowano 528
Pakosław Habdańczyk gardło traci chociaż kochanek książęcy 529

strona

Przykład okrótnej męki. — Księstwem głogowskiem okupuje się Henryk 529
Henryką wrocławskiego książęcia śmierć i potomstwo . . 529
Władysław Łokietek krakowską ziemię pustoszy 529
Rok 1293. — Kazimierz książę łęczyckie w Litwie zginął 530
Konrad książę mazowieckie obumarł 531

KSIĘGI XI.

Majętność Przemysława 531
Królestwo polskie jak długo wakowało. — Rok 1295. . 532
Przemyśl w Gnieźnie królem obrany 532
Przemysłowe pieczołowanie 533
Sąsiectwo Krzyżaków podejrzane Polakom 533
Gdańsko obwarowane 533
Przemyśl od margrabiów brandeburskich zdradliwie zabity. 533
Środa popielcowa 534
Śmierć króla Przemyśla 534
Córka Przemysłowa. Dziesięciny solne biskupowi krakowskiemu darowane 535
WŁADYSŁAW ŁOKIETEK KRÓL. . . 535
Władysława Łokietka potęga i w dziele rycerskiem biegłość 536
Władysław Łokietek królem.—Dziedzic królestwa polskiego 536
Gdańsko Leszek opanował. — Wojesław starosta pomorski 536
Książąt śląskich rozruchy.—Konrad książę głogowskie umarł 537
Bolesław książę świednickie umarł.—Żołdu słuszny wynalazek 538
Synowie Bolesława Świednickiego. — Konrad brat poimał 538
Koronacya Wacławowa u Czechów. — Wacławowa gnuśność i próżnowanie 538
Władysław Łokietek miłością uwikłany 539
Klątwa poznańskiego biskupa 539
Rok 1300. — Jubileusz postanowiony 539

strona

Litwa z Prusakami Krzyżaki ciemięży, a Krzyżacy zaś biskupy swe w Inflanciech 539
Oroman król turecki 539
WACŁAW KRÓL. 540
Wacław król Czech, w Gnieźnie koronowany. 540
Ryksę córkę Przemysłowę pojmuje 540
Władysław ze wszystkich dóbr złupiony 540
Ruś sendomierską ziemię pustoszy 540
Władysława Łokietka ustąpienie i potulanie 540
Amadej wojewoda węgierski 541
Mór w Polsce. — Królowie węgierscy 541
Wyprawa Małych Polaków przeciwko Rusi 542
Ruś, Tatary i Litwa porazili Polacy 542
Założenie Sącza. — Biała rzeka. — Krempak góra. — Biecz miasteczko i zamek 542
Władysław wetuje królestwa 543
Śmierć Wacława króla. — Rok 1305. 543
Władysław Kraków odbiera 544
Wacława młodszego wyprawa do Polski 544
Wacław zabity. — Królów czeskich pokolenie znikło . . 544
Wojciech cesarz zabity. — Henryk siódmy cesarz. — Jan król czeski 544
WŁADYSŁAW ŁOKIETEK POWTÓRE . . 545
Czechowie z Polski ustąpili 545
Wielko Polacy do Henryka książęcia głogowskiego przystają 545
Władysław Henryk książę wojuje 546
Pomorzanie Władysławowi wiarę poprzysięgają 546
Litwa Wielką Polskę plondruje 546
Kalisz i Sławiszyn miasteczka spalone 546
Rok 1306. — Zamku i kościoła krakowskiego pożoga . 546
Ziemię pomorską margrabiom podano 547
Piotr kanclerz zdrajca poimany i wypuszczony 547

strona

Gdańszczanie poddają się margrabiom. — Cnota i wiara Bogusze starosty 547
Bronić Gdańska Krzyżakom pruskim zlecono 548
Gdańsko objęli Krzyżacy 549
Postanowienie Krzyżaków z książęciem kujawskim . . . 550
Władysławowe z Krzyżakami umowy 551
Mistrza krzyżackiego odpowiedź 551
Szerokie grosze praskie albo czeskie 551
Kaliską i siradzką ziemię pustoszy Litwa 552
Rok 1310. — Ustawy Krzyżaków z margrabiami . . . 552
Ziemię pomorską wojują Krzyżacy 552
Gdańskie miasto zdradą poddane Krzyżakom 552
Kazimierz książę upokarza się Krzyżakom 553
Mistrza Krzyżackiego harda i niecnotliwa odpowiedź . . 554
Szyfryda Komendatora dziwna złość i niecnota. — Zginienie Syfrydowe 555
Andrzej Cedrowicz zdrajca 556
Pomorską ziemię zhołdowali Krzyżacy 557
Wielko Polacy do Władysława przystają 557
Ślężaki powyrzucali Polacy 557
Henryk od Bolesława porażony umarł. — Synowie Henryka 557
Państwa głogowskiego rozdzielenie 558
Syn Kazimierz urodził się Władysławowi.—Głód w Polsce 558
Zjazd króla polskiego z Krzyżakami w Brzyściu kujawskiem 558
Ziemię pomorską kupują Krzyżacy u margrabiów brandeburskich 559
Krzyżaków niecnoty. — Templarską regułę wygubiono . 559
Mieszczanie krakowscy do Bolesława opolskiego odstali . 560
Dom wójtowski w Krakowie 560
Kraków odbiera Władysław 560
Wójtostwo krakowskie. — Karanie Krakowianów o zbuntowanie 560

strona

Bolęsława książęcia opolskiego śmierć 561
Bolesława mazowieckiego i dzieci śmierć 561
Rok 1313. — Henryka cesarza struto 561
Fryderyk i Ludwik cesarze. — Głód i mór w Polsce szkaradny 561
Niezbożność Krzyżaków nad stanem duchownym . . . 562
Krzyżacy wyklęci. — Poselstwo Polaków do papieża . . 563
Koronę odpraszają Polacy u papieża. — Jan król czeski . 563
Władysława z żoną koronacya w Krakowie 564
Rok 1320. — Korona i obrzędy koronacyjne do Krakowa przeniesione 564
Helżbietę córkę swoję za Karola króla węgierskiego wydaje Władysław 564
Książąt śląskich zewnętrzne walki. — Sprawy śląskie Czechowie potrudnili 565
Bolesław książę wrocławskie marnotrawca i łakomca . . 565
Podział państwa między bracią 565
Bolesław książęciem brzegskim. — Henryk wrocławskim . 566
Łotrostwa Władysławowe 566
Władysław książę legnicki do więzienia wsadzony . . . 566
Bolesławowe marnotractwo 567
Przemyśl książę głogowskie otruty 568
Henryk książę żegańskie umarł 568
Wojna między bracią 568
Wrocławia dostał król czeski 569
Legnickie państwo pod opiekę królowi czeskiemu przyszło 570
Książęta śląskie Czechowi poddają się. — Jan król zaklęty 570
Świdniczanie wiary Polakom dotrzymali. — Świętopietrze w Śląsku 570
Władysława, króla polskiego trudność i namysły . . . 571
Społeczność Czechów z Krzyżakami. 571

strona

Putłowsko wyłupione i zapalone. — Giedymin wielki kniaź litewski 572
Przymierze Polaków z Litwą. — Żona Kazimierza Władysławowego syna Litewka 573
Rok 1325. — Polacy Mazowsze pustoszą i Płocko palą . 573
Mniszki jednej pamiętny przykład. — Rok 1328. — Wojna pruska 574
Krzyżaki i Mazury porazili Polacy 575
Włodzław wzięty i zapalony 575
Przedziwny połóg razem dwunastu synów 576
Król Jan Pomorzany Krzyżakom daruje 576
Władysław do Prus z wojskiem najechał 577
Rozejm między Polakami a Krzyżakami. — Przypadek króla węgierskiego Karola 579
Rok 1331. — Sejm w Chęcinach 579
Kazimierz syn Władysławów starostą Wielko Polskim . . 580
Wyprawa Krzyżaków do Wielkiej Polski 580
Kazimierz uchodzi. — Gniezno, Znien, Nakło, Srzoda, Pobiedziska, Klecko i Kostrzyń miasta popalone . . . 581
Kalisz obroniony. — Klęska Krzyżaków u Niezamysła jeziora 583
Płowce wieś klęską Krzyżaków wsławione 585
Mowa Władysławowa do rycerstwa. — Pobożność Polaków 587
Niemcy na ofiarę bogom swym ludzie niekiedy zabijali . 587
Krzyżaków porażka. 589
Zwycięstwo przydwojone 590
Klęska niemiecka 590
Wincenty Szamotulski do pierwszej godności przychodzi . 591
Wincenty zabity 591
Wyprawa Czechów do Polski 591
Krzyżacy Kujawy pustoszą. 592
Polacy ziemię chełmińską pustoszą 593

strona

Wyprawa Polaków do Śląska 594
Rok 1333. Śmierć króla Władysława. — Cnoty jego . . 595

KSIĘGI XII.

KAZIMIERZ DRUGI KRÓL, NAZWISKIEM WIELKI. 595

Sejm w Krakowie. — Posłowie węgierscy 595
Królowa Jadwiga mniszka. — Kazimierza i żony jego koronacya. 596
Rozejm z Krzyżakami. — Śnieg na schodzie kwietnia . . 596
Rok 1335. — Szarańcza w Polsce 597
Wyjazd Kazimierza króla do Węgier. — Pokój między Polaki a Krzyżakami 597
Ustawy między królem czeskim a polskim 597
Krzyżacy nie dotrzymują spólnych ustaw Polakom . . 599
Uznawcy do rozeznania krzywd między Polakami a Krzyżakami od papieża zesłani 599
Rok 1336. — Dekret przeciw Krzyżakom uczyniony . . 600
Krzyżaki wyklęto 600
Rok 1337. 600
Króla Kazimierza zabawy 601
Rok 1339. — Kazimierz króla węgierskiego namiestnikiem swym stanowi 601
Kazimierz do Węgier wyjeżdża. — Przymierze między Polakami a Węgrami 602
Ruś południowa, kiedy od Polaków odeszła 603
Litwa kiedy Ruś osiągnęła. — Bolesław książęciem ruskim 603
Bolesław stary. — Wyprawa do Rusi Kazimierza króla. . 603
Lwów królowi poddany i zapalony. — Skarb we Lwowie znaleziony 603
Polacy Ruś podbili. — Przymierze Kazimierza króla z książęty litewskiemi 604

strona

Olgierd książęciem litewskim 604
Ruś prawem i wolnością porównana z Polakami . . . 605
Wrocław gore. — Wszeteczeństwo Kazimierzowe. — Śmierć króla Karola 606
Rok 1343. — Wyprawa Kazimierza króla na Śląsko . . 607
Książąt pomorskich przymierze z królem polskim . . . 608
Posąg córki królewskiej. — Szarańcza w Polsce. — Tatarowie w Rusi i w Polsce 609
Węgrzy, Czechowie i Krzyżacy Litwę wojują 610
Jan ślepy król czeski, wojnę na Polskę podnosi. . . . 611
Oblężenie Krakowa 611
Czechowie porażeni od Polaków 611
Rok 1345. — Na świedzińskie księstwo wojnę Czechowie podnieśli 612
Karol cesarzem i królem czeskim. — Śmierć Jana króla czeskiego 613
Karol królem czeskim. — Smierć Ludwika cesarza. . . 613
Okrutnicy włoscy 613
Króla węgierskiego Ludwika wyprawa do Włoch . . . 613
Prawa króla Kazimierza. — Cudowna sprawa we wsi Bawole 614
Kazimierz miasto z kościołem Bożego ciała założone . . 615
Rok 1347. — Piotr i Bożenta, biskupi krakowscy . . . 615
Rok 1349. — Wojna ruska 616
Kazimierz król o ruską ziemię z Węgrami się ugadza . . 616
Ludwik na królestwo polskie powołany 616
Polacy poprzysięgają królowi Ludwikowi. — Kazimierzowe niecnoty i złość 616
Marcina Boryszkę utopić król kazał. — Kazimierz powtóre wyklęty 617
Straszliwy mór w Polsce. — Żydowie pozabijani . . . 617
Ruś od Polaków do Litwy odpadła. 618
Lwów obmurował król Kazimierz 618

strona

Rok 1351. — Wojna ruska. — Lubort książę poimany i z więzienia upuszczony 618
Pszonka i Szczekarzowski zdrajcy. — Kazimierz rozgrzeszony 620
Wolność duchowieństwa krakowskiego 621
Zbuntowanie Wielko Polaków. — Rok 1352. — Rok 1353. 621
Rok 1355. — Mazowsze z Polską się zjednoczyło . . . 622
Rozdzielenie Mazowsza 623
Porównanie się Kazimierzowe z mazowieckim i z książęciem Ziemowitem 624
Pogodzenie z Wacławową żoną 624
Niemcy obywatelmi polskiemi 625
Król pospólstwa. — Majdeburskiego prawa największą zwierzchność w Krakowie postanowiono 626
Borkowicki wojewoda zbójca. — Śmierć królowej Jadwigi 627
Rok 1358. — Stanu duchownego z szlacheckim niezgody w królewskiej ziemi 628
Opisanie Dacyej. — Dacyą Trojan cesarz zhołdował. . . 628
Eutropius 628
Słowiański język zkąd się wziął do Wołochów 629
Mołdawa. — Transalpinowie albo Multani 630
Polaki Wołosza pozabijała 631
Nawoj Tęczyński i Zbigniew Oleśnicki. — Powietrze morowe 632
Krzyżacy Litwę spustoszyli i Kiejsztuta poimali . . . 632
Rok 1361. — Akademia pragska. — Arcybiskupstwa lwowskiego założenie 632
Akademia na Kazimierzu założona 632
Wrocław pogorzał. — Głód w Polscze 633
Rok 1336. — Niesnaski między Karolem ceserzem a Ludwikiem królem węgierskim 634
Pokój i spowinowacenie między królmi 634
Cesarza, królów i książąt zjazd w Krakowie 635
Przyjazd Karola cesarza do Krakowa 635

strona

Wierzynka Niemiec, rajca krakowski tegoż godność i okazałość 636
Posag wnuczce od Kazimierza króla dany. — Mór. — Zima straszliwa 636
Jerzy książę bełski. — Półtowsko spalone 637
Król Kazimierz do Prus wyjeżdża 638
Stowarzyszenie Kazimierzowe z Ludwikiem przeciwko cesarzowi 638
Rok 1369. — Karanie Bytomianów o zabicie kapłańskie. 638
Rok 1370. — Przypadek Kazimierzów 639
Władysław książę opolskie. — Testament króla Kazimierza 640
Śmierć Kazimierzowa. — Kazimierz Wielkim, dla czego nazwany 641
Cnoty Kazimierzowe i sprawy zacne 642
Zamki, miasta i kościoły od Kazimierza wielkiego pomurowane 642
Przymioty żywota Kazimierzowego. — Wolności żydowskie w Polsce zkąd poszły 644
Uroda Kazimierzowa. — Tum nowy we Włodzławiu. . . 644

KSIĘGI XIII.

Przedmowa. — Królowie z ustronia 646
LUDWIK KRÓL WĘGIERSKI I POLSKI. . 647
Ziemowit książę mazowieckie zamki niektóre posiada . . 647
Sędziwój kasztelan bniński, starosta santocki 648
Wtargnienie litewskie do Polski. — Cud wielki . . . 648
Ludwika króla ociąganie się. — Elżbieta królowa węgierska do Polski przyjechała 649
Dwoma królestwy trudno ma jeden król zawiadywać . . 650
Przyjazd króla Ludwika do Polski 650
Sąd około testamentu Kazimierzowego 650

strona

Postanowienie Ludwika króla z książęciem pomorskim . . 651
Koronacya Ludwika w Krakowie 651
Ludwik król, w sprawach polskich niedbały 651
Pomorskiego i opolskiego książęcia poprzysiężenie wiary królowi polskiemu oddane 652
Córki Kazimierzowe oddalone i oddziedziczone 652
Niecnota Węgrów 653
Elżbiecie królowej rządy w Polsczo zlecono 653
Ludwik Multany odbiera 653
Gołuchowski z starostwa wielko polskiego zrzucony . . 653
Otton Pilecki starostą wielko polskim bezprawnie . . . 653
Morowe powietrze. — Dziwna rzecz 654
Ziemowit książę mazowieckie za nie bronienie dóbr kościelnych od najezdników, klątwą skarany 654
Jarosławia arcybiskupa wysoki umysł 656
Ludwik król córkę swoję Zygmuntowi synowi cesarskiemu poślubił 656
Karol cesarz margrabstwo brandeburskie kupił 656
Wolność odpłacania podatków rolnych 657
Szlachty polskiej prawa i wolności 657
Polacy jednę z córek Ludwikowych, zaś krolowę sobie przyjęli 657
Cudzoziemiec i przeczony wielmożnik na dygnitarstwa ani na urzędy nie ma bydź przypuszczony 658
Rok 1734. — Książąt kujawskich pokolenie 658
Żona druga Ludwika. — Władysława książęcia sprawy . 658
Władysława mnicha na Państwo przywoływają 659
Władysław książę wichrzy Polskę 659
Szubeński wielko polski starosta odpór daje Władysławowi 660
Rozruchy od Władyława wznowione 660
Jan Kmita Srzeniawczyk, starosta siradzki. 661
Władysław książę porażony 661

strona

Kazimierz Pomorzan Szczecińskich książę zabity 663
Śmierć Władysława. — Wojciech Krancyus 663
Elżbieta wraca do Polski 663
Litewskie do Polski wtargnienie 664
Inflanty Krzyżacy pustoszą. — Łupiestwo i gwałtowanie Węgrów 664
Jan Kmita od Węgrów zabity. — Klęska węgierska w Krakowie 665
Rok 1376. — Turcy Grecyą najeżdżają 665
Starostwo w Polsce. — Wojna ruska Sanok 666
Jerzy książę Bełz i sam siebie królowi poddaje 667
Zwada między Węgrami a Polakami. — Potęga Toporczyków 667
Biskupstwa w Rusi założone 668
Ziemię ruską Węgrom przywłaszcza Ludwik 668
Dobrzyński i bydgoski powiaty, Władysławowi za ruskie dzierżawy dano 668
Kłopoty polskie przez niebytność królewską wszczęte . . 669
Władysław książę sprawcą Polski. — Zjazd w Wiślicy i w Gnieźnie 669
Polacy nie cierpią władze obcego. — Synod kaliski . . 670
Rok 1378. — Kłótnie Krzyżaków z Litwą 671
Śmierć Karola cesarza. — Wacław cesarzem i królem czeskim 671
Rok 1380. — Wedelin pomorską ziemię pustoszy . . . 672
Pomorzanie porazili Polaki. — Wymyślny wynalazek strzelby 673
Śmierć Elżbiety królowej starej. — Śmierć i potomstwo Ziemowita książęcia mazowieckiego 673
Ziemowit żonę zabija. — Obyczaje Ziemowitowe . . . 674
Sejm polski w Budzyniu. — Wolność rozdawania urzędów i dostojeństw biskupowi zlecono 675

strona

Bartosza Choteckiego łotrostwo. Oddalanowa na króla dostawano 676
Pełki proboszcza Kurzelowskiego zabicie 676
Rok 1382. — Zawisze biskupa śmierć sromotna . . . 677
Kościoła krakowskiego niejaka praktyka 677
Jan Radlicki biskupem krakowskim 677
Jana arcybiskupa śmierć i obyczaje 678
Bożenta arcybiskupem 678
Odszczepieństwo w kościele. 679
Król Ludwik Karola synowca swego do Włoch z wojskiem wysyła 679
Zygmunt królem polskim nadmieniony. — Przyjazd Zygmuntów do Polski 679
Zygmunt Mazowsze pustoszy. — Król Ludwik umarł . . 680
Wyobrażenie i obyczaje Ludwikowe 680
Sprawy i dzielność jego. 681

KSIĘGI XIV.

ROZERWANIE KRÓLESTWA . . . 681
Węgrzy starostowie, Liwie dzierżawy ruskie poddali . . 681
Wołyń pod władzą litewską przychodzi 682
Zygmunt od Polaków czemu wzgardzony 682
Zjazd pod Radomskiem z strony obierania króla . . . 682
Przybycie Zygmunta do zjazdu wiślickiego 683
Urazy Polaków do Zygmunta 684
Zygmunta do Krakowa puścić nie chcą 684
Marya, królem wągierskim. — Zygmuntowi ani świekra chętliwą 684
Karola na królestwo zaciągają Węgrowie. — Zygmunt z Węgier ustępuje. 674
Karol, król neapolitański i węgierski zabity 685

strona

Śmierć królowej Elżbiety. — Marya pod strażą chowana. 685
Zygmunt u Węgrów, kiedy królować począł? 685
Ziemowit książę mazowieckie o królestwo się kusi . . . 685
Kalisza dobyć siłują 685
Wojna zewnętrna Polaków 686
Konrad książę Oleśnickie 687
Powietrze 688
Sejm siradzki. — Polaki z poprzysiężenia wiary Maryi i Zygmuntowi rozgrzeszone 690
Władysław książę opolskie na królestwo przymierza. . . 691
Jana Tęczyńskiego przemowa w radzie. 692
Dekret sejmowy 693
Przymierze wieczne z Węgrami 694
Ziemowit książę do Krakowa nie wpuszczony 695
Ziemowit podbił Kujawy pod władzą swoję 695
Łęczyca poddaje się Ziemowitowi. — Sejm w Siradzu. . 696
Ziemowita królem polskim namieniono 696
Poniec zamek od Ślężaków spalony, a od Polaków pobudowany 698
Sejm w Krakowie. — Wyprawa Węgrów do Polski . . 699
Pustoszenie w Mazowszu 699
Zygmunt Kujawy pustoszy 700
Litwa Mazowsze pustoszy 701
Rok 1384. — Sędziwoj Szubiński do Dalmacyi wyjeżdża. 702
Sejm w Radomiu. — Uradzenie senatorów 703
Zygmuntowi margrabi bronią wjazdu do Polski 704
Rozruchy Wielko Polskie 704
Kazimierz i Szamotuły miasta złupiono. — Zjazd w Sączu. 705
Jadwigi królowej przyjazd do Polski 705
Koronacya Jadwigi. — Obyczaj i kształtność Jadwigi . . 706
Wilhelm książę rakuskie 707
Książąt litewskich gniazdo i rozrodzenie Giedyminów . . 707

strona
Podzielenie księstwa litewskiego między syny Giedyminy . 707
Olgierdowa i Kiesztutowa społeczna miłość 707
Witebsk Olgierdowi posagiem się dostał. — Kiejsztut Wilno bierze 708
Chwalebne ustawy między Olgierdem a Kiejsztutem . . 708
Olgierd Wielki książę litewski 709
Jagiełło, dziedzicem księstwa naznaczony 709
Wojdyło z błahego szczęścia powstaje 709
Przymierze od Jagiełła tajemnie przeciwko Kiejsztutowi zawzięte 710
Jagiełło Połoczawy wojuje. — Wilno wziął Kiejsztut . . 710
Sromotna śmierć Wojdyłowa. — Jagiełło Wilna dostaje . 710
Kiejsztut poimany i w więzieniu zabity. — Witołd w więzieniu. 711
Żony Witołdowej cnota, miłość i wiara małżeńska . . . 711
Witołd do Prus ucieka 711
Posłowie Jagiełła książęcia do królowej i senatorów polskich. 711
Elżbiety królowej zginienie 713
Postanowienie królowej z Ziemowitem książęciem mazowieckim. 714
Przyjazd Wilelma Rakuszanina do Krakowa 714
Wilelma do zamku nie wpuszczają 714
Miłość królewny Jadwigi przeciwko Wilhelmowi 714
Gniewosza Dawelickiego bogactwa 715
Jadwiga za Jagiełła iśdź nie chce 715
Wjazd Jagiełłów do Krakowa 715
Rok 1386 716
Jagiełłowa z Witoldem ugoda i postanowienie 716

KSIĘGI XV.
WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO KRÓL 717

Litewskie zabobony. — Bogowie litewscy. — Wężc bogami 717
Uroczystość bałwochwalstwa. — Ofiara z ludzi palenia . 717

strona

Pogrzeby 717
Jagiełło, Władysławem ochrzczony 718
Litwa, Żmudź i część Rusi do Polski przyłączono . . . 718
Władysława Jagiełła koronacya 718
Korona polska do Węgier odwieziona 719
Litewskie i ruskie książęta królowi i królowej poprzysięgają . 719
Krzyżacy Litwę pustoszą 719
Świętosław książę smoleński Litwę pustoszy 720
Andrzej książę w więzieniu umorzony 720
Wyjazd króla Władysława do Wielkiej Polskiej . . . 720
Grzymałczykowie i Nałęczanie pojednani 721
Bartosz Koźmiński czci odsądzony 721
Pobożne słowa królowej. — Sejm w Wilnie 721
Władysława Jagiełła staranie i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej 722
Władysław król urząd ewangielisty i katechisty na sobie nosi 722
Litwa chrzest święty bierze 722
Odzieża litewska. — Biskupstwo wileńskie i kościół założono 723
Plebanie najpierwsze w Litwie 723
Królowej Jadwigi pobożność i szczodrobliwość 723
Skirgiełło główny rządca litewski 723
Prawo na małżeństwo różnie wierzących postanowione . 723
Aleksandryna siostra królewska, za Ziemowita wydana . . 724
Polak starostą łuckim. — Wołosza pod opiekę króla polskiego przyszła 724
Prusacy i Inflanczycy Litwę pustoszą 725
Witołd z nowu do Krzyżaków się przenosi i Litwę pustoszy 725
Niesforność między królem a królową 725
Gniewosza Dalewickiego sromotna hańba 726
Rok 1390. — Władysław król wojsko do Litwy wiedzie . 727
Kamieńca dobyto. — Grodno oblężone 727

strona

Chleby litewskie. — Książęta pomorskie pod wiarę i opiekę króla polskiego przychodzą 729
Królowa Jadwiga zamki w Rusi odbiła. — Krzyżacy Litwę wojują 730
Krzyżacy Litwę pogromili 730
Korygiełło książę poimany i ścięty 731
Narymund i Tatywił książęta pozabijani 731
Wyprawa króla Władysława do Litwy 732
Przymierze z Słężakami 732
Witołd powtóre Wilna dobywa 732
Żywności Litwie Polska dodaje 734
Henryk książę biskupem płockim naznaczony 734
Wigund książę otruty 734
Witołd pogodził się z królem 734
Henryk książę mazowieckie na poddyakońtwo poświęcony, żonę pojąwszy, trucizną umarł 734
Witołd Krzyżaki o szkody i o klęskę przywodzi 735
Witołd wielkim książęciem litewskim zostaje 735
Witołd posłuszeństwo królowi polskiemu poprzysiągł . . 735
Rok 1392. — Litwę Krzyżacy pustoszą 736
Korybuta z żoną i dziećmi Witołd poimał 736
Jędrzej książę wypuszczony. — Witebsk odebrany . . 737
Skirgiełło, książęciem kijowskim, czyrkaskim i świniogrodzkim 737
Śmierć Skirgiełłonowa. — Pieczary kijowskie 737
Jan książę kijowskie. — Wasil kniaź moskiewski zięć Witołdzin 738
Tatary Litwę porazili 738
Podole nie od Witołda, ale od Kazimierza króla zhołdowane 738
Rok 1394. — Krzyżacy Litwę pustoszą 739
Wilna dobywają 739
Nabożeństwa kościelne słowiańskim językiem odprawowano 740
Zygmund król węgierski do Polski przyjeżdża 741

strona

Król Władysław Węgry osiągnąć pokuszał 741
Władysław książę kujawskie 742
Wojna Władysława króla z Władysławem opolskim książęciem 742
Pogodzenie się królewskie z Ziemowitem 743
Klasztor częstochowski 744
Bolesławice przez siedm lat oblężone były 744
Władysław książę rzemiosła rozbójniczego 745
Przymierze króla Władysława z Wacławem cesarzem a królem polskim 745
Władysław książę z królem się ugadza 746
Rok 1396. — Zygmunta króla węgierskiego porażka od Turków pod Nikopolem wzięta 747
Wałody multański wojewoda pod hołd Polakom przyszedł 747
Scibor szlachcic polski, Dunaj we zbroi przepłynął. . . 748
Proroctwo królowej Jadwigi 748
Zaciąg Witołdów przeciwko Tatarom. 749
Zygmunta króla węgierskiego przyjazd do Krakowa . . 750
Rok 1399. — Witołd przeciwko Tatarom drugi raz się wyprawia 750
Tamerlan car wielki tatarski. 751
Bojazet pan turecki od Tamerlana poimany i w kletce z nim wożony 751
Zwycięstwo Tatarów z Litwy i z Polaków nabyte . . . 751
Książęta od Tatarów pozabijani. 751
Przesławna śmierć Mielsztyńskiego 751
Śmierć Tamerlanowa. — Tatarowie ziemię ruską pustoszą 752
Królowej Jadwigi śmierć i chwały 752
Akademia litewska w Pradze. 753

KSIĘGI XVI.

Władysław królestwa myśli odbiczeć. — Powtóre małżeństwo Władysławowe. 754

strona

Król do Litwy wyjeżdża. — Ustawy z Witoldem i z Litwą odnawia 755
Rok 1401. — Akademia krakowska założona 755
Wacław cesarz dwakroć poimany i z cesarstwa zrzucony . 756
Robert cesarzem. — Zygmunt król od swychże Węgrów poimany 756
Ladysława króla neapolitańskiego na państwo węgierskie wzywają 757
Grot Słupecki i Jan Rogala zbójcami 758
Najświętszy Sakrament w Poznaniu na łąkach wynaleziony 758
Rok 1403. — Przychylność króla Władysława przeciwko Zygmuntowi 759
Scibora Sciborzyckiego wiara Zygmuntowi królowi dochowana 760
Smoleńszczany zhołdował Witold. — Książę smoleńskie zbiegiem 760
Krzyżacy Litwę pustoszą.—Świdrygiełło z Prus przywołany 761
Pokój i postanowienie z Krzyżakami pruskiemi 761
Sejmiki pierwsze w Polsce 762
Podatki rolne nowo postanowione 762
Zjazd wrocławski Władysława króla z Wacławem królem czeskim 763
Marszałka polskiego gwardya 763
Jana książę mazowieckie Krzyżacy poimali 764
Summa za Dobrzyń Krzyżakom odliczona 764
Podole do Polski przywrócono 765
Witołdzina wojna moskiewska 766
Świdrygiełło Moskwie przeciw Witołdowi pomaga . . . 767
Moskwa i Tatarowie porażeni 767
O cudzołostwo królowej potwarzone osoby 767
Złupienie i pozabijanie żydów krakowskich. — Pożoga krakowska 768

strona

Zjazd królewski z mistrzem krzyżackim w Kownie . . . 768
Rok 1409. — Poselstwo Krzyżaków do króla 770
Sejm w Łęczycy. 770
Okrótna żarliwość Krzyżaków 771
Wyprawą Polaków przeciwko Krzyżakom 772
Przymierze między Polakami a Krzyżakami 773
Wacława króla uznawcę 773
Litwa ziemię pruską pustoszy i trzy miasteczka zapala . 773
Rok 1410 773
Rostyrki czeskie Luterya wylęgła i zamogła się. . . . 775
Chciwe łakomstwo króla czeskiego Wacława 775
Jan Wiklef hersztem kacerstwa 776
Sejm w Niepołomicach 776
Rok 1410. — Zygmunt czemu był życzliwy Krzyżakom. 777
Śmierć Roberta cesarza 777
Zygmunt król węgierski od Krzyżaków podnajęty . . . 777
Zygmunta króla węgierskiego fortele 777
Wojna pruska. — Jan Szczekociński Odrowążczyk z biecką i z szczerzycką szlachtą dla bronienia granic od Węgrów pozostawiony 779
Szlachciców polskich chwalebny postępek 780
Arcybiskup rządzicielem korony polskiej 780
Nabożeństwo króla Władysława 780
Polacy Prusaki pustoszą 781
Pierwsze zwycięstwo z Krzyżaków odniesione 782
Kondycye pokoju od Polaków podane. 782
Zdanie Meweńskiego komendatora 782
Króla senat surowie strofuje dla litewskiej i tatarskiej rozpusty 783
Orzeł herb królów polskich 783
Króla Władysława nabożna mowa 783
Bogarodzica pieśń Wojciecha świętego. 784

strona

Pobożny Polaków uczynek 785
Obyczaj tracenia się w Litwie 785
Wyrok królewski do porządku wojennego przynależący . 786
Król Zygmunt wojnę Polakom przypowiada 786
Król do nabożeństwa złożony 788
Chorągwie polskie i litewskie 788
Gońcowie od Krzyżaków. — Miecze królowi mistr posyła 789
Pokorna odpowiedź króla Władysława 789
Król z pod szeregu wyjeżdża 790
Bitwa z Krzyżakami 790
Litwa ucieka. — Cnota Smoleńszczanów 791
Chorągiew królewską odbito 791
Zbigniewa Oleśnickiego cnota 793
Krzyżaki porazili Polacy 793
Tabory opanowane 793
Trupów i jeńców liczba. — Mistrza zabito 794
Krzyżackie wojny 794
Oleśnickie i szczecińskie książęta poimano 795
Stanisław Ś. Polakom w bitwie pomaga 795
Praktyka niebieska 795
Jakubowski i Ciwlicki pozabijani. — Uchodzenie Czechów 795
Mikołaj Trąmba. — Żarnowski Czech niepoczciwy . . . 796
Cnota białogłowy 796
Królewski pobożny uczynek 797
Witołdowa zapalczywość 797

KSIĘGI XVII.

Polacy nie umieją w zwycięstwie postąpić 798
Henryk Pławeniusz Malbork obmocnił 799
Polacy szkody od Krzyżaków popadli 799
Ziemia pruska wszystka prawie królowi poddaje się . . 800

strona

Miasta pruskie 800
Elbląszczanów chęć przeciwko Polakom 800
Bogusław Pomorzan stołpińskich książę z ludźmi swemi królowi polskiemu przysięga 801
Uszkodzenie Polaków pod Malborkiem. 802
Przemowa Henrykowa do króla 802
Odpowiedź królewska Pławeniuszowi 804
Wielkomyślna odpowiedź Pławeniuszowa 805
Szczęście Polaków odmienione 805
Inflantcki mistr Prusakom na pomoc przychodzi. . . . 805
Hermana mistrza fortylna zdrada 806
Witołd z obozu odjeżdża. — Mazowieckich książąt odjazd 806
Zdrada plebana gdańskiego. — Czerwonezłote duplaki . . 807
Polacy fortelnem poddaniem wzgardzili 807
Rada pruska i chęć przeciwko królowi. 807
Rady Mikołaja Trąmby 808
Ruszenie od oblężenia malborskiego 808
Potomstwo Sokolego królewskim kosztem wychowane . . 809
Henryk Pławeninsz, mistrzem krzyżackim 809
Gdańszczanie na stronę krzyżacką powtóre odpadają . . 809
Osterodę, Nideburg i Działdów zamki Krzyżacy odebrali . 810
Utarczka pojedynkowa Szczyckiego 812
Bitwa pod Koronowem 812
Krzyżaki porazili Polacy 813
Ludzkość królewska przeciwko więźniom 813
Michała Kochmejstera poimano 813
Tucholą poddano Krzyżakom 813
Piotr Szafraniec hetmanem wojska 814
Krzyżaki znowu porazili naszy 814
Książę Jan monsterberskie ucieka 815
Radzyń miasteczko odebrali i spalili Polacy 815
Toruńszczanie i Gdańszczanie do Krzyżaków odstali . . 816

strona

Pomorską ziemię pustoszą 817
Zygmunt król granice polskie około Sącza pustoszy . . 817
Węgrowie pomagać królowi swemu przeciwko Polakom nie chcą 817
Wojsko króla Zygmunta porazili Polacy 817
Granice węgierskie pustoszą Polacy. 817
Wojsko krzyżackie pogromili Polacy 818
Dobiesław Puhała. — Gęstwa więźniów 818
Szkodliwa rada Witołda 819
Przedmieście Gopowskie złupione i spalone 819
Pokój i ugoda z Krzyżakami. — Kondycye pokoju . . 820
Podole Witołdowi puszczono 820
Odjazd Władysława króla do Rusi 821
Polaków z Węgrami zjad i postanowienie. 821
Droga królewska do Litwy 822
Mikołaj Trąmba lwowskim i gnieźnieńskim arcybiskupem . 822
Mikołaja Kurowskiego arcybiskupa śmierć 823
Dobra arcybiskupie bracia rozszarpali 823
Halickie arcybiskupstwo do Lwowa przeniesione . . , 823
Chorągwie z Krzyżaków wzięte w kościele krakowskim pozawieszane 823
Król znowu do Litwy jedzie 823
Posłowie wenetcy Polaki przeciwko Zygmuntowi wzburzają 723
Zygmunt cesarz z Wenetami wojuje. 823
Władysław król Rzym bierze 824
Polskiego i węgierskiego królów zjazd w Lublu albo w Lubowli 824
Pokój między królmi ustanowiony 824
Ustawy i stowarzyszenie między królem węgierskim a polskim tajemnie namówione o ziemię pruską, ruską i wołoską 824
O pomiarkowanie prywatnych osób 825

strona

Zygmunta cesarza chytrość 825
Jawne postanowienia Zygmunta króla z Władysławem . 826
Rozsądzenie krzywd między Polakami a Krzyżakami zachodzących Zygmunt cesarz na siebie wziął 826
Dalmacyą Zygmuntowi odjęli Wenetowie 826
Posłowie tatarscy do Budzynia do Władysława przyjeżdżają 827
Władysław choruje w Węgrzech 827
Klejnoty królestwa polskiego z Węgier przeniesione . . 827
Krzyżacy nieposłuszni dekretowi cesarskiemu 828
Prawo na ziemię żmudzką Krzyżakom dano 828

KSIĘGI XVIII.

Zima ciepła. — Król biskupa przeprasza 829
Prawa i wolności Litwie od króla nadane 829
Żmudź do wiary Chrystusowej nawrócona 830
Żmudź fałszywych się bogów odrzeka 830
Rok 1414. — Zjazd królewski z Krzyżakami 831
Henryk Pławeniusz z urzędu zrzucony i do więzienia wrzucony 831
Kropidło biskup w tajemnicach króla wydaje 832
Krzyżaki Polaki krzywdzą 832
Wojciech Jastrzębecki zaledwie się na biskupstwie krakowskim osiedział 832
Wojna pruska. — Książęta śląskie w królewskiem wojsku. 833
Warmiński biskup królowi się pokorzy 834
Prusacy Litwę o szkodę przywiedli 834
Sztuczny wymysł mistrzowski 834
Brodnicę zamek obronny, daremnie Polacy oblegli . . . 835
Witold z taborem ujeżdża 835
Polaki porazili Prusaki. — Głodna wojna 835

strona

Niezgody o ziemię pruską na synod w Konstancyum przypuszczone 835
Władysław pod niebytność Zygmuntowę, Węgrami zawiadywał 836
Rok 1415. — Alekander wojewoda wołoski posłuszeństwo królowi polskiemu poprzysiąg. 836
Patryarchy konstantynopolitańskiego poselstwo do króla . 837
Dary od Witołda królowi ofiarowane 837
Królowa Anna umarła 837
Zjazd Krzyżaków z Litwą 837
Tatarowie ziemię ruską pustoszą. 837
Elżbieta Pilecka trzecią żoną królewską 838
Koronacya Elżbiety. 838
Arcybiskup gnieźnieński prymasem 838
Marc. Błażowskiego dowód familii Pileckich . . . 839—842
Jan Falchemberczyk o pisma obelżywe do więzienia wrzucony 842
Posłowie polscy z cesarzem do Francyej posłani . . . 842
Przymierze z Krzyżakami 842
Rok 1418. — Zjazd litewski z Krzyżakami 842
Zjazd króla Władysława z Zygmuntem 843
Kompromis królewski 843
Zygmunta cesarza chytrość i lekkomyślność 844
Rozejm między Polakami a Krzyżakami 844
Przymierza duńskie 845
Rostyrki czeskie. — Śmierć Wacława króla czeskiego . . 846
Mahomet cesarz turecki umiera 846
Zygmunta cesarza z Władysławem królem zjazd w Sączu . 846
Wojna Zygmuntowa z Turkami 847
Węgierską ziemię pustoszą Turcy 847
Prażczanie Zygmuntowi rebelizują. — Zygmunt ucieka . 847
Władysława i Witołda wskazanie do cesarza. 849
Zygmunta cesarza porywcza zapalczywość. — Rada Polaków 849

strona

Sejm w Łęczycy niespokojny 850
Śmierć królowej Helżbiety wszystkim przyjemna. . . . 850
Rostyrk na sejmie. — Jana Tarnowskiego uwaga . . . 851
Sejm w Niepołomicach. 852
Władysław król i Witołd czeskiem królestwem gardzą . . 853
Cesarz Zygmunt Władysławowi córkę, albo wdowę po Wacławie daje 854
Zawiszę posła królewskiego poimali Czechowie 855
Margrabi Fryderykowi córkę swoję poślubił 855
Rok 1422. — Czwarte małżeństwo króla Władysława . 857

KSIĘGI XIX.

Książę montyńskie pod opiekę nieprzyjęty od króla . . 857
Wojna pruska. — Korybut do Czech z wojskiem wyjechał 857
Zygmunta cesarza usiłowanie 858
Antoniego Dzena legata żywot doskonałości 858
Poselstwo do króla Władysława. — Odpowiedź królewska 859
Odpowiedź Witołdowa. — Posiłki wołoskie królowi na wojnę pruską posłane 860
Wołosza Prusaki pobiła 860
Krzyżacy króla o pokój proszą i otrzymują 862
Węgierskich i polskich panów zjazd w Kiezmarku . . . 863
Zygmunta cesarza i Władysława króla zjazd 864
Korybutowi z Czech wyjechać kazano 864
Odgraniczenie ziemie pruskiej od Żmudzkiej 864
Rok 1424. — Koronacya Zofii. 865
Zjazd monarchów do Krakowa 865
Margrabiowie brandeburscy przyrodniami są domu Kolumnejosyków 866
Korybuta Czechowie na królestwo wzywają 866
Władysław posiłki szle cesarzowi przeciwko Czechom . . 866

strona

Syn Władysławowi Jagiełłowi się urodził 867
Gwóźdź krzyża świętego 867
Władysław król goleń złamał.—Rok 1426 867
Ziemowit książę mazowieckie pojednał sobie króla . . . 867
Synod łęczycki. — Sejm łęczycki 868
Władysław usiłuje, aby syn jego jeszcze niemowlątko królem był mianowany 868
Senatu królewskiego znamienity postępek 869
Kazimierz syn Władysławowi urodził się i umarł . . . 869
Wojna Witołdowa przeciwko Pskowianom. 869
Ruś i Wołosza cesarzowi na pomoc przeciwko Turkom posłano. 869
Ziemowita książęcia mazowieckiego śmierć i potomstwo . 870
Cymbarka cesarza Fryderyka trzeciego matka 870
Zakrzątnienie około cnoty królowej 871
Z strony cudzołostwa królowej osoby obwinione. . . . 871
Oczyszczenie się królowej. 872
Jana Strasza za osławienie królowej do więzienia wsadzono 872
Andrzej Kazimierz syn urodził się Władysławowi . . . 873
Niechęci Zygmuntowe. — Władysław na radzie Witołdowej polega 873
Rok 1428. — Zygmunt cesarz wojnę na Turki podniósł niedosyć szczęśliwem nadaniem 874
Zawisze czarnego spiskiego starosty zginienie. 874
Nowogrodzanie u Witołda pokoju dokupują się 875
Książęta mazowieckie królowi przysięgają. 875
Jan książę warszawskie umiera 876
Zjazd cesarski w Łucku z Jagiełłonem i z Witołdem . . 876
Namowy senatorskie z strony królestwa Witołdowego . . 876
Senat króla strofuje. — Cesarski odjazd 878
Czechowie Zygmuntowi cesarzowi i pogranicznym Niemcom dokuczni 879

strona

Krzyżacy nieżyczliwi Polakom 880
Królestwo polskie Witołdowi przyniesione 880
Lata Witołdowe. — Uwaga Witołdowa u Polaków . . . 881
Zdrada w senacie polskim. — Witołdowa odpowiedź . . 881
Oleśnickiego i Tarnowskiego stateczna wiara i doskonałość 882
Zjazd Polaków z Węgrami 882
Rok 1430. — Sejm w Gedlinie 882
Władysław Polakom pierwszych królów darowizny utwierdza i nad to nowe nadaje 883
Wójtowie i mieszczanie od rad i innych podatków wyzwoleni 883
Szlachcica kiedy poimać może 884
Polacy króla Władysława syna królem sobie namieniają . 885
Sprzysiężenie szlachty polskiej przeciwko niespokojnym i heretykom pomocnikom 885
Usiłki Witołdowe. — Jan Czarkowski 886
Wielko Polaków miłość przeciwko ojczyznie żarliwa . . 887
Goście od Witołda na koronacyą zaproszeni. — Choroba Witołdowa 888
Cnota Zbigniewa Oleśnickiego. — Witołdowe do Zbigniewa poselstwo 889
Zbigniewa Oleśnickiego odpowiedź. — Król Polaki od siebie odsyła 891
Śmierć, obyczaje i wyobrażenie Witołdowe 891

KSIĘGI XX.

Świdrygiełłowe obyczaje. — Życzliwość ruska przeciwko Świdrygiełłowi 892
Świdrygiełłon księstwo litewskie swawolnie opanował . . 893
Niedołężność umysłu Świdrygiełłowego 893
Podolanów znaczny uczynek 893

strona

Jędrzeja Tęczyńskiego i Mikołaja Drzewickiego miłość przeciwko ojczyznie 894
Michała Buczackiego przysługa 894
Chęci panów polskich przeciwko królowi 895
Powietrze w Polsce. — Dekret o wyswobodzeniu króla . 895
Sejm w Sendomierzu 896
Zyski ślepego okrucieństwa 897
Mowa królewska do Peretyków 898
Zapowiedź w Krakowie kwoli heretykom 899
Biskup w orężu heretykom się opiera 899
Czechowie groźni porażeni 899
Świdrygiełłon z posłem królewskim gwałtownie się obchodzi 900
Wielko Polaków swawoleństwo. — Swienka książę zabito . 901
Włodymierz miasto spalone. — Świdrygiełłon z Krzyżakami przymierze zawziął 901
Rombaldy i Gosztołd poimani 901
Litwę w ziemi bełzkiej znów porazili nasz 902
Zdrajcy w taborze polskim. — Świdrygiełłon pokoju prosi 903
Litwa w powiecie chełmińskim porażona 903
Okrucieństwo ruskie 904
Krzyżacy Kujawy i dobrzyńską ziemię pustoszą, Wołochowie zaś Ruś i Podole 904
Aleksander wojewoda wołoski umiera 905
Krzyżaki porazili Polacy 905
Zdrada Mikołaja Tumigrały. — Rozejm z Świdrygiełłonem 906
Dobrotliwość Władysławowa przeciwko utrapionym . . . 907
Króla biskupi strofują o udzielanie dóbr kościelnych . . 907
Zbigniewa biskupa wolność mowy 907
Sejm w Niepołomicach. — Śmierć Jadwigi, króla Władysława córki 908
Rok 1432. — Sejm siradzki. 909
Władysław syna swego Władysława królem polskim naznacza 909

strona

Synod bazylijski 910
Król rozgniewany na Zbigniewa biskupa 911
Zbigniewowa mowa do króla 911
Mężne serce Zbigniewowe i niebespieczeństwy pogardzające 912
Poselstwo króla Cypru do Władysława polskiego króla . 912
Król Litwę przeciwko Świdrygiełłonowi porusza . . . 913
Król Zygmunta książęciem u Litwy czyni 913
Ustawy Polaków z Litwą z strony lennego prawa . . . 914
Krzyżackie pokusy. — Przywilej obywatelów łuckich . . 915
Podole odebrali Polacy 915
Bitwa Polaków z Rusią. — Kiemlicki bitwę pokrzepia . 917
Swidrygiełłon porażony i rozgromiony ucieka. 918
Sejm krakowski. — Sejm w Sendomierzu. 918
Niezgoda synodu z papieżem 919
Zygmunt cesarzem. — Odpowiedź królewska posłom synodzkim 919
Nowe margrabstwo zwojowali Polacy 920
Inflanty Litwa pustoszy 920
Noszy książę porażony i poimany od Kierdeja 920
Mikołaj Michałowski hetmanem rycerstwa polskiego . . 920
Pustoszenie Pomorzan. 921
Ciapkonowa okrutny postępek z Czechami 922
Morscy zbójcy popaleni 922
Białogłowy poimane przy uczciwości zachowali Polacy. . 923
Wojska polskiego radość iż morza dojechali 923
Polacy nie zgorszeni obcowaniem czeskiem 925
Przymierze z książęciem Pomorzan szczecińskich . . . 925
Morowe powietrze w Polsce 925
Przepowiedzenie śmierci królewskiej 925
Miotła niebieska. — Sejm w Niepołomicach 926
Wynalazki z wojewodą Stefanem ustanowione 926

strona

Tatarowie pogromieni i zawściągnieni od Stefana wołoskiego hospodara 927
Zjazd Polaków z Krzyżakami w Brześciu 927
Rada o podniesieniu wojny. — Szemranie szlachty polskiej pod Chojnicą 927
Przymierze z Krzyżakami do dwunastu lat 928
Swidrygiełłon Ruś i Litwę wojuje 928
Zygmuntowe nienawiści u Litwy 929
Moniwid i Rombowd senatorowie litewscy o naruszenie majestatu książęcego pościnani 929
Tatarowie od Swidrygiełłona zaciągnieni, jegoż dzierżawy pustoszą 929
Król do Litwy wyjeżdża. — Sejm w Korczynie. . . . 929
Zbigniew biskup, króla strofuje 930
Władysławowe przygody 930
Czechowie porażeni na granicach węgierskich 933
Ostateczne sprawy króla Władysława. — Śmierć Władysława 933
Szczodrobliwość albo raczej rozrzutność Jagiełłonowa . . 933
Chełmińskie i kijowskie biskupstwa postanowione . . . 934

KSIĘGI XXI.

WŁADYSŁAW TRZECI, KRÓL . . . 936
Wielko Polacy ze Zbigniewem biskupem Władysławowi króla zmarłego synowi królestwo przyznawają. 936
Sejmik w Opatowie. — Goworek Chrobrzanowski . . . 937
Niesforność o koronacyą i o poprzysiężenie królewskie . . 938
Władysława trzeciego koronacya 939
Ziemowit książę mazowieckie 940
Ruska i podolska szlachta z Polakami zrównana . . . 940
Niebezpieczeństwa polskie zachodzące 941
Szlachta przeciw duchowieństwu 941

strona

Zygmunt opieki nad Władysławem pragnie 941
Inflantczyki Żmudź poraziła 942
Krystyn Koziegłowski nad Ślężakami mści się i Gliwice bierze 942
Fedko książę poimany 943
Przyczyny rozsterków między stany 943
Prerogatywy szlacheckie od duchowieństwa postąpione . . 944
Konstytucya o rozdawaniu dygnitarstw uczyniona . . . 944
Rok 1435. — Zjazd z Krzyżakami nadaremny 944
Swidrygiełłona i Inflantczyki Polacy z Litwą porazili . . 945
Zygmunta Rota krzywołomcę zginienie 945
Śmierć Korybutowa 945
Ruś od Swidrygiełłona do Zygmunta książęcia odpada. . 946
Węgierskich panów z polskiemi zjazd 946
Kłopoty czeskie z rozerwania wiary 946
Kommuniej podedwoma osobami zażywać Czechom bazylijski synod postąpił 947
Zygmunt cesarz królem czeskim zostaje 947
Rozdzielenie ziemie wołoskiej 948
Jan Odrowąż, arcybiskupem lwowskim 949
Pokój i ustawy z Krzyżakami w Brześciu postanowione . 949
Postanowienie o Wołyń. — Rok 1438 951
Śmierć Zygmunta cesarza 952
Książęta oświęcimskie pod wiarą i opieką króla polskiego. 952
Ślężacy Polskę najazdami pustoszą 953
Barbara cesarzowa poimana 953
Wojciech królem węgierskim. — Kazimierz syn Jagiellonów, od Czechów na królestwo wezwany przeciwko zdaniu senatu polskiego 953
Wyprawa Polaków do Czech. 954
Wojciech królem czeskim 954
Władysława króla ekspedycya na Śląsko 955
Postanowienia Ślężaków z królem polskim i z bratem jego Kazimierzem zawzięte 955

strona
Tatarzy Podole splondrowali i Podolany porazili . . . 956
Michała Buczackiego Tatarowie zabili 956
Wojciech cesarzem 957
Barbarze Zygmunta cesarza żonie w Polsczc sendomierskie starostwo darował. — Barbary cesarzowej niecnoty 957
Sejm w Piotrkowie. — Prowizorowie oddaleni 957
Litewskie z Polakami postanowienie wznowione 958
Synod do Ferarza Eugieniusz przenosi 958
Synod bazylijski papieztwo od Eugeniusza oddala . . . 958
Ślężacy Polskę plondrują 958
Rozejm Polaków z cesarzem. — Rok 1439. 959
Sejm w Korczynie 959
Spytka Mielsztyńskiego zabito i o zdradziectwo prawem potępiono 960
Abraam Zbąski obrońca heretyków 961
Stanisław biskup poznański Zbąszemu ustępuje 961
Jędrzej Bniński biskup poznański Zbąszyn orężnie najechał gwoli heretykom 961
Pożoga krakowska 962
Rozruch pospólstwa krakowskiego przeciwko rajcom . . 962
Zjazd Węgrów z Polakami 962
Śmierć Wojciecha cesarza 962
Węgrowie Władysława króla polskiego na królestwo wzywają 963
Rada senatu polskiego o królestwie węgierskiem. . . . 963
Poselstwo tureckie do króla Władysława 964
Postanowienie Władysława króla z Węgrami. 964
Władysław syn Wojciecha cesarza po śmierci jego urodzony 964
Rozróżnienie chęci węgierskie 965
Zygmunt książę litewskie od swoich zabity 965
Trocki zamek od książęcia Czartoryskiego opanowany . . 965
Kazimierza brata miasto siebie nad Litwą król przełożył . 966
Powódź. — Zima ostra. — Głód. — Mór 966

strona

Wyjazd króla Władysława do Węgier 967
Budzyń pod władzą Władysława króla przychodzi . . . 967
Ladysława po śmierci ojcowskiej urodzonego w pieluchach jeszcze Węgrowie koronują 967
Przemowa króla Władysława do Węgrów 968
Odpowiedź od Węgrów Władysławowi daną 968
Węgrowie Władysława królem mianują i podnoszą . . . 969
Ladysława Gorę niebezpieczeństwo 969
Koronacya Władysława 970
Amadeja książę synod bazylijski papieżem czyni . . . 970
Ladysław Gora porażony i od cesarza poimany 972
Słowiańska i karwacka kraina pod moc Władysławowę przyszła 972
Jana Huniada urodzenie, godność i sprawy dzielne . . . 972
Niezgoda Czechów w elekcyej króla 972
Wojciech książę bawarskie, królestwem czeskiem pogardza 973
Fryderyk cesarz ani królować, ani też rządzić w królestwie czeskiem nie chce 973
Ladysława królem czeskim mianują. 973
Kazimierz Wielkim książęciem od Litwy uczyniony. . . 974
Michał syn Zygmunta z dóbr ojczystych od Kazimierza wyzuty. 974
Posiłki królowi do Węgier wysyłają Polacy 975
Różne szczęście króla Władysława w ziemie węgierskiej . 975
Zjazd z Litwą nadaremny. — Wojna moskiewska . . . 976
Rok 1442. — Śląsko wojują Polacy 976
Tatarowie Podole i Ruś pustoszą 977
Króla Władysława rozrutna hojność. 977
Piotra Odrowąża w Węgrzech poimano. — Epereasz złupili i spalili Polacy 977
Aleksander książę mazowieckie kardynałem 978
Synod florencki 978

strona

Pokój między królem a królową w Węgrzech sprawiony . 979
Śmierć Elżbiety cesarzowej 979
Białogrodu daremnie Turcy oblężeniem i szturmem dostawali 980
Troje zwycięztwa u Turków przez Huniadę nabyte. . . 980
Poselstwo Amuratowe do króla Władysława 981
Rok 1443. — Wojna przeciwko Turkom uchwalona; panów chrześcijańskich o pomoc nadaremnie żądano . . 981
Trzęsienie ziemi.—Klęska Turków u rzeki Morawy wzięta 982
Karambej basza i hetman turecki poimany 983
Król w dobywaniu skały postrzelony 983
Głód w wojsku. — Poselstwo monarchów chrześcijańskich do Władysława 984
Rada Polaków. — Tatarowie Podole niszczą 985
Rozwaga królewska. — Sejm węgierski w Budzyniu . . 986
Bolesław książę opolskie, kupce polskie rozbija 987
Turcy pokoju u Władysława proszą 987
Przymierze na dziesięć lat za ciężkiemi kondycyami Amuratowi dano 988
Rozgrzeszenie przysięgi. — Sejm piotrkowski 989
Wojna między Litwą i Mazurami 990
Wyprawa Władysławowa przeciwko Turkom 990
Mikołaja Laskowskiego oszczędliwość. — Umysł królewski 991
Królewski wyrok. — Jan Tarnowski, Leszek Bobrzycki . 992
Miasto Warna. — Bitwa pod Warną 993
Męstwo i serce Władysławowe 994
Baszę azyatyckiego król zabija 994
Króla Władysława zginienie 994
Bojaźń turecka po zwycięstwie. — Juliana kardynała zginienie 996
Klęska Polaków. — Więźniów polskich znamienita cnota . 997
Rok 1444. — Króla Władysława wyobrażenie, obyczaje i chęć 998

KSIĘGI XXII.

strona

INTERREGNUM 999
Ślężaków z Polakami wzajemne niesnaski pomiarkowane . 999
Ladysław dzieciną na królestwo od Węgrów wzięty. . . 999
Sejm w Siradzu z strony obrania króla 1000
Kazimierza Polacy królem obierają. 1000
Sejm piotrkowski. — Poselstwo Kazimierza do Polaków . 1000
Rada litewska o zatrzymaniu Kazimierza 1001
Staranie królowej w wywyższeniu syna na królestwo . . 1001
Rok 1446. — Sejm w Piotrkowie 1002
Głosy króla nowego obierające 1003
Bolesław książę mazowieckie, królem od Polaków obrany . 1003
Kazimierz żałuje, iż królestwa nie przyjął. 1003
Potęga i zwierzchność Gosztołdowa. 1003
Litwa i Ruś na zabicie Kazimierzowe czuwali 1004
Przychylność Mało Polaków naprzeciw Kazimierzowi . . 1004
Kazimierz Polakom kondycyje podaje 1005
Pokój z Raciborskim i Cieszyńskim książęty 1005
Huniąd Multany pustoszy 1006
Jerzy Podebrady, rządzca królestwa czeskiego 1006
KAZIMIERZ TRZECI 1007
Rok 1447. — Koronacya Kazimierzowa 1007
Śmierć Kazimierza książęcia mazowieckiego 1007
Biskupi nad książęta przełożeni. — Pożoga klasztoru mogilskiego 1007
Poznań zgorzał 1008
Rozbójstwo. — Król Kazimierz Polski zaniedbał . . . 1009
Rok 1448. — Sejm w Lublinie z Litwą 1009
Rozruchy wołoskie. — Huniad sprawca węgierski . . . 1011
Wołosza z hospodarem w niebytności królewskiej wiarę poprzysięga 1012

strona

Tatarowie Podole niszczą 1013
Węgrowie porażeni 1014
Turki rozgromił Huniad. — Śmierć Amurata 1014
Mahomet panem tureckim 1014
Huniada z Iskrą Polacy pogodzili. — Sejm piotrkowski . 1015
Fryderyka cesarza poselstwo do Kazimierza 1015
Kazimierz poprzysiężenia odmawia Polakom 1016
Rok 1450. — Piotr Szafraniec o rozbój w podejrzeniu . 1016
Polacy za króla nie chcieli mieć Kazimierza, dokądby im był przysięgi nie uczynił 1016
Spólna rada Polaków o przerobienie ziemie wołoskiej w powiat 1017
Wołosza hołdownymi podatnikami króla polskiego . . . 1017
Zdrada Bogdanowa 1017
Piotra Odrowąża i Michała Buczackiego zginienie . . . 1019
Grzegorz Sanotczyk arcybiskupem lwowskim 1019
Tatarowie ruską i bełską krainę pustoszą 1019
Rok 1451. — Sejm w Piotrkowie. — Z strony kardynalstwa i legacyej konstytucya sejmowa 1020
Zjazd krakowski. — Łotrostwa 1020
Zjazd Polaków i Litwy w Parsowie 1020
Zbigniew biskup, króla gromi. 1021
Dawid Turczyn wygnaniec 1021
Marya hospodaryni wołoska 1022
Zjazd Polaków w Parsowie 1022
Powietrze w Wielkiej Polscze. — Jubileusz w Polscze . 1023
Bogdan Wołoszyn zabity. — Piotr państwo najechał . . 1024
Filipa książęcia burgundzkiego poselstwo do Kazimierza . 1024
Rok 1452. — Michał książę otruty 1025
Skarga królewska przed zjazdem Wielko Polaków na Ruś i Małe Polaki. — Zjazd w Sendomirzu 1026
Zbigniewa biskupa surowość i wolność języka 1028

strona

Polskę Ślężacy plondrują 1029
Rozejm z książęciem opolskim. — Sejm w Siradzu . . 1029
Tatarowie kraje ruskie pustoszą 1030
Litwa Tatary na ziemię ruską nasyła 1030
Tatarska wojna zewnętrzna 1030
Sadachmet car tatarski, u Litwy pod strażą 1031
Ślężacy Polskę pustoszą. — Plaga morowa 1031
Szafraniec Śląsko wojuje 1031
Postanowienie Szafrańcowe z książęty śląskiemi 1031
Fryderyk cesarz dwakroć w Rzymie koronowany. . . . 1032
Turcy Karmanią i państwo Konstantynopolskie podbili. . 1033
Izydora kardynała wypędzili Rusacy 1033
Konstantynopol wzięty 1033
Państwa tureckiego stolica do Konstantynopola przeniesiona. 1033
Rok 1453. — Zabiegi tatarskie do Rusi. 1033
Ruś Tatary do szczędu pozabijała 1034
Sejm w Parsowie 1035
Prusacy króla o pomoc proszą przeciwko Prusakom . . 1036
Król od Zbigniewa i od senatu strofowany 1036
Krnąbrność litewska przeciwko królowi 1036
Cnota i posłuszeństwo Polaków 1036
Sejm w Piotrkowie. — Prożby Polaków do króla poniekąd przykre 1038
Senatorów polskich zprzysiężenie się. — Król przysięgę Polakom czyni 1039
Sejm dziewięć dni 1039
Rok 1454. — Fryderyka cesarza rozsądzenie Prusaków z Krzyżakami 1040
Prusacy siebie i zamki swoje królowi polskiemu oddają . 1041
Wesele króla Kazimierza z Elżbietą córką Wojciecha cesarza 1041
Skargi Prusaków na Krzyżaki 1042

strona

Zprzysiężenie Prusaków. — Posłowie pruscy poimani . . . 1043
Polaki Prusacy za prawdziwe pany przyznawają 1044
Krzyżacy Polakom przymierze łamali 1044
Krzyżacy jako się z Polakami zachowywali 1045
Senatu polskiego różne zdania o przyjęciu Prusaków . . 1045
Prusaki Kazimierz, król polski pod wiarę swoję przyjmuje 1046
Piotr Szafraniec przenajęty od Krzyżaków w Polscze rozbija 1047
Prusacy królowi przysięgają 1047
Fryderyka margrabię i książęcia pomorskiego poselstwa do króla Kazimierza. 1047
Poselstwo Kazimierzowe do króla węgierskiego i czeskiego, do cesarza i też do papieża 1048
Sejm w Łęczycy. — Prusacy Krzyżaki oblegli 1048
Biskupi pruscy wiarę królowi polskiemu przysięgli i habit krzyżacki zrzucili 1049
Krzyżacy ziemię pruską królowi Ladysławowi poddają . . 1049
Sejm pruski w Grudziążu. — Gwałtowna płaca żołnierska 1050
Jedność Prusaków z Polakami. — Nadania przywilejów i wolności pruskich 1051
Cudzoziemce od urzędów odcięto. — Kowanie pieniędzy . 1051
Jan Baszeni rządca ziemie pruskiej 1052
Pospolite dochody gdańskie 1052

KSIĘGI XXIII.

Poselstwo papiezkie i cesarskie do Kazimierza 1052
Respons królewski. — Sztuma królowi poddaje się . . . 1053
Powodzenie pod Malborkiem 1053
Pławeniusza powodzenie u Chojnice 1054
Wielko Polacy na powściągienie nieprzyjaciół wezwani, sami się warcholą i swojeż dzierżawy pustoszą . . . 1054
Hetmani wojska 1055

strona

Bitwa pod Chojnicą. — Żegański książę zabit 1056
Szamberk poimany. — Polacy uciekają i klęskę biorą . 1056
Męstwo króla Kazimierza. — Liczba pobitych i poimanych osób co znaczniejszych 1056
Okrucieństwo Krzyżaków 1057
Sędziwój gnieźnieński kanonik, króla Kazimierza strofuje . 1057
Krzyżackiego marszałka rozsądek 1058
Uprzejmość miast pruskich przeciwko królowi 1058
Zamki pruskie Polakom zlecone. — Sztum i Przemark do nieprzyjaciół odpadły 1058
Gniew i Derszawa poddają się. — Wyprawa Polaków do Prus 1059
Biskup Sambiński do Krzyżaków odstaje 1059
Postanowienie Krzyżaków z pieniężnym żołnierzem . . 1060
Prabutę i Niekisałkę Polacy wzięli 1060
Króla Władysława poselstwo do Kazimierza 1060
Gasztołd w Litwie wichrzy 1061
Ecygier Tatarzyn przyjacielem Kazimierzowi 1061
Zbigniewa kardynała i biskupa krakowskiego śmierć i zalecanie 1062
Kraków pogorzał. — Kalikst III. papieżem 1062
Bolesława książęcia mazowieckiego śmierć i potomstwo . 1062
Królewiec stary i nowy do nieprzyjaciół odpadł . . . 1063
Sejm w Piotrkowie. 1063
Wyprawa Polaków do Prus 1065
Klęska Krzyżaków pod Frydelandyą 1065
Drapiestwo Polaków 1066
Strzempińskiego krakowskiego biskupa wielkomyślny uczynek 1066
Fryderyk margrabia z Krzyżakami przestaje 1066
Jan Kawka, Świeborzewscy i Jerzy Stos w Polsce zabijają 1068
Sławków spalono. — Kępno wzięte i zaś odjęte . . . 1068
Śmierć i potomstwo Władysława książęcia płockiego . . 1069

strona

Wyrok niesprawiedliwie stany duchowne do płacenia poboru obowiązujący zniesiono 1069
Sejm piotrkowski. — Rok 1456 1070
Pogodzenie Polaków z krzyżackiemi żołnierzmi 1070
Niezmierny podatek. — Zjazd w Kole i Nowem mieście . 1070
Hojność biskupów na wojnę pruską 1071
Srebra z kościoła krakowskiego brać królowi nie dopuszczono 1071
Podole gwoli usiłkom litewskim obwarowano 1071
Krzyżacy w przymierzu z Litwą 1071
Piotr hospodar królowi przysięgę czyni 1072
Wołochowie hołdownikami cesarza tureckiego zostali . . 1072
Ziemię wołoską Turczyn wojuje 1072
Rozruchy toruńskiego pospólstwa, Gdańszczanie uśmierzyli. 1073
Turskiego i Gnoińskiego kapłany, krakowska rada pościnała 1073
Klątwa na Kraków włożona. 1073
Litwa nowe rady knuje. — Marcin Koga Wartoglów . . 1074
Pospólstwo urzędniki odmienia 1074
Rozruchy gdańskie Udelryk Czerwonka uśmierzył . . . 1074
Biskup wrocławski, sprawcą ziemie pruskiej 1075
Kometa. — Klęska turecka pod Białogrodem 1075
Cnota Polaków na wojnie tureckiej. — Śmierć Hunicada i Kapistrana 1075
Rok 1457. — Ladysław syn Hunicadów o zabicie grabie Cylejskiego ścięty. — Matyasz poimany 1076
Wspaniały umysł niewieści 1076
Śmierć króla Ladysława 1076
Jerzy Podebrady, królem czeskim 1076
Wilhelm książę saskie 1076
Matyasza królem węgierskim obrano i wykupiono . . . 1077
Przymierze i spowinowacenie Matyasza z Jerzym . . . 1077
Powietrze morowe 1077

strona

KSIĘGI XXIV.

Rok 1457. — Sejm w Piotrkowie 1078
Wyprawa Wielko Polaków do Prus 1078
Karol duński król wygnaniec 1078
Malbork i insze miasta król odbiera 1078
Szczodrobliwa uczynność mieszczan gdańskich przeciwko królowi 1078
Udelryk Czerwonka od króla znamienicie udarowany . . 1079
Prędota Lubiszowski hetman. — Polacy z pod oblężenia rozjeżdżają się 1079
Kotyficki za zdradę skarany. — Dobrzyniany porazili Krzyżacy 1079
Zdradliwe poddanie Malborku uknowane 1079
Cnota i dzielność Lubieszowskiego 1080
Zwycięztwo Polaków z Sząberka wzięte 1081
Chełmno Krzyżakom albo Sząberkowi podane. 1081
Giława poddaje się Krzyżakom 1081
Wyprawa Wielko Polaków do Prus 1081
Scibor Chełmski, starostą wielko polskim 1081
Swieborzowskich zbrodnie 1081
Wyprawa Mało Polaków przeciwko zbójcom 1082
Kłobucko złupione i spalone 1082
Żołd krom rozkazania królewskiego z żup solnych płacono 1083
Tatarowie Podole niszczą 1083
Różnojętna utarczka Rusi z Tatarami 1083
Starostwo krakowskie wzięto Czyżowskiemu 1084
Twierdze złoczyńców rozwalone 1084
Rok 1458. — Sejm w Piotrkowie 1084
Iskra uspokoić Polaki z Krzyżakami pokusza 1084
Wyprawa Polaków do Prus. 1085
Piotr Szamotulski, hetmanem wojska 1085

strona
Miasto Malbork oblężone. — Nawianie do Krzyżaków odpadli 1086
Klęska ludzi i koni pod Malborkiem 1086
Jan Brzezicki w zdradzie podejrzany. — Rozjem do 20 miesięcy 1087
Scibor chełmski starostą malborskim 1088
Chęć Gdańszczan przeciwko Polakom i królowi 1088
Jerzego króla czeskiego poselstwo do Kazimierza . . . 1088
Jerzy król czeski odszczepieństwem napuszony do Morawców, Ślężaków i do Luzaków w nienawiść przyszedł 1089
Fryderyk cesarz od Jerzego z oblężenia wybawiony . . 1089
Rok 1459. — Sejm w Piotrkowie 1089
Społeczna rada o pokoju z Krzyżakami 1089
Poselstwo Prusaków. — Szlachta polska na wojnę nie pozwala 1090
Wielko Polacy na wojnę pruską zezwalają 1090
Krzyżacy porażeni. — Wymówka mistrzowska 1091
Wrocławiany i Namysłowiany poddające się nie przyjmuje Kazimierz 1091
Encas Sylwius papieżem 1091
Sejm w Piotrkowie. — Posłowie ziemie krakowskiej aż ubespieczeni od króla na sejm przyjechali 1091
Przemowa Rytwiańskiego na sejmie do króla. 1092
Starostw królewskich ukrzywdzająca zwierzchność . . . 1092
Litewskie przeciw Polakom występki 1093
Niedoskonała wiara litewska przeciwko panom swym . . 1094
Zasługi Polaków przeciwko domowi Jagiellonów 1095
Dostatki polskie do Litwy wywiezione. — Moneta fałszywa 1095
Łotrostwa pospolite 1095
Dwadzieścia osób wybranych na oporządzenie rzeczypospolitej 1096

strona

Cło roczne postanowione. — Prusaki rozgrzesza papież . 1097
Pius papież bardziej Niemcom a niż Polakom przychylny 1098
Porażka Krzyżaków w Paszenhejmie 1098
Nie urodzaj zboża 1098
Jan Olbrych urodził się Kazimierzowi 1098
Rok 1460. — Pokój między Kazimierzem a między Jerzym 1099
Wojciechowi arcyksiążęciu pozwolono jednaczem bydź z Krzyżakami. 1100
Papiezcy legaci w podejrzeniu u Polaków 1101
Sejm litewski 1101
Malbork miasto przez poddanie odebrali Polacy. . . . 1102
Szaberk Gdańszczany o klęskę przywiódł 1103
Dobrzynianie podatnikami wojska krzyżackiego 1103
Eryk książę szczecińskie, Lemburk i Bytowię Krzyżakom poddaje 1104
Kwidzin i Framburk Polacy wzięli 1104
Śmierć i testament Strzempozyńskiego, krakowskiego biskupa 1104
Majętności kapłańskie z rozkazania królewskiego najechano i samych z Krakowa wypędzono. — Ubiór kanoników krakowskich 1106
Przysięga od duchowieństwa gwałtem wyciśniona . . . 1107
Mieszkanie Długoszowe złupiono 1107
Pobożność Stanisława Wątróbki 1107
Rok 1451. — Sejm w Brześciu kujawskim 1107
Sejm i prośby litewskie. — Zjazd w Sendomierzu 1108
Miasta od Krzyżaków oblężone 1108
Klęska Krzyżaków pod Sypelbejnem 1108
Elbiąszczanie z Polakami Sambią pustoszą 1109
Aleksander syn urodził się Kazimierzowi 1109
Andrzeja Tęczyńskiego zabicie 1109
Jan Amor Tarnowski 1110
Piotr Szamotulski i Jan Zaremba 1111

strona
Powiat Nakielski Krzyżakom hołdowny Polacy hołdują . 1111
Pomorzany szczecińskie splondrowani i porażeni od Polaków 1111
Szlachta przeciw królowi szemrze 1112
Król wrzaskiem chłopięcym przenagabany 1112
Pobór ustanowiony. — Piotr Szamotulski w nienawiści u Wielko Polaków 1112
Zofiej królowej starej śmierć i obyczaje 1112
Królowej Zofii szczodrobliwość na chwałę Bożą 1112
Szczęśliwe powodzenie Krzyżaków 1113
Brawzberszczanie Polaki wyrzucili 1113
Zakonnicy Kartuzyani Krzyżakom przychylni 1114
Sejm w Korczynie. — Poselstwo tatarskie, czeskie i margrabi brandeburskiego 1114
Sąd królewski o zamordowanie Jędrzeja Tęczyńskiego . . 1115
Rok 1462. — Prawo polskie o zabójstwo 1115
Krakowscy mieszczanie na gardłach i na pieniężnej winie karani. 1116
Ziemowit i Władysław książęta mozowieckie otrute . . . 1118
O sukcesyą dzierżaw mazowieckich i bełzkich niezgoda . 1118
Bełzanie posłuszeństwo królowi poprzysięgają. 1119
Płoczanie od króla polskiego oddają się 1119
Sejm w Łęczycy 1119
Pożoga Łęczycze i Krakowa. — Króla polskiego z czeskim zjazd w Głogowie. 1120
Książęcia bawarskiego poselstwo do Kazimierza. — Okazałość Polaków. 1121

KSIĘGI XXV.

Pałuki kraina. — Klęska Polaków. 1121
Cuda. — Łotrostwa. — Bukowiec zameczek rozbójców . 1122

strona
Gdańszczanie krainę Sambińską pustoszą 1123
Porażka Krzyżaków. — Ziemię pomorską z obudwu stron pustoszą 1123
Bitwa i zwycięstwo Polaków z nieprzyjaciół pod Pusckiem wzięte 1125
Fryca zabito. — Nostywicki ucieka 1126
Polaków zwycięztwo z Krzyżaków pobrane. 1127
Udelryk Czerwonka do więzienia podany 1128
Sejm w Piotrkowie 1128
Pokój z Wojciechem, arcyksiążęciem rakuskim 1129
Królewskie z legatem poswarki 1131
Fryderyka oblegli mieszczanie wiedeńscy. — Jerzego czeskiego króla porazili. 1132
Maksymilian księżę rakuskie. — Jerzego synowie książęty 1132
Rok 1463. — Sejm w Piotrkowie. 1132
Jakub Śieniński biskupstwa ustępuje. — Jan Gruszczyński biskupem krakowskim 1133
Wolna elekcya biskupów. — Co zacz niekiedy biskupi. . 1133
Godność i uwaga biskupów 1134
Szkoły siewbą kapłanów. — Dwory pańskie jakie zadawna, a jakie tych czasów 1135
Zniesienia wolnej elekcyej papieżowie przyczyną. . . . 1136
Porażka Krzyżaków w Warmicie 1137
Prusacy radziby pokojowi 1138
Niesprawiedliwość legata rzymskiego 1139
Zjazd z Krzyżakami z strony pokoju 1139
Prusaki dla klątwy legat od zjazdu spólnego odtrąca, a Polacy zaś przypuszczają ich. 1139
Złość legata rzymskiego. — Legatowi do Krakowa jechać niedopuszczano 1140
Poselstwo królewskie do legata rzymskiego 1141

strona

Ruskie żołnierze Kafionom na pomoc idące Litwa i Wołyńcy wygładzili 1142
Króla bosneńskiego Stefana łakomego zginienie 1143
Zwycięstwo Polaków u Sawy rzeki z Turków odniesione. 1144
Szlachta węgierska czci odsądzona 1145
Porażka Turków w ziemi siedmigrodzkiej 1145
Sejm w Korczynie.—Ekspedycya wojenna poborem okupiona 1146
Porażka Krzyżaków na Habie jezierze 1147
Holandya Krzyżakom poddana i nazad odebrana . . . 1148
Sejm w Piotrkowie 1148
Bojaźń Polaków dla opanowania Rafy. — Kamieniec wyłupiony i obwarowany 1149
Rok 1464. — Krakowscy mieszczanie pokarani o żydy . 1149
Synod w Mantuej. — Wojna krzyża Ś. przeciwko Turkom 1150
Żydowie krakowscy złupieni 1150
Holstyń wielki Czech opanował 1152
Klęska Krzyżaków pod Golberką 1152
Lubczanie uznawcami pokoju między Polaki a Krzyżakami 1153
Klęska Polaków pod Nowem. — Krzyżacy porażeni . . 1155
Plaga morowa. — Sejm w Piotrkowie 1156
Śmierć Piusa papieża. — Żołnierze krzyża świętego . . 1158
Bosnę odebrał król Matyasz 1159

KSIĘGI XXVI.

Rok 1465. — Żołnierze Krzyżaccy rozjeżdżają się . . 1160
Powiat gdański pustoszą Krzyżacy 1160
Najazdy w Polsczc dla niewypłacenia zasłużonych pieniędzy żołnierzom 1161
Mikołaj Działyński. — Jędzeja Odrowąża surowość. . . 1161
Sejm w Korczynie. — Pożoga w Krakowie 1162

strona

Władysław Damoborski buntownik przebaczenie występku z drugiemi otrzymuje 1164
Porażka Mazurów pod Ciechanowem. 1164
Szczęśliwe w Prusiech powodzenie Krzyżaków 1165
Książę Stołpiński z Polakami przestawa i żołnierze krzyżackie poraża 1165
Gotarda Radlińskiego hetmanem uczynili żołnierze . . . 1166
Paweł biskup warmiński uznawcą pokoju 1166
Mistrz krzyżacki Prusaki karze, iż pragnęli pokoju . . 1167
Powodzenie spraw wojennych pod Starogradem 1167
Krzyżacy w dobywaniu taborów polskich odpór biorą . . 1168
Ugoda Kazimierzowa z książęciem Oleśnickim 1168
Poselstwo pruskiej szlachty do króla 1169
Sejm Wielko Polaków w Kole. — Ludwik patryarcha antyocheński posłem do Tatar 1169
Przyjaźń Erygiera cara tatarskiego z Kazimierzem . . . 1169
Rok 1466. — Inflantczyków klęska we Żmudzi . . . 1170
Paweł biskup warmiński na stronę królewską przypada . 1171
Sejm w Piotrkowie. — Jan Pieniążek archidyakon gnieźnieński o cudzołostwo i mężobójstwo obwiniony . . . 1171
Pieniążek dóbr duchownych pozbywa 1172
Polacy w pomyślnych sprawach radzi rozgaszczają się . 1173
Od Melsaku i od Holandyej wyparto Pławeniusza . . . 1173
Zwycięstwo Polaków pod Osiekiem 1173
Porażka Krzyżaków pod Reślą 1174
Krzyżacy dzierżawy warmińskie pustoszą 1174
Fryderyk cesarz z królem węgierskim Matyaszem pogodzony 1175
Poselstwo Prusaków do króla 1176
Książęcia Stołpińskiego poselstwo do króla 1177
Słochowią przez zdradę wzięto 1178
Starograd poddaje się. — Chojnicę oblegli Polacy . . . 1178
Słochów odwetowali Polacy 1180

strona
Wdzięczność przez kapłany i żaki Polakom okazana . . 1180
Frydlanczycy i Hamersteinia nie poddają się królowi . . 1181
Okrutność Damoborskiego. — Krzyżacy pokoju proszą . 1181
Ślężacy niechętni Polakom 1183
Eryka Stołpińskiego książęcia przeniewierzenie 1183
Wpadnienie Czechów do Polski. — Częstochowa złupiona. 1183
Przeciwne szczęście Krzyżaków pod Chojnicą 1185
Lemburg i Bytowią książęciu Stołpińskiemu poddana . . 1186
Chojniczanom winę odpuszczono 1186
Niszki góry dobyli Mazurowie. — Rzeka Wokra . . . 1186
Pokój między Polakami a Krzyżakami w Toruniu sprawiony 1187
Krzyżacy pod wiarą i opieką króla polskiego 1187
Mistrz krzyżacki książęciem i senatorem polskim z główniejszemi komendatorami 1187
Zjednoczenie pruskiej ziemie z koroną polską 1188
Szczodrobliwość Kazimierzowa mistrzowi i Krzyżakom uczyniona 1189
Król Jerzy z strony synów swoich obawia się Kazimierza 1191
Króla Jerzego dla heretyctwa potępiono i królestwa odsądzono 1191
Kazimierza do wojny czeskiej pobudzają 1191
Antoniego Sabellika rozliczne omyłki 1192
Pełczynicę Polacy ubieżeli, a Drahim Pomorczycy . . . 1192

KSIĘGI XXVII.

Rok 1467. — Zygmunt syn urodził się Kazimierzowi . 1192
Sejm Piotrkowski. — Gubernatorstwo w Prusiech odjęte. 1193
Chełmińskiego wojewody w Prusiech wyniosła godność . 1193
Poselstwo i Przymierze Tatarów z królem 1193
Władysława Damoborskiego złość i zginienie 1194
Jan Rzeszowski starosta korczyński poimany 1195

strona

Poselstwo króla czeskiego do Kazimierza 1195
Czeskich senatorów społeczne rady przeciwko królowi Jerzemu 1195
Rozruchy czeskie 1196
Poselstwo papiezkie do króla Kazimierza 1197
Sejm w Krakowie. — Respons krola Kazimierza . . . 1198
Poselstwo Kazimierzowe u papieża 1199
Niezgoda o biskupstwo warmińskie 1199
Powietrze w Polscze 1199
Czechowie katolicy za rozeznawcę Kazimierza króla nie przyjmują 1200
Rozejm. — Rok 1468. — Drogość w Polscze 1200
Króla Matyasza prawowierni Czechowie za pana przyjmują 1201
Turcy od Jajce zamku wyparci w Azyej wojują . . . 1201
Króla Matyasza przymierze z Fryderykiem cesarzem . . 1201
Respons króla Kazimierza Protazemu dany 1202
Niezgoda o hospodarstwo Wołoskie. 1202
Stefana hospodara wołoskiego zwycięstwo króla węgierskiego Matyasza odniesione. — Król Matyasz ranny ucieka 1203
Syn Fryderyk urodził się Kazimierzowi 1204
Morawy król Matyasz bierze. 1205
Jan Długosz dozorcą i mistrzem synów Kazimierzowych . 1205
Przymierze Polaków z hospodarem wołoskim Stefanem . . 1206
Najpierwsze wyprawienie posłów ziemskich na sejm . . . 1206
Państwo rzymskie trybuńska żarliwość zburzyła 1208
Mieszczan gdańskich ochota i szczodrobliwość królowi pokazana 1209
Gdańszczany o zdradę uknowaną potwarzoną. 1209
Prusacy pobór do ośm lat pozwalają 1209
Poselstwo Kazimierza króla do margrabie brandeburskiego 1209
Podkomorzowie w Prusiech senatorami. 1210

strona

Sędziowie szlachty w Prusiech 1210
Dwie komety. — Drogość wielka 1211
Sejm w Piotrkowie. — Poselstwo króla Jerzego do Kazimierza 1211
Mazowsze królowi przysądzono 1212
Stefan wojewoda mołdawski 1213
Przysięgi królowi polskiemu 1213
Katolickich Czechów poselstwa do króla Kazimierza . . . 1213
Krzyżownicy przeciwko Czechom 1213
Matyasza i Jerzego królów zjazd spólny 1213
Władysława syna Kazimierzowego, królem czeskim namieniono 1214
Poselstwo Jerzego i Czechów do Kazimierza 1215
Kondycye z królestwem Władysławowi przyniesione od Czechów 1215
Rady Fryderyka cesarza i króla Matyasza przeciwko Kazimierzowi i Polakom zażyte 1216
Stefana wołoskiego hospodara szczęśliwe wtargnienie w ziemię siedmigrodzką 1217
Zawołgscy Tatarowie Litwę, Podole i Wołochy pustoszą . 1217
Tatary trzykroć Stefan w ziemi wołoskiej poraził . . . 1217
Okrucieństwo Stefanowe przeciwko posłom 1218
Sejm w Piotrkowie 1218
Margrabie brandeburskiego z książęciem różnica . . . 1218
Książęta pomorskie obowiązałemi Polakom 1219
Sejm czterdziestu dni. — Mistrz krzyżacki Henryk Pławeniusz królowi polskiemu przysięgę czyni 1219
Turkowie węgierską i sławiańską krainę pustoszą . . . 1220
Rok 1470. — Rafał Leszczyński 1220
Fryderyką cesarza niezgoda z Matyaszem 1221
Przymierze Fryderyka cesarza z Kazimierzem królem polskim 1222

strona

Wołoskiego i multańskiego wojewód zaciągi wojenne . . 1223
Sejm w Piotrkowie 1223
Mistr krzyżacki Henryk Rychtemberk na wiarę królowi polskiemu przysięga 1224
Rok 1471. — Inflantczycy Litwę plondrują 1225
Rozruchy kijowskie 1225
Inflanczycy pokoju proszą u Kazimierza 1225
Sprawy czeskie rozróżnione 1225
Turczyn Ewbeją wyspę podbija i ziemię węgierską pustoszy 1226
Śmierć króla Jerzego 1227
Rozerwanie umysłów czeskich w obieraniu króla . . . 1227
Władysław syn Kazimierzów królem czeskim obrany . . 1228
Władysław do Czech wyjeżdża 1228
Paweł Jasieński hetmanem 1228
Węgrowie syna Kazimierzowego na państwo wzywają . . 1229
Wyjazd Kazimierzów do Węgier 1229
Sykstus papież 1230
Ujechanie Kazimierzowe z Węgier. — Rospusta Polaków . 1231
Kazimierz książę biskupem płockim. 1232
Rok 1472. — Kometa 1233
Wstydliwość Kazimierzowa. — Jasieńskiego nawrócenie z Węgier 1233
Niedostatek króla Kazimierza 1234
Biskupi od Matyasza przeciwko wierze uczynionej pozabijani 1235
Przymierze między Węgrzynem i Polakiem 1235
Król perski Turczyna wojuje 1235
Pokój między Fryderykiem a Matyaszem 1235
Wiktorzyna książę wypuścił Matyasz 1236
Rozruchy pruskie. — Mikołaj Tungen biskupstwo warmińskie najeżdża 1236

strona

Poselstwo duńskie do króla polskiego 1237
Najazdy tureckie 1237

KSIĘGI XXVIII.

Rok 1473. — Zjazd Polaków, Węgrów i Czechów w Nisie 1237
Rybnickie książę i insze śląskie książęta wojują . . . 1238
Sejm w Piotrkowie 1238
Ziemia czeska królestwu rzymskiemu obowiązałą 1240
Bracia albo acefalskie wojsko 1240
Rakusy za sprawą Matyasza króla pustoszą 1240
Zjazd Fryderyka cesarza z Karolem książęciem burgundyjskiem 1241
Karol książę burgundyjskie zabit 1241
Marya żoną Maksymilianową 1241
Burgundya, Flandrya i insze ziemie kiedy do familiej rakuskiej przyszły 1241
Bracia Acefanowie ziemię węgierską plondrują 1242
Król Matyasz z Bracią Acefalczyki z wojną powstaje . . 1243
Modrągorę i Bukowiec odbiera 1243
Gorącość i posucha. — Pożoga miast w Polscze . . . 1243
Jana Gruszczyńskiego arcybiskupa śmierć i występki . . 1244
Tatarowie Ruś pustoszą. — Turcy zaś Styryą i Karyntyą 1245
Turcy dwakroć od Persów porażeni. — Mahomet ucieka . 1245
Węgrowie Podgórze pustoszą 1245
Sejm w Wiślicy 1246
Przymierze między Węgrami, Polaki i Czechami . . . 1248
Turcy od oblężenia Jajca odgromieni 1248
Król Matyas z siedmiu zamków Piotra Komorowskiego złupił 1249
Śląskie książęta w kłopotach wojennych 1249
Plondrownicy węgierscy od Polaków porażeni 1249
Jan książę Żegańskie na Polaki powstaje 1250

strona

Sejm w Piotrkowie. — Wojna Śląska 1252
Województwo lubelskie postanowione 1252
Litwa Tatary przeciwko Polakom podburza 1254
Niesforność szlachty polskiej 1254
Poselstwo króla Matyasza do Kazimierza. 1255
Wojsko króla Matyasza wsparte ucieka 1255
Jan Rytwiański hetmanem rycerstwa polskiego 1256
Króla Matyasza wysoki umysł 1256
Pogorzenie taborów polskich i czeskich 1258
Polskę wojsko Matyaszowe pustoszy 1258
Zjazd królów 1259
Królowa Elżbieta córki swej za Matyasza dać nie chce . 1259
Przymierze 1259
Gliwickie i Rybińskie książęta od króla Matyasza poimane i z dóbr wyrzuca 1260
Matyasz przymierze gwałci 1260
Województwo multańskie pod władzę turecką przyszło . 1260
Rok 1475. — Stefana wojewody wołoskiego z Turków zwycięztwo odniesione 1261
Seklowie od Stefana podbici 1261
Stefan Węgry poraził. — Rada Litwy i Polaków . . . 1263
Car Tatarów przekopskich i z bracią poimany 1264
Białogrodu albo Monkastru dobyli, albo też tylko dobydź pokuszali Turcy 1265
Sejm w Korczynie. — Powódź okrutna 1266
Kraków gore. — Szarańca 1266
Wyprawa Węgrów na Turki 1267
Turcy ziemię węgierską pustoszą 1267
Jadwigę córkę króla Kazimierza, Jerzemu książęciu bawarskiemu za małżonkę poślubiono 1267
Rok 1477. — Przymierze między Węgrami i Polakami . 1268
Rozruchy pruskie 1269

strona

Henryka mistrza krzyżackiego podejrzana wiara . . . 1269
Kościół św. Franciszka piorun zapalił 1269
Rebelia Gdańszczan 1270
Turcy i Tatarowie wołoską ziemię pustoszą 1271
Stefan wojewoda mołdawski Tatary poraził 1271
Klęska Turków w Wołoszech 1271
Turcy krainę podolską niszczyli 1272
Wyprawa Rusaków przeciwko Turkom 1272
Sejm w Piotrkowie 1272
Podole Ruś poplondrowała 1273
Beatryksa wtóra żona Matyasza. 1273
Turcy Karniolę, Karyntyę i Styryę pustoszą 1274
Króla Matyasza przymierze z Krzyżakami. 1275
Rok 1477.— Sejm w Piotrkowie 1275
Szlachty miast pruskich chęć przeciwko Polakom . . . 1276
Cesarz Krzyżaki od wojny polskiej odstrasza 1278
Solne wody w czeluściach Krępaku 1279
Wiedeń oblężony 1280
Kazimierz pomoc Fryderykowi cesarzowi posyła przeciwko Matyaszowi 1280
Turcy Forum Julii pustoszą i wojsko Wenetów porażają . 1280
Pokój między Fryderykiem cesarzem a królem Matyaszem 1280
Stefana wojewody wołoskiego sprawy przeciwko Multanom i Turkom 1280

KSIĘGI XXIX.

Rok 1478.— Sejm w Piotrkowie 1282
Senatorowie węgierscy na odpadnienie od swego króla godzą 1282
Biskup włocławski gubernatorem pruskim 1283
Piotr Dunin starostą malborskim 1283
Krzyżacy wojnę przeciwko Polakom odnawiają 1284

strona
Żupy solne w Pinku w Polsce 1285
Od biskupa najwyższego, Kazimierz i Władysław królowie w klątwie 1285
Wojna pruska 1286
Króla Matyasza wojsko dwakroć margrabia brandeburski poraził i do Prus nie przepuścił 1287
Rok 1479. — Sejm w Piotrkowie 1287
Uryel biskupem poznańskim 1287
Zofia córka króla Kazimierza za Fryderyka margrabie brandeburskiego wydana 1290
Matyasza i Władysława królów zjazd w Ołomuńcu . . . 1291
Pokój między Węgrzynem a Czechem 1292
Marcin mistrz krzyżacki z inszemi swemi przysięgę królowi polskiemu czyni 1293
Pokój między Węgrami a Polakami 1294
Kniaź moskiewski Nowogród i wielką część Białej Rusi podbija 1294
Mleka końskiego używanie u Tatar 1295
Jana kniazia moskiewskiego, sprawy dzielne 1295
Pograniczną Ruś Moskwa podbija 1295
Nowogród Moskwa wzięła 1295
Litwa znikczemniała. — Przymierze Litwy z Moskwą . . 1296
Turcy ziemię Siedmigrodzką najeżdżają 1296
Bitwa Węgrów z Turkami. — Turcy porażeni od Węgrów 1297
Dzierżawy rakuskie Matyasz z Węgrami pustoszy. — Rok 1480 1297
Rok 1482. — Powietrze okrutne 1298
Kazimierza świątobliwego książęcia śmierć i czystość . . 1298
Krzysztofa Szafrańca o rozbijanie ścięto 1299
Śmierć Mahometa. — Zewnętrzna wojna turecka 1300
Zyzyma Turczyna uciekanie, więzienie i śmierć 1300
Innocencyus ósmy papieżem. — Alcksander szósty papieżem 1301
Bajazet cesarzem tureckim. — Rok 1484. 1301

strona

Kilią i Białogród miasta pobrali Turcy 1301
Rada Kazimierzowa o sprawach wołoskich 1301
Rok 1485. 1302
Jan Karnkowski nazwiskiem Polak 1304
Stefanowi Wołoszynowi ratunku Polacy dodają 1305
Rok 1448. — Zabiegi tatarskie w Podole i Rusi . . . 1305
Rok 1489. 1306
Polacy z Tatar przydwojone zwycięztwo odnieśli za przywodem Jana Olbrychta. 1307
Przymierze Kazimierza króla z Bajazetem. — Mikołaj Firlej 1308
Polskiego i czeskiego królów stowarzyszenie przeciwko Matyaszowi 1308
Rakusy wojuje Węgrzyn 1308
Sprawy króla Matyasza w Rakusach 1309
Wiedeń wzięto. — Wiedeń i Rakusy odzyskał Maksymilian 1309
Grabstwo tyrolskie. — Rozerwanie Węgrów w obieraniu króla 1309
Wojna między bracią. — Jana Olbrychta wyprawa do Węgier 1310
Rok 1491. 1312
Jana Olbrychta męztwo i ustąpienie 1313
Dokładny przydatek Marcina Błażowskiego 1313
Pobożność króla Władysława. — Ustawy między bracią . 1315
Andzelika i Maksymiliana cesarza poraził Władysław . . 1316
Annę córkę Kazimierzowę, za Bogusława książę pomorskie wydano 1316
Mucha Ruś plondruje. — Mikołaj Chodecki 1317
Muchę poimano i umorzono 1317
Śmierć króla Kazimierza 1317
Rok 1492. — Pożoga w Krakowie. — Zaraza powietrza . 1317
Turcy od oblężenia Sabacyej wyparci 1317

KSIĘGI XXX.

strona

JAN OLBRYCHT KRÓL 1318
Senatorów polskich rozróżnienie w obieraniu króla . . . 1318
Jana Olbrychta przymioty 1318
Aleksander wielkim książęciem litewskim 1318
Zygmuntowe obyczaje 1318
Jan książę mazowieckie na królestwo polskie zmierza . . 1319
Chęć i życzliwość Elżbiety królowej przeciwko Janowi Olbrychtowi 1319
Jan Olbrycht, królem polskim 1320
Rok 1493. — Zbigniewa arcybiskupa gnieźnieńskiego śmierć 1320
Albanią Turcy pustoszą 1321
Turcy ziemię karwacką spustoszyli. — Węgry porazili . . 1321
Dowcip Jana Olbrychta 1321
Śmierć Fryderyka cesarza. — Przymierze z Turkami . . 1322
Zjazd królów braci rodzonych w Lwoczy 1322
Kraków pogorzał. — Żydy na Kazimierz przeprowadzone . 1322
Tatarzy Podole i Wołyń plondrują, a Polaki pod Wiśniowcem pogramiają 1323
Henryka Kamienieckiego i Dersława Głowińskiego Tatarowie zabili. — Przedziwne cuda 1323
Rok 1495. — Śmierć Jana książęcia mazowieckiego . . 1324
Rok 1496. — Barbara córka Kazimierzowa za Jerzego książę saskie wydana 1324
Powietrze morowe. — Zima przykra 1326
Wojsko polskie na wojnę wzdryga się. — Znaki nieszczęścia 1330
Tyfeni mistr krzyżacki we Lwowie umiera 1330
Przymierze z Stefanem 1331
Okrucieństwo Stefanowe. — Wołochowie kłopocą wojsko polskie 1334
Wołochowie Ruś pustoszą. — Rok 1498. 1337

strona

Obwarowanie Krakowa. — Tatarowie Ruś pustoszą. . . 1338
Polacy swoje kraje pustoszą. — Cudowne widowisko . . 1338
Turcy Ruś pustosząc przykrością zimy wygładzeni . . . 1338
Rok 1499. Odnowienie postanowienia między Polakami a Litwą i też deklaracya 1340
Przymierze Stefana wojewody z Polakami i z Litwą . . 1341
Cesarz turecki Bajazet o pokój do Jana Olbrychta posyła 1342
Jubileusz walny. — Rok 1500 1343
Wojna Maksymilianowa z Helwetami.—Rozruchy włoskie . 1344
Francuzowie królestwo Neapolitańskie, a Medyolańczycy księstwo opanowali 1344
Tatarowie Ruś i Polskę pustoszą 1344
Kometa. — Zamku krakowskiego pożoga 1346
Moskwicin na Litwę z wojną powstaje. — Smoleńskie grunty plondruje 1346
Zygmunt Herbestein. — Litwę Moskwa poraziła . . . 1347
Rok 1501. — Sejm w Piotrkowie 1348
Przymierze z Turkami do pięciu lat 1348
Przymierze króla polskiego z Tatarami 1349
Piotra zbiega ścięto 1350
Jana Olbrychta śmierć i dowcip. 1350
ALEKSANDER KRÓL. 1351
Sejm w Piotrkowie. — W obieraniu króla różne zdania . 1351
Piotr Kmita, marszałek koronny 1351
Zjednoczenie Litwy z Polakami z obudwu stron pożyteczna 1352
Aleksander królem obrany 1353
Koronacya króla Aleksandra 1355
Fryderyk kardynał sprawcą wszystkiej Polski 1355
Moskwa Smoleńska dobywa. — Przymierze 1356
Książęcia Konstantego nawrócenie. — Wtargnienie tatarskie do Polski 1356
Dzierżawy tureckie Węgrzy pustoszą.—Perska i tarska wojna 1357

strona

Bajazeta najmłodszy syn Selim z królestwa wypędził i otruł 1357
Rok 1503. — Fryderyka kardynała śmierć i obyczaje . 1357
Jan Konarski biskupem krakowskim 1358
Konrada książęcia mazowieckiego śmierć i potomstwo . . 1358
Sejm w Lublinie. — Rok 1504 1360
Początek wojny medyolańskiej między Niemcami, Francuzami i Wenetami 1360
Ziemię wołoską Polacy pustoszyli i Pokucie odebrali . . 1361
Stefana wojewody śmierć i sprawy dzielne 1361
Kazimierz pogorzał. — Rok 1505. 1361
Michała Glińskiego książęcia potęga i nienawiść. — Rozruchy litewskie. 1362
Szachmata Tatarzyna do Polski wzięto.—Sejm w Radomiu 1363
Litwa królowi upokorzona odpór w przepraszaniu bierze . 1365
Rusinowską o rozbójstwo obwieszono 1365
Wilno obmurowane.—Królowej Elżbiety śmierć i pobożność 1368
Rok 1506. — Sejm w Lublinie 1369
Braciej Strusiów zginienie. — Wołochy porazili Polacy . 1370
Państwo Moskiewskie dziedziczne 1371
Wasil państwo moskiewskie najeżdża 1372
Szachmata Tatarzyna do więzienia król Aleksander skazał 1372
Tatarowie Podole, Ruś i Litwę plondrują 1372
Zygmunt od brata na królestwo przyzwany 1373
Litwa Tatary pod Kleskiem poraziła. — Cnota Glińskiego 1375
Króla Aleksandra śmierć, wyobrażenie i obyczaje.—Kometa 1376
Zjechanie Zygmunta książęcia z Glińskim 1377

KONIEC REJESTRU.

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
11079/1 cz.2
11-011079-002-0